PROF. DR. ANATOL LEWICKI

ZARYS
HISTORYI POLSKIEJ



Wydał
A. A. PARYSKI
Toledo, Ohio.

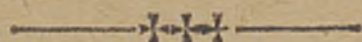




ZARYS HISTORYI POLSKIEJ

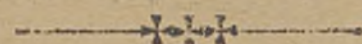


Prof. Dr. ANATOL LEWICKI



ZARYS HISTORYI POLSKIEJ

aż do najnowszych czasów





Wydanie nowe uzupełnione
HISTORYĄ POROZBIOROWĄ.





A. A. PARYSKI,
TOLEDO, OHIO.

1916.

WSTĘP

I. PRZEGLĄD GEOGRAFICZNY ZIEM DAWNEJ POLSKI.

A) UKŁAD PIONOWY.

(§. 1). We wschodnio-północnej Europie rozpostarła się wielka nizina, zwana Sarmacką. Wysyła ona ku zachodowi dwie długie a wąskie odnogi: jedną wzdłuż morza Niemieckiego aż do Kanału, drugą między Bałkan a Karpaty; od wschodu zaś tak zwaną "Bramą Narodów", między górami Uralskiemi a jeziorem Kaspijskiem, łączy się z wielką niziną północnej Azyi.

Nizina Sarmacka, w kierunku poziomym mało rozwinięta, tworzy wielką masę kontynentalną, z nielicznymi na północy i na południu półwyspami i wyspami. Prosta jest także pionowa budowa tej niziny. Nie jest wszakże jednostajną równiną, gdyż powierzchnię jej zalegają mniejsze i większe wzgórza, które na południu i północy dwa główne tworzą pasma. Poczynają się te pasma u stóp Uralu i ciągną w poprzek

niziny w kierunku zachodnim, zbliżając się coraz więcej do siebie; północne zdąża ku wybrzeżom Bałtyku, do którego wszakże nie przypiera, południowe ku północnym podnóżom Karpat; za Odrą gubią się oba lub łączą z górami Europy środkowej. Północne z tych pasm zowią zwykle Uralskobałtyckiem, południowe Czarnomorskiem lub Uralskokarpackiem. Tylko ziemie, nie zajęte temi wyniosłościami, na północ i południe od nich, tudzież leżące pomiędzy niemi, są mniej więcej równinami.

Zachodnią połać tych ziem, tudzież północne stoki Karpat, t. j. obszar, położony między 46 — 59 stopniem półn. szerokości, 32 — 53 stopniem wschod. długości od Ferro, obejmujący około 1,100.000 kwadratowych klm., zajmowało niegdyś państwo polskie. W krajach więc polskich pod względem ich budowy pionowej odróżniać należy: 1) kraj górski Karpat; 2) dwa główne pasma wzgórz i 3) równiny.

(§ 2). I. **KARPATY** ciągną się wygiętym ku północy łukiem od Preszburga do Orsowy. Rozróżniamy w nich następujące części: a) Karpaty siedmiogrodzkie, które leżą po za obrębem krajów polskich; b) Pogórze północnowęgierskie i c) Karpaty zewnętrzne. Pogórze północnowęgierskie dzieli się na kilka wybitnych grup, jako to: Wysokie Tatry, Niżne Tatry, góry Nitrzańskie, Fatry i t. p. Karpaty zaś zewnętrzne dzielą się na: 1) Małe Karpaty, od Preszburga do źródeł Beczwy (poboczna rzeka Morawy), stanowiące granicę między Morawią a Węgrami i 2) Beskidy, od źródeł Beczwy aż do wyżyny siedmiogrodzkiej. Z pomiędzy tych części Karpat tylko

Wysokie Tatry i Beskidy leżały niemal całe w granicach ziem polskich.

1. **Wysokie Tatry** stanowią odrębną grupę gór karpackich, utworzoną ze skał pierwotnych (z granitu i gnejsu) i odgraniczoną od innych dolinami rzek. Odgraniczają je od północy: dolina Czarnego i Białego Dunajca, zwana także Nowotarską; od zachodu: dolina Orawy; od południa: dolina górnej Wagi czyli Liptowska; od wschodu: dolina Popradu czyli Spiska. Na podstawie 970 metrów wznoszą się Tatry grzbietami do 2.111 m.; szczytami sięgają ponad linię wieczystego śniegu, która tutaj na 2.550 m. przypada. Lodowców wszakże Tatry nie mają. Najwyższe ich szczyty, zwykle ostre, urwiste i nagie, są: Szczyt Garłuchowski (2.719 m.), Łomnica (2.705 m.), Turnia Lodowa (2.704 m.), Koszysta Wielka (2.614 m.), Wysoka (2.605 m.), Krywań (2.560 m.). Doliny tatrzańskie składają się zazwyczaj z lejkowatych kotlin; najbardziej z nich znana jest piękna dolina Kościeliska. Górne ich kotliny zalane są często jeziorami górskiemi, z których największe: Morskie Oko pod Mnichem, leżące na wysokości 1.447 m.

2. **Beskidy**, złożone przeważnie z piaskowca, dzielą się na: a) **Beskid zachodni** z przełęczą Jabłonkowską, kędy wiedzie główny gościniec ze Śląska do Węgier, tudzież z Babią Górą (1.772 m.), aż do Popradu. Wschodnią część tych gór zowią Gorcami, do których zaliczyć należy także Pieniny, o stromych, bladoróżowych ścianach. b) **Beskid środkowy**, niski a szeroki, z wąwozem Duklańskim. c) **Beskid wschodni** czyli Lesisty, z wąwozem Wereczki i Czarną Gó-

rą o 9 szczytach, z których najwyższy Pop Iwan (2.023 m).

Karpaty spadają łagodnie ku północy, tworząc rozległe podgórze, poprzerzynane licznemi rzekami i dolinami. Nagle opadają i kończą się pod Krakowem ścianą Krzemionek, koło Tarnowa Górą św. Marcina i Górą Panieńską koło Wojnicza

---

(§ 3). **II. GŁÓWNE PASMA WZGÓRZ:** 1) **Pasmo Uralskokarpackie** poczyna się między Uralem i Wołgą grzbietem Obszczyj Syrt zwanym i ciągnie stąd w poprzek wielkich rzek czarnomorskich w kierunku północnozachodnim ku granicom ziem polskich. Częściami jego są: **a) Wyżyna Dońska,** sięgająca na zachód do Dniepru. **b) Płaskowzgórze Czarnomorskie** z wyżyną Podolską, pokryte stepami i poszarpane mnóstwem jarów, przez rzeki wyżłobionych. Dosięga ono największej wysokości w tak zwanej **Wierzchowinie Zbornej** (388 m.) nad źródłami Bohu, Styru, Strypy. c) **Wyżyna Wołyńska,** o lekko zaokrąglonych pagórkach, przybierających miejscami malownicze kształty, jak w okolicach Krzemieńca **w górach Kozich i Awratyńskich.** d) **Woroniaki i Gołogóry,** między Złoczowem a Lwowem; **Miodobory** wzdłuż Zbrucza. e) **Wyżyna Lubelska,** między Bugiem, Wieprzem i Wisłą. f) **Wyżyna Sandomierska** czyli, **Łysogórska,** między Wisłą, Nidą i Pilicą, najwspanialsza i najwyższa grupa górska w Polsce po za obrębem Karpat, ze szczytami: górą **Św.** Katarzyny czyli Łysicą (635 m.) i górą Świętokrzyską (587 m.). g) **Wyżyna Olkuska,** na zachód od Nidy, łączącą

się z **płaskowzgórzem Krakowskiem** i **górami Tarnowickiemi** na Śląsku.

2) **Pasmo Uralskobałtyckie** poczyna się u źródeł Peczory i Dźwiny północnej, nosi naprzód nazwę gór Timańskich, następnie wyżyny Wałdajskiej, której zachodnią krawędzią jest Las Wołchoński. Przechodząc za Dźwiną zachodnią w granice ziem polskich, otacza jakby wałem wybrzeże Bałtyku i dlatego **wyżyną Bałtycką** się zowie. Według krajów, przez które przechodzi, można tę wyżynę podzielić na: a) **wyżynę Litewską,** między Dźwiną a Niemnem, przybierającą kształt płaskowzgórza, z **górami Ponarskiemi** w okolicy Wilna i malowniczemi **wzgórzami Kowieńskiem;** b) **wyżynę Pruską,** między Niemnem a Wisłą i c) **wyżynę Pomorską,** między Wisłą a Odrą. Łagodną północną pochyłość wyżyny Bałtyckiej pokrywa gęsta sieć jezior, dlatego też ją **Pojezierzem Bałtyckiem** nazywają.

(§. 4). III RÓWNINY.

Między równinami krajów polskich rozróżniać należy: 1) **równinę Południowowschodnią,** między pasmem wzgórz Uralskokarpackiem a morzem Czarnem położoną, którą cechują brak lasów i nieprzejrzane stepy; 2) bagnistą, małą **równiną Naddniestrzańską,** nad górnym Dniestrem; 3) **równinę Nadwiślańską,** na prawem dorzeczu górnej Wisły aż po za rzekę Bug, pokrytą piaskami i wielkimi lasami, jak n. p. Puszcza Niepołomicka nad ujściem Raby do Wisły; 4) **równinę Środkową** między obu głównemi

pasmami wzgórz, od ujścia Warty do ujścia Prypeci. I tę równinę pokrywają piaski, a w najgłębszej wklęsłości wielkie bagna i trzęsawiska, tudzież puszcze leśne. Największe z bagien są Błota Pińskie w kotlinie Prypeci; u źródła zaś Narwi rozłożyła się Puszcza Białowieska, największa z puszcz w granicach Polski.

Gleba ziem polskich jest wogóle urodzajna; szczególnie słyną z urodzajności wyżyny Czarnomorska i Sandomierska: to też od najdawniejszych czasów rolnictwo było głównem zatrudnieniem ludności tych krajów, obok niego zaś chów bydła i bartnictwo. Drogich kruszczów i kamieni w ziemiach polskich prawie niema, natomiast znajduje się obficie: sól, tak w źródłach jak i w pokładach, mianowicie w Bochni i Wieliczce; ruda żelazna na całem podgórzu karpackiem i w Łysogórach; ołów w górach olkuskich, gdzie niegdyś także srebro wydobywano; węgiel kamienny najwięcej w Krakowskiem i Sandomierskiem; bursztyn, szczególnie między Wartą i Wisłą, tudzież na brzegach Bałtyku, w kopalniach i przez morze wyrzucany, gdzie go już za czasów fenickich poszukiwano.

B) WODY.

(§. 5.) Główny dział wód europejskich przechodzi przez ziemie polskie: na linii też tego działu wytryskają główne rzeki polskie, należące do dwóch zlewisk: Bałtyku i morza Czarnego.

I. ZLEWISKO BAŁTYCKIE:

1) **Odra** (Viadrus), wytryska na północnych stokach gór morawskich, wpada przez jezioro Damskie i zatokę Szczecińską trzema ramionami. Ramiona te tworzą wyspy Uznojmo (Usedom) i Wolin (Julin); naprzeciw zaś nich leży wyspa Rugia. Rzeki poboczne, z lewego brzegu: Opawa, Nissa śląska, Ślęza (Lohe), Bober, Kacbach, Nissa łużycka; z prawego brzegu: Olsza, Małopiana, Barycz, Warta; ostatnia, najznaczniejsza, ma źródło w Łysogórach, przyjmuje z lewego brzegu: Prosnę, Obrę; z prawego brzegu: Noteć.

2) **Wisła** (Vistula, Vandalus), powstaje z połączenia Czarnej i Białej Wisły, płynących z góry Baraniej na Śląsku, wpada dwoma głównemi ramionami: Nogatem do zatoki Fryskiej, Starą Wisłą do zatoki Gdańskiej. Poboczne rzeki, z prawego brzegu: Biała, Soła, Skawa, Raba, Dunajec z Popradem, Wisłoka, San z Wisłokiem, Wieprz, Narew z Bugiem i Wkrą, Drwęca, Ossa; z lewego brzegu: Przemsza, Prądnik, Szreniawa, Nida, Pilica, Bzura, Brdą.

3) **Niemen** (Chronius), poczyna się w okolicy bagnistej w Mińskiem, wpada do zatoki Kurońskiej dwoma ramionami, zwanemi Rus i Gilga. Poboczne rzeki, z lewego brzegu: Szczara, Łosośna, Biała i Czarna Hańcza; z prawego brzegu: Suła, Wilia ze Świętą i Wilejką.

4) **Dźwina zachodnia** (Ruban), wytryska na wyżynie Wałdajskiej. Poboczne rzeki, z prawego brzegu: Połota; z lewego brzegu: Uła, Dzisna.


Morze Bałtyckie
KURONIA
Mitawa
INFLANTY
Dynaburg
Wielkie Łuki
Newel
Połock
Witebsk
Smoleńsk
Orsza
Mścisław
Mohilew
Mińsk
Wilno
Kowno
Oszmiana
LITWA
Grodno
Nowogródek
Słonim
Nieświeź
Słuck
Pińsk
Homel
Starodub
Mozyr
Dawidgródek
Owrucz
Czernichów
Kijów
Żytomierz
WOŁYŃ
Łuck
Ostróg
Krzemieniec
Brody
Lwów
RUŚ CZERWONA
Tarnopol
PODOLE
Kamieniec
Bracław
UKRAINA
Humań
Bar
Czerniowce
MULTANY
BUKOWINA
Seret
Bałta
Królewiec
Tylża
Rosienie
Suwałki
Augustów
Białystok
Bielsk
Brześć
Siedlce
Lublin
Chełm
Zamość
Bełż
Sandomierz
Kielce
Kraków
Wieliczka
Tarnów
Dembica
Jarosław
GALICJA
Sambor
Spiż
WĘGRY
Warszawa
Płock
Modlin
Pułtusk
Ostrołęka
Łomża
Kalisz
Sieradz
Piotrków
Radom
KRÓLESTWO POLSKIE
Toruń
Bydgoszcz
Chełmno
Grudziądz
Elbląg
Gdańsk
Starogród
Kołobrzeg
POMORZE
Szczecin
Kistrzyn
Inowrocław
Włocławek
Poznań
Gniezno
Głogowa
Wrocław
Brzeg
PRUSY ZACHODNIE
PRUSY WSCHODNIE
WARMIA
Częstochowa
Olkusz
Nowy Sącz
Lubelski

5) **Rzeki przymorskie**, między Wisłą a Odrą: Persanta, Słupna, (Stolpe); między Wisłą a Niemnem: Pasarga, Pregola; między Niemnem a Dźwiną: Aa.

II. ZLEWISKO CZARNOMORSKIE:

1) **Dniestr** (Tyras,) wypływa w Karpatach wschodnich niedaleko Sanu, wpada koło Akermanu szerokim lecz płytkim limanem. Rzeki poboczne, z prawego brzegu: Stryj, Świeca, Łomnica, Bystrzyca nadwórniańska z sołotwińską; z lewego brzegu: Strwiąż, Wereszyca, Świerz, Lipa (Gniła), Złota Lipa, Koropiec, Strypa, Seret, Zbrucz, Smotrycz.

2) **Boh** (Hipanis), wytryska na Wierzchowinie Zbornej, uchodzi do limanu dnieprowego, przybiera same nieznaczne wody stepowe.

3) **Dniepr** (Borysthenes), wypływa na wyżynie Wałdajskiej; w dolnym biegu ma, jak i poprzednie rzeki czarnomorskie, granitowe skały podwodne, głośne "Porohy", których jest 13; poniżej progów tworzy wiele wysp; wpada rozległym, płytkim limanem koło Oczakowa. Rzeki poboczne, z prawego brzegu: Berezyna, Prypeć z bogatem rozgałęzieniem, Teterów, Irpeń, Roś, Ingulec; z lewego brzegu: Soż, Desna, Suła, Worskla. Do Prypeci wpadają, z prawego brzegu: Pina, Jasiołda, Słucz (północna).

Prócz tych 7 głównych systemów rzecznych, które prawie wyłącznie rozwinęły sie w obrębie ziem polskich, płyną jeszcze przez nie:

4) **Rzeki dorzecza Dunaju**, mianowicie: Seret z Berładem i Prut, wytryskający na Czarnej Górze, z Czeremoszem.

III. WODY STOJĄCE.

Cały środkowy, a bardziej jeszcze dolny stok bałtycki, pokryty jest gęstą siecią jezior, z których najznaczniejsze, na wyżynie litewskiej: jezioro Narockie; na wyżynie pruskiej: jezioro Spirding, jezioro Wigry; w dorzeczu Warty: Gopło. Stok czarnomorski ma znacznie mniej jezior; największe z nich: jezioro Kniaże w kotlinie Prypeci. Natomiast znajduje się tutaj niezliczone mnóstwo stawów.

C) KRAJE I MIEJSCOWOŚCI.

(§. 6). Rozmaite właściwości ziemi i niejednakowy rozdział wód nadają okolicom Polski bardzo rozmaity charakter. Istnieją nadto między niemi różnice, polegające na odmiennym rozwoju historycznym. Stąd też pojedyncze części tego obszaru noszą od dawnych czasów właściwe nazwy, które wbrew podziałom politycznym różnych czasów po dziś dzień się utrzymały. Wedle tych zatem, przez czas uświęconych, bądź geograficznych, bądź historycznych całości, można najstosowniej podzielić obszar ziem polskich.

1) **Wielkopolska**, pierwotnie (aż do XIII-go wieku) poprostu Polską zwana, na równinie Środkowej, w dorzeczu Warty, pokryta polami, bagnami i piaskami. Miasta: Gniezno, Poznań nad Wartą, Kalisz nad Prosną, Piotrków, Sieradz, Łęczyca nad Bzurą, Wieluń.

Północno-wschodnia część Wielkopolski nazywa się:

2) **Kujawy.** Jest to kraj u stóp wyżyny Bałtyckiej nad Gopłem, Brdą, po lewej stronie Wisły położony, z cech charakterystycznych podobny do Wielkopolski. Miasta: Kruszwica nad Gopłem, Inowrocław, Brześć Kujawski, Włocławek nad Wisłą, Bydgoszcz nad Brdą. Do Kujaw liczono także (w XVIII wieku) **ziemię Dobrzyńską**, na prawym brzegu Wisły, z miastem Dobrzyniem nad Wisłą.

3) **Małopolska** obejmuje dorzecze górnej i część środkowej Wisły, Beskid zachodni, Tatry, nizinę Nadwiślańską, wyżynę Sandomierską i Lubelską, aż po Pilicę na północy, Wieprz, Wisłok na wschodzie. Miasta: Kraków nad Wisłą, Wiślica nad Nidą, Częstochowa nad Wartą, Wieliczka, Bochnia, Sącz, Dukla, Jasło, Tarnów, Sandomierz nad Wisłą, Kielce, Radom, Lublin.

4) **Śląsk**, nad źródłami Wisły i górną Odrą, zniża się od Karpat w kierunku północno-zachodnim, stąd dzieli się na **górny i dolny Śląsk**; należał do Polski tylko w pierwszych wiekach (do 1335), bogaty szczególnie w płody górnicze. Miasta: Lubiąż nad Odrą, Krosno nad Odrą, Głogów nad Odrą, Lignica nad

Kacbachem, Wrocław nad Odrą, Opole nad Odrą, Raciborz nad Odrą.

5) **Mazowsze,** nad środkowem dorzeczem Wisły, w równinie Środkowej, ku południowi faliste, pokryte bagnami i lasami, jak n. p. Puszcza Ostrołęcka. Miasta: Warszawa na lewym brzegu Wisły, oddzielona tą rzeką od Pragi, Płock nad Wisłą, Rawa, Czersk.

6) **Pomorze.** Nazwą tą w różnych czasach różne kraje obejmowano. Pierwotnie przez "Pomorze" rozumiano kraj, między Bałtykiem, Wisłą, Odrą i Notecią, na wyżynie Bałtyckiej położony, od Kujaw i Wielkopolski trzęsawiskami i lasami oddzielony. Miasta: Santok nad Notecią, Czarnków nad Notecią, Nakło nad Notecią, Wolin na wyspie tej nazwy, Kołobrzeg nad Persantą, Białogród nad Persantą, Gdańsk nad Wisłą.

7) **Prusy,** pierwotnie kraj między Bałtykiem, Wisłą, Niemnem i Drwęcą. Części Prus nosiły osobne nazwy, jak np.: **ziemia Chełmińska** (między Drwęcą a Ossą), **Pomerania, Warmia** itd. Miasta: Toruń nad Wisłą, Chełmno (Culm), Malborg (Marienburg) nad Nogatem, Elbląg niedaleko ujścia Nogatu, Królewiec (Koenigsberg) nad Pregolą, Kłajpeda (Memel) nad zatoką Kurońską, Tylża nad Niemnem.

8) **Podlasie,** nad Narwią i Bugiem, kraj płaski, okryty bagnami i lasami. Miasta: Drohiczyn nad Bugiem, Bielsk, Mielnik, Brześć Litewski nad Bugiem.

9) **Polesie,** na równinie Środkowej, w kotlinie Prypeci, najbardziej bagniste ze wszystkich krajów do Polski należących. Miasta: Pińsk, Turow nad Prypecią, Słuck nad Słuczą (północną).

10) **Wołyń**, na wyżynie tegoż nazwiska, w dorzeczu Styru, Horynia i Słuczy. Miasta: Łuck nad Styrem, Dubno nad Ikwą, Włodzimierz, Krzemieniec.

11) **Ruś Czerwona**, w dorzeczu Dniestru, Sanu, Wieprza, Bugu, Prutu, na północ aż do źródeł Prypeci, na zachód po Wisłok, na wschód po Strypę. Miasta: Rzeszów nad Wisłokiem, Sanok nad Sanem, Przemyśl nad Sanem, Lwów nad Pełtwią (poboczną Bugu), Busk nad Bugiem, Trębowla, Halicz nad Dniestrem, Kołomyja nad Prutem, w zakątku Pokuciem przezwanym; Bełz, Lubaczów, Zamość, Chełm.

12) **Podole**, na wyżynie Czarnomorskiej, w dorzeczu Strypy, Seretu, Zbrucza, Smotrycza, górnego Bohu, na południe po Dniestr; kraj znany z żyznej ziemi, ku wschodowi przybiera charakter stepowy. Miasta: Kamieniec nad Smotryczem, Mohylów nad Dniestrem, Bracław nad Bohem, Buczacz nad Strypą.

13) **Ukraina**, na wschód od Dniestru, w dorzeczu Bohu i Dniepru, na wyżynie Czarnomorskiej i równinie Południowo-wschodniej, przeważnie o stepowej powierzchni. Część wyżyny między Dniestrem a Bohem zwano **Pobereżem**; nieprzejrzane stepy między dolnym Dniestrem a Dnieprem: **Dzikiemi Polami**, **Niżem** albo **Zaporożem**. Miasta: Kijów na prawym brzegu Dniepru, Żytomierz nad Teterowem, Czernichów nad Desną, Perejasław, Połtawa nad Worsklą, Białogród (Akerman) nad limanem Dniestru, Oczaków i Cherson, oba nad limanem Dniepru.

Przez pewien czas także do państwa polskiego należała ziemia, zwana **ziemią Siewierską** albo **Sie-**

wierszczyzną, z miastami: Brańsk nad Desną, Nowogród Siewierski nad Desną.

14) **Ruś Biała**, w dorzeczach górnych Dniepru, Dźwiny i Niemna, podnosi się z kotliny Prypeci ku północy do grzbietu Uralskobałtyckiego. Miasta: Mińsk, Mścisław, Witebsk nad Dźwiną, Połock przy ujściu Połoty.

Część zachodnią Białej Rusi, z lewej strony Niemna, zwano **Rusią Czarną**, z miastem: Nowogródkiem. Czasowo należały do Polski: Smoleńsk nad Dnieprem, Drohobuż nad Dnieprem.

15) **Litwa**, w środkowem dorzeczu Niemna aż po Dźwinę, na najwyższem płaskowzgórzu wyżyny Uralskobałtyckiej położona, poprzerzynana głębokiemi korytami rzek, pokryta jeziorami i puszczami leśnemi. Miasta: Wilno nad Wilią, Krewo, Troki, Grodno nad Niemnem, Kowno przy ujściu Wilii do Niemna.

16) **Żmudź**, na prawem dorzeczu dolnego Niemna, schyla się łagodnie od grzbietu Bałtyckiego ku morzu. Miasta: Wornie inaczej Miedniki, Szawle.

17) **Kurlandya**, nad zatoką Ryską z miastem Mitawą nad Aą, należała tylko pośrednio do Polski.

18) **Inflanty** (Liwonia) i **Estonia**, nad zatoką Ryską i Fińską, były tylko przez krótki czas w jej posiadaniu, z wyjątkiem wschodnio-południowej strony Inflant, z głównem miastem Dynaburgiem nad Dźwiną. W dalszych Inflantach były miasta: Ryga blisko ujścia Dźwiny, Kieś (Wenden), Parnawa, Dorpat; w Estonii: Rewal, Narwa.

II. POCZĄTKI SŁOWIAN[1]).

§. 7). **ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE W STAROŻYTNOŚCI**[2]). Widownia dziejów starożytnych nie obejmowała północy Europy. Ludy północne, na niskim stopniu cywilizacyi stojące i nieobeznane ze sztuką pisania, oprócz pomników kopalnych i językowych, żadnych śladów z tej epoki nie zostawiły po sobie. Dopiero w miarę, jak posuwają się ku północy handel, oręż i kolonizacya Greków i Rzymian, a wreszcie gdy ich dziejopisarze, poznawszy bliżej te ludy, o nich pisać zaczynają: wychylają się one coraz wyraźniej na widownię dziejową, aż w końcu, wciągnięte w zakres cywilizacyi grecko-rzymskiej, występują jako samoistne w dziejach czynniki.

Pierwszym bodźcem do bliższego poznania tych ludów i krajów był handel, zwłaszcza handel wysoko cenionym bursztynem. Wykopywane w rozmaitych stronach ziem polskich przedmioty sztuki i monety tuskie, greckie, rzymskie przekonywują nas, że już w bardzo odległej starożytności prowadzono tędy han-

---

1) Szafarzyk, Starożytności słowiańskie, tłóm. przez Bońkowskiego, 1844. Nowsze rezultaty streszcza: Krek, Einleitung in die slav. Literaturgeschichte, dwa wydania. Obacz także wydanie Al Bekri'ego przez A. Kunika i W. Rozena, 1878 i polski przekład tegoż przez Dra Wł. Łebińskiego w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Tom XV., 1887.

Odmienne od dotychczasowych zdania wypowiadają: Kętrzyński, Die Lygier, 1868, Szembera, Zapadni Slovene w praveku, 1868; Wojciechowski, Chrobacya, 1873; Wilhelm Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny półn. zach. do połowy XIII wieku, 3 tomy, 1892.

2) Sadowski, Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepra i Niemna. (w Pamiętniku Wydziału hist. fil. Akademii Umiejętności, T. III.), 1876.

del między Morzem Śródziemnem a Bałtykiem. Drogi handlowe prowadziły pomiędzy niezmiernymi podówczas moczarami i przez brody rzek; dadzą się nawet wyśledzić główne stacye handlu: Krosno nad Odrą, Santok i Czarnków nad Notecią, Bydgoszcz nad Brdą, Brodnica nad Drwęcą. (Brodnica czyli Strassburg w Prusiech).

Niemniej przecie pisarze starożytni i potem jeszcze tak mało znali te strony, że cały północny wschód Europy tylko ogólnem mianem Scytyi, później Sarmacyi, nazwać umieją. Bardzo późno stosunkowo poznali tu starożytni także ludy innego pochodzenia: a mianowicie prócz Scytów i Sarmatów znajdowali tu różnymi czasy: Daków, Getów, tudzież ludy germańskie Teutonów, Gotów i t. d.; dochodziły nadto już starożytnych, acz głuche jeszcze, wieści o późniejszych głównych mieszkańcach tych ziem: Finach na północy, Estach nad Bałtykiem i Wenedach, których w rozmaitych miejscach wspominają.

Na początku III wieku po Chr. wszystkie ludy od Morza Bałtyckiego do Czarnego podbite zostały przez Gotów; w r. 375 przeszły pod panowanie przybyłych z Azyi Hunów, którzy, rozbiwszy Gotów i wznieciwszy powszechny przewrót w t. zw. wielkiej wędrówce ludów, przez 100 lat po tych ziemiach koczowali. Po śmierci największego ich króla Atyli († 453) ludy ujarzmione wybiły się na wolność, Hunowie zaś wyparci zostali w stepy Morza Czarnego. Pomiędzy ludami, wyzwolonymi z pod jarzma huńskiego, na rozległych obszarach północno-wschodniej Europy, wspominają dziejopisowie VI wieku dotychczas prawie nieznany "ludny naród Winidów". t. i.

Słowian. Odtąd Słowianie nie znikają już z dziejów: jest to przeto pierwsze wyraźne wystąpienie Słowian na widowni dziejowej

---

(§. 8). **POCHODZENIE I SIEDZIBY SŁOWIAN. Lingwistyka** porównawcza wykazuje niewątpliwie, że Słowianie należą do wielkiej t. zw. aryjskiej (indoeuropejskiej) rodziny ludów [1]), która, oprócz Iranu i dolin Indu i Gangesu w Azyi, zaludniła niemał całą Europę. Przybyli oni do Europy przez "Bramę Narodów", prawdopodobnie najpóźniej z pomiędzy ludów aryjskich; a że przybyli w czasach przedhistorycznych, słusznie jako tubylców (autochtonów) uważać ich należy. Wszelako co do pierwotnych siedzib Słowian w Europie i stosunku ich do innych ludów na Wschodzie istnieje wielka niepewność.

Ponieważ Winidów tak późno poznano na ziemiach, na których przedtem inne były znane nazwiska, poszło za tem, że ich bądź za szczep świeżo do Europy przybyły uważano, bądź z ludami dawniej tu znanymi, ze Scytami, Gotami, Trakami, Getami, Dakami, to znowu, i to w Polsce najpowszechniej, ze Sarmatami za jedno miano. Dzisiaj przyznają wprawdzie powszechnie ich pierwobytność i odrębność; sadowią ich wszakże już to za Nestorem w okolicach naddunajskich, skąd roz-

---

[1]) **Tablica genealogiczna ludów aryjskich:**

Aryjczycy
- Aryjczycy zachodni
  - Słowiano-Niemcy (północni Europejczycy)
    - Niemcy
    - Słowiano-Litwini
      - Słowianie
      - Litwini
  - Greko-Italo-Keltowie (południowi Europejczycy)
    - Grecy
    - Italo-Keltowie
      - Keltowie
      - Italowie.
- Aryjczycy wschodni
  - Erańczycy
  - Indowie

bici przez jakichś "Włachów" (Daków, Rzymian, czy Awarów?) mieli się rozejść w różne strony; już to około Lasu Wołchońskiego, skąd również w epoce wędrówek posunąć się mieli w swoje późniejsze siedziby; już też wreszcie utrzymują, że oni po większej części od niepamiętnych czasów te ziemie, co i dzisiaj, mieli w posiadaniu.

Najprawdopodobniej mieszkali Słowianie pierwotnie na rozległych obszarach Niziny Sarmackiej między Bałtykiem i Jeziorem Ilmeńskiem, a Morzem Czarnem i Karpatami, między działem Dniepru i Donu, a działem Wisły i Odry. Między nimi zaś żyły i to jako panujące, różne ludy obcego pochodzenia. W dobie powszechnej wędrówki najrozmaitsze ludy przeciągały przez ziemie słowiańskie, wypierały się i tępiły nawzajem; jedne wyginęły, z drugich pozostały tylko szczątki; inne wreszcie opuściły te ziemie, udając się na południe i zachód. Wtedy też i Słowianie, zajmując zazwyczaj opuszczone przez tamtych siedziby, rozszerzyli się ku zachodowi: aż po Elbę, Salę, Las Czeski, Inn i Alpy; ku południowi: po Morze Egejskie i Adryatyckie. Niektóre drużyny zapuściły się daleko w głąb Niemiec i Helwecyi, inne do Peloponezu i Małej Azyi. Dopiero w końcu VII-go stulecia skończyła się wędrówka Słowian.

(§. 9). **LUDY SŁOWIAŃSKIE I ICH SĄSIEDZI.** Kiedy Słowianie wystąpili na widownię dziejową, dzielili się już na liczne pokolenia i ludy z własnemi nazwami. Po ukończonej wędrówce mieszkali między Elbą i Salą a Wisłą Słowianie zachodni, mianowicie na wyspach Morza Bałtyckiego: **Rujanie;** między Elbą a Odrą: **Obotryci** (z Połabami, Wagrami i t. d.); na wschód od nich: Lutycy czyli Wilcy;

(do których należeli Stoderanie, Hawlanie i inne liczne pokolenia); po obu stronach środkowej Elby aż po Salę: **Serbowie** (dzielący się na Łużyczan w dolnych i Milżan w górnych Łużycach; między Odrą a Wisłą, na pobrzeżu bałtyckiem: **Pomorzanie**; w dolinie Warty i Gopła: **Polanie**; nad Wisłą środkową: **Mazowszanie**; nad górną Odrą: **Ślęzanie.**

Nie wiele różniły się od nich ludy i pokolenia, które się rozsiadły dalej na wschodzie i południu. Nad Bugiem mianowicie siedzieli: **Bużanie**; między Bugiem a Styrem: Dulebowie; na wschód od tychże: **Drewlanie**; nad Dniestrem i Prutem: **Tywercy i Ulicze.** Wschodnio-północne strony zajmowali, około jeziora Ilmenu: Słoweni (Nowogrodzcy), najdalej ku północy posunięty lud słowiański; nad źródłami Dniepru i Dźwiny: **Krywiczanie** (których część nad Połotą Połoczonami się zwała); między Dźwiną a Prypecią: **Dregowiczanie**; nad środkowym Dnieprem: **Polanie**; między Dnieprem a Desną: **Radymicze** i **Wietycze,** najdalej ku wschodowi mieszkające ludy słowiańskie. W dzisiejszych Czechach mieszkali **Czesi,** dzielący się na liczne drobne pokolenia: **Morawianie;** na stokach zachodnich Karpat: **Słowacy.** W Austryi górnej, Styryi, Karyntyi, Krainie i Istryi usadowili się **Karantanowie** czyli Słoweńcy; w południowej Panonii i Dalmacyi osiedli **Chorwatowie** i **Serbowie.**

Sąsiadowali Słowianie po wędrówkach od zachodu z **Niemcami.** Od północy, z prawej strony Wisły, wzdłuż Bałtyku, pozostały w swych odwiecznych siedzibach pokrewne Słowianom ludy **Prusaków, Litwinów** i t. d.; ku północnemu wschodowi zaś ludy **Czudów** czyli **Finów,** (jak Wesy, Muromcy, Mordwini i

t. d.). Na południowym wschodzie sąsiadowały ze Słowianami ludy uralskoczudzkiego pochodzenia, między Dnieprem a Wołgą: **Chazarzy**; za Wołgą: **Pieczyngowie** i **Połowce** czyli Kumani; nad Kamą: **Biali Bułgarowie.** Nad środkowy Dunaj i Cisę wcisnęli się klinem pomiędzy Słowian (od r. 568) **Awarowie** czyli Obrzyni; Słowian w Mezyi podbili (r. 678) uralskoczudzcy **Bułgarowie** (Czarni), narzucili im swoje imię, ale z czasem sami się zesłowiańszczyli. W Dacyi pozostały szczątki dawnych mieszkańców, zromanizowanych Daków, którzy z przybyłymi tu Słowianami zlali się w naród **Rumunów** czyli Wołochów. Nad Narwią, na późniejszem Podlasiu utrzymały się reszty dawnych Sarmatów: **Jadźwingowie.**

(§. 10). **NAZWY SŁOWIAN.** Przy pierwszem wystąpieniu w historyi zowią Słowian cudzoziemcy **Winidami** (Wendami), oni zaś sami nazywają siebie **Serbami.** Znane były nadto już wówczas nazwy drobniejszych ludów, oraz dwie ogólniejsze: **Antów** i **Słowian,** których Dniestr przedzielał. W czasach późniejszych nazwy Winidów i Antów coraz rzadziej spotykamy, a nazwa Serbów ogranicza się na niektóre ludy; natomiast nazwa Słowian zyskuje coraz ogólniejsze znaczenie i staje się w końcu (dopiero w IX wieku) powszechną nazwą dla całego plemienia.

Nazwę tę wyprowadzać należy od "słowa". Obejmowano nią wszystkich tych sąsiadów, którzy się "wysłowiali", t. j. zrozumiale mówili, gdy przeciwnie sąsiadów, których nie rozumiano, zwano Niemymi czyli Niemcami.

Ponieważ nazwa ta brzmi u pisarzy średniowiecznych rozmaicie (Slavi, Slaveni, Sclavi, Sclavini i t. p.): dlatego wyprowadzają ją także od wyrazów: "sława" lub "sclavus". Wywód pierwszy nie ma historycznej podstawy; drugi opiera się na tym pewniku, że z powodu nader częstego niewolnictwa Słowian, przyzwyczajono się na Zachodzie wyraz "Slavus" używać jednoznacznie ze "Sclavus". Gdy wszakże nazwa ta nie była obcą, lecz Słowianie sami ją sobie nadali, dlatego i od "Sclavus" wyprowadzić jej nie można.

(§. 11). **RELIGIA SŁOWIAN**, o ile wzięła początek we wspólnej religii ludów aryjskich, okazuje niewątpliwe podobieństwo do indyjskiej i parskiej. Była ona, jak u Indów, kultem światła i sił natury; rozróżniana także, jak u wyznawców Zoroastra, bogów dobrych i złych (Boży i Biesy, por. Ameszaspenty i Dewy). Ludy słowiańskie czciły najwyższe bóstwo pod rozmaitemi nazwami; znaczenie jednak tych bóstw niewiele się od siebie różniło. Stąd też kult bogów był jednym z najsilniejszych węzłów, łączących ze sobą rozdzielone ludy słowiańskie. Ogólną cechą religii słowiańskiej w przeciwieństwie do skandynawsko-germańskiej, jest spokój i pogoda, przymioty, stanowiące także w charakterze tych plemion zasadniczą różnicę.

Najpowszedniejszej czci doznawał u Słowian **Światowid** (Indra), bóg bogów, pan świata, władca piorunów. Głównem ogniskiem czci jego była Arkona na wyspie Rugii; czczono go wszakże i w innych miejscach, jak tego dowodzi posąg jego, wydobyty z rzeki Zbrucza [1]). Wyobrażano go sobie z czterema głowami, a więc wszystko widzącym, z rogiem obfitości w prawej, a mieczem w lewej ręce, objeżdżają-

---

1) W r. 1848, koło Husiatyna; znajduje się w muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie.

cym co noc przestrzenie świata. W Szczecinie czczony był **Trygław**; w Retrze u Lutyków **Radegast**; w Starogrodzie[1]) tajemniczy **Prowe**, mający za symbol dąb, któremu wcale nie stawiano posągów. We wschodniej Słowiańszczyźnie czczono **Swaroga** i **Peruna**, pokrewnego z litewskim Perkunasem.

Najniedokładniejsze wiadomości mamy o Polanach nadwarteńskich; dopiero Długosz i późniejsi podają nazwiska ich bóstw: **Jesse** (Jasny), **Nija**, bóstwo zniszczenia, w którego świątyni płonął wieczny ogień; **Łada**, bogini ładu i piękności; **Marzanna**, bogini śmierci; **Dziewanna**, bogini wiosny i t. d. Czczono także u Słowian przodków czyli dziadów jako bogi opiekuńcze domu. Wiara ich w **Wiły** (Nimfy), **Jędze**, **Rusałki**, **Topielce**, **Wilkołaki** i t. p. utrzymała się po dziś dzień w zabobonach ludu.

Słowianie wierzyli w nieśmiertelność duszy, w karę i nagrodę po śmierci. Dusza, według nich, jest czemś zmysłowem, dlatego wyszedłszy z ciała, potrzebuje jeszcze pamięci i opieki żyjących, którzy jej zastawiają pokarmy i napoje. Ciała zmarłych grzebali lub też palili, a popioły chowali w urnach do grobów (żalów, mogił). Przypomina to zwyczaje indyjskie, niemniej jak panujący (jeszcze w IX i X wieku) u Słowian obyczaj, że żona po śmierci męża na jego stos się rzucała.

Cześć oddawali bóstwom przez ofiary (objaty), złożone ze zwierząt, płodów ziemnych, a niekiedy z jeńców. Niektórym wznosili posągi, obrazy, świątynie (kontyny); innym poświęcali góry, rzeki, gaje.

---

1) Starogród: na Pomorzu, na wschód od Szczecina.

Najsłynniejszą była świątynia Światowita w Arkonie na Rugii, "główne gniazdo bałwochwalstwa"; słynęły także świątynie w Retrze, Starogrodzie, wspominają o takowych i w Gnieźnie, Krakowie, Kołobrzegu. Świątynie te ozdobione posągami, rzeźbami i pokostami rozmaitej barwy i podziwienia godnej trwałości, były zarazem ogniskami życia społecznego: do nich zewsząd odprawiano pielgrzymki, tam zbierały się na wyprawę zbrojne zastępy, tam odbywano wielkie wiece. Kapłanów, którzy byli zarazem wieszczbiarzami i stróżami praw, zwano księżmi, t. j. książętami i wyżej królów poczytywano. Na cześć bogów odprawiano igrzyska i obchodzono święta narodowe, które utrzymały się do czasów późniejszych, a po części aż do dni dzisiejszych; tak n. p. święto Marzanny obchodzono jeszcze w XV i XVI wieku u Polaków, Czechów i wschodnich Słowian; święto Światowita utrzymało się po dziś dzień jako Sobótki (Kupały); podobnie też powszechne dotąd u Słowian zwyczaje, jadła wielkanocne, kolędy i t. p., są podobno zabytkami pogańskimi, zastosowanymi do uroczystości chrześcijańskich.

(§. 12). **ŻYCIE SPOŁECZNE.** Spółcześni opisują Słowian VI. i VII. wieku jako plemię rosłe, silnie zbudowane, o niezbyt białej cerze i płowym włosie; chwalą prostotę ich obyczajów, pracowitość, wytrwałość na zimno i niedostatek, łagodność w obchodzeniu się z jeńcami, szczerość, a przedewszystkiem gościnność; ale nie zapominają także o swarliwości i porywczości. Nie byli oni wojowniczego usposobienia, jak Niemcy, a za broń chwytali tylko w potrzebie. Bronią

ich były małe tarcze (szczyty), oszczepy i strzały, nie znali pancerzy i walczyli pieszo. Głównie zajmowali się chowem bydła, bartnictwem i rolnictwem, w czem Niemcom za wzór posłużyli. Lubili rozsiadać się szeroko, ubogie chaty budując daleko od siebie, dlatego tak rozległe zajmowali przestrzenie.

Oświata starożytnych Słowian stała jeszcze na stopniu niemowlęctwa; zabytków jej szukać należy w klechdach, pieśniach i przypowieściach ludowych. Namiętnie rozmiłowani byli w śpiewie, gędźbie i tańcach. Piękne świątynie świadczą niezawodnie o rozwinięciu architektury i rzeźbiarstwa[1]). Język był wszystkim ludom wspólny; rozróżniają wprawdzie już w pierwszej dobie Słowiańszczyzny przynajmniej dwa narzecza, ale różnica między niemi nie mogła być jeszcze wielką. Pisma nie znano.

Urządzenia społeczne pierwotnych Słowian były jeszcze patryarchalne. Rodzina stanowiła całą osadę. Mienie jej było wspólne, a rządził nią ojciec lub najstarszy z rodziny. Od ojca też cała osada miała swoje nazwisko, które oznaczało jego dzieci i dalszych potomków (od Domana: Domaniewice, od Sowy: Sowice, od Dziwoty: Dziwocice i t. p.). Pewna liczba rodzin stanowiła pokolenie, które było pierwotnie najwyższą formą organizacyi społecznéj. Wszyscy, należący do pokolenia byli sobie równi i wolni. Najwyższą władzą był wiec, w którym również wszyscy udział brali; uchwały tego wiecu wykonywał najstarszy z pokolenia, starostą lub żupanem zwany, a gdzieniegdzie książęta. Pokolenie jest także jedną, więk-

1) Maryan Sokołowski, Ruiny na ostrowie Lednicy (w Pam. Wydz. hist. fil. Akad. Umiej. T. III), 1876.

szą rodziną; ziemia jego jest własnością wspólną całego społeczeństwa. Ziemia pokolenia zowie się Żupą albo Opolem, a punktem środkowym jej jest Stan czyli siedziba starosty, albo też księcia. Pewna liczba tworzy szczep albo lud, pierwotnie wszakże, jak się zdaje, tylko religijną wspólnością związany.

Na takie drobne społeczności rozpadała się pierwotnie Słowiańszczyzna. Ujemną stroną Słowian był brak spójni politycznej, zbyteczne zamiłowanie wolności i wstręt do silnej władzy naczelnej. Nie tylko między pokoleniami nie było pierwotnie łączności, ale i w obrębie pokoleń, na wiecach, górowała wola osobista poszczególnych obywateli. Już u starożytnych Słowian (wiemy to n. p. o Lutykach), do każdego większego przedsięwzięcia wymagano jednomyślności, a tych, którzy się nie zgadzali, zmuszano przemocą do ustąpienia. Te właściwości charakteru Słowian miały dla nich zgubne następstwa. Niepochopni do wojny, nierządni i rozdrobieni, doznawali srogich ucisków od silniejszych i wojowniczych sąsiadów: jedni od Niemców, Awarów; drudzy od Bułgarów, Chazarów, Normanów. Ale też zarazem wynikająca stąd naturalna potrzeba walki o byt, przyczyniła się niemało do postąpienia Słowian na wyższy stopień rozwoju. Łączenie się pokoleń ku wspólnej obronie pod jedną władzą naczelną wytwarzało państwa, a w dalszem następstwie narody z odrębnymi językami; otworzona zaś tem nowem życiem bliższa styczność ze światem chrześcijańskim, przyniosła Słowianom wiarę Chrystusową, a tem samem dokonała ich zrównania z resztą ludów cywilizowanej Europy.

III. STOSUNKI SŁOWIAN DO SĄSIADÓW aż do przyjęcia chrześcijaństwa.

(§. 13). **POCZĄTKI PAŃSTWA CZESKIEGO**[1]). Najdawniejsze państwa słowiańskie powstawały na krańcach Słowiańszczyzny, jako najbardziej wystawionych na obce najazdy. Pierwszem z nich było państwo Sama w Czechach, 623—658, które także niektóre kraje później do państwa polskiego należącę obejmowało.

Wszystkie ludy słowiańskie od gór czeskich i Karpat aż po Adryatyk i Dunaj dostały się pod srogie jarzmo Awarów. Gdy podczas powstania, które przeciw nim wybuchło, odznaczył się kupiec słowiański z Frankonii, Sam, z wdzięczności królem Winidów obwołany został. Uwolnił on lud swój od niewoli awarskiej, poczem przyłączyło się doń wiele pokoleń okolicznych, tak, że władza jego sięgała od Sali aż do Alp Julijskich.

Nagły wzrost potęgi zachodniej Słowiańszczyzny sprowadził starcie z sąsiedniem państwem Franków, dążących do posunięcia posiadłości swoich aż do granic państwa bizantyńskiego. Sam odparł najazd króla frankońskiego Dagoberta I., w walnej bitwie pod Wogastisburg (podobno dzisiejszem Taus) około roku 630. Umarł w r. 658. Co się z jego państwem stało, nie wiemy. Zapewne rozpadło się między liczne jego potomstwo, a w zachodniej Słowiańszczyźnie powrócił dawny stan bezsilnego rozdrobnienia.

Wiadomości o tym pierwszym potężnym władcy słowiańskim czerpiemy ze źródeł obcych; spółczesnych źródeł słowiańskich z tego czasu nie mamy, a podania mityczne imienia Sama nie znają. Według podań czeskich założycielem państwa czeskiego był Przemyśl, którego księżniczka Libussa, córka Kroka, na swego małżonka i księcia, od pługa powołała. Był on ojcem panującej później w Czechach familii Przemyślidów; lecz o siedmiu następcach jego aż do historycznego Borzywoja I. nie znajdujemy w podaniach prócz imion żadnej wiadomości. Ponieważ wedle prawdopodobnych obliczeń Przemyśl i Sam panowaliby równocześnie, dlatego uważają niektórzy obydwóch, a nawet i polskiego Leszka, za tę samą osobę.

---

1) Palacky, Geschichte von Böhmen, 1836—1867; także w czeskiem opracowaniu. — Fasching, König Samo, 1872.

Po śmierci Sama znika państwo czeskie na dwa wieki z widowni dziejowej i dopiero w drugiej połowie IX. wieku występuje na nowo pod dynastyą Przemyślidów.

(§. 14). **PIERWSZE PODBOJE NIEMCÓW W ZACHODNIEJ SŁOWIAŃSZCZYŹNIE. — PAŃSTWO WIELKOMORAWSKIE**[1]). Od śmierci Sama urywa się zarazem w całej zachodniej Słowiańszczyźnie aż do końca VIII. wieku wątek dziejowy i tylko luźne dochodzą nas o niej wiadomości. Ponawiała się od tego czasu raz po raz walka z różnymi ludami niemieckimi, która dla słabości Franków pod ostatnimi Merowingami (prócz podbicia Karantanów przez Bawarów około r. 740), stanowczych nie miała rezultatów. Lecz gdy po owładnięciu tronu frankońskiego przez Karolingów (752) Frankowie doszli do bardzo wielkiej potęgi, a zwłaszcza, gdy skutkiem traktatu w Verdun (843) powstało osobne państwo niemieckie: rozpoczęli Niemcy nieustanne i systematyczne podboje w ziemiach słowiańskich, a występując w imieniu religii chrześcijańskiej i wszechwładztwa nowo wskrzeszonego (od r. 800) cesarstwa rzymskiego, nadali im w rozumieniu ówczesnem pewną wyższą sankcyę i uprawnienie.

Skutkiem takiego nacisku Niemców poczęły się zachodnie ludy słowiańskie ponownie łączyć we większe całości polityczne, a mianowicie powstało silne

---

1) O Słowianach zachodnich ob.: L. Giesebrecht, Wendische Geschichten,, 3 tomy, 1844. — W. Bogusławski, Dzieje Słowiańszczyzny półn. zach. do połowy XIII. w., 3 tomy, 1892. — O Wielkiej Morawie ob.: Dudik, Mährens allg. Gesch. Tom I. 1860.

na długie lata przedmurze zachodniej Słowiańszczyzny, t. j. państwo Wielkomorawskie. Przez więcej jak 70 lat (830—906) zdołali książęta wielkomorawscy, z dynastyi Mojmirydów, obronić siebie i ludy z nimi połączone od Niemców. Aby nawrócić Morawian na wiarę chrześcijańską, ale zarazem pod względem kościelnym wyzwolić się z pod zawisłości od Niemiec, powołał drugi z tych książąt Rastyc na nauczycieli swoich ludów duchownych greckich, ŚŚ. Cyryla i Metodego (ob. §. 17). Trzeci z kolei, Świętopełk, utworzył niewidzianą dotąd w Słowiańszczyźnie potęgę, która większą część zachodnich Słowian obejmowała. Podbił on również jakiegoś księcia z nad Wisły, nieznanego nam nazwiska, którego ochrzcił Metody. Lecz po śmierci Świętopełka państwo to rozbite zostało przez Węgrów (906).

Podboje w zachodniej Słowiańszczyźnie rozpoczął Karol Wielki. Za jego panowania zachodnie ludy słowiańskie na całej przestrzeni od Morza Bałtyckiego do Adryatyckiego zawojowane zostały przez Franków (Słowianie nadłabscy 789, Czesi 792—806, Karantanowie wraz z Bawaryą 788); nawet Chorwatowie południowi poddali się dobrowolnie. Przez pokonanie i wytępienie Awarów (791—799) urzeczywistnił Karol dawną myśl królów frankońskich i posunął granice swego państwa aż po cesarstwo bizantyńskie; dla strzeżenia zaś ludów podbitych na całej wschodniej granicy, pourządzał marchie.

Pod następcą Karola, Ludwikiem Pobożnym, wybuchły groźne walki wewnętrzne w państwie frankońskiem i doprowadziły po tegoż śmierci do stałego podziału (w traktacie Verduńskim 843) na państwo zachodnie (romańskie) i wschodnie (niemieckie), któremu to ostatniemu przypadły zarazem w spuściźnie podbite przedtem ziemie słowiańskie. To rozprzężenie pomiędzy Frankami nie pozostało bez wpływu na Słowian: na całej wschodniej granicy słychać o powstaniach; Chorwaci południowi pod Ludewitem i Ratymirem wybijają się na wolność (838); Bułgarowie pod Krumusem i Omortagiem, sięgając z jednej strony aż do Konstantynopola, z drugiej do Karpat i po za Cisę, zagrażają posiadłościom frankońskim; wtedy też powstało państwo Wielkomorawskie.

Pierwszym znanym księciem Morawian był:

1) Mojmir I. (Około 830—846). Uznawał on zależność od Franków, był już chrześcijaninem, a państwo jego stanowiło część dyecezyi passawskiej. Usuwając drobniejsze książątka, jak księcia nitrzańskiego Prybinę, usiłował większą w swoich rękach zjednoczyć władzę i zdradzałzamiar wybicia się na wolność; lecz przez króla Ludwika Niemieckiego został pokonany i z tronu złożony (846). Prybina otrzymał od tegoż króla kraje około Jeziora Błotnego, które pod nim i jego synem Kociełem pomyślnie się rozwinęły. W Morawie osadzony został synowiec Mojmira:

2) Rastyc (Raścisław), (846—870). Zawiódł on nadzieje króla niemieckiego; wstępując bowiem w ślady swego poprzednika, z wielką roztropnością zaczął przygotowywać niezawisłość swojego państwa. Gdy za jego sprawą papież założył dla Słowian zachodnich osobne biskupstwo słowiańskiego obrządku, zależne tylko od Rzymu, została w rzeczywistości niezależność Morawy dokonaną. Z Rastycem łączyły się bliższe i dalsze ludy słowiańskie: to też kilkakrotne wyprawy Ludwika i syna tegoż Karlomana (855, 864, 869), nie mogły go trwale zmusić do posłuszeństwa. Uległ wszakże zdradzie Świętopełka, synowca swego, przez którego wydany Karlomanowi, został oślepiony i do klasztoru wtrącony (870). Morawę oddano teraz w zarząd dwom grafom niemieckim; atoli Świętopełk, stanąwszy na czele powstania ludu, wypędził Karlomana i sam księciem obwołany został (871).

3) ŚWIĘTOPEŁK (Swatopluk), (871—894), sprzymierzywszy się z Czechami i Słowianami z nad Odry i Elby, odparł zwycięsko po raz wtóry najazd wojsk niemieckich (872); a lubo się uznał na razie hołdownikiem króla niemieckiego, to tylko dlatego, aby w pokoju umocnić i rozszerzyć swoje panowanie. Już od r. 871., w którym Ś. Metody ochrzcił czeskiego Borzywoja I., panował Świętopełk w rzeczywistości nad Czechami, których mu następnie cesarz Arnulf formalnie ustąpił (890). Przyłączył na nowo do Morawy księstwo nitrzańskie, opanował ziemie nad środkową Elbą, ziemie polskie nad Odrą i Wisłą, tudzież (około 892) Panonię aż po Drawę. Posłużyła mu w jego zamiarach także apostolska praca Ś. Metodego, chociaż sam tej pracy należycie ocenić nie umiał. Za sprawą Metodego papież utworzył trzy nowe eparchie w ziemiach słowiańskich i osobne arcybiskupstwo morawsko-panońskie, na które sam Metody wyniesiony został.

Cesarze niemieccy, zajęci własnemi sprawami, a szczególnie wojnami normańskiemi, musieli spokojnie patrzeć się na tę nową potęgę na wschodzie; cesarz Arnulf zawarł nawet przyjazne ze Świętopełkiem stosunki. Zaledwie wszakże uporał się w Italii i pokonał szczęśliwie

Normanów (pod Loeven 892), poruszył wszystkie siły na pokonanie księcia morawskiego i powołać miał nawet w tym celu do Panonii koczujących nad dolnym Dunajem Madiarów. Odparł wprawdzie Świętopełk i ten podwójny najazd (892—893); lecz już w następnym roku zaskoczyła go śmierć, 894. Państwo podzielił między synów, ustanawiając następcą najstarszego, Mojmira.

4). **Mojmir II.** (894—906), mimo dzielności nie zdołał powstrzymać upadku państwa. Oderwali się Czesi i poddali Niemcom; Węgrzy spustoszyli i zabrali Panonię; a brat Mojmira, Świętopełk, sprowadził w samym narodzie morawskim niebezpieczne rozdwojenie. Koniec państwa wielkomorawskiego i sławnego domu Mojmirydów pogrążony w ciemności. Tyle wiemy, że Węgrzy rozbili to państwo i zgładzili z powierzchni dziejowej.

(§. 15). **PIERWSZE HISTORYCZNE WYSTĄPIENIE POLSKI, 963.** Upadek państwa Wielkomorawskiego odbił się groźnie na całej zachodniej Słowiańszczyźnie. Na krótki tylko czas uchroniły ją przed nowym podbojem wewnętrzne rozprzężenie państwa niemieckiego i straszne najazdy Madiarów na niemieckie kraje. Dynastya saska (od r. 919), która dokonała zjednoczenia Niemiec i ubezpieczyła je przed Madiarami, wzięła sobie także za jedno z głównych zadań podbicie Słowian. Król Henryk I. podczas rozejmu z Madiarami (924—933), zaprawiając do walki swe nowo utworzone wojsko, podbił ze strasznem barbarzyństwem na nowo Słowian zachodnich. Z większą jeszcze bezwzględnością postępował margrabia północny Gero, któremu cesarz Otto I. powierzył naczelne kierownictwo podbojów w Słowiańszczyźnie. Kilkakrotne dorywcze powstania upadły tak pod przemocą i podstępną intrygą Gerona, jak niemniej z braku jedności i kierownictwa między Słowianami: skutkiem czego Gero posunął granice niemieckie aż po Odrę, a na ziemiach słowiańskich po-

zakładano marchie niemieckie: miśnieńską, wschodnią czyli łużycką i marchię północną [1]).

Zrywali się wprawdzie czescy Przemyślidowie do zastąpienia upadłych Mojmirydów. Bolesław I. Okrutny zamordował brata Św. Wacława, pokojowo usposobionego (935) i rozpoczął zacięty bój z Niemcami. Gdy jednak po 15 leciech, oblężony (w Nienburg nad Elbą) przez samego cesarza Ottona, poddać się musiał (950); a w 10 lat później upadł także dzielny Stoigniew, książę Obotrytów (960): rozstrzygnął się los zachodnich ludów słowiańskich.

Dotarłszy aż do Odry, usiłował niepowstrzymany Gero dalsze jeszcze na wschodzie szerzyć podboje. Banita niemiecki Wichman, przekroczywszy Odrę na czele jakiegoś pokolenia słowiańskiego, zapewne za porozumieniem się z Geronem, zgromił księcia Polaków (w niem. źródle: Licikawików), Mieszka, a następnie sam Gero zmusił tegoż do hołdu z ziem aż po Wartę, 963. Ten wypadek wprowadza Polskę po raz pierwszy wyraźnie na widownię dziejową.

(§. 16). **POCZĄTKI PAŃSTWA RUSKIEGO** [2]). Jak zachodnia, tak i reszta Słowiańszczyzny wystawiona była na najazdy sąsiadów: ludy, mieszkające w Dacyi i Mezyi, uległy Awarom, Bułgarom, Węgrom; naddnieprzańskie aż po Dniestr płaciły dań Chazarom; północno-wschodnie zaś cierpiały nieustanne najazdy od osławionych łupieżców ówczesnych, Normanów. Ci to Normanowie, zwani tutaj Waregami, zawładnąwszy w końcu wszystkiemi ziemiami wschodniemi, byli założycielami wielkiego

---

1) Marchia Miśnieńska (Meissen): na północnych stokach Gór Kruszcowych; w północno-wschodniej stronie od niej: Łużyce, a dalej na północy: Marchia północna, później zwana brandenburską.

2) Strahl, Geschichte Russlands, T. I.

państwa w Słowiańszczyźnie, ruskiem od nich przezwanego.

Z brzegów skandynawskich na licznych flotach roznosząc postrach po wybrzeżach wszystkich znanych części świata, a nawet Ameryki, nie pomijali Normanowie wschodnich brzegów Morza Bałtyckiego, skąd, płynąc rzekami, zapuszczali się daleko w głąb lądu i aż do Carogrodu docierali. Byli to mianowicie Waregowie z pokolenia Rus, co nawiedzali te strony. Według opowieści Nestora, r. 859, **Słowianie Nowogrodzcy, Krywiczanie** i sąsiedni **Czudowie** zmuszeni zostali do płacenia Waregom dani, ale w r. 862 wygnali ich za morze, poczem sami u siebie rządzić poczęli. Lecz że nie było prawa u nich, powstały pomiędzy nimi niezgody i walki. Opamiętawszy się, udali się sami do Warego-Rusów, aby rządzili i władali ich bogatą ziemią. I wybrali się trzej bracia z wielu Rusami: najstarszy, Ruryk, osiadł w Nowogrodzie (Wielkim), drugi, Sineus, w Białoziersku[1]), trzeci, Truwor, w Izborsku[2]), 862. We dwa lata później dwaj Waregowie z drużyny Ruryka, Askold i Dir, udali się na południe, uwolnili Kijów (miasto Kija) od dani płaconej Chazarom i sami nad nim zapanowali, 864. Z tych siedzib rozszerzali Warego-Rusowie na około swoje panowanie i od nich to, jak już Nestor zapewnia, podbite przez nich ludy otrzymały nazwę Rusi (por. Bułgarów). Drugi z rzędu książę ruski, następca Ruryka, Oleg, zawładnął wszystkie-

---

1) Białoziersk: w półn.-wschodniej stronie od Nowogrodu Wielkiego.

2) Izborsk: na południe od jeziora Peipus.

mi temi państwami, przyjął tytuł wielkiego księcia i przeniósł stolicę państwa do Kijowa.

1) Ruryk (862—879) połączył po śmierci braci ziemie ich i rozszerzył granice państwa po Okę i Połotę. Następca jego, najstarszy z rodu:

2) Oleg (879—913) dla rozległych zdobyczy za właściwego założyciela państwa ruskiego uważany, zamordowawszy zdradziecko swoich współplemieńców, Askolda i Dira, zajął Kijów (880). Stąd nałożył dań na dannicze dotąd Chazarom pokolenia Siewierzan, Radymiczów, Drewlan, Tywerców i inne; zapędził się aż na Morze Czarne i zagroziwszy samemu Konstantynopolowi, przymusił i Greków do dani i korzystnego dla siebie traktatu (912). Po jego śmierci nastąpił syn Ruryka:

3) Igor (913—945). Nie posiadał on energii i przezorności Olega. Prócz dwóch wypraw na Grecyę i wojny z przybyłymi właśnie na Ruś Pieczyngami (915), zajęty był stłumianiem powstań, albowiem pokolenia słowiańskie, pozbawione dawnego samorządu, a przez Rusów uciskane, usiłowały odzyskać dawną niezawisłość. Szczególnie Drewlanie po dwakroć szukali ratunku w powstaniach; w drugiem z nich w okrutny sposób zabili Igora. Wbrew zwyczajowi waregskiemu objęła teraz rządy w miejsce czteroletniego syna Światosława, żona Igora:

4) Olga (945—955). Przedewszystkiem pomściła podstępnie i okrutnie śmierć męża na Drewlanach. Następnie, poruczywszy dowództwo nad siłą zbrojną wojewodzie Świenoldowi, sama zajmowała się przez cały przeciąg swoich rządów zaprowadzeniem spokoju u poskromionych ludów słowiańskich, podniesieniem władzy książęcej, rozdziałem ziemi, ustanowieniem podatków; w ogóle dobrze się zasłużyła swemu narodowi, który ją "najmędrszą z ludzi" nazywał. Gdy syn jej doszedł do pełnoletności, oddała mu rządy, a sama, udawszy się do Carogrodu, tu chrzest przyjęła († 969).

5) Światosław (955—972) był, jak wszyscy Waregowie, namiętnym wojownikiem: to też rządy jego zajmują ustawiczne wojny z rozmaitymi ludami. Poskromił Wietyczów, rozbił państwo Chazarów i panowanie swoje posunął na wschodzie aż po Kuban i podnóża Kaukazu. Wezwany przez cesarza bizantyńskiego (Nicefora II.), uderzył na Bułgarów, zawładnął stolicą ich, Perejesławiem i ten gród naddunajski obrał sobie na drugą stolicę. Gdy następny cesarz (Jan Cymiskes) pogodził się z Bułgarami, Światosław rzucił się wspólnie z Madiarami na zawojowanie cesarstwa bizantyńskiego, ale poniósł klęskę pod Arkadiopolis, a w odwrocie został przez Pieczyngów zabity (972).

Swiatosław podzielił państwo między synów:

6) Jaropełk (972—980) objął wielkie księstwo i Kijów z ziemiami po lewej stronie Dniepru, Oleg ziemie po prawej stronie tej rzeki, trzeci, nieprawy syn, Włodzimierz Nowogród. Między braćmi wybuchła niezgoda. Jaropełk uderzył na Olega, który zginął w ucieczce; poczem Włodzimierz, sprowadziwszy ze Skandynawii nowe zastępy Waregów, wyruszył na Jaropełka. Po drodze zdobył Połock, zabił tutejszego księcia, Regwołoda, a córkę jego, Rogniedę, zaręczoną Jaropełkowi, pojął przemocą w małżeństwo; poczem obległ brata w Kijowie, a gdy tenże oddał mu się w ręce, kazał go zamordować (980).

7) **Włodzimierz Wielki**, 980—1015, był najznakomitszym z pierwszych książąt ruskich. Zawładnąwszy przez zamordowanie brata całem państwem ruskiem i upokorzywszy powstające ludy słowiańskie, wstąpił najpierw, jak poprzednicy, na drogę podbojów: pokonał Jadźwingów (981—982); kamskich (białych) Bułgarów (985); zdobył na Bizantynach Cherzoń[1]); w pokoju wszakże wrócił tę zdobycz i pojął siostrę cesarza (Bazylego II.) Annę w małżeństwo (988). W tym samym czasie, r. 988, przyjął wiarę chrześcijańską w greckim obrządku (ob. § 17). W drugim roku panowania, 981, wyprawił się "na Polaków i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne", t. j. dzisiejszą wschodnią Galicyę. Ta wiadomość Nestora jest najdawniejszą wzmianką grodów Czerwonej Rusi i od tego wypadku rozpoczynają się też bliższe stosunki między Rusią a Polską.

(§. 17). **POWSTANIE JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH. — WPROWADZENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA.** W drugiej połowie X. stulecia, kiedy Polska występuje na widownię dziejową i rozpoczynają

1) Cherzoń: na Krymie. Inne miasto tej nazwy leży przy ujściu Dniepru.

się zarazem jej bliższe stosunki z Rusią, utworzyły się już pewne grupy ludów słowiańskich, a pokolenia północne skupiły się stale w trzy wielkie organizmy państwowe: Czechy, Ruś i Polskę.

Na zachód od Polski pokolenia nadłabskie zostawały w zaciętej walce z Niemcami. Na południu istniało (od r. 678) państwo bułgarsko-słowiańskie i kroackie; Serbowie nie zdobyli się jeszcze na silniejszą organizacyę państwową; Karantanowie zaś wcieleni już zostali do państwa niemieckiego.

Skutkiem tego rozdziału na państwa i grupy powstały z czasem w Słowiańszczyźnie odrębne narody i języki: serbski, kroacki, słoweński, rosyjski, bułgarski, ruski, polski, czeski, które w miarę bliższej lub dalszej styczności geograficznej i historycznej, w rozmaitym stopniu powinowactwa zostają do siebie.

Niezmiernie wpłynęło na dalsze losy i rozdział Słowian przyjęcie przez nich wiary chrześcijańskiej. Niosła ona bowiem z poznaniem prawdziwego Boga najdoskonalsze umoralnienie i uszlachetnienie wszystkich stosunków społecznych, a zarazem wprowadzała w zakres cywilizacyi grecko-rzymskiej. Krzewienie chrześcijaństwa odbywało się jużto pokojowo, przez misye, które podejmowali w kraje pogańskie świątobliwi mężowie; jużto przymusem, przez podboje, który to sposób nawracania uczynił swojem szczególniejszem zadaniem naród niemiecki. Były zaś dwa główne ogniska religii chrześcijańskiej: Rzym i Carogród; między niemi powstała już w drugiej połowie IX. wieku (879) pewna różnica, która po dwóch wiekach (1054) do stałego rozdwojenia chrześcijaństwa na Kościół wschodni i zachodni doprowadzić miała. Z obu stron usiłowano ludy słowiańskie dla siebie pozyskać; ale były też starania, aby między Słowianami

zaprowadzić obrządek wschodni, lecz w jedności z Rzymem. Apostołami tej unii kościelnej byli ŚŚ. Cyryl (Konstantyn) i Metody.

Są podania o apostołowaniu ŚŚ. Pawła i Andrzeja w ziemiach słowiańskich; wszelako dopiero w VII. wieku poczyna się chrześcijaństwo między Słowianami stale przyjmować. Najwcześniej przyjęli chrzest od rzymskich duchownych południowi Chorwatowie (około 640). Karantanowie, przyłączeni do Bawaryi, nawróceni zostali przez bawarskich kapłanów w drugiej połowie VIII. wieku; apostołem swoim czczą Św. Wirgiliusza, biskupa salzburskiego († 785). Morawa, Czechy, Słowaczyzna, już w początku IX. wieku stanowiły części dyecezyj niemieckich (salzburskiej, passawskiej, ratysbońskiej). Właściwymi jednak apostołami Słowian byli:

ŚŚ. Cyryl (Konstantyn) i Metody[1]). Pochodzili ci bracia ze znakomitej rodziny, z ojca Greka, matki Słowianki, z miasta Salonichi, gdzie język słowiański obok greckiego był powszechnie używany. Starszy, Konstantyn, zwany "Filozofem", zasłynął misyami na wschodzie: na niego więc padł wybór cesarza Michała III., gdy go książę morawski Rastyc prosił o słowiańskich nauczycieli (ob. §. 14). Już przedtem Konstantyn wynalazł był znaki piśmienne, stosowne dla języka słowiańskiego, tak zwaną dzisiaj "głagolicę" (nie "cyrylicę")[2]) i wspólnie ze swoim bratem Metodym przetłómaczył na język słowiański ewangelię, które to tłómaczenie, dotąd jeszcze używane, jest najstarszym pomnikiem języka starosłowiańskiego. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, 863, pozyskali niebawem cały naród dla ewangelii, urządzając obrzędy chrześcijańskie w języku słowiań-

1) Ginzel, Slavenapostel Cyrill und Methodius, 1857. — Gromnicki, ŚŚ. Cyryl i Metody (w Rozprawach Akademii Umiejętności, Tom X—XII) 1879—1880.

2) Por. jednak: Dr. Geitler, Die albanesischen und slavischen Schriften, 1883.

skim; ale właśnie dlatego staczać musieli ciężkie walki z duchowieństwem niemieckiem i usprawiedliwiać się w Rzymie (867). Papież Adryan II. uznał wszakże ich prawowierność, potwierdził ich urządzenia, zarówno jak i tłómaczenie Pisma św., a dla Metodego ustanowił niezawisłe biskupstwo syrmijsko-panońskie. Konstantyn, przyjąwszy suknię zakonną i zakonne imię Cyryla, pozostał odtąd w Rzymie, gdzie niebawem życia dokonał, 869. Metody powrócił do Morawy, lecz spory z duchowieństwem niemieckiem nie ustawały i teraz, tem bardziej, że i następca Rastyca, Świętopełk, przechylał się na stronę niemiecką. Metodego trzymano nawet półtrzecia roku w więzieniu; lecz po powtórnej podróży do Rzymu (879) powróciwszy arcybiskupem morawsko-panońskim, prowadził mimo tych trudności pomyślnie świątobliwe dzieło. Już dawniej pozyskali byli obaj bracia dla chrześcijaństwa księcia Kocieła (ob. §. 14); w r. 871 ochrzcił Metody księcia czeskiego Borzywoja I.; a prawdopodobnie promienie jego nauki wraz ze słowiańskim obrządkiem przedarły się do ostatnich kresów państwa Świętopełkowego, aż nad Odrę i Wisłę.

Mimo to obrządek słowiański nie utrzymał się między zachodnimi Słowianami. Po śmierci Metodego, 885, następca jego, Gorazd, widział się wkrótce zmuszonym wraz ze zwolennikami słowiańskiej liturgii opuścić państwo morawskie, gdzie odtąd zapanował na nowo obrządek rzymski. Natomiast na południu przyjęli byli już przedtem obrządek wschodni, najprzód **Bułgarowie** pod księciem **Bogorysem** (864), a za nimi **Serbowie** (867). Do Bułgaryi udał się też Gorazd i stąd rozszerzył się obrządek słowiański mię-

dzy tymi Słowianami, którzy do Kościoła wschodniego przystąpili. Księgi św., spisane teraz zostały nowem pismem słowiańskiem, "cyrylicą", które biskup bułgarski Klemens (z Welicy w Macedonii około 911) ułożył; "głagolica" zaś utrzymała się tylko w niektórych katolickich kościołach Istryi, Kroacyi i Dalmacyi.

Ruś przyjęła chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim pod Włodzimierzem Wielkim, 988. Utworzono wtedy biskupstwa na Rusi i osobną metropolię w Kijowie, poddaną patryarsze carogrodzkiemu. **W ziemiach polskich** przyjął się był z początku, jak się zdaje, obrządek słowiański; ustalił wszakże tutaj chrześcijaństwo dopiero Mieszko I., lecz już w obrządku rzymskim, 966. Najdłużej opierali się przyjęciu chrztu **Słowianie nadłabscy**, zapewne dlatego, że ich przemocą do niego zmuszano. Lecz i oni ulegli w końcu po zaciętych walkach (w roku 979 zburzono Retrę; 1055 świątynię Światowita w Arkonie). Cesarz Otto I. założył w ich kraju liczne biskupstwa i osobne arcybiskupstwo w Magdeburgu, 968.

Ostatecznie Słowiańszczyzna rozdzieliła się między oba Kościoły. Ten rozdział wpłynął stanowczo na jej późniejsze dzieje. Poddane pod wpływ odrębnych cywilizacyi, poszły narody słowiańskie odrębnemi drogami; gdy zaś nastąpiło stałe rozdwojenie między obu Kościołami, rozpoczął się także antagonizm między wschodnimi a zachodnimi Słowiany, który się najgroźniej objawił tam, gdzie się oba Kościoły bezpośrednio zetknęły, mianowicie w późniejszych ziemiach polskich.



Epoka pierwsza.[1]

Polska pod Piastami i Ruś pod Rurykowiczami aż do trwałego połączenia się w jedno państwo w roku 1386.

OKRES PIERWSZY DO R. 1138.

Początki Polski.

(§. 18). **PODANIA BAJECZNE O POCZĄTKACH POLSKI.** Występując na widownię dziejową była Polska już państwem znacznem i zorganizowanem, musiała więc mieć wiekową przeszłość za sobą.

1) Dzieje Polski, Litwy i Rusi opracowywali w całości: A. Naruszewicz, Historya Narodu Polskiego, tomów 6, wiele wydań, doprowadza do r. 1386. — J. S. Bandtkie, Dzieje Królestwa Polskiego, 2 tomy, 1815. — J. Lelewel, Dzieje Polski, 1829. — R. Roepell, Geschichte Polens, t. I. którą dalej opracowuje J. Caro; dotąd 5 tomów, ostatni w 2 częściach, doprowadzonych do roku 1506 (1840—1888). — J. Szujski, Dzieje Polski, tomów 4, 1861—1866; tegoż: Historyi polskiej ksiąg XII, 1880. — T. Morawski, Dzieje Narodu Polskiego, tomów 6, 1870—1872. — M. Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, 1879 etc., trzy wydania. — T. Narbutt, Dzieje Narodu Litewskiego, tomów 9, 1847. — Szaraniewicz Istorya hal. włod. Rusy, 1863. — D. Iłowajski, Kniażyj Period Ukrainy-Rusi, 2 tomy, 1886. — O Piastach ob.: O. Balzer, Genealogia Piastów, Kraków, 1895. — Do pomocy posłużyć mogą: Strahl i Hermann, Geschichte Russlands, tomów 5, 1832—1835. — Karamzin, Historya państwa rosyjskiego, tomów 11, 1824—1830.

Wszakże o tej przeszłości i o początkach państwa polskiego brak nam prawie zupełny spółczesnych wiadomości, a pisarze późniejsi zachowali nam o tych czasach tylko bajeczne podania.

We formie, jaka się ostatecznie ustaliła, podania te opiewają, jak następuje:

Z Zagórza kroackiego wybrali się na północ trzej bracia, Lech, Czech i Rus. Lech, znalazłszy gniazdo orle, osiedlił się na tem miejscu i nazwał je Gnieznem, a orła białego wziął sobie za godło. Po nim rządzili jego potomkowie. Jeden z wnuków jego, Wizimir, pokonawszy Duńczyków, zaludnił jeńcami miasto, zwane stąd Gdańskiem. Gdy w półtora wieku wygasł ród książęcy, oddano rządy 12 wojewodom. Wynikła stąd anarchia, najazdy sąsiadów, a wylęgły pod Wawelem smok bydło i ludzi pożerał. Wyniesiony na tron Krakus, jeden z wojowników czy też cudzoziemiec, zgładził smoka i ład zaprowadził, a na Wawelu zbudował zamek, Kraków. Imię jego zachowała dotąd mogiła naprzeciw Wawelu. Gdy syn jego splamił się bratobójstwem, oddano rządy córce Wandzie. Wanda stroniła od ślubów małżeńskich; gdy z tego powodu książę niemiecki, Radyger, Polskę najechał, rzuciła się w Wisłę; uczczona także mogiłą. Powróciły znowu rządy wojewodów, podczas których najechał Polskę Alexander Wielki, król macedoński. Wybawił ją zręcznym podstępem złotnik, Leszek I., za to na tron wyniesiony. Nastąpił po nim zwycięzca w konnych wyścigach (nad Prądnikiem) Leszek II., dzielny i mądry wieśniak. Syn jego, Leszek III, wojował z Partami i z Juliuszem Cezarem; zostawił 21 synów, z których najstarszy, Popiel, przeniósł stolicę z Krakowa napowrót do Gniezna, potem do Kruszwicy. Gdy wcześnie umarł, syn jego, Popiel II, potruł stryjów z namowy żony, za co przez wylęgłe z trupów myszy z całą rodziną na wieży nad Gopłem, którą do dziś dnia pokazują, zagryziony został. Żył podówczas w Kruszwicy ubogi wieśniak czy kołodziej Piast, syn Chodziska, z żoną Rzepichą. Na postrzyżyny syna ich, Ziemowita, zawitali w dom jego, odepchnięci przez księcia, dwaj podróżni, którzy znalazłszy u niego gościnne przyjęcie, rozmnożyli cudownie miód i jadło i wielką przyszłość domowi obwieścili. Jakoż po śmierci Popiela Piast czy też Ziemowit obwołany został jego następcą. Ziemowit urządził obronę kraju, zaprowadził dziesiętników, setników, tysiączników. Nastąpili po nim syn Leszek IV. i wnuk Ziemomysł, którego synem był Mieszko, rozpoczynający szereg historycznych władców Polski.

Badania tych podań bajecznych[1]) wykazały prawie same ujemne rezultaty: dowiodły mianowicie, że w tej formie, w jakiej je dzisiaj posiadamy znajdują się podania rozmaitych pokoleń i szczepów, podania istotnie ludowe i wymysły kronikarskie, poplątane i zebrane w sztuczną całość.

Krakus i Wanda, Popiel i Piast, są niezawodnie postaciami podań ludowych, dotąd w uściech ludu żyjącemi. Atoli podania o Popielu i Piaście powstały pierwotnie u Polan; powieść o Krakusie i Wandzie w Małopolsce. Trzech pierwszych Leszków łączą w jedną osobę Leszka II, i dla powinowactwa mitu i imion (przemysł, lest=podstęp) mają go za jedno z czeskim Przemyślem i Samem (por. §. 13). Postać Lecha i Czecha zjawia się dopiero u kronikarzy XVI. wieku, późniejsi dodają jeszcze Rusa. Wizimir występuje dopiero w XVI. wieku, jako bohater Pomorzan. Stosunki Polski z Alexandrem Wielkim i Cezarem są wymysłem kronikarskim.

Z podań bajecznych o początkach Polski wypływa tylko tyle, że już dawno, zanim się państwo polskie na widowni dziejowej pojawiło, ludy w skład jego wchodzące, miały swoich własnych książąt. Jak zaś powstało to państwo, o tem poucza nas porównanie urządzeń wewnętrznych późniejszej historycznej

---

1) Lelewel, Polska wieków średnich. — W. A. Maciejowski, Pierwotne dzieje Polski i Litwy, 1846. — A. Bielowski. Wstęp krytyczny do dziejów polskich, 1850. — K. Szajnocha, Lechicki początek Polski, 1858. — Gutschmid, Kritik der polnishen Urgeschichte (w Archiv für österreichische Geschichtskunde, Tom XVII). — J. Wojciechowski, O Piaście i piaście (Rozprawy Akademii Umiejętności, Serya II, Tom VII), Kraków, 1895. — J. Bartoszewicz, Historya pierwotna Polski, 4 tomy, 1878. — A. Małecki, Wewnętrzny ustrój w pierwotnej Polsce, 1875. — M. Bobrzyński, Geneza społeczeństwa polskiego; — S. Smolka, Uwagi o pierwotnym ustroju społ. Polski, obie prace w XIV. tomie Rozpraw Akademii Umiejętności, 1881. — F. Piekosiński, O powstaniu społeczeństwa polskiego, 1881 i tegoż: Obrona hipotezy najazdu 1882.

Polski z urządzeniami pierwotnemi ludów słowiańskich. Są one bowiem zupełnie odmienne. Ludy, dawniej każdy dla siebie żyjące, widzimy w Polsce zaraz z początku połączone w jedno silnie zorganizowane państwo, którem rządzi z nieograniczoną władzą książę, rezydujący zwykle w Gnieźnie. Znikła dawna równość wszystkich, a ludność państwa polskiego dzieli się już na stany: szlachtę, rycerstwo szeregowe czyli włodycze i nieswobodną ludność wieśniaczą.

Taka zmiana pierwotnych patryarchalnych urządzeń na ściśle monarchiczne musiała być następstwem gwałtownych przewrotów, poprzedzających czasy historyczne. Na Rusi były stosunki podobne; tu były one skutkiem najazdu Warego-Rusów, którzy sami stali się szlachtą, a masę ludności dawniejszej zamienili na klasę roboczą.

I w Polsce niektórzy badacze przypuszczają obcy najazd: to niemieckich Lazzów (wolnych obywateli), to normańskich Lachów (towarzyszów) to znowu Słowian nadłabskich, którzy, najechawszy ludy między Odrą a Wisłą, mieli przemocą stworzyć państwo polskie. Lecz do takich przypuszczeń niema konieczności.

W Polsce nie było takiego obcego najazdu. Społeczność polska powstała, jak tyle innych, w ten sposób, że jeden silniejszy lud, mianowicie lud Polan, pokonał sąsiednie ludy pokrewne, narzucił im swoje urządzenia, a państwu dał imię swoje, t. j. Polski; że z potomków dawniejszych książąt utworzyła się szlachta, z ludzi zajmujących się rzemiosłem wojennem powstał stan rycerski, a ludność rolnicza wraz z jeńcami wojennymi zepchnięta została do stanu niewolnego.

MIESZKO I. [1]) około 963—992.

(§. 19). Pierwszy historyczny monarcha polski był już władzcą dosyć potężnym. Państwo jego sięgało od Odry aż po za Wisłę, obejmowało także ziemię krakowską i t. zw "Grody Czerwieńskie", t. j. późniejszą Ruś Czerwoną. Nosił on tytuł księcia, chociaż go niemieccy kronikarze niekiedy i królem nazywają.

Pokonany przez Wichmana i margrabię Gerona (ob. §. 15), uznał on zwierzchnictwo cesarstwa niemieckiego i zobowiązał się składać temuż hołd z ziem aż po Wartę. Następnie pojąwszy w małżeństwo Dąbrówkę (Dubrawkę), córkę księcia czeskiego Bolesława I, za jej przyczyną przyjął chrzest, 966. Za sprawą ówczesnego cesarza Ottona I. zostało też założone pierwsze biskupstwo polskie w Poznaniu, archidyecezyi magdeburskiej poddane, a pierwszym biskupem polskim został Niemiec Jordan, 968. Postępowanie takie Mieszka było, jak na ówczesne położenie, dowodem wielkiej roztropności. Wcześnie przyjmując chrześcijaństwo i chwilowo ulegając zbyt potężnemu cesarstwu, uchronił państwo swoje przed losem zachodniej Słowiańszczyzny i otworzył mu bramy zachodniej cywilizacyi. W tem jest jego wielka dziejowa zasługa.

Mimo pozorną uległość dla Niemiec, nie zaniedbywał roztropny i przebiegły Mieszko żadnej sposob-

1) H. Zeissberg, Miseco, der erste christliche Beherrscher der Polen (w Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen, T. 38), 1867.

ności, którąby mogła osłabić potęgę cesarstwa, a przez to zwolnić ciężącą na nim przewagę.

W walce z nim poległ niemiecki wichrzyciel Wichman (967), a margrabia Hodo, w obec którego Mieszko "nie śmiał stawić się we futrze ani siedzieć, gdy on stał", poniósł od Polaków pod wodzą Mieszkowego brata Cydebora srogą klęskę pod Cydynem[1]) (972).

Mieszko wspierał dwukrotnie wspólnie z Bolesławem II., księciem czeskim, rokoszanina niemieckiego Henryka Kłótnika, gdy tenże po śmierci cesarza Ottona I. (973) i Ottona II. (983) usiłował wznieść się na tron cesarski. Wszakże mimo upadku sprawy Henrykowej zdołał Mieszko przez roztropną uległość uchronić swoje państwo od najazdów niemieckich.

Po klęsce cesarza Ottona II. we Włoszech (982) wybuchło za przewodem Mestwina, księcia obotryckiego, jeszcze raz wielkie powstanie Słowian nadłabskich przeciw Niemcom. Mieszko, zapewne nie widząc nadziei powodzenia, nie wziął w niem udziału, a nawet walczył po stronie cesarskiej (986, 991).

Mimo tej przezorności nie uniknął z innej strony dotkliwych strat. W r. 981 Włodzimierz Wielki, książę ruski, zabrał mu Przemyśl, Czerwień i inne grody, t. j. Ruś Czerwoną (por. §. 16); około r. 990 zaś książę czeski, Bolesław II. Pobożny, zajął, jak się zdaje, ziemię krakowską.

Mieszko umarł r. 992, pochowany w Poznaniu. Córka jego była żoną Swena, króla duńskiego i angielskiego, a matką Kanuta Wielkiego; ze siostry zaś Adelajdy, "Belaknegini" zwanej, małżonki króla wę-

---

1) Zapewne Cieniawa nad Odrą. na Śląsku.

gierskiego Gejzy I., urodził się Ś. Szczepan. Mieszko podzielił państwo między kilku synów, a naczelnie panującym ustanowił najstarszego, Bolesława.

BOLESŁAW I. CHROBRY czyli WIELKI[1]), 992—1025.

(§. 20). Bolesław, urodzony z Dąbrówki r. 967, objął panowanie w 25. roku życia. Obok olbrzymiej budowy ciała "waleczny i zmyślny, jak nikt w świecie", prześcignął zasłużonego ojca tak wielkością celów, które sobie postawił, jak podziwienia godną zręcznością i wytrwałością, z jaką do nich dążył. Pierwsze starania Bolesława miały na celu:

Zjednoczenie i rozszerzenie państwa. Przez podział właśnie ustanowiony tworzące się zaledwie państwo mogło się znowu rozpaść na części, z których powstało. Bolesław ocalił zagrożoną jedność państwa, wypędziwszy przyrodnich braci wraz z macochą, Odą. Następnie, kierując się zrazu w stosunku do cesarstwa polityką przez ojca wskazaną, pomagał Bolesław Niemcom dwukrotnie, w drugiej wyprawie osobiście, przeciwko pogańskim Słowianom. Skorzystał jednakże i z tej sposobności i wtedy zapewne (995), pod osłoną Niemców, rozciągnął władzę nad Pomorzem, między Odrą i Wisłą, tudzież Prusaków zmusił do uznania swojego zwierzchnictwa.

Nie powiodły się atoli zabiegi jego co do ochrzczenia, a tem samem stałego przyswojenia Pol-

---

1) K. Szajnocha, Bolesław Chrobry i Odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka, 1849.

sce Prusaków. Biskup praski Ś. Wojciech, który za sprawą i pomocą Bolesława udał się w tym celu do Prus, poniósł tamże śmierć męczeńską, 997. Zwłoki jego Bolesław wykupił i złożył w kościele gnieźnieńskim, gdzie niebawem zasłynęły cudami. Prusacy wyzwolili się z pod panowania polskiego. Tylko ziemia między Drwęcą a Ossą pozostała przy Polsce.

Następnie zwrócił się Bolesław w stronę południowo-zachodnią i korzystając ze śmierci księcia czeskiego Bolesława II., r. 999, odebrał Czechom Kraków i Śląsk, zagarnął Morawę i kraj Słowaków za Karpatami. Oparłszy w ten sposób granice swojego państwa o Dunaj i Bałtyk, mógł Bolesław pomyśleć o wyzwoleniu się z pod cesarskiego zwierzchnictwa. Posłużył my w tym celu:

(§. 21). **POBYT CESARZA OTTONA III. W GNIEŹNIE, 1000**[1]). Cesarz Otto III., przejęty marzeniami o utworzeniu uniwersalnego państwa rzymskiego, już to w zamiarze przeprowadzenia tych planów politycznych, już też dla odwiedzenia zwłok swego przyjaciela, Ś. Wojciecha, przedsięwziął pielgrzymkę do stolicy Polski. Podejmowany przez Bolesława z nadzwyczajną okazałością i przepychem, usiłował on wciągnąć tegoż w zakres planów swoich, nadał mu zwyczajem starorzymskim tytuł "sprzymierzeńca i przyjaciela narodu rzymskiego" i uwieńczył koroną skroń jego. Zarazem wyzwoliła się wtedy Polska od zależności niemieckiej pod względem ko-

---

1) H. Zeissberg, Ueber die Zusammenkunft K. Ottos III. mit H. Bolesław v. Polen (w Zeitschrift für österr. Gymnasien, 1867).

ścielnym. Utworzono bowiem trzy nowe biskupstwa, w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu i osobne arcybiskupstwo polskie w Gnieźnie, które piastował najpierw Radym (Gaudencyusz, brat Ś. Wojciecha).

Zmieniony w ten sposób stosunek Polski do cesarstwa równał się zupełnej niemal jej niezawisłości. Atoli ze śmiercią cesarza Ottona III. (1002) zmieniła się polityka cesarzy względem Polski i dotychczasowy przyjazny stosunek Bolesława do cesarstwa przeszedł w otwartą nieprzyjaźń, a nareszcie w wojnę.

(§. 22). **WOJNY NIEMIECKIE, 1002—1018**[1]).

Właściwą przyczyną wojen z Niemcami były zabiegi Bolesława, aby przez połączenie wszystkich Słowian zachodnich w jedno państwo pod swojem berłem, położyć tamę rosnącej na wschodzie przewadze cesarstwa. Korzystając z burzliwego po śmierci Ottona III. bezkrólewia w Niemczech, Bolesław jednym zamachem opanował marchie w krajach słowiańskich pozakładane, mianowicie Marchię Łużycką i Miśnię[2]), 1002. Nowowyniesiony król niemiecki, Henryk II., widział się zmuszonym przyznać mu posiadanie Łużyc i Ziemi Milskiej (Milżan), Miśnię zaś odstąpił sam Bolesław jednemu ze swoich krewnych. Bolesław wszakże zwrócił się następnie do Czech, wygnał stam-

---

1) H. Zeissberg, Kriege K. Heinrichs II. mit Bolesław I. v. Polen (w Sitzungsberichte der k. k. Akademie d. W. T. 57). 1868. — Por. tegoż: Die öffentliche Meinung im XI Jdt. über Deutschlands Politik gegen Polen (Zeitschr. f. ö. Gymnasien, 1868).

2) Ziemia Milska czyli Milsko: to dzisiejsze górne Łużyce. Przez Łużyce dawniejsze rozumieć należy zachodnią część dzisiejszych Łużyc dolnych.

tąd przyjaciół Niemiec, książąt Jaromira i Udalryka i osadził na tronie najprzód ich brata, Bolesława III. Rudego; gdy zaś wkrótce Czesi udali się ze skargą do niego z powodu okrucieństw Bolesława Rudego, usunął znienawidzonego księcia i zająwszy Pragę wśród radości ludu, objął Czechy we własne posiadanie, 1003.

Zagrożony równocześnie postępami księcia polskiego i rokoszem sprzymierzonych z tymże książąt niemieckich, cesarz Henryk II. godził się już nawet na pozostawienie Czech w posiadaniu Bolesława, jeżeli mu hołd złoży i z nim się połączy; gdy wszakże Bolesław na to nie przystał, rozpoczął sam wojnę.

W wojnach z cesarstwem niemieckiem, pierwszą naówczas potęgą w Europie, rozwinął Bolesław cały zasób niewyczerpanej energii i przebiegłości. Miał on swoich zaufanych w najbliższem otoczeniu cesarza, wiedział o wszystkich tegoż zamiarach, umiał je pokrzyżować i wszędzie cesarzowi wzniecać trudności. Nie mogąc się zaś mierzyć z zastępami niemieckimi w otwartem polu, prowadził walkę odporną, podjazdową, najodpowiedniejszą w danych warunkach. Starał się on zarazem Słowian zachodnich poruszyć przeciw Niemcom. Lecz główne ludy ich: Czesi, z powodu dynastycznej polityki swych książąt i Lutycy, z nienawiści do chrześcijańskiej Polski, połączyły się raczej z Niemcami i walczyły przeciw Polsce.

Z samym cesarzem stoczył Bolesław trzy wojny, z których każda zakończyła się pokojem. W pierwszej z tych wojen Bolesław utracił w r. 1004 Czechy, które już odtąd do Polski nie powróciły, tudzież Mil-

sko i Łużyce. Oba ostatnie kraje odzyskał jednak w drugiej wojnie; w trzeciej zaś zmusił cesarza do nader niekorzystnego pokoju w Budziszynie, w którym tenże przyznał Bolesławowi posiadanie Milska, Łużyc, Morawy, Śląska i Lubusza[1]), 1018.

1) Pierwsza wojna z cesarzem (1004—1005). Pierwsza wyprawa cesarza do krajów nadłabskich (1004) ograniczyła się na spustoszeniu miejsc otwartych. W tę samą stronę skierował cesarz i drugą wyprawę tegoż roku; nagle jednak zwrócił się do Czech, a wysłany naprzód Jaromir wzniecił tamże powstanie przeciw Polakom. Skutkiem tego Bolesław, niespodzianie zaskoczony, Czechy coprędzej opuścił, 1004, wojska niemieckie zaś opanowały Ziemię Milską wraz z Budziszynem. Trzecia wyprawa (1005) miała dokonać zwycięstwa. Lecz chociaż cesarz, wsparty nawet od Lutyków, po raz pierwszy w głąb Polski wtargnąć zdołał, to jednak, gdy po uciążliwym marszu stanął nareszcie pod Poznaniem, zgodził się na pokój, o którym współcześni donoszą, że go żalem przepełnił. Odzyskał wszakże wówczas cesarz Milsko i Łużyce, 1005.

2) Druga wojna z cesarzem (1007—1013). Zmuszony na razie ustąpić, Bolesław nie zaniechał swoich zamiarów, lecz starał się utworzyć wielką koalicyę Słowian przeciw cesarzowi. Atoli u tych nie znalazł posłuchu: Czesi i Lutycy nawet sami donieśli cesarzowi o zamiarach Bolesława. W odwet za to Bolesław uderzył bezzwłocznie na kraje nadłabskie i zagarnął zarazem na nowo Łużyce i Milsko (1007). Cesarz zaś dopiero po czterech latach (1011) mógł przygotować wyprawę na Polskę, która, pod wodzą Jaromina, dotarła wprawdzie pod Głogów, ale, prócz łupów żadnych nie odniosła korzyści. Jeszcze mniej korzystną dla Niemców była wyprawa następnego roku. Gdy wszakże cesarz wybierał się na koronacyę do Włoch, a Bolesław na Ruś, przyszedł do skutku pokój w Merseburgu, w którym Bolesław utrzymał się przy Milsku i Łużycach. Dla utwierdzenia pokoju skojarzył wówczas cesarz małżeństwo między synem Bolesława Mieszkiem a Rychezą (Ryxą), córką palatyna Ezona, 1013.

3) Trzecia wojna z cesarzem (1015—1018). Nowe zabiegi Bolesława między Słowianami, lubo i tym razem daremne, oraz wichrzenia jego nawet we Włoszech, dały powód do trzeciej wojny. Cesarz, sprzy-

---

1) Lubusz (Lebus): nad Odrą, w dzisiejszej Marchii Brandenburskiej, o milę na północ od Frankfurtu nad Odrą.

mierzony z Jarosławem, księciem ruskim, wyprawiał się dwa razy w głąb Polski, ale zawsze bezskutecznie, poczem pokój w Budziszynie 1) zawarto.

Na tem skończyły się wojny Bolesława z cesarzem Henrykiem II. Wielkie plany Bolesława rozbiły się wprawdzie o opór samychże Słowian zachodnich; atoli przewaga Polski między nimi była odtąd stanowczą, a dalsze postępy Niemców w ziemiach słowiańskich powstrzymane zostały. Bolesław sam ofiarował pokój cesarzowi, albowiem otwierały się dlań nowe widoki na Rusi.

(§. 23). SPRAWY RUSKIE.

Po przyjęciu chrztu (ob. §. 17.) wielki książę ruski Włodzimierz zarzucił oręż, a oddał się dziełom pokoju: zaszczepiał gorliwie w swoim narodzie wiarę chrześcijańską, budował i uposażał kościoły, zakładał szkoły, a dla ubezpieczenia kraju od Pieczyngów, stawiał wzdłuż rzek granicznych warowne grody. Za jego zasługi naród przezwał go Wielkim, a Kościół w poczet Świętych policzył.

Żyjąc odtąd w zgodzie z sąsiadami, szukał Włodzimierz ściślejszych z Polską stosunków, żeniąc syna i następcę, Światopełka, z córką Bolesława Chrobrego. Jednakże równoczesne rozpieranie się dwóch potęg słowiańskich, różnych obrządkiem i cywilizacyą, musiało wywoływać ustawiczne starcia. Po oderwaniu od Polski w r. 981 Grodów Czerwieńskich (ob. §§. 16. 19.) już w r. 992 "czekała Bolesława wielka z Rusią wojna". Późniejsze spokrewnienie się

---

1) Budziszyn: w Łużycach.

rodzin książęcych nie ustaliło miru, dało owszem powód do nowej nieprzyjaźni, gdy przybyły na Ruś z księżniczką polską Reinbern, biskup kołobrzeski, rozpoczął propagandę obrządku rzymskiego, a Włodzimierz z tego powodu syna i synową wraz z biskupem wtrącił do więzienia. Aby uwolnić swoich, zaprzestał Bolesław toczącej się właśnie walki z Niemcami (ob. §. 22. 2.) i z posiłkami niemieckimi i pieczyngskimi przedsięwziął pierwszą wyprawę na Ruś, 1013. O tej wyprawie wiemy tylko tyle, że Bolesław znaczną część ziemi ruskiej spustoszył, a buntujących się w obozie Pieczyngów w pień wyciąć rozkazał.

Włodzimierz umarł w r. 1015. Podzielił on kraj między 12 synów, z których najstarszy, Światopełk, otrzymał wielkie księstwo w Kijowie. Książę ten zamordował trzech swoich braci (ŚŚ. Borysa i Gleba, tudzież Światosława) i drugim takiż los gotował, gdy najstarszy z nich Jarosław z pomocą sprowadzonych z za morza Waregów pobił go (nad Dnieprem) i opanował sam Kijów. Światopełk zbiegł do swego teścia, Bolesława, który zapewne już przedtem nosił się z myślą zapewnienia wpływu swego na Rusi i odebrania Grodów Czerwieńskich. Gdy Jarosław sprzymierzył się z cesarzem, zakończył Bolesław wojnę z tymże pokojem budziszyńskim, poczem posiłkowany przez Niemców, Węgrów, Pieczyngów, przedsięwziął:

Drugą wyprawę na Ruś, 1018[1]. Wojska obydwóch przeciwników rozłożyły się po obu stronach Bugu. Rozjątrzony obelgą, jaką mu wyrządził Bądy, wojewoda Jarosława, natarł Bolesław niespodzianie i

1) J. Karłowicz, Wyprawa kijowska Bolesława I., 1872.

odniósł zupełne zwycięstwo. Jarosław zbiegł samoczwart do Nowogrodu, zwycięzca zaś, przyjmowany po drodze bogatymi darami, podstąpił bezzwłocznie pod Kijów i zmusił go po krótkiem oblężeniu do poddania się. Wjeżdżając do bogatej stolicy Rusi, miał Bolesław na złotej jej bramie wyszczerbić miecz swój, który odtąd zasłynął pod nazwą "Szczerbca" i przypasywany był przy koronacyi następcom Bolesławowym. Na tronie kijowskim osadził teraz Bolesław ponownie zięcia swego i jakby z drugiej stolicy wyprawiał stąd poselstwa do cesarzy Wschodu i Zachodu. Nie dłużej wszakże jak miesiąc bawił Bolesław w Kijowie, poczem z bogatymi łupami i jeńcami wrócił do kraju. Wracając, pobił raz jeszcze goniącego za nim Jarosława i obsadził swoimi załogami Grody Czerwieńskie, 1018. Światopełk jednak niedługo utrzymał się na tronie. Wygnany powtórnie przez Jarosława, zginął w ucieczce niewiadomo gdzie.

Bolesław nie przedsiębrał więcej głośniejszych wypraw, ostatnie lata poświęcając urządzeniu spraw wewnętrznych swego państwa.

(§. 24.) **RZĄDY WEWNĘTRZNE BOLESŁAWA.** Mało znamy szczegółów o rządach wewnętrznych Bolesława. Tych kilka rysów, które nam źródła przechowały, dostatecznie świadczą o tem, że to był nie tylko znakomity wojownik, ale i wielki organizator. Jemu to przypisać należy w znacznej części zorganizowanie odrębnych ludów słowiańskich w jedną silną moarchię (ob. §. 18.). Wysławiane były przez potomnych jego sądy sprawiedliwe, szczególnie dla ludu prostego, których surowość łagodziła jego po-

bożna małżonka Emnilda. Rządził zupełnie samowładnie. Wspominają wprawdzie obok niego radę przyboczną, złożoną z dwunastu przedniejszych, może z rodzin byłych książąt słowiańskich, ale o jakichkolwiek wpływach tejże rady na rządy nie słychać. Zaludniając licznymi jeńcami wojennymi pustkowia ziem polskich, podnosił przez to Bolesław potęgę państwa; a pragnąc pomnożyć rycerstwo polskie, hojnością i świetnemi biesiadami przyciągał wielu obcych rycerzy do swego kraju. Od tego to czasu zasłynęła jazda polska w świecie.

Największą jego zasługą było to, że pojął znaczenie chrześcijaństwa, które sprowadziło do kraju cywilizacyę zachodnią, a zarazem było najsilniejszym węzłem do zespolenia luźnych części w jedną organiczną całość. Dlatego starał się Bolesław umocnić w narodzie życie chrześcijańskie, karał surowo przekroczeia przepisów kościelnych i przytłumiał reakcyę pogaństwa, któremu jeszcze lud potajemnie hołdował. Ten sam cel miało zakładanie nowych biskupstw (ob. §. 21.) i sprowadzanie zakonników, Benedyktynów, wielce zasłużonych cywilizatorów ówczesnych. O trzech mianowicie klasztorach wiemy, iż Bolesławowi zawdzięczają początek: w Międzyrzeczu[1]), Łysej Górze i Tyńcu[2]). Do zawojowanych krajów wyprawiał Bolesław misyonarzy, jak: Ś. Wojciecha (ob. §. 20.), S. Brunona z Kwerfurtu, który poniósł śmierć męczeńską na granicach Prus i Rusi (1009), Reinberna, w więzieniu ruskiem zmarłego (1013).

Uwieńczeniem wreszcie tej pracy nad jednością

1) Międzyrzecz: w Wielkopolsce, na granicy z Nową Marchią.

2) Tyniec: w zachodnio-południowej stronie od Krakowa.

państwa i zewnętrzną oznaką niezawisłości Polski wobec cesarstwa miała być koronacya królewska. Bolesław starał się już dawno o koronę królewską u stolicy apostolskiej, jako najwyższej powagi w świecie chrześcijańskim; lecz cesarz Henryk temu przeszkadzał, a nawet wysłanych w tym celu do Rzymu posłów pochwycił. Po śmierci jednak Henryka, kazał się Bolesław własnym biskupom namaścić i koronować, 1025. Wkrótce potem umarł, pogrzebany w Poznaniu.

Bolesław Chrobry połączył dzielnością oręża wielką część pokrewnych ludów między Elbą a Dnieprem w jedną wielką społeczność państwową. On powstrzymał Niemców w ich pochodzie ku wschodowi, ale przejmując cywilizacyę zachodnią i szerząc ją ku wschodowi i północy, wskazał zarazem przyszłym pokoleniom kierunek, w którym postępować miały. Bolesława należy uważać za właściwego założyciela państwa polskiego.

Jednakże utrwalenie dzieła Bolesławowego wymagało całego szeregu władców, równych jemu geniuszem. Zostawił on z kilku żon trzech synów: Bespryma, Mieszka i Ottona; drugiego z nich, ze Słowianki Emnildy, przeznaczył na swego następcę, tamtym podrzędne wydzielając dzielnice.

MIESZKO II. [1]), 1025—1034.

(§. 25.) Mieszko był dzielnym rycerzem i biegłym w rządach państwa. Zaraz z początku korono-

---

1) A. Lewicki, Mieszko II. (w Rozprawach Akademii Umiejętności, T. V.), 1876.

wał się królem, założył nowe biskupstwo w Kujawach i we wszystkiem postępował drogą, wskazaną przez ojca. Nie mając wszakże tegoż energii i zdolności, ani niesfornych domowych żywiołów przytłumić ani całości państwa obronić nie zdołał.

Najprzód w domu buntowali się przeciwko niemu bracia, ale ich Mieszko na Ruś wypędził. Potem zaś uderzył Stefan, król węgierski, na Słowaczyznę, a cesarz Konrad II. zawarł przeciw niemu przymierze z królem duńskim, Kanutem. Ponieważ jednak cesarz zarówno i Węgrom zagrażał, przeto pogodził się Mieszko ze Stefanem, ustąpił mu Słowaczyzny (1027) i wspólnie z nim rozpoczął wojnę z Niemcami strasznym napadem na kraje zaelbiańskie (1028). Wyprawy cesarza do Polski (1029) i do Węgier (1030) skończyły się sromotnie; Mieszko zemścił się nawet nowym najazdem na ziemie niemieckie (1030); atoli Brzetysław, syn księcia czeskiego Udalryka, zajął w tym czasie Morawę, która już odtąd do Polski nie wróciła (1029).

Gdy tak już dwie zdobycze Bolesława stracone zostały, cesarz, okryty hańbą z powodu doznanych niepowodzeń, umówił się za pośrednictwem braci Mieszkowych z sąsiadami Polski względem równoczesnego uderzenia na Mieszka. W roku 1031 zajął cesarz Milsko i Łużyce, Kanut Pomorze, Jarosław, książę ruski, przy którym znajdował się Bespryrm, zagarnął Grody Czerwieńskie, Stefan zaś porzucił przymierze z Mieszkiem i zawarł pokój z cesarzem. Tak zewsząd przyciśniony król polski, dla uratowania resztek rozbitego państwa, pogodził się z cesarzem, uznał jego zwierzchnictwo i ustąpił mu Łużyc

i Milska. Ale tymczasem Besprym z posiłkami ruskimi wtargnął w głąb kraju i wzniecił powstanie pogańskich żywiołów, skutkiem czego Mieszko musiał uchodzić z kraju i schronił się do Czech, Besprym zaś zasiadł na tronie.

Jedyną nadzieję pokładał teraz Mieszko w przymierzu z Czechami i Słowianami nadłabskimi, których mu się istotnie poruszyć powiodło. Lecz gdy powstanie Słowian w zarodzie stłumione zostało, a okrutny Besprym poniósł śmierć z rąk jakiegoś krewnego, wtedy ukorzył się Mieszko przed cesarzem, który teraz Polskę między niego, jego brata Ottona i jakiegoś krewnego podzielił (1032).

Po tylu niepowodzeniach podźwignął się Mieszko raz jeszcze na chwilę i rozdzielone państwo na nowo połączył, ale wkrótce potem umarł w obłąkaniu, 1034. Potomność niesprawiedliwie przezwała go "Gnuśnym".

WYPADKI PO ŚMIERCI MIESZKA II., 1034—1038[1]).

(§. 26.) Wiadomości nasze o wypadkach, które zaszły po śmierci Mieszka II., są bardzo mętne. Według zwykłej tradycyi miał po nim nastąpić nieletni syn jego Kazimierz, za którego sprawowała rządy jego matka, Niemka Ryxa. Ponieważ ona wynosiła przybyłych z nią Niemców ze szkodą szlachty krajowej, przeto szlachta podniosła bunt i najprzód ją samą, następnie i Kazimierza z kraju wypędziła. Tradycya ta jest nader wątpliwej wartości już z tego powodu, że Kazimierz w chwili śmierci ojca liczył lat 18. Prawdopodobniej rzecz tak się miała:

Mieszko II. miał dwóch synów: Bolesława i Kazimierza. Starszemu przeznaczył on tron po so-

---

1) T. Wojciechowski, O Kazimierzu Mnichu, 1881.

bie, Kazimierza zaś oddał do klasztoru, gdzie do śmierci ojca przebywał, a może też otrzymał święcenia kapłańskie. Gdy wszakże po śmierci Mieszka Bolesław objął panowanie, stronnictwo temuż przeciwne powołało Kazimierza z klasztoru, aby go na tronie osadzić, za co przez Bolesława wraz z matką został wygnany. Nastąpiła teraz straszliwa reakcya, która istnienie państwa polskiego podała w wątpliwość. Wybuchł bunt ludu prostego przeciw nowemu porządkowi, przeciw szlachcie, chrześcijaństwu i nowo nałożonym ciężarom. Równocześnie starały się zjednoczone przemocą ludy słowiańskie odzyskać dawną niezawisłość; powstawali drobni książęta ludowi, między którymi był najpotężniejszym Masław, dawny podczaszy królewski, który się ogłosił księciem Mazowsza.

Wśród tej walki powszechnej zginął Bolesław Mieszkowicz (1037); Brzetysław zaś, ówczesny książę czeski, ze strasznem barbarzyństwem Polskę najechał. Zajął on Śląsk, zburzył i złupił Wrocław, Kraków, Gdecz[1]), Gniezno, zabrał stąd zwłoki Ś. Wojciecha (które według Długosza duchowieństwo na inne zamienić miało) i bez bitwy z niezmiernymi skarbami i plonem w ludziach do Pragi powrócił, 1038. Przed zupełną jedną zagładą uratował Polskę drugi syn Mieszka:

---

1) Gdecz albo Giecz: w Wielkopolsce, na południe od Gniezna.

KAZIMIERZ I. RESTAURATOR, 1038—1058.

(§. 27.) Uszedł on był przed bratem najprzód do Węgier, potem do matki w Niemczech. Tu, uzyskawszy prawdopodobnie od papieża dyspensę od ślubów zakonnych, pozyskał sobie cesarza Henryka III., którego niepokoiły postępy Brzetysława czeskiego. Podczas gdy sam Henryk wyprawił się na Czechów, Kazimierz ze 600 rycerstwa wrócił do Polski, z końcem r. 1038; przyjęty radośnie przez wierną część narodu, zajął jakiś gród graniczny i stąd zdobywał jedną ziemię po drugiej. Najcięższa była sprawa z Masławem, który połączył się z Pomorzanami, Prusami, Litwą i Jaćwieżą. Lecz kiedy Kazimierz poślubił Maryę Dobrogniewę, siostrę Jarosława ruskiego, i pozyskał tegoż poparcie: wtedy wspólnemi siłami został Masław pokonany i zginął (w bitwie czy też od Prusaków powieszony). Poskromieni zostali także Pomorzanie, a w r. 1054 i Śląsk za roczną daninę, Czechom przyrzeczoną, wrócił do Polski.

W ten sposób przywrócił Kazimierz granice państwu takie, w jakich je ojciec posiadał. Ale o dalszej działalności jego, mianowicie o nowej organizacyi państwa, prawie żadnej nie mamy wiadomości. Oczywiście oparł ją na dawnych podstawach i na religii chrześcijańskiej, której powszechne panowanie przywrócił. Na zewnątrz nie mógł jeszcze wystąpić z energią. Gdy cesarz Henryk III., niewiadomo z jakich powodów, gotował wyprawę na Polskę, Kazimierz usunął niebezpieczeństwo spiesznem zawarciem pokoju. Nastąpił po nim najstarszy z synów:

BOLESŁAW II. SZCZODRY czyli ŚMIAŁY, 1058—1079.

(§. 28.) Bolesław, który w 15 roku życia objął panowanie, otrzymawszy z rąk ojca państwo wewnątrz odbudowane i silne, przywrócił dawną jego świetność na zewnątrz. Wojowniczy był, hojny i wspaniały, jak Chrobry, lubo nie miał tego wszechstronnego umysłu. Rozterki w państwach sąsiednich, jako to: walki cesarza Henryka IV. z wewnętrznymi nieprzyjaciółmi i z Kościołem, spory dynastyczne w Czechach, Węgrzech i na Rusi, nastręczały mu sposobność do mięszania się w ich sprawy i rozszerzania wpływu Polski. Co do szczegółów wszakże i jego dzieje z powodu wielkiego niedostatku źródeł są nadzwyczaj ciemne.

Wojny czeskie i węgierskie, 1061—1063. Wuj Bolesława Bela I. uszedł przed bratem swoim Andrzejem I., królem węgierskim, do Polski. Podobnie Jaromir, brat księcia czeskiego, Wratysława II., niezadowolony z narzuconego mu stanu duchownego, udał się o pomoc osobiście do Bolesława. Bolesław udzielił jej obydwom, podczas gdy zagrożeni monarchowie połączyli się do wspólnej obrony i posiłki niemieckie pozyskali. Z trzema hufcami przekroczył Bolesław wraz z Belą Karpaty, zadał klęskę Andrzejowi nad Cisą i wspierany przez część narodu koronował Belę w Białogrodzie (Stuhlweissenburg). Stąd zapewne wyruszył przeciw spieszącemu z pomocą Wratysławowi; lecz o przebiegu tej walki mamy same mętne wiadomości. Zakończyło ją małżeństwo Wratysława z Bolesławową siostrą, Świę-

tosławą (Swatawą), 1062. Gdy w tymże samym czasie Bela umarł, wojska Bolesława wprowadziły do Węgier zbiegłych synów jego przeciw osadzonemu przez Niemców Salomonowi i wymusiły na tymże sprawiedliwą ugodę. Zdaje się, że wtedy odzyskał Bolesław część zdobyczy Chrobrego, t. j. północną Słowaczyznę nad górną Wagą.

Według późniejszych źródeł miał Bolesław następnie pospieszyć na północ przeciw Pomorzanom (czy Prusakom?), oblegać bezskutecznie ich miasto Gradec (Grudziądz?) i w otwartem polu odnieść zwycięstwo. Że Pomorzan rzeczywiście poskromił, nie podlega wątpliwości. Wkrótce potem zwrócił się na Ruś.

(§. 29.) **Sprawy ruskie.** Jarosław I., ok. 1018—1054, zjednoczył po śmierci brata po raz ostatni całe państwo ruskie. Prócz wojen z Polską (ob. 25., 27.) prowadził on jeszcze wojny z Jadźwingami, Litwą, Carogrodem i rozbił Potęgę Pieczyngów w walnej bitwie koło Kijowa (1036). Miejsce Pieczyngów wszakże zajęli niebawem (ok. 1061) groźniejsi jeszcze Połowcy. Za jego panowania wzniosły się do wielkiego znaczenia niektóre miasta na Rusi, jak Nowogród Wielki, Kijów, Psków. Nowogród mianowicie, który zasłynął jako pierwsze miasto handlowe na północy, rządził się sam jako rzeczpospolita, a kniaziom wynoszonym i strącanym dowolnie, tylko dowództwo siły zbrojnej powierzał.

Jarosław zasłużył się także dziełami pokoju: budował nowe grody, obwarował i upiększył Kijów, założył wielką szkołę w Nowogrodzie, zakładał nowe biskupstwa, nadał państwu księgę praw "Prawdą Ruską" zwaną. Umierając (1054) podzielił jeszcze raz państwo między pięciu synów, ustanawiając zarazem prawo następstwa według zasady senioratu.

Mocą tego prawa zostawał zawsze wielkim księciem z rezydencyą w Kijowie najstarszy z rodu Rurykowiczów, a także w innych dzielnicach linia starsza szła zawsze przed młodszą. Stało się ono zarzewiem do bratobójczych walk, które całą następną historyę Rusi wypełniają.

Izasław I., najstarszy z pozostałych synów Jarosława doświadczył najprzód szkodliwości tego prawa. Książęta bowiem z młodszej linii, Wszesław połocki i Rościsław, wnuk Jarosława, ojciec dynastyi Rościsławiczów, nie otrzymawszy żadnej dzielnicy, bunt podnieśli. Rościsław, zawładnąwszy Tmutorokaniem nad Kubanem, otruty został przez posła bizantyńskiego (1065); Wszesław pokonany i osadzony w więzieniu. Gdy wszakże Izasław poniósł klęskę od Połowców i do powtórnej walki wyruszyć nie chciał: wtedy Kijowianie uwolnili z więzienia Wszesława i na tronie osadzili, Izasław zaś uszedł do Polski, do swego krewnego Bolesława.

Wyprawa na Ruś, 1069—1070, którą Bolesław z tej przyczyny przedsięwziął, pomięszaną została przez kronikarzy z wyprawą ruską Chrobrego. Przed nadciągającym Bolesławem W s z e s ł a w umknął bez bitwy, poczem się Kijów poddał, mimo przyrzeczonego przebaczenia srogo od Izasława ukarany. Przez dziesięć miesięcy bawił Bolesław w rozkosznej stolicy Rusi, dopóki tajemne mordowanie rozłożonych po leżach Polaków nie skołniło go do powrotu. Idąc śladami Chrobrego, zajął Grody Czerwieńskie, po dłuższem oblężeniu Przemyśla, 1070.

Miał nadto Bolesław jeszcze kilkakrotnie wyprawiać się na Ruś i zdobyć także Wołyń. Tyle pewna, że Izasław został powtórnie przez

braci wygnany (1073), ael pomocy u Bolesława nie znalazł: synowie nowych książąt wspomagali nawet Bolesława w wojnie z Czechami (1076). Izasław udał się wtedy do cesarza Henryka IV. i papieża Grzegorza VII.; za wdaniem się dopiero tego ostatniego Bolesław dał mu posiłki, które go po raz wtóry do Kijowa wprowadziły, 1077.

(§. 30.) **Stosunki do cesarstwa i koronacya Bolesława.** Dalsze dzieje Bołesława powiązane są z wypadkami powszechnodziejowego znaczenia, jakie równocześnie rozgrywały się na Zachodzie. Przeciw cesarzowi Henrykowi IV. wybuchł (1070), za przewodem Sasów, wielki rokosz książąt niemieckich, a niebawem (1076) papież Grzegorz VII. rozpoczął walkę z cesarstwem o pierwszeństwo w świecie chrześcijańskim. Bolesław nie pozostał obcym tym walkom; interes państwa i dawne stosunki postawiły go po stronie nieprzyjaciół cesarskich. Już ok. r. 1070 wybuchły na nowo walki z Wratysławem II. czeskim, gorliwym stronnikiem cesarza, i mimo usiłowań tego ostatniego ponawiały się odtąd nieustannie. Równie i w Węgrzech wspierał Bolesław (1074) powtórnie, tym razem wspólnie z papieżem, Gejzę II. przeciw zwolennikowi cesarza, Salomonowi. W r. 1075 przyjmował Bolesław legata papieskiego, pierwszego w Polsce, i wysłał Sasom przeciw Henrykowi posiłki, które zapewne walczyły w pamiętnej bitwie nad Unstrutą. Nareszcie w tym samym czasie, kiedy godność cesarska srogiego doznała poniżenia w Kanosie, Bolesław, jak niegdyś Chrobry, dla podniesienia swojej świetności i potęgi kazał się duchowieństwu polskiemu koronować na króla 1076.

Mimo tak widocznego przechylania się na stronę papieża Grzegorza VII., wdał się Bolesław nie-

bawem w zatargi z duchowieństwem i zabił przedstawiciela tegoż, Ś. Stanisława, biskupa krakowskiego, 1079. To było głównym powodem, że go z kraju wygnano.

(§. 31). **Wygnanie Bolesława, 1079.** Dzieje tej katastrofy są najbardziej zamącone. Późniejsze źródła opowiadają: Podczas długiej nieobecności rycerstwa, zajętego z Bolesławem ciągłemi wojnami, uciśniony lud niewolny podniósł bunt i wdarł się gwałtem do siedzib i rodzin książęcych. Gdy na wieść o tem rycerstwo samowolnie opuszczało króla: król począł je okładać srogiemi karami. Wtedy biskup krakowski, który już przedtem z powodu grabieży włości duchownych z nim się był poróżnił, rzucił nań klątwę, za co przez niego w kościele na Skałce został zabity. Bolesław wskutek tego wygnany, uszedł wraz z synem Mieszkiem do Węgier i umarł wkrótce, 1081. Z rozmaitych podań o jego śmierci najprawdopodobniejsze to, że umarł w klasztorze w Osyaku, mieście karynckiem, gdzie się jego grobowiec znajduje.

Przez wygnanie Bolesława wzmogło się znaczenie szlachty i duchowieństwa, a zarazem rozwój Polski na zewnątrz na długi czas został powstrzymany. W miejsce bowiem przedsiębiorczego Bolesława, objął władzę książęcą niedołężny brat jego:

WŁADYSŁAW I. HERMAN, 1079—1102.

(§. 32). Osobistość Władysława, słabego na ciele i umyśle, ustępuje w sprawach państwa na drugie miejsce, w pierwszej połowie panowania przed

powiernikiem, palatynem Sieciechem, w drugiej przed synem Bolesławem.

Nastąpił teraz pewien zwrot w sprawach państwa. Władysław zarzucił tytuł królewski, zachowywał się biernie wobec sąsiadów, a w wielkiej kwestyi owego czasu stał po stronie przeciwników papieża.

(§. 33). **Początki udzielnego księstwa w ziemi czerwieńskiej pod dynastyą Rościsławiczów.** Ówczesny stan Rusi smutny przedstawiał widok. Wrzała tam bowiem zapamiętała walka między Rurykowiczami, już to o tron wielkoksiążęcy, jużto o dzielnice i grody; a dzikie hordy Połowców aż pod bramy Kijowa straszne roznosiły spustoszenia. Książęta ruscy, których liczba nieustannie wzrastała, zazwyczaj sami ich na kraj sprowadzali lub też szukali pomocy w Polsce i Węgrzech. Gwałty i mordy, na własnych krewnych dokonywane, były rzeczą bardzo zwykłą.

Wśród tych walk oderwana została od Polski ziemia czerwieńska i powstało w niej udzielne księstwo. Jak się to stało, nie wiemy. Zdaje się, że w r. 1086 ziemia ta jeszcze do Polski należała, a w roku następnym panował już udzielnie w Przemyślu Ruryk, syn otrutego niegdyś w Tmutorokaniu Rościsława (ob. §. 29), z braćmi Wołodarem i Wasylkiem. Zapewne sami Rościsławicze, którzy własnej dzielnicy nie mieli, zdobyli ziemię czerwieńską na Polsce.

Lecz o tę ziemię wszczęły się na nowo walki rodzinne. Po śmierci Ruryka (†1092, za którego sprawą zamordowano księcia włodzimierskiego Jaropeł-

ka), podzielili się pozostali bracia jego księstwem tak, że Wołodar otrzymał Przemyśl, a Wasylko Trębowlę[1]). Dla uradzenia powszechnego pokoju zebrał się następnie zjazd książąt ruskich w Lubeczu[2]), gdzie zaprzysiężono sobie wzajemną zgodę, a dzieciom swoim przyznano prawo dziedzictwa, 1097. Atoli tej zgody nie dotrzymano. Wielki książę, Światopełk II. i książę włodzimierski, Dawid Igorowicz, zwabili podstępem wracającego z Lubecza Wasylka na zamek kijowski i oślepili go w Dźwinogrodzie[3]), aby zagarnąć ziemię trębowelską. W walce stąd wybuchłej, w której się Rościsławicze w końcu pogodzili z Dawidem, Światopełk przywołał na pomoc Węgrów, którzy pod królem Kolomanem po raz pierwszy wtedy zjawili się na ziemi czerwieńskiej. Lecz zupełne zwycięstwo pod Przemyślem nad Kolomanem odniesione (1099), utwierdziło Rościsławiczów w dziedzicznem posiadaniu ziemi czerwieńskiej, którego im odtąd zaprzeczyć nie zdołano.

Z tego zamięszania na Rusi w Polsce nie korzystano. Władysław Herman łączył się wprawdzie z nieprzyjaciółmi Rościsławiczów, słychać też o nieustannych walkach granicznych, atoli bez żadnej stąd dla Polski korzyści.

Wasylko najeżdżał nawet Polskę wspólnie z Połowcami (1092, 1094). Dopiero gdy po oślepieniu Wasylka sami Połowcy przekroczyli Wisłę i poczęli plądrować ziemię polską. zaskoczył ich młody syn Władysława, Bolesław, i taką zadał im klęskę (1100), że dopóki żył, nie pojawili się w Polsce.

---

1) Trębowla: nad Gniezną, poboczną Seretu dniestrzańskiego.

2) Lubecz; nad górnym Dnieprem.

3) Dźwinogród: nad Dniestrem, na granicy Bukowiny.

Równocześnie z tymi wypadkami na Rusi prowadzono w Polsce wojny na Pomorzu, tudzież z rokoszanami wspieranymi przez Czechów.

(§. 34). WOJNY POMORSKIE. ZABURZENIA WEWNĘTRZNE I WOJNY Z CZECHAMI.

W pierwszej wyprawie na Pomorzan (1091) Polacy po wielkiem zwycięstwie dotarli aż do brzegów morza i osadzili celniejsze grody; w drugiej (1092) dotarli aż do Szczecina, ale w powrocie staczać musieli krwawą bitwę nad Notecią; w trzeciej (tegoż roku) oblegali daremnie Nakło. Dalsze walki były nieznaczne, albowiem wybuchła tymczasem wojna domowa.

Gwałtowne i niesprawiedliwe rządy palatyna Sieciecha oburzyły wielu ze szlachty. Znalazłszy chętne przyjęcie i pomoc u czeskiego Brzetysława II., podnieśli oni rokosz i postawiwszy na czele Zbigniewa, naturalnego syna księcia, zyskali oparcie we Wrocławiu i Kruszwicy. Zbigniew miał nawet jakichś pogan, zapewne Pomorzan, przywołać na pomoc, a Brzetysław zażądał spłacenia zaległego za Śląsk haraczu (ob. §. 27). Atoli powstanie po chwilowem powodzeniu zostało stłumione; Kruszwica tak zniszczona, że się już odtąd podnieść nie zdołała, a Zbigniew dostał się do niewoli. Tylko Brzetysław po dwóch najazdach wymusił na Władysławie spłacenie haraczu (1085).

Później pojednał się Władysław ze Zbigniewem i chociaż go pierwotnie na duchownego przeznaczył, przyznał mu prawo dziedzictwa i podzielił państwo między obu synów tak, że sobie tylko Mazowsze i główne miasta zostawił. Ale intrygi Sieciecha wywołały nowe zaburzenia. Posądzono go, że obu synów

książęcych zgładzić zamierzał. Zagrożeni bracia, lubo dotąd niezgodni, połączyli się do wspólnej obrony i zebrawszy swoje siły we Wrocławiu, wystąpili przeciw palatynowi i ojcu. Po dwa kroć (pod Żarnowcem[1]) i Płockiem) wojska synów i ojca stały przeciw sobie, zanim nareszcie (za pośrednictwem Marcina, arcybiskupa gnieźnieńskiego) przyszło do zgody, a słaby Władysław Sieciecha opuścił (1097). Sieciech musiał pójść na wygnanie, a chociaż jeszcze potem do ojczyzny powrócił, dawnego nie odzyskał wpływu.

Władysław umarł r. 1102. (w Płocku, tamże pochowany). O podział krajów jego wybuchły między synami groźne spory, które się tak zakończyły, że starszy Zbigniew wziął właściwą t. j. Wielką Polskę i Mazowsze, resztę Bolesław jako naczelny monarcha.

BOLESŁAW III. KRZYWOUSTY[2]), 1102—1138.

(§. 35). Bolesław, ur. (1086) z Judyty księżniczki czeskiej, jeszcze w pacholęcym wieku walczył przy boku Sieciecha, jako młodzieniec zawiadywał za ojca sprawami państwa, a pozyskawszy już sławę i wziętość u narodu, objął panowanie w 16. roku życia. Męstwem i przedsiębiorczością dorównywał on Chrobremu, a różnił się od niego ascetyczną, wówczas powszechną, religijnością. Całe 36-letnie panowanie jego zajmują nieustanne, często równoczesne walki ze wszystkimi sąsiadami, a w pierwszej połowie także z

---

1) Żarnowiec: nad Pilicą.

2) A. Małecki, Panowanie Bolesława Krzywoustego (w Przewodniku naukowym i literackim), 1873.

wichrzeniami złego brata Zbigniewa. Atoli wśród zamętu tych różnorodnych zapasów przyświecała mu jedna myśl przewodnia, podbić tudzież nawrócić Pomorze i uczynić zeń pomost do zawojowania dalszej zachodniej Słowiańszczyzny.

PODBICIE POMORZA, 1102—1109. Podzieleni na wiele małych społeczności, każda z osobnym grodem i udzielnym księciem, od Polski odgraniczeni dziewiczymi lasami i moczarami, wyłamywali się Pomorzanie uporczywie od związku z pobratymczem państwem polskiem. Wojny z nimi nie mogły być regularne; lecz, podobnie jak wojny Karola Wielkiego z Sasami, ograniczone do wzajemnych napadów i odwetów, przewlekały się bez końca. Jakoż zajmowały one, począwszy od r. 1091, cały przeciąg panowania Władysława Hermana i Bolesława.

Po krótkiej zwycięskiej wojnie z w. księciem kijowskim Światopełkiem (1102), którą zakończyło małżeństwo Bolesława z tegoż córką Zbysławą: rozpoczął Bolesław natychmiast wojny z Pomorzanami. Ale równocześnie najeżdżali Polskę książęta: czeski, Borzywoj II., a bardziej jeszcze morawski, Świętopełk, przywoływani przez Zbigniewa. Dlatego dopiero po pięcioletnich najazdach i odwetach począł Bolesław stanowcze na Pomorzu robić postępy.

Roku 1107, palatyn Skarbimir zdobył dwie twierdze pomorskie. Odpłacili się wprawdzie Pomorzanie i za sprawą Zbigniewa napadli Bolesława tak niespodzianie, że ledwie uszedł niewoli (1108). Mimo to w tymże jeszcze roku zdobył sam Bolesław wiele innych grodów pomorskich (między nimi Kołobrzeg, Wolin i pierwszy gród tamtejszy, Białogród). Wielkie powstanie Pomorzan, które wybuchło następnie za sprawą Zbigniewa i jednego z książąt tamtejszych, Gniewomira z

Czarnkowa, nie powiodło się: uśmierzył je Bolesław samem nagłem pojawieniem się swojem; gdy zaś Gniewomir zamknął się w Wieleniu[1], zdobył gród ten i Gniewomira śmiercią ukarał.

Wojnę rozstrzygnęło wielkie zwycięstwo Bolesława pod Nakłem, 1109, wskutek którego dokonano podbicia Pomorza, t. j. kraju między Wisłą a Odrą. Pozostawił jednak Bolesław pomorskie ziemie i teraz pod bezpośrednim zarządem własnych książąt krajowych, z których najpotężniejszym był Świętopełk nakielski. Południowa połowa Pomorza przyjęła wtedy wiarę chrześcijańską i wcielona została do dyecezyi wielkopolskich.

Nie zdołał jeszcze Bolesław całkowicie uporać się z Pomorzem, gdy mu przyszło bronić własnej niepodległości.

(§. 36). WOJNY Z CESARSTWEM.

a) W walkach z Pomorzanami Zbigniew nie tylko nie wspierał Bolesława, ale owszem wichrzył nieustannie przeciw niemu, sprowadzał Czechów i Pomorzan na kraj i wszystkie jego plany krzyżował. Napróżno szukał Bolesław zgody i ofiarował się nawet ustąpić mu rządów. W roku 1108., kiedy za namową Zbigniewa Pomorzanie Bolesława opadli, a Świętopełk czeski Śląsk najechał, podniósł Zbigniew otwarty rokosz. Zaledwie energia Bolesława i posiłki przyjaciół (Kolomana węgierskiego i Światopełka kijowskiego) zdołały rokosz przytłumić. Mimo to pozostawił jeszcze Bolesław Zbigniewowi Mazowsze jako

---

1) Wieleń: nad Notecią.

lenno. Ale niepoprawny wichrzyciel knował dalej spiski: to też gdy Bolesław je stłumił, wygnał nareszcie Zbigniewa z kraju. Jako tułacz udał się tenże szukać pomocy do Czech i do cesarza Henryka V.

Podobny stan rzeczy był jednocześnie w Czechach i w Węgrzech. W Czechach Świętopełk morawski obalił Borzywoja II. (1107) i dla utwierdzenia się na tronie szukał pomocy u cesarza. Z Węgier zaś prosił wsparcia u Henryka Almus przeciw bratu swemu, królowi Kolomanowi.

Te waśnie rodzinne były na rękę cesarzowi. Pragnąc przywrócić upadłą za ojca świetność godności cesarskiej i dawną jej władzę nad państwami wschodniemi: ujął się za wygnanymi książęty i naprzód w sprawie Almusa razem z Świętopełkiem uderzył na Węgry. Ale zagrożeni wspólnem niebezpieczeństwem monarchowie węgierski i polski nie omieszkali zawrzeć przymierza dla wspólnej obrony. Gdy tedy Henryk obległ Kolomana w Preszburgu (1108), wierny przymierzu Bolesław uderzył na Czechy z takim skutkiem, że Świętopełk coprędzej obóz cesarski opuścił, zaczem i Henryk zwinąć musiał oblężenie Preszburga i z niczem do Niemiec powrócił.

Rozjątrzony tem udaremnieniem planów swoich, postanowił teraz cesarz tem bardziej poskromić monarchę polskiego: zażądał od niego, aby odstąpił połowę państwa Zbigniewowi, z reszty zaś aby płacił daninę; a gdy Bolesław odmówił, wkroczył z wielkiem wojskiem do Śląska, razem ze Świętopełkiem i Zbigniewem.

b) **WYPRAWA CESARZA HENRYKA V., 1109.** Jak niegdyś Chrobry, nie dał się Bolesław wciągnąć do walnej bitwy z przemagającemi siłami cesarza, lecz wytrwale trzymał się wojny podjazdowej. Po bezskutecznych wyprawach na Lubiąż i Bytom[1]), osaczył cesarz Głogów. Głogowianie bronili się mężnie, nie szczędząc własnych dzieci, które cesarz, dostawszy je w zakład, do machin oblężniczych przywiązać kazał. Bolesław tymczasem niepokoił nieustannie obóz niemiecki, nie dopuszczając żywności i nie dając wypoczynku, tak, iż cesarz odstąpił w końcu od Głogowa i ruszył ku Wrocławiowi. Już w drodze wojska niemieckie wśród uciążliwych marszów przez hufce polskie niezmiernie ucierpiały; cesarz zadowalniał się już teraz samym haraczem, gdy zamordowanie Świętopełka pod Wrocławiem i odstąpienie Czechów zmusiło go do spiesznego odwrotu. Pod Wrocławiem miało być tyle trupów poległych, że od wielkiej zgrai psów, co je pożerały, tradycya wyprowadza nazwę tego miejsca: "Psie Pole"[2]). Tak tedy wyprawa cesarza Henryka skończyła się dla niego sromotnie, a niepodległość Polski na długie lata ubezpieczona została.

c) Zbigniew znalazł jednak poparcie u następcy Świętopełka w Czechach, Władysława I.: z tego powodu podejmował Bolesław jeszcze dwie zwycięskie wyprawy do Czech (1109, 1110), lecz w końcu zawarł z Władysławem pokój, który trwałą przyjaźń między nimi sprowadził (1111).

---

1) Lubiąż i Bytom: nad Odrą.

2) Psie Pole (Hundsfeld): nazywa się miasteczko o milę na północ od Wrocławia.

Wtedy Zbigniew, straciwszy ostatnią nadzieję poparcia u obcych, szukał przebaczenia u brata, a otrzymawszy je, powrócił do Polski. Gdy atoli i teraz, niczem nie poprawiony, nowe zamachy knował, a nawet miał już nająć mordercę na brata, wtedy kazał Bolesław wichrzyciela oślepić i wygnał go z kraju. Z żalu i skruchy odbywał przez kilka lat następnych pobożne pielgrzymki i oddawał się surowej pokucie.

W tym czasie omdlenia energii Bolesławowej podniósł bunt zasłużony palatyn Skarbimir, o którym wszakże tylko tyle wiemy, że sam sprawca poniósł zwykłą wówczas karę oślepienia (1117).

Następnie zajął się Bolesław na nowo sprawami Pomorza, jako też Rusi.

(§. 37). **SPRAWY RUSKIE.** Ze śmiercią w. księcia Światopełka II. (1113) ustały przyjazne stosunki między Rusią a Polską. Następca jego Włodzimierz II. Monomach (1113—1125), który już dawno kierował sprawami ruskiemi, wyganiał, osadzał i godził zwaśnione książęta, objąwszy panowanie, dążył do zjednoczenia wszystkich dzielnic w rękach swoich, albo przynajmniej swojej rodziny. W tym celu wspólnie z Rościsławiczami wygnał księcia włodzimierskiego Jarosławka, który szukał pomocy w Polsce i w Węgrzech. Z tego powodu wszczęły się na nowo (od 1118) walki graniczne między Rusią a Polską; nawet z powstającymi znowu Pomorzanami zawarła Ruś przymierze.

Potrzymywał te walki głównie Wołodar przemyski, Dlatego zaufany dostojnik Bolesława, Piotr

Włast, udając banitę, pojmał go podstępnie na łowach w Przemyślu i do Polski odstawił. Musiał się opłacić wielkim okupem, odstąpić od przymierza z Monomachem i prawdopodobnie uznać zwierzchnictwo Polski.

Gdy potem wojska polskie i węgierskie dobywały Włodzimierza na rzecz Jarosławka, walczyli po ich stronie także Rościsławicze. Ale pod murami Włodzimierza zginął Jarosławek z ręki mordercy, a po jego śmierci zaprzestali sprzymierzeńcy walki i pokój zawarli, 1123.

W r. 1125. umarł Włodzimierz Monomach i Wołodar przemyski, przed nimi jeszcze Wasylko trębowelski. Śmierć Monomacha była hasłem do nowych namiętnych walk domowych na Rusi, szczególniej dwóch linii potomków Jarosława I, Monomachowiczów i Olgowiczów[1]), z których pierwsi chcieli obalić zasadę senioratu.

W ziemi czerwieńskiej nie obeszło się też bez walki domowej z powodu niezgody dwóch synów Wołodara, Rościsława przemyskiego i Włodzimierka dźwinogrodzkiego. Gdy Rościsław wkrótce umarł (1126), Włodzimierko, pozostawiając jego nieletniemu synowi Iwankowi tylko Berład[2]), synom zaś Wasylka (Jerzemu i Janowi) Trębowlę, sam zagarnął resztę państwa ojcowskiego. Przeniósł on zarazem stolicę z

1) Jarosław I. syn Włodzimierza W.

Włodzimierz Izasław I. Igor Wszewołod I. Światosław II.

Rościsław Światopełk II. Dawid Włodz. Mon. Oleg.

Rurык, Wołodar, Wasylko Jarosławek Monomachowicze Olgowicze

Rościsławicze.

2) Berład: w Mołdawie nad Berładem, pob. Seretu z l. b.

Przemyśla do Halicza: w r. 1134, przynajmniej państwo jego zowie się "Tronem Halickim".

Bolesław nie mięszał się więcej w sprawy Rusi; zwrócił bowiem znowu główną uwagę na Pomorze.

(§. 38). **PODBICIE KRAJU ZAODRZAŃSKIEGO, 1120—1121.** Najpotężniejszy z książąt pomorskich Świętopełk nakielski usiłował jeszcze raz wybić się z pod panowania polskiego i w porozumieniu z Prusakami i książęty ruskimi podniósł bunt (ok. 1118). W dwóch wyprawach pokonał go Bolesław zupełnie, a ziemię nadnotecką, w której panował, wcielił teraz bezpośrednio do Wielkopolski. Miasta zatem w tej ziemi położone, jak: Santok, Czarnków, Nakło, Uście itd. przestały się odtąd nazywać pomorskiemi.

Na tem wszakże nie poprzestał Bolesław. Ze Świętopełkiem był widocznie w przymierzu książę szczeciński **Warcisław**, który po obu stronach Odry panował. To podało Bolesławowi sposobność do rozpostarcia swego panowania za Odrą w ziemi Lutyków: uderzył na Warcisława, zdobył w porze zimowej stolicę jego **Szczecin** i zmusił go do hołdu (1120). Następnie ruszył dalej ku zachodowi i opanował resztę ziemi Lutyków z częścią dzisiejszej Meklenburgii i Brandenburgii, a nawet i świętą wyspę Rugię (1121). Odtąd zapewne poczęto i te ziemie zaodrzańskie nazywać niewłaściwie Pomorzem.

Bolesław starał się już dawno w krajach podbitych zaszczepić **wiarę chrześcijańską.** Atoli misye niektórych mnichów w tych krajach podejmowane, były dotąd bezowocne. Dopiero misya uproszonego w tym celu Ś. Ottona, który dawniej był kapelanem

Władysława Hermana, a teraz biskupem bamberskim, przyniosła świetne owoce. Jął się on bowiem innego, niźli dotąd, środka nawracania. Nie jako ubogi asceta, ale z całym przepychem księcia Kościoła zjawił się na Pomorzu; i tak, olśniewając naród i ujmując go sobie darami i łagodnością, wspierany nadto powagą i grozą oręża monarchy polskiego, pozyskał w dwóch apostolskich wyprawach (pierwsza 1124—1125 do wschodniego, druga 1128 do zachodniego Pomorza) dla wiary Chrystusa cały ten naród, który się dotąd tak uporczywie tej wierze opierał. Za sprawą tego wielkiego "Apostoła Pomorza" założone też zostało, z pominięciem kołobrzeskiego, które w życie nie weszło, pierwsze biskupstwo pomorskie, w Wolinie, 1130.

W tymże czasie (1130) dopuścili się Pomorzanie jeszcze raz rokoszu. Aby im nareszcie odjąć wszelką nadzieję powodzenia, związał się Bolesław ścisłem przymierzem z królem duńskim. Z dwóch stron ujęci, porzucili wreszcie na czas długi myśl o niepodległości.

Dopiero po tylu zapasach i zabiegach dokonał Bolesław głównego zadania swojego żywota. Prócz nawrócenia i połączenia dzielnego ludu z pokrewnym organizmem państwowym, miało podbicie Pomorza i tę jeszcze wielką doniosłość, że otworzyło Polsce tyle ważny przystęp do morza. W spółczesnych wojnach krzyżowych o ziemię świętą Polska niemal nie brała udziału; natomiast wojny pomorskie nosiły wszystkie cechy wypraw krzyżowych i więcej niźli tamte przyniosły rzeczywistych dla chrześcijaństwa korzyści.

Posunąwszy tak daleko granice swoje na zachód, zamierzał Bolesław niezawodnie dalsze w zachodniej Słowiańszczyźnie robić postępy. Nie zdołał wszakże

tych zamiarów przywieść do skutku; wmięszał się bowiem niepomyślnie w sprawę następstwa w Węgrzech, co go na długi czas ubezwładniło.

(§. 39). **WOJNA O NASTĘPSTWO W WĘGRZECH, 1132—1135.** Śmierć króla węgierskiego Stefana II. (1131) poruszyła wszystkich ościennych monarchów. Przeciw ustanowionemu przezeń następcy Beli II. Ślepemu wziął Bolesław w opiekę Borysa, brata Stefanowego. Bela wszakże nie tylko miał naród za sobą, lecz także pozyskał pomoc krewnych, tj. Leopolda IV., margrabi austryackiego i Sobiesława czeskiego. Trzy wyprawy przedsiębrał Bolesław do Węgier, wszystkie zarówno nieszczęśliwe; w trzeciej zaskoczony zdradą Węgrów znajdujących się w jego obozie, zaledwie zdołał życie ocalić. Równocześnie książę czeski roznosił po Śląsku straszne spustoszenie, a Włodzimierko halicki gotował najazdy na Polskę.

Te niepowodzenia, obawa ściągnięcia na siebie wobec tylu nieprzyjaciół jeszcze potęgi cesarskiej, wreszcie pragnienie zabezpieczenia ledwie zdobytego Pomorza przed roszczeniami Niemiec, skłoniły Bolesława do przyjęcia pośrednictwa cesarza Lotara III., a następnie do **zgody w Merseburgu,** przy czem złożył cesarzowi hołd z Pomorza i Rugii, 1135.

Nie długo potem śmiertelną złożony chorobą, rozporządził Bolesław przyszłością państwa.

(§. 40). **TESTAMENT BOLESŁAWA.** Wszyscy poprzednicy Bolesława dzielili państwo między sy-

nów, jakby prywatny majątek. Nie było jednak dotąd jasnego określenia co do tego, który z członków rodziny panującej ma prawo do tronu i jaki ma być stosunek między naczelnie panującym a resztą książąt.

Bolesław podzielił także państwo między synów: najstarszy z nich Władysław otrzymał na własność dziedziczną Śląsk (z Lubuszem i Kładzkiem[1]); z młodszych braci otrzymał Bolesław: Mazowsze i Kujawy (z Dobrzyniem); Mieszko: Polskę (t. j. Wielkopolskę z nadnoteckiem Pomorzem); Henryk: Sandomierz. Najmłodszy Kazimierz, będąc jeszcze niemowlęciem, nie otrzymał osobnej dzielnicy, mieli mu ją wyznaczyć bracia, gdy dorośnie. Ażeby jednak przy podziale utrzymać jedność państwa, rozporządził Bolesław, że na przyszłość zawsze najstarszy w rodzinie Piastów, na teraz Władysław, ma być zwierzchnikiem wszystkich młodszych książąt, nosić tytuł wielkiego księcia, a dla przewagi nad innymi ma prócz własnej dzielnicy posiadać jeszcze ziemię krakowską z Sieradzem i Łęczycą i pobierać roczne daniny, od Pomorza północnego i Zaodrza płacone. Ziemia krakowska miała być zatem przenośną dzielnicą wielkoksiążęcą, a Kraków stałą stolicą państwa.

Bolesław umarł r. 1138., pochowany w Płocku. Z jego śmiercią wstąpiła Polska w nową dobę rozwoju.

---

1) Kladzko (Glatz): na granicy Śląska i Czech, ziemia sporna między Czechami a Polską

URZĄDZENIA WEWNĘTRZNE W I. OKRESIE.

(§. 41). Urządzenia wewnętrzne Polski za pierwszych historycznych Piastów były ściśle monarchiczne. Piastowie bowiem, podbiwszy nawykłe do swobody ludy słowiańskie, mogli tylko przemocą utrzymać je w posłuszeństwie i dlatego urządzili silną monarchię.

1) **Rząd.** Książę wykonywał władzę niczem nieograniczoną. Był on panem wszystkiej ziemi, której nie darował poddanym, tudzież panem ludzi, których przenosił z miejsca na miejsce, wywyższał lub strącał. Kraj dzielił między swoich synów, jak prywatną własność i sam z pomiędzy nich wyznaczał swojego następcę. Książę był jedynym prawodawcą, najwyższym sędzią i wodzem. Miał wprawdzie przy sobie radę przyboczną i zwoływał wiece, na których odbywano sądy; lecz nic się nie działo w państwie bez jego woli i polecenia. Na swoje rozkazy miał licznych urzędników. Na czele ich stał **palatyn** (comes palatinus) i **wojewoda** (princeps militiae), któreto godności zwykle w jednych zostawały rękach; byli nadto: podczaszy, stolnik, koniuszy, skarbnik itp. Kraj był podzielony na **powiaty**, te zaś na **opola**. Za zbrodnie, w obrębie opola popełnione a nie wykryte, całe opole było odpowiedzialne. W środku powiatów znajdowały się obwarowane grody (castella), w których przesiadywali urzędnicy książęcy: "**panowie**" (comites), później **kasztelanami** zwani. Ci dzierżyli z ramienia księcia w swoich powiatach czyli kasztelaniach całą władzę i mieli na swoje rozkazy wojskowe załogi.

Książę własnym kosztem utrzymywał wojska i urzędników. W tym celu cała ludność była mu obowiązana do różnorodnych **powinności i danin**, takich jak np.: poradlne, stróża, narzas, sep, podwoda, przewód itp.; około grodów zaś były pozakładane osady, których mieszkańcy obowiązani byli kolejno do pewnych posług względem grodu i które też od tych posług nazwę wzięły, jak np.: Stadniki, Skotniki, Złotniki, Szklary, Kuchary, Rybaki, Kowale i t. p. Głównem miastem państwa było **Gniezno**, choć książę zwykle po całym kraju jeździł, osobiście doglądając wszystkiego. Od czasu wszakże testamentu Krzywoustego został **Kraków**, jako siedziba wielkiego księcia, stolicą państwa. Gniezno pozostało tylko siedzibą głowy Kościoła polskiego, arcybiskupa.

2) **Ludność** polska za pierwszych Piastów przedstawia zupełnie inny obraz, niż w czasach pierwotnej Słowiańszczyzny. W miejsce dawnej równości wytworzyły się teraz stany: szlachta, rycerstwo szeregowe czyli włodyki i ludność wieśniacza.

Szlachta, bardzo jeszcze nieliczna, powstała z podbitych dynastyi książęcych. Posiadała ona wielkie obszary ziemi, które uprawiała swoją czeladzią. Z pomiędzy niej obierali sobie książęta zwykle swoich najwyższych urzędników i wodzów.

Rycerstwo szeregowe, daleko od tamtej liczniejsze, posiadało drobne grunta na własność dziedziczną. Stanowiło ono główną siłę zbrojną, gotową na każde zawołanie monarchy, a najczęściej bawiło przy nim, jego kosztem utrzymywane.

Ludność wieśniacza, najliczniejsza, choć z rzadka rozsiadła wśród wielkich lasów i puszcz ówczesnych, była **nieswobodna** w rozmaitym stopniu. Jedni wieśniacy mieli drobne grunta książęce w posiadaniu, ale płacili z nich czynsz książęciu i byli przywiązani do gleby, której samowolnie opuścić nie mogli. Inni, powstali z jeńców wojennych, byli niewolnikami, którzy jako czeladź uprawiali grunta prywatne lub książęce i byli własnością swych panów.

Niewolnikami książęcymi byli także **Żydzi**, którzy, prześladowani strasznie podczas wojen krzyżowych na Zachodzie, poczęli się w tym czasie (z końcem XI. w.) chronić do Polski.

3) **Kościół**[1]). Z końcem okresu pierwszego było już siedm **biskupstw** w Polsce: prócz poznańskiego, krakowskiego, wrocławskiego, wolińskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, było jeszcze biskupstwo kujawskie ze siedzibą najpierw w Kruszwicy, potem we Włocławku, i biskupstwo płockie. Granice ich nie były zrazu ściśle określone. Była też wątpliwość, do której metropolii Polska należy: ponieważ Polskę z początku poddano pod władzę arcybiskupa magdeburskiego (ob. §. 19), przeto rościł on sobie i później pretensye do zwierzchnictwa nad nią. Dopiero pod koniec tego okresu, za panowania Krzywoustego, przeprowadzili legaci papiescy w Polsce ściślejszą organizacyę kościelną, oznaczyli stałe siedziby biskupów, odgraniczyli ich dyecezye, urządzili kapituły przy katedrach biskupich i poddali biskupów pol-

---

1) W. Abraham, Organizacya Kościoła w Polsce do połowy w. XII., 1890 (dwa wydania).

skich pod naczelną władzę arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Duchowieństwo stało na równi ze szlachtą, posiadało znaczne dobra, darowane przez księcia lub możnych i pobierało dziesięciny od ludności; nie miało jednak w tym okresie żadnych praw wyłącznych, lecz zarówno ze wszystkimi podlegało ogólnie obowiązującemu prawu książęcemu. Zasady papieża Grzegorza VII., które już na Zachodzie wchodziły w życie, w Polsce jeszcze się nie przyjęły. Książę sam mianował biskupów wedle upodobania i przenosił ich z miejsca na miejsce, bez odwoływania się do papieża. Nieznany też był jeszcze w Polsce celibat duchownych.

Pierwsi duchowni w Polsce byli obcy; dopiero, gdy się nauka chrześcijańska w kraju rozpowszechniła, powoływano na godności duchowne Polaków. Wywierali duchowni wielki wpływ moralny. Oni przedstawiali inteligencyę i naukę; oni utrzymywali szkoły przy klasztorach, katedrach i parafiach. Już za Władysława Hermana słynęły szkoły przy katedrze krakowskiej. Pod wpływem Kościoła łagodniały obyczaje, rozszerzała się kultura i oświata. Dopiero teraz zapoznano się z pismem i z dziełami literatury. Pisano, jak we wszystkich krajach zachodnich, po łacinie. Były już w tym czasie roczniki polskie, spisywane przy katedrach. Za panowania Krzywoustego żył najdawniejszy kronikarz polski, cudzoziemiec, pospolicie **Gallem** zwany, który doprowadził kronikę swoją do r. 1113. Przechowały się z tego czasu ślady pieśni polskich, w których uwieczniano ważniejsze wypadki. Pozostała nam pieśń do Bogarodzi-

cy, którą Ś. Wojciech miał ułożyć, a którą i później rycerstwo polskie przed bitwą śpiewało.

4) **Sprawy wewnętrzne na Rusi.** Stosunki społeczne na Rusi były w tem podobne do polskich, że i tam wytworzyła się w tym czasie **szlachta** (bojarowie), a **ludność wieśniacza** popadła w poddaństwo. Zawiązek szlachty stanowili zdobywcy, Warego-Rusowie, których nowe zastępy przez cały ten okres nieustannie ze Skandynawii napływały. **Duchowieństwo** zajmowało na Rusi podrzędniejsze niż na Zachodzie stanowisko. Sam patryarcha carogrodzki zdany był na samowolę cesarzy greckich. Kościół wschodni był tylko instytucyą państwową, zależną zupełnie od władzy świeckiej i służył wyłącznie jej interesom, a nigdy się z pod tej zawisłości nie wydostał. Do wielkiego znaczenia wzniosły się w tym czasie niektóre wielkie **miasta** na Rusi, jak Kijów, Nowogród Wielki, Psków. Rządziły się one same, rozstrzygając sprawy najważniejsze na wiecach, a kniaziom, wynoszonym i strącanym dowolnie, tylko dowództwo siły zbrojnej powierzały. Najbardziej wzniósł się **Nowogród**, który zasłynął jako pierwsze miasto handlowe na północy. **Oświata** rozwijała się pod wpływem bizantyńskiej. Naukę pielęgnowały i tutaj, jak na Zachodzie, przedewszystkiem klasztory, z których najsławniejszym była t. zw. "Ławra Pieczarska" pod Kijowem. Z chrześcijaństwem przybyła znajomość pisma słowiańskiego (ob. §. 17), pisano też tutaj w słowiańskim języku. Najcelniejszym płodem literatury ruskiej z tego czasu jest kronika **Nestora**, mnicha pieczarskiego, sięgająca do r. 1113.

POGLĄD NA OKRES PIERWSZY.

(§. 42). Główną treścią dziejów polskich w pierwszym okresie jest tworzenie się społeczeństwa polskiego. Już w czasach przedhistorycznych połączyli Piastowie niektóre ludy słowiańskie w jedno państwo: teraz starali się oni inne jeszcze ludy tegoż pochodzenia do tego państwa wcielić. O Bolesławie Chrobrym przechowała się tradycya, że kazał w Dnieprze, Sali i Elbie żelazne słupy powbijać, jakby chciał oznaczyć, że do tych granic Polska sięgnąć powinna. Sam też znakomite na tej drodze poczynił postępy. Atoli z końcem tego okresu Polska nie dosięgła tych granic. Główną tego przyczyną był opór przeciw połączeniu się w jedno państwo, stawiany przez ludy słowiańskie, rozmiłowane w swobodzie: trzeba je było bowiem podbijać, a podbite przemocą utrzymywać w posłuszeństwie, dopóki się z nowym porządkiem nie pogodziły. Mimo że Chrobry większą część tych ludów podbił i w silne zorganizował państwo: wybuchła po jego śmierci wielka reakcya, skutkiem której Polska rozpadła się na swoje części składowe, i trzeba ją było teraz restaurować i dokonaną już pracę podejmować na nowo. Miały nadto dążności Piastów do walczenia z dążnościami sąsiednich narodów i dynastyi, a zwłaszcza cesarzy rzymsko-niemieckich, którzy od czasu Mieszka I. Polskę za swoje lenno uważali.

Tak więc nie zdołano dokonać wielkiej myśli Chrobrego, aby połączyć wszystkie ludy słowiańskie zachodnie w jedno państwo i utworzyć w ten sposób przedmurze przeciw cesarstwu. Wprawdzie Krzywousty przez podbicie Pomorza i Zaodrza nowe zrobił w tym kierunku postępy. Ale z najważniejszej zdobyczy Chrobrego, Łużyc, pozostał tylko wąski okrawek, t. j. Lubusz, stracone zaś zostały Morawa i Słowaczyzna, a na Rusi osłabła przewaga Polski i odpadła ziemia Czerwieńska. Nawet niepodległości kraju nie zdołali monarchowie polscy w zupełności obronić, albowiem na schyłku tego okresu złożył Krzywousty cesarzowi hołd z części swych krajów.

Na zewnątrz doznało tworzące się społeczeństwo polskie w tym okresie ważnych przeobrażeń. Przedewszystkiem przyjęła wówczas Polska religię chrześcijańską i mimo chwilowej reakcyi wiarę tę u siebie ustaliła. Wytworzyły się stany w miejsce dawnej równości, urządzona została silna monarchia i zorganizowany ostatecznie Kościół polski. Społeczeństwo polskie tem samem rozpoczęło teraz życie cywilizacyjne i zrównało się z innemi społeczeństwami zachodniemi.

Lecz nietylko przyjęła wówczas Polska zachodnią cywilizacyę, ale starała się już rozszerzać ją między okolicznymi narodami. Ustaliwszy zaledwie chrześcijaństwo u siebie, stała się sama gorliwą orędowniczką apostołów. Pomorze i ziemie zaodrzańskie, w których bez pożytku nawracali Niemcy, za sprawą Polski pozyskane zostały dla chrześcijaństwa i cywilizacyi.

Okres drugi od r. 1138-1279.

WŁADYSŁAW II., 1138—1146[1]).

(§. 43). Władysław II., objąwszy rządy jako wielki książę, dążył, jak wielu z poprzedników jego, do przywrócenia jedności państwa przez wygnanie z dzielnic młodszych braci. Zachęcała go do tego jego żona Agnieszka, córka Leopolda III., margrabiego austryackiego, a przyrodnia siostra króla niemieckiego Konrada III. Atoli teraz już położenie się zmieniło. Możni z pomiędzy szlachty, tudzież duchowni, których potęga Krzywoustego trzymała w posłuszeństwie, starali się utrzymać podział państwa i przez to wpływ swój na władzę monarszą zapewnić: dlatego pod wodzą wojewody Wszebora i arcybiskupa Jakóba ze Żnina stanęli w obronie młodszych braci. Chociaż Władysław zyskał pomoc książąt ruskich, a zwłaszcza halickiego Włodzimierka, pokonany został **nad Pilicą** i zawarł pokój z braćmi. Gdy jednak nie wyrzekł się swoich zamiarów i jednego z pierwszych magnatów, Piotra Własta (ob. §. 37), podstępnie pojmać i oślepić kazał, wybuchł rokosz ponownie. Powiodło mu się wprawdzie za pomocą posiłków z Rusi, Prus i Jaćwierzy wygnać braci z dzielnic i obledz **w Poznaniu.** Tu wszakże klątwa arcybiskupa i tłumna odsiecz rokoszan odniosły zwycięstwo. Władysław na głowę pobity, uszedł do króla niemieckiego Kon-

---

1) St. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek, 1878.

rada, a wielkie księstwo otrzymał najstarszy po nim z braci, książe mazowiecki Bolesław.

Od tego zwycięstwa nad ideą monarchizmu rośnie już nieustannie przewaga możnowładców w państwie ze szkodą władzy monarszej: dochodzą odtąd mianowicie do wielkiego znaczenia **wiece sądowe**, tj. zjazdy dostojników na sądy, bez których współudziału monarcha żadnej ważniejszej sprawy nie załatwia.

BOLESŁAW IV. KĘDZIERZAWY, 1146—1173.

(§. 44). **INTERWENCYE NA RZECZ WŁADYSŁAWA II.** Konrad III. ujął się za wygnanym dziewierzem Władysławem i jeszcze tegoż samego roku przedsięwziął na Polskę **zbrojną wyprawę**, 1146. Ale wyprawa się nie powiodła: przez zatarasowane drogi cesarz nie zdołał nawet dostać się do krajów polskich. Wprawdzie książęta polscy przyrzekli na najbliższym sejmie niemieckim poddać się orzeczeniu cesarskiemu, ale przyrzeczenia nie dotrzymali. Wkrótce potem udał się Konrad na wyprawę krzyżową, w której mu Władysław towarzyszył. Po powrocie zaś był tak zajęty własnemi sprawami, że tylko papieża skłonił do pośrednictwa. Lecz i papieżowi, mimo klątwy i interdyktu, oparli się nie tylko świeccy możnowładcy, ale nawet i duchowieństwo.

Dopiero następca Konrada III., **Fryderyk I.** Rudobrody, podjął energicznie sprawę wygnańca polskiego. Gdy Bolesław na wezwanie jego nie stawił się, wyruszył z wielkiem wojskiem po raz wtóry na Polskę, mimo mężnego oporu i zasieków dotarł aż do **Po-**

znania i zmusił książąt polskich do uległości. W najgłębszej pokorze stawił się Bolesław przed cesarzem w Krzyszkowie[1]), przyrzekł stanąć na sejmie niemieckim do zgody z bratem, zapłacić ogromną sumę kosztów wojennych, dostarczyć cesarzowi 300 rycerzy na wojnę włoską i swego brata Kazimierza dał w zakład, 1157.

Gdy atoli cesarz z Polski ustąpił i innemi sprawami się zajął, Bolesław nie wypełnił żadnego z przyrzeczeń. Dopiero po śmierci Władysława (1159) zwrócono na żądanie cesarza Śląsk, dziedziczną dzielnicę zmarłego, synom jego Bolesławowi Wysokiemu i Mieszkowi, 1163. Od tych zajść rodzinnych datuje się ciążenie Piastów śląskich do Niemiec i stopniowe niemczenie tej zachodniej dzielnicy Polski. Równie dotkliwe straty na rzecz żywiołu niemieckiego poniosła Polska w tym czasie w stronie północno-zachodniej.

(§. 45). **UTRATA ZACHODNIEGO POMORZA.** Ziemie zaodrzańskie odpadły zapewne zaraz po śmierci Bolesława Krzywoustego. Następcy jego bowiem (z wyjątkiem jakiejś bezcelowej wyprawy wspólnie z książętami niemieckimi i królem duńskim w r. 1147. podjętej) nie troszczyli się o te kraje, zostawiając własnemu losowi te tak ważne i z takim trudem przez ojca dokonane zdobycze.

Natomiast w tymże czasie podjęte zostały na nowo z wielką wytrwałością podboje niemieckie w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie. Połączyli się mia-

---

1) Krzyszkowo: nad Wartą

nowicie w tym celu **Albrecht Niedźwiedź**, margrabia północny, **Henryk Lew**, książę saski i **Waldemar I.** Wielki, król duński. Związek ten dokonał nareszcie tylu wiekowych usiłowań. Albrecht założył na ziemiach słowiańskich między Elbą a Odrą nowe księstwo niemieckie, od słowiańskiego miasta Braniboru margrabstwem brandenburskiem zwane i zaludnił je gęsto osadnikami niemieckimi z ziem niderlandzkich. Podobnie Henryk Lew i król duński podbili i podzielili między siebie ziemie nad dolną Elbą i wyspę Rugię; zhołdowali nawet książąt szczecińskich, potomków Warcisława. Po upadku Henryka Lwa, przyjął cesarz Fryderyk I. księcia szczecińskiego, **Bogusława II.**, w skład książąt Rzeszy niemieckiej, 1181.

Tak powiększyli Niemcy ziemiami północno-zachodnich Słowian swoją ojczyznę, a żywioł słowiański został tutaj z czasem niemal zupełnie wypleniony. Polska zaś straciła wszystkie zaledwo zdobyte kraje dolnej Odry aż po Persantę. Tylko **Pomorze kaszubskie i gdańskie** (Pomerellen) pod zarządem jednego z możnowładców, Subisława, pozostało przy Polsce.

Książęta polscy natomiast zwrócili się na **Prusaków** (1147), a Henryk sandomierski wyprawiał się do Palestyny (1154). Prusacy zmuszeni zostali do haraczu; lecz później się uwolnili, a w nowej wyprawie na nich zadali książętom polskim wśród lasów i moczarów zupełną klęskę (1166). Poległ tutaj bezpotomnie waleczny **Henryk** sandomierski, a najmłodszy z braci **Kazimierz**, który tymczasem z Niemiec powrócił, otrzymał część opróżnionej przez jego zgon **ziemi sandomierskiej**.

Ważne zmiany zaszły tymczasem na Rusi.

(§. 46). SPRAWY RUSKIE.

a) **Rozłam Rusi**. Walki między Monomachowiczami a Olgowiczami, samowola i gwałty książąt, doprowadziły Ruś do zupełnego rozprzężenia. W przeciągu 50 lat po śmierci Monomacha Kijów zmieniał 23 razy swoich władców; podobnie też księstwo włodzimierskie było polem ustawicznych walk rodzinnych i rozpadło się na wiele drobniejszych państewek, jak: buskie, peresopnickie, drohobuskie[1]), brzeskie, łuckie itd. W r. 1170 było już 72 udzielnych książąt ruskich.

Wśród tego zamętu wielkie księstwo kijowskie, ograniczone na samą stolicę z okolicą, przestało być środkiem, jednoczącym rozerwane części; sam Kijów podupadł zupełnie, a państwo rozpadło się na niezawisłe i odrębne dzierżawy. Zarazem występuje w tym czasie coraz wyraźniej różnica między wschodnią a zachodnią połową państwa ruskiem zwanego. We wschodniej mieszkały oddawna obok Słowian ludy niesłowiańskie (por. §. 9), które, podbite wraz ze Słowianami przez Warego-Rusów, od tychże przyjęły nazwę, od Słowian język, a ulegając wspólnym władcom przez czas dłuższy, wspólne ze Słowianami miały dzieje. Atoli różnica, istniejąca między tymi mięszanymi a rodzimymi Słowianami ruskim, pozostała i doprowadziła w końcu także do politycznego rozłamu.

---

1) Busk: nad Bugiem, na Rusi Czerwonej; Drohobuż: nad Horyniem, na Wołyniu, inny Drohobuż: nad Dnieprem;; Perešopnica: między Łuckiem a Drohobużem wołyńskim.

We wschodniej połowie wzbiło się do największej potęgi **księstwo suzdalskie**[1]), którego założycielem był syn Monomacha, Jerzy Długoręki i wnuk, Andrzej Bogolubski, stolicą zaś **Włodzimierz nad Klazmą**[2]), przez Monomacha zbudowany. **Andrzej Bogolubski** przyjął tytuł wielkiego księcia i chcąc podnieść własną stolicę przez zniszczenie starej, wspólnie z 10 innymi zadnieprskimi książętami wyprawił się na **Kijów**, zdobył go i oddał na trzydniową łupież i pożogę, 1169.

Upadek Kijowa dokonał rozdwojenia dawnego państwa ruskiego. Wschodnia jego połowa, straciwszy z Kijowem naturalne ogniwo, łączące te kraje z cywilizowanym światem greckim, cofnęła się na długo wstecz w kulturze i skupiła około wielkiego księstwa suzdalskiego, z którego wyszło później państwo moskiewskie czyli rosyjskie. Zachodnia Ruś natomiast przechyla się odtąd ku Zachodowi i wchodzi w ściślejsze stosunki z sąsiedniemi Węgrami, Litwą i Polską. Najpotężniejszem państwem w Rusi zachodniej było w tym czasie państwo halickie.

b) **Sprawy halickie.** Książę halicki, równie mężny jak chytry, **Włodzimierko** (1125—1153), rozszerzył znacznie posiadłości swoje. Po bezpotomnej śmierci obu Wasylkowiczów zagarnął dzielnicę trębowelską (1141), posiadał nadto zwierzchniczą władzę nad księstwem beładzkiem: panował zatem od

---

[1]) Suzdal: kilkadziesiąt mil w północno-wschodniej stronie od Moskwy.

2) Klazma: poboczna Oki z lewego brzegu.

Sanu i Wisłoka aż po dolny Dunaj. Z taką potęgą wywierał Włodzimierko jak niemniej syn jego, **Jarosław Ośmiomysł** (1153—1187), przeważny wpływ na sprawy Rusi, nie dopuszczając niemiłych sobie książąt do sąsiednich tronów w Kijowie i na Wołyniu.

Tak wojował z wielkim księciem Wszewołodem II. o obsadzenie księstwa włodzimierskiego; po tegoż śmierci wspierał wytrwale Jerzego Długorękiego przeciw Izasławowi II. i osadził go w Kijowie. Wprawdzie następnie poniósł od Izasława i połączonego z nim węgierskiego Gejzy II. dotkliwą klęskę pod Przemyślem i osaczony został w tem mieście (1152); wyswobodził się jednak chytremi przyrzeczeniami. Gdy przysięgi nie dotrzymał, umarł nagle, a tron jego odziedziczył syn, Jarosław Ośmiomysł. Prowadził tenże dalej odziedziczoną po ojcu walkę z Izasławem II. i stoczył z nim morderczą bitwę pod Trębowlą (1154). Po śmierci Izasława zawarł przyjaźń z jego synem Mścisławem, księciem włodzimierskim.

Wstrząsając wszakże cudzymi tronami, musieli książęta haliccy bronić także własnego bezpieczeństwa. Przedewszystkiem w samym Haliczu wytworzyła się silna **partya możnowładców**, która z bezprzykładną zaciekłością wichrzyła przeciw własnym książętom. Żył nadto jeszcze **Iwanko Berładnik**, syn przemyskiego Rościsława[1]), który aż do śmierci walczył z halickimi krewniakami o wydartą mu ojcowiznę.

Wspierali go niektórzy książęta, Haliczanie, tudzież Połowcy i liczni ochotnicy, Berładnikami zwani. Już Włodzimierko stłumiać musiał groźne na rzecz Berładnika powstanie w Haliczu (1145). Większa jeszcze zawierucha groziła Jarosławowi, szczególniej od czasu, gdy za Berładnikiem stanął wielki książę kijowski, Izasław III. Powiodło mu się wszakże skojarzyć wielką ligę książąt ruskich i zagranicznych. Gdy Izasław na żądanie sprzymierzonych nie chciał wydać awanturniczego pretendenta, wyruszyli sprzymierzeni na Kijów i wygnali zeń Izasława wraz z Berładnikiem (1159), który w trzy lata później poniósł śmierć wskutek zadanej mu trucizny w Salonichi (1162).

---

1) Ob. niżej, str. 108., tablicę genealogiczną Rościsławiczów.

W te walki na Rusi mięszali się po części także książęta polscy, a zwłaszcza **Bolesław Kędzierzawy.**

Z Włodzimierkiem żył Bolesław w nieprzyjaźni, wspierał przeciw niemu Wszewołoda II. i Izasława II. i wspólnie z Gejzą II. wyprawiał się z pomocą Izasławowi na Wołyń (1149). Z Jarosławem Ośmiomysłem wszakże i z Mścisławem włodzimierskim, który był zarazem ostatnim naczelnie panującym wielkim księciem kijowskim, utrzymywał przyjazne stosunki: między posłami do Izasława III., żądającymi wydania Berładnika, byli obok węgierskich także posłowie Bolesława; a w wojnach Mścisława z Andrzejem Bogolubskim walczyły po stronie pierwszego również polskie posiłki.

Ale w tych przedsięwzięciach Bolesława nie widać energii ani myśli przewodniej: jak tedy na Śląsku i na Pomorzu, tak i na Rusi, osłabły za niego wpływ i znaczenie Polski.

Do tych niepowodzeń na zewnątrz przybyły jeszcze pod koniec jego panowania walki domowe, które wszczęli o niektóre posiadłości ojcowskie książęta śląscy; tudzież bunt szlachty pod przewodem Jaksy z Miechowa, dążący do wyniesienia na tron Kazimierza sandomierskiego, uśmierzony wszakże szlachetną tegoż odmową.

Bolesław umarł r. 1173., zostawiając jedynemu synowi Leszkowi dziedziczną swoją dzielnicę: Mazowsze i Kujawy; seniorat zaś otrzymał trzeci syn Krzywoustego, książę wielkopolski, Mieszko.

MIESZKO III STARY, 1173—1177.

(§. 47). Książę ten wyniosłego umysłu, przez liczną rodzinę skoligacony z wielu monarchami, objąwszy tron wielkoksiążęcy, usiłował przywrócić upadającą pełną władzę monarszą. Z żelazną surowością wystąpił przeciw magnatom, przestrzegał ściśle przez swych "służebników" (urzędników) praw

książęcych, nakładał surowe grzywny, brał w obronę włościan i Żydów, a zarazem usiłował podnieść na nowo osłabioną za poprzednika zwierzchniczą władzę nad dzielnicowymi książętami. Przy surowości księcia nie obeszło się bez nadużyć urzędników. Rozjątrzeni tem magnaci ziemi krakowskiej, głównej siedziby możnowładztwa, na ich czele biskup krakowski **Getko** (Gedeon), podnieśli rokosz i przywołali na tron najmłodszego z braci, Kazimierza. Opuszczony od wszystkich Mieszko uszedł do własnej dzielnicy, Wielkopolski; lecz i tu zastał bunt, na jego czele własnego syna Odona, i schronił się do jakiejś pogranicznej kasztelanii, 1177.

KAZIMIERZ II. SPRAWIEDLIWY, 1177—1194.

(§. 48). **URZĄDZENIE I USPOKOJENIE PAŃSTWA** musiało być po dokonanym przewrocie pierwszą troską Kazimierza. Uznany także przez książąt dzielnicowych, potwierdził tymże ich posiadłości: Leszkowi Mazowsze i Kujawy, a Odonowi Wielkopolskę; na Pomorzu polskiem, gdzie właśnie umarł Subisław, uznał księciem syna tegoż, Sambora; Śląsk zaś podzielił na cztery części między członków rodziny Władysława II.

Zawdzięczając tron rewolucyi, szukał Kazimierz stałego oparcia i znalazł je w duchowieństwie. W tym celu zwołał **zjazd do Łęczycy**, 1180, i tu nadał duchowieństwu niektóre przywileje, a mianowicie zwolnił włościan z dóbr duchownych od obowiązku dostarczania podwód i żywności dla gońców książę-

cych i zrzekł się swego prawa do tak zwanych "spoliów," tj. prawa zabierania mienia zmarłych biskupów. Następnie starał się jeszcze Kazimierz o poparcie u najwyższej władzy kościelnej, stolicy apostolskiej i uzyskał potwierdzenie swej władzy od papieża Aleksandra III.

Ustaliwszy w ten sposób panowanie swoje, zwrócił Kazimierz politykę państwa z większą niż dotąd energią na zewnątrz. Podobnie jak bracia zaprzestał on także zajmować się straconą już sprawą zachodniego Pomorza, które w tymże czasie wcielone zostało do państwa niemieckiego (ob. §. 45). Odparta od zachodu przez Niemców, przeważyła się odtąd Polska ku wschodowi.

(§. 49). **ZHOŁDOWANIE PODLASIA I WOŁYNIA**[1]. W sąsiedniem z Polską księstwie włodzimierskiem usadowiła się po długich walkach z książętami halickimi starsza linia Monomachowiczów (idąca od najstarszego syna Monomacha, W. księcia Mścisława II.). Żyli oni w przyjaznych z Polską stosunkach, a Mścisław II, poślubił Agnieszkę córkę Krzywoustego. Po śmierci Mścisława II (1170) panował we Włodzimierzu syn jego i Agnieszki **Roman**. Na północy od Włodzimierza w Drohiczynie i w Brześciu, panował brat stryjeczny Mścisławiczów, **Wasylko Jaropełkowicz**, który, doznawszy od Leszka kujawskomazowieckiego kilkakrotnie pomocy, przekazał temuż przy zgonie swoją dzielni-

1) K. Górski, Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią (w Przewodniku nauk. i lit.), 1875.

cę (ok. 1177). Niewiadomo, z jakich powodów wmięszał się Kazimierz w sprawy tutejsze i osadził w Brześciu starszego Mścisławicza, którego imienia nie znamy; a gdy tegoż Brześcianie wygnali, zwyciężył ich w walnej bitwie **pod Brześciem** i wprowadził go napowrót do tej dzielnicy (1182.) Umarł on niebawem otruty; ale i wtedy Kazimierz zdołał się utrzymać przy pozyskanej tutaj przewadze i oddał księstwo brzeskie księciu włodzimierskiemu **Romanowi,** z zastrzeżeniem swojego zwierzchnictwa.

Niedługo potem, odwróciwszy niebezpieczeństwo grożące mu od Niemiec (ob. §. 51), zwrócił się Kazimierz w inną stronę Rusi, mianowicie nad Dniestr.

(§. 50).**SPRAWY HALICKIE. Jarosław Ośmiomysł** prowadził wojny tylko z konieczności, a natomiast gorliwie zajmował się dziełami pokoju. W ostatnich dwudziestu latach panowania swego utrzymywał z sąsiadami przyjazne stosunki, podnosił miasta, wspierał rolnictwo i handel; państwo też jego doszło do wielkiej pomyślności. Zakłóciły ją tylko rozterki w rodzinie książęcej i groźny z tego powodu bunt halickich bojarów (1172).

Po śmierci Jarosława (1187) utrzymał się przy tronie (przeciw bratu Olegowi) syn tegoż **Włodzimierz.** Wygnali go wszakże niebawem haliccy bojarzy, za przyczynieniem się Kazimierza i osadzili w Haliczu jego siostrzeńca, Romana włodzimierskiego, 1188. Po raz pierwszy zostało wtedy księstwo włodzimierskie połączone z halickiem.

Włodzimierz uciekł do Węgier i spowodował króla Belę III. jeszcze w tym roku do wyprawy za Karpaty. Bela wypędził Romana z Halicza, ale na tronie halickim posadził nie Włodzimierza, lecz syna swego **Andrzeja**; tamtego zaś odwiózł do Węgier i osadził w więzieniu, 1188. To był początek usadowienia się Węgrów w ziemi halickiej i odtąd rozpoczyna się spółzawodnictwo o przewagę na tej ziemi między Węgrami a Polską.

Pod uciążliwymi rządami Węgrów, którzy bezcześcili świątynie ruskie, Haliczanie zatęsknili za wygnanym księciem Włodzimierzem. Tenże uszedł tymczasem z więzienia i udał się o pomoc do cesarza Fryderyka I., a z polecenia tegoż do Kazimierza. Jakoż wojewoda polski Mikołaj wyparł zwycięsko królewicza węgierskiego i oddał tron Włodzimierzowi pod zwierzchnictwem polskiem, 1189. Z Węgrami zaś wkrótce pokój zawarto.

Zręcznem korzystaniem z okoliczności odzyskał Kazimierz stanowczą przewagę na Rusi; na całem bowiem pograniczu ruskiem panowali kniaziowie, zależni od Polski. Gdy wszakże jeszcze załatwiał sprawy ruskie, zachwiał się własny tron jego.

(§. 51). **ZABIEGI MIESZKA STAREGO.** Wygnany Mieszko nie zaniechał zabiegów, aby powrócić do wydartych mu krajów. Powiodło mu się (za pomocą pomorskiego Sambora, którego bratu Mszczujowi dał córkę w małżeństwo) powrócić najprzód do dziedzicznej swojej Wielkopolski (1182). Kazimierz nie sprzeciwiał się temu; posądzili go nawet panowie

krakowscy, że sam mu powrót ułatwił. Atoli Mieszko pragnął i wielkie księstwo odzyskać.

Po długich zabiegach przyrzekł mu pomoc cesarz Fryderyk I. i w tym celu, jak nie mniej by odnowić dawną zwierzchność cesarską, wysłał swego syna, późniejszego cesarza Henryka VI., z wojskiem na Polskę. Kazimierz powstrzymał pochód niemiecki: w Halli zabiegli cesarzewiczowi drogę posłowie polscy, ofiarując pokój i poddając Polskę pod zwierzchnictwo cesarza (1184). Ale tą uległością nie na długo zabezpieczył się Kazimierz na tronie.

W r. 1186 umarł bezpotomnie **Leszek mazowiecki,** a jego kraje zajął Kazimierz we własne posiadanie, łącząc w ten sposób w rękach swoich większą część państwa ojcowskiego. Był to dla Mieszka nowy powód, aby się starać o powrót do naczelnej władzy. Znalazł nadto pomocników w samychże panach krakowskich, którzy, pragnąc obalić wojewodę Mikołaja, będącego w łaskach u Kazimierza, postanowili obalić obydwóch. Mieszko przybył też niezwłocznie i zajął Kraków (mimo oporu Mikołaja i biskupa krakowskiego Pełki), 1191. Wszelako Kazimierz zebrał szybko posiłki od swego siostrzeńca Romana włodzimierskiego i podstąpiwszy pod stolicę, zmusił Mieszka do ustąpienia. Gdy zaś następnie odesłał bratu pojmanego syna jego, tak go sobie przejednał, że wszelkich dalszych zabiegów za życia Kazimierza zaniechał.

Zaraz potem wyprawiał się Kazimierz na Prusaków i Jadźwingów. Jedni i drudzy, kryjąc się po lasach i trzęsawiskach, unikali bitwy, ale mimo to zobowiązać się musieli do haraczu (1192).

Kazimierz umarł nagle, przy uczcie, 1194. Główną cechą jego rządów było mądre umiarkowanie. Przywrócił on spokój wewnętrzny, zjednoczył większą część Polski w jednym ręku i niemałą rozwinął na zewnątrz potęgę; lecz wobec trudnych warunków, w jakich panował, nie zdołał władzę książęcą utrzy-

mać nietkniętą. Miłośnik nauk, poruczył **Wincentemu**, zwanemu Kadłubkiem, spisanie dziejów ojczystych, które tenże do r. 1202 doprowadził. Zostawił dwóch nieletnich synów, Leszka i Konrada. Wszelako ci nie utrzymali się spokojnie w ziemiach ojcowskich. Odtąd więcej niż całe stulecie rozrywały Polskę walki domowe.

LESZEK I. BIAŁY I MIESZKO III., 1194—1202.

(§. 52). **WOJNA DOMOWA, 1195.** Gdy ustanowioną przez Krzywoustego zasadę senioratu po dwakroć już pogwałcono, a zasada pierworodztwa w ziemi krakowskiej także jeszcze w życie nie weszła: nie było zatem teraz co do następstwa żadnego powszechnie uznanego prawa, zaczem poszło, że zdane ono było na wolę możnowładców. Jakoż zebrał się natychmiast **zjazd możnowładców w Krakowie.** Za sprawą biskupa Pełki i wojewody Mikołaja oświadczono się tutaj za dziedzicznością i postanowiono utrzymać przy tronie Leszka, starszego syna Kazimierza, pod opieką matki Heleny, oraz Pełki i Mikołaja. Atoli Mieszko wielkopolski nie omieszkał wystąpić w obronie swoich praw, które mu wydarto, nie zważając na postanowieia zjazdu, równie niebezpieczne dla władzy monarszej, jak dla jedności państwa. Musiała więc wojna rozstrzygnąć.

Mieszko pozyskał sobie książąt śląskich i Pomorzan, a stronnicy Leszka przywołali na pomoc włodzimierskiego Romana. Nad Mozgawą, pod **Jędrzejowem**[1]), przyszło do morderczej bitwy, która na żadną

---

1) Jędrzejów: w Krakowskiem, 6 mil za zach.-połud. od Kielc.

nie rozstrzygnęła się stronę, 1195. Pozostało więc przy uchwałach zjazdu krakowskiego i Leszka utrzymano na tronie krakowskim.

Niebawem nastręczyła się opiekunom Leszka sposobność odwdzięczenia się Romanowi.

(§. 53). **ZMIANA DYNASTYI W HALICZU, 1199.** Powróciwszy na tron z pomocą wojsk polskich, Włodzimierz halicki żył odtąd w zgodzie z poddanymi jak z sąsiadami i spokój zapanował w ziemi halickiej. Ale Włodzimierz umarł bezpotomnie i na nim **wymarła familia Rościsławiczów,** 1198[1]). Śmierć ta poruszyła wszystkich ruskich i sąsiednich władców, ubiegających się o to piękne dziedzictwo. Powiodło się **Romanowi włodzimierskiemu,** który, obiecując uznać zwierzchnictwo polskie, pozyskał pomoc Polaków i w ten sposób Halicz posiąść zdołał, 1199.

Wojska polskie pod dowództwem wojewody Mikołaja i w towarzystwie Leszka połączyły się z Romanowemi; wyprzedzając spieszącego z za Karpat króla węgierskiego, podstąpiły pod Halicz i rozbiwszy zgromadzone tutaj zastępy innych książąt ruskich, zmusiły stolicę do poddania. Drżąc przed doświadczonem już okrucieństwem Romana,

---

1) Tablica genealogiczna Rościsławiczów:

Rościsław, wnuk Jarosława I. † 1065.

Ruryk † 1092. — Wołodar przemyski † 1125. — Wasylko trębowelski † 1124.

(synowie Wołodara:) Rościsław † 1126. — Włodzimierko halicki † 1153.

(synowie Wasylka:) Jerzy — Jan

(syn Rościsława:) Iwanko Berładnik † 1126.

(syn Włodzimierka:) Jarosław Ośmiomysł † 1187.

(syn Iwanka:) Rościsław † 1189.

(synowie Jarosława:) (Oleg), Włodzimierz † 1198.

błagali Haliczanie Leszka, aby ich pod własne przyjął panowanie. Leszek wszakże, wierny przyrzeczeniu, oddał Halicz Romanowi, sobie tylko zwierzchnictwo zostawiając.

(§. 54). **MIESZKO STARY** powrócił znowu do Krakowa, a to na mocy dobrowolnej ugody. Leszek bowiem i matka niechętnie znosili przewagę, jaką miał w rządach wojewoda Mikołaj. To też gdy Mieszko przyrzekł bratanka mianować następcą, ustąpili mu tronu, sobie zostawiając dzielnicę sandomierską, ok. 1199. Atoli Mieszko nie dopełnił zobowiązań względem Leszka; gdy nadto, wierny swoim zasadom, począł na nowo poskramiać możnych, za sprawą Mikołaja przywołano Leszka po raz wtóry na tron krakowski, ok. 1201. Jeszcze raz wprawdzie ustąpił go tenże stryjowi, a nawet sam Mikołaj stanął odtąd po stronie Mieszka. Lecz zaledwie objął po raz czwarty panowanie w Krakowie, umarł Mieszko w Kaliszu, 1202. Mąż nieugiętej woli, walczył całe życie za swoje zasady.

Sprawa następstwa była teraz znowu tak wątpliwą, jak po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego i zależała od woli panów krakowskich. Najmożniejszy z nich wojewoda Mikołaj ofiarował tron (z pominięciem nastarszego z Piastów, Mieszka raciborskiego) 17-letniemu Leszkowi; atoli postawił mu zarazem warunek, aby oddalił od siebie wojewodę sandomierskiego Goworka, głównego jego przeciwnika. Gdy zaś Leszek odrzucił ten warunek, natenczas Mikołaj powołał na tron jedynego jeszcze syna Mieszka III., Władysława Laskonogiego. Ten przyjął tron krakowski, gdy i inni książęta na to się zgodzili. Ale panował

tutaj zaledwie kilka miesięcy. Gdy bowiem wojewoda Mikołaj wnet potem umarł, panowe krakowscy wygnali Władysława a oddali rządy Leszkowi[1]).

LESZEK I. BIAŁY, 1202—1227.

(§. 55). **ZMIANA PRAWA NASTĘPSTWA.** Leszek związał się ściśle z duchowieństwem, tak jak ojciec jego Kazimierz i jeszcze w roku wyniesienia swego oddał siebie i kraj swój pod opiekę Ś. Piotra. Skutkiem tego mógł on zmienić prawo następstwa w krajach swoich. Oddawszy młodszemu bratu **Konradowi Mazowsze i Kujawy**, ustanowił za zgodą panów duchownych i świeckich, aby na przyszłość ziemia krakowska wraz z sandomierską pozostały przy jego potomkach jako dziedziczna własność. Gdy i papież tę zmianę potwierdził, zatem nadwątlone już dawno prawo następstwa, które ustanowił Krzywousty, zupełnie usunięte zostało. Sprzeciwiał się temu jeszcze najstarszy z ówczesnych Piastów, ks. Mieszko raciborski i zdołał nawet później (1211) Kraków opanować, ale gdy zaraz potem umarł, prawo Leszka się utrzymało.

Miało to bardzo ważne następstwa. Zwierzchnicza dzielnica bowiem stanęła teraz na równi z innemi dzielnicami, zaczem poszło, że jedność państwa niemal ustała i wytworzyły się w jego obrębie niezawisłe państewka. Utrzymała się tylko jedność kościelna i tej to jedności głównie zawdzięczać należy, że się Pol-

---

1) O. Balzer, Walka o tron krakowski w r. 1202—1210-11 (Rozpr. Akad. Umiej. T. XXX i osobno), 1894

ska w następnych czasach zupełnie nie rozpadła. O ile wszakże ziemia krakowska była już oddawna środkiem ziem polskich, o tyle można książąt krakowskich uważać niejako za następców poprzednich monarchów całej Polski. Odtąd też, jak się zdaje, zaczęto ziemię krakowską i sandomierską nazywać Małą Polską, dla odróżnienia od właściwej czyli Wielkiej Polski.

(§. 56). **SPRAWY WŁODZIMIERSKO - HALICKIE.** Roman włodzimierski panował w Haliczu nader okrutnie i najsroższymi sposoby wytracił lub powypędzał najmożniejszych bojarów. Na zewnątrz jednak wyniósł on połączone państwo włodzimiersko-halickie w sześciu latach panowania do niewidzianej przedtem potęgi.

Po dwakroć wygnał swego teścia, Ruryka, z imienia już tylko w. księcia kijowskiego (1202, 1204) i postrzygł go na mnicha, a spalony ponownie Kijów przyłączył do państwa swojego. Poskromił czernichowskich Olgowiczów i w. księcia włodzimiersko-klazmeńskiego; ruszył potem z pomocą cesarzowi bizantyńskiemu na Wołochów i Połowców i oswobodził Carogród. Nazywany "Samodzierżcą całej Rusi", odrzucił dumnie ofiarowaną mu przez papieża Innocentego III. wraz z katolicką wiarą koronę królewską.

Nie myślał więc też składać przyrzeczonego hołdu Polsce; owszem pustoszył kilkakrotnie dzierżawy polskie. Gdy nadto począł się domagać od Leszka wydania Lublina w nagrodę za swą pomoc: wtedy obydwaj bracia, Leszek i Konrad, zebrali naprędce niewielkie wojsko, które pod dowództwem wojewody mazowieckiego Krystyna napadło Romana pod **Zawichostem**[1]), gdzie też Roman poległ, 1205.

---

1) Zawichost: przy ujściu Sanu do Wisły.

Bitwa pod Zawichostem strąciła księstwo włodzimiersko-halickie z tego stanowiska, jakie pod Romanem zajęło; ale była ona zarazem na długie lata ostatniem zwycięstwem oręża polskiego na zewnątrz.

Roman pozostawił tylko dwóch małoletnich synów, Daniela i Wasylka: to też po śmierci jego było państwo włodzimiersko-halickie przez 30 lat przedmiotem nieustannych i różnorodnych zapasów. Wydzierał sobie te ziemie po kolei cały szereg książąt ruskich, przywoływali ich i wypędzali oligarchowie haliccy, występowało oraz na nowo spółzawodnictwo o przewagę w tych ziemiach między Węgrami a Polską, albowiem Leszek i Andrzej II. król węgierski mięszali się także w sprawy tych krajów. Andrzej przyjął wówczas (1206) tytuł króla Galicyi i Lodomeryi (Halicza i Włodzimierza), który jego następcy zatrzymali.

Leszek i Andrzej stanęli z początku po stronie synów Romana i utrzymali ich przy księstwach wołyńskich. W Haliczu natomiast niemal co roku zmieniali się władcy; dłużej utrzymali się najprzód tylko Igorowicze, synowie sławionego w pieśni Igora putywelskiego (Putywel: nad Semem, poboczną Desny z l. b. 1206—1211). Gdy ci wszakże wystąpili przecim Romanowiczom, a zarazem zaczęli wytępiać niespokojnych oligarchów halickich, wmięszali się Andrzej i Leszek i wprowadzili do Halicza Daniela; trzech zaś z Igorowiczów Haliczanie powiesili (1211). Gdy wnet i Daniela wygnano, wtedy zasiadł w Haliczu na tronie pierwszy z wichrzycieli, bojarzyn Władysław Kormiliczyc.

Po 9-letnich przewrotach stanął między Andrzejem a Leszkiem **traktat w Spiżu**, na mocy którego zaślubiono 5-letniego królewicza węgierskiego **Kolomana** z 3-letnią córką Leszka **Salomeą** i uwieńczywszy ich koroną królewską, osadzono w Haliczu, 1214. Lecz i ten traktat zerwała wkrótce zaborczość Węgrów.

Traktatem spiskim przyznano Leszkowi część ziem granicznych, mianowicie Przemyśl i Lubaczów. Te ziemie wkrótce odebrali Węgrzy, że zaś przemocą nawracali Haliczan na wiarę katolicką, mieli i naród przeciwko sobie. Rozdrażniony Leszek przywołał teraz na pomoc przeciw Węgrom głośnego wówczas na Rusi księcia nowogrodzkiego, Mścisława Udałego, który przybywszy, wygnał wprawdzie Węgrów z Halicza (1220), ale i przeciw Leszkowi nieprzyjaźnie wystąpił. Po kilkuletnich ciężkich walkach pogodził się Mścisław w końcu z Węgrami i bratu Kolomana Andrzejowi oddał wraz z córką swoją Halicz, 1227.

Skończyło się na tem, że przy końcu panowania Leszka, w Haliczu siedział inny królewicz węgierski, Leszek zaś, mimo długoletnich zapasów, wszelki wpływ w sąsiedniej Rusi utracił.

(§. 57). **REFORMA KOŚCIELNA W POLSCE**[1]). Po śmierci Krzywoustego doszło duchowieństwo polskie do wielkiego znaczenia politycznego. — Występowało ono wszakże dotąd tylko jako część możnowładztwa polskiego, nie zaś w interesie i na korzyść Kościoła. Pierwsze dążenia hierarchiczne, w duchu zachodnim, objawiły się na zjeździe łęczyckim. Nie mniej jednakże i teraz podlegało duchowieństwo polskie zupełnie władzy świeckiej: nie wyzwoliło się jeszcze, jak zachodnie, od ciężarów publicznych i od sądownictwa świeckiego, nie żyło jeszcze powszechnie w celibacie i otrzymywało godności swoje z rąk książęcia. Legaci papiescy do Polski w tym celu wysyłani (1189, 1197), nie wiele zrazu zdziałać mogli. Dopiero, gdy na stolicy Ś. Piotra zasiadł wielki In-

---

1) S(tosław) Ł(aguna), Dwie elekcye w Polsce XIII. w. (w Ateneum), 1878. — X. Dr. T. Gromnicki, Synody prowincyonalne w Polsce do r. 1357. Kraków, 1885.

nocenty III., a zarazem arcybiskup gnieźnieński, **Henryk Kietlicz,** dziełem reformy gorliwie się zajął, począł się i Kościół polski przekształcać na wzór zachodniego.

Hierarchiczne te dążenia sprowadziły jednak, jak na Zachodzie, starcia z władzą świecką. Książęta polscy podzielili się w tej sprawie na dwa obozy. Najmniej oporu znalazły te dążenia u Leszka i jego brata Konrada; także na Śląsku nie bardzo się książęta opierali, a w Wielkopolsce jeden z książąt Władysław Odonicz, zwany Plwaczem, trzymał nawet gorliwie stronę arcybiskupa. Natomiast drugi książę wielkopolski a stryj Odonicza, Władysław Laskonogi, wystąpił z całą stanowczością przeciw tym dążnościom kościelnym a za nietykalnością władzy książęcej; gdy go zaś arcybiskup wyklął, wygnał arcybiskupa, który uszedł do Rzymu (1206). Ale były to próżne usiłowania. Arcybiskup powrócił wnet z Rzymu z listami i upomnieniami Innocentego, a wsparł go siłą zbrojną Odonicz. Ostatecznie Kościół zwyciężył we wszystkich dzielnicach. Na synodzie zwołanym przez arcybiskupa duchowni przysięgli na celibat, a obecni książęta nadali duchowieństwu żądane swobody i uwolnili je wraz z poddanymi od sądów świeckich (1215). Jeden książę po drugim nadawał w następnych czasach Kościołom swoim zwolnienia od rozlicznych ciężarów monarszych, w końcu przeprowadzono także wybór biskupów przez kapituły, niezależne od księcia. W ten sposób zyskał Kościół w Polsce niezawisłe wobec władz świeckich stanowisko, jakie już przedtem na Zachodzie posiadał. Ale też w tej samej mierze straciła pierwotna władza monarsza.

(§. 58). **SPROWADZENIE KRZYŻAKÓW**[1]). Dzielnica mazowiecka cierpiała srogie najazdy od pogańskich Prusaków. Nie zdołał im się obronić książę tutejszy Konrad, równie przewrotny, jak nieudolny brat Leszka, który nadto przez zamordowanie wojewody swego Krystyna, "Bożka Słowiańskiego", pozbawił się najdzielniejszej podpory. Daremne były dotąd także wszelkie usiłowania w celu nawrócenia Prusaków. Tylko ziemię chełmińską, dawną zdobycz Chrobrego, przez lud polski zamieszkałą, nawrócił mnich oliwski[2]) Chrystyan, za co też ją Prusacy zabrali i do szczętu zniszczyli. Gorliwie zajmowali się sprawą Prus papieże. Innocenty III. wyniósł Chrystyana na pierwszego biskupa Prus; Honoryusz III. uwolnił Polaków od obowiązku wypraw do Palestyny, aby tem łatwiej oddać się mogli walkom z sąsiednimi poganami, i kazał w Niemczech głosić krucyatę na Prusaków. Wszakże lubo przyszły do skutku **dwie wojny krzyżowe** (1219, 1222), to i one (prócz odzyskania ziemi chełmińskiej dla Konrada) żadnych nie odniosły rezultatów. Usiłowano następnie utworzyć stałą milicyę do walki z Prusakami: na wzór mianowicie niedawno (ok. 1204) przez Alberta, biskupa ryskiego, w Inflantach ustanowionych **Kawalerów Mieczowych**, założyli Chrystyan i Konrad nowy zakon rycerzy, od zamku Dobrzynia **Braćmi Dobrzyńskimi**

1) Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, 1882. — A. Sokołowski, Konrad książę na Mazowszu, 1873. — Perlbach, Die ältesten preussischen Urkunden kritisch untersucht, 1873 i tegoż: Preussisch-polnische Studien, 2 zeszyty, 1886. — Ewald, Die Eroberung Preussens durch die Deutschen, 4 tomy, 1872—1886.

2) Oliwa: koło Gdańska.

zwanych. Tych wszakże Prusacy już w pierwszej walce wycięli prawie do szczętu (1224).

Natenczas powziął Konrad z Chrystyanem, nie nauczony świeżem doświadczeniem króla węgierskiego[1]), brzemienne w następstwa postanowienie, przywołać do walki z Prusakami rycerzy Zakonu Niemieckiego, w Polsce Krzyżakami zwanych, i odstąpić im za to część swoich posiadłości. Wielki mistrz tego Zakonu **Herman Salza**, widząc ostygający już zapał do wojen krzyżowych, chętnie przystał na projekt, poczem Konrad wystawił Zakonowi dokument donacyjny, później innymi uzupełniony, 1226. Mocą niego przyrzekali rycerze bronić księcia i wspierać przeciw poganom, za co otrzymali od Konrada **ziemię chełmińską i nieszawską**[2]).

Podobne nadania na rzecz korporacyj duchownych napotykamy często w owym czasie; nie znaczyło to wszakże, aby nadający monarchowie odłączyli ziemie darowane od swego państwa albo zrzekali się swojego nad niemi zwierzchnictwa. Krzyżacy atoli zaraz z początku zamierzyli sobie założyć na ziemiach polskich niezależne państwo. Dlatego jeszcze przed zawartą z Konradem ugodą wyjednał sobie w. mistrz u **cesarza Fryderyka II.** przywilej, mocą którego tenże tytułem swojego wszechwładztwa nadawał Zakonowi ziemie, przez Konrada obiecane, wraz z przyszłemi zdobyczami, jako lenno cesarskie (1226). Niezadowoleni i tem, podrobili następnie Krzyżacy,

---

1) Andrzej II. sprowadził Krzyżaków do walki przeciw Kumanom i oddał im część ziemi swojej; wygnał ich wszakże, gdy się od zwierzchnictwa Węgier uwolnić usiłowali.

2) Nieszawa: w Kujawach, po lewej stronie Wisły.

główny donacyjny dokument i przedłożywszy go papieżowi, **Grzegorzowi IX.**, skłoniło go, że ziemie im nadane uznał za lenno Ś. Piotra i wszelką inną zwierzchność nad nimi wyłączył (1234).

W ten to sposób przybyli Krzyżacy do Polski— najpierw tylko część ich rycerzy pod powództwem prowincyała (Landmeister) **Hermana Balka**, 1228 — poczem usadowiwszy się w zbudowanym dla nich zamku Vogelsang[1]), rozpoczęli zdobywanie Prus. Postępowali oni przytem z wielką systematycznością, obwarowując każdą piędź ziemi zdobytej zamkami i twierdzami. Nie byli wszakże ograniczeni do własnych sił. W całej Europie głoszono od czasu do czasu krucyaty na Prusy i zewsząd, jak do Hiszpanii przeciwko Maurom, spieszyli tam rycerze, przynęcani nadto przez Krzyżaków hojnymi dary i rycerskiemi ucztami. Wspomagali ich najbardziej sami książęta polscy. To też, po zaciętej pięćdziesięcioletniej walce, całe prusy aż po Niemen przeszły w ich posiadanie (ob. §§. 61., 66. i 69). Lecz Krzyżacy zdobywszy Prusy, poczęli zdobywać także sąsiednią Litwę, a co więcej, zagrażać i samej chrześcijańskiej Polsce, która ich sprowadziła i obdarzyła.

W Wielkopolsce wrzały tymczasem:

(§. 59). **WALKI DOMOWE** między Władysławem Laskonogim, księciem poznańskim i jego synowcem, Władysławem Odoniczem kaliskim. Rozpoczynają one cały szereg najazdów, ponawiających się nieustannie w latach następnych.

---

1) Folsąg: niedaleko Chełmna.

Mięszali się w te sprawy papież i duchowieństwo polskie, stawali do walki także inni książęta polscy; po stronie Laskonogiego: Henryk Brodaty, książę wrocławski i Leszek krakowski; po stronie Odonicza: Świętopełk (syn Mszczuja, brata i następcy Sambora), książę pomorski, którego córkę, Helingę, Odonicz pojął w małżeństwo.

Bezdzietny Laskonogi postanowił wydziedziczyć niespokojnego synowca, swego najbliższego spadkobiercę, i zawarł w tym celu układ z Leszkiem, mocą którego przekazał mu swoją dzielnicę, jeśli mu przeciw Odonowiczowi pomoże. Sprzymierzył się także z Henrykiem wrocławskim. Gdy następnie sprzymierzeni wkroczyli do Wielkopolski, Odonicz zgodził się pozornie na sąd polubowny i napadł ich potem niespodzianie razem ze Świętopełkiem pomorskim w **Gąsawie**[1]): Henryk, ranny, zaledwie uszedł śmierci, Leszka zaś dopadnięto w **Marcinkowie** i zabito 1227.

Między książętami wielkopolskimi trwały walki dalej; zakończyła je dopiero śmierć Laskonogiego na wygnaniu (1231), poczem Odonicz całą Wielkopolskę wziął w posiadanie.

WALKI O TRON KRAKOWSKI, 1227-1232.

(§. 60). Po śmierci Leszka Białego nastąpić miał w Małopolsce prawem dziedzictwa syn tegoż, **Bolesław Wstydliwy**; lecz że był jeszcze małoletni, przywłaszczył sobie rządy opiekuńcze stryj jego, **Konrad mazowiecki.** Niechętni jednak Konradowi panowie

1) Gąsawa: w Wielkopolsce, we wschodnio-północnej stronie od Gniezna. Niedaleko stąd: wieś Marcinkowo.

2) A. Semkowicz, Zbrodnia Gąsawska (w Ateneum z roku 1886, Tom III).

małopolscy wraz z księżną matką **Grzymisławą**, oddali opiekę księciu wrocławskiemu Henrykowi, wskutek czego wszczęła się **wojna o rządy opiekuńcze.**

Konrad, z początku pokonany i z Małopolski wyparty, napadł niespodzianie na Henryka, pojmał go i nie prędzej wypuścił, aż mu rządów ustąpił (1229); poczem Sandomierz oddał synowi, w Krakowie zaś sam rządzić począł. Niedługo wszakże utrzymał się przy przywłaszczonych rządach. Gdy Bolesław, dochodząc do lat, zażądał wydania ziemi sandomierskiej, Konrad pojmał wprawdzie zdradziecko także Bolesława razem z matką i w zamku saciechowskim uwięził (1232). Powiodło się im jednak ujść z pomocą rycerza Klemensa z Ruszczy, a przywołany ponownie Henryk wyparł Konrada z zabranych krajów i do zrzeczenia się uroszczeń przymusił.

Po pokonaniu Konrada Bolesław pozostał przy części ziemi sandomierskiej; resztę, tudzież ziemię krakowską, objął Henryk wrocławski.

HENRYK I. BRODATY[1]), 1234—1238.

(§. 61). Henryk, syn Bolesława Wysokiego, pobożny, lecz nieprzyjaciel wyłączności kościelnej, dzielny i sprawiedliwy, zostawił dobrą pamięć po sobie. Był on najstarszym, oraz najpotężniejszym z ówczesnych Piastów. Połączywszy w swoich rękach większą część ówczesnej Polski, pozyskał dla starszej linii Piastów przewagę, która mogła być początkiem do przywrócenia jedności państwa. Lecz panował za krótko, aby tego dzieła dokonać.

Prócz dziedzicznych ziem swoich, dolnego i średniego Śląska, ziemi lubuskiej i Małopolski, miał on także opiekę nad książętami górnego Śląska, a nadto jako przez Laskonogiego dziedzicem mianowany, zdo-

1) St. Smolka, Henryk Brodaty, 1872.

był sobie w wojnie z Władysławem Odoniczem (1232—1234) także Wielkopolskę aż po Wartę.

Tymczasem rozpoczęła się akcya wojenna w Prusiech, a w sprawach włodzimiersko-halickiej Rusi nastąpił nowy zwrot.

Wyprawy pruskie, 1231, 1234. W r. 1231 przekroczyli Krzyżacy po raz pierwszy Wisłę pod dowództwem samego Konrada mazowieckiego. Rozpoczynając podboje od utraconej znowu niedawno ziemi chełmińskiej, wzniesiono wtedy na miejscu, gdzie była pruska osada Toruń, pierwszy zamek za Wisłą.

W zimie r. 1234 zebrała się za sprawą papieża i duchowieństwa polskiego wielka wyprawa krzyżowa na Prusy. Wzięli w niej udział, prócz rycerzy zakonnych, margrabia brandenburski, tudzież książęta polscy, Władysław Odonicz, Konrad, Świętopełk pomorski i syn Henryka Brodatego, Henryk Pobożny. Wskutek wielkiego zwycięstwa nad Sirguną, (Sirguna: rzeczka koło Kwidzynia) które rozstrzygnął Świętopełk pomorski, zdobyto dla Zakonu nietylko ziemię chełmińską, ale i część Prus, t. zw. Pomezanią.

W tymże samym roku połączyli Krzyżacy resztę Rycerzy Dobrzyńskich ze swoim zakonem i zagarnęli ich posiadłości prócz Dobrzynia, mimo protestu Konrada. Część tych rycerzy osiedlił Konrad w Drohiczynie przeciwko Jadźwingom, ale niedługo potem ślad ich zaginął.

(§. 62). SPRAWY WŁODZIMIERSKO - HALICKIE.

Gdy w Haliczu panował królewicz węgierski (Andrzej, 1227—1229), przedsiębiorczy Daniel Romanowicz z Włodzimierza rozszerzał swoje panowanie. Zdobył na spółplemiennych książętach Łuck, Peresopnicę, Drohobuż, zmusił książąt pińskich do uznania swego zwierzchnictwa i zagarnął Podole.

Nie zaniechał on także myśli odzyskania Halicza, co mu się wszakże dopiero po długoletnich zapasach powiodło. Dwa razy jeszcze zasiadał na tronie halickim i tyleż razy uchodzić musiał przed zmiennością bojarów ,tudzież potęgą węgierską, zanim nareszcie w r. 1236 zdołał ustalić swe panowanie. Gdy w r. 1239 zawładnął także Kijowem, odzyskał wtedy wszystkie ziemie ojca aż po źródła Niemna i Dniepru. Nie ustawały przez ten czas stosunki między Rusią a Polską, mianowicie Konrad mazowiecki żył w bliskich stosunkach z Romanowiczami i mięszał się kilkakrotnie w ich sprawy.

W r. 1238 umarł Henryk I. wśród walki z Kościołem, w rok potem także Władysław Odonicz. Dzielnicę Odonicza objęli dwaj jego synowie **Przemysław I.** i **Bolesław Pobożny**; Henryka zaś ziemie, wraz z ziemią krakowską, otrzymał jedyny syn jego:

HENRYK II. POBOŻNY, 1238—1241.

(§. 63). Dzielny i rycerski, byłby może Henryk dokazał, czego ojciec nie zdołał. Atoli zaledwo objął panowanie, zaledwo, równocześnie z włodzimiersko-halicką Rusią, Polska odzyskiwać poczęła utraconą jedność: gdy obydwom zagroził jednaką zagładą straszny najazd ord azyatyckich.

PIERWSZY NAPAD TATARÓW NA RUŚ I POLSKĘ, 1237—1241. Ordy Mongołów czyli Tatarów, koczujące w głębi Azyi, połączyły się pod wspólnie wybranym czingishanem, Temudszynem, do podboju świata (1207). Podbiwszy Chiny, Persyę i Chowarezmię, rozciągnąwszy władztwo swoje od morza Japońskiego aż po Wołgę, stanęli u granic Europy. Dzikość i potworne okrucieństwa tego ludu konnego żółtej rasy, maluje najdosadniej powstałe o nich przysłowie, według którego i trawa nie rośnie, gdzie oni przeszli.

Po rozbiciu Połowców, których część znalazła później schronienie w Węgrzech, uderzyli Tatarzy, jeszcze w r. 1224 na południową Ruś. Zagrożeni książęta ruscy (między nimi także ówczesny książę ha-

licki Mścisław Udały i obydwaj Romanowicze) połączyli się do zaparcia drogi Tatarom, lecz niezgodni, ponieśli srogą **klęskę nad Kałką**[1]), 1224. Tatarzy, nie zamierzając zapewne jeszcze podówczas podbicia Europy, nie korzystali z odniesionego zwycięstwa i wrócili w swoje koczowiska.

Tymczasem Temudszyn umarł (1227), a państwo tatarskie rozpadło się na cztery chanaty, z czingischanem, rezydującym w Karakorum[2]), na czele. Państwo zachodnie, nazwane "Złotą Ordą" albo "Kipczakiem", objął najpierw syn Temudszyna Tutszy, a następnie syn tegoż Batu-chan. Tenże wyruszył w r. 1237 z Seraju, rezydencyi swojej nad Achtubą[3]), na podbicie Europy, pokonał w zwycięskim pochodzie po kolei wschodnie księstwa: Suzdal, Włodzimierz nad Klazmą, Moskwę, Perejesław, Czernichów, a wreszcie zdobył i zniszczył resztę Kijowa, starej metropoli Rusi (1240).

W Kijowie podzielił Batu swe wojska na cztery oddziały: trzy z nich — jeden pod dowództwem samego Batu przez Halicz i Karpaty — miały wkroczyć do Węgier; czwarty powiódł Peta czyli Pajdar przez ziemie Daniela do Polski. Daniel w czasie zajęcia Kijowa udał się do Węgier, aby z Belą IV. zawrzeć przymierze do wspólnej obrony. Gdy wrócił, już Tatarzy jego państwo zalali (1241): to też nie próbując nawet obrony, uszedł do Konrada mazowieckiego. Tatarzy tymczasem spalili i zburzyli najznakomitsze

1) Kałka: rzeka, wpadająca do morza Azowskiego.

2) Karakorum: w Mongolii.

3) Achtuba: ramię delty Wolgi.

grody Daniela, pomiędzy tymi **Włodzimierz i Halicz**; tylko **Krzemieniec** ocalał, dzięki swoim warowniom. Ruszył też niebawem straszliwy pochód na Polskę. **Lublin, Zawichost, Sandomierz**, najpierw padły ofiarą. Z Sandomierza jedna część Tatarów wyszła na spustoszenie Kujaw, druga na Kraków i Wrocław. W Sandomierskiem zastąpiły im drogę zastępy małopolskie pod wojewodą krakowskim, Włodzimierzem. Ale pod **Turskiem**[1]) i pod **Chmielnikiem**[2]) poszły w rozsypkę, a Bolesław sandomierski uszedł do Węgier, stamtąd do Morawy. Po **Wiślicy** poszła w perzynę stolica, Kraków, gdzie tylko garstka walecznych ocalała w kościele Ś. Andrzeja. Stąd ruszyli Tatarzy na Śląsk. Pod **Lignicą**, na t. zw. Dobrem Polu, oczekiwał ich Henryk Pobożny z głównemi siłami polskiemi i posiłkami morawskimi. Nie czekając na przybycie króla czeskiego Wacława I., lubo daleko słabszy, wydał Henryk najezdnikom pamiętną bitwę, wskutek podstępu nieprzyjaciół poniósł zupełną klęskę i sam poległ z 10,000 rycerstwa, 1241.

Stała Tatarom teraz droga otworem do środkowej Europy, gdzie cesarz Fryderyk II., będąc w niezgodzie z papieżem, żadnych nie przygotował środków obrony. Tatarzy wszelako, widocznie osłabieni stratami, zwrócili się nagle w południowo-wschodnim kierunku i spustoszywszy Morawę, udali się do Węgier, tymczasem przez inne ordy zdobytych.

Po roku srogiego goszczenia, podobno na wieść o śmierci naczelnego chana, opuścił Batu swe zachodnie zdobycze i powrócił nad Wołgę. Polska w ten spo-

---

[1]) Tursko: wieś nad Czarną, poboczną Wisły z l. b.

[2]) Chmielnik: w południowo-zachodniej stronie od Sandomierza.

sób uniknęła jarzma tatarskiego. Ruś wszakże zostawała odtąd przez więcej jak dwa stulecia pod zwierzchnictwem chanów kipczackich. Najpierw (1243) złożyli książęta zadnieprscy, wnet potem, 1250, także Daniel Romanowicz, pokłon Batu-chanowi i tatarskim bożyszczom. Wszyscy książęta ruscy przyjmowali odtąd godności swoje z rąk chanów Złotej Ordy.

Ale i Polska nie na długo uchroniła się od grozy tatarskiej. Koczując odtąd na brzegach mórz Azowskiego i Czarnego, w dawnych koczowiskach Połowców, przedsiębiorą Tatarzy od czasu do czasu łupieskie wyprawy na ziemie polskie, straszliwemi spustoszeniami znacząc swoje ślady.

WALKI O TRON KRAKOWSKI.

(§. 64). Po śmierci Henryka II. walczyli ze sobą o tron krakowski syn tegoż **Bolesław Łysy,** także **Rogatką** zwany, **Konrad mazowiecki** i **Bolesław Wstydliwy** sandomierski, który to ostatni w końcu się utrzymał.

Objął mianowicie najpierw tron krakowski Rogatka, ale złe rządy jego sprzykrzyli sobie wkrótce panowie krakowscy; zarazem wystąpił z dawnemi roszczeniami Konrad mazowiecki. Tenże, wspólnie z synami Odonicza, wypędził Rogatkę, zostawiając mu tylko Wrocław.

Atoli rządy Konrada nie były lepsze; dlatego to Klemens z Ruszczy i biskup krakowski Prandota przywołali przeciw niemu Bolesława Wstydliwego, który, ożeniony z córką Beli IV. Kunegundą (Ś. Kinga), pomoc Węgier otrzymał. Opuściwszy klasztor pioniński, gdzie się dotąd przed Tatarami ukrywał, wyparł wprawdzie Bolesław Konrada (1243), ale walka przeciągnęła się aż do śmierci ostatniego (1247).

W związku z tą walką w Polsce toczyła się jednocześnie walka tron w ziemi halickiej, gdzie bojarowie w połączeniu z biskupami ha-

lickim i przemyskim, korzystając z niedoli tatarskej, podnieśli jeszcze raz rokosz przeciw Danielowi. Przyzwali oni na pomoc księcia czernichowskiego Rościsława. Rościsław był jak Wstydliwy zięciem Beli IV; wszyscy też trzej monarchowie prowadzili wojnę wspólnie; natomiast wspierali się nawzajem Daniel i Konrad. Gdy wszakże Bolesław Wstydliwy wywalczył sobie tron krakowski, ruski zięć Beli poniósł klęskę pod Jarosławiem (1249). Daniel powrócił jeszcze raz na tron halicki i wytępił teraz prawie do szczętu niepoprawnych bojarów halickich.

BOLESŁAW V. WSTYDLIWY, 1243—1279.

(§. 65). Długie panowanie tego niedołężnego księcia było pod względem politycznym jednem z najnieszczęśliwszych. W początkach jego panowania Polska dzieliła się już na 9 dzielnic, których później jeszcze więcej przybyło: Śląsk liczył 5 dzielnic, Wielkopolska 2, tyleż Mazowsze; tylko Małopolska była w jednych rękach Bolesława[1]). Żadnego z książąt nie ożywiała myśl wyższa. Drapieżni, niespokojni, marnują oni siły narodu w nieskończonych drobnych walkach ze sobą, szlachtą i duchowieństwem, wydzierają sobie zamki i ziemie, grabią i więżą się nawzajem. Szczególnie w ostatnich 30 latach Wstydliwego przedstawia Polska, jak jednocześnie Niemcy, jedno wielkie rojowisko wzajemnych najazdów.

Najbardziej osławiona była dziesięcioletnia wojna o Łędę, (Łęda — miasto nad Wartą) między Kazimierzem kujawskim a książętami wielkopolskimi, Bolesławem Pobożnym i Przemysławem, w której także inni książęta namiętny udział brali. Najzawołańczymi wichrzycielami byli, jak niegdyś Konrad Mazowiecki, tak teraz starszy syn Konrada Kazimierz Kujawski i Bolesław Rogatka. Największą stosunkowo powagą odznaczali się: Bolesław Wstydliwy małopolski, Henryk III. Wro-

1) Ob. tablicę genealogiczną, str. 126.

Tablica genealogiczna Bolesława Krzywoustego.[1])

BOLESŁAW III. KRZYWOUSTY † 1138.

1) Władysław II. † 1159 — **2) Bolesław IV. Kędzierzawy** † 1173 — **3) Mieszko III. Stary** † 1202 — Henryk Sandomierski † 1166 — **4) Kazimierz II. Spraw.** † 1194

Bolesław Wysoki † 1210 — Konrad Płątonogi † 1179 — Mieszko Raciborski † 1211 — Leszek † 1186. — Odo † 1194 — Bolesław † 1195 — **5) Władysław III. Laskonogi** † 1231 — **6) Leszek Biały** † 1227 — **7) Konrad mazowiecki** † 1247

8) Henryk I. Brod. † 1238 — Linia górnośląska (racib. bytoms. opolska) — Władysław Odonicz † 1239 — **11) Bolesław V. Wstydliwy** † 1279 † Linia małopolska — Kazimierz kujawski † 1267 — Ziemowit Mazowiecki † 1262

Henryk II. Pobożny † 1241 — Przemysław I. † 1257 — Bolesław Pobożny †1279 — **12) Leszek Czar.** † 1288 — Ziemomysł Inowrocławski † 1287 — **Władysław Łokietek** † 1333 — Ziemowit dobrzyński — **14) Bolesław Płocki** — **13) Konrad Czerski**

L. inowrocławska — L. dobrzyńska

10) Bolesław Łysy — Konrad lignicki — Henryk głogows. — III. wrocławs. — **Przemysław II. Pogrobowiec** † 1296 — Elżbieta ż. Karola Roberta — **Kazimierz Wielki** † 1370 — Ziemowit — Trojden — Wańko

Linia śląska — † Linia wielkopolska — Linia kujawska — Linia mazowiecka

---

1) Tablica ta nie jest zupełna: przytoczone w niej tylko wybitniejsze osobistości.

cławski i obydwaj książęta wielkopolscy: Przemysław I. poznański i Bolesław Pobożny gnieźnieński.

Skutkiem takiego rozprzężenia straciła Polska nie tylko resztę dawnej powagi na zewnątrz, lecz nawet sama była wystawiona na nieustanne najazdy sąsiadów. Napadali ją i niszczyli margrabiowie brandenburscy, Pomorzanie, Prusacy, Litwa, Jaćwierz. Ruś i najstraszniejsi ze wszystkich Tatarzy. Zapamiętali książęta polscy nie zdobyli się ani na jedno wspólne przedsięwzięcie przeciw napastnikom, ale zajęci własnemi zwadami, zagrożone dzielnice pozostawiali zazwyczaj własnemu losowi.

(§. 66). STOSUNKI KSIĄŻĄT POLSKICH Z KRZYŻAKAMI.

Po wielkiem zwycięstwie nad Sirguną (ob. §. 61) Krzyżacy prowadzili dalej z podziwienia godną wytrwałością dzieło podboju Prus. W r. 1237. wzmocnili się wcieleniem do swego zakonu Kawalerów Mieczowych w Inflantach, zostawiając im wszakże osobnych mistrzów i rozszerzyli przeto posiadłości swoje aż po Psków i Litwę. (Psków: nad jeziorem Pskowskiem, łączącem się z jeziorem Pejpus). Wspomagali ich nadto nieustannie krzyżowcy z Niemiec, nawet pierwsi książęta swego czasu, jak margrabiowie brandenburscy, król czeski Ottokar II., na którego cześć zbudowano Królewiec i innych wielu. Wbrew interesowi państwa wspierali ich także gorliwie skiążęta polscy, posłuszni naleganiom papieża i duchowieństwa.

Tylko Świętopełk pomorski, lubo z początku także gorliwy zwolennik Zakonu, poznawszy samolubne tegoż zamiary, które i dla niego mogły stać się groźnymi, z wielką energią wystąpił przeciw Zakonowi. W przymierzu z Prusakami, którzy podnieśli powszechne powstanie, rozpoczął on ok. r. 1241 na lądzie i na morzu straszną wojnę z Zakonem. Tenże, wyparty ze swych zdobyczy, zamierzał już opuścić Prusy, gdy tłumne posiłki z Niemiec i z Polski, jako też pośrednictwo duchownych, przywróciły mu jego posiadłości, a Świętopełka zmusiły do zawarcia pokoju, 1253.

Do tych powodzeń Krzyżaków przyczyniła się niemało przyjaźń, jaką dla nich książęta polscy żywili. Miała ona dla Polski na razie te zgubne następstwa, że ściągała na nią najazdy zagrożonych od Zakonu ludów. Tak Świętopełk pomorski podczas swej wojny z Krzyżakami niszczył kilkakrotnie ziemie przyjaciół krzyżackich, Wielkopolskę i Kujawy; to samo czynili Prusacy w Kujawach i Mazowszu; z tego powodu nareszcie wystąpiła wrogo przeciw Polsce nawotworząca się potęga, Litwa.

STOSUNKI Z LITWĄ I Z RUSIĄ.

(§. 67). **Początki Litwy. Mendog**[1]). Litwini, mieszkający na wschód od Niemna, tegoż pochodzenia co Prusacy i blisko spokrewnieni ze Słowianami, wiedli dotąd żywot nieznany. Wiara Litwy miała wiele wspólnego ze słowiańską. Najwyższy ich Bóg był Perkunas (Perun), inne bóstwa były: Wirszajtos, Kawas, Poklus, Letwa, Milda itp. Ubóstwiali przedmioty natury, nawet gady i płazy. Kapłanów zwali Wajdelotami, najwyższego z nich: Krewe-Krewejto. Żyli dotąd w rozdrobnieniu; dopiero napady od strony Rusi, od dawna ponawiane, świeże najazdy Mongołów, a przedewszystkiem groza, idąca od Krzyżaków, zwłaszcza odkąd się z Zakonem Inflanckim zjednoczyli (ob. §. 66), powołały Litwę w początkach XIII. wieku do życia dziejowego.

Jeden z ich książąt, **Mendog** (Mindowe, 1219—1263) pokonał innych książąt i zdobył niektóre kraje

---

1) Antonowicz, Oczerk Istoryi Welik. Kniażestwa Łytowsk., Zeszyt I. 1878; praca przełożona z rosyjskiego na język ruski, z opuszczeniem naukowych dowodów, 1887.

J. Latkowski, Mendog król litewski (odb. z rozpraw Akad. Umiej. T. XXVIII), 1892.

ruskie; stał się w ten sposób założycielem państwa litewskiego (ok. 1236). Obejmowało ono za niego prócz właściwej Litwy: Połock, Czarną Ruś i przynajmniej przez czas jakiś ziemię Jadźwingów, t. j. Podlasie, dosięgło tedy Dźwiny, Prypeci i Bugu. Lecz mimo znacznych posiadłości był on w trudnem położeniu. Z jednej strony napierał nań Zakon inflancki; z drugiej wystąpili przeciw niemu właśni synowcowie, ziemiami ruskiemi obdzieleni; w sojuszu z nimi rozpoczął wojnę (1252) sąsiad, Daniel włodzimiersko-halicki; zagrażali mu wreszcie Tatarzy. Zewsząd zagrożony, postanowił Mendog przez przyjęcie chrześcijaństwa zapewnić się od Krzyżaków; aby tem łatwiej reszcie podołać nieprzyjaciół. Jakoż za sprawą papieża Innocentego IV. został ochrzczony, a później koronowany królem, 1253. Ale lud litewski był temu niechętny; gdy i Zakon nie zaprzestał nieprzyjaźni względem Litwy, dlatego Mendog wnet potem odstąpił od chrześcijaństwa.

(§. 68): **Unia Daniela halickiego z Rzymem. Drugi napad Tatarów, 1259**[1]). Odzyskawszy po niezliczonych, trzydziestokilkuletnich zapasach, całe państwo ojcowskie, t. j. Wołyń, Halicz i Kijów (ob. §§. 56, 62, 64), Daniel podzielił państwo swoje między licznych książąt, sobie tylko zwierzchniczą władzę zostawiając (z rodziny jego panowali: brat Wasylko we Włodzimierzu, syn Szwarno w Haliczu, drugi, Lew, w Przemyślu). Ale zwierzchnictwo tatarskie, które u-

---

1) Ulanowski, Drugi napad Tatarów na Polskę (Rozprawy Akad. Um. Tom XVIII), 1884.

znać musiał (ob. §. 63), nie dawało mu chwili spokoju i wszystkie jego następne starania zwrócone były ku temu, aby się od tego jarzma uwolnić. Dlatego budował on nowe zamki i miasta, jak: **Chełm** i, dla syna swego Lwa, **Lwów**, który już istniał w roku 1259. Do ulubionego przez się Chełma przeniósł on swoją rezydencyę, uprzykrzywszy sobie niespokojny Halicz. Ściągał on licznych kolonistów polskich i niemieckich do kraju, zwłaszcza do miast, które wnet inną przybrały postać. Daniel, przejęty kulturą zachodnią, garnął się chętnie do grona monarchów zachodnich. Oddawna żył w przyjaznych stosunkach z książętami mazowieckimi; zawarł także przyjaźń z Bolesławem Wstydliwym i królem węgierskim, Belą IV. Jeden z synów Daniela, Lew, poślubił córkę Beli IV. Konstancyę, drugi, Roman, był trzecim mężem dziedziczki Babenbergów, Gertrudy. Daniel nawiązał także za sprawą brata swego Wasylka i książąt polskich stosunki z papieżem Innocentym IV. Gdy po dłuższych rokowaniach otrzymał przyrzeczenie krucyaty na Tatarów, przyjął wraz z biskupami swoimi unię z Rzymem i koronowany był na króla Rusi przez papieskiego legata Opiza w Drohiczynie, 1254. Daniel zawarł także przymierze z Litwą, pierwsze w ogóle przymierze litewko-ruskie, jakie znamy (ok. 1256). Głównym sprawcą tego **przymierza** był syn Mendoga, mnich ruski, **Wojsiełk**, a dla wzmocnienia związku zaślubił córkę Mendoga syn Daniela, Szwarno.

Tak ubezpieczony przymierzami i wzmocniwszy się w kraju własnym, rozpoczął Daniel niebawem walkę z Tatarami wspólnie z Litwą i wojska ich pod wodzą Szwarna i Lwa poczęły wypierać ich z Woły-

nia i Podola. Ale wnet w r. 1259 nadciągnął Burondaj, podwładny chana kipczackiego, z tak groźną siłą, że Daniel uszedł ponownie z kraju, a brat jego i synowie na rozkaz Burondaja zburzyli własne grody, **Łuck, Krzemieniec, Włodzimierz** i świeżo zbudowany **Lwów**; spustoszyli przyjazną Litwę, a następnie wspólnie z Tatarami ruszyli na Polskę. Najpierw zdobyto i zburzono **Sandomierz**, a ludność wywabioną za miasto w pień wycięto, Bolesław Wstydliwy zbiegł do Węgier, a Tatarzy spustoszyli ziemię krakowską, spalili znowu **Kraków** i po trzymiesięcznem grasowaniu z tysiącami jeńców wrócili do swoich koczowisk. W ten sposób Tatarzy rozbili jednym zamachem przymierza Daniela i zburzyli długoletnią jego pracę. Tem samem upadła jego unia z Rzymem.

(§. 69). **Walki książąt polskich w przymierzu z Krzyżakami.** Wzrastająca przewaga Krzyżaków poruszyła przeciwko nim wszystkie ludy na wschodzie. Rozpoczął wojnę **Mendog**, wspierany od sprzymierzonej wówczas Rusi. Niebawem wybuchło wielkie **powstanie Prusaków**, ruszyli się także równie zagrożeni **Jadźwingowie.**

Atoli Krzyżacy pozyskali sobie i teraz pomoc książąt polskich, **Ziemowita mazowieckiego i Bolesława Wstydliwego.** Ziemowit przypłacił to nowem spustoszeniem ziemi a nawet życiem; napadli go bowiem niespodzianie Litwini, pojmali i zabili (1262). Zaledwo **Bolesław Pobożny**, przybiegłszy z Wielkopolski, uratował Mazowsze.

Szczęśliwszym był Bolesław Wstydliwy, który się zwrócił na Jadźwingów i pod **Zawichostem** zadał im klęskę, która ich siły na zawsze złamała, 1264.

Na rok przedtem, 1263, poniósł Mendog śmierć z ręki swoich synowców: Downunta i Trojnata; w r. 1264 umarł także Daniel. Śmiarć dwóch tych przywódców ludów wschodnich zmieniła stosunki na wschodzie; albowiem w obu państwach nastały teraz wojny domowe.

Na Rusi otrzymał Szwarno halicki władzę zwierzchniczą, Litwę owładnął gwałtownie Trojnat: skutkiem tego łączność obu państw została rozerwana. Podtrzymał ją wprawdzie na chwilę Wojsiełk, zabił Trojnata, ustąpił rządów Litwy Szwarnowi, a sam do klasztoru powrócił. Pod Szwarnem w ten sposób połączyły się po raz pierwszy Ruś i Litwa w jedno państwo. Ale zarazem wybuchły waśnie w rodzinie Romanowiczów. Lew, zawistny na potęgę brata, odsunął się od niego, a Wojsiełka podstępnie zamordował. Z Litwy zaś musiał Szwarno ustąpić przed Trojdenem i umarł wkrótce (1270). Lew, który po Szwarnie objął rządy w Haliczu, zachowywał aż do śmierci Wstydliwego pokój z Polską.

Zmiany te wyszły na korzyść Zakonowi, albowiem tylko Prusacy pozostali jeszcze pod bronią. Tracili oni z każdym dniem na sile odpornej, aż rozdrobnieni i bez wspólnego przewodnictwa ulegli nareszcie wytrwałości i przemocy niemieckiej. W roku 1283 ostatni z ich wodzów, Sudawczyk **Skurdo**, zrozpaczony, zniszczył, ile tylko mógł, ojczyznę swoją i uszedł z towarzyszami w głąb Litwy.

Krzyżacy natomiast, dokonawszy podboju Prus, poczęli ściągać licznych kolonistów niemieckich i polskich do kraju i budowali grody, jak: Marienwerder na miejscu pruskiego Kwidzynia, Elbląg, Memel (Kłajpedę), Marienburg (Malborg), itd. Skutkiem

tego wzięła w Prusiech górę narodowość niemiecka i polska; starzy Prusacy zaś znikli z widowni dziejowej.

Jak wschodnie dzielnice polskie, głównie z powodu przyjaźni książąt z Krzyżakami, cierpiały nieustanne najazdy sąsiadów, tak i zachodnie nie lepszego doznawały losu. Miały one owszem w Niemcach, jako wyżej w kulturze stojących, groźniejszych niż tamte nieprzyjaciół i dotkliwsze, bo trwałe poniosły od nich straty.

(§. 70). **STOSUNKI KSIĄŻĄT POLSKICH Z NIEMCAMI.** Zniemczywszy ziemie słowiańskie między Elbą a Odrą, poczęli Niemcy przechodzić także Odrę i z żelazną wytrwałością wciskać się w ziemie polskie, już to drogą kolonizacyi, już to drogą podbojów. Na wpół niemiecki król czeski Wacław I. przywłaszczył sobie (po bezpotomnej śmierci Mieszka raciborskiego) przyległą **ziemię opawską** (1246). Bolesław Rogatka sprzedał wśród zatargów z braćmi margrabiom brandenburskim **ziemię lubuską** (ok. 1250). Ci ostatni, najczynniejsi ze wszystkich, wdzierali się nadto natarczywie w ziemie wielkopolskie i po ciągle ponawianych utarczkach z książętami tamtejszymi i z księciem pomorskim Mszczujem II., dokazali ostatecznie tyle, że cały szmat ziemi nad dolną Wartą i Notecią, przezwany teraz **Nową Marchią**, przy nich pozostał (ok. 1272). Już tylko wąski okrawek ziemi pomorskiej rozdzielał posiadłości niemieckie nad dolną **Odrą a Wisłą.**

Zamiast bronić najżywotniejszych spraw własnego kraju, książęta polscy mięszali się w dalekie wojny czeskiego Ottokara II. z Belą IV.

węgierskim o dziedzictwo Babenbergów, Austryę i Styryę. Bolesław Wstydliwy i Bolesław Pobożny, obydwaj zięciowie króla węgierskiego, wspólnie z Danielem halickim, wspierali kilkakrotnie Węgrów (1253, 1260, 1271); książęta śląscy i kujawscy stawali przeciwnie po stronie Ottokara. W pamiętnej też bitwie na Polach Morawskich (Marchfeld, 1278) między Ottokarem a królem Rudolfem Habsburskim walczyli po stronie pierwszego niektórzy książęta śląscy[1]).

(§. 71). Na schyłku panowania Bolesława Wstydliwego wybuchły jeszcze jakieś zatargi z niegodnym biskupem krakowskim, Pawłem z Przemankowa, o których wszakże tylko niepewne mamy wiadomości[2]) (1271).

Godnem pamięci zdarzeniem za rządów Bolesława Wstydliwego było **odkrycie pokładów soli w Bochni** (1251), które za staraniem Bolesława, a bardziej jeszcze żony jego, Ś. Kingi, na sposób węgierski wyzyskiwane, stały się obok dawniej już znanych w Wieliczce, szacowanym skarbem krajowym.

W r. 1279. zeszli ze świata obydwaj Bolesławowie, Pobożny i Wstydliwy. Ponieważ Pobożny zostawił tylko córki, cała Wielkopolska dostała się teraz jego synowcowi Przemysławowi II. Pogrobowcowi. Bezpotomny Wstydliwy przeznaczył następcą swoim w Małopolsce najbliższego krewnego, Leszka sieradzkiego, z linii kujawskiej. Na rok przedtem (1278) umarł był także Bolesław Rogatka. Nowa generacya wstąpiła na widownię, a z nią rozpoczyna się nowy okres dziejów polskich.

---

1) Loeschke, Die Politik Otokars II. gegenüber Schleisen u. Polen (Schles. Ztschr. T. XX.), 1886.

2) B. Ulanowski, Przyczynek do dziejów Pawła z Przemankowa. (Osobne odbicie z Rozpraw Akad. Umiej. Wydz. fil. T. XVII.), 1883.

POGLĄD NA STOSUNKI WEWNĘTRZNE W DRUGIM OKRESIE[1].

(§. 72). **W stosunkach wewnętrzych** nastały w tym okresie ważne zmiany. Następujące mianowicie sprawy zasługują w tym względzie na szczególniejszą uwagę:

1) **KOLONIZACYA NIEMIECKA**[2]) wzięła w tym okresie początek i przybrała ogromne rozmiary. Ziemia polska była jeszcze wtedy wielkimi lasami pokryta, a rzadką miała ludność: stąd ludzie zdatni do karczowania lasów i uprawy ziemi byli bardzo pożądani. Nieustanne najazdy sąsiadów, a szczególnie Tatarów, przerzedziły jeszcze bardziej ludność w krajach polskich, które dlatego starano się zaludnić chętnymi do przesiedlania się Niemcami. Najpierw sprowadzały osadników niemieckich zakony, których bardzo wiele w tym okresie z Niemiec do Polski przesiedlono, a które i nadal niemieckimi pozostały; za przykładem zakonów poszli książęta, oraz magnaci, duchowni i świeccy.

Zakładanie osad niemieckich odbywało się w ten sposób, że chcący je założyć, czy to książę, czy też za jego zezwoleniem człowiek prywatny, zawierał ugodę z przedsiębiorcą, zwykle Niemcem, wydzielał mu pe-

---

1) R. Hube, Prawo polskie wieku XIII.

2) Roepell, Verbreitung des Magdeburger Rechtes. — Piekosiński, O łanach w Polsce w śr. (Rozprawy Akad. Um. T. XXI.) 1887.

wien obszar łanów i nadawał na podstawie ugody przywilej lokacyjny, w którym dokładnie określano prawa i obowiązki nowej osady względem właściciela i monarchy. Aby ułatwić założenie osady, tak przedsiębiorca, jak i osadnicy otrzymywali od książąt w przywileju wyjątkowe stanowisko. Przedsiębiorca zostawał dziedzicznym naczelnikiem osady, po wsiach **sołtysem,** po miastach **wójtem** zwanym, dostawał szóstą część wytyczonych gruntów na własność i inne dochody, podlegał sądownictwu samego księcia, pełnił służbę wojenną razem ze szlachtą, otrzymywał w ogóle stanowisko równe szlacheckiemu. Osadnicy otrzymywali także rozległy samorząd, byli wyjęci z pod prawa polskiego i z pod władzy urzędników książęcych, a rządzili się własnem prawem, zwykle t. zw. magdeburskiem, a raczej zachodniem. W miastach zarząd był w ręku rady miejskiej, pod przewodnictwem wójta, sądownictwo zaś odbywało się **w sądach ławniczych**; po wsiach istniały tylko sądy ławnicze, którym przewodniczył sołtys. Osadnicy niemieccy byli nadto zwolnieni od wszelkich ciężarów i danin, którym podlegała ludność polska, a płacili tylko czynsz gruntowy właścicielowi, względnie księciu, który prócz tego zastrzegał sobie pewną ilość opłat sądowych; służbę wojenną pełnili też tylko w obronie własnej osady. Zostawiono wreszcie tym osadom zupełną swobodę zachowania i rozwijania swojej narodowości, pozwalano w razach spornych odwoływać się do najwyższych trybunałów prawa miejskiego w

Niemczech, zwykle w Magdeburgu i Halli, wskutek czego osady te mogły utrzymywać ciągłą łączność z pierwotną ojczyzną. Osady takie były zatem niejako przedniemi strażami narodu niemieckiego w Polsce; ufne w swoje przywileje, nie troszczyły się o resztę nowej ojczyzny, a w danym razie nawet przeciw niej wystąpić były gotowe.

Lecz nie tylko miasta nowopowstałe, nawet najstarożytniejsze miasta polskie, zaludniały się ludnością niemiecką i przenoszone były na prawo niemieckie, jak: Wrocław (1241), Poznań (1253), Lignica (1255), Sandomierz (1255), Kraków (1259), Gniezno (1282), Kalisz (1282), Wieliczka (1290), Łęczyca (1292), Lublin (1317) i t. d. Skutkiem tego wzmógł się niezmiernie w Polsce żywioł niemiecki. Najbardziej uległ zniemczeniu Śląsk, tak położeniem geograficznem, jak stosunkami familijnemi książąt, ku Niemcom zwrócony. Wszystkie znaczniejsze miasta śląskie były już ku końcowi XIII. wieku niemieckiemi, dolny Śląsk zaś był w tym czasie tak gęsto zaludniony Niemcami, że go już teraz można było dla narodowości polskiej uważać za stracony. Powszechne wreszcie było zamiłowanie w niemczyźnie. Obyczaj, język niemiecki wziął górę nad ojczystym na dworach Piastów do tego stopnia, że niektórzy z nich, jak Bolesław Rogatka, języka polskiego zapomnieli.

Atoli kolonizacya niemiecka przyniosła Polsce także wielkie korzyści. Każde pomnożenie ludności kraju wzmaga jego siły materyalne i moralne. Poprawiła się teraz uprawa ziemi, podniósł się przemysł, handel, górnictwo, wzrastały i upiększały się miasta, wzmagała się w ogóle kultura zachodnia. Najbardziej

zasłużyły się w tym względzie pracowite klasztory Cystersów. Zbawienne owoce przyniosła kolonizacya niemiecka ludowi wiejskiemu w Polsce. Z powodu bowiem widocznych korzyści, jakie z osadnictwa na prawie niemieckiem tak dla osadników, jak i dla właścicieli gruntów płynęły, poczęto także i chłopów polskich na temże prawie osadzać lub istniejące już osady na prawo niemieckie przenosić. Wpłynęło to na polepszenie stanowiska społecznego włościan polskich, którzy z niewolnych, najczęściej do gleby przywiązanych chłopów, stawali się niemal wolnymi kmieciami, podlegającymi tylko sądownictwu swoich sołtysów, a właścicielom gruntów tylko do czynszu obowiązanymi.

(§. 73). 2) **PRZYWILEJE. HERBY. MOŻNOWŁADZTWO.** Duchowieństwo i szlachta zajęły także w niniejszym okresie, podobnie jak osody niemieckie, wyłączne stanowisko w państwie. Przez reorganizacyę kościelną w początkach XIII. wieku (ob. §. 57) zyskało **duchowieństwo** wolny wybór biskupów i własne sądownictwo dla siebie i swoich poddanych; następnie książęta, potrzebując pomocy duchownych, nadawali im przywileje, zwalniające ich częściowo lub całkowicie od rozlicznych ciężarów prawa książęcego i hojnie ich uposażali dobrami ziemskiemi. Najhojniejsi byli pod tym względem Bolesław Wstydliwy i Władysław Odonicz, przeciw któremu szlachta wielkopolska z tego powodu nawet rokosz podniosła, aby wszystkie ciężary państwa na nią nie spadły.

Podobne stanowisko zajęły także **zakony**, których w żadnym okresie tyle co w niniejszym nie powstało. Tak, oprócz Krzyżaków, Braci Dobrzyńskich, Benedyktynów, przybyli do Polski Cystersi (1140), Augustyanie (1153), Templaryusze (1154), Dominikanie (1223), Franciszkanie (1237) i t. d. Były także zakony żeńskie, szczególniej Klarysek, w Trzebnicy, Gnieźnie, Sączu i t. d.

Takie same przywileje, jak duchowieństwo, chciała mieć także szlachta. Lecz tylko znaczniejsi z pomiędzy niej otrzymywali częściowe zwolnienia od ciężarów prawa książęcego. Drobna szlachta i rycerstwo szeregowe podlegały wszystkim wymaganiom tego prawa: niechętnie tedy patrzyły na wyłączności osadników, tudzież duchownych i świeckich możnowładców.

Przywileje otrzymali wreszcie i **Żydzi**. Znany jest mianowicie wydany dla nich, a tchnący szlachetną tolerancyą przywilej Bolesława Pobożnego z r. 1264, który potem w innych dzielnicach naśladowany, stał się podstawą ich prawnego stanowiska w państwie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje, że w tym przywileju wyłączono Żydów z pod zwykłych sądów, a oddano pod sąd samego książęcia lub, w jego zastępstwie, wojewody.

Szlachta przekształciła się w tym czasie na wzór rycerstwa zachodniego, zorganizowała się w rody szlacheckie, które na wojnie miały wspólne "**zawołanie**" i przyjęły pewien "**herb**" jako wspólną odznakę. **Rody** te, postępujące solidarnie także w pokoju, **stanowiły** niemałą potęgę w obrębie państwa.

Wyłoniła się nadto już w tym okresie z pomiędzy ogółu szlachty klasa **magnatów** czyli **baronów**. Byli to najwyżsi dostojnicy państwa, wojewodowie, kasztelanowie, sędziowie i t. p., których liczba wzrosła dlatego, że każdy książę cząstkowy podobnymi otaczał się urzędnikami. Brano ich zwykle z tych samych rodzin i posuwano systematycznie z niższych na wyższe dostojeństwa. Utworzyła się w ten sposób z czasem oligarchia, rzadko zasilana z reszty szlachty, obfitująca w fortuny i wywierająca wielki wpływ na wszystkie sprawy państwa. Mieli oni przedewszystkiem w swoich rękach **sądownictwo.** Oni odbywali po grodach powiatowych sądy zwyczajne, zwane ziemskimi, w terminach, zwanych roczkami. Apelacye od tych sądów i ważniejsze sprawy należały do sądów książęcych na rokach walnych. Sądy te odbywał książę na wiecach czyli zjazdach tychże samych dostojników z całego kraju. Na tychże zjazdach i z ich współudziałem sprawował książę także czynności prawodawcze i załatwiał w ogóle wszystkie ważniejsze sprawy państwowe. W miarę jak wzrastała słabość książąt dzielnicowych, tudzież potrzeba oglądania się za pomocą możnych, stawały się te zjazdy, koniecznym współczynnikiem przy wszystkich czynnościach książęcia. Z nich wytworzyła się **Rada książęca** czyli **Senat.**

(§. 74). 3) **ŻYCIE SPOŁECZNE** okresu podziałów na dzielnice nosi cechę rażących przeciwieństw. Z jednej strony szerzą się wszelkie niskie namiętności, rzeczą zwyczajną są gwałty, rozboje, zabójstwa; z

drugiej szlachetniejsze umysły szukają pociechy w ascetycznej pobożności. W żadnym okresie nie miała Polska tylu świętych i błogosławionych, co w niniejszym, jak np. ŚŚ. Jadwiga, żona Henryka Brodatego; Salomea, królowa halicka; Kinga, żona Bolesława Wstydliwego; Jacek i Bronisława, oboje z rodu Odrowążów; Grzymisława, żona Leszka Białego; Helena czyli Jolanta, żona Bolesława Pobożnego; Prandota, biskup krakowski i t. d. Wszyscy zresztą książęta tego czasu słyną z wielkiej, wprawdzie najczęściej tylko powierzchownej, pobożności. Wielkiego znaczenia w ówczesnem życiu społecznem, a nawet politycznem, była kanonizacya Ś. Stanisława, w r. 1253.

Życie społeczne Polski dopiero teraz przybrało w ogóle cechę życia zachodniego. Z napływem obcej ludności przyszła do Polski także **sztuka zachodnia**, mianowicie zaś budownictwo w stylu romańskim. Wznosiły się teraz ozdobne kościoły murowane, między nimi kościół N. P. Maryi w Krakowie, któremu dał początek biskup krakowski, Iwo Odrowąż (1226). **Piśmiennictwo** ogranicza się i teraz na łacińskich rocznikach i kronikach. W tym czasie mianowicie żyli kronikarze: **Mistrz Wincenty**, biskup krakowski († 1223) (ob. §. 51); **Mierzwa**, komentator Wincentego (1296); **Boguchwał**, biskup poznański (†1253) i Baszko, kustosz poznański, domniemywani autorowie kroniki zwanej wielkopolską, sięgającej do r. 1273. Na Rusi powstał w tym okresie piękny poemat p. t. "Słowo o pułku Igora Światosławicza", opiewający wyprawę tego księcia na Połowców r. 1185.

POGLĄD OGÓLNY NA OKRES DRUGI.

(§. 75). Dzieje polskie w drugim okresie Piastów przedstawiają pod względem politycznym nieustający prawie upadek, który za Wstydliwego doszedł do zenitu. Rozdzielona na wiele drobnych dzielnic, straciła Polska niemal zupełnie poczucie swej jedności i znaczenia na zewnątrz. Skutkiem podziału odparto ją od Zachodu, zawojowano i wynarodowiono ludy tegoż co polskie pochodzenia; a choć się następnie zwróciła ku Wschodowi, zdołała i tutaj tylko przemijające wpływy uzyskać. Nie zaprzestano wprawdzie i teraz pracy nad szerzeniem chrześcijaństwa, a wraz z niem zachodniej cywilizacyi: za sprawą Polski ochrzczone zostały Prusy; atoli pracę tę okupiła Polska ciężkiemi ofiarami i stratami i sprowadziła sobie niebezpiecznego sąsiada w zakonie niemieckim. Niszczyły ją wreszcie rokrocznie najazdy wschodnich sąsiadów, a w końcu tego okresu i Tatarów. Z usadowieniem się tych ostatnich u granic Europy, przybyło jej nowe zadanie, bronienia siebie i cywilizacyi europejskiej przed dziczą azyatycką.

W stosunkach wewnętrznych nastąpił w tym okresie zupełny przełom pierwotnego ustroju państwa polskiego. Dokonały go przywileje nadawane osadnikom niemieckim, duchowieństwu a po części i magnatom. Podczas gdy przedtem monarcha rządził wszędzie i wszystkimi bezpośrednio i przez swoich urzędników, obecnie pojedyńcze stany i korporacye miały mniej lub więcej rozległy samorząd, określony przywilejami; książęciu pozostało tylko naczelne kie-

rownictwo i obrona kraju, a władza urzędników książęcych obejmowała tylko te terytorya i tę część ludności, które z pod prawa książęcego wyjęte nie były. Państwo polskie przedstawia więc teraz poniekąd szachownicę, złożoną z pól wyjętych z pod prawa książęcego i bezpośrednio mu podlegających, podobnie, jak to było podówczas w państwach zachodnich.

Straciła na tem władza książęca, którą nadto krępowały zjazdy magnatów. Lecz naród wstąpił na nową drogę rozwoju, który mu umożebniał skuteczniejszą pracę nad podniesieniem moralnego i materyalnego dobrobytu. Wielkiem jednak niebezpieczeństwem dla narodu było ogromne wzmożenie się w kraju i w sąsiedztwie żywiołu niemieckiego; groziło bowiem wynarodowieniem, któremu uległy kraje słowiańskie zachodnie i część Śląska.

Lecz z końcem XIII. wieku obudził się w narodzie polskim, przedewszystkiem w szlachcie i w duchowieństwie, potężny ruch, dążący do zjednoczenia rozdrobnionych dzielnic i otrząśnięcia się z przewagi obcych żywiołów. Chociaż ruch ten przechodzi jeszcze w następnych czasach rozmaite koleje, to jednak w końcu doprowadza do pożądanego rezultatu. Na czele tego ruchu stanęła linia kujawska Piastów: dlatego z objęciem przez nią tronu krakowskiego po Bolesławie Wstydliwym rozpoczynamy nowy okres dziejów polskich.

Okres trzeci, od r. 1279-1386.

LESZEK CZARNY, 1279—1288.

(§. 76). Prawnym spadkobiercą małopolskiej linii Piastów był najstarszy syn Kazimierza kujawskiego, książę na Sieradzu, Leszek Czarnym przezwany. Uznał go za takiego Bolesław Wstydliwy, a także szlachta przyznała mu panowanie w Małopolsce. Był to książę energiczny i wojowniczy, ale namiętny i popędliwy i jak wielu Piastów, rozmiłowany w niemczyźnie. Panowanie jego rozpoczyna:

POSKROMIENIE WSCHODNICH SĄSIADÓW. Lew (1270—1301), który po śmierci Szwarna objął rządy w Haliczu, chciał korzystać ze zmiany panującego w Krakowie i zdobyć sobie jaką prowincyę polską. Ku zgorszeniu spółczesnych Lew chętnie łączył się z Tatarami. Przyzwał on ich i tą razą na pomoc i przeszedłszy Wisłę pod Sandomierzem, ruszył wprost na Kraków. Lecz już **pod Goślicami**[1]) pobiła go zebrana na prędce szlachta, a następnie sam Leszek dopadł go we własnym kraju i wziąwszy gród jego **Przeworsk**[2]), zapuścił się zwycięsko w głąb kraju aż w pobliże Lwowa (1280).

---

1) Gośliee: dwie mile od Sandomierza.

2) Przeworsk: na Rusi Czerwonej, w zachodnio-północnej stronie od Przemyśla.

Podobnie zemścił się Leszek na **Litwinach** i **Jadźwingach**, którzy za poduszczeniem książąt ruskich nowym strasznym najazdem nawiedzili ziemię lubelską i sandomierską. Doścignął jednych i drugich w odwrocie, pobił na głowę i odebrał łupy i jeńców (1282). Żaden z ludów wschodnich nie ważył się więcej za życia jego przekraczać granic polskich.

BUNT PAWŁA Z PRZEMANKOWA (1285—1288) powstrzymał dalsze postępy Leszka. Niechętny już dawno Leszkowi biskup krakowski Paweł knował spisek przeciw niemu; gdy go zaś Leszek uwięzić kazał, obłożono księcia klątwą, a kraj interdyktem. Odzyskawszy skutkiem tego wolność, podburzył biskup niechętną Leszkowi szlachtę, aby go zrzucić z tronu, a wynieść **Konrada księcia czerskiego**, z linii mazowieckiej[1]). Opuszczony niemal od wszystkich — tylko bowiem niemieckie mieszczaństwo Krakowa dochowało mu wiary — udał się Leszek o pomoc do Węgier i gdy rokoszanie dobywali warowni stolicy, wrócił z posiłkami i pobił ich na głowę. Nie poprzestając na tem, myślał odtąd tylko o zemście na przeniewierczym krewniaku. Nawet zgromadzonych na Litwę krzyżowców poprowadził przeciw niemu, a nie bronił kraju przed nowym **napadem Tatarów**, którzy aż po Kraków się zapuścili i ogromny łup (samych dziewcząt 21,000) uprowadzili ze sobą. Wśród dalszej walki domowej Leszek umarł bezpotomny, zostawiając państwo w takiem zamięszaniu, w jakiem je był otrzymał.

---

1) Ob. tablicę genealogiczną.

WALKI O TRON KRAKOWSKI, 1288-1291.

PRZEJŚCIE KRAKOWA POD PANOWANIE CZESKIE, 1291.

(§. 77). Po śmierci Leszka szlachta małopolska powołała na tron **Bolesława księcia płockiego**[1]), jednego z najdzielniejszych książąt swego czasu i wprowadziła go do stolicy. Niemieckie mieszczaństwo natomiast wezwało zniemczałego księcia wrocławskiego, **Henryka Probusa** (syna Henryka III.). Zdradzony nadto przez część szlachty, musiał Bolesław przed nim ustąpić i uchylił się odtąd od współzawodnictwa. Tymczasem wystąpił jako pretendent brat Leszka, książę na Brześciu kujawskim, **Władysław Łokietek**, Objął on był najpierw Sieradz, dziedziczne księstwo brata, a następnie zebrawszy posiłki z różnych dzielnic, zarówno jak i od Lwa halickiego, ruszył na Kraków. Odsiecz śląska poniosła walną klęskę pod **Siewierzem**[2]), poczem Władysław stolicę opanował. Lecz gdy nowe wojsko śląskie nadeszło, mieszczanie krakowscy wpuścili je zdradziecko do miasta, a Władysław zaledwie w przebraniu (z klasztoru franciszkańskiego) zdołał się ratować ucieczką, 1289.

HENRYK PROBUS, 1289—1290, który się tym sposobem utrzymał przy tronie, był Niemcem, należał do zastępu niemieckich "Minnesaenger"; on pierwszy

1) Tablica genealogiczna.

2) Siewierz: na Śląsku, ku granicy małopolskiej, w zachodnio-północnej stronie od Krakowa.

ze śląskich Piastów odłączył dzielnicę swoją, księstwo wrocławskie, od całości państwa polskiego i uznał się członkiem Rzeszy Niemieckiej. Pod jego panowaniem groził ten sam los także Małopolsce. Zapobiegła temu wprawdzie na razie rychła, bezpotomna śmierć Henryka (1290); atoli niebawem zawładnął Polską inny książę Rzeszy Niemieckiej.

Henryk przeznaczył testamentem swoje ziemie śląskie jednemu z książąt tamtejszych, małopolskie zaś **Przemysławowi Pogrobowcowi** wielkopolskiemu. Przemysław zajął też bezzwłocznie Kraków, a łącząc w ten sposób w swoich rękach całą Wielką i Małą Polskę, kładł silną podstawę do nowego zjednoczenia ziem polskich. Ale i **Władysław Łokietek** nie zrzekał się praw do dziedzictwa po bracie i rozpoczął nową walkę domową; wystąpił wreszcie trzeci, silniejszy od obu spółzawodnik, **Wacław II., król czeski.**

Ten ostatni opierał swe prawa na darowiźnie, nadanej przez Leszka żonie Gryfinie, którą ta na niego jako siostrzeńca przelała. Zaproszony nadto przez część szlachty, wysłał z wojskiem do Polski Tobiasza, biskupa pragskiego, który Kraków i ziemię krakowską zajął na rzecz króla czeskiego, 1291.

Przemysław usunął się odtąd na razie od dalszej walki. Łokietek utrzymał się wprawdzie przez czas jakiś przy Sandomierzu i prowadził stąd walkę podjazdową. Gdy wszakże niebawem sam król przybył do Polski z wielkiem wojskiem, Łokietek, zamknięty w **Sieradzu**, poddać się musiał zwycięzcy, zrzec się praw do Krakowa i Sandomierza i Wacławowi hołd złożyć. W tym samym czasie złożyli hołd Wacławowi Piastowie górnośląscy, tak iż cała południo-

wa Polska uległa panowaniu obcego, na wpół niemieckiego monarchy.

Gdy jednak ta część Polski nie zdobyła się na odparcie uroszczeń cudzoziemca: wyszło tymczasem z dzielnicy wielkopolskiej najdobitniejsze tego obcego panowania zaprzeczenie.

KORONACYA PRZEMYSŁAWA II WIELKOPOLSKIEGO, 1295 R.

(§. 78). Przemysław Pogrobowiec nie brał czynnego udziału w walce z Czechami. Porozumiewał się wprawdzie z Władysławem Łokietkiem względem wspólnej walki o oswobodzenie Krakowa (1293). Atoli do tej walki nie przyszło, już to dlatego, że w tym czasie nastąpił nowy **napad Tatarów i Litwy** (1294); już też z tego powodu, że całą uwagę i wszystkie siły Przemysława zajęła inna, równie żywotna sprawa:

NABYCIE POMORZA GDAŃSKIEGO, 1295[1]). Książę tego kraju Mszczuj II., nie mając potomków, zapisał kraj swój zaprzyjaźnionemu z sobą Przemysławowi (1282). Przeciw temu jednak wystąpili margrabiowie brandenburscy, zamierzając na mocy dawniejszego zapisu Mszczuja kraj ten zagarnąć dla siebie. Z powodu tedy niepewności z tej strony musiał Przemysław odłożyć inne sprawy. Lecz w końcu od-

---

1) Kętrzyński, O przywileju księcia Mściwoja (w Przewodniku naukowym i literackim), 1877.

dał mu Mszczuj jeszcze za życia zamki pomorskie, kazał mu hołd złożyć i podpisywać się dziedzicem Pomorza, a po rychłej śmierci, objął Przemysław rzeczywiście Pomorze w posiadanie, 1295.

Jeszcze przedtem jednak, skoro sądził się bezpiecznym co do tego dziedzictwa i dość potężnym wskutek posiadania dwóch dzielnic, dokonał aktu wielkiej doniosłości.

Budziło się już wówczas coraz bardziej poczucie narodowe a najsilniej objawiało się ono między duchowieństwem na Śląsku i w Wielkopolsce. Godnym uwagi objawem tego poczucia była zupełnie niezwykła w tych czasach uchwała duchowieństwa wielkopolskiego, za staraniem arcybiskupa **Jakóba Świnki** powzięta, przez którą cudzoziemcom wzbroniono beneficyów kościelnych, a od kierowników szkolnych zażądano znajomości języka polskiego (1285). Pod wpływem takiego otoczenia powstała w Przemysławie myśl odnowienia królestwa polskiego; a gdy i papież dał swoje zezwolenie, przystąpił niezwłocznie do jej wykonania. Dnia 26 lipca 1295 został Przemysław w Gnieźnie przez arcybiskupa Jakóba w asystencyi innych biskupów polskich, pomiędzy tymi i krakowskiego, na króla całej Polski koronowany.

Był to akt wielkiego znaczenia, albowiem w osobie nowego króla otrzymywało rozdrobnione państwo przedstawiciela swojej dawno utraconej jedności, około którego skupiać się musiały rozstrzelone dążenia do jej odzyskania. Połączonym pod wodzą króla siłom polskim mogło się też powieść wyparcie króla czeskiego z kraju; atoli rozpoczęte tak świetnie dzieło przecięła wkrótce gwałtowna śmierć Przemysła-

wa. Zaledwie po śmierci Mszczuja objął i urządził Pomorze, został za poduszczeniem margrabiów brandenburskich przez Zarębów i Nałęczów w Rogoźnie[1]) zamordowany, 1296.

Przez niespodzianą śmierć Przemysława, który zostawiał po sobie tylko córkę, Ryxę czyli Reiczkę, dzieło odrodzenia państwa znowu na długie lata poszło w odwłokę.

WACŁAW II. CZESKI KRÓLEM POLSKI, 1300—1305.

(§. 79). Po śmierci Przemysława szlachta wielkopolska uznała księciem swego kraju **Władysława Łokietka.** Ale zarazem wystąpili inni pretendenci do krajów Przemysława, przedewszystkiem **Henryk, książę głogowski.** Nie zaniechali swoich zamiarów także **margrabiowie brandenburscy,** zagrażał wreszcie swą potęgą Wacław czeski, który był zarazem księciem krakowskim. Powstało stąd powszechne zamięszanie, rozpowszechniły się gwałty i rozboje. Łokietek bronił się wszystkim, ale nie mogąc podołać, sam upadł na duchu, a hufce jego zamieniły się również w bandy zbrojnych włóczęgów. W takim stanie rzeczy Wielkopolanie stracili wiarę w ocalenie ojczyzny przez rodzinnego książęcia i zapragnąwszy przedewszystkiem bezpieczeństwa i spokoju, oddali tron razem z ręką Reiczki, potężnemu królowi czeskiemu.

---

1) **Rogożno: nad Wełną, pob. Warty z p. b., na półn. od Poznania.**

Wacław przybył z wielkiem wojskiem, poskromił złoczyńców, pokonał upornych i zdobywszy Wielkopolskę, koronował się z wielką uroczystością w Gnieźnie królem Polski, 1300. Łokietek, gnany od grodu do grodu, wyparty z ostatnich miejsc przytułku, opuścił ojczyznę. Ponieważ Wacław, zanim się jeszcze wybrał do Polski, poddał nowe państwo swoje cesarzowi Albrechtowi I., cała więc Polska stała się teraz lennem niemieckiem.

Wkrótce po koronacyi i wygnaniu Łokietka wybrał się Wacław napowrót do Czech, zostawiając rządy w Polsce mianowanym przez siebie starostom, pod naczelnym kierunkiem **Hynka z Dubu.** Rządy czeskie, surowe i chciwe, zawiodły pokładane w nich nadzieje Wielkopolan. Wacław starał się oprzeć głównie na magnatach i dlatego ujmował ich sobie darowiznami i przywilejami, jak np. możną rodzinę Święców na Pomorzu. Lecz sama szlachta musiała bronić kraju przed nowym **napadem Litwy i Rusi,** której to ostatniej odebrała zagrabiony niedawno **Lublin** (1302). Nie długo zresztą było panowania czeskiego w Polsce, bo wkrótce powrócił do kraju niczem nie zrażony bohater, Władysław Łokietek.

(§. 80). **POWRÓT WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA.** Wygnany Łokietek uszedł najpierw do Węgier, a następnie do Rzymu. Tu znalazł pomoc u papieża **Bonifacego VIII.**, któremu Wacław był się naraził. Kiedy bowiem w Węgrzech ze śmiercią Andrzeja III. (1301) wygasła dynastya Arpadów, usiłował papież osadzić na tronie węgierskim Karola Roberta Ande-

gaweńskiego, gdy tymczasem znaczne stronnictwo powołało syna króla czeskiego, **Wacława III.** Dlatego ujął się papież także za Łokietkiem i zażądał od Wacława, aby się zrzekł nietylko węgierskiej, ale i polskiej korony. Po stronie papieża stanął również **cesarz Albrecht I.**, a sprawa Łokietka w ten sposób stała się poniekąd sprawą europejską.

Gdy Wacław oczywiście żądaniu odmówił, ułożono jednoczesny napad na Czechy, Węgry i Polskę. Wyprawa cesarza na Czechy nie powiodła się; z Węgier musiał Wacław syna odwołać; w Polsce zaś Łokietek, uderzywszy z posiłkami węgierskimi od strony Karpat i poparty przez lud polski, zdobył obronną **Wiślicę** i zyskał w ten sposób na rodzinnej ziemi punkt oparcia do dalszych przedsięwzięć, 1304.

Niedługo potem **umarł Wacław II.**, 1305, zostawiając jedynego syna, **Wacława III.** Wypadek ten podniósł nadspodziewanie sprawę Łokietka, albowiem Sandomierz, Sieradz, część ziemi krakowskiej, a wreszcie i sam Kraków dostały się wkrótce w jego posiadanie. Z drugiej strony następca Wacława II. nie umiał prowadzić dalej ojcowskiego dzieła. Lekkomyślny, gnuśny i rozpustny, zrzekł się korony węgierskiej, a z cesarzem zawarł pokój, w którym prócz Miśnii na rzecz synowca cesarskiego Jana, znanego później pod przydomkiem Ojcobójcy, oddał margrabiom brandenburskim polskie **Pomorze.** Na Łokietka, ocknąwszy się, ogłosił walną wyprawę; lecz podczas przygotowań do niej zginął z ręki skrytobójczej w Ołomuńcu, 1306.

Ta nagła śmierć Wacława III., który był ostatnim z Przemyślidów, pogrążyła Czechy w niezliczone

wojny domowe; w Polsce zaś rozstrzygnęła sprawę Łokietka, albowiem większa część ziem polskich uznała teraz natychmiast jego władzę zwierzchniczą. Tak się skończyło panowanie czeskie w Polsce. Pozostało się jednak po niem: urząd starostów, który się odtąd w Polsce ustalił, założenie Nowego Sącza na prawie magdeburskiem (1292) i czeski system menniczy.

WŁADYSŁAW (jako król) I. ŁOKIETEK 1306—1333[1]).

(§. 81). Po niezliczonych walkach i zawodach doszedłszy do upragnionego celu, dążył odtąd Władysław, wspierany przez większą część narodu, z wielką energią i mądrością do zjednoczenia reszty dzielnic Polski i przywrócenia jej dawnej potęgi.

Mimo uznania przez wiele ziem polskich, stanowisko jego było zrazu jeszcze bardzo trudne. Nie uznała go Wielkopolska, którą posiadł dawny przeciwnik jego, Henryk głogowski; książęta mazowieccy (Ziemowit, Trojden, Wańko) przez cały ciąg panowania jego byli mu nieprzyjaźni; przeciwny mu był wreszcie liczny a potężny żywioł niemiecki. Skutkiem tego, zanim się zdołał ustalić na tronie, poniosła Polska zaraz w początkach panowania jego dotkliwą stratę.

---

1) K. Szajnocha, Bolesław Chrobry i Odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka, 1849.

ZA

UTRATA POMORZA. Margrabiowie brandenburscy, otrzymawszy od Wacława III. Pomorze gdańskie, nie omieszkali korzystać z tego nadania. Pomogła im zdrada niechętnych Łokietkowi Święców, za których przyczynieniem się margrabia (Waldemar) zajął całe Pomorze wraz z Gdańskiem, gdzie tylko szczupła załoga polska na zamku utrzymać się zdołała. Zajęty na południu i na zachodzie, a mianowicie walką z Henrykiem głogowskim, nie mógł Łokietek bronić tej ziemi polskiej i nadesłać twierdzy gdańskiej pomocy, lecz zezwolił na przywołanie sąsiednich Krzyżaków z za Wisły, co Polskę o całe Pomorze przyprawiło.

Krzyżacy bowiem, podbiwszy Prusy, już dawno pożądliwie spozierali na sąsiednie ziemie. Nie dawno temu wyłudzili za lichwę od ks. Leszka kujawskiego, **ziemię michałowską**[1]) (1303); podobnym sposobem nabyli już także inne okrawki ziemi polskiej: skwapliwie pochwycili i teraz sposobność usadowienia się na Pomorzu i zobowiązali się za zapłacenie kosztów wojennych bronić Gdańska wspólnie z załogą polską.

Jakoż wzmocniwszy załogę twierdzy gdańskiej, pomogli do wyparcia Brandenburczyków; lecz niebawem poczęli sami zdobywać kraj, do którego ich niebacznie wpuszczono. Najpierw pozbyli się załogi polskiej, następnie opanowali i wyrznęli miasta Gdańsk i Tczew. Napróżno ofiarował się Łokietek zapłacić im koszta wojenne: jakby na urągowisko zażądali sumy, wartość całego Pomorza przenoszącej. W r. 1309 cały kraj, zrabowany i ujarzmiony, był już w rękach Zakonu, a pretensye brandenburskie zapłacone pienię-

1) Michałów: nad Drwęcą.

dzmi. W tymże samym roku w. mistrz Siegfried v. Feuchtwangen przeniósł główną siedzibę Zakonu z Wenecyi do Malborga.

Wypadek ten był początkiem nieprzyjaźni między Polską a Krzyżakami. Łokietek uczuł tę stratę dotkliwie i odtąd hasłem życia jego było odzyskanie wydartego podstępnie Pomorza. Wszakże na razie poprzestać musiał na zaniesieniu skargi do stolicy apostolskiej; albowiem przedewszystkiem należało mu ustalić swoje własne stanowisko.

(§. 82). **KORONACYA.** W r. 1309 umarł Henryk głogowski, a Wielkopolanie powołali na tron wielkopolski Władysława Łokietka, który w ten sposób obie główne dzielnice polskie w swoich rękach połączył. Opierali mu się jeszcze tylko **Niemcy polscy** i podnieśli bunt na rzecz książąt sląskich [1]), najprzód w **Poznaniu** (1310), gdzie niejaki Przemko, następnie w **Krakowie** i w całej Małopolsce, gdzie wójt krakowski Albert i biskup Muskata przewodzili (1311). Bunty te zostały stłumione i surowo ukarane.

Kraków mianowicie utracił wtedy wolność wyboru rajców swoich; Sącz zaś, który do pokonania Krakowa najbardziej się przyłożył, obdarzony został wieczystą wolnością od ceł książęcych.

Tak wzmocniony i ubezpieczony, postanowił nareszcie Łokietek, idąc za powszechnem żądaniem, dokonać dzieła zjednoczenia państwa przez koronacyę królewską. Gdy papież nie sprzeciwił się, a tylko nowy król czeski, Jan Luxemburczyk, bezpodstawnie

---

[1]) M. Dobrzyński, Bunt wójta krakowskiego Alberta (w Bibl. Warszewskiej). 1877.

protestował: uwieńczył arcybiskup Janisław skroń Łokietka koroną królewską, nie w Gnieźnie wszakże, jak dotąd bywało, ale w Krakowie, który odtąd pozostał miastem koronacyjnem królów polskich, 20. stycznia 1320. Ta koronacya, przez którą kraje polskie bezpośrednio lub pośrednio znowu w jedno królestwo połączone zostały, jest początkiem nowej ery dziejów polskich.

Równocześnie rozwinął Łokietek wielką działalność w polityce zagranicznej, aby i z tej strony ubezpieczyć się na tronie i zyskać poparcie przeciw nieprzyjaciołom, a zwłaszcza przeciw Krzyżakom.

(§. 83). SPRAWY ZAGRANICZNE.

1) W Europie wznowiła się wówczas walka między cesarstwem, które piastował Ludwik bawarski, a stolicą apostolską, zajmowaną przez rezydującego w Awinionie papieża Jana XXII. Cesarz razem z synem Ludwikiem, margrabią brandenburskim i królem Janem czeskim, trzymali z Krzyżakami: naturalnym więc sprzymierzeńcem Łokietka był papież i jego stronnicy. Do końca życia był on przyjacielem stolicy apostolskiej i duchowieństwa. Do papieża też udał się Łokietek najpierw o pomoc, zanosząc skargę na Krzyżaków, i uzyskał od niego wyznaczenie komisyi, która na miejscu miała przeprowadzić **proces z Krzyżakami.** Komisya ta (obradująca pod przewodnictwem biskupa kujawskiego. Gerwarda) wydała po dłuższem śledztwie wyrok w Inowrocławiu, skazujący Zakon na zwrot Pomorza, jako też szkód i ko-

sztów z jego winy poniesionych (1321). Lecz Krzyżacy odrzucili wyrok i zdołali później sprawę na swoją nakierować korzyść.

Nie poprzestając na tem, Łokietek szukał także pomocy materyalnej. W tym celu zawarł przymierze z królami **Danii, Szwecyi i Norwegii** przeciw Brandenburgii (1315). W r. 1320 zaś wydał córkę **Elżbietę** za króla węgierskiego **Karola Roberta**, które to małżeństwo pozyskało mu przyjaźń potężnego sąsiada, a w dalszem następstwie stało się początkiem ścisłych stosunków między obu państwami. Jeszcze płodniejsze w następstwa było przymierze, które Władysław zawarł z nieprzyjazną dotąd Polsce Litwą.

2) **Sprawy litewskie.** Po wojnach domowych, które rozrywały Litwę po śmierci Mendoga, przyszła tam z Lutuwerem nowa dynastya do panowania (ok. 1290). Pod nim i jego synami, Witenem i Gedyminem, doszła Litwa do dość znacznej potęgi. Najznakomitszym z nich był Gedymin 1315—1341, założyciel Wilna i Trok. Ten rozszerzył państwo znacznie na Rusi; do posiadanych już dawniej krajów ruskich (Rusi Czarnej i ziemi połockiej, por. §. 67) zdobył Podlasie i Polesie, a przez ożenienie syna swego Olgierda nabył ziemię witebską. Skutkiem tego stała się Litwa najpotężniejszem państwem na Rusi, a księstwo włodzimiersko-halickie utraciło dawne przodujące stanowisko. Gedymin tytułował się już nawet królem Litwinów i Rusinów.

Ale równocześnie zakon krzyżacki, podbiwszy Prusy i wydarłszy Polsce Pomorze, rozpoczął systematyczne podbijanie Litwy pod pozorem nawrócenia jej na wiarę chrześcijańską (1312). Nieustanne odtąd

podejmowali Krzyżacy wyprawy za Niemen (rejzy), łupiąc i paląc kraj, gotując Litwie los taki, jak Prusom. Dlatego Łokietek, szukając sam sprzymierzeńców przeciw Zakonowi, ofiarował przyjaźń Gedyminowi, a ten ją chętnie przyjął. W d. 1325 Kazimierz, jedyny syn Łokietka, poślubił córkę Gedymina Aldonę, przy chrzcie Anną przezwaną, które to małżeństwo na razie uchroniło Polskę od dalszych napadów Litwy i pozyskało jej przyjaźń przeciw Krzyżakom; w przyszłości zaś stało się jednem z ogniw, łączących w jedno państwo Polskę, Ruś i Litwę.

Tak zewnątrz i wewnątrz wzmocniony, postanowił wreszcie Władysław orężem rozprawić się z Krzyżakami.

(§. 84). **PIERWSZA WOJNA POLSKI Z KRZYŻAKAMI, 1326—1333.** Jak Polskę Litwa i Węgry, tak wspierały Krzyżaków w tej wojnie Czechy i Brandenburgia. Władysław rozpoczął kroki nieprzyjacielskie **napadem na Brandenburgię,** wspólnie z Litwą podjętym (1326). W następnym roku wyruszył na Polskę król **Jan czeski** i był już niedaleko Krakowa, gdy groźba **Karola Roberta** znagliła go do odwrotu (1327). Zawód doznany wynagrodził sobie Jan nowymi nabytkami na Śląsku; albowiem do górnośląskich przybyły mu w tym czasie jeszcze ziemie wrocławska i opolska, wkrótce potem i głogowska, których książęta poddali się zwierzchnictwu czeskiemu.

W tymże czasie rozpoczęła się wojna z samymi Krzyżakami. Ograniczała się ona do wzajemnych ni-

szczących najazdów, od których cierpiały najbardziej pograniczne ziemie polskie, Kujawy i Mazowsze. W r. 1329, przy sposobności **wyprawy Jana na Litwę**, zdobyły wojska czeskie i krzyżackie **ziemię dobrzyńską**, którą Jan Zakonowi podarował; Wańko zaś, książę płocki, złożył hołd królowi czeskiemu. Najstraszniejszy napad Krzyżaków był w r. 1331, kiedy sprowadzeni wedle podania przez Wincentego z Szamotuł, pod wodzą marszałka Dytryka von Altenburg, uderzyli na **Wielkopolskę**. Niezliczone mnóstwo wsi i miast (między niemi Gniezno, Nakło, Łęczyce, Sieradz) obrócili w perzynę, cały kraj zamienili w gruzy i zgliszcza. Dopadł ich jednak mściwy oręż Łokietka i zadał im ciężką klęskę pod **Płowcami**[1]). Ale tymczasem król czeski wtargnął także do Wielkopolski, gdzie obległ **Poznań**, i zaledwo przyrzeczeniami dał się nakłonić do odwrotu. W następnym zaś roku Krzyżacy, mimo klęski przeszłorocznej, zdobyli i zatrzymali **Kujawy** (1332). Gdy miało przyjść do nowej rozprawy, przyszedł za wdaniem się nuncyusza papieskiego **rozejm** do skutku, na mocy którego królom czeskiemu i węgierskiemu oddano załatwienie sporu drogą polubowną, 1333.

Zanim do tego przyszło, umarł Władysław Łokietek, w 73. roku życia, pochowany w katedrze krakowskiej, po lewej stronie wielkiego ołtarza, 1333. Drugi odnowiciel Polski, wielki tem, co zdziałał, jak nie mniej tem, co przygotował.

---

1) Płowce: w północno-zachodniej stronie od Brześcia kujawskiego.

ZA

KAZIMIERZ I. WIELKI, 1333—1370[1]).

(§. 85). Syn Łokietka, ur. w r. 1310, nastąpił po ojcu dziedzicznie bez wszelkiego oporu i koronował się królem polskim w Krakowie. Państwo, które otrzymał, było wprawdzie zewnętrznie w znacznej części zjednoczone, ale bez spójni wewnętrznej, a nadto skołatane długoletniemi wojnami i otoczone zewsząd przemożnymi nieprzyjaciółmi. Pojmując zadanie władcy w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu, przejęty duchem mądrości i miłości narodu, postanowił Kazimierz zaprzestać wojen, przez ojca rozpoczętych, a przywróciwszy pokój, państwo swoje wzmocnić najpierw wewnątrz, zagoić długoletnie rany, podnieść i zapewnić przedewszystkiem materyalny i duchowy dobrobyt narodu.

Zaraz tedy po koronacyi ułożył się z Zakonem o przedłużenie rozejmu, zawarł takowy także z margrabią brandenburskim, a w końcu i z królem czeskim; natomiast wystąpił z wielką energią i surowością przeciw zastarzałej niesforności, przeciw gwałtom i rozbojom w kraju. Atoli dopiero po długich rokowaniach powiodło mu się traktatami trwały pokój państwu zapewnić.

---

1) J. Szujski, Charakterystyka Kazimierza W. (Opow. i Roztrz. hist.), 1882.

PIERWSZY TRAKTAT WYSZEHRADZKI[1], 1335.

Kazimierz uznał w sprawie swojej z Zakonem rozjemcami królów węgierskiego i czeskiego. Byli to dwaj najgłośniejsi monarchowie swego czasu. Wiedziony szlachetną potrzebą serca, Kazimierz utrzymywał z nimi serdeczne związki przyjaźni, które oni jednak na swoją korzyść wyzyskiwali. Gdy po śmierci księcia Henryka karyncko-tyrolskiego (1335) wybuchł spór o jego puściznę między cesarzem Ludwikiem i książętami austryackimi, a królem czeskim Janem i obie strony ubiegały się o przymierze z Kazimierzem: nastręczała się temuż dogodna sposobność wyzyskania tego położenia w interesie toczących się układów. Kazimierz skłaniał się najpierw ku cesarzowi; atoli za wdaniem się Karola Roberta przechylił się następnie na stronę czeską.

Najpierw tedy za pośrednictwem króla węgierskiego przyszedł do skutku pokój z Janem czeskim w Trenczynie[2]) zawarty, a następnie potwierdzony na zjeździe Kazimierza z Janem i Karolem Robertem w Wyszehradzie. Na mocy tego król Jan zrzekł się swoich praw do Korony polskiej; Kazimierz za to zapłacił mu 20,000 kóp groszy czeskich i zrzekł się wszystkich tych księstw śląskich, które już lenną zwierzchność Czech uznały, jak nie mniej lenniczego Czechom (od 1329, ob. §. 84) księstwa płockiego. W ten sposób Śląsk prawie cały odłączony został formalnie od Korony polskiej. Zgodził się na to Kazimierz w nadziei, że mu król czeski przeciw Krzyżakom pomoże. Pozostała tylko kościelna zawisłość Śląska od Polski, t. j. od arcybiskupa gnieźnieńskiego; tę zaś Kazimierz, mimo wszelkich zabiegów czeskich, nietkniętą utrzymał.

---

1) J. Lenick, Kongres Wyszegradzki w r. 31335, 1884. — Wyszehrad na Węgrzech, nad Dunajem, na wsch. od Ostrzyhomia.

2) Trenczyn: w Węgrzech, nad Wagą.

W Wyszehradzie wydali też obaj rozjemcy wyrok w sprawie Polski z Krzyżakami. Wypadł on również na niekorzyść Polski, albowiem Pomorze Zakonowi zostawiał. Kazimierz, zniewolony koniecznością, a może też w celu przewleczenia sprawy, przystał na wyrok, dla utwierdzenia przyjaźni odwiedził Jana w Pradze i wysłał mu posiłki przeciw cesarzowi Ludwikowi. Gdy wszakże następnie przedłożył magnatom i miastom swoim ten układ, rozbiła się sprawa krzyżacka wskutek oporu tychże i oddana została ponownie stolicy apostolskiej.

(§. 86). **DRUGI TRAKTAT WYSZEHRADZKI,, 1339 I BUDZIŃSKI, 1355.** Ponieważ Kazimierz nie miał synów tylko córki, przeto Karol Robert starał się zawczasu, z wykluczeniem żyjących jeszcze Piastów, zapewnić następstwo po Kazimierzu swemu synowi, a tegoż siostrzeńcowi, Ludwikowi. Kazimierz już to z przywiązania do królewskiej rodziny węgierskiej, już to przewidując przyszłą wielkość Polski w połączeniu z Węgrami, przystał na układ. Magnatów polskich zjednał sobie król węgierski świetnymi widokami na przyszłość (szczególnie za sprawą głośnego kasztelana krakowskiego, Spytka z Melsztyna). Układ stanął w Wyszehradzie: **Ludwik został uznany następcą Kazimierza,** gdyby tenże nie zostawił męskich potomków; musiał wszakże przyjąć pewne zobowiązania, a mianowicie: 1) że utracone kraje, w szczególności zaś Pomorze, Koronie polskiej odzyska; 2) że urzędy i godności tylko Polakom rozdawać będzie; 3) że żadnych nowych podatków nie nałoży,

a uszanuje wszystkie przywileje. W kilkanaście lat później, w r. 1355, określili magnaci polscy bliżej tę ugodę, w **Budzie**, ograniczając następstwo po Ludwiku tylko do jego męskich potomków.

Pierwszy to raz wtedy odstąpiono w Polsce od rodzimej dynastyi Piastów, a zarazem uznanemu następcy stawiano warunki. Należy zatem w tym akcie upatrywać pierwszy początek elekcyi, a w warunkach tegoż wzór przyszłych t. zw. "paktów konwentów".

(§. 87). **TRAKTAT KALISKI, 1343**[1]). Papież Benedykt XII., zawezwany przez poselstwo polskie, sprzeciwił się układom wyszehradzkim, dotyczącym Krzyżaków i do roztrząśnięcia sprawy, jak przed 19 laty, wyznaczył osobną komisyę. **Komisya ta,** obradująca w **Warszawie,** która wówczas już była znacznem miastem, wydała po długiem dochodzeniu wyrok, jak poprzedni, skazujący Zakon na zwrócenie Polsce Pomorza i wszystkich ziem na niej zdobytych, tudzież na wynagrodzenie szkód, z tego powodu przez nią poniesionych, 1339.

Ale i teraz do wykonania wyroku nie przyszło; albowiem Krzyżacy wnieśli protest i apelacyę do papieża, przez co sprawę przewlekli, tak, że w końcu i Kazimierz widział się zniewolonym powrócić do warunków układu wyszehradzkiego. Skłoniły go do tego następujące okliczności: 1) Polsce otwarły się w tym czasie widoki na pozyskanie Rusi włodzimiersko-

1) Szujski, Warunki traktatu kaliskiego (Opow. i Roztrz. historyczne), 1882.

halickiej i z tego powodu groziła jej ciężka wojna z Litwą; 2) w miarę odsłaniania się samolubnego postępowania Czechów tracił Kazimierz nadzieję, którą dawniej żywił, że mu przeciw Krzyżakom pomogą. Aby więc nie pozostać odosobnionym i mieć wolne ręce na Rusi, zgodził się Kazimierz na twarde warunki, pod którymi stanął nareszcie z Krzyżakami traktat w Kaliszu: Kazimierz za przyrzeczoną przeciw poganom pomoc i pewne daniny, oddał tutaj Zakonowi w posiadanie Pomorze, ziemię michałowską i chełmińską, a otrzymał napowrót tylko Kujawy i ziemię dobrzyńską.

Traktatem kaliskim, zarówno jak pierwszym wyszehradzkim, Polska straciła rdzenne ziemie swoje i wielkiej wagi w rozwoju każdego narodu połączenie z morzem. Z tem większą usilnością zwróciła się znowu ku wschodowi, gdzie otwierały się widoki na powetowanie poniesionych strat i nowe z morzem połączenia.

(§. 88). **POŁĄCZENIE RUSI WŁODZIMIERSKO-HALICKIEJ Z POLSKĄ, 1340**[1]). Lew I. halicki umarł w r. 1301 w spaskim [2]) klasztorze, gdzie ostatnie dni życia przebywał. Po nim panował krótko

---

1) K. Stadnicki, Synowie Gedymina, drugie wydanie (w Rozpr. i Spraw. Akad. Um., T. III. i VII.), 1875 i 1877. — Rezabek, Iiri II, (Casopis muzea kral. ceskeho), 1883. — A. Huber, Ludwig I. v. Ungarn und die ungar. Vasalenländer (Archiv f. österr. Gesch, T, LXVI), 1884. — A. Prochaska, W sprawie zajęcia Rusi (Kwartalnik hist. rocz. VI. 1), 1892.

2) Spas: nad Dniestrem koło Starego Miasta.

jego syn Jerzy I. (1301—1308), który połączył księstwo włodzimierskie z halickiem; po Jerzym zaś jego dwaj synowie Andrzej we Włodzimierzu i Lew II. w Haliczu (1308—1324). Wznowili oni politykę swego pradziada Daniela, zwróconą przeciw Tatarom. Łokietek nazywał ich swoją "niepokonaną tarczą" przeciw Tatarom. Weszli też w bliższe stosunki z Zachodem, z Krzyżakami, Polską i Litwą. Jeden z synów Gedymina, **Lubart,** pojął w małżeństwo córkę włodzimierskiego księcia Andrzeja, Buszę; siostrzeniec zaś Andrzeja, **Bolesław,** syn Trojdena, księcia mazowieckiego, poślubił córkę Gedymina (1331). Gdy około tegoż czasu (1325), przez ślub Kazimierza, z Aldoną i polska rodzina monarsza spokrewniła się była z litewską: ścieśniły się przez to jeszcze bardziej węzły, które do połączenia trzech państw sąsiednich doprowadzić miały.

Andrzej i **Lew** zginęli w walce z Tatarami w r. 1324, a na nich wygasła włodzimiersko-halicka dynastya Romanowiczów. Wtedy chan tatarski, jako zwierzchnik Rusi, wysłał dwóch swoich **baskaków,** aby objęli to państwo; ale tych bojarowie wkrótce otruli i powołali na tron najbliższego krewnego zmarłych książąt, **Bolesława,** syna **Trojdena mazowieckiego,** 1325—1340. Bolesław obejmując tron, przeszedł na wiarę wschodnią i otrzymał wtedy drugie imię **Jerzego**; lecz wkrótce powrócił do wiary katolickiej i żarliwie ją szerzył, Bojarowie podnieśli bunt i przy-

wołali Tatarów, a w końcu pozbyli się księcia okropną trucizną, 1340[1]).

Bolesław Trojdenowicz umarł bezpotomnie, a państwo włodzimiersko-halickie pozostało po raz wtóry bez dziedzica z prostej linii. Wtedy Kazimierz, jako krewny Bolesława, postanowił kraj ten pozyskać dla siebie, ruszył niezwłocznie z wojskiem na Ruś i zajął ziemię lwowsko-halicką, 1340. Ale prócz Kazimierza wystąpili z prawami do tego kraju inni pretendenci: **Lubart** Gedyminowicz, jako mąż Buszy, który też zaraz zajął Wołyń; król węgierski **Karol Robert**, który tytułował się królem Galicyi i Lodomeryi (ob. §. 56); a wreszcie, jako zwierzchnik Rusi, chan tatarski **Usbek.**

Z królem węgierskim zostawał Kazimierz oddawna w serdecznych stosunkach i syna jego Ludwika uznał swoim następcą w Polsce (§. 86), tak, że w przy-

---

1) Tablica genealogiczna Romanowiczów.

1) a) Roman, syn Mścisława II. ze starszej linii Monomacha † 1205.

2) Daniel halicki † 1264 — b) Wasylko włodzimierski † 1271.

Synowie Daniela: 4) Lew halicki † 1301. — 3) Szwarno halicki i litewski † 1270. — d) Mścisław łucki — Roman, mąż Gertrudy babenberskiej.

Syn Wasylka: c) Włodzimierz † 1289.

Syn Lwa: 5) e) Jerzy I. halicko-włodzimierski † 1308.

Dzieci Jerzego I.: f) Andrzej włodzimierski † 1324. — 6) Lew II. halicki † 1324. — Marya za Trojdenem mazowieckim.

Córka Andrzeja: Busza, żona Lubarta Gedyminowicza.

Syn Maryi: 7) g) Bolesław Jerzy II. (żona Gedyminówna) † 1340.

Cyfry 1 do 7 oznaczają książąt halickich; a do g: książąt włodzimierskich.

szłości Węgry i Polska miały być razem połączone. Było więc ich wspólnym interesem nie dopuścić, aby Ruś dostała się czy to pogańskiej Litwie czy Tatarom. Dlatego Kazimierz zaraz z początku porozumiał się z Węgrami w sprawie posiadania Rusi, a po śmierci Karola Roberta zawarł z **Ludwikiem** r. 1350 **układ**, mocą którego Ludwik odstąpił Rusi Kazimierzowi, ale tylko na ten wypadek, jeżeli ten ostatni nie będzie miał syna; w przeciwnym razie królowie węgierscy mogą po śmierci Kazimierza Ruś od Polski za 100.000 złotych odkupić. Za to Węgry od początku pomagały Polsce przeciw Litwie i Tatarom. Także papież, uważając tę sprawę za sprawę Kościoła i wiary, pomagał Kazimierzowi i kazał na rzecz jego głosić, choć bezskutecznie, wyprawę krzyżową.

Bojarzy ruscy, a na ich czele **Dymitr Detko z Przemyśla i Daniel z Ostroga**, zrazu niechętnie znosili panowanie króla polskiego i przywołali nawet na pomoc Tatarów, którzy spustoszyli Polskę i Węgry. Ale niebawem Kazimierz przejednał sobie bojarów, ustanawiając Dymitra Detka prawie udzielnym starostą ziemi ruskiej pod swojem zwierzchnictwem (1340).

Natomiast z Litwą musiał Kazimierz toczyć walkę, która z przerwami 26 lat trwała.

Na Litwie zginął w tym czasie w walce z Krzyżakami Gedymin (1341), a po śmierci jego nastały tu wojny domowe i ponowiły się ciężkie walki z Krzyżakami. Wielkim księciem został najpierw młodszy syn Gedymina, niedołężny **Jawnuta**; tego strącili starsi bracia **Olgierd i Kiejstut**, poczem Olgierd za-

siadł na tronie wielkoksiążęcym, 1345. Od Krzyżaków zaś poniosła Litwa ciężką klęskę **nad Strawą**[1]) (1349).

Z tych klęsk skorzystał Kazimierz, wyruszył ponownie z wojskiem na Ruś, wyparł Lubarta i zajął, prócz ziemi halickiej, Wołyń z wyjątkiem tylko Łucka. Ale wnet Litwini, po straszliwych najazdach, zajęli ponownie utracone ziemie, a nawet Lwów. Po dwakroć (1351 i 1352) wyprawiali się następnie Kazimierz i Ludwik na Litwę i Ruś.

W pierwszej wyprawie (1351), podczas której Kazimierz śmiertelnie zachorował, Ludwik na czele Węgrów i Polaków dotarł do granic litewskich. Kiejstut, aby uwolnić pojmanego przedtem przez Kazimierza Lubarta, przybył do obozu Ludwika i zaprzysiągł pokój, w którym za wyjednanie u papieża korony królewskiej i pomoc przeciwko Krzyżakom i Tatarom, przyrzekł pomagać Ludwikowi w jego wojnach, przyjąć chrzest wraz z całym swoim narodem i udać się w tym celu osobiście do Budy. Lecz po wypuszczeniu Lubarta uszedł z obozu w drodze do stolicy węgierskiej. W drugiej wyprawie (1352), w której i Kazimierz z wielkiem wojskiem wziął udział, oblegano bezskutecznie Bełz, poczem Ludwik ciężko ranny powrócił do domu.

Gdy te wyprawy nie powiodły się, a Litwini nadto połączyli się z Tatarami i wielkim księciem moskiewskim: Kazimierz zawarł z Litwą, tymczasowo na dwa lata, **traktat**, w którym dziedzictwo Romanowiczów podzielone zostało w ten sposób, że Litwa dostała Wołyń, Polska zaś ziemię lwowsko-halicką, 1352.

Przez 14 lat trwał odtąd pokój między Litwą a Polską, przerywany tylko od czasu do czasu napadami nieprzejednanego Lubarta. Obaj główni zapaśnicy, Olgierd i Kazimierz, szukali w tym czasie powiększenia swych posiadłości w przyległych krajach

1) Strawa: poboczna rzeka Wilii z l. b.

wschodnich. Kazimierz zamyślał przywrócić Rusi należącą niegdyś do niej Wołoszczyznę, przez co by Polska odzyskała utracone na północy połączenie z morzem. Atoli **wyprawa na Wołoszczyznę** w r. 1359 podjęta nie miała powodzenia. Olgierd natomiast z większem szczęściem ruszył na Turków, którym jeszcze południowe kraje ruskie podlegały. Korzystając z ich rozruchów domowych, zadał Olgierd Tatarom ciężką klęskę **nad Sinemi Wodami**[1]), zapędził się aż do Krymu i wspierany przez powstający naród, przyłączył Podole i Ukrainę, ostatnie kraje ruskie podwładne Tatarom, stale do Litwy, 1362. Kijowszczyznę oddał Olgierd swemu synowi (**Włodzimierzowi**), Podole zaś braciom **Koryatowiczom**, którzy poczęli troskliwie goić rany strasznie spustoszonego kraju. Od nich najznaczniejsze grody podolskie wzięły początek.

W r. 1366 przyszło do nowej walki o dziedzictwo Romanowiczów. Skutkiem nowej wyprawy Kazimierza Lubart, od swoich opuszczony, musiał się zgodzić na niekorzystny traktat, w którym Litwa, prócz ziemi lwowsko-halickiej, całą zachodnią część Wołynia wraz z Włodzimierzem Polsce odstąpiła. Odtąd aż do końca życia Kazimierza cały kraj między Wisłokiem, Karpatami, Seretem i Polesiem pozostał w spokójnem posiadaniu Polski.

Te długoletnie wojny o Ruś nie mogły pozostać bez wpływu na stosunki Kazimierza do Zachodu. Jak na wschodzie przywrócił Polsce dawno utracone kraje, tak i tutaj usiłował odzyskać dawne i świeże straty.

---

1) Sine Wody: rzeka wpadająca do Bohu z l. b

(§. 89). **STARANIA KAZIMIERZA O ODZYSKANIE STRAT.** Z Węgrami zachowywał Kazimierz do końca życia stałą przyjaźń. Natomiast wobec innych sąsiadów prowadził politykę samodzielną i wyzyskując położenie na korzyść swego państwa, to na tę, to ową przechylał się stronę.

Przeciw Czechom wiązał się z cesarzem Ludwikiem, którego synowi Ludwikowi Romanowi, margrabiemu brandenburskiemu, dał córkę Kunegundę za żonę (ok. 1345); przeciw Krzyżakom łączył się z Czechami, tudzież z księciem pomorskim Bogusławem V., który również córkę jego, Elżbietę, otrzymał w małżeństwo (1343); przeciw Litwie wreszcie zyskiwał Krzyżaków i odwrotnie.

W ten sposób powiodło mu się odzyskać niejedną stratę. Zaraz po traktacie kaliskim zawartym z Zakonem rozpoczął Kazimierz **wojnę z Czechami**, w której oderwał od Śląska niektóre części, mianowicie **Wschowę** (Fraustadt) i **Cieniawę** (Steinau) wraz z okręgami (1343). Następnie wyzwolił od zwierzchnictwa czeskiego i poddał Koronie polskiej **dzielnicę mazowiecką** (1351), którą (od 1354) posiadł w całości jedyny pozostały książę tamtejszy, **Ziemowit III.** Za to wszakże zrzekł się na rzecz Czech praw swoich do **Świdnicy**, ostatniego niezawisłego księstwa na Śląsku, które teraz książę Bolko świdnicki poddał pod zwierzchnictwo króla czeskiego. Mazowsze pozostało lennem Korony polskiej aż do r. 1529., w którym bezpośrednio z Koroną połączone zostało.

Także i resztę **Kujaw**, po śmierci książąt tamtejszych, wziął Kazimierz we własne posiadanie. Ostatni z książąt kujawskich, **Władysław Biały gniewkowski**, sprzedał królowi księstwo swoje i opuścił ojczy-

znę (1364). W ten sposób cała Polska zjednoczona została pod berłem jednego monarchy.

W r. 1362 wziął Kazimierz, wspólnie z Rudolfem IV., księciem austryackim, udział w utworzonej przez Ludwika węgierskiego wielkiej **lidze przeciw** królowi czeskiemu i cesarzowi **Karolowi IV.** Za wdaniem się papieża stanął jednak pokój, dla którego utrwalenia cesarz Karol pojął za żonę wnuczkę Kazimierza, Bogusławównę pomorską, Elżbietę. Gody weselne, na których 5 królów było obecnych[1]), odbyły się w Krakowie, a wspaniałością i przepychem dorównywały słynnej uczcie gnieźniejskiej Chrobrego[2]), 1362.

Gdy po śmierci Ludwika Romana marchia brandenburska przez zaborczość cesarza popadła w wielkie zamięszanie, Kazimierz, korzystając ze sposobności, odebrał część zagrabionej niegdyś **Nowej Marchii** (§. 70), posunął granicę Polski aż do ujścia Noteci do Warty, tudzież odzyskał **Drezdenko**[3]) i **Santok** (1365).

Nie zaniechał też Kazimierz myśli odebrania Krzyżakom odstąpionych z konieczności krajów, zawierał przymierza przeciwko nim i tytułował się ciągle "dziedzicem Pomorza". Atoli śmierć przerwała dalsze jego plany.

Zręcznem korzystaniem z położenia, przedsiębiorczością i koniecznemi ustępstwami dokonał tedy

---

1) Cesarz Karol IV., Kazimierz, Ludwik węgierski, Waldemar IV. duński i Piotr cypryjski, który właśnie szukał w Europie pomocy przeciw Turkom.

2) Szajnocha, Wojna o cześć kobiety (Szkice h. t. II), 1857.

3) Drezdenko: nad Notecią.

Kazimierz przywrócenia jedności państwa polskiego, odzyskał dawno utracone rozległe ziemie, zaopatrzył i zaokrąglił państwo na zewnątrz i zdobył dlań poważne stanowisko w gronie państw europejskich. Nie na tem wszakże polega wielkość jego: nieskończenie większe zasługi położył przez swoje rządy wewnętrzne.

RZĄDY WEWNĘTRZNE KAZIMIERZA.

(§. 90). **URZĄDZENIE PAŃSTWA.** Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, twórcy nowej Polski, nadali jej też odpowiednią organizacyę. Przywrócili oni w zasadzie dawną **władzę monarszą**, samowładną i dziedziczną; atoli tylko w zasadzie, w gruncie rzeczy bowiem była teraz ta władza znacznie nadwątloną (ob. §. 73). Przy układach wyszehradzkich r. 1339 pominięto już prawa żyjących jeszcze Piastów do dziedziczenia tronu polskiego. Gdy po śmierci Kazimierza korona przeszła rzeczywiście nie na Piastów, ale na Ludwika, a następnie na nową dynastyę, zakorzeniła się odtąd coraz bardziej w narodzie idea elekcyi. Samowładztwo króla było także tylko formalnem, w rzeczywistości bowiem już podlegało ograniczeniu. Król, nie mogąc zrywać z dawną praktyką po dzielnicach, zmuszony był i teraz przy ważniejszych aktach rządowych, mianowicie przy prawodawstwie i postanowieniach co do przyszłości państwa, zasięgać zdania i przyzwolenia magnatów duchownych i świeckich, nawet reszty szlachty i miast. Te ograniczenia nie miały jeszcze prawnej podstawy, lecz pod

następcami Kazimierza otrzymały także i sankcyę prawną. Wpływ na rządy wywierały mianowicie **zjazdy**, które król zwoływał według potrzeby, z początku tylko w pojedyńczych dzielnicach, w końcu także z całego państwa (pierwszy w r. 1365).

Państwo Łokietka i Kazimierza powstało przez połączenie pod jednym monarchą odrębnych ziem, przedtem udzielne państewka stanowiących. Połączenie to było tedy pierwotnie unią osobistą, t. j. do osoby panującego przywiązaną. Nie znosili też królowie odrębności tych ziem, lecz zostawiali im rozległy samorząd, własnych urzędników, własne zjazdy i siłę zbrojną. Od pierwszych urzędników poczęto te ziemie nazywać województwami. Ale zarazem, mając potrzeby całego państwa na względzie, mianowali królowie osobnych urzędników własnych czyli nadwornych, mianowicie **Podskarbiego** do zawiadywania dochodami monarchy, **Kanclerza**, prowadzącego kancelaryę królewską i sprawy zagraniczne i **Marszałka**, mającego czuwać nad bezpieczeństwem w miejscu pobytu króla. Zatrzymali nadto po dzielnicach ustanowionych przez Wacława II. **starostów**, którzy sprawowali z ramienia króla sądownictwo kryminalne, byli wykonawcami rozkazów królewskich i strzegli interesu króla wobec odrębnych dążności dzielnicowych. Przy tych urzędnikach królewskich traciły pomału na znaczeniu urzędy dzielnicowe czyli, jak je teraz nazywać poczęto, ziemskie; w szczególności zaś sądownictwo kasztelańskie, już dawno rozlicznemi wyłączeniami nadwątlone, ustępowało coraz bardziej przed starościńskiem.

(§. 91). **STATUT WIŚLICKI, 1347**[1]). W stosunkach prawnych istniało w Polsce ówczesnej wielkie zamięszanie. Dotąd sądzono według niespisanego prawa zwyczajowego; były także oddzielne rozporządzenia książęce, które, jako wydawane przygodnie, często ze sobą były w sprzeczności. Nadto skutkiem wiekowego rozdrobnienia państwa na części, wyrobiły się w każdej z dzielnic inne stosunki i przepisy prawne; długoletnie wojny zachwiały do reszty sprawiedliwością. Dlatego było od początku usilnem staraniem Kazimierza, wszystkie dotychczas obowiązujące prawa i rozporządzenia zebrać, spisać i ułożyć w jednolity system, "aby był jeden książę, jedno prawo i jedna moneta". Dokonał tego trudnego i zmudnego zadania za współdziałaniem światłych mężów, jak Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, Jan Suchywilk Strzelecki, kanclerz krakow. Jan Grot, biskup krakow., Spytek, kasztelan krakowski i t. d. Że zaś zwyczaje prawne były w wielu razach inne w Małej jak w Wielkiej Polsce, a ta ostatnia przy swoich się upierała, starał się najprzód Kazimierz urządzić stosunki prawne Małopolski, gdzie chętniejsze do potrzebnych zmian znalazł usposobienie. Na zwyczajnym wiecu w **Wiślicy** został też przyjęty i ogłoszony statut, mający całą Polskę obowiązywać, 1347. Czyniąc wszakże zadość domaganiom się Wielkopolan, przyznał im Kazimierz na wiecu w Piotrkowie, tegoż roku odbytym, obok wiślickiego jeszcze statut osobny, poręczający im pewne miejscowe wyłączenia.

---

1) Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki, T. I., 1856. — R. Hube, Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego, 1881. — R. Hube, Prawo Polskie w XIV w., 1886.

(§. 92). **LUDNOŚĆ**. Stosunki ludności w nowem królestwie polskiem nie uległy znacznym przeobrażeniom. Odróżniano i teraz szlachtę (miles famosus) i rycerstwo szeregowe (miles scartabellus, rycerz "ściereczałka"). Przybyli nadto rycerze z kmieci lub sołtysów. Lecz od tego czasu rycerze szeregowi poczęli wychodzić w znacznej liczbie na Ruś jako osadnicy i zrównali się w następnych czasach albo ze szlachtą albo z ludnością wiejską.

Do służby na wojnie są wszyscy obowiązani w granicach państwa; nawet duchowni, jeśli własne dziedziczne dobra posiadają. Cięży ona wogóle na posiadłościach ziemskich; wielkość tych posiadłości i szczegółowe przywileje rozstrzygają o jej wymiarze. Przedewszystkiem wszakże pełni służbę **stan rycerski**; statut wielkopolski zawiera obok tego postanowienie, że za szkody w wojnie po za granicami państwa poniesione, należy się rycerzom wynagrodzenie. Nietylko rycerz sam idzie na wojnę, ale obowiązany jest przyprowadzić z sobą odpowiedni hufiec, stosownie do wielkości posiadanej ziemi.

Między ludem roboczym byli i teraz **kmiecie na prawie niemieckiem**, których prawa i ciężary określały przywileje lokacyjne, tudzież **kmiecie na prawie polskiem**. Między tymi ostatnimi jedni siedzieli "na woli" t. j. wolni byli od rozlicznych służb i danin prawa polskiego, inni byli do nich obowiązani. Kmiecie mogli opuszczać ziemię, na której pracowali, wszakże z pewnemi ograniczeniami. Wszystkim wolno było odwoływać się do sądów królewskich.

Miastom pozostawił Kazimierz ich odrębne prawo i samorząd, którym zawdzięczały swój stan kwi-

tnący; sam nadto mnóstwo miast na prawie magdeburskiem zakładał lub dawniejsze na to prawo przenosił. Atoli zarazem usiłował Kazimierz tę odrębność miast, która się już niejednokrotnie niebezpieczną okazała, uczynić nieszkodliwą i przygotować ich zespolenie z resztą narodu. Aby mianowicie przerwać łączność miast z pierwotną miejskiej ludności ojczyzną, ustanowił król na zjeździe r. 1365 osobny **najwyższy trybunał dla prawa miejskiego w Krakowie**[1]), z wyjątkową apelacyą do samego króla i zakazał zarazem pod surową karą odwoływania się do trybunałów niemieckich. Pomimo to upłynęły jeszcze całe wieki, zanim nareszcie ludność miejska (dopiero w XVI w.) zlała się z narodem polskim.

Żydom, którzy się już wówczas w znacznej liczbie przed prześladowaniem z Niemiec do Polski schronili, potwierdził Kazimierz przywilej Bolesława Pobożnego (ob. §. 73) i rozszerzył go na wszystkie kraje sobie podległe (1334). Trudnili się oni już wówczas handlem i interesami pieniężnymi, a przeciw możliwym ich nadużyciom w tej mierze, zawiera statut wiślicki osobne przepisy.

Takiemi samemi zasadami, jak względem wszystkiej swej ludności, kierował się Kazimierz także przy urządzeniu spraw świeżo odzyskanej Rusi.

---

1) M. Bobrzyński, O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim (w Rozpr. i Spraw. Akademii Umiej. T. IV.), 1875. — Piekosiński, O sądach wyższych prawa niem. w Polsce śr. w. (Rozprawy T. XVIII.), 1884.

(§. 93). SPRAWY WEWNĘTRZNE NA RUSI.

Ludność Rusi składała się z bojarów, t. j. właścicieli wielkich posiadłości, duchownych, mieszczan i ludu prostego, zostającego w poddaństwie. Mieszkali tam nadto, zwłaszcza po miastach, rozmaici obcy przybysze, jak: Niemcy, z grodów nadbałtyckich; Żydzi, którzy prawdopodobnie przywędrowali z Krymu; Ormianie, którzy po rozbiciu ich państwa przez Mongołów przybyli z Armenii; nadto Saraceni i Tatarzy. We Lwowie mieszkały wszystkie te narodowości obok siebie, w osobnych dzielnicach.

Miasta, obwiedzione okopami i drewnianemi warowniami, płaciły daniny swoim właścicielom. Najważniejsze z miast, pochodzących z czasów książąt ruskich, były: Lwów, Halicz, Przemyśl, Sanok, Rzeszów, Trębowla, Lubaczów, Kołomyja, Jarosław, Gródek, Sambor Stary (dzisiejsze Stare Miasto). Kazimierz w mądrej wyrozumiałości nie narzucał nowo pozyskanemu krajowi instytucyi polskich, czasowi i wyższej kulturze polskiej zostawiając zespolenie obu pokrewnych narodów. Na czele zarządu Rusi postawił osobnego "Starostę ziemi ruskiej". Nadto porozdawał części jej jako lenna osobnym książętom. Ludność starał się sobie zjednać, obdarzając ją łaskami i przywilejami, a najznakomitszych Rusinów przywołując do swojej Rady.

Księciu Lubartowi dał Łuck, jerzemu Narymuntowiczowi Bełz i Chełm, Aleksandrowi Korjatowiczowi Włodzimierz. Wschodnią graniczną ziemię nad Strypą otrzymał ród Habdanków, od miasta swego Buczacza Buczackim nazwany, który nie tylko granic wschodnich bronił, ale je dalej w głąb Podola rozszerzał.

Kazimierz rozpoczął też niezwłocznie, mimo nieustającego stanu wojennego, kolonizacyę Rusi. Kraj,

zniszczony przez Tatarów, zaludnił się już za niego wielu nowemi wsiami i miastami; a niektóre z miast dawniejszych (Lwów 1356, Rzeszów 1362, Sanok 1366, Kołomyja) otrzymały od niego prawo magdeburskie.

Osobliwszej rozwagi i wyrozumiałości ze strony nowego władcy wymagały **sprawy religijne na Rusi**[1]). Pod panowaniem książąt waregskich przystąpiwszy do Kościoła wschodniego, lud ruski przylgnął do obrządków tegoż Kościoła. Przy objęciu kraju przez Kazimierza były tu **biskupstwa Kościoła wschodniego**: w **Haliczu, Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu.** Podlegały one razem z wszystkiemi innemi biskupstwami ruskiemi metropolitom kijowskim, którzy wszakże w r. 1308 przenieśli się za wielkimi książętami **do Moskwy** i odtąd stale tutaj rezydowali.

Byli jednak na Rusi także katolicy. Liczba ich wzmogła się szczególniej od czasu, kiedy za sprawą "patrona Rusi", dominikanina Ś. Jacka Odrowąża, prawie równocześnie z usadowieniem się w Polsce, rozszerzały się po Rusi zakony dominikański i franciszkański (ok. 1230). Duchownymi zwierzchnikami katolików na Rusi uważali się od dawna, niewiadomo na jakiej podstawie, **biskupi lubuscy.** Z przyłączeniem księstwa włodzimiersko-halickiego do Polski, powstały niezwłocznie za sprawą władz kościelnych **biskupstwa katolickie,** chociaż w początkach tylko tytularne, w tych mianowicie miejscach, gdzie już przedtem istniały biskupstwa Kościoła wschodniego,

---

1) K. Reifenkugel, Die Gründung der röm. kath. Bisthümer in den Territorien Halicz u. Wladimir (w Archiv f. oesterr. Gesch. T. 52), 1875.

t. j. w Przemyślu (1340), w Włodzimierzu (1358) i w Chełmie (1359), wreszcie osobne arcybiskupstwo w Haliczu (ok. 1367). Kazimierz życzył sobie mieć arcybiskupstwo w swym ulubionym Lwowie, gdzie też począł budować dzisiaj jeszcze istniejącą katedrę (1350—1481); wszakże dopiero za Władysława Jagiełły, w r. 1412, przeniesiono siedzibę arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa.

Do trwałego zespolenia Rusi z Polską najskuteczniejszym środkiem było bezsprzeczne zjednoczenie religijne; atoli wszelkie gwałtowne działanie w tym kierunku mogło tylko sprowadzić wręcz przeciwne następstwa. Kazimierz wspierał wprawdzie propagandę katolicką na Rusi, dalekim był wszakże od środków gwałtownych; owszem, wyższy nad swój czas szlachetną tolerancyą religijną, pozostawiał wszystkim swoim poddanym nietylko własne prawa, ale i wolność wyznania. Tak pozostawił wszelką swobodę wyznania Żydom, tak drobnej garstce Ormian, należącym do Kościoła wschodniego, pozwolił założyć osobne biskupstwo we Lwowie (1367). Tem względniejszym był dla wielkiej masy ludu ruskiego: obrządek słowiański tego ludu wziął w szczególniejszą swoją opiekę, narażając się nawet z tego powodu na zarzuty. Nie tylko pozostawił Rusinom dawne ich biskupstwa, ale zarazem wyjednał u patryarchy carogrodzkiego, o co się dawniejsi ich książęta kilkakrotnie bez skutku ubiegali, **wyniesienie biskupstwa halickiego do godności metropolii,** która jednakże dopiero po jego śmierci w życie weszła, 1371. Dzieło to jak z jednej strony zjednać musiało serca Rusinów wielkiemu królowi, tak z drugiej, odrywając Ruś polską

od metropolii kijowsko-moskiewskiej, przyczyniło się niemało do utrwalenia związku między Rusią a Polską.

(§. 94). **PRACA NAD PODNIESIENIEM DOBROBYTU NARODU.** Wszystkie te zabiegi i urządzenia Kazimierza zmierzały ku temu celowi, który jest głównem zadaniem każdego dobrego narodu. Wszystkie też gałęzie życia społecznego, z tym celem w związku będące, znalazły w Kazimierzu krzewiciela i opiekuna. Dbał on przedewszystkiem o poszanowanie dla prawa i wymiar **sprawiedliwości.** Jak z samego początku tak do końca panowania występował z największą surowością przeciw gwałtom i nadużyciom, a szczególniejszą opieką otaczał ludność włościańską, za co go też "królem chłopków" przezwano. Ta surowość jego w wykonywaniu prawa była zapewne powodem jego zatargów z duchowieństwem, tudzież jakiegoś, niejasnego co do celów, **związku szlachty wielkopolskiej,** w r. 1352 zawartego, pierwszej znanej konfederacyi, na której czele stał wojewoda poznański Maciek Borkowicz, śmiercią głodową później ukarany[1]).

Podniesienie oświaty w kraju było także przedmiotem pieczy Kazimierza. Ze wskrzeszeniem państwa rozbudziło się życie umysłowe narodu. Po szkołach pielęgnowano język ojczysty, szczególniej za staraniem arcybiskupa Jarosława Bogoryi. Polska miała już za Kazimierza znakomitych prawników; za

---

1) J. Szujski, Maćko Borkowicz, (Opow. i Roztrz.), 1882.

niego kwitnął **Janko z Czarnkowa**, archidiakon gnieźnieński i podkanclerzy, który spisał w formie kronikarskiej dzieje spółczesne (1333—1384). Kazimierz szedł w pomoc potrzebie oświaty w narodzie przez **pomnażanie klasztorów**, szkoły utrzymujących, a przedewszystkiem przez **założenie akademii w Krakowie** 1364. Była ona urządzona na wzór akademii bolońskiej, a głównie naukę prawa miała na celu; nie otrzymała jednakże, podobno z powodu oporu papieża, głównego podówczas wydziału, t. j. teologii. Akademia krakowska była po pragskiej drugą z kolei akademią w Europie środkowej, a chociaż po wszesnej śmierci Kazimierza zaniedbana, to jednak po odnowieniu za Jagiełły, stała się jednem z głównych ognisk ówczesnej oświaty.

Niezmordowaną i wszechstronną działalność rozwinął Kazimierz w pomnażaniu majątku narodu. Podnosił **uprawę ziemi**, wspierał **handel i przemysł**, założył mnóstwo nowych osad, osuszał bagna, trzebił lasy, wiele miast drewnianych murem opasał, kilkadziesiąt zamków postawił. Szczególniej podgórze małopolskie i Ruś pokryły się gęsto **nowemi osadami**, a miasta tamtejsze otrzymały **mury i zamki**, jak np.: Kraków, gdzie odnowił zamek i nową dzielnicę (Kazimierz) założył; Lwów, opasany przezeń murami i ubezpieczony na górze i w kotlinie dwoma zamkami; Halicz, Trębowla, Przemyśl, Sanok i t. d. Dla podniesienia handlu nadawał miastom **przywileje**, mianowicie zaś "prawo składu", z czego korzystając kupcy polscy handel ze Wschodem w swoje wzięli ręce; budował bezpieczne gościńce, które krzyżując się we wszystkich kierunkach a schodząc w Krakowie, łą-

czyły handel mórz północnych z lewantyńskim. Drogami temi, jak nie mniej Wisłą, spławną od Krakowa, wywożono nietylko płody surowe, ale także płody przemysłu; zasłynęły najbardziej sukna polskie (polenschen Laken), równające się flamandzkim, są wzmianki nawet o winach polskich. Tysiące rąk ubogich znajdowały zajęcie przy tych rozlicznych czynnościach. **Zamożność powszechna** wzniosła się do niewidzianej nigdy przedtem wysokości, dowodem czego prawa przeciw zbytkom mieszczan wydawane, jak niemniej głośna uczta Wierzynka, mieszczanina krakowskiego, który królów u siebie mógł ugościć. Sam Kazimierz, "Salomon polski", zasłynął jako jeden z najbogatszych monarchów w Europie. Zajaśniały zarazem **sztuki piękne** w kraju, wznosiły się pyszne **gmachy i świątynie** w ozdobnym stylu gotyckim.

Dzięki rządom Kazimierza Polska, bogata w zasoby wszelkiego rodzaju, zespolona jednością prawa i mądrem urządzeniem, zaokrąglona i powiększona na zewnątrz, stanęła teraz w rzędzie najbardziej poważanych państw Europy, a w przyszłości mogła stać się środkiem wielkiej federacyi ludów sąsiednich. Jeżeli mówiono o Kazimierzu, że "zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną", to było to prawdą tak w dosłownem, jak i w przenośnem rozumieniu. Podobnemi dążeniami przejęci byli także współcześni i sąsiedzi Kazimierza, Ludwik węgierski i Karol czeski; wszystkich trzech ludy ich przezwały Wielkimi. Kazimierz godzien jest tego przydomku także w ogólnoludzkiem pojęciu.

Kazimierz umarł dnia 5. listopada r. 1370 wskutek rany, odniesionej na łowach, licząc 60 lat życia; pochowany w katedrze krakowskiej po prawej stronie wielkiego ołtarza. Całą wartość tego monarchy mogła Polska ocenić dopiero pod jego następcą, którym został na mocy poprzednich układów:

LUDWIK WĘGIERSKI, 1370—1382[1]).

(§. 95). Ludwik zjechał zaraz po śmierci Kazimierza do Polski i koronował się, mimo oporu Wielkopolan, nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie. Ale uczyniwszy niezbędne rozporządzenia, zostawił matkę swoją a siostrę Kazimierza, **Elżbietę**, na wielkorządztwie w Polsce, sam zaś z insygniami królewskiemi wrócił do Węgier. Tymczasem Litwini napadli na kraj i zajęli Włodzimierz.

Węgrzy liczą Ludwika do najznakomitszych monarchów swoich; Polskę wszakże traktował on jako kraj podrzędny, mający tylko powiększyć potęgę jego domu. Zaraz z początku zamierzył oderwać Ruś od Polski i na mocy układu z r. 1350 przyłączyć ją do Węgier. Ażeby jednak nie zrazić sobie Polaków, a uchylić Ruś z pod wpływu polskiego, nadał ją na razie zaufanemu swemu doradcy, Władysławowi, księciu opolskiemu, jako lenno w posiadanie, 1372. Elżbieta matka Ludwika, roztropna i biegła w sprawach państwa niewiasta, dopomagała tylko planom syna. To

---

1) J. Szujski, Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci (Opow. i Roztrz.), 1882.

też pod ich rządami poczęła Polska niebawem tracić błogie owoce rządów Kazimierzowych.

Ludwik nosił się z rozległymi planami na przyszłość. Każda z jego trzech córek miała otrzymać jedną koronę: neapolitańską, węgierską i polską. Dla Polski przeznaczył najpierw najstarszą, Katarzynę, a gdy ta przed nim umarła, drugą z kolei, Maryę i jej przyszłego męża, Zygmunta Luxemburczyka, syna cesarza Karola IV., który miał po Karolu odziedziczyć margrabstwo brandenburskie. Najmłodsza, Jadwiga, zaręczona już w dziecinnym wieku z Wilhelmem, synem księcia austryacko-styryjskiego Leopolda III., miała otrzymać Węgry, a z nimi razem i Ruś Czerwoną. Tak miały powstać w przyszłości dwie wielkie monarchie, jedna złożona z Austryi, Węgier i Rusi, druga z Polski i Brandenburgii. Ku przeprowadzeniu tych planów zmierzały wszystkie starania Ludwika; a wynikiem tych starań ze względu na Polskę był:

(§. 96). **PAKT KOSZYCKI, 1374.** Układy wyszehradzki i budziński (ob. §. 86.) zapewniały następstwo po Ludwiku tylko męskim potomkom i krewnym jego. Aby uzyskać u szlachty odstąpienie od tych postanowień, wystąpił Ludwik z żądaniem niepłaconego od dłuższego czasu poradlnego o 12 groszach z łanu, ofiarując zarazem zmniejszenie podatku za cenę uznania następstwa jednej z jego córek. **Na dwóch zjazdach w Koszycach**[1]), w tym celu zwołanych, zgodzili się na żądanie Ludwika magnaci,

1) Koszyce: na Węgrzech.

szczególniej małopolscy, pod warunkiem, że otrzymają pewne przywileje; drobna szlachta wielkopolska jednak opierała się stanowczo, aż ją zamknięciem w mieście zmuszono do uległości. Tak stanął pamiętny układ koszycki, który nietylko załatwiał poruszone sprawy, ale był zarazem prawem zasadniczem, urządzającem na przyszłość stosunek Korony do innych czynników w państwie.

Ważniejsze jego postanowienia były następujące: 1) Po śmierci Ludwika nastąpi w Polsce jedna z jego córek, którą on lub jej matka przeznaczy; 2) król obowiązuje się nie uszczuplać Korony polskiej, owszem odzyska dla niej utracone kraje; 3) król uwalnia szlachtę od wszelkich jakiegokolwiek rodzaju danin i ciężarów, z wyjątkiem dwóch groszy z łanu, które jednak wszyscy płacić są obowiązani; 4) wszelkie dostojeństwa, a mianowicie godności wojewodów, kasztelanów, sędziów, podkomorzych nie będą nigdy udzielane obcym, ale jedynie ziemianom tej ziemi, w której godność się opróżni. Zarazem potwierdził ten układ dawniejsze przywileje dostojników i szlachty, a mianowicie rozszerzył na wszystkich obowiązek króla wynagradzania szkód w wojnach po za granicami państwa poniesionych (ob. §. 92).

Znaczenie paktu koszyckiego na tem przedewszystkiem polega: 1) Był on w przeciwieństwie do dotychczasowych zwolnień osobistych, pierwszym przywilejem powszechnym, całemu stanowi szlacheckiemu nadanym. 2) Uszczuplił dochody monarchy, a tem samem i skarbu państwa. Wpływały odtąd do tego skarbu dochody z wielkich wprawdzie dóbr królewskich, z opłat koronnych miast, z kopalni, ceł i

menniey. 3) Zapewniając dostojeństwa ziemianom, wyszedł pakt koszycki przedewszystkiem na korzyść magnatów, którzy już oddawna na mocy zwyczaju je piastowali, a teraz otrzymali na to prawną sankcyę.

(§.97). Podczas tych zabiegów dynastycznych rosło w kraju coraz większe zamięszanie.

Władysław Biały, były książę gniewkowski (ob. par. 89), który w Dijonie wdział był suknię zakonną, zbiegłszy stamtąd, wszczął wojnę w Kujawach, w celu odzyskania ojcowizny i dopiero po kilkoletnich wysiłeniach poskromiony został. **Ziemowit mazowiecki**, lennik Korony polskiej, wcale Ludwikowi hołdu składać nie chciał. Litwini wpadli, za sprawą bełskiego **Jerzego**, ponownie do Polski (1376); dopiero w roku następnym pomścił Ludwik ten napad i odebrał Jerzemu **Bełz** i **Chełm** (por. par. 93). Swawola przybyłych z Elżbietą Węgrów doprowadziła **do wybuchu w Krakowie**, gdzie z okazyi małej sprzeczki Węgrów w pień wycięto (1376), poczem Elżbieta Polskę opuściła.

Tylko Ruś pod rządami Władysława Opolczyka, 1372—1379, w lepszem była położeniu. Rządził on bowiem w duchu Kazimierza Wielkiego, wspierając dobrobyt kraju i kolonizacyę. Ale ze względu na tolerancyę religijną ani on ani Ludwik nie dorównali swemu wielkiemu wzorowi. Tak Władysław, założyciel **klasztoru OO. Paulinów w Częstochowie**, odtąd słynącej, jak i Ludwik, znany nieprzyjaciel Żydów i schizmatyków na Węgrzech, szerzyli gwałtownie katolicyzm na Rusi. Za ich też staraniem dokonana została i utrwalona przez papieża **organizacya Kościoła Katolickiego na Rusi**, 1375. W. r. 1379 objął nareszcie Ludwik Ruś we własne posiadanie i wcielił ją niebawem wprost do Korony węgierskiej.

Władysławowi poruczył teraz, po ustąpieniu Elżbiety, wielkorządztwo w Polsce; gdy zaś przeciw niemu powstała silna opozycya, oddał rządy

napowrót Elżbiecie, a po jej śmierci trzem mężom, których głową był biskup krakowski **Zawisza z Kurożwęk**; Władysława zaś wynagrodził, nadając mu ziemię dobrzyńską i część Kujaw. Pod rządami **tryumwiratu** zamięszanie wzmogło się jeszcze bardziej. Możnowładca wielkopolski, **Bartosz z Wiszemburga** podniósł bunt otwarty; z nim złączył się ambitny syn i następca Ziemowita III., książe na Płocku, **Ziemowit IV**. Dlatego wysłał Ludwik do Polski swego przyszłego zięcia i następcę w Polsce, **Zygmunta Luxemburczyka**; lecz zanim rokoszan zdołano poskromić, umarł Ludwik, 1382.

BEZKRÓLEWIE, 1382—1384.

(§. 98). Lata, które nastąpiły po śmierci Ludwika, należą do najpamiętniejszych w dziejach polskich. Obecny w Polsce **Zygmunt Luxemburczyk** na wieść o tej śmierci śpieszył z odbieraniem hołdu dla siebie i swej oblubienicy, Maryi. Lecz **Wielkopolanie** położyli mu pewne warunki; gdy zaś takowych nie przyjął, zebrali się na **zjazd w Radomsku** [1]). aby obmyśleć dalsze postępowanie. Tu zawarli między sobą związek bratni czyli **konfederacyę**, którą, jak wszystkie późniejsze w czasie bezkrólewia, "kapturem" zwano i zobowiązali się do wierności i posłuszeństwa dla jednej z córek Ludwika, atoli dla tej tylko, "która im dana będzie, aby w Polsce zamieszkała." Uchwała ta, wymierzona przeciw połą-

---

1) Radomsko: niedaleko p. b. Warty, w zach. połud. stronie od Piotrkowa.

czeniu z Węgrami i podporządkowaniu tymże Korony polskiej, była zgodną z paktem koszyckim; zawierała wszakże pośrednio wykluczenie Maryi i Zygmunta od tronu polskiego, albowiem Marya już w pięć dni po śmierci ojca, wbrew tegoż postanowieniom, wyniesiona została na królestwo węgierskie. Na następnym **walnym zjeździe w Wiślicy**, gdzie Wielko i Małopolanie byli obecni, przystąpili i ci ostatni do uchwały konfederacyi radomskiej; poczem Zygmunt wrócił z niczem do Węgier.

Niebawem jednakże utworzyły się trzy stronnictwa: jedno, złożone głównie z rodu Grzymałów, a na jego czele generalny starosta wielkopolski, **Domarat z Pierzchna**, pozostało bezwarunkowo wiernem Zygmuntowi; drugie, pod przewództwem **Wincentego z Kępy**, wojewody poznańskiego, trzymało się uchwały konfederacyi radomskiej; trzecie nareszcie, przeważnie z rodu Nałęczów złożone, którego głową był **Bartosz z Wiszemburga**, gotowe było odstąpić od zobowiązań koszyckich, aby wynieść na tron Piasta, mianowicie **Ziemowita IV** czyli **Semka** mazowieckiego.

Między temi stronnictwami przyszło do otwartej **wojny domowej.** Najprzód połączyły się dwa ostatnie, aby zgnieść Grzymałów i znienawidzonego Domarata. Tymczasem królowa matka, **Elżbieta Bośniaczka**, która wedle umowy koszyckiej miała Polsce przeznaczyć królowę, odstąpiła sama od Maryi i Zygmunta, a przeznaczyła na królowę polską młod-

szą córkę, **Jadwigę**. Skutkiem tego rozchwiało się stronnictwo Grzymałów. Natomiast Semko postanowił teraz posiąść tron polski z ręką Jadwigi i zamierzał ją porwać, gdy do Polski przybędzie; ponieważ zaś w spodziewanym terminie nie przybyła i zamiar ten przeto spełz na niczem, począł zbrojnie dopominać się o koronę. Przeciw niemu połączyli się więc znowu Grzymałowie i konfederaci; przybyły także wojska węgierskie pod wodzą Zygmunta, które okropnie spustoszywszy Mazowsze, zmusiły Semka do ustąpienia.

Nie mniej przeto sprawa następstwa nie była jeszcze i teraz załatwiona. Królowa Elżbieta, czy to zamierzając cofnąć poprzednie postanowienie i utrzymać łączność Polski z Węgrami, czy też obawiając się powierzać trzynastoletnią córkę wzburzonemu krajowi, mimo kilkakrotnego przyrzeczenia zwlekała długo z przysłaniem Jadwigi do Polski. A tymczasem tutaj rozprzęgały się wszelkie więzy, szerzyły się gwałty i rozboje. Zniecierpliwieni Polacy zebrali się już na nowy **zjazd w Sieradzu**, aby obrać innego monarchę, gdy nareszcie Elżbieta, sama zagrożona we własnem państwie, przysłała Jadwigę do Krakowa. Tu Jadwigę powszechnie uznano i natychmiast na "króla" koronowano, 15 października, 1384.

Niedługo potem przybyło uroczyste poselstwo litewskie, proszące o rękę nowej królowej polskiej dla wielkiego księcia, Jagiełły.

Połączenie Litwy, Rusi i Polski

W JEDNO PAŃSTWO, 1386[1]).

(§. 99.) **PANOWANIE OLGIERDA NA LITWIE, 1345—1377**, było jednym ciągiem bohaterskich zapasów, uwieńczonych po większej części pomyślnym skutkiem (ob. §. 88). Rządząc wspólnie z bratem, księciem trockim, **Kiejstutem**, nabył on w wojnach z Polską część **Wołynia**, z Tatarami **Podole i Ukrainę**, z w. księciem moskiewskim **Smoleńsk**, **Brańsk**, **Twer** i kruszył kopie o mury samej Moskwy. Tylko Krzyżakom pod największym z mistrzów, **Winrychem Kniprode** (1351—1382), przeciw którym walczył głównie rycerski Kiejstut, Litwa sprostać nie mogła; nie chciała zaś przyjąć chrześcijaństwa z rąk krzyżackich, które nazywała wiarą niemiecką, a Kiejstut, jak niegdyś Skurdo, miał się nawet nosić z rozpaczliwą myślą opuszczenia raczej wraz z ludem ojczyzny. Po śmierci Olgierda objął wielkie księstwo, za wolą jego i zgodą Kiejstuta, najstarszy syn jego z drugiej żony:

JAGIEŁŁO. Wychowany przez matkę chrześcijankę, ruską księżniczkę twerską Juliannę, Jagiełło, lubo jeszcze poganin, nie myślał trwać w pogaństwie. Państwo jego złożone było przeważnie z krajów chrześcijańskich ruskich, w samej Litwie, a nawet między braćmi i krewnymi jego, byli wyznawcy wia-

[1]) S. Smolka, W Pięciowiekową Rocznicę, 1886.

ry chrześcijańskiej: dlatego i Jagiełło skłaniał się ku nowej wierze. Z tego powodu wybuchła wojna między nim a Kiejstutem, w której Jagiełłę wspierali Krzyżacy. Pod **Trokami**, gdzie miano stoczyć walną bitwę, powiodło się Jagielle zwabić **Kiejstuta** wraz z synem Witoldem do swego obozu; tu pojmano ich i wtrącono w Wilnie do więzienia, gdzie sędziwy Kiejstut zginął po kilku dniach, niewiadomo, czy samobójstwem, czy z czyjej winy (1382.)

Witold umknął z więzienia do Krzyżaków, a ci, jakby ujmując się za nim, poczęli teraz wielkiemi siłami najeżdżać kraje Jagiełły. Wtedy dojrzał w Jagielle zamiar niezmiernej doniosłości, który mu może panowie polscy poddali: przyjąć chrześcijaństwo, ale nie we wschodnim, tylko w zachodnim obrządku i na zawsze połączyć Litwę z Polską, aby przez to wytrącić broń z ręki Krzyżakom, zyskać do walki z nimi nowe siły, a zarazem wprowadzić państwo swoje na nowe tory rozwoju. Pogodził się więc z Witoldem i wyprawił swadziebne poselstwo do Krakowa.

I dla Polski nastręczały się z tej ofiary Jagiełły nieocenione korzyści: powiększenia w dwójnasób sił państwa, uchylenia napadów litewskich, nadzieja złamania groźnej i dla Polski potęgi Krzyżaków, otwarcia niezmierzonych pustych obszarów dla kolonizacyi polskiej, zasługa pozyskania całego wielkiego narodu dla chrześcijaństwa i cywilizacyi, wreszcie ogromnego rozszerzenia wpływu Polski na dalekim Wschodzie. Dlatego panowie polscy, którzy wówczas właściwie państwem rządzili, zajęli się żarliwie doprowadzeniem tej wielkiej myśli do skutku i gdy także królowa matka się zgodziła, zawarli z Ja-

giełłą układ w **Krewie**[1]), na mocy którego wielki książę litewski zobowiązał się przyjąć chrześcijaństwo, odzyskać utracone posiadłości polskie i na wieki Litwę z Polską połączyć, a za to został przez Polaków królem polskim obrany i otrzymać miał rękę Jadwigi, 1385.

Tymczasem królowa matka, Elżbieta, chwiejna w swych postanowieniach, odnowiła dawne przyrzeczenie małżeństwa Jadwigi z **Wilhelmem austryackim**, (ob. §. 95), który też osobiście zjechał do Krakowa. Atoli Jadwiga, jakkolwiek przylgnęła sercem do towarzysza lat dziecinnych, zrobiła ostatecznie ofiarę ze swych uczuć osobistych i dla szczęścia powierzonego sobie narodu, dla wielkiego celu, zgodziła się na małżeństwo z w. księciem litewskim. Wilhelm musiał opuścić stolicę, poczem Jagiełło wjechał uroczyście do Krakowa, przyjął zaraz potem wraz z niektórymi braćmi chrzest a na chrzcie imię Władysława: we cztery dni później, dnia 18 lutego, poślubił Jadwigę, a w 15 dni po ślubie koronował się na króla polskiego 1386.

Takie były początki unii między dwoma państwami a trzema narodami: Litwą, Rusią i Polską. Z litewskiem państwem bowiem cała niemal reszta właściwej Rusi: Biała i Czarna Ruś, Polesie, Ukraina i przynajmniej większa część Podlasia, Wołynia i Podola z Polską na zawsze połączone zostały.

Unia ta miała nietylko dla trzech połączonych narodów, ale i dla dziejów powszechnych pierwszorzędną doniosłość. Znaczyła bowiem ona tyle, co po-

---

[1]) Krewo: w połud. wsch. stronie od Wilna.

sunięcie granic Europy tak daleko na wschód, jak daleko państwo litewskie sięgało; była ona pozyskaniem dla cywilizacyi zachodniej dwóch wielkich narodów, które jej dotąd były obcymi. Litwa była jeszcze na wpół dzika. Tu i na Rusi były urządzenia feodalne. Wielki książę, który był zwierzchnikiem wielu drobnych książąt, panował zupełnie despotycznie. Bojarowie czyli szlachta mieli ziemię tylko w dzierżawie jako lenno za służbę wojenną i rozdawali ją za takąż służbę i rozliczne daniny drobniejszemu rycerstwu, które znowu panowało nad ludnością wiejską. Sami więc bojarowie nie mieli własności, a nawet nie mogli bez zezwolenia księcia rozporządzać własną rodziną. **Ruś** przyjęła była wyznanie greckie, a z niem razem i cywilizacyę bizantyńską. Jako wyżej stojąca wywierała ona stanowczy wpływ na Litwę i zruszczyła ją w znacznej części. Było tam już wielu chrześcijan ruskiego obrządku. Rusini mieszkali w wielkiej liczbie w samej Litwie, zwłaszcza po miastach; język ruski był piśmiennym i potocznym językiem wyższych stanów i dworu, a księcia litewskiego można było uważać niemal za księcia ruskiego. Najwyżej stała katolicka **Polska**, gdyż tu życie narodowe silnie już było rozbudzone, tu kwitły swobody, tu rozwijała się cywilizacya zachodnia, której Polska była przednią strażą. Ale i Litwa, a bardziej jeszcze Ruś, zwłaszcza że nie podbojem, lecz dobrowolnie połączone z Polską, nie mogły wobec niej pozostać biernemi, lecz musiały na odwrót znaczny wpływ na nią wywierać. Tym sposobem przez połączenie państwa litewsko-ruskiego z polskiem rozpoczął się rozwój cywilizacyjny tych krajów, łączący

cywilizacyę Wschodu z zachodnią. Ten zatem wypadek był tak ważnym i wielkim, że rozpoczyna nową epokę dziejów polskich, litewskich i ruskich.

POGLĄD OGÓLNY NA OKRES TRZECI.

(§. 100.) W okresie trzecim dokonano przedewszystkiem dwóch wielkich dzieł: zjednoczenia rozerwanych części Polski w jedną całość, tudzież unii litewsko-polskiej. Dzieło zjednoczenia kosztowało niezliczonych trudów i walk. Popierało je duchowieństwo i szlachta, przeciwnem mu było mieszczaństwo i żywioł niemiecki w Polsce, dokonali zaś dzieła dzielni i mądrzy monarchowie. Z razu przeciwne żywioły miały przewagę; mimo koronacyi Przemysława rozpada się Polska ponownie, a następnie przechodzi pod panowanie obcego, czesko-niemieckiego króla. Dzielność Łokietka, sprzyjające okoliczności i poparcie narodu ratują Polskę od obcego panowania i przywracają jej jedność. Łokietek połączył główne dzielnice w swoich rękach, stłumił bunty niemieckie i koronował się królem, tj. panem całej Polski. Dzieło jego tak szybko zapuszcza korzenie w narodzie, że się wstąpieniu na tron królewski jego syna nikt nie sprzeciwia. Kazimierz Wielki podnosi dobrobyt materyalny i moralny narodu, zaokrągla i powiększa państwo, ścieśnia węzły między częściami przez mądre urządzenia i odzyskuje Polsce poważne stanowisko między cywilizowanymi narodami. Ale nie cała dawna Polska została w ten sposób zjednoczona. Tylko Mało i Wielkopolska

wraz z Kujawami należały bezpośrednio do nowych królów. Na Mazowszu pozostali dzielnicowi książęta Piastowie, którzy wszakże musieli uznawać zwierzchnictwo królów polskich. Śląsk prawie cały dostał się Czechom, Pomorze zagrabili Krzyżacy, odcinając Polsce w ten sposób przystęp do morza. Znowu tedy musiała Polska na zachodzie ustąpić przed Niemcami; dlatego zaczęła odtąd stanowczo ciążyć ku wschodowi, tutaj szukając rozszerzenia się i wpływów. Już Kazimierz uczynił na tej drodze krok pierwszy przez odzyskanie Rusi Czerwonej.

Kazimierz pragnął wprowadzić Polskę na szerszą widownię świata i dlatego następstwo po sobie przekazał nie Piastom, ale świetnej dynastyi andegaweńskiej na Węgrzech, z którymto krajem Polska w ten sposób połączona została. Atoli unia z Węgrami rozerwała się ze śmiercią jego następcy, Ludwik bowiem nie dbał o Polskę, a Ruś Czerwoną od niej oderwał. Natomiast przyszła do skutku inna unia, o wiele donioślejsza, mianowicie z Litwą i z Rusią, która była jednym z najważniejszych wypadków w dziejach cywilizacyi europejskiej.

Co się tyczy stosunków wewnętrznych w Polsce, to one w dwojakim względzie uległy w tym okresie zasadniczej zmianie; a to mianowicie: że skutkiem zjednoczenia państwa zaprowadzono nową organizacyę, polegającą na samorządzie zjednoczonych ziem czyli województw; a nadto, że przez pominięcie Piastów a powołanie na tron obcych dynastyi, wypowiedziano zasadę elekcyjności przy obsadzaniu tronu. Na szczególniejszą uwagę zasługuje także wzniesienie się stanowiska magnatów, którzy, zwłaszcza pod-

czas bezkrólewia, sami sprawami państwa zawiadywali i unię z Litwą doprowadzili do skutku. Na tem stanowisku utrzymali się i nadal i rządzili razem z królem, tak, że odtąd państwo polskie można uważać za monarchię oligarchiczną.

EPOKA DRUGA

Państwo litewsko-rusko-polskie pod Jagiellonami, 1386—1572.

OKRES CZWARTY, OD R. 1386 — 1447.

JADWIGA, 1384—1399. — WŁADYSŁAW II JAGIEŁŁO, 1386—1434 [1]).

(§. 101). Skutkiem przyłączenia Litwy do Polski cały wschód Europy przybrał inną postać, a Polska wzrosła w dwójnasób bez wyciągnięcia oręża. Nie było to jednak dziełem szczęśliwego zbiegu okoliczności, ale polegało na planie głęboko obmyślanym: Litwa miała stać się nierozerwalną częścią państwa polskiego, ale zarazem Litwini i Rusini mieli być pod względem religijnym, politycznym i społecznym z czasem zupełnie zrównani z Polakami i o-

---

[1]) **K. Szajnocha**, Jadwiga i Jagiełło, 4 tomy, 1855 — **A. Lewicki** Ueber das staatsrechtliche Verhaeltniss Littauens zu Polen (Altpreussiche Monatschrift, XXXI 1i 2). — **Prochaska**, Przyczynki krytyczne do dziejów Unii (Rozp. Akad. Umiej. XXXIII), 1896.

trzymać te same co oni prawa i wolności. Takiem postępowaniem, uznając ich za równych sobie braci, spodziewano się, że oni przeboleją utratę politycznej samoistności i dotychczasowej swojej religii.

Głównym twórcą tego stanu rzeczy był Jagiełło, bo chociaż może nie on pierwszą myśl powziął, to on tylko, jako w. książę, mógł Litwę do Polski dobrowolnie przyłączyć. Wszystko polegało z początku wyłącznie na jego woli; on też całe życie nad utrwaleniem tego dzieła pracował. Ale i znakomici ówcześni panowie polscy pracowali wspólnie z królem nad dokonaniem tego związku narodów: to też bezpośredniem następstwem tej pracy był cały szereg niesłychanych powodzeń.

Pierwszym krokiem na tej drodze było nawrócenie pogańskiej Litwy, czego się też niezwłocznie podjęto.

CHRZEST LITWY, 1387. Uspokoiwszy niechętną sobie i stronnictwami zawichrzoną **Wielkopolskę**, Jagiełło, otoczony świetnym orszakiem duchownych i świeckich dostojników, wybrał się pod zimę na apostolską wyprawę do Litwy. Naród, przyzwyczajony do uległości, prawie nie stawiał oporu i przyjmował na rozkaz księcia masami chrzest w obrządku rzymskim. Zaprowadzono zarazem organizacyę kościelną i założono osobne **biskupstwo litewskie** w Wilnie, którego pierwszym biskupem został Franciszkanin Andrzej Wasilo. Wszakże tylko pogańscy Litwini przyjęli wówczas chrzest, Żmudź pozostała jeszcze jakiś czas przy pogaństwie, Ruś zaś przy wschodnim Kościele. Tak więc, gdy Krzyżacy wiekowemi wojnami niczego nie zdziałali, Polska nawróciła ostatnią

pogańską społeczność w Europie za pomocą dobrowolnej unii.

Zarazem nadał Jagiełło ochrzczonym właśnie bojarom litewskim pewne swobody polskie, które były **podstawą bytu wolnego człowieka:** wolność rozporządzania majątkiem i rodziną, wolność od robocizny i poprawione na wzór polski sądownictwo. Były to pierwsze korzyści społeczne, które Litwa z unii z Polską odniosła, a po których dalsze nastąpić miały. Litwini tak je wysoko cenili, że odtąd swobody szlachty polskiej były celem ich dążeń. Urządził też wówczas Jagiełło zarząd Litwy. Jakkolwiek miała być ona tylko częścią Polski, to jednak ze względu na jej dotychczasową odrębność i oddalenie, oddaną została pod zarząd osobnego wielkorządcy. Pierwszym takim wiekorządcą został brat Jagiełły, Skirgiełło.

Równocześnie zajęto się także bez zwłoki odbieraniem strat poniesionych.

(§. 102). **POWTÓRNE ODZYSKANIE RUSI CZERWONEJ. 1387.** Ruś Czerwona zostawała od lat kilku pod panowaniem Węgier (ob. §. 97), z których ramienia rządzili tutaj starostowie (najprzód Jan Kapolya, a po nim Emeryk Bebek). Dopiero obecnie nadarzała się Polsce sposobność odebrania tego kraju. Znikła bowiem obawa przed Litwą, a nadto w Węgrzech od śmierci Ludwika panowało wielkie zamięszanie. Przeciw królowej Elżbiecie i Maryi przywołało stronnictwo Horwatów króla neapolitańskiego, Karola Małego; tenże został za sprawą Elżbiety za-

mordowany, Elżbieta przez Horwatów pojmana i uduszona, Marya zaś przez 10 miesięcy trzymana w więzieniu. Wyswobodził w końcu narzeczoną Zygmunt Luxemburczyk, otrzymał jej rękę a z nią koronę węgierską; ale państwo było bliskie zupełnego rozprzężenia. Z takiej sposobności korzystając, przedsięwzięli dostojnicy polscy w pierwszych miesiącach r. 1387 wyprawę na Ruś, a na jej czele, jako właściwa dziedziczka tego kraju, stanęła sama Jadwiga.

Wyprawa odbyła się prawie bez boju. W Jarosławiu stanęła przed Jadwigą **deputacya ziemi przemyskiej** z poddaniem się i prośbą, aby królowa Rusi od Korony polskiej nie odłączała. Takież życzenia objawili **wysłańcy miasta Lwowa**, których Jadwiga w Gródku przyjmowała. Następnie wjechała królowa Polski do samej stolicy i poszczególnym gminom jej różnorodnej ludności potwierdziła przywileje, nadane tymże przez Kazimierza Wielkiego. Nawet starosta węgierski **Emeryk Bebek** poddał się bez oporu; tylko **Benedykt, burgrabia halicki z ramienia Węgier,** opierał się zbrojnie i poddał się dopiero, gdy książęta litewscy przybyli z pomocą.

Lecz na tem nie koniec powodzenia. Z Rusią halicką zostały zawsze w ścisłym geograficznym, handlowym i dziejowym związku kraje dolnego dorzecza Dunaju. Kraje te zostały teraz także połączone z Koroną polską jako księstwa hołdownicze. Tegoż roku 1387 mianowicie **Piotr, wojewoda mołdawski,** chcąc się uwolnić od zwierzchnictwa Węgier, złożył we Lwowie przybyłemu tymczasem na Ruś Jagielle dobrowolnie hołd wierności, który odtąd jego następcy ponawiali. Później niece uczynili to samo **hospo-**

dar **Wołoszczyzny** (1389) i **władca Besarabii** (1396). Te hołdownictwa przyniosły najbardziej dla miast ruskich, w szczególności dla Lwowa, nieocenione korzyści handlowe. Mało w dziejach przykładów tak łatwych a korzystnych i rozległych nabytków.

Wkrótce też przybrała ogromne rozmiary rozpoczęta już za Kazimierza Wielkiego **kolonizacya krajów ruskich.** Kraje te bowiem słynne były z urodzajności i niezmiernie ważne pod względem handlowym; atoli wystawione na nieustanne napady Tatarów, leżały po większej części odłogiem. Dla tem prędszego ich zaludnienia i zagospodarowania rozdawał Jagiełło i jego następcy ogromne obszary zasłużonym magnatom i szlachcie polskiej i ruskiej.

Generalnym starostą ziemi ruskiej został zięć Emeryka Bebeka, **Jasko z Tarnowa,** wojewoda sandomierski i otrzymał zarazem Przeworsk, Jarosław, Gliniany, które zamienił na miasteczko; brat jego **Spytek z Melsztyna,** wojewoda krakowski, dostał ziemię samborską, gdzie założył Nowy tj. dzisiejszy Sambor, a później (1393) całe zachodnie Podole; **Ziemowit, książę mazowiecki,** wynagrodzony został ziemią bełzką; z ruskich i litewskich magnatów otrzymali, **Fedor Daniłowicz:** Ostrog; **Fedor Lubartowicz,** praszczur rodziny Sanguszków: Włodzimierz; Waśko Teptuchowicz: Brzeżany; podobnie Monasterscy, Bybelscy, Kierdejowicze i t. d.

Na wezwanie właścicieli, zachęcona urodzajnością gleby, tudzież wolnością od podatków, nadawaną nowym osadom, poczęła się teraz ludność polska, zwłaszcza z Mazowsza, tłumnie przenosić na Ruś, posuwając się osadami coraz dalej w głąb kraju i broniąc go zarazem przeciw Tatarom. Miasta ruskie przybierały teraz także inną postać: mnóstwo z nich bowiem (między niemi Przemyśl, Gródek, Trębowla, Sambor Drohobycz, Stryj) otrzymało od Jagiełły prawo magdeburskie. W ten sposób mięszał się na Rusi żywioł polski z krajowym; kraj zaludniał się i

zagospodarowywał, stawał się główną drogą handlową między Wschodem i Zachodem, wzrastał w dobrobycie i otrzymywał stałą obronę przeciwko Tatarom. Wzrosły zarazem niezmiernie fortuny magnatów polskich i ruskich na Rusi, będącej odtąd głównem źródłem ich potęgi i znaczenia.

(§. 103). **WITOLD WIELKIM KSIĘCIEM LITWY. BITWA NAD WORSKLĄ. UNIA WILEŃSKA, 1401** [1]). Te zdumiewające wypadki na wschodzie Europy obudziły obawy państw ościennych, osobliwie Zygmunta Luxemburskiego i Krzyżaków. Zygmunt, jako król węgierski, już rozległe kraje utracił na rzecz Polski, Ruś Czerwoną i hołdownicze księstwa naddunajskie. Krzyżacy zaś z powodu których głównie unia między Polską i Litwą została zawarta, mieli teraz stoczyć walkę o byt. Przez ochrzczenie Litwy utracił zresztą Zakon właściwą racyę swego nad Bałtykiem istnienia, a tem samem, ponieważ posiłki rycerstwa europejskiego teraz ustać były powinny, i główne źródło swojej potęgi. Aby więc mieć pozór do dalszych wypraw wojennych, Zygmunt i Krzyżacy przedstawiali Litwę jako nieszczerze chrześcijańską, wszelkich zarazem używając środków, aby nienawistny sobie związek litewsko - polski rozerwać.

Rozumie się samo przez się, że i w samej Litwie nie brakło żywiołów, niechętnych nowemu porządkowi rzeczy, co tamci na swoją korzyść wyzyskać usi-

---

[1]) **A. Lewicki.** Kiedy Witold został w. księciem Litwy? (Kwartalnik histor. VIII, 3), 1894.

łowali. Byli także malkontenci na Rusi, z powodu szerzącej się w ten sposób katolickiej wiary, a na czele ich stawali nawet bracia i krewni Jagiełły, wyznający wiarę wschodnią. To też jeszcze wtedy, kiedy Jagiełło chrzcił się w Krakowie, wybuchło powstanie w jego dziedzicznych krajach, które wnet całą Litwę objęło. Stało się ono groźnem zwłaszcza przez to, że na jego czele stanął niebawem ambitny syn Kiejstuta Witold, który uciekł ponownie do Krzyżaków i na pomoc ich przywołał. Z tego powodu rozpoczął Zakon nową wojnę z Litwą (1390 — 1392), pod przewodnictwem osławionego Konrada Wallenroda, w drugim roku tej wojny wielkim mistrzem obranego. Gdy Skirgiełło okazał się niezdolnym, oddał król Litwę w zarząd Polakowi Jaśkowi z Oleśnicy, a gdy i ten kraju uspokoić nie mógł, postanowił król, za radą królowej, przeciągnąć na swoją stronę samego naczelnika powstania, Witolda. Jakoż ten dał się nakłonić, zdradził jeszcze raz Krzyżaków i zawarł z królem i królową ugodę w Ostrowie [1]), na mocy której sam wielkorządcą Litwy został ustanowiony, 1392.

Witold był książęciem energicznym i przedsiębiorczym. W bardzo krótkim czasie stłumił powstanie na Litwie. Powypędzał wielu opornych książąt litewsko - ruskich, między nimi nawet braci królewskich. Wygnał także **ostatniego z Korjatowiczów, Teodora**, z Podola, którego część Jagiełło oddał w lenno Spytkowi z Melsztyna (por. §. 102). Odparł jeszcze dwie wyprawy krzyżackie na Litwę, zdobył napowrót utracony **Smoleńsk** (1404), który odtąd przez więcej jak 100 lat (do r. 1514) przy Polsce pozosta-

---

1) Ostrów: na południe od Nowogródka.

wał, a w **Nowogrodzie** i **Pskowie** osadził posadników (najwyższych urzędników) ze swojego ramienia. Ale przez te szczęśliwe postępy wzmógł się do takiego znaczenia i potęgi, że nie chciał się zadowolnić swojem podrzędnem stanowiskiem, a poczynał sobie jakby był panem Litwy. Gdy go zaś z Polski do posłuszeństwa upomniano, zawarł przymierze z Zakonem i odstąpił mu na własną rękę Żmudzi, a Litwinom kazał się obwołać wielkim księciem, t. j. monarchą Litwy (1398). Znaczyło to tyle, co zerwanie unii Litwy z Polską, bo wielkim księciem Litwy był tylko Jagiełło.

Ale plany Witolda sięgały jeszcze dalej. Zamierzał on zawładnąć Moskwą i rozbić jej zwierzchniczkę, Ordę tatarską. Podówczas właśnie wznowił grozę imienia tatarskiego **Timur Lenk**, owładnąwszy niezmierne obszary od Chin aż do Moskwy, od Syberyi aż do Indyi i Egiptu. Podwładny jego, chan Białej i Złotej Ordy, Tochtamysz, podniósł bunt przeciw niemu , za co wygnany, przybył prosić o pomoc głośnego już władcę Litwy. Nic bardziej nie mogło sprzyjać zamysłom Witolda. Uznano to zresztą za wspólną sprawę chrześcijaństwa, papież kazał głosić krucyatę na Tatarów, pospieszyło na nią wielu Polaków i obcego rycerstwa. Tylko królowa Jadwiga, jakby wieszczym duchem przejęta, odradzała od niebezpiecznej wyprawy.

Pierwsza wyprawa, 1398 powiodła się szczęśliwie; Witold uprowadził wówczas kilka pokoleń tatarskich i porozsadzał w okolicy Wilna, gdzie dotąd się znajdują. Następnie, 1399, zebrało się w **Kijowie** wielkie wojsko pod dowództwem Witolda, składające się z Litwinów, Rusinów, Polaków, nieco rycerzy zakonnych i z innych krajów, tudzież z Tatarów

Tochtamysza. Z Kijowa wyruszyło ono **nad Worsklę**, gdzie ich czekał Timur Kutłuk, nowy chan Złotej Ordy. Niebacznie dano się połączyć Kutłukowi z nadciągającym wodzem Timur Lenka, Edygejem, poczem stoczono **pamiętną bitwę**, w której wojska Witolda zupełną klęskę poniosły. Siedmdziesięciu książąt litewsko - ruskich legło na placu, znikł bez śladu waleczny Spytek z Melsztyna. Tatarzy wtargnęli stąd w głąb Rusi, wymusili okup **na Kijowie** i roznieśli spustoszenia aż po **Łuck** na Wołyniu.

Ale właśnie ta wielka klęska była powodem, że wnet potem wznowiono unię Litwy z Polską. Poskromiła ona bowiem, acz w bolesny sposób, nieprzyjazne dla unii zapędy Witolda i tak jemu, jak i Litwie dała ponownie uczuć potrzebę oparcia się na Polsce. Witold szukał teraz porozumienia z Jagiełłą i na zjeździe w Wilnie zawarto taką ugodę: Jagiełło nadał także ze swojej strony wielkie księstwo litewskie Witoldowi, ale tylko w swojem zastępstwie i do końca jego życia. Po śmierci Witolda Litwa wróci napowrót do Korony, t. j. do Polski. Po raz pierwszy wciągnięto nadto wówczas do ugody bojarów litewskich, którzy ją także w imieniu narodu litewskiego zaprzysięgli i przyrzekli wiecznie pozostać przy Koronie. Za to panowie polscy zobowiązali się względem nich nawzajem do przyjaźni i pomocy, tudzież przyrzekli, że po śmierci Jagiełły bez Litwy króla nie obiorą, 1401. Był to pierwszy formalny akt unii, t. j. umowy między przedstawicielami obu wiążących się narodów.

Odtąd Witold aż po koniec życia przycichł z planami samoistności. Jagiełło zaś, aby zjednać sobie

ambitnego księcia, przyjął go do współrządów nie tylko w Litwie, ale i w Koronie, tak, że odtąd było dwóch władców, chociaż Jagiełło pozostał właściwym panem i monarchą obu państw połączonych.

(§. 104). **ŚMIERĆ JADWIGI I WZNOWIENIE AKADEMII KRAKOWSKIEJ.** Jeszcze przed klęską nad Worsklą umarła królowa Jadwiga, 1399. Życie jej było jednem pasmem poświęceń. Wzór szlachetnej niewiasty, wywierała nieskończenie błogi wpływ na rządy państwa, jednając i powstrzymując od krwi rozlewu zbyt gwałtowne męskie umysły, dbając zaś przedewszystkiem o rozszerzenie wiary i oświaty. Jadwiga wraz z Jagiełłą założyli w Krakowie na Kleparzu, na wzór ufundowanego przez Karola IV. klasztoru Emaus w Pradze, zakon Benedyktynów słowiańskich, którzy, odprawiając obrządki katolickie w języku słowiańskim, otrzymali misyę szczerzenia unii między Kościołem rzymskim a wschodnim na Rusi (1390). Dla misyi na Litwie spowodowała Jadwiga założenie litewskiego seminaryum duchownego przy uniwersytecie w Pradze.

Wszystkie zaś trzy połączone narody zawdzięczają ofiarności Jadwigi wznowienie akademii w Krakowie, 1400. Założona przez Kazimierza W., nie mogła się dotąd akademia należycie rozwinąć, jużto, że po śmierci założyciela zaniedbana została, już też, że brakło jej najważniejszego wówczas wydziału teologicznego. Jadwiga, umierając, przekazała kosztowności swoje na jej odnowienie; nie mniej też i Jagiełło nie szczędził starań. Akademia krakowska, odtąd nazwana Władysławską, później Jagiellońską, zupełnie odnowiona, dźwignęła się w ten sposób z upad-

ku i mając sobie powierzone urządzenie i naczelne kierownictwo szkół w całym kraju, stała się prawdziwem ogniskiem wzrastającej odtąd coraz bardziej nauki i oświaty w Polsce.

(§. 105). **WIELKA WOJNA, 1409 — 1411.** Od czasu unii litewsko - polskiej zanosiło się nieustannie na wojnę z zakonem krzyżackim, który wraz z Zygmuntem luxemburskim podburzał Litwinów i sprawiał Polsce wszędzie trudności. Tylko osobisty wpływ Jadwigi, jak nie mniej pokojowe usposobienie w. mistrza Konrada Jungingen, wstrzymywały długo wybuch wojny. Powodów zaś do niej nigdy nie brakło. Po wojnie litewskiej Walenroda (ob. §. 103), przyszła sprawa ziemi kujawskiej i dobrzyńskiej. Władysław Opolczyk, który te ziemie posiadał (ob. §. 97), chciał je za poduszczeniem Zygmunta, Krzyżakom sprzedać i oderwać w ten sposób od Korony polskiej, jakoż ziemię dobrzyńską rzeczywiście Zakonowi zastawił. Wprawdzie Władysław został po krótkiej wojnie ze swych posiadłości w Polsce wyzuty (1396) i Kujawy przywrócone Koronie. Ale ziemia dobrzyńska pozostała i nadal w rękach Zakonu. I tę jeszcze sprawę załatwiono pokojowo ugodą w Raciążu [1]) (1404), mocą której ziemia dobrzyńska za spłatą wypożyczonej przez Opolczyka sumy wróciła do Korony. Ale natychmiast wystąpiły inne spory. Krzyżacy kupili od Zygmunta luxemburskiego Nową Marchię i tym tytułem zagarnęli ważny pograniczny

---

[1]) Raciąż: na Mazowszu, we wschodnio-północnej stronie od Płocka.

gród **Drezdenko**, który do Polski należał (por. §. 89). Z drugiej strony nie chciano dopuścić do zgniecenia Żmudzi, którą Krzyżacy gwałtem nawracali. Musiał wreszcie Jagiełło pamiętać o przyrzeczeniu odzyskania Koronie utraconych krajów, co, po przywróceniu Rusi i krajów Opolczyka, tyczyło się przedewszystkiem Pomorza. Gdy po śmierci Konrada Jungingen nastąpił wojowniczy **Ulryk Jungingen** (1407), przyszło do walnej rozprawy, którą "wielką wojną" nazwano.

Wojna wybuchła w r. 1409, lecz ograniczyła się z początku do zajęcia i spustoszenia **ziemi dobrzyńskiej** przez wojska zakonne, a zdobycia **Bydgoszczy** przez Polaków; poczem za sprawą króla czeskiego Wacława rozejm zawarto i temuż Wacławowi oddano sprawę do rozstrzygnięcia. Czasu tego użyto wszakże tylko, aby ściągnąć większe siły zbrojne i zyskać sprzymierzeńców. Po stronie Zakonu stanęli **Zygmunt**, król węgierski i **Świętybór**, książę szczeciński; Polska i Litwa zyskały liczne zaciągi z zachodnich krajów słowiańskich — między nimi był sławny później Jan Żyżka — skutkiem czego wojna ta przybrała cechę walki słowiaństwa przeciw niemczyźnie.

Gdy wyrok króla Wacława wypadł dla Polski nieprzychylnie, a czas rozejmu upłynął, rozpoczęto na nowo kroki nieprzyjacielskie. **Pod Czerwińskiem** [1]) połączyły się wojska Jagiełły, tudzież Ziemowita mazowieckiego z wojskiem Witolda, złożonem z Litwinów, Rusinów i Tatarów i wyruszyły wspólnie w kierunku Malborga. Dnia 15 lipca r. 1410 wypadła na

[1]) Czerwińsk: na Mazowszu, nad Wisłą.

pruskiej ziemi pamiętna **bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem**[1]. Witold stanął na prawem skrzydle, lewem i środkiem dowodził Zyndram z Maszkowic; naczelne dowództwo miał sam król Jagiełło. Bitwa przechyliła się w końcu na korzyść Polaków. Napróżno w. mistrz z nowemi kilkunastu chorągwiami rzucił się w środek bitwy i zagroził samemu Jagielle, któremu młody wówczas Zbigniew Oleśnicki życie uratował. Krzyżacy ponieśli wielką klęskę. Poległ sam Ulryk Jungingen ze starszyzną Zakonu i kwiatem rycerstwa; ze 700 rycerzy zakonnych pozostało 15, wszystkie (51) chorągwie krzyżackie stały się łupem zwycięzców.

Znaczenie i następstwa bitwy pod Grunwaldem były niezmierne. W powszechnodziejowem rozumieniu ma ona podobne znaczenie, jak bitwy pod Crecy, Sempach itd., w których budzące się do życia nowe siły odniosły zwycięstwo nad instytucyami średniowiecznemi. Była ona bowiem zwycięstwem Słowian nad przemocną dotąd niemczyzną. Utrwaliła przewagę Polski na wschodzie i poniosła ją do rzędu najbardziej szanowanych potęg w Europie. Złamała na zawsze siłę materyalną Zakonu, rozwiała mniemanie o jego niezwyciężonej potędze, dodała otuchy i oparcia dążącej do wyzwolenia ludności Zakonowi podwładnej.

Zupełna zmiana położenia pokazała się też natychmiast po bitwie. Szlachta, miasta i duchowieństwo pruskie, jakkolwiek niemieckie, wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi; także zawiślańskie. Pomo-

---

1) Grunwald i Tannenberg: niedaleko południowej granicy Prus.

rze ogarnęło powstanie. Spieszne zajęcie Malborga byłoby dokonało upadku Zakonu.

Atoli zwycięzcy nie wyzyskali należycie tego położenia. Zanim zdążyli pod **Malborg**, komandor Świecia [1]), **Henryk Plaue**, z nadzwyczajną energią przysposobił stolicę do obrony. Podczas oblężenia zaś niedostatek i choroby przerzedzały wojska polskie, a od rycerzy inflanckich i z Niemiec nadchodziły Krzyżakom posiłki. Gdy nadto Witold samowolnie opuścił obóz, a za nim poszedł książę mazowiecki, musiał i Jagiełło zwinąć oblężenie; poczem Zakon opanował na nowo większą część odpadłych swoich krajów. Polacy odnieśli wprawdzie jeszcze drugie zwycięstwo, pod Koronowem [2]); ale za to wojska Zygmunta węgierskiego wtargnęły teraz do Małopolski i srogo spustoszyły okolice Sącza. Znużony Jagiełło zawarł nareszcie z Henrykiem Plauenem, teraz już w. mistrzem, **pokój w Toruniu,** w którym zwrócono sobie nawzajem poczynione zdobycze . Zakon odstąpił Jagielle i Witoldowi, ale tylko w dożywocie Żmudź i zobowiązał się wypłacić 100.000 kóp groszy pragskich wynagrodzenia, 1411.

Pokój ten nie odpowiadał wielkości odniesionego zwycięstwa. Mimo to Zakon nie dźwignął się już nigdy z pogromu grunwaldzkiego, który wszystkich jego późniejszych niepowodzeń, a wreszcie upadku, był początkiem.

Zygmunt węgierski, który teraz piastował już godność króla rzymskiego t. j. cesarza, (od r. 1410)

---

1) Świeć: na Pomorzu, nad Wis.

2) Koronowo: nad Brdą, na północ od Bydgoszczy.

nie dał jeszcze zrazu za wygraną i usiłował wzniecić Polsce nowe trudności. Lecz alians zaczepno - odporny, zawarty przez Jagiełłę z **Ernestem Żelaznym**, księciem austryacko - styryjskim, który siostrzenicę króla, Cymbarkę, pojął w małżeństwo, skłonił Zygmunta do pokoju, który przyszedł do skutku na zjazdach obu monarchów w **Lubowli** [1]) i w **Budzie**, 1412. Sporne między Polską i Węgrami sprawy zostały w pokoju lubowelskim odroczone: Zygmunt przyznał Jagelle i Witoldowi Ruś Czerwoną i zwierzchnictwo nad Mołdawą, lecz tylko do końca ich życia. W Budzie nadto, gdzie król polski ułatwił zgodę między Zygmuntem a książętami austryackimi, wymówił sobie król rzymski tytułem pożyczki 40.000 kóp groszy praskich z dłużnej jeszcze Polsce od Zakonu kwoty. W zastaw zaś za tę kwotę dał Zygmunt Jagielle 13 miast spiskich, które aż do roku 1769 przy Polsce pozostały.

Zwycięstwa zarówno jak i klęski wiodły oba połączone państwa do ścieśnienia wzajemnego związku. Nastąpiło to niebawem w t. zw. unii horodelskiej.

(§. 106). **UNIA HORODELSKA, 1413.** Unia ta była jednem z dalszych następstw pogromu krzyżackiego. Nie tylko bowiem krew we wspólnej sprawie przelana bratała narody ze sobą, ale też i wyzyskanie zdobytej przewagi tylko przez ściślejsze zjednoczenie zwycięskich państw było możliwe. Dlatego zebrała się, prócz obu monarchów, wielka liczba magnatów

---

[1]) Lubowla: stolica Spiżu, na granicy węgiersko-polskiej, nad Popradem.

i szlachty obu państw na walny zjazd w Horodle [1]). Zapadły tu nader ważne uchwały: 1) Ponowiono uroczyście dawniejsze (z 1387, 1401) postanowienia wzajemnego związku i nabytych praw dotyczące, a w szczególności Litwini przyrzekli, że po śmierci Witolda nikogo sobie nie wyniosą na wielkiego księcia, chyba, tego, któregoby im król za radą panōw litewskich i polskich ustanowił; Polacy zaś zobowiązali się, że bez Litwinów króla sobie nie wybiorą. 2) Bojarowie w. Księstwa, którzy byli wyznania katolickiego (w liczbie 47), przyjęci zostali przez tyleż szlachty polskiej do polskich herbów, przez co związali się z z nimi wspólnością interesów rodowych i otrzymali zarazem wszystkie te prawa, które już dawno szlachta polska posiadała. 3) Przyjęto dla Litwy też same urządzenia, jakie były w Koronie, mianowicie podział na kasztelanie i województwa, urządzone na razie w Wilnie i w Trokach. 4) Dla utrzymania jednolitego kierunku w sprawach obu państw dotyczących, postanowiono odbywać wedle potrzeby wspólne zjazdy w Lublinie lub w Parczowie[2]).

Unia horodelska była dalszym ważnym krokiem naprzód na drodze zrównania, zbliżenia i zbratania Litwinów z Polakami, jak nie mniej ugruntowania w litewskich ziemiach wiary katolickiej. Grzeszyła ona tylko powszechnem wówczas uprzedzeniem, że nie katolików nie dopuszczono do równych z katolikami swobód politycznych. Odtąd była unia horodelska ustawą zasadniczą w stosunkach połączonych narodów aż do unii lubelskiej z r. 1569.

---

[1]) Horodło: nad Bugiem, na zachód od Włodzimierza.

[2]) Parczów: we wschodnio-północnej stronie od Lublina.

Tak wzmocniwszy wzajemny związek, podjęto na nowo walkę z Zakonem, gdy wypadło wziąć udział w wypadkach powszechnodziejowego znaczenia, grupujących się około soboru konstancyjeńskiego.

(§. 107). **DRUGA WOJNA Z ZAKONEM KRZYŻACKIM, 1414—1422.** Ani Zakon nie mógł przeboleć poniesionej klęski, którą powetować pragnął, ani Polska i Litwa po tak wielkiem zwycięstwie nie mogły się zadowolnić postanowieniami pokoju toruńskiego. Zawiść obopólna wzmogła się nadto przez **nawrócenie Żmudzi.** Nawrócenia jej dokonał Witold w r. 1413 i założył tamże biskupstwo w **Miednikach** (1417), czem do reszty usunął grunt z pod nóg Zakonu. Tem bardziej zapragniono tak w Polsce jak w Litwie trwałego posiadania Żmudzi, i to było na teraz głównym bezpośrednim do wojny powodem.

Henryk Plauen już w r. 1413 zerwał się był do wojny. Wprawdzie z tego powodu, a za sprawą marszałka Zakonu **Michała Kuechmeistra**, został z urzędu złożony. Lecz i tenże Michał Kuechmeister, zostawszy jego następcą, po daremnych usiłowaniach ugodowych, rozpoczął w roku następnym wojnę.

Wojna r. 1414, głodową zwana (w której po stronie polskiej walczyło także siedmiu książąt śląskich), różni się od "Wielkiej Wojny", tem mianowicie, że w. mistrz, nauczony doświadczeniem, unikał wielkich bitew; za czem poszło, że wojna na wzór zwykłych wypraw zakonnych ograniczała się na wzajemnych pustoszeniach. W dziewięć tygodni od wybuchu wojny papież i sobór konstancyeński sprowadzili dwuletnie zawieszenie broni, a sprawę przedłożono soborowi.

Gdy następnie po kilkakrotnych daremnych rokowaniach Polacy z Litwinami w roku 1419 wyruszyli na nową wyprawę przeciw Zakonowi, wdał się cesarz Zygmunt i za jego sprawą stanął nowy rozejm, mocą którego zdano się na sąd przychylnego wówczas Polsce, jak sądzono, cesarza. Niechętni tej zwłoce Polacy nazwali tę przerwaną wyprawę wojną odwrotną.

Lecz i sąd polubowny cesarza nie zażegnał wojny. Wydany przezeń wyrok we Wrocławiu (1420) był tak bardzo Polsce nieprzychylny, że w zdumienie wprawił samyer Krzyżaków. Owszem wywołał on niesłychane rozjątrzenie magnatów, które objawiło się groźnie na zjeździe w Łęczycy, i przyczynił się do tego, że Polska zawiązała bliższe stosunki z burzącymi się właśnie przeciw Zygmuntowi czeskimi husytami (ob. §. 108). To też daremne były starania papieża Marcina V. o zgodę: w r. 1422 wybuchła na nowo wojna, którą nazwano gołubską. Główną jej widownią była ziemia chełmińska, gdzie Polacy kilka zamków zdobyli. Najmężniej broniła się warownia Gołub [1]), która się jednak także w końcu poddać musiała. Po siedmiu tygodniach, zanim się jeszcze cesarz na przyobiecane Zakonowi posiłki zebrał, zawarto pokój w obozie Jagiełły nad jeziorem Melnem [2]): Zakon zrzekł się na zawsze swoich roszczeń do Żmudzi, tudzież odstąpił Polsce Nieszawę i kilka innych granicznych miejscowości, 1422.

---

[1]) Gołub: nad Drwęcą.

[2]) Jezioro Melno: w zachod. połud. Prusiech.

Pokój z Zakonem mógłby wypaść jeszcze korzystniej, gdyby się Polska podczas wojny nie była wmięszała w sprawy czeskie, które ją na czas jakiś od jej głównych zadań odwiodły.

(§. 108). **STOSUNEK POLSKI I LITWY DO HUSYTÓW I SOBORU KONSTANCYEŃSKIEGO** [1]). Wobec wielkiej schizmy w Kościele, która wówczas (od 1378) panowała i idącego za nią upadku karności w duchowieństwie, objawił się w Czechach prąd reformacyjny, którego głównym sprawcą był **Jan Hus.** Ruch ten, w którym udział wzięli sami Czesi, prócz religijnej przybrał także dążność plemienną i przeobraził się w walkę żywiołu słowiańskiego przeciw przewadze Niemców. Z tego powodu znalazł husytyzm pewne sympatye we współplemiennych Czechom Polsce, Litwie i Rusi, również przeciw Niemcom walczących, a przewadze duchowieństwa niechętnych. Hus pisywał listy do Jagiełły, a zwolennik jego Hieronim praski bawił na dworze Witolda i kazał na Rusi i w Krakówie; byli także dość liczni zwo lennicy Husa między szlachtą i magnatami polskimi, jak mianowicie Spytek z Melsztyna, Abraham Zbąski itd.

W koncylium konstancyeńskiem (1414 — 1418), które miało przeprowadzić reformę Kościoła i załatwić sprawę husycką, wzięli także zaszczytny udział osobnem poselstwem Polacy pod przewodnictwem arcybiskupa Mikołaja Trąby. Elekt poznański, An-

---

[1]) Palacky, Geschichte von Boehmen, T. III. i IV.—A. Prochaska, Polska a Czechy w czasach husyckich (w Rozprawach Akad. Umiej. T. VII. i VIII.). — St. Smolka, Polska wobec wybuchu wojen husyckich (w Ateneum), 1879.

drzej Laskarys z Gosławic, walczył tamże żarliwie w obronie zasady wyższości soboru nad papieżem; arcybiskup **Mikołaj** należał do konklawe przy wyborze papieża i sam miał być jednym z kandydatów do tyary. Mieli nadto Polacy na soborze swoje własne sprawy do załatwienia. Tu przed tym kongresem świata wytoczyli oni skargę na zakon krzyżacki, za jego tysiączne gwałty, jakich się wbrew swemu powołaniu dopuszczał. Rektor akademii krakowskiej, Paweł syn Włodzimierza, napisał wówczas i soborowi przedłożył słynny traktat, potępiający zasadę Zakonu nawracania pogan za pomocą miecza. W odpowiedzi na to pojawił się ze strony Zakonu pamflet na Jagiełłę i Polaków, napisany przez mnicha Falkenberga. Jeszcze ważniejszą była sprawa unii kościelnej, którą Polacy chcieli na soborze przeprowadzić. Od początku bowiem unii politycznej Jagiełło i Polacy starali się o to, aby schizmatyccy Rusini przystąpili do Kościoła katolickiego, zatrzymując swój obrządek grecki. Wtedy byłaby w całem państwie związkowem jedna wiara, Rusini zrównani w prawach z Litwinami i Polakami, i zasady unii litewsko - polskiej w zupełności przeprowadzone. Dlatego też wysłał Jagiełło wspólnie z Witoldem na sobór biskupów i duchownych ruskich z metropolitą Grzegorzem Camblakiem na czele, którzy nowo wybranemu papieżowi Marcinowi V. przedłożyli gorącą prośbę, aby byli przyjęci do Kościoła katolickiego [1]). Ale sobór żadnej z tych spraw nie załatwił. Tę tylko pamiątkę zostawił Pol-

---

[1]) Prochaska, Dążenia do unii cerkiewnej za Jagiełły (Przegląd powszechny XIII 6 i 7), 1896. Por. A. Lewicki, Kwartalnik hist. XI., 2, r. 1897.

sce, że on to nadał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu godność prymasa państwa[1]).

W sprawie Husa, sympatye w Polsce dla niego żywione, wyrazili na soborze świeccy członkowie poselstwa, którzy należeli do obrońców jego i protestowali przeciw jego uwięzieniu. Gdy więc wskutek spalenia Husa (1415) wybuchły w Czechach przeciw Niemcom i ówczesnemu (od 1419) królowi czeskiemu, Zygmuntowi luxemburskiemu, straszne wojny husyckie (1419 — 1431): umiarkowani Husyci, t. zw. Utrakwiści, podnosząc myśl wielkiego związku ludów słowiańskich, ofiarowali koronę czeską najpierw Jagielle, a gdy ten jej nie przyjął, Witoldowi (1420).

Przeciw przyjmowaniu korony czeskiej wystąpiło stanowczo duchowieństwo polskie, kierowane odtąd przez znakomitego **Zbigniewa Oleśnickiego.** Uchwaliło ono t. zw. **Statuta Mikołaja Trąby,** przywracające karność w duchowieństwie i stanowiące surowe środki przeciw Husytom (1420). Gdy zaś przerażony Zygmunt użył tego podstępu, że ofiarował Jagielle rękę swej bratowej Zofii czyli Ofki, a z nią odstąpienie Śląska: wtedy wobec tak korzystnych widoków stanęli także świeccy magnaci przeciw łączeniu się z Czechami. Niemniej przeto Witold, w nadziei pogodzenia Czechów z Kościołem katolickim, przyjął koronę czeską, pociągnął za sobą Jagiełłę i wysłał do Czech z 5000 zbrojnych **Zygmunta Korybuta,** bratanka Jagiełłowego, jako "namiestnika króla postulata," 1422.

---

1) **Ks. Łukowski** w "Przeglądzie Lwowskim," 1880.

Ale przedsięwzięcie to nie miało powodzenia, osłabiło zaś w Europie stanowisko Polski i Litwy wobec Zakonu. Papież, Marcin V., odrzucił wszelką myśl ugody z Husytami. Zygmunt poruszył wszystkich książąt ościennych przeciw Polsce i Litwie, łudząc ich projektem rozbioru Polski[1]). Zygmunt Korybut zaś, acz dzielny i roztropny, mając tylko szczupły zastęp zbrojnych przy sobie, nie zdołał zdobyć sobie powagi w Czechach, ani nakłonić Czechów do pojednania się z Kościołem. To też wkrótce nie tylko Jagiełło, ale i Witold, odstąpił sprawy czeskiej. Jagiełło pogodził się z Zygmuntem i odnowił traktat lubowelski na zjeździe w **Kezmarku**[2]), 1423; odwołał Korybuta z Czech, a niebawem wydał przeciw Husytom w Polsce surowy **edykt wieluński**[3]) (1424). Gdy zaś Korybut na własną rękę udał się ponownie do Czech, aby zdobyć dla siebie koronę czeską, wówczas tak Jagiełło, jak Witold wyparli się wszelkiego z nim wspólnictwa.

Akcya czeska była głównie dziełem Witolda. Przy końcu życia zagroził on planami swoimi samejże unii polsko-litewskiej.

(§. 109). **ZJAZD W ŁUCKU, 1429.** Pomimo, że się Witoldowi plany nie powiodły, umiał on przez całe panowanie utrzymać wpływ swój tak w Polsce, jak

---

1) **A. Sokołowski**, Projekt rozbioru Polski w w. XV. (w Rozpr. Akad. Umiej. T. I.)

2) Kezmark: na Spiżu.

3) Wieluń: w południowo-zachodniej stronie Wielkopolski, niedaleko od granicy Śląska.

i na wschodzie. Kilkakrotnemi wyprawami zapewnił sobie zwierzchnictwo nad rzecząpospolitą pskowską i nowogrodzką, trzymał w uległości zięcia swego, w. ks. moskiewskiego i innych książąt wschodnich, a Jagiełłę zmusił do odstąpienia mu Podola (1411, por. §. 103). Przekonawszy się niejednokrotnie, że potęga jego i znaczenie na łączności Litwy z Polską polega i umiejąc cenić korzyści cywilizacyi zachodniej i religię katolicką, trwał niezłomnie przy związku z Polską, a przez unię kościelną na Rusi pragnął zapewnić państwu swemu łączność z Zachodem. Ale też zarazem chciał on i po śmierci utrzymać kraje swoje w tej samoistności wobec Polski, jaką sam posiadał. Naciskany nadto przez swoich bojarów i poduszczany przez cesarza Zygmunta i Zakon, postanowił państwo swoje zamienić w królestwo, a skroń swoją ozdobić koroną, ofiarowaną przez Zygmunta. Na zjeździe trzech monarchów w Łucku w r. 1429, rzekomo dla umowy w sprawach husyckiej i tureckiej odbytym, cesarz nakłonił już był Jagiełłę do zgodzenia się na koronacyę. Gdy wszakże wyniesienie Litwy do godności królestwa mogło, w dalszem następstwie narazić na szwank jej łączność z Polską, a sprzeczne było z unią horodelską: sprzeciwili się temu zamiarowi stanowczo obecni na zjeździe panowie polscy, osobliwie zaś **Zbigniew Oleśnicki**, wskutek czego sprawa nie przyszła do skutku.

Wprawdzie ani cesarz ani Witold nie porzucili swego zamiaru. Napróżno też Polacy, a teraz i sam król, ofiarowali w. księciu koronę polską po Jagielle; napróżno i papież odradzał niebezpiecznego zamysłu. Witold przygotował już uroczystość korona-

cyjną w Wilnie, a cesarz wysłał poselstwo z koroną. Ale wtedy magnaci polscy, dowiedziawszy się o poselstwie, wzbronili mu przejazdu przez Polskę. Wkrótce potem Witold umarł, bezdzietny, licząc 80 lat wieku, pochowany w Wilnie, 1430.

Rozniósł on daleko sławę swojego imienia i narodu i położył wielkie zasługi około utrwalenia unii litewsko-polskiej, utrzymując w uległości niechętne unii żywioły. Ale przy końcu życia dał się sprowadzić na manowce i przez swoje zabiegi koronacyjne wzniecił na Litwie burzę, która po jego śmierci wybuchła otwartą wojną domową.

(§. 110). **BUNT ŚWIDRYGIEŁŁY I TRZECIA WOJNA Z ZAKONEM, 1431 — 1435. ZRÓWNANIE RUSINÓW**[1]). Mimo korzyści, jakie Litwini mieli z unii z Koroną, nie mogli oni długo przeboleć utraty samoistności politycznej. Najbardziej zaś niezadowoleni byli Rusini litewscy. Wszystkie bowiem wolności i prawa, jakie nadawano Litwie, tyczyły się tylko katolików, według powszechnych wówczas pojęć, tak między wyznawcami Kościoła zachodniego, jak i wschodniego, że tylko ludzi tej samej wiary uważano za równych sobie. Ponieważ zaś Rusini, prawie wszyscy, nie byli katolikami, dlatego byli wykluczeni od tych praw i wolności. Jagiełło i Witold starali się wprawdzie tej niesprawiedliwości w ten sposób zaradzić, że pragnęli przeprowadzić unię Kościoła ruskiego z rzymskim. Lecz te usiłowania skutku na ra-

---

1) A. Lewicki, Powstanie Świdrygiełły (Rozp. Akad. Umiej. T. XXIX. i osobno), 1892.

zie nie odniosły (ob. §. 108). Gdy więc Witold umarł, Litwini i Rusini połączyli się, aby żądania swoje przeprowadzić albo unię z Polską zerwać; na ich czele zaś stanął najmłodszy brat królewski, Świdrygiełło, który, acz sam katolik, Rusinom wyniesienie ich wiary. Litwinom odzyskanie samoistności przyrzekł i już przedtem kilkakrotnie (1393, 1401, 1408, 1418) przeciw Witoldowi wzniecał powstanie. Według unii wileńskiej i horodelskiej Litwa po śmierci Witolda miała wrócił do Korony, ale Litwini i Rusini wynieśli samowolnie na wielkiego księcia **Świdrygiełłę**, na co i Jagiełło, aby nie rozdrażnić jeszcze bardziej umysłów, się zgodził. Ale Świdrygiełło doprowadził niebawem do otwartej wojny domowej. Zarazem wystąpili na nowo nieprzyjaźnie **Zygmunt i Zakon**, tudzież **wojewoda mołdawski** i sprzymierzyli się ze Świdrygiełłą, a tak cały Wschód Europy stanął w płomieniach.

Z Zygmuntem od traktatu kezmarkskiego trwał pozorny pokój: polskie hufce walczyły nawet wspólnie z węgierskimi przeciw Turkom, przyczem poległ śmiercią bohaterską głośny swego czasu rycerz, Zawisza Czarny (pod Gołubcem[1]) (1428). Pomimo to Zygmunt połączył się teraz ze Świdrygiełłą, obiecując mu koronę królewską; skłonił także Zakon do zawarcia z tymże tajemnego przymierza; podburzył nie mniej wojewodę mołdawskiego, Aleksandra, że wystąpił przeciw swemu lennodawcy, rzekomo w obronie wiary greckiej.

Bezpośrednim powodem do wybuchu wojny była sprawa Podola. Kraj ten był od r. 1411 przy Litwie. Lecz zaraz po zgonie Witolda panowie polscy zajęli podstępem zamki podolskie, za co Świdrygiełło bawiącego właśnie w Wilnie króla uwięził i dopiero pod groźbą zbierającej się na wyprawę szlachty polskiej wypuścił. Wtedy król rozpoczął wojnę, pobił Świdrygiełłę pod Łuckiem i obległ to miasto (1431).

---

[1]) Gołubiec (Galambocz): nad Dunajem.

Ale tymczasem Krzyżacy złamali podstępnie pokój melneński i wpadli niespodzianie do ziemi dobrzyńskiej i kujawskiej, 24 miast i więcej jak 1000 wsi zamieniając w perzynę. Wobec tego Polacy zawarli **dwuletnie zawieszenie broni**, aby się do nowej przygotować walki.

Chwycono się teraz radykalnych środków. Ponieważ w katolickiej Litwie Świdrygiełło, który protegował schizmę, zaczął budzić niebawem powszechne niezadowolenie, wsparli Polacy uknowany tam spisek, skutkiem czego Świdrygiełło został z wielkiego księstwą strącony, a wyniesiony brat Witolda Zygmunt. Zawarto wówczas zarazem nową **unię w Grodnie**, mocą której przyznano Zygmuntowi stanowisko monarsze, a Litwie odrębność państwową, ale znowu tylko do końca życia Zygmunta, po którego śmierci miała Litwa wrócić do Korony. Zygmunt miał nosić tytuł wielkiego księcia Litwy, a Jagiełło księcia najwyższego, 1432. Odtąd stanęła Litwa po stronie polskiej, ale Ruś pozostała przy Świdrygielle. Aby jednak i Rusinów przejednać, nadał im Jagiełło i Polacy pamiętnym aktem z roku 1432, bez względu na ich wyznanie, wszystkie te prawa i wolności, które posiadali katoliccy Litwini; a nadto na jego polecenie przyjęła szlachta litewska **szlachtę ruską** do swoich herbów, tak że teraz wszelka różnica między Polakami, Litwinami a Rusinami usunięta została. Było to najszlachetniejszem uzupełnieniem unii horodelskiej, wyższem nad uprzedzenia wieku. Również i **Ruś Czerwoną** zrównano wówczas zupełnie z innymi polskimi krajami, zaprowadzono w niej urządzenia polskie, a dygnitarze ruscy zasiedli teraz razem z polskimi w Radzie koronnej polskiej.

Podobnie umieli Polacy ubezwładnić Krzyżaków. Zbliżyli się przedewszystkiem do Husytów, którzy byli wówczas największym postrachem Niemców, a których papież Marcin V. z Kościołem pojednać pragnął. Na wezwanie papieża odbyto z nimi dysputę religijną w Krakowie (1431), a choć ta była bezskuteczna, sprzymierzono się później z nimi przeciw Zakonowi. Nadto podburzyli Polacy przeciw Krzyżakom ludność pruską, oddawna wojnie z Polską niechętną, tak że z powodu grożącego buntu w domu, w. mistrz nic przeciw Polsce przedsięwziąć nie mógł.

Tak odzyskawszy wewnątrz i zewnątrz przewagę, rozpoczęli Polacy wojnę na nowo. W. książę Zygmunt pobił Świdrygiełłę pod **Oszmianą**[1]) i wyparł go z Litwy; na Podolu odnieśli Polacy zwycięstwo pod Kopystrzynem[2]) nad **Fed'kiem Nieświdzkim**; na Zakon zaś ruszyli Husyci i roznieśli na Pomorzu straszliwe spustoszenia, skutkiem czego Zakon prosił o rozejm, który zawarto na lat 12 w **Łęczycy, 1433.** Następnie porzuciło Świdrygiełłę wielu Rusinów, najpierw ziemia łucka, potem najdzielniejsi jego wodzowie, książęta ruscy, Fed'ko Nieświdzki i Aleksander Nos, tudzież metropolita Herasym, którego jednak Świdrygiełło pochwycić i spalić kazał.

Wojna skończyła się dopiero po śmierci Jagiełły wielkiem zwycięstwem wojsk polsko-litewskich pod wodzą księcia Michała Zygmuntowicza nad Świdrygiełłą i mistrzem inflanckim, pod **Wiłkomierzem nad Świętą, 1435.** Skutkiem tego najpierw w. mistrz za-

---

1) Oszmiana: na Litwie, na wschód od Wilna.

2) Kopystrzyn: wieś nad Morachwą, ostatnią z większych rzek wpadających z l. b. do Dniestru.

warł pokój w Brześciu kujawskim i przyjął nader upokarzające warunki: a mianowicie, że na przyszłość w stosunkach z Polską rozkazów cesarskich słuchać nie będzie, a gdyby pokój z Polską złamał, natenczas poddani Zakonu wolni będą od zaprzysiężonego mu posłuszeństwa, 1435. Następnie i Świdrygiełło osobiście szukał w Krakowie przebaczenia i poprzestać musiał na nieznacznem zaopatrzeniu. Tak więc to powstanie, wymierzone przeciw unii Litwy z Koroną, za miast rozerwać tę unię, jeszcze ją bardziej wzmicniło.

(§. 111). **SPRAWY WEWNĘTRZNE.** Przewaga magnatów, oddawna już istniejąca, zdobyła sobie za czasów Jagiełły sankcyę prawną w całym szeregu przywilejów. Nadane one były wprawdzie dla ogółu szlachty, jednakże najbardziej magnaci z nich korzystali. Po przywileju koszyckim z r. 1374 nastąpiły za Jagiełły przywileje: pierwszy krakowski z r. 1386, piotrkowski z r. 1388, czerwiński z r. 1422, brzeski z r. 1425, jedlnieński z r. 1430 i najobszerniejszy z nich, obejmujący nadania wszystkich dawniejszych, drugi przywilej krakowski z r. 1433. Otrzymali je magnaci, korzystając z położenia króla, który im całą swoją świetność zawdzięczał; w Czerwińsku posłużyła im do tego potrzeba wojenna króla przed wyprawą krzyżacką; przywileje zaś wystawione w Brześciu, w Jedlnie[1]), i drugi krakowski uzyskali za uznanie na-

[1]) Jedlno: na północ od Radomia.

stępcą po Jagielle jednego z jego niedawno urodzonych synów.

Prawa, jakie w tych przywilejach szlachcie, a bardziej magnatom poręczono, były następujące:

1) Już w statucie piotrkowskim z r. 1347 (ob. §. 92) poręczono szlachcie wielopolskiej wynagrodzenie za szkody w wojnach za granicami państwa poniesione. Przywileje koszycki i pierwszy krakowski rozciągnęły to postanowienie na całą szlachtę, a drugi z nich oznaczył wysokość wynagrodzenia na 5 grzywien od tarczy.

2) Przywilej koszycki zniósł dla ogółu szlachty wszystkie dawniejsze ciężary i daniny, płacone monarsze, a zatrzymał jako jedyny zwyczajny podatek dwa grosze od łanu.

3) Tymże przywilejem koszyckim i późniejszymi zastrzeżono, że wszystkie dostojeństwa nie będą nigdy udzielane obcym, ale jedynie szlachcie i za radą szlachty tej ziemi, w której godność zawakuje.

4) Przywilejem pierwszym krakowskim zobowiązał się król, że nie będzie ukrócał sądownictwa najwyższych urzędników (a mianowicie przyrzekł nie mianować ze swego ramienia sędziów nadzwyczajnych czyli t. zw. "justycyaryuszów").

5(Przywilej piotrkowski z r. 1388 zatwierdzał przedewszystkiem prawa i swobody Kościoła, a trzy ostatnie zrównały prawa magnatów duchownych ze świeckimi.

6) Przywileje czerwiński i jedlnieński zawarowały szlachcie prawo "Neminem captivabimus", że mianowicie nie będzie więzioną ani karaną konfiskatą majątków, chyba za wyrokiem prałatów i baronów.

W tychże przywilejach zobowiązał się król nie bić nowej monety bez tychże wiedzy i zezwolenia.

7) Wpływ na sprawy polityczne państwa, tudzież na prawodawstwo wykonywali magnaci już to z tytułu swoich urzędów, już to wspólnie na zjazdach. Żadna ważniejsza sprawa państwa nie obyła się bez ich współudziału ,a często, zwłaszcza w ostatnich latach Jagiełły, załatwiali oni na własną rękę sprawy państwa. Ogół szlachty natomiast, zarówno jak miasta, chociaż także na zjazdy zwoływane, pozostały bez politycznego znaczenia.

W ten sposób forma rządu w Polsce przybrała w tym czasie cechę monarchii oligarchicznej. Dziełem głównie tych oligarchów ówczesnych były świetne wypaki czasów ostatnich. Za ich też sprawą przyszeł do skutku na zjeździe, bez udziału króla w Warcie[1]) odbytym, t. zw. statut wartski[2]), 1423, będący ważnem uzupełnieniem prawodawstwa Kazimierza Wielkiego. Ale też ci oligarchowie umieli wyzyskiwać tę przewagę tak na korzyść swojego stanowiska, jako też fortuny. W chwili śmierci Jagiełły znaczenie ich doszło do zenitu, na ich czele zaś stał już za ostatnich lat Jagiełły biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki.

Jagiełło umarł w 86 roku życia w Gródku, zaziębiwszy się, słuchając swoim zwyczajem śpiewu słowików w gajach medyckich, 1434. Był on twórcą największego dzieła z dziejów polskich, a przejęty był głęboko wielkością swojego posłannictwa. Namiętny

---

1) Warta: nad Wartą na wsch. od Kalisza.

2) R. Hube, Statut wartski (w Bibl. warszawskiej), 1874.

myśliwy, bogobojny i dobry, a hojny aż do rozrzutności, wszystkie te przymioty pozostawił w spuściźnie dynastyi, której dał początek.

Z czwartej żony, Zofii, księżniczki holszańskiej[1]), pozostawił Jagiełło dwóch małoletnich synów: 10-letniego Władysława i 7-letniego Kazimierza. Jednego z nich przyrzekli magnaci jeszcze za życia ojca, uznać następcą. Gdy wszakże z powodu ich małoletności potrzebna była regencya, a przeto trwać miały dalej rządy panującego stronnictwa: sprzeciwili się temu następstwu niektórzy, a mianowicie zwolennicy husyccy pod przewództwem Spytka z Melsztyna. Ale na zjeździe w Krakowie przeprowadzono ostatecznie uznanie i koronacyę starszego z Jagiellończyków. Władysława i ustanowiono regencyę. Rządy pozostały w rękach rodów małopolskich, głównie Tęczyński i Oleśnickich, z biskupem krakowskim na czele.

WŁADYSŁAW III. WARNEŃCZYK, 1434 — 1444.

(§. 112). **RZĄDY REGENCYI, ZABIEGI O KORONĘ CZESKĄ I WĘGIERSKĄ.** Rządy regencyi za małoletności Władysława były silne i świetne. Po stłumieniu zbrojnych rozruchów, wszczętych przez malkontentów, zajęto się przedewszystkiem sprawami, pozostałemi po Jagielle. Zakończono mianowicie z chwałą wojnę ze Świdrygiełłą zwycięstwem pod Wiłkomierzem i pokojem brzesko-kujawskim (ob. §.

---

²) Holszany czyli Olszany: koło Oszmiany, w wileńskiem.

110), w którym ubezwładniono do reszty Zakon krzyżacki. Także wojewoda mołdawski, który w tej wojnie brał udział, uznał ponownie zwierzchnictwo Polski. Nawet Bogusław, książę pomorski na Słupsku, złożył w tym czasie hołd Koronie polskiej. W chwili zgonu cesarza Zygmunta (1437) państwo litewsko-rusko-polskie było tak potężne, że się o obie jego korony ubiegać, a jedną z nich posiąść zdołało[1]).

Po śmierci cesarza Zygmunta nastąpił tak w Czechach i Węgrzech, jak w Niemczech, jego zięć Albrecht II, austryacki. Husycka wszakże partya w Czechach podjęła teraz na nowo myśl unii z Polską i ofiarowała po raz wtóry Jagiellonom koronę czeską, którą za sprawą stronnictwa opozycyjnego w Polsce przyjęto dla brata królewskiego, Kazimierza, 1438. Ale rządzące stronnictwo polskie, obawiając się koniecznego stąd wpływu husytyzmu na kraj, słabo poparło te zabiegi, skutkiem czego sprawa się wkrótce rozchwiała. Wprawdzie wysłano 9000 zaciężnych do Czech i sam król z bratem wkroczył do Śląska. Lecz gdy Albrecht całe Niemcy poruszył i w samych Czechach miał widoczną przewagę, odstąpiono od dalszych kroków wojennych i rozpoczęto rokowania. Zanim je doprowadzono do końca, umarł Albrecht, pozostawiając swoje korony bez dziedzica (1439).

Niepomyślny obrót sprawy czeskiej posłużył do zupełnego wytępienia husytyzmu w Polsce. Gdy bo-

---

1) **W. Zakrzewski**, Wladislaws III K. v. P. Erhebung auf den ungar. Thron, 1867. — **A. Sokołowski**. Elekcya czeska po śmierci Zygmunta Luxemburczyka (w Rozpr. Akad. Um. T V.), 1875. — **A. Prochaska**, Konfederacya Spytka z Melsztyna (Odbitka z Przewodn. nauk. i liter.), 1887.

wiem teraz rządzące stronnictwo znowu górę wzięło, opozycya, głównie z Husytów złożona, zawiązała pod wodzą Spytka z Melsztyna konfederacyę i podniosła zbrojny rokosz; lecz została do szczętu rozgromiona pod Grotnikami[1]), gdzie też Spytek poległ (1439).

Nierównie donioślejszego zadania podjęła się Polska po śmierci Albrechta w Węgrzech. Już blisko od wieku (1357) usadowili się na półwyspie bałkańskim osmańscy Turcy, podbili, z wyjątkiem samej stolicy, państwo bizantyńskie, w bitwie na Kosowem Polu (1389) rozgromili i ujarzmili Słowian południowych i zagrozili już niejednokrotnie królestwu węgierskiemu. Z upadkiem Węgier groziła zagłada chrześcijaństwu i cywilizacyi europejskiej: dlatego też obrona tego kraju przed Turkami stała się głównem zadaniem jego królów i chrześcijaństwa. Już cesarz Zygmunt poniósł od Osmanów straszliwą klęskę pod Nikopolis (1396); podczas rozpoczętej walki tureckiej umarł cesarz Albrecht II.; a słynny Jan Hunyady nieustanne staczał boje na granicach państwa.

Wśród takich okoliczności rządzące stronnictwo w Polsce, złożone głównie z duchownych, a zwłaszcza biskup Oleśnicki, powzięli myśl ozdobienia króla polskiego po Albrechcie II, koroną św. Szczepana. Jeżeli bowiem związek z Czechami mógł zagrażać interesom Kościoła i dlatego tym razem zaniechany został: to unia z Węgrami podejmowała właśnie walkę w obronie religii i spraw najświętszych, a obiecywała Polsce stanowisko podobne na wschodzie, jakie zajmowali

---

[1]) Grotniki: nad Nidą.

przedtem cesarze rzymsko-niemieccy w środku Europy. Myśl ta znalazła równie u magnatów węgierskich gorące poparcie, wskutek czego uchwałą sejmu węgierskiego, a z początku nawet za zgodą Elżbiety, wdowy po Albrechcie, powołano Władysława na tron węgierski, 1440.

W tym samym czasie wybuchł spisek na Litwie przeciw okrutnemu w. księciu Zygmuntowi, który padł z ręki ruskiego kniazia Aleksandra Czartoryskiego (1440). Litwini postanowili wynieść sobie znowu osobnego wielkiego księcia, jedni Świdrygiełłę, drudzy Michała syna Zygmunta; Polacy natomiast stanęli na gruncie dawniejszych układów i wysłali na Litwę brata królewskiego, Kazimierza, ale tylko, jako "zastępcę księcia najwyższego", którego jednak Litwini natychmiast swoim wielkim księciem obwołali. Tak więc jednocześnie (1440) udał się Kazimierz na Litwę, a Władysław na Węgry; rządy zaś w Polsce pozostały znowu wyłącznie w rękach regencyi.

Obok potrzeby tureckiej, drugą sprawą, która wówczas zajmowała wszystkie umysły w Europie, był sobór, obradujący w Bazylei i wywołana przezeń nowa schizma, w Kościele.

(§. 113). **SOBÓR BAZYLEJSKI (1431 — 1449) I UNIA FLORENCKA**[1]**), 1439.** Sobór bazylejski, pamiętny doprowadzeniem do skutki ugody z Husyta-

---

1) A. Małecki, Karta z dziejów uniwersytetu krakowskiego (w Rozprawach Akad. Umiej. T. II.), 1874. — E Likowski, Hist. Unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim, 1875. — P. Pelesz, Gesch. der Union der ruth. Kirche mit Rom, 1878.

mi na podstawie t. zw. kompaktatów praskich (1433), mając spełnić zadania, niezałatwione przez sobór konstancyenski, poszedł jeszcze niebezpieczniejszą od tamtego drogą. Nie tylko bowiem podjął na nowo zasadę wyższości soboru nad papieżem, lecz nadto powszechnie uznanego papieża, Eugeniusza IV., złożył z godności i wybrał nowego w osobie Feliksa V. Wśród tych sporów Eugeniusz zebrał (1438) drugi sobór do Ferrary, później przeniesiony do Florencyi.

Państwa europejskie podzieliły się między obydwa obozy; biskupi byli przeważnie za Eugeniuszem, akademie za soborem bazylejskim. W Polsce były także zdania podzielone: król, bawiący na Węgrzech, trzymał z Eugeniuszem, w kraju oświadczono się za soborem, względem obydwóch papieży zaś zachowywano neutralność. Skutkiem tego nie miała Polska przez czas dłuższy ani króla w kraju, ani papieża nad sobą (1441 — 1447). Tylko akademia krakowska oświadczyła się stanowczo za Feliksem V. i na żądanie swego kanclerza, Zbigniewa Oleśnickiego, zdanie swoje uzasadniła w podziwianym powszechnie, a przez profesorów swoich, w ostatniej redakcyi przez Tomasza Strzępińskiego, spisanym traktacie.

W tej walce zasad poniósł sobór bazylejski (przeniesiony w końcu do Lausanne) klęskę, głównie skutkiem przejścia cesarza Fryderyka III. na stronę rzymskiego papieża, z którym zawarł t. zw. konkordat wiedeński (1448). W Polsce także, ale już za następcy Władysława, oświadczono się ostatecznie za Mikołajem V., który po Eugeniuszu nastąpił (1447). Jedyna w świecie katolickim akademia krakowska pozostała do końca wierną Felixowi V., aż pokąd so-

bór się nie rozwiązał, a Felix ze swej godności nie ustąpił.

Jednem z głównych zadań soboru bazylejskiego, które objął po konstancyeńskim, było doprowadzenie do skutku unii Kościoła wschodniego z zachodnim. Sami też Grecy domagali się unii, w nadziei, że otrzymają przeciw Turkom pomoc od Zachodu. W Polsce zaś nawet Świdrygiełło zdawał się być unii przychylnym. Zanim wszakże sobór bazylejski mógł się zająć tą sprawą, podjął ją papież Eugeniusz na soborze ferrarsko-florenckim, którego był kierownikiem, i staraniom jego powiodło się sprowadzić Greków na sobór. Stawili się tam mianowicie cesarz bizantyński Jan VII., patryarcha carogrodzki Józef, słynny z uczoności metropolita nicejski Bessaryon i wielu innych dygnitarzy duchownych i świeckich, ze strony Polski zaś kijowski metropolita Izydor. Po dłuższych rokowaniach podpisali oni we Florencyi akt unii Kościoła wschodniego z zachodnim, zatrzymując własne obrzędy, a uznając rzymskiego papieża jedyną głową Kościoła, 1439.

W r. 1443 nadał król Władysław, pragnąc uwieńczyć dzieło pojednania, Kościołowi ruskiemu w Polsce, teraz już z Rzymem połączonemu, wszystkie te prawa, jakie Kościół rzymski posiadał.

Unia florencka nie miała jednakże na nieszczęście trwałości. W Grecyi utrzymała się tylko przez kilkanaście lat, a upadła zupełnie po zdobyciu Konstantynopola przez Turków (1453). W Moskwie nie przyjęto jej wcale, a przybyłego tamże metropolitę Izydora kazał w. książę Wasyl uwięzić. Tylko w Polsce i na Litwie utrzymała się ta unia z małymi wyjątkami

przez cały wiek XV. Wprawdzie Izydor i tutaj nie wiele znalazł poparcia, albowiem oba państwa z soborem bazylejskim trzymały; umknąwszy więc z więzienia moskiewskiego, powrócił potem do Rzymu, gdzie odtąd stale przebywał. Lecz następcy jego pozostali wiernymi unii, aż wreszcie w początkach wieku XVI i w Polsce niemal zupełnie upadła.

(§. 114). **RZĄDY W CZASIE NIEOBECNOŚCI KRÓLA.** Król Władysław, przybywszy do Węgier ze świetnym orszakiem, koronował się w węgierskim Białogrodzie; ale musiał toczyć wojnę z Elżbietą, wdową po Albrechcie, która, powiwszy tymczasem syna, Władysława Pogrobowca utrzymała dla tegoż Austryę i Czechy, a również i w Węgrzech wystąpiła w obronie praw jego. Korzystając z tego, postanowiono w Polsce odzyskać na Czechach Śląsk i równolegle z toczącą się walką w Węgrzech rozpoczęto wojnę na Śląsku (1441 — 1444[1]). Ale plan się nie powiódł. Tylko drogą kupna odzyskano jeden okrawek Śląska: biskup Oleśnicki mianowicie kupił księstwo siewierskie[2]) dla swego biskupstwa, a tem samem przywrócił je państwu polskiemu, 1443.

Rządy zresztą, gdy król był nieobecny, aczkolwiek silną dłonią prowadzone, musiały mieć wszystkie niedostatki rządów tymczasowych. Najważniejsze sprawy odkładano do powrotu króla, a nieustanny odpływ rycerstwa do Węgier ogołacał kraj z sił zbroj-

---

1) H. Ermisch, Mittel-und Niederschlesien waehrend der koeniglosen Zeit, 1440—1452 (Schles. Ztschr. T. XIII.), 1876.

2) Siewierz: nad Przemszą, niedaleko Olkusza.

nych. Ze względu na finanse państwa była wyprawa węgierska wielce szkodliwą; albowiem potrzebne na nią sumy pożyczano od prywatnych i zapewniano je na dobrach królewskich. Odtąd głównie datuje się rozdawnictwo i nadmierne obciążanie dóbr królewskich, co ważne w przyszłości miało następstwa.

Na Litwie w czasie nieobecności króla odezwały się ponownie dążenia separatystyczne. Za narzędzie ich służył sam młody brat królewski Kazimierz, którego samowolnie wyniesiono na wielkie księstwo, a który przylgnął do swej ściślejszej ojczyzny. Ale też pod silną dłonią Jana Gasztolda, który był właściwym rządcą, przywrócono Litwie świetne czasy Witolda, nadawano Nowogrodowi posadników, a ordzie Tatarów perekopskich[1]) chana. Względem Polski zaś poczynano sobie tak samoistnie, że rozpoczęto na własną rękę wojnę z książętami mazowieckimi, lennikami polskimi, o posiadanie Drohiczyna. Powszechnie domagano się powrotu króla, gdy w Węgrzech nastąpiła niespodziewana katastrofa.

(§. 115). **ŚMIERĆ KRÓLA WŁADYSŁAWA, 1442**[2]). Usilnym staraniom Kuryi, a mianowicie sławnego Juliana Cesariniego, legata Eugeniusza IV., powiodło się sprowadzić zawieszenie broni między Wła-

---

[1]) Perekop: twierdza na międzymorzu, łączącem Krym z lądem.

[2]) A. Huber, Die Kriege zwischen Ungarn und den Tuerken 1440—1443 (w Archiv f. oesterr. Gesch. T. LXVIII), 1886. — Kwiatkowski. Ostatnie lata Wł. Warneńczyka, 1883 —. Koehler, Die Schlachten von Nicopoli und Warna, 1882.

dysławem a Elżbietą, aby wszystkie siły zwrócić na Turków. Tego samego pragnął młodociany król, pałający chęcią walki za świętą sprawę. Pierwsza wyprawa (1443), uwieńczona szeregiem zwycięskich potyczek, obudziła najlepsze nadzieje. Z całej Europy nadchodziły życzenia i obietnice posiłków; a sułtan, Murad II., ofiarował pokój pod warunkami tak korzystnymi, że zawarto na lat 10 rozejm w Szegedynie.

Lecz rozejmu tego nie dotrzymano. Ukazanie się floty papieskiej przy wybrzeżach Azyi, złudne zewsząd przyrzeczenia i zachęty, żarliwość św. Jana Kapistrana (założyciela Zakonu Obserwantów czyli Bernardynów), głoszącego wojnę krzyżową, wreszcie zwolnienie przez Cesariniego od przysięgi złożonej niewiernym: skłoniły króla, że, lubo z ciężkiem sercem zgodził się na nową wyprawę. Z wojskiem, co najwięcej 20.000 liczącem, zamierzono wyprawę na Gallipoli, by połączyć się z flotą, a dla obejścia Bałkanów ruszono drogą wzdłuż Dunaju i morza Czarnego. Ale pod Warną zastąpił im drogę Murad z 40.000 wojska. Tu ponieśli straszną klęskę, w której zginął Julian Cesarini, a dwudziestoletni, wielkich nadziei król, znikł bez śladu w największym tłumie walki, 1444.

W Polsce nastało teraz blisko trzyletnie bezkrólewie, 1444 — 1447[1]). Długo nie chciano tu uwierzyć w śmierć uwielbianego króla i wywiadywano się o niego. Nareszcie powołano na tron brata królewskiego, w. księcia Litwy, Kazimierza. Inny wybór był prawie niemożliwy, bo zrywałby unię i sprowadził koniecznie wojnę z Litwą. Z tego przymusowego położe-

1) A. Lewicki, Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka (Rozpr. Akad. Um. T. XX.), 1887.

nia Polaków postanowili Litwini skorzystać i pozyskawszy sobie młodego Kazimierza, zażądali dla Litwy zwrotu spornych krajów, Wołynia i Podola, Kazimierz zaś pod pozorem, że śmierć brata nie pewna, zwlekał z przyjęciem korony. Daremne były skargi i groźby Polaków. Chociaż Polacy nawet dla wywarcia nacisku, Bolesława, ks. mazowieckiego, warunkowo, t. j. gdyby Kazimierz dłużej zwłóczyć chciał, królem wybrali, dokazali Litwini przecież tyle, że im na zjeździe brzesko-parczowskim Wołynia i Podola formalnie ustąpiono. Dopiero wtedy przyjął Kazimierz wybór i zjechał na koronacyę do Polski.

OKRES PIĄTY, OD R. 1447—1506.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK, 1447 — 1492.

(§. 116). Pod czterdziestopięcioletniem panowaniem Kazimierza, Polska rozszerzyła znacznie swoją potęgę na zewnątrz i uległa zarazem ważnym przeobrażeniom wewnętrznym. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę:

WZROST OŚWIATY I DOBROBYTU W KRAJU. Główną zasługę w sprawie oświaty położyła akademia krakowska, której najświetniejszy rozkwit na ten czas przypada. Liczyła ona tysiące uczniów z różnych stanów, nie tylko z krajów polskich, ale i ościennych, a swojemi koloniami (szkołami średniemi) za-

kładanemi po ważniejszych miastach, szerzyła oświatę po całym kraju. Profesorowie jej należeli do najpierwszych znakomitości ówczesnych, jak np. ów Paweł syn Włodzimierza z Brudzewa, znany z konstancyeńskiego soboru, Jan ze Lgoty (Elgot), Jakób z Paradyża, Wawrzyniec z Raciborza, Benedykt Hesse, Tomasz Strzępiński, św. Jan Kanty i inni. Wszyscy też znamienitsi dostojnicy ówcześni w bliższej lub dalszej z akademią zostawali styczności. Uprawiano najwięcej filozofię i nauki matematyczno-przyrodnicze. Gdy zaś we Włoszech zakwitły nauki klasyczne i powstała szkoła t. zw. humanistów, która się stąd rozeszła po Europie: wtedy pojawili się humaniści także w Polsce, a na uniwersytecie zawrzała walka między dawnym czyli scholastycznym, a humanistycznym kierunkiem. Król stawał po stronie humanistów, a dla zreformowania uniwersytetu w nowym duchu sprowadził do Krakowa słynnego Konrada Celtesa (1487), który wszakże, nie dokonawszy dzieła, w tym samym celu do Wiednia się udał.

Jednym z pierwszych i najgłośniejszych humanistów w Polsce był Filip Buonacorsi, zwany zwykle Kallimachem (†1496), znany jako zwolennik rządów absolutnych, nauczyciel synów króla Kazimierza. Znakomitym humanistą i filozofem był Grzegorz z Sanoka, arcybiskup lwowski († 1477), którego zapatrywania filozoficzne zachowały się w jego "Żywocie", skreślonym przez Kallimacha. Jako matematyk i astronom słynął najbardziej Wojciech Blar Brudzewski († 1497), słynniejszy jeszcze z tego, że był nauczycielem Mikołaja Kopernika. Najznakomitszym pisarzem polskim ówczesnym był pierwszy swego wieku dziejopisz Jan Długosz († 1480), sekretarz i wiel-

biciel Zbigniewa Oleśnickiego, w końcu nominat arcybiskup lwowski, nauczyciel synów królewskich, autor pierwszorzędnych dzieł historycznych, mianowicie Historyi polskiej (Annales seu cronicae inclyti regni Poloniae), która tak ze względu na zużytkowanie źródeł, jak ze względu na formę przedstawienia, aż do czasów Naruszewicza (w XVIII. w.) równej sobie nie miała.

Językiem tych pisarzy, jak wszystkich niemal w średnich wiekach, był język łaciński. Próbowano wszakże pisać i po polsku. Zabytki tych prób są: "Psałterz Małgorzaty", "Biblia królowej Zofii", przekład statutu wiślickiego Świętosława z Wojcieszyna (ok. 1449), poemat o Wiklefie głośnego Husyty i profesora akademii Andrzeja Gałki z Dobczyna itd. Jakób Parkosz z Żurawicy († 1455), napisał już nawet traktat o ortografii polskiej. Za Kazimierza Jagiellończyka pojawiły się pierwsze drukarnie w Polsce (od r. 1474). Za niego żył także Wit Stwosz, twórca wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie (ok. 1477).

Nie tylko duchowni, jak zwykle w wiekach średnich, ale już i świeccy poczęli uprawiać naukę. Sam król był wysoko wykształcony, słynęło z wykształcenia wiele rodzin magnackich. Jan Ostroróg[1]) († 1501), w końcu wojewoda poznański, napisał i przedstawił

[1]) M. Bobrzyński, Jan Ostroróg (w Starod. prawa pol. pomnikach, T. V., w Przewodniku nauk i lite., 1877, tudzież w Pamiętniku Wydz. historyczno-filozf. Akad. Um. T. IV, 1884). — J. Caro. O Janie Ostrorogu (w Pamiętniku Wydz. hist.-filoz., T. IV.), 1883. —A. Pawiński, Jan Ostroróg (w Bibl. Um. Prawnych Rok X. ser. III)., 1883.—A. Małecki. Kiedy powstał memoryał J. Ostroroga (Kwartalnik historyczny z r. 1887. zeszyt 3).

sejmowi nader cenny "Pamiętnik dla Naprawy Rzeczypospolitej", którego głównem dążeniem było wzmocnienie władzy rządowej, a ukrócenie samowoli możnowładców.

Czasy Kazimierza Jagiellończyka są także okresem największego rozkwitu ekonomicznego w państwie polskiem. Kolonizacya, nieustannie postępująca, obejmowała w tym czasie głównie Ruś Czerwoną, zaludniając ją wsiami na prawie polskiem i niemieckiem, tudzież sprowadzanymi z Siedmiogrodu i Węgier osadnikami wołoskimi, które to kolonie z czasem po części się zruszczyły. Największe fortuny, zwłaszcza na Rusi, gromadzili w swych rękach magnaci. Mieszczaństwo handlem i przemysłem osiągnęło w tych czasach najwyższy stopień rozkwitu. Także kmiecie, siedząc na niepodzielnej roli, dochodzili do stosunkowo dobrego bytu lub przenosili się na kolonie ruskie.

(§. 117). **SPRAWA PRZYWILEJÓW POLSKICH, TUDZIEŻ SPÓR O WOŁYŃ I PODOLE.** Stosunek między Litwą a Polską doszedł za Kazimierza Jagiellończyka do wielkiego stopnia naprężenia. Litwini bowiem, nie zważając na unie dawniejsze, pragnęli jak największej dla siebie samoistności i domagali się, aby im znowu osobnego wielkiego księcia ustanowiono; a nadto chcieli zatrzymać dla Litwy Wołyń i Podole, które to kraje były sporne, dlatego, że tak Korona jak Litwa utrzymywały, że je niegdyś pierwsze zdobyły. Na zjeździe brzesko-parczowskim (ob. §. 115) Polacy, zmuszeni, zobowiązali się już odstąpić Litwie te kraje, ale następnie zajęciu Podola

przemocą się oparli i zatrzymali kraj ten dla siebie. Kazimierz lubo z początku stronę Litwy trzymał, objąwszy panowanie w Polsce, starał się być dla obu stron sprawiedliwym i pogodzić zwaśnione umysły. Dlatego nie chciał mianować osobnego wielkiego księcia dla Litwy, lecz zatrzymując tę godność dla siebie, pragnął w swojej osobie obopólne pretensye połączyć. Ale za zabór Podola, ulegając Litwinom, ociągał się z zatwierdzeniem przywilejów polskich. Przez sześć lat toczyła się o to walka z największą namiętnością.

Na czele opozycyi stał Zbigniew Oleśnicki, któremu dlatego król w uzyskaniu kapelusza kardynalskiego stawiał trudności, a mianowanemu kardynałem nie przyznał przed arcybiskupem gnieźnieńskim pierwszeństwa. Sprawa zaostrzyła się zwłaszcza od czasu, gdy król po śmierci Świdrygiełły (1452) Łuck Litwinami obsadził, tak, że omało do orężnego starcia między Litwą a Polską nie przyszło.

Gdy w końcu na **zjeździe w Piotrkowie** dla wywarcia silniejszego na króla nacisku zgromadzeni podzielili się na dwa koła, magnackie czyli senatorskie i rycerskie, które jednomyślne powzięły uchwały; gdy przygotowano już konfederacyę, aby króla detronizować: król nareszcie zaprzysiągł przywileje, lecz co do Wołynia i Podola do niczego się nie zobowiązał (1453). Pozostał więc Wołyń przy Litwie, a Podole przy Polsce.

(§. 118). **WALKA Z OLIGARCHIĄ. STATUTA NIESZAWSKIE, 1454**[1]). Druga połowa XV w. była w Europie czasem przełomu, w którym państwa śred.

---

1) M. Bobrzyński, O ustawodawstwie nieszawskiem, 1873.

niowieczne przetwarzały się na nowożytne. Wszędzie niemal powstały skutkiem tego monarchie absolutne, gdy w Polsce była monarchia oligarchiczna, w której obok króla magnaci rządzili. Król Kazimierz pragnął złamać ten wpływ magnatów na sprawy państwa, i to tak duchownych, jak i świeckich. Zaraz z początku panowania oświadczył się z obedyencyą dla papieża Mikołaja V., czemu tylko akademia krakowska zasadniczy opór stawiała (por. §. 113). Przez to położył król koniec neutralności, a tem samem niezawiłości, w jakiej się Kościół polski w tym czasie znajdował (1447). Chcąc zaś mieć powolnych sobie biskupów, którzy w Radzie królewskiej najbardziej wpływowe zajmowali stanowisko, a wybierani byli przez kapituły (ob. §. 57), nie ścierpiał, aby wybierano kogokolwiek wbrew jego woli; i chociaż mu z tego powodu przyszło staczać ciężkie walki z duchowieństwem i z Kuryą, osadzał przemocą swoich kandydatów na stolicach biskupich. Odtąd (od 1460) sami królowie polscy mianowali swoich biskupów.

Do tego samego celu, t. j. złamania przewagi możnowładztwa, przyszedł królowi w pomoc ogół szlachty. Dotychczasowe bowiem przywileje, chociaż ogółowi szlachty nadawane, wychodziły przeważnie na korzyść magnatów. Drobna szlachta, której na krocie liczono, uciskana sądownictwem magnatów, a skutkiem służby wojennej i częstych nadzwyczajnych podatków zubożała, znajdowała się w niekorzystnem wobec innych stanów położeniu. Niezadowolenie jej wybuchło z okazyi rozpoczętej w r. 1454 wojny pruskiej. Kiedy bowiem król powołał na tę wojnę pospolite ruszenie

szlachty, najpierw z Wielkopolski, a później z całego kraju: szlachta wielkopolska zgromadzona w **Cerekwicy**, a za jej powodem małopolska w **Opokach**[1]), wystąpiły hałaśliwie z żądaniem zmiany niekorzystnego położenia. Król, pragnąc ten ruch szlachecki wyzyskać w tym celu, aby mieć w szlachcie równowagę przeciwko możnowładztwu, chętnie przychylił się do żądań jej i nadał w Nieszawie[2]) dla Wielkopolski, Małopolski i Ziemi Sieradzkiej, a prawdopodobnie i dla innych ziem, osobne ustawy, uwzględniające drobnej szlachty potrzeby.

Ustawy nieszawskie porządkowały przedewszystkiem sądownictwo, zobowiązując do sądzenia nie według zwyczaju, ale według statutów wiślickiego i wartskiego, uchylając zupełnie sądownictwo kasztelanów i zapewniając szlachcie udział w wyborze urzędników sądowych. Zapewniały one zarazem szlachcie przewagę w obec niższych warstw ludności przez ograniczenie na jej korzyść kmieci, tudzież swobód miejskich i żydowskich.

Najważniejsze postanowienie zawierał statut wielkopolski niebawem i na inne ziemie rozszerzone, mocą którego król zobowiązał się nie wydawać nowych konstytucyi ani zwoływać pospolitego ruszenia, bez powszechnych **zjazdów ziemskich czyli sejmików**.

Ustawodawstwo nieszawskie, w którem ogół szlachecki po raz pierwszy wystąpił jako czynnik polityczny, było podstawą późniejszego ustawodawstwa szlacheckiego. Sejmiki ziemskie, w których brała u-

---

1) Cerekwica: dwie mile od Chojnic w zachodniej części Pomorza; Opoki: w Kujawach,niedaleko od Torunia.

2) Nieszawa: w Kujawach na lewym brzegu Wisły.

dział cała szlachta ziemi lub województwa, były wprawdzie już dawniej w zwyczaju; najbardziej znany z r. 1404, dla wykupienia ziemi dobrzyńskiej z rąk Krzyżaków (ob. §. 105); teraz wszakże stały się one częścią składową konstytucyi polskiej i jako takie podkopały znaczenie dawnej Rady koronnej, złożonej z dostojników państwa. Najczęściej zbierały się sejmiki z całych prowincyi, t. j. Wielko i Małopolski; niekiedy wybierały one też posłów, aby się z drugą prowincyą porozumieć i tak powstała z czasem izba poselska, która razem z królem i senatem stanowiła sejm walny. Pierwszy właściwy sejm walny odbył się wszakże dopiero w r. 1493[1]).

(§. 119). **W sprawach zewnętrznych** poprzestawał Kazimierz w pierwszych latach swego panowania na zabezpieczeniu granic państwa.

Zawarto więc traktat graniczny z w. księciem moskiewskim (1449); przywrócono trzykrotną wyprawą wojenną (1447 — 1453) polskie zwierzchnictwo nad Mołdawą; ubezpieczono się także przed napadami Tatarów, siedm razy w tym czasie ponawianymi (1448 — 1457), osadzając w Krymie przyjaznego chana (Aczy Gireja, por. §. 122); zakończono wreszcie ponawiające się spory i walki graniczne śląskie.

Za Kazimierza powiodło się znowu część Śląska, mianowicie **księstwo oświęcimskie**, przez wykup odłamać i dla Polski odzyskać, 1457. Przyłączone także zostały do Korony, wskutek wygaśnięcia panujących linii Piastów, niektóre dzielnice mazowieckie, a mianowicie w r. 1462 **ziemia rawska**[2]) **i gostyńska**[3]) wraz z **ziemią bełską**, odstąpioną niegdyś przez Jagiełłę

---

1) Pawiński, Sejmiki ziemskie, Warszawa, 1895.
2) Rawa: w zachod. połud. stronie Mazowsza.
3) Gostynin: w zach. półn. stronie Mazowsza.

księciu mazowieckiemu (ob. §. 102); w r. 1475 **ziemia sochaczewska**[1]), ta, iż tylko wschodnia część Mazowsza miała jeszcze swoich osobnych lennych książąt z domu Piastów.

Lecz drobne te nabytki nikną wobec odzyskania Prus i Pomorza, tudzież nabycia dla rodziny Jagiellońskiej Czech i Węgier, które przedewszystkiem zapobiegliwości i energii Kazimierza zawdzięczać należało.

(§. 120). ODZYSKANIE PRUS I POMORZA.

Sprawiedliwe zasady, na których polegała unia litewsko-polska, budziły dla niej żywe sympatye u ludów okolicznych, które się z nią dobrowolnie łączyły. Najwyższe były te sympatye u ludności w Prusiech i na Pomorzu. Przyczyny tego szukać należy we wzroście potęgi państwa polskiego; w korzyściach handlowych, jakich się z połączenia z bogatem państwem o tym samym rzecznym systemie słusznie spodziewano; w wolnych instytucyach, samorządzie ziem i miast w Polsce, w przeciwieństwie do ucisku, rozstroju i demoralizacyi ówczesnej Zakonu; nareszcie we wspólności narodowej z Polską części ludności krajów zakonnych[2]). Już w r. 1397 szlachta chełmińska, polska z pochodzenia, utworzyła t. zw. **Związek Jaszczurczy,** wymierzony przeciw Zakonowi, a utrzymujący stosunki z Polską. W wojnach Jagiełły z Zakonem szla-

---

[1]) Sochaczew na zachód od Warszawy.

[2]) **W. Kętrzyński,** O narodowości polskiej w Prusiech zachodnich za czasów krzyżackich (w Pamiętniku Akad. Um. T. I.).

chta chełmińska stawała po stronie polskiej i szerzyła w tym duchu agitacyę po kraju. Podczas wojny ze Świdrygiełłą stany pruskie za sprawą Chełminian odmówiły Zakonowi służby na wojnę z Polską (ob. §. 110). W r. 1440 szlachta z różnych ziem pruskich połączyła się z miastami w Kwidzyniu, gdzie zawarto t. zw. **Związek Pruski.** Rzecz doszła do ostateczności, gdy skargi na Zakon do papieża i cesarza zaniesione rozstrzygnięto na korzyść Zakonu. W r. 1454 wypowiedziały stany pruskie posłuszeństwo Zakonowi, pozajmowały zamki obronne i wyprawiły do króla polskiego poselstwo, z **Janem von Baisen** (Bażyńskim) na czele, aby te kraje, niegdyś Polsce zabrane (ob. §§. 58 i 81), napowrót do niej przyłączył. Jakoż ze strony Polski wydano uroczysty akt wcielenia, w którym król potwiedził przywileje poddających się krajów, zapewnił im rozległy samorząd i ważne ulgi handlowe. Sam tylko Zbigniew Oleśnicki sprzeciwiał się temu aktowi, ale też tem do reszty podkopał upadający od klęski warneńskiej wpływ swój i swego stronnictwa. Wkrótce potem, 1455, umarł Zbigniew, równie znakomity jako książę Kościoła i jako mąż stanu, który przez wiele lat był rzeczywistym naczelnikiem rządów w kraju.

TRZYNASTOLETNIA WOJNA Z KRZYŻAKAMI, 1454 — 1466, którą z powodu przyłączenia Prus i Pomorza musiano prowadzić, tem się odznacza, że ją, jak wiele innych wojen ówczesnych, prowadzono i rozstrzygnięto głównie wojskami zaciężnemi. Stąd też Zakon zdołał ją przez lat 13 przeciągnąć.

Z głównych miejsc obronnych posiadali Krzyżacy z początku wojny tylko Malborg i Chojnice[1]). Gdy król z wielkopolskiem ruszeniem wyszedł na zdobycie Chojnic, szlachta wszczęła rozruch w Cerekwicy (ob. §. 118, a w trzy dni potem poniosła klęskę **pod Chojnicami** (1454). Nie lepiej powiodło się pospolitemu ruszeniu całego kraju, natychmiast potem zwołanemu. W Opokach powtórzyły się zajścia cerekwickie, które król uśmierzył statutami nieszawskimi. Lecz dobywanie małej twierdzy **Łaszyna**[2]) tak w tym jak i w następnym roku, głównie z winy magnatów, pozostało bez skutku. Pod groźnym naciskiem szlachty uchwalono następnie wielką sumę na dalszą wojnę, a za pieniądze te pozyskano część zaciężnych krzyżackich, którzy, nie otrzymując żołdu, wydali **Malborg** i z wodzem swoim Ulrykiem Czerwonką przeszli na stronę polską (1457). Mimo to wojna przeciągnęła się jeszcze przez 9 lat.

Gdy wkrótce potem miasto Malborg, oprócz zamku, znowu utracono, przyszło za pośrednictwem cesarza Fryderyka III do rozejmu (1458). W roku następnym ponowiono wojnę. Jan Kościelecki zdobył miasto Malborg, poczem odzyskano także Warmię. Aby zdobyć także Chojnice, powołał król jeszcze raz pospolite ruszenie, lecz i tym razem bez powodzenia. Odtąd zdano się wyłącznie na zaciężnych, a wojna przechyliła się stanowczo na korzyść Polski.

Rozstrzygającymi wypadkami były: zwycięstwo Piotra Dunina pod Puckiem (1462)[3]), Ulryka Czerwonki pod Skąpem (1463)[4]), tudzież oblężenie i **kapitulacya Chojnic** (1466), która położyła koniec tej nisz

---

1) Chojnice: na Pomorzu, w stronie zachodniej.

2) Łaszyn: w Prusiech, na wschód od Grudziądza.

3) Puck: nad pucką zatoką, w północno-zach. stronie od Gdańska.

4) Skąpe: w ziemi dobrzyńskiej, na północ od Dobrzynia.

czącej wojnie, poczem za pośrednictwem legata papieskiego zawarto **pokój w Toruniu**, 1466: Zakon wrócił Polsce Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską, zachodnią część Prus z Malborgiem i Warmią; resztę Prus ze stolicą Królewcem zatrzymał, lecz tylko jako lenno Polski. W. mistrz zobowiązał się nie uznawać żadnego innego nad sobą zwierzchnika, prócz papieża i króla polskiego; bez zezwolenia króla nie zawierać przymierzy ani wojny prowadzić i otrzymał honorowe miejsce w polskiej Radzie koronnej czyli w Senacie.

Odzyskane ziemie podzielono na trzy województwa i biskupie księstwo Warmię; lecz zarazem nadano tymże bardzo rozległy samorząd. Zebrano więc w ten sposób owoce bitwy grunwaldzkiej; odzyskano ujścia Wisły. Ku tym ujściom zwrócił się teraz główny kierunek handlu, zwłaszcza handlu zbożem i drzewem, spławianem z całego dorzecza Wisły ku Gdańskowi, przez co zbogacały się tak ziemie wewnętrzne Polski, jak bardziej jeszcze nowonabyte miasta nadmorskie.

(§. 121). **USADOWIENIE SIĘ JAGIELLONÓW W CZECHACH, 1471, I W WĘGRZECH, 1490.** Po bezpotomnej śmierci **Władysława Pogrobowca**, króla Czech i Węgier (1457), Kazimierz Jagiellończyk, jako mąż jego siostry Elżbiety, wystąpił z dziedzicznemi prawami do tych koron dla Władysława, najstarszego syna z niej zrodzonego. Atoli Węgrzy wybrali królem **Macieja Korwina Hunyadego**, Czesi utrakwistę, **Jerzego z Podiebradu.** Gdy następnie papież Pius II. zniósł kompakaty praskie (1461), a

jego następca Paweł II. usiłował wzniecić wojnę przeciw husycie Jerzemu, obie strony, dla pozyskania króla polskiego, ofiarowały następstwo w Czechach Władysławowi. Kazimierz wobec tych zabiegów trzymał się polityki swego ojca względem Czech: nie odrzucając korony czeskiej, usiłował ułatwić zgodę między Kuryą a Podiebradzkim. Wtedy papież pozyskał do wojny z królem czeskim węgierskiego króla **Macieja**. Gdy ten, zająwszy Morawę, tamże przez związek katolicki królem czeskim został obwołany: wtedy Jerzy Podiebradzki spowodował elekcyę królewicza Władysława (1470), który też i po śmierci tegoż większość przeciw Maciejowi pozyskał, 1471.

Stąd wybuchła **wojna między Maciejem a Władysławem** (1471 — 1478), w której Kazimierz wspólnie z cesarzem Fryderykiem III. wspierał Władysława. Usiłował on nawet, acz bezskutecznie, posiąść równocześnie Węgry dla swojego drugiego syna, **Kazimierza Świętego**, którego sprzysiężenie, tamże zawiązane, na tron powołało.

Zamiar ten nie powiódł się, bo królewicz nie znalazł w Węgrzech obiecanego poparcia i obleżony w Nitrze, zaledwie do Polski ujść zdołał (1471). Maciej natomiast wzniecał rozruchy w Prusiech, gdzie Zakon znowu głowę podnosił; wysyłał także wojska za Karpaty, które spaliły Jasło, Duklę i Pilzno (1474). Nie powiodła się też walna wyprawa, pod Wrocław podjęta.

Wojna toczyła się, przeważnie niepomyślnie, aż do roku 1478, w którym zawarto pokój: Władysław ustąpił Maciejowi Morawy, Śląska i Łużyc w dożywocie, sam wszakże przy posiadaniu Czech się utrzymał 1478.

Gdy król Maciej w dwanaście lat później w zdobytym na cesarzu Wiedniu umarł, nie zostawiając

prawnych potomków: Kazimierz wystąpił znowu z prawami dziedzicznemi swoich synów, a to, gdy Kazimierz Święty już przedtem był umarł (1484), na rzecz trzeciego syna, Jana Olbrachta. Węgrzy wszakże obrali starszego Kazimierzowicza, króla czeskiego Władysława, który też po krótkiej rozprawie wojennej z bratem (pod Koszycami) przy Koronie węgierskiej pozostał, 1490. Tak więc rodzina Jagiellońska prócz państwa litewsko-rusko-polskiego uzyskała jeszcze Korony: czeską i węgierską.

Ale podczas gdy na zachodzie rodzina Jagiellońska tak głęboko posunęła swoją potęgę w środek Europy. Na wschodzie rosły Polsce tymczasem z różnych stron coraz większe niebezpieczeństwa.

(§. 122), SPRAWY WSCHODNIE.

W r. 1453 **Turcy** opanowali nareszcie Konstantynopol, stolicę cesarstwa bizantyńskiego, dokonali niebawem podbojów na morzu Egejskiem i rozpoczęli podbijanie północnych wybrzeży morza Czarnego. Po kilkakrotnych najazdach na hołdowniczą Polsce Mołdawę zdobyli mianowicie na niej dwie nader ważne twierdze nadmorskie, strzegące ujść Dunaju i Dniestru i **Killę i Białogród** czyli **Akerman,** 1484. Przez to została Polska odcięta od bezpośredniej łączności z morzem Czarnem.

Także między **Tatarami** Złotej Ordy zaszły ważne zmiany. Część ich bowiem założyła w tym czasie pod dynastyą Gidejów osobną **Ordę w Krymie,** od twierdzy Perekopu także **perekopską** zwaną. Lubo z początku chanowie perekopscy, utrzymywali przyjazne stosunki z Litwą i Polską, to jednak, odkąd **Mendli**

Girej[1]) objął rządy w Krymie (1469) i sprzymierzył się z w. księciem moskiewskim, stała się ta Orda przez nieustanne napady niewypowiedzianą plagą przedewszystkiem dla ziem ruskich. Były trzy szlaki, którymi ci Tatarzy zwykle przeprawiali się w głąb Polski: ukraińskowołyński czyli czarny, podolski czyli kuczmański i wołoski. Wszystkie trzy łączyły się na Rusi Czerwonej.

Kazimierz, zajęty na zachodzie, na sprawy wschodnie baczniejszej nie zwracał uwagi. Wspierał on wprawdzie w walce z Portą dzielnego wojewodę mołdawskiego Stefana, atoli otwartej wojny z Turcyą unikał i nie dał się skłonić do krucyaty, kilkakrotnie przez papieży głoszonej.

Bardziej jeszcze zagrażała Polsce, a raczej Litwie wzrastająca w tym czasie potęga w. księstwa moskiewskiego.

WZROST PAŃSTWA MOSKIEWSKIEGO[2]).

Podczas kiedy zachodnia Ruś przez połączenie z Litwą i Polską uwolniła się od panowania tatarskiego, wschodnie kraje Rurykowiczów pozostały nadal pod jarzmem Złotej Ordy. Chanowie kipczaccy z Seraju rozdawali tam dowolnie godności książęce; nawet wielkie księstwo przypadało z ich woli już to książętom Włodzimierza nad Klazmą, już to książętom Tweru, już też Moskwy. Od r. 1328 wszakże, kiedy książę moskiewski **Iwan I. Kaleta** (1328 — 1340) uzyskał od chana Usbeka godność wielkiego księcia, książęta

---

1) K. Puławski, Mendli Girej (w Przew. nauk. i lit.), 1879.

2) Strahl u. Herman, Geschichte Russlands.

moskiewscy umieli uległością dla chanów stale utrzymać się przy najwyższej godności i utworzyć ze swego państewka zawiązek przyszłego wielkiego państwa moskiewskiego. Pod protekcyą chanów kipczackich zdołali oni utrzymać w posłuszeństwie książąt ościennych i pokonać spółzawodniczących z nimi książąt Suzdalu i Tweru. Atoli już czwarty następca Iwana, **Dymitr IV. Dońskoj** (1362 — 1389), odważył się na walkę z samą Ordą i pokonał chana Mamaja nad Donem (1380). Śmiałość tę przypłacił on wprawdzie okropnem zniszczeniem stolicy i ciężkim haraczem; niemniej przeto utrzymał się przy panowaniu i dążności swoje następcom przekazał.

Najwięcej powodzenia miał trzeci po nim w. książę, **Iwan III (I.) Wasylewicz**, Srogim zwany (1462 — 1505). Rozszerzywszy władzę swoją na wszystkie strony, sprzymierzył się z chanem perekopskim Mendli Girejem przeciw Polsce i przeciw Złotej Ordzie. Chan kipczacki Achmet został za ich sprawą zamordowany. Złota Orda zniesiona, a państwo moskiewskie uwolniło się tym sposobem od jarzma Tatarów, 1480.

Atoli Iwan nie tylko dokonał oswobodzenia państwa swego, lecz także wskazał mu kierunek działania na przyszłość. Bezwzględnością i okrucieństwami skupił on w rękach swoich władzę niczem nieograniczoną. Pojął w małżeństwo synowicę ostatniego z cesarzy bizantyńskich Konstantyna IX., Zofię (1472), i budując na tem małżeństwie roszczenia do tronu bizantyńskiego, przyjął za swój tegoż cesarstwa, herb, dwugłowego orła (1475). Po oswobodzeniu od Tatarów zwrócił się głównie przeciwko Litwie.

Względem Litwy w. książęta moskiewscy zachowywali za Olgierda i Witolda uległą przyjaźń. Gdy się wszakże poczuli na siłach, poczęli, tytułem dawniejszej wspólności dziejów, nazwy i wiary, występować z roszczeniami do krajów litewsko-ruskich. Iwan III., przybrawszy tutuł cara, rozpoczął pierwszy świadome w tym kierunku działanie i zmusił najpierw w pewnej zawisłości od Litwy zostające Rzeczypospolite, **Psków** (1464) i **Nowogród Wielki** (1471), do uległości. Nowogrodzianie podnieśli wprawdzie powstanie, pod przewództwem wdowy po ich posadniku, **Marty Boreckiej** i udali się o pomoc do króla polskiego. Lecz ten zbyt małych tylko dostarczył posiłków; skutkiem tego powstanie zostało stłumione i ustawa republikańska Nowogrodu na zawsze zniesiona, 1478. By wyplenić ducha republikańskiego w Nowogrodzie, kazał Iwan wielu najbogatszych kupców stracić lub uwięzić, przeszło 8000 ich wywiózł w głąb swego kraju, a na ich miejscu osiedlił niewolników. Od tego czasu kwitnąca ta niegdyś Rzeczpospolitą, licząca w samem mieście około 400,000 mieszkańców, której panowanie sięgało aż po rzekę Ob w Syberyi, zeszła do rzędu nieznacznych miasteczek.

Z upadkiem Nowogrodu upadła najwalniejsza zapora w postępach Moskwy ku Litwie. Iwan z niezachwianą wytrwałością postępował dalej w tym samym kierunku. We wschodnich krajach Litwy były drobne ruskie księstwa, a najznaczniejsze pomiędzy niemi **księstwo kijowskie**, gdzie rządzili potomkowie Włodzimierza Olgierdowicza. Kazimierz, dążąc do ściślejszego zjednoczenia swego państwa, zniósł po śmierci księcia Szymona Olelkowicza (1471) księstwo

kijowskie i zamienił je na województwo, ustanawiając wojewodą Marcina Gasztolda. Niezadowolenie stąd powstałe nastręczyło dogodnej sposobności do wichrzeń moskiewskich. Doszło do tego, że niektórzy książęta, Michał Olelkowicz, Teodor Bielski i Olszański, uknowali **spisek** na życie króla i jego synów, aby oderwać od Litwy kraje ruskie i do Moskwy przyłączyć. Spisek został odkryty, Bielski uciekł do Moskwy, jego spólnicy ponieśli karę śmierci, 1481. Prowadził też Iwan na Rusi żarliwą propagandę na rzecz schizmy i wszędzie Kazimierzowi wzniecał nieprzyjaciół.

Tak więc mimo świetnych zresztą rządów i potężnego posunięcia się ku zachodowi, zostawiał Kazimierz swoim następcom nowe, trudne zadania na zewnątrz do załatwienia: obronę wschodnich granic przeciw Turcyi, Tatarom i Moskwie. Ale i w wewnętrznych stosunkach państwa czekały jego następców ważne zadania. Przedewszystkiem związek z Litwą zachwiał się skutkiem sporów ostatnich. Oprócz tego dzieło reformy politycznej przez Kazimierza zaledwie rozpoczęte zostało: podkopał on przewagę możnowładztwa, a podniósł żywioł szlachecki, lecz rządził przytem samowładnie i nowej formy rządu nie zbudował.

Kazimierz Jagiellończyk umarł w Grodnie, 1492, zostawiając pięciu synów: Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, biskupa krakowskiego, a niebawem prymasa i kardynała. Zaraz po śmierci Kazimierza wynieśli Litwini na w. księstwo samowolnie Aleksandra, zrywając przez to w istocie rzeczy unię z

Polską. W Polsce zaś zjazd elekcyjny, głównie za poparciem Fryderyka Jagiellończyka, wyniósł na tron Jana Olbrachta.

JAN. I. OBBRACHT, 1492 — 1501[1]).

(§. 123). Uczeń i przyjaciel Kallimacha, przejęty był Olbracht tegoż zasadami samowładztwa. Osławione były swego czasu w Polsce t. zw. "Rady Kallimachowe", któremi się miał Olbracht w rządach powodować, które wszakże są późniejszym, zapewne na jakiejś tradycyi osnutym wymysłem. Za jego rządów nabyto znowu przez kupno jeden odłam Śląska, mianowicie **księstwo zatorskie**, 1494; z Mazowsza zaś, wskutek śmierci księcia Janusza, wróciło do Korony księstwo **płockie**, 1495.

Olbracht dążył z taką samą jak ojciec stanowczością do złamania możnowładztwa, a przechylał się ku szlachcie. Tę cechę noszą także ustawy za niego wydane, z których najważniejsze są:

STATUTA PIOTRKOWSKIE r. 1496[2]). Były one w znacznej części tylko wznowieniem i uogólnieniem statutów nieszawskich, tak, że zamiast kilku różniących się po części statutów dla poszczególnych ziem, wydane zostały teraz statuta powszechne.

---

1) F. Czerny, Panowanie Olbrachta i Aleksandra, 1872. — Z. Kniaziołucki, Johann Albert, K. v. Polen, 1875.

2) M. Bobrzyński, Sejmy polskie za Jana Olbrachta i Aleksandra, (w Ateneum), 1876.

Uporządkowano w nich sądownictwo, uwolniono szlachtę od ceł i innych opłat skarbowych, ograniczono prawo włościan przenoszenia się z miejsca na miejsce, nadano szlachcie prawo stawania w sądach w zastępstwie swoich włościan, które to prawo, rozszerzone późniejszemi konstytucyami (z 1520, 1530 i 1573) poddało włościan pod sądownictwo dziedziców.

Znalazło w statutach piortkowskich miejsce także główne postanowienie statutu wielkopolskiego wydanego w Nieszawie, tyczące się sejmików ziemskich, które w ten sposób otrzymały prawną sankcyę dla wszystkich ziem koronnych.

Szczególniej ważne wszakże są ustawy piotrkowskie z tego względu, że zawierają postanowienia, które sprowadziły upośledzenie i upadek miast w Polsce. Miasta polskie, przeważnie zamieszkałe przez ludność niemiecką, poprzestając na swoich przywilejach i samorządzie, obojętne były dla spraw wspólnej ojczyzny i mając handel wyłącznie w swoich rękach, wyzyskiwały resztę narodu, a co więcej, chociaż posiadały dobra ziemskie, usuwały się od służby wojennej, na tych dobrach ciężącej. Z tych powodów szlachta, skoro siłę swoją poczuła, już w statutach nieszawskich wystąpiła przeciw miastom; na zjeździe piotrkowskim zaś, powodując się wyłącznością, właściwą każdemu odrębnemu stanowi, przeprowadziła postanowienia: 1) warujące dla szlachty, z wykluczeniem "plebejów", prawie wyłączny przystęp do dostojeństw kościelnych; 2) zabraniające mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, "ponieważ ci na wyprawach wojennych i w szyku bojowym nie zajmują miejsca w szeregach rycerstwa, a mając tego rodzaju dobra, chwytają się wszelkich sposobów, aby się od służby wojennej uchylić".

Środki, których użyli Kazimierz Jagiellończyk i Olbracht do złamania przemożnej oligarchii, doprowadziły tym sposobem do pognębienia niższych stanów, a podniosły do wyłącznego znaczenia stan rycerski czyli szlachecki, który odtąd mógł siebie za cały naród uważać. Atoli winę tego fatalnego w następstwach zwrotu rzeczy przypisać należy nie tylko krótkowidzącej szlachcie, ale też i królom, jak nie mniej pośrednio i samym miastom.

Tak pozyskana szlachta uchwaliła dla króla ogromne podatki, dzięki którym mógł się podjąć swych rozległych planów na zewnątrz.

(§. 124). **WYPRAWA WOŁOSKA, 1497**[1]. Olbracht podniósł na nowo myśl wielkiej wojny z Turcyą, aby pomścić klęskę warneńską, a przedewszystkiem pragnął odebrać Turkom twierdze mołdawskie Kilię i Białogród. Porozumiawszy się z braćmi, wybrał się w tym celu z wielkiem wojskiem, aby przez Mołdawę dotrzeć do tych twierdz nadmorskich. Lecz wojewoda mołdawski Stefan, który poddawał się naprzemian to Polsce, to Turcyi, to Węgrom, upatrując w tej wyprawie niebezpieczeństwo dla siebie, w ostatniej chwili zdradził swego zwierzchnika, króla polskiego i połączył się z Turkami. Wtedy Olbracht postanowił przemocą utorować sobie drogę, wkroczył na mołdawską Bukowinę i obległ Suczawę. Ale to wzbu-

---

1) A. Lewicki, Król Olbracht o klęsce bukowińskiej (w Kwartalniku hist. VII. I.), 1893. — Liske, Krzyżacy w Polsce (w Przew. nauk. i lit.), 1875

dziło podejrzenie u Węgrów i króla Władysława, którzy Stefana za swego lennika uważali: dlatego pod groźbą wojny zażądali od Polaków odstąpienia od Suczawy. Pod takim naciskiem Olbracht, zawarłszy z posłami węgierskimi układ, w którym sobie odwrót zabezpieczył, ruszył z powrotem przez lasy bukowińskie. Tu go opadł niespodzianie zdradziecki wojewoda z Wołochami, Turkami, a nawet Węgrami i zniszczył znaczną część wojska polskiego. Wskutek tej klęski ponawiały się w następnych latach kilkakrotnie napady Turków, Wołochów i perekopskich Tatarów, z których najgroźniejszy, pierwszy (z r. 1498), aż do Łańcuta dotarł i samemu Krakowowi zagroził.

Równocześnie w. książę litewski, Aleksander, staczał boje z Moskwą.

(§. 125). **WOJNY LITEWSKO-MOSKIEWSKIE (1409 — 1503).** Było to nieszczęściem dla unii litewsko-polskiej, że Ruś różniła się od Polski i Litwy wiarą. Iwan i jego następcy korzystali z tego, aby Rusinów od nich odstręczać, i prowadzili tutaj nieustanną **propagandę w imię wiary schizmatyckiej.** Iwanowi powiodło się tym sposobem pozyskać dla siebie niektórych książąt litewsko-ruskich, którzy odstąpili od katolickiej Litwy, a jemu się poddali. Nie poprzestając na tem, Iwan zażądał nawet odstąpienia Smoleńska i Kijowa. Dla odwrócenia jego roszczeń zrzekł się Aleksander traktatem praw swoich do **Pskowa i Nowogrodu,** tudzież pojął w małżeństwo **Helenę,** córkę Iwana (1495). Lecz warunek wtedy ułożony, iżby Heleny do wiary katolickiej nie zmuszać, chociaż Alek-

sander zostawił jej zupełną swobodę wyznania, nastręczył Iwanowi pozoru do coraz nowych zatargów z w. księciem. Nacisk ten ze strony cara moskiewskiego dał ponownie Litwinom uczuć potrzebę ścisłego związku z Polską, z którą dlatego **odnowili unię horodelską,** 1499. Ale Iwan, sprzymierzywszy się ze Stefanem mołdawskim i Mendli Girejem, chanem perekopskim, rozpoczął wreszcie z Aleksandrem wojnę, w której wódz litewski, kniaź Konstantyn Ostrogski, poniósł wielką klęskę nad **Wiedroszą**[1]) 1499. Podczas tej wojny, wśród przygotowań do nowej wojny tureckiej, umarł Olbracht w Toruniu, tknięty apopleksyą, licząc 40 lat wieku.

Po śmierci Olbrachta objawiła się wielce pouczająca zmiana w stosunku Litwinów do Polski. Długo nie mogli oni pogodzić się z utratą swojej samoistności; gwałtownie dopominali się u Kazimierza, aby im osobnego wielkiego księcia ustanowił, a po jego śmierci, nie oglądając się na Polaków, sami wynieśli Aleksandra na wielkie księstwo. Wystarczyło jednak 9 lat odrębnego istnienia, aby wręcz przeciwne zapanowało u nich usposobienie. Po śmierci Olbrachta, wobec niebezpieczeństwa od Moskwy, sami domagali się od Polaków, aby ci wybrali królem ich w. księcia Aleksandra. Wybór ten przyszedł rzeczywiście do skutku, z pominięciem innych kandydatów, Władysława i Zygmunta, na zjeździe elekcyjnym w Piotrkowie[2]). Zarazem ponowiono jeszcze raz akt unii, który teraz poszedł nawet dalej od horodelskiego: Litwa miała z Pol-

---

[1]) Wiedrosza, także Trosiną zwana: mała rzeczka koło Drohobuża.

[2]) F. Bostel, Elekcya Aleksandra Jag. (Przew. nauk. i liter.), 1887.

ską tworzyć jedno nierozdzielne ciało, wspólny miał być wybór króla, wspólne przymierza, przywileje i moneta, 1501. Odtąd wszyscy królowie polscy byli zarazem wielkimi książętami litewskimi, a Litwini zaprzestali swoich dążeń separatystycznych.

ALEKSANDER, 1501—1506.

(§ 126.) Aleksander, ulegający na Litwie wpływowi żywiołu ruskiego, mianowicie kniazia Michała Glińskiego, w Polsce zaś sekretarza a niebawem kanclerza, Jana Łaskiego, w sprawach wewnętrznych zdawał się zrazu odstępować od dążeń ojca i brata. Poprzednio już, gdy wstąpił na tron litewski, nadał był tamtejszym magnatom przywilej, poddający wszystkie czynności w. księcia pod ich kontrolę (1492). Tak też po wyborze na króla polskiego dał na sobie wymusić osławiony **przywilej mielnicki**[1]), który władzę króla ograniczał prawie tylko do przewodniczenia w senacie.

Oddawszy następnie rządy w Koronie senatowi pod przewodnictwem swojego brata, prymasa i kardynała Fryderyka, sam powrócił na Litwę z powodu nieukończonej jeszcze **wojny moskiewskiej**. Wojska moskiewskie zdobyły wtedy **Orszę** nad Dnieprem (1502); równocześnie Stefan mołdawski zajął **Pokucie**, a Tatarzy Mendli Gireja spustoszyli **Ruś** Czerwoną aż do Jarosławia. Wojnę moskiewską zakończył **rozejm** sześcioletni, w którym Iwanowi odstąpiono **kraje dorzecza Desny**, 1503. Pokucie do-

---

1) Mielnik: nad Bugiem, na Podlasiu, niedaleko od Drohiczyna.

2) Kleck: na Czarnej Rusi, w stronie wschod. połud. od Nowogródka.

piero w r. 1506 powróciło do Polski. A na Tatarach zemścił się Michał Gliński, przy nowym ich napadzie, rozgromiwszy ich pod Kleckiem[2]) (1506).

(§ 127.) **REFORMY POLITYCZNE. KONSTYTUCYA "NIHIL NOVI", 1505.** Tymczasem rządy możnowładcze wywołały niezadowolenie i opór szlachty. Na głośne jej domagania wrócił Aleksander z Litwy i przeprowadził na sejmach, na które i miasta były powołane, nowe ważne reformy polityczne. Pamiętne są w tej mierze mianowicie **sejmy, piotrkowski** z r. 1504 i **radomski** z r. 1505. Na pierwszym z nich uporządkowano dygnitarstwa i określono ich zakres działania tudzież udział w senacie, wydano ustawę o t. zw. "**Incompatibiliach**", t. j. ustawę, zabraniającą łączenia w jednej osobie więcej naraz dygnitarstw; ograniczono wreszcie, z powodu zbytniej hojności Aleksandra, prawo króla **zastawiania i rozdawania dóbr koronnych.**

Na sejmie radomskim wydano wielce ważną ustawę, znaną pod nazwą konstytucyi "Nihil Novi". Ustawa ta orzekała, że odtąd król i jego następcy nie ustanowią nic nowego bez wspólnej senatu i posłów ziemskich zgody. Ustawa ta zatem dawniejszą praktykę odbywania sejmów walnych, z posłów złożonych, zamieniła na prawo obowiązujące. Odtąd do każdej czynności prawodawczej, nałożenia nowych podatków itp. potrzebna była zgoda trzech czynników czyli stanów, na sejmie zebranych, t. j. króla, senatu i posłów ziemskich.

Nie naruszała wszakże ta ustawa dawniejszych instytucyi: zjazdu dostojników czyli senatu i sejmi-

ków ziemskich. **Do senatu** wchodzili dożywotnie najwyżsi urzędnicy, a mianowicie: biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, tudzież t. zw. ministrowie, t. j. marszałek wielki i nadworny, podskarbi wielki, kanclerz i podkanclerzy. Prócz udziału w sejmie, w którym obradował osobno pod przewodnictwem króla, zbierał się senat na wezwanie królewskie, ile razy tego zachodziła potrzeba. Zeszedł on wszakże teraz na to, czem był pierwotnie, t. j. na przyboczną radę królewską i tak się też tytułował.

Sejmiki ziemskie, t. j. zjazdy całej szlachty w poszczególnych ziemiach, pozostały też w swej dawnej mocy. Zbierały się one przed każdym sejmem walnym, ale nie tylko na to, aby wybrać posłów na sejm, lecz zarazem, aby obradować nad sprawami na sejm przeznaczonemi i uchwalić dla swych posłów instrukcye, od których odstępować nie mogli. Po tych sejmikach, zwanych **partykularnymi**, odbywały się zwykle w celu porozumienia się sejmiki z całych prowincyi, zwane **generalnymi**, wielkopolskie zwykle w **Kole**[1]), małopolskie z ruskimi w **Nowym Korczynie**. Potem dopiero posłowie udawali się na sejm walny. Nadto posłowie często przeciw uchwałom sejmu "odnosili się do Braci", t. j. do ogółu szlachty i odbywali wtedy sejmiki "**relacyjne**", zwykle generalne, które nieraz uchwały walnego sejmu odrzucały.

Ta konstytucya, nie obowiązująca zresztą Prus i krajów litewskich, zamykała cały szereg przeobrażeń, przez które państwo polskie w ostatnich czasach przechodziło, a była podstawą urządzeń poli-

---

1) Koło: nad Wartą, w Kaliskiem.

tycznych Polski aż do upadku państwa. Podczas tedy, kiedy niemal w całej zachodniej Europie z końcem wieków średnich dawne państwa feodalne przeobrażały się w mniej lub więcej samowładne: w Polsce, podobnie jak w Czechach i w Węgrzech, zaprowadzono rządy parlamentarne czyli konstytucyjne. Ważną rzeczą było, że konstytucya ta pozostawiła sejmy walne w zależności od sejmików ziemskich; albowiem posłowie, związani instrukcyami sejmików, nie byli, każdy z osobna, przedstawicielami całego narodu, ale tylko ziem, które ich wybrały. Skutkiem tego do ważności każdej uchwały musiano wymagać zgody wszystkich ziem, a względnie ich posłów, a zapadłe na sejmie uchwały były w gruncie rzeczy nie dziełem najwyższej w narodzie inteligencyi, t. j. posłów, ale ogółu mniej politycznie wykształconej szlachty.

Na sejmie radomskim przyjęto także zbiór wszystkich obowiązujących konstytucyi, za sprawą króla przez kanclerza Jana Łaskiego ułożony, a w r. 1506 wydrukowany, który znajomość ustaw zasadniczych wszystkim warstwom narodu przystępną uczynił.

Na tymże sejmie król ruszony został paraliżem i zaraz potem umarł, nie zostawiając dzieci, 1506.

Ponieważ powszechne było podejrzenie, że Michał Gliński przyspieszył śmierć króla, aby sobie tron litewsko-ruski przywłaszczyć; dlatego magnaci litewscy, nie czekając na Polaków, bezzwłocznie po śmierci Aleksandra wynieśli na tron Litwy Zygmunta, następnego z synów Kazimierza Jagiellończyka. Polacy też, przyznając słuszność Litwinom, tegoż Zygmunta królem swoim obrali[1]).

---

1) Pułaski, Przyczynek do elekcyi Zygmunta I. (Szkice), 1887.

OKRES SZÓSTY, OD R. 1506—1572.

ZYGMUNT I. STARY, 1506 — 1548[1])

(§ 128.) Zygmunt zarządzał przedtem z nadania brata Władysława księstwem głogowskiem, opawskiem i Łużycami, zyskując sobie poważanie i miłość powszechną dla swego statku i roztropności, skąd zapewne przydomek Starego otrzymał.

W ciągu długiego panowania miał Zygmunt nader trudne, a doniosłe zadania do spełnienia. Zastał państwo w chwili wewnętrznego przesilenia: na podstawie nowej konstytucyi należało je odpowiednio urządzić i zrównać z innemi państwami europejskiemi. Na zewnątrz znajdowała się Polska także w trudnem położeniu. Na wschodzie następca Iwana Srogiego, **Wasyl Iwanowicz** (1505—1533), z równą tamtemu wytrwałością dążył do zaboru krajów litewskich; w przymierzu z nim zostawał chan **Mendli Girej**, tudzież **wojewoda mołdawski**, który, przerzucając się to na stronę Polski, to Węgier i Turcyi, spodziewał się utrzymać swą niezależność, a na Polsce zdobyć **Pokucie**. Na północnym zachodzie w. **mistrzowie krzyżaccy**, i teraz jeszcze wspomagani przez Niemcy, ociągali się ze składaniem hołdu królowi polskiemu. Na zachodzie nareszcie i na połud-

1) **Liske.** Studya z dziejów wieku XVI., 1867. — **Tegoż** Zjazd w Poznaniu r. 1510. — **A. Hirschberg,** Dziesięć lat panowania Zygmunta I. (w Przewod. nauk. i lit.), 1874. — **A. Przeździecki,** Jagiellonki polskie w XVI. w., 4 tomy, ostatni opracowany przez **J. Szujskiego,** 1868 — 1878.

niu posiadanie koron czeskiej i węgierskiej przez Jagiellonów ściągało na Polskę **niebezpieczeństwo od Turków** i wprowadzało ją w kolizyę z roszczeniami do tych koron dynastyi habsburskiej, którą reprezentował wówczas przedsiębiorczy cesarz **Maksymilian I.** (1493 — 1519). Trudnościom tym starał się Zygmunt roztropnie podołać, lecz nie wszystkie zadania zdołał spełnić z korzyścią dla państwa. Najpierw wybuchła:

PIERWSZA WOJNA MOSKIEWSKA, 1507—1508[1]. Bezpośrednim powodem do niej był **bunt Michała Glińskiego.** Kniaź Michał Gliński, ze zruszczonej rodziny tatarskiej, poufny przedtem doradca króla Aleksandra, zamierzył pod hasłem obrony religii schizmatyckiej oderwać Litwę od Polski i utworzyć pod swojem władztwem osobne państwo litewsko-ruskie. Zagrożony nadto karą za domniemywane zabójstwo Aleksandra, w r. 1507 podniósł bunt przeciw Zygmuntowi i przywołał na pomoc Wasyla moskiewskiego, z którym rozejm właśnie upływał. Wasyla głównem dążeniem było opanowanie **Smoleńska**, najwarowniejszego z grodów litewskich: to też około tego grodu toczą się główne wojny moskiewskie za Zygmunta. Z Wasylem trzymał także **Bohdan** nowy wojewoda mołdawski, tudzież przeniewierczy chan Perekopców.

---

[1]) St. Warnka, De d. Michaelis Glinscii contra Sigismundum r. P. rebellione, 1868. — Pułaski, Wojna Zygmunta I. z Bohdanem r. 1509 (Szkice), 1887.

Gliński rozpoczął bunt od nasycenia zemsty prywatnej na Janie Zabrzezińskim, marszałku litewskim, którego w Grodnie napadł i zabił. Gdy następnie wojska moskiewskie wkroczyły na Białą Ruś, poczęły razem z Glińskim oblegać ważniejsze zamki, dążąc do opanowania Smoleńska. Ale spieszne przybycie króla i zwycięstwo hetmana litewskiego, **Konstantego Ostrogskiego**, w potyczce **pod Orszą**, zmusiły nieprzyjaciół do odwrotu. Za sprawą posła Zygmuntowego, Iwana Sapiehy, zawarto potem z Wasylem wieczysty pokój pod warunkami rozejmu z r. 1503 (ob. § 126.).

Gliński opuszczony od cara i swoich stronników, trzymał się jeszcze czas jakiś w opanowanych zamkach, wspierany przez Tatarów; lecz zagrożony przeważającemi siłami Ostrogskiego, wyniósł się z rodziną do Moskwy, poczem posiadłości jego skonfiskowano (1508).

Dopiero po ukończeniu wojny moskiewskiej wyprawił się Bohdan mołdawski na Ruś i Podole, ale pobity przez Mikołaja Kamienieckiego, hetmana koronnego, nad **Dniestrem**, musiał także zawrzeć pokój (1509).

W następnych latach ponawiały się jeszcze **napady Tatarów** perekopskich, odpierane siłami, jakie były pod ręką. W r. 1512 obydwaj hetmani, Kamieniecki i Ostrogski, odnieśli nad nimi wielkie zwycięstwo **pod Wiśniowcem**[1]). Skutkiem tego zwycięstwa ustały na czas dłuższy ich napady. Powiodło się też Zygmuntowi odwieść Mendli Gireja od Moskwy, i zawrzeć z nim przymierze przeciw carowi, gdy wybuchła:

---

1) Wiśniowiec: na Wołyniu, na południe od Krzemieńca.

(§ 129.) **DRUGA WOJNA MOSKIEWSKA, 1512—1522.** Wojna ta związana jest ściśle ze stosunkami Zygmunta do państw zachodnich. Ponieważ Władysław, król Węgier i Czech, miał tylko jednego syna Ludwika: przeto cesarz Maksymilian czynił już wcześnie starania, aby te Korony, w razie ich opróżnienia, pozyskać dla swojej rodziny. Atoli i Zygmunt nie chciał pozbywać tych królestw z rąk Jagiellońskich. Gdy więc w tej myśli poślubił **Barbarę Zapolyankę,** siostrę Jana Zapolyi, przywódcy partyi antyrakuskiej w Węgrzech: wtedy Maksymilian starał się utworzyć koalicyę przeciw Zygmuntowi[1]), zakazał mistrzowi pruskiemu składać hołd królowi, a Wasyla podniecał do wojny z Litwą, przesyłając mu swoich inżynierów i puszkarzy. Nad koalicyą przeciw Zygmuntowi pracował także Michał Gliński: licząc na nią, Wasyl złamał pokój wieczysty i r. 1512 wkroczył na Litwę.

Wojna toczyła się i tym razem głównie o **Smoleńsk.** W zimie roku 1513 sto czterdzieści dział moskiewskich biło w mury miasta, 11,000 wojska Wasyla poległo pod murami,. Przy zbliżaniu się odsieczy Wasyl wrócił do Moskwy, a Litwini i sprzymierzeni wtedy z nimi Tatarzy, spustoszyli na odwet kraje moskiewskie. Równie bezskuteczne było **drugie oblężenie Smoleńska,** jeszcze tegoż roku w lecie z olbrzymiemi siłami i przyborami ponowione. Wasyl skłaniał się już do pokoju; ale, zawarłszy przymierze z Maksymilianem, po raz trzeci wybrał

---

1) Fiedler, Die Allianz zwischen K. Max I. u. Wasili Iwanowicz (w Sitzungsberichte der k. k. Akad. der Wissensch. in Wien, T. 43), 1863.

się na zdobycie Smoleńska i za sprawą Glińskiego posiadł go nareszcie przez zdradę, 1514.

W miesiąc później powetował tę stratę Konstantyn Ostrogski wielkiem zwycięstwem pod **Orszą**, 1514, gdzie 30,000 na głowę pobiło 80,000-ną armię Wasyla tak, iż 30,000 z niej padło na polu bitwy, a wódz naczelny Czeladyn i 1500 bojarów dostało się do niewoli. Zwycięstwo orszańskie powstrzymało dalsze postępy Wasyła; atoli Smoleńska, zaopatrzonego wcześnie silną załogą, odzyskać już nie zdołano.

Zawikłania na zachodzie, tudzież trudności wewnątrz państwa skłoniły Zygmunta do zaniechania dalszej wojny; po kilku zaś latach zawarł z Wasylem **rozejm** na lat 11, zostawiając mu Smoleńsk, który odtąd przez 100 lat bez mała (do 1611) przy Moskwie pozostał, 1522. Jeszcze podczas wojny moskiewskiej pogodził się Zygmunt także z cesarzem.

(§. 130). **KONGRES WIEDEŃSKI, 1515.** Utrzymanie Czech i Węgier przy rodzinie Jagiellońskiej wymagało wielu ofiar ze strony Polski; narażało ją bowiem na wojny z Turcyą, której potęga w tym czasie, osobliwie **pod Solimanem II.**, doszła do zenitu; a nadto ściągało na nią groźną nieprzyjaźń najpotężniejszego w Europie domu habsburskiego.

W Polsce mężowie stanu dzielili się w tej sprawie na dwa obozy: **Jan Łaski**, przedtem kanclerz, teraz (od 1510) arcybiskup gnieźnieński, był głową stronnictwa przeciwnego Austryi; następca jego w kanclerstwie, wojewoda **Krzysztof Szydłowiecki**, tudzież podkanclerzy **Piotr Tomicki**, byli jej zwolennikami

Zygmunt trzymał się z początku polityki antyrakuskiej; ale koalicya cesarza Maksymiliana z Moskwą, tudzież poparcie, jakiego udzielał mistrzowi Zakonu, usposobiły go inaczej. W r. 1515 zjechał się z cesarzem i bratem Władysławem na słynnym kongresie w Wiedniu i zgodził się na małżeństwo dzieci Władysława, Anny i Ludwika, z wnuczętami Maksymiliana, Ferdynandem i Maryą.

Nie zawarto tam wprawdzie formalnego traktatu sukcesyjnego, lecz wobec prawa następstwa w Czechach (z r. 1348) i traktatów habsbursko-węgierskich (zwłaszcza z r. 1491), zgoda Zygmunta na te małżeństwa tyle znaczyła, co uznanie ewentualnej sukcesyi Habsburgów w Czechach i Węgrzech. Niedługo potem (1518) pojął Zygmunt z poręki austryackiej po śmierci Barbary Zapolskiej drugą żonę, **Bonę z domu Sforza**, księżniczkę Baru[1]) i Medyolanu. Przez zgodę z cesarzem odzyskał też Zygmunt wolne ręce wobec zawikłanej sprawy pruskiej.

(§. 131). SEKULARYZACYA PRUS, 1525.

Jeszcze od czasów Olbrachta w. mistrzowie krzyżaccy odmawiali hołdu Polsce. Jakkolwiek słabi w zasoby wojenne, posiadali wszakże możne wpływy na dworach europejskich i z pomocą tych wpływów zdołali przez 20 lat z górą wyłamywać się od obowiązku, nałożonego pokojem toruńskim. Tak samo postępował ówczesny mistrz **Albrecht Brandenburski**, z pobocznej linii Hohenzollern-Anspach, siostrzeniec Zygmunta. Zniecierpliwiony w końcu Zygmunt, zawarłszy

---

1) Bar: w Neapolitańskie

przymierze z Bogusławem, księciem pomorskim, aby zaciągów niemieckich do Prus nie przepuszczał, przystąpił do **wojny z Albrechtem**, poczem wojska polskie pod **Mikołajem Firlejem** zajęły w krótkim czasie całe prawie Prusy krzyżackie aż po bramy Królewca, 1520. Mimo wszakże tak widoczną przewagę, Zygmunt, na liczne interwencye książąt niemieckich, zgodził się następnie na czteroletnie **zawieszenie broni**, w którym to czasie miano ostatecznie sprawę pruską załatwić.

Tymczasem **reformacya**, która niedawno wzięła początek w Niemczech (1517), poczęła się także rozszerzać w Polsce, a najbardziej w Prusiech królewskich i zakonnych. Pod jej wpływem rozprzęgał się do reszty zakon krzyżacki, a w **Gdańsku wybuchł bunt**[1]) (1523) z cechą religijno-socyalną, przyczem pospólstwo, dobiwszy się do steru, podobnych, jak spółcześnie w Niemczech, dopuszczało się wybryków. W Niemczech cesarz i książęta, zarówno jak papież, zajęci byli całkowicie sprawą religijną. W obec tego Albrecht Brandenburski zwątpił o możności utrzymania państwa zakonnego i postanowił, przyjąwszy protestantyzm, zrzucić suknię zakonną i za zezwoleniem króla polskiego ogłosić się świeckim księciem Prus.

Być może, że obawa, aby Albrecht całych Prus do buntu nie poruszył, skłoniła Zygmunta, że zgodził się na ten projekt: i tak przyszedł do skutku **traktat w Krakowie**, mocą którego Albrecht dziedzicznym księciem Prus pod zwierzchnictwem Polski, z pra-

---

1) A. Lorkiewicz, Bunt gdański, 1881.

wem pierwszego miejsca w senacie, a bracia jego, z linii anspachskiej, w razie wygaśnięcia jego potomków, dziedzicami Prus uznani zostali. Zaraz potem złożył Albrecht hołd królowi na rynku krakowskim, 1525. Protestowali wprawdzie przeciw temu rozporządzaniu ziemiami Zakonu papież i cesarz, w Niemczech zaś wybrano innego w. mistrza; ale w położeniu Prus żadnej to zmiany nie sprowadziło.

Z takiem to zaparciem się załatwił Zygmunt od wielu lat ciężącą sprawę pruską. Mając kraje zakonne w rękach i mogąc je prawnie wcielić do Korony, pozostawił tam książęcia brandenburskiego, pozwalając mu przejść na protestantyzm, co jeszcze szkodliwsze w przyszłości miało za sobą pociągnąć następstwa. Wkrótce potem udał się Zygmunt z wielkim pocztem do Gdańska, gdzie herasztów rozruchu ściąć kazał i tem porządek przywrócił, 1526.

W tym samym roku dwa wielkie wypadki zwróciły całą uwagę króla: wygaśnięcie mazowieckich Piastów i śmierć Ludwika, króla Czech i Węgier.

(§. 132). **WCIELENIE MAZOWSZA DO KORONY**[1]**), 1529.** Ostatni dwaj książęta mazowieccy zmarli w krótkim czasie po sobie (Stanisław: r. 1524, Janusz: 1526), przez co reszta Mazowsza wracała do Korony. Wcieleniu tej ziemi nastręczały się wszakże niektóre trudności, tak z powodu roszczeń do niej sióstr zmarłych książąt, jak niemniej z powodu przywiązania tamtejszych ziemian do dawnej odrębności.

---

1) St. Lukas, Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej (w Przewodn. nauk. i lit.), 1875.

Atoli Zygmunt stanął niezachwianie przy swojem prawie: księżniczki Piastowskie hojnie wynagrodził, Mazowszu zatwierdził odrębne prawne zwyczaje, spisane w t. zw. Statucie Mazowieckim, i wcielił je w skład Korony, jako osobne województwo mazowieckie, 1529.

Mazowszanie wzięli odtąd chętnie udział w życiu publicznem narodu, stanowiąc w nim żywioł zachowawczy i gorąco katolicki; a później (r. 1576) także pod względem prawnym zrównali się z Koroniarzami.

Większe zawikłania sprowadziła śmierć króla Ludwika i związana z nią kwestya następstwa w Czechach i Węgrzech.

(§. 133). **PRZEJŚCIE CZECH I WĘGIER DO DOMU HABSBURSKIEGO, 1526**[1]). Przyjaźń Zygmunta z domem habsburskim, na kongresie wiedeńskim zawarta, nie trwała długo. Gdy po śmierci cesarza Maksymiliana I. (1519) wybuchł ów wielki antagonizm między Habsburgami a Francyą, który aż do połowy XVIII. w. miał rozdzielać Europę na dwa obozy, Zygmunt stanął po stronie Francyi.

Już przy elekcyi cesarza, w której jako opiekun małoletniego bratanka, Ludwika czeskiego (od 1516) miał wziąć udział, skłaniał się na stronę francuskiego króla Franciszka I. Wybrany cesarzem Karol V,

---

1) **Liske**, Poln. Diplomatie im J. 1526, 1872. — **St. Smolka**, Polska i Austrya w latach 1526 i 1527 (w Przewodniku nauk. i lit.), 1877. — **Smolka**, Über die Bemuehungen Ferdinands I. um den ungar. Thron (w Archiw f. oest. Gesch. T. 57), 1878. — **A. Hirschberg**, Jan Łaski sprzymierzeńcem sułtana, 1879. — **Ks. J. Korytkowski**, Jan Łaski, arcyb. gniezn., 1880. — **A. Hirschberg**, Przymierze z Francyą w r. 1524, 1882 — **W. Kakrzewski**, Rodzina Łaskich (wycinki z czasopism 1882 — 1883).

król hiszpański, łączył się za to z Moskwą przeciw Polsce i brał w obronę mistrza Krzyżaków. W wybuchłej niebawem między Karolem V. a Franciszkiem I. pierwszej wojnie (1521 — 1526), Zygmunt wspólnie z Ludwikiem zawarł przymierze z Francyą, które rozchwiało się wskutek wielkiej klęski Franciszka pod Pawią (1525).

W r. 1526 Ludwik, król Czech i Węgier, bratanek Zygmunta, zginął w bitwie **pod Mohaczem**, a na nim wygasła starsza linia Jagiellońska. W Czechach wybrano królem jego dziewierza Ferdynanda rakuskiego, w Węgrzech Ferdynanda i Jana Zapolyę. Zygmunt jednak nie czynił prawie żadnych starań, aby te Korony dla dynastyi Jagiellońskiej utrzymać. Gdy następnie wybuchła w Węgrzech **wojna między Ferdynandem a Janem Zapolyą**, za którym stanął Soliman, sułtan turecki: Zygmunt przechylał się na stronę Zapolyi, pozwalał na zaciągi na jego korzyść w Polsce werbowane, a później nawet wydał za niego córkę swoją Izabellę, z której się urodził syn, Jan Zygmunt. Ale mimo to nie wziął czynnego udziału w tej wojnie, która zakończyła się podziałem Węgier między trzech władców: Ferdynanda (na zachodzie), sułtana (we środku) i Jana Zygmunta (na wschodzie). Tak utraciła dynastya Jagiellońska Węgry i Czechy.

Wspierali jednak Zapolyę niektórzy magnaci polscy. Gdy tenże poniósł klęskę pod Tokajem, znalazł schronienie u Jana Tarnowskiego w Tarnowie (1527). Najgoręcej po stronie Zapolyi stanęła familia Łaskich i prowadziła w tym duchu politykę na własną rękę. Synowiec arcybiskupa, Jana Łaskiego, Hieronim, wstąpił nawet w służbę Zapolyi i skojarzył przymierze między nim a sułtanem Solimanem. Gdy potem Zapolya wrócił do Węgier, a Soliman przedsięwziął pamiętną wyprawę pod Wiedeń, 1529, arcybiskup miał dostarczyć środków na zwerbowanie dla Zapolyi wojsk posiłkowych, za co go nawet papież przed sąd duchowny zawezwał. Skutkiem tej wyprawy odzyskano wprawdzie Węgry dla Zapolyi, ale zarazem złożył tenże hołd sułtanowi tureckiemu.

Zygmunt sam nie dał Zapolyom czynnej pomocy, nawet wtedy, gdy

córkę wydał za Jana (1539) i gdy syna jej po śmierci ojca królem Węgier obwołano (1540). Ożenił owszem wkrótce potem swego syna, Zygmunta Augusta, z córką Ferdynanda, Elżbietą i pośredniczył w traktacie między Ferdynandem a Izabelą (1543). Wtedy Soliman zajął sam dla siebie tę część Węgier, która była w posiadaniu Zapolyi, Jana Zygmunta zaś pozostawił tylko przy Siedmiogrodzie i wschodnich komitatach.

Chwiejne to postępowanie Zygmunta tłómaczyć zapewne należy niepewnem znowu położeniem na wschodzie, tudzież rozstrojem wewnętrznym w Polsce, który do wielkiego wybuchu w tym czasie doprowadził.

(§. 134). **SPRAWY WSCHODNIE I TRZECIA WOJNA MOSKIEWSKA, 1534 — 1537.** Zasadą polityki Zygmunta było zachowywać z **Turcyą** ostrożną przyjaźń, a polityka ta, której się i jego następca trzymał, uchroniła Polskę przez długie lata od najazdów tureckich. **Przeciwko napadom Tatarów** Zygmunt starał się urządzić stałą straż graniczną: zbudował więc zamek Bar i cały szereg mniejszych zamków na kresach, a straż ich poruczył ludności okolicznej, ujętej w odpowiednią organizacyę wojskową. Skutkiem tej zabiegliwości napady Tatarów, jakkolwiek nie zupełnie przycichły, stały się wszakże teraz rzadszymi.

Nie ustawała na wschodzie także **propaganda schizmatycka,** wszczęta przez Iwana Srogiego, a unia florencka niemal zupełnie upadła. Pod hasłem religii wojewodowie mołdawscy wyłamywali się z pod zwierzchnictwa polskiego, dążąc zarazem do opanowania Pokucia. W tym czasie **Petryłło,** wojewoda mołdawski, napadł znowu i zdobył Pokucie, lecz roz-

gromiony został przez hetmana Jana Tarnowskiego w sławnej bitwie **pod Obertynem**[1]), 1531.

Rozejm z Moskwą skończył się w r. 1533. W tym samym roku umarł car Wasyl, a podczas małoletności jego syna Iwana, później Groźnym przezwanego, nastąpiła burzliwa regencya. **Michał Gliński**, który po zdobyciu Smoleńska i Moskwę zdradzić zamierzał, zginął wtedy w więzieniu śmiercią głodową (1534). Z chwili tej zamyślał Zygmunt skorzystać w celu odzyskania Smoleńska i dlatego rozpoczął **trzecią wojnę z Moskwą**, 1534. Najważniejszym wypadkiem tej trzyletniej wojny było **zdobycie** przez Jana Tarnowskiego **Staroduba** zu Dnieprem (1535); lecz Smoleńska nie odzyskano i zawarto ponownie **rozejm** siedmioletni, 1537.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

(§. 135). **HUMANIZM**. Za Zygmunta I. rozpoczyna się okres najpiękniejszego rozkwitu myśli polskiej, który nazywamy wiekiem złotym. Główną jego cechę stanowi kierunek umysłowy, zwany powszechnie **humanizmem**, który we wskrzeszonych naukach klasycznych miał swój początek i źródło (por. §. 116). Humanizm przychodził do kraju przez coraz częstsze w tym czasie podróże za granicę i do zagranicznych uniwersytetów, tudzież przez równie licznie do Polski, zwłaszcza na dwór Włoszki, królowej Bony, napływających humanistów. Broniła im przystępu do siebie tylko **akademia krakowska**, a po zaciętej walce.

---

1) Obertyn: na Pokuciu, na wsch. od Kołomyi.

łubo i król był po ich stronie, odwoławszy się do synodów i papieża, odniosła zwycięstwo. Ale też właśnie zatrzymanie dawnego scholastycznego kierunku w nauce było powodem upadku akademii, za czem poszło, że utraciła teraz ten wpływ, jaki w poprzedniem stuleciu na naród wywierała. Ten sam kierunek zatrzymały także **kolonie akademii krakowskiej**, zepchnęły je też wskutek tego na drugie miejsce liczne **szkoły prywatne**, w tym czasie powstające, z których najbardziej zasłynęła szkoła poznańska (od 1516), staraniem tamtejszego biskupa Lubrańskiego utrzymywana.

Humanizm miał wiele stron dodatnich, ale miał też ujemne:

1) Budził zamiłowanie w pięknej formie, tudzież zmysł artystyczny. Stąd tłómaczyć należy piękną formę w ówczesnych pismach, polor zewnętrzny i dworskość w wyższych warstwach narodu. Naukom klasycznym też przypisać należy w znacznej części, że wiek złoty wydał cały szereg znakomitych poetów, a w architekturze zapanował piękny styl odrodzenia (renaissance). Za Zygmunta I. kwitnęli poeci, łacińskim językiem piszący: **Andrzej Krzycki** († 1537), **Jan Dantyszek** († 1548), obydwaj zarazem zdolni mężowie stanu; tudzież ozdobiony przez rzeczpospolitą wenecką wieńcem poetyckim, młodo zmarły **Klemens Janicki** († 1543). Z dzieł budownictwa zaś wymienić należy osobliwie odrestaurowany zamek wawelski i kaplicę Zygmuntowską w katedrze krakowskiej.

2) Humanizm wskrzesił swobodę myśli, a przeto podniósł naukę na właściwe jej stanowisko. Polska wzięła zaszczytny udział w nowym ruchu naukowym.

Za panowania Zygmunta I. żył wielki reformator astronomii, **Mikołaj Kopernik** (1473 — 1543), uczeń Brudzewskiego, którego wiekopomne dzieło "De revolutionibus orbium terrestrium" wyszło krótko przed jego zgonem. Umarł we Frauenburgu[1]), 1543. Natomiast dziejopisarze tego czasu: **Maciej Miechowita**, lekarz Zygmunta († 1523); **Justus Ludwik Decyusz** († 1545), **Bernard Wapowski** († 1535) którzy usiłowali prowadzić dalej i naśladować Długosza, nie dorównali wielkiemu wzorowi.

3) Humanizm podnosząc poziom oświaty polskiej, nadał także językowi polskiemu przewagę nad niemczyzną w Koronie, ruszczyzną w Litwie i Rusi, a po części i nad łaciną. Język polski bowiem poczyna w tym czasie wchodzić coraz powszechniej w używanie w pismach publicznych i książkach, jak nie mniej w codziennem życiu mieszczan i warstw oświeconych w Wielkiem Księstwie i na Rusi.

4) Ujemne strony humanizmu były: rozluźnienie obyczajów, na wzór heleński; usprawiedliwianie poddaństwa włościan, przez powoływanie się na stanowisko niewolników w starożytności; przedewszystkiem zaś podkopywanie ducha religijnego w narodzie. Humanizm też głównie wywołał wielki ruch reformacyjny, tak za granicą jako też w Polsce.

Wszystkie te atoli dobre i złe strony humanizmu objawiły się w całej pełni dopiero za następców Zygmunta.

---

1) **Frauenburg; nad Fryską Zatoką.**

(§. 136. **USTALENIE PRZEWAGI SZLACHTY NAD INNYMI STANAMI**[1]). Zygmunt nie popierał, jak jego ojciec i bracia, szlachty przeciw możnowładcom, lecz przechylał się na stronę senatu. Mimo to właśnie za jego panowania szlachta utrwaliła swoje znaczenie polityczne i tę przewagę nad niższymi stanami, jaką od czasów Kazimierza Jagiellończyka sobie zdobywała. Poszła ona w tym względzie za przykładem państw zachodnich, gdzie od wieków ludność rolnicza zostawała w ciężkiej niewoli; osobliwie zaś wywierał na nią wpływ przykład sąsiednich Czech i Węgier, gdzie równie w tymże czasie szlachta ujarzmiła miasta i włościan i podobne polskiej zajęła stanowisko polityczne.

Ze względu na stanowisko społeczne ludu wiejskiego w Polsce, ważne są przedewszystkiem uchwały sejmów, odbytych podczas wojny pruskiej w Bydgoszczy, 1520 i w Toruniu, 1521. Z powodu licznego zbiegania ludności wiejskiej na kolonie ruskie i grożącej stąd ruiny majątków szlacheckich, obostrzono przepisy o ściganiu kmieci, opuszczających rolę i nałożono na nich, odbywaną zresztą i w innych krajach, powinność pracowania przez jeden dzień w tygodniu na gruntach dziedzica. Później tę powinność czyli pańszczyznę znacznie rozszerzono. Ważnem również jest pozwolenie dane szlachcie na skupowanie dziedzicznych sołtystw wiejskich; przyczyniło się ono bowiem do tego, że z czasem upadł dawny samorząd

---

[1]) M. Bobrzyński, Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce (w Przeglądzie polskim z lipca 1892). — Ulanowski, Wieś polska pod względem prawnym od w. XVI do XVIII (Rocznik Akad. Umiej.), 1894.

gmin wiejskich, a włościaństwo dostało się pod sądownictwo szlacheckie (por. §. 123). Mimo to było położenie włościan w Polsce aż do XVIII. wieku dość znośne. Gdy bowiem ręce robocze były wszystkim pożądane, zbiegali oni i potem tak licznie na Ruś i do cudzych majątków, że szlachta, aby się uchronić od ruiny, surowych ustaw względem nich nie wykonywała.

Co się tyczy miast, które w tym czasie polszczyć się poczęły, to od czasu ustawy z r. 1496, zabraniającej mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, stoczyły one z powodu tej ustawy jeszcze zaciętą walkę ze szlachtą. Król Zygmunt był przychylny miastom i czuwał nad ich pomyślnością i rozwojem. Pomimo to szlachta zwyciężyła, ustawę o dobrach ziemskich przeprowadziła (1538) i nadzór nad handlem i przemysłem oddała wojewodom.

(§. 137.) **REFORMY WOJSKA I SKARBU**[1]). Dawny system wojowania pospolitem ruszeniem, gdzie cały naród lub przynajmniej jedną z prowincyi lub ziem od zwykłych zajęć powoływano pod broń, już nieraz okazał się nieodpowiednim. Pospolite ruszenie bowiem było ociężałe, niekarne i do sejmikowania skłonne, a krocie rąk odrywało od pracy. Nie mogły też wystarczyć wojska zaciężne, jakiemi się często posługiwano. Dla zrównania się z innemi państwami, gdzie już zaprowadzano stałe wojska, tudzież

---

1) (Lubomirski), Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce 1868.

dla obrony nieustannie zagrożonych granic wschodnich, było niezbędne utworzenie wojska stałego.

Za reformą wojska pójść musiała reforma skarbu. Wedle dawnych konstytucyi miało być wojsko utrzymywane z dochodów niezmiernych dóbr królewskich i z podatku poradlnego po dwa grosze z łanu. Gdy wszakże przez zbytnią hojność Jagiellonów, zwłaszcza od czasu wyprawy węgierskiej Warneńczyka, dobra królewskie były po większej części porozdawane lub pozastawiane, a ustawa z r. 1504 (ob. §. 127) dalszemu ich marnowaniu nie zapobiegła: musiano przeto dla opędzenia koniecznych wydatków państwa obmyślać nadzwyczajne podatki, na sejmikach i sejmach uchwalone. Z zaprowadzeniem zaś stałego wojska potrzeba było także obmyśleć stałe podatki.

Potrzeba tych reform, sięgających w najważniejsze interesa społeczeństwa, uznana była powszechnie; domagała się ich najbardziej przeciążona dotąd zbytecznie szlachta. Były one też główną osią, około której obracały się dzieje wewnętrzne tak za Zygmunta, jak i za jego następców. Przeszkadzała im wszakże niechęć możnowładców i niedojrzałość polityczna szlachty: to też lubo za Zygmunta po trzy kroć przystępowano do reformy wojska i skarbu, żadna konstytucya w tej sprawie nie przyszła do skutku.

W r. 1512, po kilkoletnich obradach, przyjęto pożądaną ustawę: według niej cały kraj (z wyjątkiem Prus i Litwy) miał był podzielony na 5 okręgów, z których każdy kolejno przez 5 lat miał pełnić służbę wojenną na wschodnich kresach. Kto nie szedł na wojnę, płacił podatek; z jakim zaś pocztem każdy miał wyruszyć, zależało od jego dochodów, przez osobną komisyę oszacować się mających. Gdy wszakże przyszło do szacowania, sprzeciwiło się wielu senatorów i pociągnęli za sobą część szlachty, skutkiem czego ustawa ta na następnym sejmie (w r. 1514) znowu upadła.

W r. 1527 przystąpił Zygmunt po raz wtóry do reformy wojska i skarbu, którą też na sejmie krakowskim uchwalono. Miano przeprowadzić i teraz taksacyę dóbr szlacheckich i miast, ustanowiono osobnych "exaktorów" podatku i "poruczników" do organizacyi zaciągów. Lecz i tę ustawę spotkał ten sam los, co poprzednią.

Na sejmie r. 1535 podniesiono inną zasadę. Uchwalono mianowicie w celu urządzenia obrony potocznej ściągnięcie wielkiej ilości dóbr królewskich, zastawionych lub rozdarowanych po r. 1504. Wprawdzie za Zygmunta i ta t. zw, egzekucya dóbr nie została przeprowadzona; lecz myśl ta nie upadła, zajęła owszem jeszcze niemal całe panowanie następcy Zygmuntowego, aż w końcu doczekała się przynajmniej częściowego urzeczywistnienia.

Zygmunt musiał na razie poprzestać na urządzeniu obrony granicznej środkami, jakie miał pod ręką, tudzież na zaprowadzeniu lustracyi gotowości wojennej i na oznaczeniu w niej udziału miast i kmieci.

Zygmunt starał się także gorliwie o dokładniejszą kodyfikacyę praw; albowiem statut Łaskiego z r. 1506, mieszczący ustawy z różnych czasów i często sprzeczne ze sobą, nie wystarczał. Za jego sprawą ułożyła osobna komisya w pewien system obowiązujące ustawy i spisała statut, noszący imię Mikołaja Taszyckiego; ale sejm (1534) tego statutu nie przyjął.

Dla Litwy powiodło się staraniom Zygmunta ustanowić t. zw. **Statut Litewski**, 1530, spisany w ruskim, łacińskim i polskim języku, który, później poprawiany i uzupełniany, a ostatecznie zredagowany w r. 1588, stanowił księgę praw wysokiej wartości dla Litwy i litewskiej Rusi.

(§. 138). **WOJNA KOKOSZA, 1537.** W panowaniu Zygmunta Starego trzeba odróżniać dwie doby. W pierwszej roztropne i czynne rządy, tudzież szlachetny charakter króla, zjednywały mu poważanie za granicą, miłość i ufność powszechną w narodzie. W

drugiej dobie natomiast Zygmunt, w sędziwym już wieku będący, utracił dawną sprężystość, a uległ wpływowi swej drugiej żony. Chciwa ta kobieta, rada zebrać wielką fortunę, nie przebierała w środkach. Dopuszczano się więc różnych nadużyć, prowadzono gorszące frymarki urzędami, zabierano przeznaczone na wojnę pobory, wymuszano je postrachem napadów wojennych. Niezadowolenie i nieufność do rządów królewskich stąd powstałe, doprowadziły nareszcie do groźnego wybuchu z okazyi wyprawy na Petryłłę, wojewodę mołdawskiego, w r. 1537, na którą król powołał całą szlachtę podczas żniw, lubo nieprzyjaciela nie było w kraju. Sto pięćdziesiąt tysięcy szlachty zebrało się wówczas pode **Lwowem**, ale zamiast iść na nieprzyjaciela, pod -przewodem marszałka **Piotra Kmity, Marcina i Piotra Zborowskich**, zatoczyła ona koło obozowe pod cerkwią św. Jerzego, później pod Zboiskami, występując gwałtownie przeciw nadużyciom rządowym. Jeden hetman **Jan Tarnowski** miał odwagę z niebezpieczeństwem życia stanąć przy królu. Król jedne żądania przyjął, inne odroczył, a na następnym sejmie wytoczył Zborowskim proces o zdradę kraju. Proces został później uchylony, a pozostała pamięć obrażonego majestatu i gorszący przykład dla następnych pokoleń.

Zygmunt I. umarł ośmiodziesięcioletnim starcem, 1548. Już za życia przeprowadził wybór jedynego syna z Bony, Zygmunta Augusta, wielkim księciem i królem (1530), z poręczeniem wolnej elekcyi na przyszłość i odstąpił mu nawet rządy na Litwie. To też po śmierci ojca nastąpił bezzwłocznie.

ZYGMUNT II. AUGUST, 1548 — 1572[1]).

(§. 139). Za panowania tego wysoce wykształconego i biegłego w sprawach państwa, ale słabego charakteru króla, zasługują na szczególniejszą uwagę sprawy wewnętrzne. Przypada bowiem to panowanie na czas najwyższego rozkwitu oświaty i piśmiennictwa w Polsce, jako też najsilniejszego ruchu reformacyjnego, tak w religijnem, jak i w politycznem rozumieniu.

PIŚMIENNICTWO[2]). Za Zygmunta Augusta żył twórca poezyi polskiej, **Mikołaj Rej z Nagłowic** († 1569) i największy geniusz poetycki tego czasu, **Jan Kochanowski** († 1584) którego najpiękniejsze utwory wszakże, jak: Psałterz Dawidów (1578) i Treny (1580), dopiero później wydane zostały. Znakomitych przedstawicieli liczy w tym czasie także proza. **Marcin Bielski** († 1575) napisał pierwszy dzieje powszechne po polsku; **Marcin Kromer** († 1589) był najgodniejszym naśladowcą i kontynuatorem Długosza. **Józef Struś** († 1568), przyboczny lekarz Zygmunta Augusta, rozwinięciem teoryi pulsu dał nauce medycznej właściwą umiejętną podstawę. Nauki społeczne miały również znakomitych przedstawicieli, jak: **Jakób Przyłuski,** który wydał nową kodyfikacyę praw z komentarzem ,zawierającym program nowego urządzenia Rzeczypospolitej polskiej (1553; **Szymon Maricius Czystochlebski** († po 1569), podnoszący osobliwie potrzebę poprawy wychowania

---

1) J. Szujski, Charakterystyka Zygmunta Augusta (Roztrząsania i Opow.), 1876.

2) S. Tarnowski, Pisarze polityczni XVI. w., 2 tomy. 1886

młodzieży; **Stanisław Orzechowski** († 1566), burzliwy wprawdzie, ale wielce uzdolniony szermierz katolicyzmu; wreszcie najznakomitszy z nich, **Andrzej Frycz Modrzewski**[1]) († 1572), który mianowicie w słynnem, na różne języki tłómaczonem dziele "De emendanda republica" (1551), nakreślił szeroki program naprawy religijnych i politycznych instytucyi polskich. Wszyscy ci pisarze brali też mniej lub więcej wybitny udział w ówczesnym ruchu religijnym i politycznym.

(§. 140). **REFORMACYA**[2]) znalazła wcześnie po wybuchu w Niemczech (1517) przystęp do Polski. Na rozwój jej w Polsce wpływały głównie następujące okoliczności: 1) Szerokie rozpowszechnienie humanizmu, który wskrzeszając swobodę myśli i słowa, stosował ją także do nauki i do spraw Kościoła. 2) Swoboda polityczna, łatwo dająca się nadużyć do głoszenia swobody religijnej. 3) Wspomnienia husyckie, osobliwie w Wielkopolsce, tudzież pamięć zawikłań, sprowadzonych przez sobory w Konstancyi i Bazylei, podczas których Polska przez dłuższy czas w niezawisłości od Rzymu pozostawała (ob. §. 113). 4) Upadek ducha religijnego w duchowieństwie polskiem, zwłaszcza w episkopacie; albowiem za wpływem Bony dostawały się często w drugiej połowie panowania Zygmunta Starego katedry biskupie ludziom

---

1) A. Małecki, A. F. Modrzewski (w Bibl. Ossol., Poczet nowy, T. V.), 1864.

2) W. Zakrzewski, Powstanie i wzrost Reformacyi w Polsce, 1870. — J. Szujski, Odrodzenie i Reformacya w Polsce, 1881.

niegodnym. Tylko kapituły katedralne były zawsze gorliwie katolickiemi. 5) Rozstrój wewnętrzny, sprowadzony przez Bonę i jej stronników, który, wywołując powszechne niezadowolenie z ówczesnego stanu rzeczy, wywoływał zarazem opozycyę przeciw Kościołowi. Nareszcie: 6) dawne spory szlachty z duchowieństwem o dziesięciny kościelne i sądownictwo duchowne, pod które także sprawy świeckie często podciągano.

Wkrótce znalazły się w Polsce rozmaite sekty religijne. **Luteranizm**, którego jednym z pierwszych krzewicieli był **Jan Seklucyan**, rozszerzył się najpierw, mianowicie w Prusiech i po miastach, zwłaszcza w Krakowie. Bardziej niebezpiecznym był **kalwinizm**, który pozyskał wielu zwolenników pomiędzy magnatami, szlachtą i duchowieństwem. Przylgnęła doń zwłaszcza Małopolska pod przewództwem **Zborowskich**, tudzież Litwa pod opieką ulubieńca królewskiego, **Mikołaja Radziwiłła Czarnego.** Byli także zwolennicy **Zwinglego**, mianowicie **Oleśnicy**, których posiadłość **Pińczów**[1]) była jednem z ognisk ruchu różnowierczego. Nawet na dworze królewskim krzewiły się nowe nauki, głównie za sprawą Włocha **Franciszka Lismanina**, franciszkanina i spowiednika królowej Bony. Na tajemnych schadzkach występowano tu przeciwko tajemnicy Trójcy św.; wsparli tę naukę przybyli do Polski Włosi: **Franciszek Stankar** i **Leliusz Socino**, który to ostatni naukę tę zreformował i utworzył sektę polskich Aryanów, zwanych także Antytrynitaryuszami lub też Socynianami. I ta nauka rozkrzewiła się między wybitniejszymi ludźmi, o-

---

[1]) Pińczów: nad Nidą, w Sandomierskiem.

sobliwie w Małopolsce i na Rusi, pod opieką **Stadnickich z Dubiecka**[1]). Najbardziej wszakże do rozwoju różnowierstwa w Polsce przyczynili się t. zw. **Bracia Czescy**, ostatnie szczątki Husytów, którzy wygnani z Czech, znaleźli schronienie w Wielkopolsce (1548) i jako setka najlepiej zorganizowana, na organizacyę rozprószonych protestantów polskich najbardziej wpłynęli. Cała niemal Wielkopolska, za wpływem **Andrzeja z Górki i Ostrorogów**, przyjęła z czasem obrządki Braci Czeskich.

Byli także reformatorowie polscy. Najgłośniejszym z nich był **Jan Łaski**[2]) młodszy synowiec arcybiskupa, który urządzał według zasad kalwińskich i własnych Kościoły we Fryzyi, Anglii, Danii i we Frankfurcie nad Menem, a po długiej wędrówce osiadł w Pińczowie († 1560). W drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta namnożyło się jeszcze w Polsce mnóstwo sekt innych, które głosiły najskrajniejsze i najdziwaczniejsze zasady. Potrzebę reformy w Kościele odczuwano zresztą powszechnie. Nawet gorliwi katolicy, jak hetman Jan Tarnowski, podnosili tę potrzebę, a na sejmach w pierwszej połowie panowania Zygmunta Augusta (do 1565) nie było nawet stronnictwa, któreby przeciw żądaniom reformy występowało.

Wobec tego ruchu, dochodzącego do niebezpiecznych rozmiarów, królowie i rząd polski postępowali w tym czasie z wielkiem umiarkowaniem i oględnością.

---

1) Dubiecko: na Rusi Czerwonej, nad Sanem.

2) H. Dalton, Johannes a Lasco, 1881.

Tak Zygmunt Stary, jak i syn jego, pozostali wiernymi synami Kościoła; nie posunęli się jednak nigdy do srogich prześladowań innowierców, które w innych krajach doprowadziły do okropnych rzezi i wojen domowych. Zygmunt I. wydawał wprawdzie edykta przeciw różnowierstwu, ale je mało kiedy wykonywano. Zygmunta Augusta zaś wyrozumiałość wobec protestantów ściągnęła nań podejrzenie, jakoby sam zamierzał przejść na protestantyzm. Ruch ten zresztą przybrał u ogołu narodu w Polsce, nie wdającego się w spory dogmatyczne, od razu więcej cechę polityczną: reofrmę Kościoła bowiem połączono ściśle z reformą państwa. To więc dążenie do reformy Kościoła i państwa zajmuje całe panowanie Zygmunta Augusta pod nowo wynalezionem hasłem t. zw. egzekucyi praw.

(§. 141). **EGZEKUCYA PRAW**[1]) Rozumiano przez tę nazwę wykonanie, a względnie poprawienie oddawna istniejących, ale zaniedbywanych ustaw; a z czasem objęto nią cały szereg kolejno pojawiających się projektów, dążących do naprawy wad rzeczypospolitej. W szczególności rozumiano przez nią: ściągnięcie dóbr królewskich, zastawionych lub rozdarowanych po konstytucyi z r. 1504 (ob. §. 127, 137), dalej reformę skarbu, wojska, sądów i rządu, reformę ekonomiczną, ściślejszą unię Prus i Litwy z Koroną, a nawet reformę Kościoła. Był to więc obszerny program naprawy rzpltej na podstawie istniejących in-

1) J. Romanowski, Otis Cornicensia, 1862.

stytucyi: od sposobu wykonania tego programu zależała przyszłość państwa.

Pojawił się on częściowo już za Zygmunta I). (ob. §. 137), a teraz podjęła go na nowo i rozszerzyła sama szlachta. Najznakomitsi ludzie ówcześni stawali w obronie tego programu. Popierał go Andrzej Frycz Modrzewski szeregiem traktatów politycznych, domagając się nadto zniesienia główszczyzny, a zaprowadzenia kary śmierci na "mężobójstwo", zniesienia ustawy o mieszczanach z r. 1496, ulżenia losu ludu wiejskiego, ustanowienia urzędu na zbytki i marnotrawstwo i t. p. Utworzyło się też z czasem karne koło posłów sejmowych, którym przewodzili: Hieronim Ossoliński, Rafał Leszczyński, przedewszystkiem zaś posłowie ruscy, a między nimi **Mikołaj Siennicki**, wieloletni marszałek izby poselskiej. Koło to pociągało i sejmy za sobą, wyzwalało się nawet od instrukcyi sejmikowych i przeprowadzało głosowanie większością .

Na pierwszem miejscu stawiano utworzenie Kościoła narodowego. Miał to być Kościół, urządzony na wzór ruskiego, o ile można za zgodą Rzymu, pod przewodnictwem synodu i króla; zatrzymane być miały biskupstwa, zniesiony celibat, zaprowadzona kumunia pod obiema postaciami i liturgia w języku narodowym. W ten sposób byłaby też znikła różnica obrządków, a Ruś mogła się była zrównać z Polską i pod względem kościelnym. Za cenę tego programu gotowi byli ci posłowie wzmocnić ograniczoną dawniejszemi konstytucyami władzę królewską. Lecz reforma taka bez ciężkiej walki obejść się nie mogła.

PIERWSZY OKRES WALKI O EXEKUCYĘ PRAW (1548 — 1562). Panowanie Zygmunta Augusta rozpoczyna wielka opozycya sejmu r. 1548 przeciw małżeństwu króla z **Barbarą Radziwiłłówną,** wdową po Gasztołdzie, którą po śmierci pierwszej żony jeszcze za życia ojca potajemnie był poślubił (1547). Ponieważ to sprzeciwiało się obowiązkowi królewskiemu, aby się nie żenił bez wiedzy senatu: dlatego sprawę tę połączono z egzekucyą praw: przyczyniły się intrygi Bony i zawiść do Radziwiłłów. Lecz niewzruszona stałość króla zażegnała burzę i Barbara została koronowana (1550).

Wkrótce potem Barbara umarła, według przekonania króla, otruta przez Bonę (1551). Złamało to wpływ Bony na sprawy państwa, która nareszcie po kilku latach opuściła Polskę i udała się do Baru, wywożąc ze sobą, nie bez oporu króla i senatorów, ogromne skarby (1556). Sprawa spadku po niej († 1557) i długu u niej zaciągniętego przez króla hiszpańskiego Filipa II. czyli t. zw. **sum neapolitańskich,** była przedmiotem długiego a bezskutecznego sporu między dworem hiszpańskim a polskim[1]).

Już na pierwszych sejmach, zakłóconych sprawą Barbary, tudzież sprawą ożenienia się ks. Stanisława Orzechowskiego, podnoszono potrzebę egzekucyi dóbr, unii litewskiej i pruskiej, nie mniej sprawę incompatibiliów, dziesięcin i jurysdykcyi duchownej. W r. 1555 zaś stanął na sejmie w całości **program na-**

1) K. Kantecki, Sumy neapolitańskie (— Przew. nauk i lit.), 1879.

prawy rzpltej, a w szczególności wniesiono program **Kościoła narodowego.** Senat wobec żądań reform politycznych, przeciw niemu wymierzonych, zachował się odpornie; w sprawie kościelnej wszakże przystąpił do żądań izby poselskiej. Kapituły wystąpiły otwarcie przeciw wszelkim nowościom. Biskupi byli chwiejni: tylko **Stanisław Hozyusz,** biskup warmiński, stał niewzruszenie przy wierze katolickiej. Król zaś wobec tych sprzecznych dążeń przyjął taktykę odkładania sprawy ze sejmu na sejm, na wzór niemieckich "interymów". W końcu stanęło na tem, że sprawy religijne odłożono do obradującego właśnie soboru trydenckiego (1545 — 1563) i wyprawiono posłów na sobór, między którymi był Stanisław Hozyusz, jeden z prezydentów soboru (1561). Także sprawę reform politycznych król na razie odłożył, gdyż całą uwagę jego zwróciły sprawy zagraniczne.

(§. 142). **SPRAWY ZAGRANICZNE. PRZYŁĄCZENIE INFLANT, 1561[1]).** Zygmunt August, nie lubiąc wojny, rad ze wszystkiemi państwami utrzymywał pokój. W pierwszej połowie jego panowania, prócz napadu Tatarów, poskromionego przez Jana Tarnowskiego **pod Tarnopolem** (1549), rzplta wojny nie prowadziła. Także w ponawiających się i teraz między Ferdynandem austryackim, a Turcyą i

---

1) S. Karwowski, Wcielenie Inflant do Litwy i Polski, 1873. — J. Szujski, Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z dworem austryackim (Roztrząsania i Opow.), 1876.

Janem Zygmuntem **walkach o Węgry,** Zygmunt August zachował się neutralnie i nie dał się wciągnąć do zamierzonej przeciw Turcyi ligi.

Natomiast niektórzy magnaci polscy, utrzymujący własne hufce zbrojne, nie tylko prowadzili na własną rękę politykę, ale odważali się już nawet na wojny. Mianowicie anarchia i spory o tron w **Mołdawie,** wtedy już Turcyi hołdującej, dawały im za Zygmunta Augusta sposobność do wypraw wojennych.

Tak wyprawiał się tamże **Mikołaj Sieniawski** (1552); po dwakroć **Olbracht Łaski** i **Dymitr Wiśniowiecki** (1561, 1563), ten ostatni pojmany i okrutnie powieszony przez Turków; wyprawiał się wspólnie ze Sieniawskim **Mikołaj Mielecki** (1572).

Były to smutne, podobne jak w niektórych innych krajach, objawy wkradającej się anarchii, narażające na szwank dobre króla z Turcyą stosunki. Król sam tylko na północnym wschodzie rozwinął energiczną działalność.

Położenie Inflant, gdzie rządził **Zakon Mieczowy,** przedtem z pruskim połączony (ob. §. 66), było podobne jak w Prusiech. Po upadku Krzyżaków i Mieczowcy w Inflantach utrzymać się nie mogli. Nadto reformacya i nieustanne spory ich z udzielnym arcybiskupem ryskim sprowadziły zupełną dezorganizacyę Zakonu, a w kraju anarchię. Wobec tego ościenne państwa dobijały się o puściznę Mieczowców, z powodu portów wielce ważną dla handlu, mianowicie Dania i Szwecya, a przedewszystkiem rozpierająca się coraz bardziej Moskwa.

Car **Iwan Groźny** (1533 — 1584), znany z niesłychanych okrucieństw, doszedłszy do pełnoletności, z wielką energią wystąpił na zewnątrz. Przedłużając zrazu rozejmy z Polską, powiększył najpierw państwo swoje na wschodzie przez zdobycie carstw tatarskich, Kazania (1552) i Astrachanu (1554); następnie podniósł na nowo roszczeni poprzedników do krajów litewskich, a nadto, by tem pewniej zgnieść Litwę i pozyskać porty Bałtyku, postanowił zdobyć dla siebie Inflanty.

Było więc da Polski rzeczą wielkiej wagi wmięszać się w sprawy Inflant. Gdy w wybuchłej ponownie między mistrzem **Fuerstenbergem a arcybiskupem ryskim Wilhelmem** walce, ten ostatni wezwał na pomoc króla polskiego: wtedy Zygmunt August w 104.000 wojska stanął u granic Inflant, wskutek czego mistrz prosił o pokój i zaczepnoodporne zawarł przymierze (1557). Lecz to właśnie było hasłem dla Iwana do wyprawy na Inflanty, w której Narwa, Dorpat i inne grody wpadły w ręce moskiewskie (1558). Za jego przykładem poszedł wnet król szwedzki, Eryk XIV., tudzież królewicz duński, **Magnus**; pierwszy zajął Estonię, drugi część Kurlandyi i wyspę Ozylię (1561).

Nastąpiło teraz w Inflantach okropne zamięszanie. Wśród najrozmaitszych prądów zwyciężyła siła atrakcyjna Polski: następca Fuerstenberga, mistrz **Gothard Kettler,** arcybiskup i wszystkie stany, aby koniec położyć anarchii, poddały się same Polsce. W Wilnie ułożono warunki przyłączenia: Inflanty wcielono do Polski i Litwy, zawarowano im wolność wyznania augsburskiego, tudzież rozległy samorząd, rzą-

dy Zakonu Mieczowego zniesiono, a Gothard Kettler otrzymał jako szwedzki książę prawem lennem Kurlandyę, 1561. Stąd wybuchła:

WOJNA O INFLANTY, 1562—1571. Wojna ta, w której Polska, Moskwa, Szwecya i Dania nawzajem ze sobą walczyły, toczyła się w Inflantach i nad górną Dźwiną. Już w pierwszym jej okresie zdobył Iwan na Litwie **Połock,** 1563 i mimo klęsk późniejszych zatrzymał.

Mikołaj Radziwiłł Rudy zwyciężył nad Ułą (1564). Gdy po daremnych rokowaniach wojnę wznowiono, kniaź Roman Sanguszko odniósł zwycięstwo pod Czaśnikami[1]) (1567); w Moskwie tymczasem wybuchł bunt, dla poparcia którego król z wielkiem wojskiem, atoli bez skutku, rozłożył się pod Radoszkowicami[2]). W roku następnym Sanguszko zdobył Ułę (1568).

Wojnę zakończył rozejm, w którym Iwna przy Połocku i zdobytej części Inflant pozostawiono. Reszta Inflant pozostawała w ręku Polski, Szwecyi i duńskiego Magnusa, 1571.

Z przykrego położenia, w jakiem się król polski w tej wojnie znalazł, umiał zręcznie skorzystać **elektor brandenburski, Joachim.** Wymógł on mianowicie na królu nadanie sobie i potomkom swoim **prawa sukcesyi w Prusiech** w razie wygaśnięcia linii anspachskiej księcia Albrechta, 1563. Tak przygotowano połączenie Prus z elektorstwem brandenburskiem.

---

1) Czaśniki: nad Ułą.

2) Radoszkowice: na północ od Mińska.

CZĘŚCIOWA "NAPRAWA RZECZYPOSPOLITEJ".

(§ 143). **EGZEKUCYA DÓBR**, 1562—1567. Na sejmie w r. 1562 król po długiem odraczaniu sprawy zgodził się na program szlachecki "Naprawy rzeczypospolitej", skutkiem czego niektóre z tych żądań zostały na t. zw. sejmach egzekucyjnych przeprowadzone. Najpierw przystąpiono do sprawy ściągnięcia dóbr królewskich. Jak przedtem posłowie, tak teraz i senatorowie, oddawali dobrowolnie królowi listy donacyjne, tudzież incompatibilia lub je poddawali rewizyi. Przeciw niektórym sprawom egzekucyi powstała wprawdzie jeszcze opozycya, lecz w końcu zgodzono się na następujące załatwienie sprawy: wszystkie po konstytucyi z r. 1504 (ob. § 127) uczynione zapisy dóbr koronnych są nieważne i mają być zwrócone. Dochody z dóbr królewskich, w ten sposób pomnożonych, przypadają w trzech czwartych częściach na utrzymanie króla i wydatki publiczne, w jednej czwartej, t. zw. kwarta na utrzymanie stałego wojska. Na następnych sejmach egzekucyjnych zajęto się rewizyą listów i przywilejów, a na sejmie piotrkowskim w r. 1567 sprawę tę ostatecznie załatwiono.

Była to ważna reforma polityczna i ekonomiczna. Egzekucya dóbr nadwerężyła dotkliwie wiele fortun magnackich, przywróciła natomiast regularny dochód skarbowi królewskiemu i stworzyła dla abrony potocznej nieliczne wprawdzie, ale stałe, t. zw. **kwarciane wojsko.** Od tego też czasu nabierają wielkiego znaczenia w życiu publicznem t. zw. niewłaściwe **"starostwa"**,. późniejszemi konstytucyami jako

"chleb dobrze zasłużonych" (**panis bene merentium**, określone. Były to klucze państw koronnych, które król wypuszczał w dożywotnią dzierżawę. Ponieważ wszakże czynsz z tych starostw nader nisko był oszacowany, przeto starostwa miały być w rękach króla środkiem wynagradzania ludzi dobrze zasłużonych. Były one jednak częściej środkiem politycznej korupcyi, tudzież przedmiotem powszechnych, często i niegodnych zabiegów.

W dalszem zastosowaniu egzekucyi objęto nią także **sprawy handlu i przemysłu.** Na sejmie piotrkowskim w r. 1565 zniesiono wszelkie ograniczenia wolnego wywozu płodów surowych, a przywozu wyrobów przemysłowych, wzbroniono zaś zarazem wywożenia tych ostatnich. Szkodliwa ta uchwała była głównie skutkiem błędnej zasady ekonomicznej, jaką się kierowano. W ten sposób główne płody kraju, t. j. płody rolnicze, przez szlachtę produkowane, miały wprawdzie łatwy zbyt za granicą i handel tymi płodami przybierał rzeczywiście od tego czasu coraz większe rozmiary. Atoli przemysł krajowy, wobec całkiem swobodnej konkurencyi zagranicy, zupełnie podupadł, zatem zaś poszedł upadek miast, a wreszcie zubożenie całego kraju. Zajęcie wybrzeży morza Czarnego przez Turków i Tatarów, tudzież zmiana dróg handlowych, sprowadzona odkryciami za Oceanem, dokonały upadku miast polskich (por. § 123).

Jedną z najważniejszych spraw, któremi się zajmowały sejmy egzekucyjne, była ściślejsze zespolenie krajów w stan państwa wchodzących. Wynikiew obrad dotyczących obrad była:

(§ 144). **UNIA LUBELSKA, 1569.** Wielkie państwo litewsko-rusko-polskie składało się z krajów w różnych czasach i warunkach nabytych, których stosunek do całości był różny i niedokładnie określony. Dla ustalenia prawidłowego rozwoju i podniesienia siły państwa, było niezbędne ściśłe ich zjednoczenie. Już też za Zygmunta I. domagano się ściślejszej unii tych krajów. Obecnie podnoszono potrzebę jej tem bardziej, że Zygmunt August był bezdzietny, a rodzina Jagiellońska na nim po mieczu miała wygasnąć. Formą, w jakiej w Polsce zamierzono przeprowadzić to zjednoczenie, było zrównanie wszystkich krajów, narodów i religii, przypuszczenie wszystkich do jednakich swobód, ze wspólnym królem, rządem i sejmem.

Rzecz sama przez się nie nastręczała na trudności. Nie tylko kraje drobniejsze, lecz także Litwa i kraje ruskie były wogóle przychylne ściślejszej z Koroną unii, za którą wszelkie warunki ich rozwoju przemawiały. Przez dwa wieki bowiem bez mała dzieliły one z nią dobrą i złą dolę, połączonemi siłami wzniesiono potężny gmach rzeczypospolitej i wspólnie tylko można było odeprzeć groźne ludy wschodu. Na łączności z koroną polegały warunki ekonomicznego rozwoju tych krajów, o tych samych co polskie systemach rzecznych. Korona przyniosła im zachodnią cywilizacyę i tylko za jej pośrednictwem mogły z niej nadal korzystać. Od pierwszego połączenia z Polską zyskiwały one też swobody, jakich przedtem nie znały; a ponieważ i teraz jeszcze na Litwie i Rusi trwała dawna przewaga magnatów, drobna szlachta tamtejsza tylko przez połączenie i

zrównanie ze szlachtą polską, mogła się z pod nie wydostać.

Co wszakże najbardziej nie popierało, to taka okoliczność, że między tymi narodami już także i w stosunkach społecznych ścisła łączność istniała. Z jednej strony kolonizacya polska w krajach ruskich w tym czasie dosięgała już Dniepru, pustoszały z tego powodu wsie i miasta polskie, a wychdźcy polscy, dalej wysunięci, przyjmowali z czasem religię i język ruski. Z drugiej strony w wykształconych warstwach Litwy i Rusi, wraz z cywilizacyą polską zyskiwał przewagę i język polski, który się pod silnym wpływem języka ruskiego na język książkowy wykształcił. Wreszcie najsilniejsze ze związków, związki krwi między rodzinami, dokonały zespolenia tych narodów. W istocie rzeczy istniała unia i bez wyraźnych omówień.

Gdy wszakże chodziło o prawne jej ustalenie, magnaci litewscy i litewsko-ruscy, pod przewodnictwem Mikołaja Radziwiłła Czarnego, poczęli robić trudności. Chcieli oni utrzymać odrębność Litwy, bo zrównanie szlachty litewskiej i litewsko-ruskiej z polską podkopywało ich dotychczasowe stanowisko. W razie zaś utrzymnia odrębności Litwy, występowała na nowo jeszcze nie załatwiona kwestya posiadania Wołynia i Podola. Także i w Prusiech możnowładztwo i miasta starały się utrzymać swoją odrębność.

Sprawę unii rozpoczęto już na pierwszym sejmie egzekucyjnym w r. 1562; lecz dokonano na nim tylko unii księstw zatorskiego i oświęcimskiego, których posłowie po raz pierwszy potem w sejmie zasiedli. Od r. 1563 poczęto rokowania o unię z pełnomoc-

nikami litewskimi i ruskimi. Lecz cztery sejmy zeszły bezowocnie. Sam król zajął się najżarliwiej tą sprawą. Kilka razy zjeżdżał na Litwę, zaprowadził tu obok dotychczasowego senatu na wzór polski sejmiki i izbę poselską, uwolnił szlachtę od przewagi magnatów, nadał jej samorząd ziemski z prawem wybierania sędziów, uznał formalnie tron litewski elekcyjnym, zniósł syste mfeodalny i całą tę reformę umieścił w nowym poprawionym statucie litewskim (z r. 1566).

Mimo to, gdy na piątym z kolei sejmie w Lublinie, r. 1569 odbytym, sprawa unii na nowo podjęta została, panowie litewscy, chociaż Radziwiłł Czarny już nie żył, zerwali rokowania i sejm opuścili. Wtedy król postanowił przeprowadzić unię "in contumaciam", t. j. bez współudziału Litwinów.

Z takiem postępowaniem panów litewskich nie zgadzali się posłowie Podlasia i Wołynia; oni pozostali w Lublinie, zaprzysięgli unię i zrywając swój związek z Litwą, przyłączyli się wprost i bezpośrednio do korony. Za nimi poszli posłowie kijowscy i bracławscy, t. j. podolscy. Zawartą w ten sposób unię z ziemiami południowo-ruskiemi zatwierdzono w osobnych przywilejach: 5. marca 1569 dla Podlasia, 26. maja dla Wołynia, 5. marca dla Kijowa.

Podlasie, które już od dawna było zniesione przez polską mazowiecką szlachtę i rządziło się prawem polskiem, przystąpiło do korony bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Unia z Wołyniem i Kijowszczyzną równała te ziemie z innemi ziemiami i województwami Korony, zostawiając im cały ich wewnętrzny samorząd, ich osobny statut litewski i ruski język u-

rzędowy (po miastach Polski); unia zrównała także tamtejszą szlachtę, tak rzymskiego, jak i greckiego wyznania, ze szlachtą polską pod względem praw i obowiązków, a związek ten określa jako połączenie "wolnych z wolnymi i równych z równymi".

W obec tego i panowie litewscy namyśleli się inaczej i ulegając naciskowi ze strony swej szlachty, wrócili do Lublina i zawarli osobną unię, zatwierdzoną przywilejem z dnia 1. lipca 1569. Unię tę zawarła z jednej strony korona (już razem z Podlasiem Wołyniem i Kijowszczyzną) z drugiej reszta Litwy. Tak stanął wśród ostatecznej radości ostateczny akt unii lubelskiej.

Najważniejsze postanowienia tego aktu są: 1) Korona polska i Wielkie Księstwo litewskie stanowią jedno nierozdzielne ciało; 2) mają jednego króla, którego wybierają na wspólnym sejmie i wspólnie koronują w Krakowie; 3) sejmy odbywją wspólne; 4) mają jedną monetę; 5) mają wolność osiedlenia się w obopólnych krajach; 6) Wołyń, Podlasie i Kijowszczzna należą do Korony; 7) W. Księstwu zachowują się osobne urzędy, skarb i wojsko. W końcu wcielono do Korony także Prusy królewskie pod podobnymi warunkami; Gdańskowi zaś nadano później (1570) osobną konstytucyę. Co do Inflant zgodzono się, że wspólnie do Korony i Litwy i nadal należeć mają. Na miejsce sejmów przeznaczono Warszawę, zaczem poszło, że i rezydencya królów do Warszawy się przeniosła.

Unia lubelska była prawną podstawą stosunków między krajami polskimi aż do upadku rzeczypospolitej. Nie była ona bez pewnych wad: niebezpieczną

zwłaszcza stać się mogła zatrzymana przez nią dwoistość rządu, skarbu i wojska. Nie unia lubelska też, ale uznana przez wszystkich potrzeba i korzyści wzajemne, jak nie mniej ich łączność społeczna, utrzymały połączone narody w jedności. Nie mniej przeto unia ta, znosząc wszelkie między nimi ogrniczenia i różnice, przyczyniła się wiele do dzieła ich dalszej asymilacyi.

(§ 145). **SPRAWY RELIGIJNE.** Sobór powszechny trydencki, jak w całym świecie chrześcijańskim, tak i wPolsce wywarł wpływ stanowczy na ruch reformacyjny. Wobec księgi ustaw, przez sobór ten uchwalonej, odpaść musieli wprawdzie ostatecznie różnowiercy, ale natomiast zachwiani tylko w wierze powracali odtąd na łono Kościoła. Natychmiast po ukończeniu Soboru wrócił **Stanisław Hozyusz do kraju,** a za nim przybył znakomity nuncyusz apostolski **Franciszek Commendoni** (1564) Niezmordowanym, a pełnym taktu zabiegów tych dwóch głównie mężów, powiodło się wkrótce podźwignąć upadającą w Polsce sprawę katolicką.

Nie obeszło się wprawdzie i teraz jeszcze bez trudności. Na sejmie egzekucyjnym w r. 1562 wydał król dawno upragnioną **ustawę tolerancyjną,** odejmującą między innemi wyrokom sądów duchownych egzekucyę władz świeckich. Rokowania Stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym o nawrócenie tegoż, acz bezskuteczne, naprężyły stosunki między królem polskim a Kuryą. Równie groźna było odmowa, dana królowi przez Commendoniego, na żądanie rozwodu z trzecią żoną, Katarzyną Austryacką; zrobiła bo-

wiem obawę, aby król nie poszedł w ślady króla angielskiego, Henryka VIII. Pomimo to powiodło się nuncyuszowi natchnąć otuchą upadłe na duchu duchowieństwo polskie i wpłynąć na króla, że nie uległ ponętom i wielostronnym zabiegom, lecz pozostał wiernym Kościołowi katolickiemu. Przyjął on uroczyście z rąk Commendoniego **księgę ustaw trydenckich** i na sejmie w r. 1565 oświadczył się stanowczo przeciw utworzeniu kościoła narodowego. W tymże samym roku przybyli do Polski, sprowadzeni przez Hozyusza, **pierwsi Jezuici**, usadowieni w Braunsbergu[1]), których głównem zadaniem była walka z różnowierstwem.

To wzmożenie się katolicyzmu skłoniło różnowierców do gorączkowych wysileń, aby zjednoczyć rozmaite sekty, a tem samem wzmocnić swoje stanowisko. Mimo licznych synodów wszakże w tym celu odbywanych zamiar zawsze rozbijał się o tę okoliczność, że radykalnych a licznych Aryanów do swego grona przyjąć nie chciano. W końcu przecie na synodzie w Sandomierzu stanęła tak zwana **Zgoda Sandomierska**, 1570, gdzie trzy wyznania, mianowicie Braci Czeskich, Kalwinów i Luteranów, z wyłączeniem wszakże Aryanów, połączyły się i utworzyły t. zw. polskie wyznanie. Ale król Zgodzie Sandomierskiej odmówił uznania. Taki był ostateczny rezultat tak gorącej w początkach panowania Zygmunta Augusta walki reformacyjnej. Zamiast Kościoła narodowego uzyskano w końcu tylko Zgodę Sandomierską i ustawę tolerancyjną z r. 1562.

---

1) Braunsberg albo Brunsberg: nad Zatoką Fryską.

(§ 146). **ŚMIERĆ OSTATNIEGO Z JAGIELLONÓW.** Dalsze części naprawy rzeczypospolitej nie przyszły do skutku. Pozostały więc niezałatwione: dalsza reforma niedostatecznego jeszcze skarbu i wojska, poprawa rządu, sejmów, sejmików i sądownictwa. Szlachta do dalszej reformy na teraz przystępować nie chciała, a to z tego powodu, że wobec podupadającego ciągle zdrowia Zygmunta Augusta i niepewności następstwa po nim, tak katolicy jak i różnowiercy sprawę dalszej reformy czynili zależną od poprzedniego rozstrzygnięcia sukcesyi po Jagiellonach. Załatwienie **sprawy sukcesyi** jeszcze za życia króla było też rzeczywiście rzeczą wielkiej wagi, przed którą wszystkie inne ustąpić musiały. Wczesne czynił o nią starania dom austryacki, mianowicie już cesarz Ferdynand I., a bardziej jeszcze jego następca Maksymilian II. Król zdawał się być przychylnym domowi austryackiemu. U szlachty największą nadzieję powodzenia miał siostrzeniec królewski, Jan Zygmunt Zapolya, książę siedmiogrodzki. Ten wszakże umarł jeszcze przed królem (1571). Występowali także inni kandydaci. Ale wśród tych zabiegów umarł ostatni z Jagiellonów, mając zaledwie 52 lat, w ulubionym swoim Knyszynie[1]), zostawiając niezałatwioną sprawę sukcesyi, a niedokończoną reformę państwa.

Z wygaśnięciem Jagiellonów upadła w Polsce do reszty zasada dziedziczności tronu, a nastąpiła monarchia z wolnego wyboru pochodząca. Prawie równocześnie z tym wypadkiem przypada unia lubelska, która zamieniła państwo litewsko-rusko-polskie

1) Knyszyn: w północnej części Podlasia.

Tablica genealogiczna Jagiellonów.[1])

a) **Gedymin, 1315 — 1341.**

c) **Olgierd** 1345—1377 · Kiejstut † 1382 · Lubart · Korjat · b) **Jawnuta** 1341—1345 · Aldona ż. Kazim. Wielkiego · Eufemia ż. Bolesł. Trojd.

Synowie Olgierda: d) 1) **Jagiełło** (1377) 1386—1434 · Skirgiełło · Dymitr Korybut · f) **Świdrygiełło** 1430—1432

Synowie Kiejstuta: e) **Witold** 1398—1430 · g) **Zygmunt** 1432—1440

Korjat: Korjatowicze

Synowie Jagiełły: 2) **Władysław Warneńczyk** 1434—1444 · h) 3) **Kazimierz Jagiellończyk** (1440) 1447—1492

Syn Dymitra Korybuta: Zygmunt Korybut † 1435

Syn Zygmunta: Michał † 1452

Dzieci Kazimierza Jagiellończyka: Władysław II czesko-węgierski 1471—1516 · Kazimierz św. † 1484 · 4) **Jan Olbracht** 1492—1501 · i 5) **Aleksander** (1492) 1501—1506 · k) 6) **Zygmunt I.** 1506—1548 · Fryderyk kardynał † 1503 · Zofia żona Fryderyka branden.

Dzieci Władysława II: Ludwik II ż. Marya austryacka † 1526 · Anna Jagiellonka żona cesarza Ferdynanda I.

Dzieci Zygmunta I.: Jadwiga z Barbary Zapolskiej żona Joachima branderbusk. · l) 7) **Zygmunt II August** 1548—1572 · Izabela żona Jana Zapolyi · Zofia ks. brunszwic. · Katarzyna ż. Jana kr szwedz. · Anna żona Stefana Batorego

Syn Zofii: Albrecht Mistrz i ks. pruski

Syn Izabeli: Jan Zygmunt, ks. siedmiogr. † 1571

Syn Katarzyny: **Zygmunt III Waza**

---

[1]) Tablica ta nie jest zupełną, mianowicie: Gedymin, Olgierd i inni synowie Gedymina, mieli liczniejsze potomstwo; Kazimierz Jagiellończyk, prócz wymienionej Zofii, miał jeszcze 6 córek. — Wymienieni pod a — l są: wielcy książęta litewscy; pod 1 — 7: królowie polscy.

na jednolitą niemal rzeczpospolitą. Są to wypadki takiej doniosłości, że od nich rozpoczyna się nowa epoka dziejów polskich.

POGLĄD OGÓLNY NA EPOKĘ JAGIELLONÓW.

(§ 147). 1)Epoka Jagiellońska jest tak ze względu na stanowisko zewnętrzne, jak i na wewnętrzny rozwój państwa, najświetniejszym ustępem dziejów połączonych narodów. Górującą ponad wszystkie zdobyczą tych czasów jest **unia Polski z Litwą, a pośrednio i z Rusią.** Zawartą ona została najpierw za wolą Jagiełły, następnie zaś za zgodą przedstawicieli obu państw, w całym szeregu aktów unii wyrażona (1401, 1413, 1432, 1499, 1501, 1569). Litwa straciła przez nią samoistność państwową; zyskiwała jednak te same swobody, jakiemi się Polacy szczycili, i ostatecznie w unii lubelskiej w tej mierze zupełnie z Polską zrównana została; otrzymała nadto obronę przeciw nieprzyjaciołom, najpierw przeciw Krzyżakom, następnie przeciw Moskwie. Było to dzieło i pod względem cywilizacyjnym niezwykle doniosłe, które chlubę przynosi narodowi polskiemu. Nie brakło wprawdzie opozycyi; wybuchło nawet powstanie pod wodzą Świdrygiełły; lecz i to powstanie przyczyniło się do wzmocnienia unii, albowiem wówczas Rusini, acz nie katolicy, zrównani zostali z Litwinami i Polakami. Przyczyniła się do tego wzmocnienia także unia kościelna florencka, która wszakże w początkach XVI. wieku upadła. Unia lubelska zatrzymała wprawdzie jeszcze pewną odrnębość litewskie-

go państwa, lecz nie miało to już żadnego znczenia, albowiem Litwini i Rusini o rozdziale nie myśleli.

2) Przez unię Polski z Litwą i Rusią wzrosło tych narodów znaczenie. Łączyły się z nią potem również dobrowolnie kraje okoliczne: Mołdawa, Wołoszczyzna, Besarabia, Czechy, Węgry, Prusy Inflanty, skutkiem czego stało się **państwo Jagiellonów pierwszą potęgą na wschodzie.** Złamano więc wspólnymi siłami na zawsze groźny tak Polsce jak Litwie zakon krzyżacki, odzyskano wiele ze strat dawnych, a nabyto nowe kraje, rozszerzono granice po morze Bałtyckie i Czarne i utworzono czasowo sekundogeniturę Jagiellońską w Cechach i w Węgrzech. Lecz już za Jagiellonów ustąpiono po części z tych granic. Przyczyny tego szukać należy w urządzeniach wewnętrznych, nie obliczonych na zdobycze i nie dozwalających rozwinięcia większej siły wojskowej na zewnątrz, jak nie mniej w geograficznem położeniu państwa, z otwartymi granicami na wschodzie i zachodzie. Gdy więc w tym czasie powstały na wschodzie dwie wielkie militarne potęgi: Turcya i Moskwa, nie mogła Polska wobec nich utrzymać swych granic i utraciła z jednej strony Mołdawę i wybrzeża Morza Czarnego, co wszystko przeszło do Turcyi, z drugiej kraje zadnieprzańskie (z wyjątkiem Mścisławia), tudzież Smoleńsk i Połock, co się dostało Moskwie. Trudności na wschodzie były też główną przyczyną ustąpienia Jagiellonów z Czech i Węgier.

3) Skutkiem i przyczyną coraz trwalszego jednoczenia się narodów w skład państwa wchodzących, była rozwinięta ze strony polskiej w wielkich rozmiarach **kolonizacya nabytych** pustkowi, zwłaszcza krajów ruskich. Rozpoczęła się od Rusi Czerwonej,

najwcześniej zajętej. Z wyjątkiem niewielu wszystkie późniejsze miasta na Rusi Czerwonej, po dostatecznem zaludnieniu okolicy, zostały w tych czasach jużto na prawie magdeburskiem założone, już też ze wsi na miasta przeistoczone. Z Rusi Czerwonej posunęła się następnie ta praca gospodarcza na Podole, później na Wołyń i Ukrainę, gdzie w chwili wygaśnięcia Jagiellonów kolonizycya znajdowała się pełnym toku. Również Litwa dopiero za Jagiellonów doczekała się lepszej uprawy i gęstszego zaludnienia, a Podlasie niemal zupełnie spolszczone zostało.

W najściślejszym związku z tą pracą gospodarczą na wschodzie była tocząca się wśród niej nieustannie **walka z najeźdcami wschodnimi,** a zwłaszcza z Tatarami. Wywalczoną i zagospodarowaną ziemię obwarowywano szeregiem zamków i grodów, a tak tą podwójną pracą torowano drogi budowano przedmurze dla zachodniej cywilizacyi. Wzmogło się też skutkiem tego ogólne bogactwo kraju, przedewszystkiem fortuny magnatów polskich i ruskich.

4) Ze względu na **ustrój wewnętrzny** była Polska za pierwszych Jagiellonów monarchią oligarchiczną, w której razem z królem rządził senat, z pierwszych dostojników złożony. Od czasu ustaw nieszawskich przekształciła się na monarchię szlachecko-demokratyczną, w której obok króla i senatu powstała izba poselska, a główną rolę odgrywały sejmiki, z ogółu szlachty złożone. Takie same urządzenia, jak w Polsce czyli Koronie, zaprowadzono od czasów unii na Litwie i litewskiej Rusi. Rządziły się one wszakże oligarchicznie aż do unii lubelskiej; dopiero ta unia zaprowadziła tamże takie jak w Koronie urządzenia szlachecko-demokratyczne. Wtedy zatem,

gdy w większej części państw europejskich z nastaniem czasów nowożytnych powstawały rządy jedynowładne: Polska, Litwa i Ruś stały się państwem, w którem naród sam się rządził, rzeczpospolitą, z królem elekcyjnym na czele. Ten swobodny ustrój państwa umożliwiał swobodne rozwijanie się narodu we wszystkich gałęziach życia społecznego i w nim też szukać należy głównie tej siły atrakcyjnej, jaką Polska w tym czasie na inne narody wywierała. Ale ten ustrój też zarazem miał swoje brzemienne w następstwa wady, które koniecznej reformy wymagały. Uznawali tę potrzebę tak królowie jak i naród, ale w chwili, kiedy reforma była w pełnym toku, odumarli kraj Jagiellonowie. Pozostały więc nadal główne ułomności w ustroju rzeczypospolitej, a mianowicie: słabość władzy wykonawczej króla; zależność sejmów od sejmików i instrukcyi poselskich; brak znaczniejszego stałego wojska i stałych podatków.

Klęską również czasów Jagiellońskich było, że wówczas szlachta we wszystkich krajach doszła do wyłącznego znaczenia w państwie, że miastom odebrała warunki rozwoju, a lud wiejski zepchnęła w stan poddaństwa. Włościaństwo było wprawdzie w całej Europie w poddaństwie, ale stan mieszczański swobodnie rozwijał się w innych państwach, oprócz tylko Węgier, a po części Czech, i przysparzał sił i majątku swemu krajowi.

5) **Oświata** za Jagiellonów dosięgała wyskiego stopnia, wyższego, aniżeli u wielu innych narodów zachodnich. Nigdy rzeczpospolita pełniejszem nie tętniła życiem, nigdy oświata nie była powszechniejszą, ani bogatszej nie wydała literatury. Polska, Litwa i Ruś brały w tym czasie żywy udział w ruchu u-

mysłowym, który ożywiał społeczeństwa zachodnie, i wydawały pierwszorzędnych geniuszów w poezyi, sztuce i umiejętności. Nie mniej czynnie spółdziałały w powszechnych usiłowaniach do reformy kościelnej zmierzających, tak w XV., jak i w XVI. stuleciu, tak w duchu innowierczym, jak i w odrodzeniu katolicyzmu na soborze trydenckim. Ruchowi temu przodowała w XV. wieku akademia krakowska; w następnem wszakże stuleciu nabywano wykształcenia głównie w szkołach zagranicznych i prywatnych, akademia zaś krakowska, razem ze swojemi niższemi szkołami, dała się wyprzedzić powszechnemu w kraju ruchowi umysłowemu. Odpowiednią temu życiu umysłowemu cechę przybrało także życie towarzyskie, tem się głównie odznaczające, że dawną gościnność uszlachetniła teraz ogłada i zmysł artystyczny.

PRZEGLĄD URZĄDZEŃ WEWNĘTRZNYCH[1]).

(§ 148) A. **SKŁAD PAŃSTWA.** Od czasów unii lubelskiej ustalił się skład państwa, jak niemniej pewne instytucye i urządzenia wewnętrzne, które aż do upadku rzeczypospolitej uległy istotnym zmia-

---

1) **Lengnich**, Prawo pospolite Królestwa polskiego, wyd. nowe, 1836. — **Hofman**, Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski (w Przeglądzie poznańskim, T. V. i VI.), 1847 — 1848. — **Pawiński i Jabłonowski**, Polska XVI. w. (Źródła Dziejowe, Tomy XII. — XVII., XIX. — XXII.), 1886 — 1897. — **Pawiński**, Rządy Sejmikowe, 1888. — **Pawiński**, Sejmiki ziemskie, 1895. — **Linniczenko**, Czerty iz istoryi sosłowij w jugozapad. Rusy, 1894. — **Lubawskij**, Obłastnoje diłenie i mistnoje uprawłenie łytowsko-ruskoho hosudarstwa (XV. — XVI. w.), 1893.

nom. Państwo to, zwane rzeczpospolitą polską, powstało przedewszystkiem skutkiem przyłączenia się państwa litewskiego, tudzież Prus i Inflant do Polski. Główną ludność stanowili zatem: Polacy, Litwini , Rusini i Niemcy pruscy i inflanccy.

Jakkolwiek rzeczpospolita polska utworzyła się przez dobrowolne łączenie się ludów okolicznych z Polską, to jednak wobec różnorodnego ich pochodzenia i różnych krzyżujących się interesów, nastręczały się niezmierne trudności, aby wszystkich zadowolnić, a jedność państwa utrzymać. Ruś w szczególności zajmowała w tym związku państwowym o tyle odrębne stanowisko, że różniła się od innych jego członków wiarą. Środek do zadowolenia wszystkich znaleziono w tej sprawiedliwej zasadzie, że nadawano wszystkim równe prawa, a pojedyńczym ziemiom samorząd. Aby zaś mimo różności utrzymać i utrwalić jedność państwa, zaprowadzano we wszystkich krajach, z uwzględnieniem miejscowych zwyczajów prawnych, takie urządzenia, jakie były w Polsce.

Co się tyczy Rusi, to z początku nie była ona równą innym, albowiem nigdzie w świecie nie przyznawano wówczas równych praw tym, którzy byli innej wiary. Atoli już za Jagiełły wzniesiono się ponad te uprzedzenia wiekowe i Ruś, chociaż schizmatycką, zrównano w prawach z innymi członkami unii. Odróżniać mianowicie należy w tym względzie Ruś koronną i Ruś litewską. Kraje Rusi koronnej, t. j. Ruś Czerwona i Podole, otrzymały na mocy przywileju jedlnieńskiego r. 1430 w zupełności prawa polskie i niczem się od innych krajów polskich nie różniły. Ruś litewska zaś zrównana została w prawach z katolicką Litwą w r. 1432 (ob. § 110).

Stanowisko prawne Litwy określone zostało w aktach unii i w ogólnych przywilejach i statutach Litwie nadanych, mianowicie w przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447, w tegoż t. zw. Sudebniku z r. 1468 i w Statucie Litewskim Zygmunta I. z roku 1530, później uzupełnianym. Atoli obok tych praw ogólnych, każda ziemia litewska i ruska otrzywała osobne przywileje, które uwzględniały ich odrębne zwyczaje prawne, ale wogólności tym ziemiom, jakoteż kościołowi ruskiemu i rzymskiemu, równość i samorząd zabezpieczały (ziemia łucka w r. 1432, Żmudź 1492, Wołyń 1501, ziemia witebska 1503, smoleńska 1505, kijowska 1507, połocka 1511 i. t. d.) Aż do unii lubelskiej były jeszcze znaczne różnice prawne między Litwą i litewską Rusią a Koroną; lecz unia ta ostatecznie wszystkie ziemie w skład państwa związkowego wchodzące niemal w zupełności zrównała.

(§ 149). B. **KOŚCIÓŁ.** Prócz świeżo wprowadzonych kościołów protestanckich, były w obrębie rzeczypospolitej dwa Kościoły chrześcijańskie: zachodni katolicki i wschodni schizmatycki, które od wieków zostawały ze sobą w antagonizmie, a nigdzie tak bezpośrednio się nie stykały, jak w tem właśnie państwie. Okoliczność ta utrudniała w wysokiej mierze ściślejsze zespolenie krajów do unii należących, różnica bowiem wiary i obrządku była ciągłą, chociaż jedyną przyczyną sporów między Rusią a Polską i Litwą.

Stanowcza większość ludności rzeczypospolitej była rzymsko-katolicką. Były w obrębie rzeczypo-

spolitej dwa arcybiskupstwa (gnieźnieńskie i lwowskie) i 13 biskupstw (krakowskie, kujawskie, wileńskie, poznańskie, płockie, warmińskie, łuckie, przemyskie, żmudzkie, chełmińskie, chełmskie, kijowskie i kamienieckie). Kościół rzymsko-katolicki był z natury rzeczy Kościołem panującym. Kościół ten w rzeczypospolitej był tylko jedną częścią Kościoła powszechnego, który przez swoją podziwienia godną organizacyę, jedność i moralną siłę, był i jest najsilniejszym łącznikiem pomiędzy ludźmi i narodami. Zajmował on w społeczeństwie wyłączne i górujące stanowisko. Mając do spełnienia zadania najwyższej dla człowieka doniosłości, które nie mają nic wspólnego ze sprawami świeckiemi, nie podlegał Kościół w swoim zakresie władzy świeckiej, lecz posiadał zupełną autonomię (ob. § 73). Duchownych wszelkiego stopnia nie wolno było pozywać przed sądy świeckie, podlegali oni tylko swoim przełożonym, biskupom i arcybiskupom, a wszyscy stolicy apostolskiej. Nawet ludzie z dóbr kościelnych odpowiadali tylko przed sądami duchownymi. Duchowni posiadali bardzo znaczne dobra ziemskie, pobierali nadto od wszystkich dóbr dziesięciny, wolni byli od zwykłych ciężarów państwa, od służby wojennej i podatków. Płacili tylko t. zw. "Subsidium Charitativum" (ob. § 155). Ale też Kościół sam starał się o wykształcenie swego duchowieństwa, utrzymywał własnym kosztem szkoły i seminarya duchowne. Duchowni katolicy stanowili najwyższą inteligencyę w kraju. Dlatego oni piastowali najbardziej wpływowe urzędy państwowe, jak kanclerzy, sekretarzy, referendarzy i t. d. Wszyscy biskupi katoliccy byli członkami przybocznej rady królewskiej czyli Senatu. Du-

chowieństwo rzymsko-katolickie było dlatego najmożniejszym i najbardziej wpływowym stanem w rzeczypospolitej, tak jak i w całym świecie zachodnim.

Kościół wschodni od połowy XVI. wieku oddzielił się od powszechnego Kościoła katolickiego i dlatego zwano go schizmatyckim, a Ruś do tego Kościoła należała. Kościół wschodni nie miał tej organizacyi i jedności, ani tego stanowiska w państwie, co katolicki. Przedewszystkiem Kościół ten nie wyzwolił się od władzy świeckiej. Sam patryarcha, głowa Kościoła, zawisły był we wszystkiem, nawet w sprawach duchownych, od cesarza bizantyńskiego, a później, od upadku Konstantynopola (1453), nawet od sułtana tureckiego. Dlatego Kościół wschodni musiał się świeckim sprawom wysługiwać. Losy każdego Kościoła krajowego zawisłe były od biskupów, którzy od czasu do czasu odbywali sobory, nadające prawa dla całej prowincyi kościelnej. Patryarchowie wyświęcali tylko biskupów i odbywali wizyty kościelne, pobierając przytem od duchowieństwa i ludności bardzo znaczne i gniotące opłaty.

Głową Kościoła ruskiego był metropolita kijowski, który już od dawna (1308) rezydował w Moskwie. Gdy metropolita Izydor przystąpił do unii florenckiej, a w. książę moskiewski go nie uznał i innego ustanowił metropolitę, oddzieliła się odtąd na zawsze metropolia kijowska od moskiewskiej, ostatecznie (na mocy dekretu papieża Piusa II.) w r. 1458 Metropolici kijowscy, którzy się także nazywali halickiem i całej Rusi, rezydowali odtąd w Kijowie, w Wilnie lub Nowogródku litewskim. Biskupstw ruskich było za pierwszych Jagiellonów ośm (Włodzimierz, Przemyśl, Chełm, Łuck, Turów, Czernichów,

Połock i Smoleńsk, ostatnie dwa odpadły do Moskwy). Tu metropolia, założona przez Kazimierza Wielkiego (ob. § 93), upadła, poczem nie było tutaj nawet biskupstwa, a sprawy duchowne dawnej metropolii halickiej zawiadywali wikaryusze metropolitów kijowskich. Dopiero król Zygnunt I. przywrócił osobne biskupstwo ruskie w Haliczu, które odtąd trwale istniało (1539). Nowy biskup nosił tytuł biskupa Halicza, Lwowa i Kamieńca Podolskiego, a rezydował zwykle we Lwowie.

Kościół ruski w obrębie rzeczypospolitej rządził i sądził się sam, tak jak rzymski, a rząd rzeczypospolitej również do niego się nie mięszał. Podstawami jego urządzeń była księga praw, zwana Nomokanon, tudzież tak zwany Swytok Jarosławow i osobne przywileje, przez królów nadawane. Biskupi byli bogato wyposażeni, duchowieństwo niższe było po największej części ubogie. Pod względem nauki i wykształcenia stał najwyżej Zakon ruski, zwany Zakonem Bazylianów, który utrzymywał szkoły i z którego też brano biskupów i dostojników kościelnych (ordo praelaticus). Seminaryum do kształcenia duchowieństwa prawie zupełnie w Kościele ruskim nie było, stąd też duchowieństwo było po największej części małego albo bez żadnego wykształcenia. Wkradło się nadto do kościoła ruskiego to nadużycie, że możni panowie ruscy, bractwa cerkiewne, mieszczanie, przywłaszczali sobie prawo mięszania się do spraw duchownych, które im nawet sami patryarchowie często przyznawali. Najmożniejszy z rodów ruskich, Ostrogscy, mieli na Rusi takie stanowisko, że występowali jako przedstawiciele interesów Kościoła ruskiego na zewnątrz.

Z tych wszystkich przyczyn Kościół schizmatycki na Rusi nie zdołał spełnić swego szczytnego zadania, a upadek religijności i moralności u ludu był wielki i powszechny. Od początku unii litewsko-polskiej starano się dlatego połączyć Kościół ruski z rzymskim za pomocą unii kościelnej. Dokonał tego sobór florencki, przeprowadziwszy unię całego greckiego Kościoła z Rzymem, 1439.. Było to zdarzenie dla chrześciaństwa i dla Rusi niezmiernej wagi. Rusini zatrzymali swój piękny obrządek, do którego przylgnęli, a przytem przystąpili do powszechnego katolickiego Kościoła. Duchowieństwo ruskie poczęło się podnosić moralnie i społecznie, wzmagała się religijność i wiara u ludu. Atoli unia ta upadła w początkach XVI. wieku z powodu propagandy moskiewskiej, tudzież reformacyi, która, jak w całej rzeczypospolitej, tak i na Rusi, sprowadziła upadek życia katolickiego.

Były także od czasu połączenia Rusi i Litwy z Polską starania, aby na Rusi rozszerzyć wiarę rzymsko-katolicką. Twórcami hierarchii katolickiej na Rusi Czerwonej byli Ludwik węgierski i Władysław Opolczyk (ob. § 97). Za Jagiellonów było w krajach ruskich sześć biskupstw rzymsko-katolickich (Łuck, Przemyśl, Chełm, Kamieniec, Kijów i arcybiskupstwo lwowsko-halickie). W dalszych częściach Rusi (w Smoleńsku, Witebsku, Połocku) biskupstw katolickich w tym czasie nie było. Przy zawieraniu unii litewsko-polskiej miano na początku w zamiarze nawrócić wszystkie kraje na katolicyzm, albowiem we wspólności wiary upatrywano najsilniejszy środek, łączący narody. Jagiełło wydawał też w tej myśli surowe postanowienia. Ale skutkiem powstania Świ-

drygiełły zmienił Jagiełło postępowanie. Rusinów, lubo schizmatyków, zrównał z katolikami i zabezpieczył im zupełną wolność wyznania, 1432 (ob. § 110); następcy zaś jego potwierdzali Rusinom te same swobody i nowe przywileje Kościołowi ruskiemu nadawali. Najważniejszy był przywilej Wł. Warneńczyka z r. 1443 (ob. § 113).

Nie brakło jednak i potem starć wzajemnych, jak wszędzie, gdzie się różne wiary i obrządki z sobą stykały, zwłaszcza że propaganda moskiewska jątrzyła nieustannie ludność na siebie. Lecz za Jagiellonów panowała w rzeczypospolitej tolerancya pod tym względem; za Zygmuntów było nawet w Polsce bardzo silne stronnictwo różnowiercze, które chciało w całej rzeczypospolitej zaprowadzić Kościół, podobny do ruskiego (ob. § 141).

(§ 150). C. **Ludność. 1. Szlachta,** której były krocie, była razem z duchowieństwem, jak w całej Europie stanem uprzewiliowanym i stanowiła naród w politycznem znaczeniu. Stan szlachecki odznaczał pewien herb. Należący do jednego herbu, uważali siebie za jedną wielką rodzinę i nawzajem sobie pomagali. Szlachta posiadała swobody, jakich nie było wówczas nigdzie, bezpieczeństwo osoby i mienia, zupełne prawo własności, wolność od podatków i całkowity samorząd. Szlachta wybierała sama najważniejszych urzędników ziemskich (ob. § 152), brała udział w sejmikach, wybierała posłów na sejm i dawała im instrukcye, a przez to wszystkie sprawy państwa sama rozstrzygała. W zasadzie wszystka szlachta była sobie równa; ale różnice majątkowe były między nią bardzo znaczne, a skutkiem tego i stanowisko społeczne. Byli nieliczni magnaci, posiadające ogromne obszary, ca-

łe ziemie i księstwa, zwłaszcza w Małopolsce i na Rusi. Ci urządzali się w swoich majątkach, jak udzielni panowie, utrzymywali mnóstwo uboższej szlachty w swojej służbie, mieli swoje własne dwory, do których nieraz i ubożsi senatorowie należeli, trzymali własne wojska, prowadzili na własną rękę politykę, a nawet wojny z ościennymi państwami. Większa część szlachty natomiast była uboga, siedziała po małych zaściankach lub zostawała w służbie magnatów. Stąd też mimo pozornej równości i demokracyi szlacheckiej, rządzili właściwie, jak w pierwszych czasach Jagiellońskich, tak i później, magnaci.

Ze względu na narodowość, wyznanie i obrządek, nie było w uprawnieniu szlachty rzeczypospolitej żadnej różnicy, a w szczególności szlachta niemiecka, ruska i litewska miała te same prawa i swobody, co polska. Szlachta pruska i inflancka używała ich od samego początku, gdy weszła w skład rzeczypospolitej polskiej. Bojarowie litewscy katolicy otrzymali herby, a tem samem i prawa polskie w unii horodelskiej w r. 1413 (ob. § 106); bojarowie Rusi Czerwonej i Podola, bez względu na obrządek, w r. 1430, litewsko-ruscy zaś w r. 1432 (ob. § 110). Unia lubelska z r. 1569 nareszcie zrównała szlachtę całej rzeczypospolitej, bez względu na wiarę i obrządek, także pod względem praw politycznych. Zrównanie szlachty obcej następowało drogą nobilitacyi czyli wyniesienia jej do stanu szlacheckiego polskiego. Każdy, co zdołał wykazać swą przynależność do rodu szlacheckiego albo bojarskiego, przyjmowany był do herbu polskiego, a przez to otrzymywał te same prawa, co szlachcic polski. Na Rusi byli jednak i tacy ubożsi bojarowie,

którzy nie zdołali wykazać takiej przynależności i dlatego nie uzyskali nobilitacyi. Zajmowali oni nadal stanowisko pośrednie między kmieciami a szlachtą i pełnili zwykle rozmaite służby zamkowe. Nazywano ich bojarami putnymi, pancernymi lub służebnymi.

Dawni książęta i magnaci ruscy, bez względu na wyznanie, zajmowali i w rzeczypospolitej pierwszorzędne stanowisko, piastowali zarówno z innymi najwyższe godności i zasiadali w senacie i w izbie poselskiej. Ruska rodzina Ostrogskich była najbogatsza i najmożniejsza w całem państwie, również możni i wpływowi byli ruscy Sanguszkowie, Wiśniowieccy, Chodkiewicze, Zasławscy, Sapiehowie, Kiszkowie, Kisielowie, Pociejowie i t. d. Jeden z tych ruskich magnatów (Wiśniowiecki) zasiadł póniej na tronie rzeczypospolitej. Wobec wolności rzeczypospolitej mogli panowie i szlachta ruscy zachować i zachowywali też w tym czasie narodowość swoją, mówili i pisali zwykle po rusku, protegowali piśmiennictwo ruskie i aż do końca XVI. wieku trzymali się po największej części obrządku ruskiego. Unia lubelska zastrzegała im wyraźnie wolność używania języka ruskiego w pismach urzędowych.

Nie mogło wszakże pozostać bez wpływu wzajemnego wspólne pożycie. Między Niemcami, Rusinami, Litwinami i Polakami zawiązały się związki rodzinne; jedne prawa i udział w sprawach wspólnego państwa zbliżały ich coraz bardziej do siebie i skutkiem tego, drogą naturalnego rozwoju, zlewały się z czasem różne narodowości w jedną i poczęły używać języka polskiego, który stał się w ten sposób

wspólnym językiem połączonych narodów. Nareszcie znaczniejsza część magnatów i szlachty ruskiej, tudzież mieszczaństwa, z wyjątkiem tylko ludu wiejskiego, przyjęła wiarę rzymsko-katolicką (zwłaszcza w latach 1590—1620). Litwini, Rusini niemieccy Prusacy i Inflantczycy uważali odtąd rzeczpospolitą polską, zarówno z Polakami, za swoją wspólną ojczyznę i nazywali się także, jako członkowie wspólnego państwa, Polakami, nie zrzekając się przytem swojej ścisłej narodowości.

2. **Miasta**, tak w Koronie, jak i na Litwie, stanowiły odrębne i zamknięte społeczności, które się same rządziły, zwykle według prawa niemieckiego. Pierwotne ich urządzenia wewnętrzne (ob. § 72) nie uległy w tym okresie znaczniejszym zmianom. Na czele stał wójt, jużto dziedziczny, jużto wybieralny i Rada miejska, która rządziła miastem i wydawała prawa miejskie, zwane wilkirzami. Sądy sprawowali ławnicy. Ludność miejska była bardzo rozmaitego pochodzenia i rozmaite zajmowała stanowisko. Był i w miastach stan uprzywilejowany (Patrycyusze) i pospólstwo (Plebejusze). Pierwsi byli zwykle bogatymi kupcami i przemysłowcami i z pomiędzy nich wybierano urzędników miejskich. Reszta, zajmująca się zwykle rzemiosłami lub drobnym handlem, stanowiła pospólstwo, które w rządach miasta udziału nie miało. Rzemieślnicy uorganizowani byli w korporacye, zwane cechami, które także posiadały samorząd. W sprawach ogólnych państwa mieszczanie prawie nie mieli udziału. Tylko niektóre większe miasta, jak Kraków i Lwów, wysyłały na sejmy swoich przedstawicieli, którzy jednak nie mieli znaczenia. Pod wzglę-

dem handlowym i majątkowym miasta za Jagiellonów były w kwitnącym stanie. Atoli już za Jagiellonów szlachta, szkodliwemi ustawami, podkopała źródła bogactw miejskich (ob. §§ 123 i 143).

3. **Gminy wiejskie** w Koronie i na Litwie, jakkolwiek miały różne początki, urządziły się ostatecznie podobnie, jak w innych państwach europejskich (por. § 136). Gmina wiejska, równie jak miejska, stanowiła państewko dla siebie, na którego czele stał właściciel wsi, t. j. dziedzic czyli pan (dwór królewski, duchowny lub szlachcic). Wszystkie grunta wiejskie były własnością dziedzica. Część stanowiła folwark t. j. bezpośrednią jego własność, resztę gruntów mieli włościanie w dziedzicznej dzierżawie, z których byli obowiązani do pewnych czynszów i robocizny czyli pańszczyzny na gruntach folwarcznych. Były rozmaite kategorye włościan, kmiecie, zarębnicy, zagrodnicy, chałupnicy, komornicy. Włościanie nie mogli opuszczać gruntów bez zezwolenia pańskiego i rozporządzać nimi samowolnie, ponieważ grunta nie były ich własnością. Za to mogli liczyć na opiekę dziedzica. Atoli i ogół ludności wiejskiej czyli gromada posiadała wobec niego pewien samorząd. Gromada załatwiała sama zwykłe potrzeby i sprawy wiejskie i wybierała w tym celu swoich urzędników, których pan potwierdzał, a mianowicie wójta i przysięgłych czyli ławników. Wójt był bezpośrednim naczelnikiem gminy i sprawował rządy w imieniu pana. Przysiężni razem z wójtem stanowiły sąd gminny, który w jawnem postępowaniu wymierzał sprawiedliwość członkom gminy, tak w sprawach cywilnych jak kryminalnych, i mógł nawet skazywać na śmierć.

Takie było, w ogólności biorąc, stanowisko i urządzenie w rzeczypospolitej. Ponieważ jednak pan był właściwym dziedzicznym naczelnikiem wsi, dlatego w każdej z nich z osobna mogły się nieco odmienne wytworzyć stosunki i popełniać nadużycia. Ale nadużyć takich dopuszczano się rzadko, aby zapobiedz zbieganiu chłopów z gruntów. Nigdy też poddaństwo chłopów nie przeszło w niewolę i co najmniej aż do XVII. wieku, a nawet później, los ich był stosunkowo dobry. Wogólności lepiej się mieli włościanie we włościach królewskich i duchownych, niźli w prywatnych, lepiej na Rusi, gdzie zbieganie było łatwiejsze, niźli w Polsce. Na kresach zaś południo-wschodnich, gdzie włościanie sami musieli bronić dobytku swego od Tatarów, przez długi czas poddaństwo i pańszczyzna nie mogły się utrwalić. Wytworzyły się tam odrębne stosunki, które dały początek Kozaczyźnie (ob. niżej).

4. Prócz rdzennej ludności była w obrębie rzeczypospolitej **ludność napływowa**. Najliczniejsi byli Żydzi i Ormianie. **Żydzi**, których liczba wzrastała w kierunku ku wschodowi, rozsiedleni byli po miastach, miasteczkach i karczmach, zajmowali się handlem i lichwą, a tworzyli odrębne społeczności, rządzące się własnemi prawami i zwyczajami i podlegali sądom wojewodów. **Ormianie** mieszkali po niektórych miastach, zwłaszcza na Rusi, i zajmowali się handlem, głównie ze wschodem, skąd przybyli. Byli oni chrześcianami wschodniego obrządku, przyjęli unię z kościołem katolickim (1630) i zlali się z czasem w zupełności z ludnością polską.

(§ 151). D. **PODZIAŁ TERYTORYALNY.** W okresie podziału kraju po Krzywoustym każda dzielnica pod osobnym książęciem stanowiła państwo dla siebie; zaczem poszło, że każda z nich miała swoje własne urządzenia, t. j. takie, jakie w Polsce przed podziałem istniały, a w szczególności miała swoją własną hierarchię urzędników. Gdy następnie, mianowicie od czasu Władysława Łokietka, skutkiem wymierania linii panujących, te dzielnice książęce czyli "**ziemie**" łączyły się w większą całość, tworząc przez to nowe państwo polskie: to każda z tych ziem stanowiła zazwyczaj i nadal osobny okręg, zatrzymując swój dawny samorząd, osobne instytucye, urzędy i pospolite ruszenia (por. § 90). Te dawne dzielnice książęce czyli ziemie z zupełnym samorządem zwano teraz od ich pierwszego dostojnika **województwami.** Były wszakże ziemie, które już to dla małego obszaru, już też z innych powodów, otrzymały tylko pewien ograniczony zakres samorządu, mianowicie w sądownictwie i w własnych sejmikach, nie miały zaś osobnych wojewodów i wcielane były do ziem większych czyli województw. Zwały się one stale ziemiami, w ściślejszym znaczeniu, a nazwa województw im nie przysługiwała. Tworzono wreszcie nowe ziemie i województwa w miarę postępującej kolonizacyi.

Obok tego podziału na województwa i ziemie utrzymał się nadto dawny piastowski podział administracyjny na **powiaty;** pozostało też pod pewnymi względami różnica między dawnemi szczepowemi nazwami, tudzież między Małą i Wielką Polską. Te same zasady zastosow. także do krajów nabytych, Rusi, Litwy, Prus i Inflant, a unia lubelska ustaliła o-

statecznie ich wzajemny do siebie stosunek. Od czasu tej unii aż do końca istnienia państwa zmiany, jakie zaszły, nie miały zasadniczego znaczenia. Wedle tych zasad dzieliło się zatem państwo litewsko-polsko-ruskie czyli rzeczpospolita polska na **dwa państwa** albo **narody**: Koronę i Wielkie Księstwo, a na trzy **prowincye**: Małopolskę, Wielkopolskę i Litwę. Prowincye rozpadały się na województwa, te zaś na ziemie i powiaty.

I. **Wielkopolska**, jako prowincya, składa się z 12 województw: 1) poznańskie z ziemią wschowską i 2) kaliskie, oba tworzące właściwą Wielkopolskę; 3) sieradzkie z ziemią wieluńską i 4) łęczyckie; 5) brzesko-kujawskie i 6) inowrocławskie, do którego później (1717) wcielono ziemię dobrzyńską, oba ostatnie stanowiące Kujawy; 7) płockie, 8) rawskie i 9) mazowieckie ze stolicą Warszawą, wszystkie trzy objęte nazwą Mazowsza; wreszcie trzy województwa stanowiące Prusy królewskie, t. j. 10) chełmińskie z ziemią michałowską, 11) malborskie i 12) pomorskie ze stolicą Gdańskiem. Do Prus wliczano także biskupie księstwo Warmię ze stolicą Heilsbergiem.

II. **Małopolska**, prowincya obejmowała 11 województw: 1) krakowskie ze starostwem spiskiem i księstwami siewierskiem, oświęcimskiem i zatorskiem, 2) sandomierskie i 3) lubelskie, wszystkie trzy razem objęte nazwą właściwej Małopolski; 4) ruskie ze stolicą Lwowem i 5) bełskie, które oba tworzyły Ruś Czerwoną; 6) podolskie ze stolicą Kamieńcem; 7) wołyńskie ze stolicą Łuckiem; 8) podlaskie ze stolicą Drohiczynem; 9) bracławskie, 10) kijowskie i 11) utworzone w XVII. w. (1635) woje-

wództwo czernichowskie, trzy ostatnie zwane Ukrainą.

III. **Litwa**, jako prowincya, dzieliła się na 11 województw: 1) wileńskie i 2) trockie, oba stanowiące właściwą Litwę; 3) starostwo żmudzkie, równe województwu, ze stolicą Wornie; 4) nowogrodzkie, obejmujące z częścią trockiego t. z. Ruś Czarną; 5) brzesko-litewskie, t. j. Polesie; 6) połockie, 7) mińskie, 8) witebskie, 9) mścisławskie, 10) smoleńskie, których to pięć ostatnich tworzyło Ruś Białą. Inflanty należały wspólnie do Polski i Litwy i rządzone były z początku przez osobnego gubernatora. Później (1582) utworzono osobne województwa w Inflantach, z których tylko jedno, mianowicie: 11) inflanckie ze stolicą Dynaburgiem przy Polsce stale pozostało. Miała nareszcie Polska dwa **księstwa hołdownicze**: Prusy i Kurlandyę, podczas gdy hołdująca przedtem Mołdawa odpadła (w XVI. w.) do Turcyi.

(§ 152). E. **RZĄD.** Król za czasów Jagiellonów miał prawnie pełną władzę wykonawczą, w gruncie rzeczy wszakże był w niej ograniczony przez swoich urzędników. **Urzędy** w tych i następnych czasach dzieliły się na trzy kategorye. Kiedy bowiem obydwaj twórcy nowej Polski, Łokietek i Kazimierz W., połączyli rozdrobnione ziemie w jedno państwo, zostawiali wprawdzie tym ziemiom czyli województwom dawnych urzędników, ale też zarazem mianowali nowych, nadwornych, których władza na całe królestwo się rozciągała (por. § 90). Pierwszymi z tych nadwornych urzędników byli t. zw. ministrowie, mianowicie: marszałkowie, podskarbiowie i kancle-

rze. Za Kazimierza Jagiellończyka pojawili nadto osobni naczelnicy siły zbrojnej, hetmani. W miarę rozwijającej się centralizacyi państwa, traciły coraz bardziej na znaczeniu i władzy urzędy ziemskie, a w końcu stały się po większej części tylko tytularnymi; natomiast rzeczywista władza spoczęła w rękach urzędów nadwornych, których zakres działania określiła bliżej konstytucya Aleksandra z r. 1504. W tym samym niemal czasie, kiedy przez ustawę "Nihil novi" ustalił się sejm centralny, określono i ograniczono prawo wyższych urzędników zasiadania w radzie królewskiej czyli senacie i powołano do senatu, prócz biskupów, tylko najwyższych urzędników ziemskich: wojewodów i kasztelanów, tudzież ministrów (por. § 127). Tak rozdzieliły się urzędy w Polsce na: senatorskie, nadworne i ziemskie. Na Litwie zaprowadzono z czasem, z niewielu wyjątkami, takie same urzędy, jakie były w Koronie; unia lubelska zatrzymała osobne urzędy dla Litwy i zrównała je tak co do stanowiska, jak i stosunku do siebie z koronnymi.

Urzędników mianował król, na urzędy ziemskie wynosząc tylko szlachtę w tej samej ziemi osiadłą (por. § 111); a na członków sądu ziemskiego, tudzież na podkomorzych ziemskich (na Litwie także na marszałków i chorążych) jednego z pomiędzy czterech, przez szlachtę tej ziemi wybranych (por. § 118). Urzędy, nawet ministerstwa, były dożywotnie, a odpowiedzialne tylko przed sejmem. Chyba za wielką zbrodnię i zdradę kraju można było urzędnika złożyć z urzędu. Najwyżsi z nich, wchodząc na mocy swojego urzędu do senatu, tworzyli jeden ze stanów, wchodzących w skład sejmu. Ta dożywotność i godność se-

natorska najwyższych urzędników nadawała im wobec króla niezawisłe i samodzielne stanowisko, skutkiem czego, mając być wykonawcami woli monarchy, w istocie rzeczy ograniczali w znacznej mierze władzę jego. To sprzeczne z pojęciem urzędu stanowisko najwyższych urzędników było też jedną z głównych wad w ustroju rzeczypospolitej polskiej.

I. **URZĘDY RZĘDU SENATORSKIEGO** były następujące: 1) **Marszałkowie wielcy**, koronny i litewski. Byli to pierwsi dygnitarze rzeczypospolitej, oznaką ich była laska, obowiązkiem zaś: czuwanie nad bezpieczeństwem króla, zarząd dworem królewskim i utrzymywanie porządku w miejscu pobytu króla. W tym celu mieli na rozkazy poczet zbrojny dworski, a w miejscu pobytu króla wykonywali sądy gardłowe. Zastępcami ich byli **marszałkowie nadworni**, koronny i litewski.

2. **Kanclerze wielcy, k. i l.** i ich zastępcy **podkanclerzowie, k. i l.** (od r. 1507), jeden z nich duchowny, drugi świecki, mieli pieczęć państwa w przechowaniu i za oznakę, pierwsi pieczęć większą, drudzy mniejszą stąd także pieczętarzami zwani. Byli oni naczelnikami kancelaryi królewskiej, przedstawicielami króla wobec sejmu i na zewnątrz, prowadzili sprawy dyplomatyczne, a przed ustanowieniem hetmanów także sprawy wojskowe, odprawiali wreszcie w imieniu króla sądy, zwane asesorskimi.

3. **Podskarbowie wielcy, k. i l.** i ich zastępcy, **podskarbowie nadworni, k. i l.** zawiadywali skarbem państwa i króla, jego dochodami i wydatkami, w ogóle wszelkiemi sprawami, które ze skarbowością były

w styczności. Z czynności swoich obowiązani byli zdawać sprawę przed sejmem.

Te trzy kategorye najwyższych urzędników stanowiły t. zw. ministerya. Podskarbowie nadworni dopiero ku końcowi istnienia rzeczypospolitej (1775) otrzymali godność ministrów, a przez to i dostojeństwo senatorskie. Ministrowie nie byli właściwymi senatorami, lecz brali udział w senacie tylko jako przedstawiciele rządu i króla. Senat składali, prócz biskupów, wojewodowie i kasztelanowie.

4. **Wojewodowie,** jeden w każdem województwie, dowodzili pospolitem ruszeniem swojej ziemi, mieli nadzór nad targami i sprawowali sądownictwo w zastępstwie króla nad Żydami.

5. **Kasztelani** więksi i mniejsi, zwani także panami, których liczba w województwie była rozmaita, lubo pierwotnie byli głównymi urzędnikami, utracili z czasem na rzecz starostów swoje dawne czynności urzędowe, a pozostali tylko przy dowództwie pospolitego ruszenia ziem i powiatów.

I. **URZĘDY NADWORNE.** Najważniejsze z nich:

1. **Sekretarze wielcy, kor. i lit.**, według dawnego zwyczaju prawie zawsze duchowni, byli pierwszymi z urzędników nadwornych, a czynnościami swojemi zbliżali się do kanclerzy, których czasem zastępowali.

2. **Referendarze,** po dwóch z Korony i Litwy, jeden duchowny, drugi świecki, odbierali skargi i prośby, przekładali i objaśniali je królowi.

3. **Hetmani wielcy, kor. i lit. i hetmani polni, kor. i lit.**, których oznaką buława większa i mniejsza, by-

li naczelnymi wodzami sił zbrojnych. Dożywotnie trwanie tej godności i samodzielność ich stanowiska były szczególniej niebezpieczne dla władzy królewskiej. Pod koniec istnienia rzeczypospolitej (1768) otrzymali oni godność ministrów i weszli w skład senatu. Hetmanów zastępowali **regimentarze.**

4. **Podskarbowie nadworni, kor. i lit.** (ob. wyżej I. 3).

5. **Podkomorzowie, kor. i lit.**, byli przełożonymi pokojów króla, a tem samem najbliżsi jego osoby. Po nich idą:

6. Chorąży wielki, miecznik, koniuszy, kuchmistrz, podczaszy, krajczy, stolnik, podstoli, cześnik, łowczy i t. d., którzy tylko przy uroczystościach dworskich pełnili swe urzędy, tytułem wskazane; tudzież:

7. Urzędnicy wojskowi, jak pisarz polny, generał artyleryi (od 1637), oboźny, strażnik i inni mniejszego znaczenia.

III. **URZĘDY ZIEMSKIE,** dla każdego województwa osobne, były co do tytułów podobne do nadwornych i po większej części tylko tytularne. Były wszelako między nimi także niektóre nie niemałego znaczenia. Pierwszymi z rzędu byli **podkomorzowie,** którzy mieli sądy rozjemcze w sprawach granicznych. Następowali po nich, także do urzędników ziemskich policzeni, **starostowie grodowi** czyli sądowi, których odróżniać należy od starostów niegrodowych, będących prostymi dzierżawcami dóbr królewskich. Starostowie grodowi sprawowali po grodach sądy gardłowe, zwane grodzkimi albo też grodami.

Niektórzy z nich mieli kilka województw pod swoją jurysdykcyą i dlatego zwali się starostami generalnymi czyli generałami. Byli mianowicie **generał-starostowie** wielkopolski i podolski, a w późniejszych czasach (w XVII. w.) przybrał taki tytuł także starosta krakowski.

Równie ważne urzędy mieli: **sędzia ziemski, podsędek i pisarz ziemski**; oni bowiem razem sprawowali sądy, zwane ziemskimi albo ziemstwami. **Wojscy**, większy i mniejszy, czuwali nad bezpieczeństwem publicznem w czasie, gdy szlachta wychodziła na pospolite ruszenie.

Na Litwie, prócz urzędników na wzór koronnych ustanowionych, pozostali jeszcze niektórzy z dawniejszych. Pierwszymi z nich byli w niektórych ziemiach **marszałkowie**, idący nawet przed podkomorzymi i dawni ruscy **cywunowie**, których to obu czynności ograniczały się niemal do przewodniczenia w sejmikach ziemskich.

(§ 153). F. **SEJM** (ob. § 127). Skład sejmu po unii lubelskiej zmienił się o tyle, że tak do senatu, jak od izby poselskiej, weszli odpowiedni dygnitarze i posłowie Litwy i innych krajów nowowcielonych. W unii lubelskiej określono ściśle porządek, w jakim miano zasiadać w senacie. Najpierw szli biskupi, między nimi pierwszy prymas, po nim arcybiskup lwowski, biskupi krakowski, kujawski, wileński i t. d. Między senatorami świeckimi pierwszym był, dawnym lecz niewyjaśnionym dotąd zwyczajem, kasztelan czyli pan krakowski; po nim wojewodowie, przerwani tylko kasztelanami wileńskim i trockim i starostą żmudzkim; po wojewodach kasztelanowie wię-

ksi i mniejsi. Ministrowie zasiadali osobno. Posłowie, w razie łączenia się obu izb, zajmowali miejsca poza senatorami. Liczba posłów, z ziem i powiatów wybierać się mających, była także przez ustawę lub zwyczaj oznaczona, a porządek ten utrzymał się aż do końca istnienia rzeczypospolitej.

Ustalił się nie mniej zwyczajem pewien porządek obrad sejmowych. Sejm rozpoczynało nabożeństwo i kazanie. Następował wybór marszałka izby poselskiej i t. zw. "rugi", t. j. sprawdzenie wyborów poselskich, poczem obie izby się łączyły, całowano po kolei rękę królewską, a kanclerz lub podkanclerzy przedkładał propozycye od tronu. Po wysłuchaniu tych propozycyi czyli wniosków rządowych, przedmiotem obrad być mających, rozdzielały się obie izby i obradowały osobno, senat pod przewodnictwem króla, izba poselska pod przewodnictwem wybranego przez nią marszałka, znosząc się ze sobą deputacyami lub łącząc wedle potrzeby i uznania. Kończyły się obrady przez powtórne łączenie się obu izb i pożegnalne ucałowanie ręki królewskiej. Do ważności uchwał wymagano powszechnej zgody, tak obu izb, jak i posłów ziem poszczególnych. Stwierdzenie tej powszechnej zgody należało do króla.

(§ 154). G. **SĄDY**. Dawne wiece sądowe upadały w okresie Zygmuntów coraz bardziej, a natomiast wytworzyły się następujące kategorye sądów:

1. **Sądy sejmowe**, zabytki dawnych wieców. Odbywał je król podczas trwania sejmów wspólnie z senatorami, a później (od r. 1588) z senatorami i posłami, do tego przez marszałka sejmowego wyznaczonymi. Były one najwyższą instancyą w sprawach roz-

maitego rodzaju, a nadto wyrokowały przedewszystkiem w zbrodniach politycznych, tudzież w sprawach dotyczących czci lub życia szlachcica.

2. **Sądy asesorskie.** Wyrokowali w nich w najwyższej instancyi kanclerze wspólnie z referendarzami, rejentami i sekretarzami królewskimi, głównie w sprawach miejskich, nawet w apelacyach od wyroków wyższych sądów prawa niemieckiego, które coraz bardziej upadały.

3. **Sądy relacyjne.** Sądził w nich sam król wspólnie z ministrami i senatorami w sprawach, których sądy asesorskie z jakichkolwiek powodów nie załatwiły, lub które król zastrzegł dla siebie. Obie ostatnie kategorye sądów zwano sądami "zadwornymi".

4. **Sądy marszałkowskie.** Odprawiali je marszałkowie wielcy lub nadworni z przybranymi dygnitarzami w każdorazowym miejscu pobytu króla, we wszelkich przestępstwach przeciw osobie królewskiej i bezpieczeństwu publicznemu, z prawem miecza i natychmiastową egzekutywą.

5. **Sądy grodzkie i ziemskie** były zwyczajnymi sądami pierwszej instancyi. Sądy ziemskie czyli ziemstwa, złożone z sędziego, podsędka i pisarza, zbierające się peryodycznie, wyrokowały w rozmaitych sprawach, głównie wszaksze w sprawie dóbr ziemskich dotyczących. Sądy grodzkie czyli grody sprawowali starostowie grodowi razem z przybranymi podwładnymi urzędnikami, podstarościmi, sędziami, pisarzami, regentami i t. d. Do kompetencyi ich należały głównie sprawy gardłowe i gwałt, rozbój i podpalenie, ale też i sprawy cywilne.

Przy grodach i ziemstwach utrzymywano księgi, zwane aktami grodzkiemi i ziemskiemi, do których prócz aktów prywatnych, wpisywano także rozmaite akta publiczne, uchwały sejmów, sejmików, konfederacyi, protesty posłów i tym podobne sprawy, które przez zaciągnienie do ksiąg sądowych otrzymywały moc dokumentu prawnego. Księgi te stanowią dlatego ważne źródła do poznania zwłaszcza wewnętrznych dziejów kraju.

Prócz sądów wymienionych były jeszcze sądy mniejszego znaczenia, jak: podkomorskie, kompromisarskie, tudzież sądy wojskowe, duchowne, miejskie, akademii krakowskiej i t. p.

Procedura sądowa nie była ściśle określona, lecz polegała na dawnych zwyczajach, jak i w innych państwach, z wieków średnich zatrzymanych. U szlachty utrzymało się dawne odprzysięganie, t. j. usprawiedliwianie się za pomocą przysięgi własnej i sześciu szlachty; dla nieszlachty pozostały dawne tortury. Szlachtę karano śmiercią tylko za zbrodnie przeciw królowi i ojczyźnie, zresztą skazywano ją zazwyczaj na grzywny. Wykonywanie wyroków sądowych należało do starostów grodowych, w sprawach cywilnych wszakże często same strony wykonywały nieprawnie wyrok sądowy, przez t. zw. zajazdy. Za sądzenie spraw ustanowione były rozmaite opłaty sądowe, które w części szły do skarbu, a w części na wynagrodzenie sędziów.

(§ 155). H. **SKARB.** Sejmy egzekucyjne za Zygmunta Augusta, prócz ściągnęcia dóbr koronnych, nie przeprowadziły reformy skarbu publicznego; unia lubelska pozostawiła osobny skarb dla Litwy

Do skarbu publicznego wpływały zatem stale, jak dawniej, tylko: dochody z dóbr koronnych, poradlnego po dwa grosze od łanu, dochody z kopalń, z mennicy, ceł, rozliczne opłaty od miast, pogłówne żydowskie i t. p. Ponieważ dochody te na nadzwyczajne wydatki, mianowicie w razie wojny, nie wystarczały, przeto sejmy musiały za każdym razem uchwalać podatki nadzwyczajne, jak np. pogłówne, łanowe, podymne i szos (od domów), czopowe (od trunków) i t. p.

Od podatków tych wolna była zwykle szlachta i duchowieństwo, które to ostatnie tylko w nadzwyczajnych razach płaciło z dobrej woli t. zw. "subsidium charitativum". Szlachta tłómaczyła się służbą wojenną, a z duchowińștwem dla zmuszania go do podatków prowadziła zaciętą walkę. Dopiero w XVIII. wieku (1717) subsidium charitativum zamieniono na podatek stały. Ściąganiem podatków zajmowali się już to starostowie, już to też nadzwyczajni poborcy.

(§ 156). I. **WOJSKO.** Ponieważ sejmy egzekucyjne także reformy wojska nie dokonały, przeto siła zbrojna państwa, prócz wojska kwarcianego, pozostała taką, jaką była przedtem. Stanowiły ją mianowicie:

1. **Pospolite ruszenie.** Obowiązaną była do stawienia się na nie wszystka szlachta, posiadająca jakąkolwiek własność ziemską. Miasta powoływano tylko w nadzwyczajnych razach; miały one wszakże utrzymywać swoje warownie i bronić ich w razie najazdu. Z pospolitem ruszeniem szlachty ruszali także kmiecie (ciury), wszakże więcej tylko do służby obo-

żowej, aniżeli do boju. Co pięć lat odbywały się lustracye szlachty do ruszenia obowiązanej.

Pospolite ruszenie zwoływał król za przyzwoleniem sejmu, rozsyłając trzykrotnie po województwach, stawić się mających, t. zw. wici, t. j. uniwersały wiciami do żerdzi przywiązane. Pod dowództwem wojewodów i kasztelanów, później pod wolnoobranymi wodzami, ciągnęły województwa konno na miejsce zebrania, gdzie sam król, obowiązany do przebywania wtedy w obozie, naczelne dowództwo obejmował. Liczba szlachty do ruszenia obowiązanej, była bardzo znaczna; w XVII. wieku obliczano ją na trzystakilkadziesiąt tysięcy. Nie mniej przeto wojsko, złożone z obywateli od zwykłych zajęć oderwanych i mające się samo starać o zaopatrzenie, nie odpowiadało potrzebom nowożytnego wielkiego państwa. Z tych powodów tylko w razie niezbędnej potrzeby uciekano się do pospolitego ruszenia.

2. **Wojska zaciężne,** z krajowców lub cudzoziemców złożone, a w razie wojny na pewien czas i za pewną opłatą wynajmowane.

3. **Kontyngensy lenników,** książąt pruskiego i kurlandzkiego.

4. **Wojsko kwarciane,** utrzymywane z kwarty, często podwajanej, a rozłożone na kresach.

5. **Ludzie służbowi,** t. j. hufiec dworski, utrzymywany przez króla z własnych funduszów, a dowodzony przez marszałków.

6. **Chorągwie prywatne** magnatów i biskupów, którzy tysiące zbrojnych na swoim dworze utrzymywali, tudzież hufce dostawiane przez Tatarów litewskich.

Służbę odbywano prawie wyłącznie konno, dopiero Stefan Batory zaprowadził doborową piechotę. Rozróżniano ciężko uzbrojonych: husarzy, towarzyszów pancernych i lekko uzbrojonych zaciężnych janczarów, ułanów (pierwotnie tatarskich), dragonów i t. d.

7. **KOZACY**[1]). Stanowili oni odrębny rodzaj drużyny wojennej, której **początki** następujące:

Na wschodniopołudniowych kresach rzeczypospolitej czyli w tak zwanej Ukrainie najdalszymi grodami w XVI. wieku były: Kijów, Kaniów, Czerkasy, Bracław. Kraj po za tą linią położony był nieprzejrzanym, pustym stepem, gdzie nieustanne toczyły się boje z sąsiednimi Tatarami, a kolonizacya wśród tej walki już to się posuwała, już to wstecz cofała. Kraj ten nad dolnym Dniestrem, Bohem i Dnieprem położony, nazywano Dzikiemi Polami, Niżem lub też, od progów rzecznych, Zaporożem. Gromadzili się tutaj ludzie rozmaitej narodowości i wiary, Polacy, Węgrzy, Wołosi, nawet Tatarzy, ale przeważnie Rusini ludzie prości i szlachta, zbiegi i ochotnicy, którzy, nie uznając nad sobą żadnej zwierzchności, żyli tutaj na sposób tatarski, z myśliwstwa i rybołowstwa, oraz z łupów, zdobywanych na kupcach i Tatarach. Podobny sposób życia prowadzili czasami na tych kresach także ludzie osiadli, szlachta, mieszczanie i chłopi, znikając od czasu do czasu w stepach i zbierając się tamże na awanturnicze łupieskie wyprawy. Taki sposób życia nazywano tutaj z tatarska "chodzić w kozaki", a

---

1) Szajnocha, Dwa lata dziejów naszych, 2 tomy, 1869. — Kulisz, Istorja wozsojedinienija Rossyi, 3 tomy. — Jabłonowski, Polska XVI. w. (Źródła dziejowe, Tom XXII), Ukraina. 1897.

ludzi tych Kozakami, tych zaś, co udawali się aż na Niż, za Porohy, Niżowcami lub też Zaporożcami. Obozowiska ich w stepach zwały się koszami albo Siczami. W Moskwie zwano tych ludzi Czerkiesami albo Petyhorcami (od pięciu gór kaukaskich). Podobna Kozaczyzna wytworzyła się także nad Donem, kędy uciekali moskiewscy chłopi przed okrucieństwami Iwana Groźnego, a potem przed rządem i niewolą.

Już z końcem XV. stulecia starostowie i namiestnicy królewscy grodów kresowych usiłowali rozciągnąć pewną nad tymi ludźmi władzę, używali ich także sami do wypraw na "ułusy" tatarskie i zyskiwali sobie na ich czele głośne imiona. Najsłynniejszymi z tych starostów i namiestników, których błędnie za wolno wybranych hetmanów kozackich poczytywano, byli za czasów Zygmuntów: Ostafi Daszkiewicz, Przecław Lanckoroński i równie głośny z awanturniczości, jak i okropnej śmierci Dymitr Wiśniowiecki (ob. § 142).

Atoli takie dorywcze wyprawy, jak z jednej strony nie przynosiły rzeczypospolitej trwałych korzyści, tak z drugiej ściągały na nią odwetowe napady Tatarów czarnomorskich i narażały jej dobre stosunki z ówczesną tychże zwierzchniczką, Turcyą. Dlatego usiłowano je powściągnąć i przez zorganizowanie czyli "zregestrowanie" Kozaków użyć ich za stałą straż kresową. Już sławny starosta czerkaski **Ostafi Daszkiewicz** myśl tę podnosił, zajmowali się nią także obydwaj Zygmuntowie. Jakoż z polecenia Zygmunta Augusta hetman w. kor. Jerzy Jazłowiecki w r. 1572 część Kozaków "zregestrował",

wziął ich na żołd królewski i poddał pod władzę zależnego od hetmanów kor. "Starszego"; uwolnieni razem zostali z pod władzy starostów i innych urzędników, a poddani sądowi tegoż Starszego, któremu na miejsce pobytu, na składy broni, na magazyny i. t. p. Zygmunt August przyznaczył Białą Cerkiew, Stefan Batory Trachtymirów[1]). Kozaków takich nazywano posłusznymi albo regestrowymi. W późniejszych czasach (około połowy XVII. wieku) część Kozaków wyniosła się na stały pobyt w niedostępne królewskiej władzy miejsce, poniżej "porohów" dnieprowych i tu zorganizowała się w pewnego rodzaju bractwo wojenne, bezżenne, mieszkające wspólnie w "**Siczy**", t. j. w mocno obwarowanym obozie, ze wspólnością majątku, ze wspólnie wybranym "atamanem" i innymi urzędnikami na czele. Tu prowadzili dalej dawny sposób życia, a zwłaszcza na lekkich "czajkach" płynąc po Dnieprze i morzu Czarnem, roznosili nieustannie straszliwe spustoszenia po wybrzeżach tureckich i tatarskich. Z czasem zawładnęli oni całą ziemią nad dolnym Dnieprem od Bohu aż po dorzecze Donu i urządzili się jakby we własnym państwie, żyjąc z danin włościan, opłat zciąganych od kupców, z handlu, zdobyczy wojennych, z żołdu i podarunków różnych państw, które ich do swych wojen najmowały.

---

1) Trachtymirów: nad Dnieprem, poniżej Kijowa.

EPOKA TRZECIA.

Rzeczpospolita polska pod królami wolno obranymi. 1572 — 1795.

OKRES SIÓDMY, OD r. 1572 — 1587.

Pierwsza wolna elekcya[1]), 1572 — 1573.

(§. 157). Po śmierci Zygmunta Augusta znalazła się Polska w niebywałem dotąd położeniu. Bo chociaż tron w zasadzie był oddawna elekcyjny, to wszakże następstwo dynastyi Jagiellońskiej, choćby tylko ze względu na dziedziczną Litwę, samo się niemal przez się rozumiało. Teraz losy państwa zdane były na wolę narodu, gdy tymczasem nawet sposób postępowania przy elekcyi nie był obmyślany. Na szczęście dla państwa wygaśnięcie długoletniej dynastyi przypadło na chwilę największej energii narodu. Szlachta z własnego popędu zgromadziła się zbrojno w Małej i Wielkiej Polsce, obmyśliła sama obronę granic i zawiązała się w związek nadzwyczajny czyli **konfederacyę**, zwaną **kapturową**, jaka odtąd za każdego bezkrólewia się powtarzała (por. §. 98)

---

[2]) Piliński Das Interregnum Polens nach dem Ableben Sigmund Augusts, 1861. (tłóm. w Przeglądzie polskim z r. 1868). — J. Szujski, Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów (Opow. i Roztrz.), 1882. — Tegoż, Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa (tamże).

Atoli wystąpiły teraz znowu do walki obydwa ówczesne stronnictwa, katolickie i różnowiercze. Pierwsze było za sprawą nuncyusza Commendoniego wzmocnione na siłach i miało już wszystkich biskupów, tudzież prymasa, Jakóba Uchańskiego, na czele. Drugie postanowiło tem bardziej korzystać teraz z bezkrólewia, aby nareszcie przeprowadzić swój program religijnej i politycznej reformy. Pierwsze starcie nastąpiło na tymczasowych zebraniach w kwestyi przodownictwa podczas bezkrólewia: Wielkopolanie i katolicy bowiem byli za prymasem, Małopolanie za marszałkiem koronnym, którym był wówczas innowierca, Jan Firlej. Za sprawą małopolskiej rodziny Zborowskich, zawistnej Firlejowi, zwyciężył prymas i postanowiono zjechać się w **Kaskach**[1]), na zjazd przez prymasa rozpisany. Tu uradzono przedewszystkiem, aby jeszcze przed elekcyą, dla załatwienia spraw nagłych i obmyślenia sposobu elekcyi, odbył się zwykłymi sejmikami poprzedzony, walny **sejm w Warszawie.** Sejm taki, zwany **konwokacyjnym** albo konwokacyą, poprzedzał odtąd podczas każdego bezkrólewia właściwą elekcyę. Zarazem uznano tamże potrzebę rewizyi praw i wyznaczono w tym celu komisyę, uchwalono gotowość wojenną i urządzono nadzwyczajne **sądy kapturowe,** odtąd w bezkrólewiach naśladowane.

Sejm konwokacyjny warszawski zebrał się w tyczniu r. 173. Nie przybyli nań Litwini, tylko przez posłów podali swoje żądania, domagając się zarazem

---

1) Kaski: w ziemi sochaczewskiej.

jeszcze raz zwrotu Podlasia, Kijowa i Wołynia. Rozstrzygnięto tutaj najprzód ostatecznie sprawę przodownictwa przy elekcyi na rzecz prymasa: odtąd **prymas** zajmował podczas bezkrólewia stanowisko interrexa; do niego należało zwoływanie i kierownictwo sejmów i elekcyi, tudzież po przeprowadzonem głosowaniu nominacya króla; **marszałkowi** koronnemu przyznano tylko promulgacyę, tj., publiczne obwołanie elekta. Była to pierwsza porażka innowierców.

Następnie wzięto pod obrady miejsce i porządek elekcyi. Według konstytucyi w roku 1530 przy wyborze Zygmunta Augusta uchwalonej, wybór króla miał przeprowadzić cały ogół szlachecki; obóz różnowierczy chciał teraz cofnąć to postanowienie, a ograniczyć elekcyę na sejm z poczwórną liczbą posłów. Lecz i tego przeprowadzić nie zdołał: za sprawą mianowicie **Jana Zamojskiego,** który pierwszy raz wówczas wystąpił na szerszą widownię, utrzymano elekcyę **"viritim"**, tj., przez całą szlachtę; na miejsce zaś elekcyi przeznaczono **pola pod Warszawą,** gdzie się odtąd wszystkie elekcye odbywały. Przez to postanowienie szlachta mazowiecka, gorliwie wprawdzie katolicka, ale ciemna, jako najbliższa, zyskała przy elekcyi stanowczą przewagę. Nie zdołało też stronnictwo reformy przeprowadzić teraz rewizyi ustaw, którą do sejmu elekcyjnego odroczono.

Po takich klęskach różnowiercy zawarli pomiędzy sobą związek ściślejszy, t. zw. **Konfederacyę warszawską.** W niej obowiązali się nawzajem do ścisłego przestrzegania porządku i karności podczas bezkrólewia, ale też poręczali sobie zarazem zupełną wol-

ność wyznania. Akt konfederacyi przedłożono sejmowi, który go, prócz biskupów, jednogłośnie przyjął. Było to jedyne, lubo ważne, zwycięstwo różnowierców czyli, jak się w tym akcie po raz pierwszy nazwali, dysydentów. Konfederacya warszawska stanowiła dla nich jedyną prawną podstawę na przyszłość i jedną z najważniejszych zasadniczych ustaw rzpltej.

Tymczasem już od początku bezkrólewia nurtowały po kraju rozliczne zabiegi o tron polski. Książęta z pierwszych ówczesnych domów panujących wystąpili z kandydaturą: cesarz Maksymilian II. dla jednego ze swoich synów, Ernesta; brat króla francuskiego Karola IX., Henryk Valois; car Iwan Groźny; król Jan szwedzki; Stefan Batory, następca Jana Zygmunta w Siedmogrodzie. Były także kandydatury Piasta t. j. rodaka. Nadzwyczaj zręczny był poseł francuski Montluc, który rozlicznemi przyrzeczeniami umiał sobie najbardziej zjednać przychylność wyborców. Nawet złe wrażenie, jakie wywołała w Polsce wieść o zaszłej w tym czasie rzezi św. Bartłomieja we Francyi (w sierpniu r. 1572), zręcznie zatrzeć potrafił.

Na **elekcyę** w kwietniu 1573 zjechało się wielkie mnóstwo, przynajmniej 40.000 szlachty, między nimi 10.000 Mazowszan, przybyli także później Litwini; porządek wszelako panował wzorowy. Pod namiotem, zwanym "Szopą", obradował senat, naokoło szlachta rozłożyła się obozem. Po audyencyi danej nuncyuszowi i posłom cudzoziemskim i po oddaleniu tychże posłów z pola elekcyi, senat wraz z deputatami szlacheckimi zajęli się przekazaną sejmowi elekcyjnemu korekturą praw, którą przyszłemu królo-

wi miano przedstawić do potwierdzenia. Gdy się obrady przeciągały, niecierpliwa szlachta mazowiecka wpadła tłumnie na miejsce obrad, żądając przyśpieszania elekcyi. Skutkiem tego korektura praw poszła w odwłokę.

Przy właściwej elekcyi, dnia 4. maja odbytej, rozchodziło się w końcu o trzech kandydatów: Ernesta, Jana i Henryka. Z wotów na piśmie składanych senatowi, okazała się znaczna większość za Henrykiem, poczem ustanowiono przedłożyć pewne warunki czyli "**pacta conventa**". Gdy w tych paktach pominięto korekturę praw, tudzież konfederacyę warszawską, desydenci zebrali się zbrojno pod Grochowem, protestując przeciw nominacyi Henryka i grożąc innym kandydatem. Przedsięwzięto więc rewizyę ułożonych już paktów konwentów i wciągniono do nich konfederacyę warszawską. Wtedy za zgodą obu stronnictw Montluc zaprzysiągł pakta, prymas Henryka królem mianował, a marszałek obwieścił.

Pakta konwenta ostatecznie ułożone żądały: wiecznego przymierza z Francyą; dostarczenia przez króla francuskiego i elekta w razie wojny wojska pieszego i wystawienia kosztem elekta floty; użycia przezeń z własnych dochodów 40.000 florenów na potrzeby kraju; zapłacenia długów Zygmunta Augusta; zatwierdzenia wszystkich przywilejów i wolności. Ostatnie żądanie określono bliżej w t. zw. **Artykułach Henrycyańskich.** Według tych artykułów król uznaje wolną elekcyę i zrzeka się tytułu dziedzica; zapewnia swobodę wyznania dysydentom; bez senatu nie będzie prowadzić wojny ani zawierać po-

koju; pospolitego ruszenia nie będzie rozdzielać; przy boku swoim będzie trzymać ciągle 16 senatorów; sejm zwoływać będzie co dwa lata, najdłużej na sześć tygodni; a wreszcie, jeżeli którego z tych warunków nie dotrzyma, uwalnia naród od posłuszeństwa.

Odtąd przy wyborze każdego króla układano dlań pakta konwenta, a Henrycyańskie artykuły stały się ustawą zasadniczą, która każdego elekta obowiązywała.

Tak się odbyła pierwsza wolna elekcya, którą później niemal w zupełności naśladowano. Wprowadziła ona nader ważne zmiany w ustroju państwa: zaczątki ich wprawdzie już przedtem spotykamy, ale teraz dopiero otrzymały one moc prawną.

1. Przedewszystkiem dotychczasową monarchię elekcyjno-dziedziczną zamieniono na **elekcyjną** albo raczej na rzeczpospolitą z królem obieralnym na czele. Ta forma rządu niebezpieczną była osobliwie ze względu na silne, absolutnie rządzone monarchie sąsiednie. Miała ona nadto i tę złą stronę, że królowie tem bardziej, że brani za zwyczaj z obcych dynastyi, mając własne swoje interesa dynastyczne, często sprzeczne z dobrem narodu, zamiast być jego przodownikami w pracy około rozwoju ojczyzny, budzili przeciwnie jego nieufność

Sama elekcya, w której brała udział cała szlacht, okazała się także szkodliwą; była ona bowiem powtarzającem się peryodycznie przesileniem w państwie, sprowadzała ciągłe zmiany polityki państwa, otwierała na oścież wrota obcym zbiegom i intrygom i szerzyła demoralizacyę między wyborcami.

2. Wypływem nieufności do króla **były pakta konwenta** w połączeniu z artykułami Henrycyańskimi. Miały one być załatwieniem dawno żądanej reformy państwa, lecz powstałe w gorącej chwili walki elekcyjnej, zawierały w sobie wszystkie wady dorywczości. W miejsce doniosłych myśli stronnictwa reformy za Zygmunta Augusta, związano teraz króla na każdym kroku i przydano mu do boku 16 kolejno się zmieniających senatorów, t. zw. senatorów rezydentów, bez których królowie niczego stanowić nie mogli. Pakta konwenta były jakoby kontraktem między królem a narodem, a mieściły często postanowienia niewykonalne, skutkiem czego rozdział między królem a narodem tem bardziej się wzmagał. Najszkodliwszem zaś z postanowień paktów był ostatni artykuł Henrycyański, t. zw. artykuł "de non praestanda obedientia", znajdujący się zresztą także w Złotej Biblii Andrzeja II. węgierskiego. W artykule tym wyrzeczono odpowiedzialność króla przed narodem, zaczem poszło pojęcie "rokoszu" t. j. prawnego zbrojnego oporu rozporządzeniom królewskim.

3. Z pojęcia "rokoszu" wytworzyło się także właściwe pojęcie konfederacyi. **Konfederacye** były to związki nadzwyczajne, zawiązywane przez króla, sejm lub szlachtę, dla dopięcia pewnych celów dla dobra ojczyzny, które w obrębie istniejących ustaw dopiąć się nie dały. Miały one swój własny sejm, różniący się tym od zwyczajnych, że w nim większością głosów rozstrzygano; miały też swój własny rząd, ustanowiony z wyborów, z marszalkiem, hetmanami i regimentarzami na czele. Pierwsze właściwe konfederacye były kapturowe, t. j. podczas bezkrólewia za-

wiązywane, a jako takie, nadzwyczajnością położenia uzasadnione. Na wzór tych konfederacyi wszakże powstały później takież związki i za życia królów. Gdy ogarnęły wszystkie województwa, stawały się "konfederacyami generalnemi" których kierownicy otrzymywali władzę dyktatorską, a uchwały także konfederacyami zwane, moc obowiązującą, równą konstytucyom w zwyczajnych sejmach uchwalonym. Wobec ustroju rzeczypospolitej, a mianowicie wobec potrzeby jednozgodności wszystkich województw na sejmach, były konfederacye często jedynym sposobem wyjścia z trudności. Ale też w rękach ludzi przewrotnych stać się one mogły równie często dogodnym środkiem do przeprowadzenia osobistych zamiarów kosztem dobra publicznego.

Tak więc pierwsza elekcya była brzemienna w następstwa dla całej przyszłości rzeczypospolitej

---

HENRYK WALEZYUSZ, 1573 — 1574.

(§ 158). Osobnem poselstwem sprowadzony z Francyi, przybył Henryk do kraju dopiero z początkiem roku 1574. Był to król poziomego charakteru, który zawiódł oczekiwania w nim pokładane. Objął panowanie z tą nadzieją, że zdoła podobną, jak we Francyi, zbudować władzę absolutną, a znalazł poparcie najbardziej u rodziny Zborowskich, których też przed innymi odszczególniał. Przy składaniu przysięgi na pakta konwenta, zbył ogólnikiem artykuł o desydentach, a na sejmie zwanym koronacyjnym, który teraz przy każdej koronacyi w Krakowie w

zwykłej formie się odbywał, umiał odroczyć nawet potwierdzenie praw o wolności. Samuela Zborowskiego, który podczas sejmu zabił z błahego powodu Wapowskiego, kasztelana przemyskiego, ukarał tylko łagodną karą banicyi, a bez utraty czci. Gdy wśród powszechnego rozczarowania i rosnącej opozycyi, doszła go wieść o śmierci brata, Karola IX. francuskiego, Henryk, bez uwiadomienia senatu, po pięciomiesięcznym pobyciu w kraju, uciekł w nocy do Francyi, gdzie jako Henryk III. zasiadł na tronie.

BEZKRÓLEWIE 1574 — 1576[1]).

(§ 159). Po ucieczce Henryka, która wielkie w kraju wywołała oburzenie, gdy gońcy za nim wysłani do powrotu go skłonić nie mogli, głos powszechny zmusił prymasa do zwołania **sejmu do Warszawy.** Sejm ten zajął się przedewszystkiem pytaniem, czy Henryk utracił koronę: po długich naradach zgodzono się na wyznaczenie Henrykowi terminu do powrotu, mianowicie do **zjazdu w Stężycy**[1]) (w maju 1575) odbyć się mającego. Lecz chociaż Henryk na zjazd nie przybył, nie przyszło także do zgody i elekcyę nową odroczono. Tymczasem **napad Tatarów**, jako odwet za napady Kozaków, straszliwie Ruś i Podole pustoszące, przyśpieszył sprawę i po jednodniowym sejmie konwokacyjnym, odbył się, w podobny, jak poprzedni, sposób, sejm elekcyjny.

---

1) W. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka, 1878.

2) Stężyca: nad Wisłą, w Sandomierskiem.

Prócz kandydatów dawniejszych zgłosili się jeszcze teraz arcykciążę Ferdynand, brat cesarza Maksymiliana II., tudzież Alfons, książę ferrarski. Sejm podzielił się na stronnictwo senatorskie i szlacheckie: pierwsze poparte przez Litwę i Prusy, ogłosiło królem **cesarza Maksymiliana II.**, starającego się o ko ronę dla syna; drugie, pod przewodem Jana Zamojskiego i Zborowskich, licząc na przywiązanie narodów do wygasłej dynastyi, wybrano ostatnią z niej, **Annę Jagiellonkę**, siostrę Zygmunta Augusta, a na jej męża i króla: księcia siedmiogrodzkiego, **Stefana Batorego.**

Tak więc drugie bezkrólewie doprowadziło już do podwójnej elekcyi. Szlachta, w celu zbrojnego poparcia swego elekta, zebrała się w Jędrzejowie i zajęła Kraków; cesarz i stronnictwo senatorskie gromadziły także siły zbrojne. Lecz energia i mądre umiarkowanie Stefana, powolność i śmierć cesarza, uchroniły jeszcze Polskę od wojny domowej. Stefan odstąpiwszy Siedmiogród swemu bratu Krzysztofowi, przybył wcześniej do Krakowa, odbył koronacyę i ślub z Anną Jagiellonką, poczem i stronnictwo przeciwne, a także Litwa i Prusy, z wyjątkiem jedynie Gdańska, królem go uznały.

STEFAN BATORY[1]). 1576 — 1586.

(§ 160). Znakomity wódz i mąż stanu, równie energiczny, jak umiarkowany, zapoznał się Stefan w

[1]) W. Zakrzewski, Stefan Batory. Przegląd historyi jego panowania i program dalszych nad nią badań, 1887.

krótkim czasie ze sprawami i położeniem państwa i przejął się pomyślnością i wielkością swej nowej ojczyzny. Zrozumiał niebezpieczeństwa jej grożące, tak wewnętrzne jak zewnętrzne, i wszystkiemu starał się mądrze zaradzić. W dziesięcioletniem panowaniu Stefana dają się dostrzedz dwa wyraźne kierunki: 1) usiłował on obudzić uśpionego w narodzie ducha rycerskiego i przywrócić dawną świetność państwa na zewnątrz; 2) usiłował, nie naruszając wolnych instytucyi polskich, zaprowadzić odpowiednie reformy i przywrócić w narodzie karność i panowanie prawa. Znalazł on w tych dążeniach znakomitego pomocnika w osobie Jana Zamojskiego któremu dał kanclerstwo i hetmaństwo wielkie i synowicę swoją, Gryzeldę, za żonę. Pozyskawszy w nim przywódcę szlachty, pozyskał zarazem w panującym stanie poparcie swoich zbawiennych zamiarów.

Wkrótce po sejmie koronacyjnym, na którym wyjednał ograniczenie artykułu: "de non praestanda obedientia", ogłosił uporne miasto Gdańsk, odmawiające mu posłuszeństwa, winnem zdrady stanu i po krótkiej, lubo zaciętej wojnie (1576—1577)[1]), zmusił to dumne miasto do uznania go królem, zostawiając mu wszakże odrębne jego stanowisko.

Zarazem zaczął czynić wielkie przygotowania wojenne. Najpierw pragnął odzyskać Inflanty i ukrócić niebezpieczną potęgę moskiewską. Dalsze większe zadanie upatrzył w stronie południowo wschodniej. Granice były tutaj nieustalone i nieubezpieczo-

---

²) Pawiński, Źródła dziejowe, Tom III., 1877.

ne. Skutkiem tego kraje wschodnie nigdy nie były bezpieczne od napadów tatarskich, kolonizacya, nieustannie zagrożona, nie mogła się też dlatego w całej pełni rozwinąć, a nadto kresowa swawola kozacka przybierała coraz niebezpieczniejsze dla państwa rozmiary. Temu stanowi rzeczy można było koniec położyć tylko przez zdobycie brzegów morza Czarnego na Turcyi i na Tatarach. Dlatego nosił się Batory w dalszych widokach z myślą wielkiej wspólnie z innymi monarchami wyprawy na Turcyę, która mogła raz na zawsze Polskę ubezpieczyć od wschodu, w krajach jej wschodnich przywrócić prawidłowe stosunki i odzyskać dla niej dawną drogę handlową.

Dla urzeczywistnienia tych wielkich planów starał się Batory przedewszystkiem powiększyć i zorganizować siłę zbrojną siłę państwa i w tym celu zaprowadził jedną ważną reformę, a mianowicie urządził piechotę, zwaną wybraniecką lub też łanową, a złożoną z włościan dóbr królewskich. Z 20 tych włościan wybierano jednego do służby pieszej, za co rodzina, z której pochodził ów "wybraniec", była wolną od wszelkich ciężarów. Batory pomnożył też znacznie i zreformował artyleryę polską. Nosił się on również z myślą zregestrowania Kozaków na większe niż dotąd rozmiary, lecz za krótkiego swego panowania dokonać tego nie zdołał[1]).

Mając najpierw na myśli wojnę moskiewską, przestrzegał król Stefan do czasu najsurowiej pokoju z Turcyą; **Iwana Podkowę** zaś, Wołoszyna i Koza-

---

[1]) K. Górski, Historya piechoty polskiej, 1893. — K. Górski, Historya Jazdy polskiej, 1894.

ka zaporoskiego, który z pomocą Zaporożców stracił przyjaznego sułtanowi wojewodę mołdawskiego, na żądanie sułtana nie wahał się kazał stracić we Lwowie (1578).

(§ 161). **WOJNA MOSKIEWSKA, 1577 do 1582**[1]). Od rozejmu z r. 1571 trwał pokój między Polską a Moskwą. Teraz wszakże sam Iwan Groźny rozpoczął wojnę. Podczas gdy Stefan był zajęty obleganiem Gdańska, wojska Iwana wśród straszliwych okrucieństw wkroczyły do Inflant polskich i zajęły je prawie całe (1577). Stefan, nie będąc jeszcze należycie przygotowany, bronił zrazu Inflant oddziałami jakie były pod ręką. Gdy wszakże sejm w r. 1578 zawotował ogromny, po złotym, od łanu, podatek, w roku następnym 30.000 zaciężnych Polaków, Węgrów Kozaków i chłopów wybranieckich, z wyborną artyleryą, ruszyło pod osobistym dowództwem króla ku granicom moskiewskim. Na miejsce boju wybrał król nie straszliwie spustoszone Inflanty, lecz wschodnio-północne ziemie graniczne, czem zarazem Iwanowi linię odwrotową z Inflant odcinał. Iwan ani razu nie wyprowadził wojsk swoich w otwarte pole: stąd też wojna obecna była wyłącznie wojną oblężniczą.

Pierwsza wyprawa w r. 1579 skierowana była **na Połock, który** już 16 lat pod panowanie moskiewskim zostawał. Zająwszy cały szereg drobniejszych

---

1) **Hausmann**, Studien zur Gesch. des K. Stephen v. Polen, 1880. — **W. Zakrzewski**, Stosunki Stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym (w Przeglądzie Polskim), 1872. — **Pierling**, Papes et Tsars (1547 — 1597), Paryż, 1890. — **Pierling**, La Russie et le Saint-Siege, Paryż, 1896.

twierdz, przystąpiono do oblężenia głównej fortecy i po dwukrotnym szturmie, w którym się najbardziej chłopi odznaczyli, zmuszono Połock do kapitulacyi.

Podczas gdy Iwan czynił daremne starania o pokój, druga wyprawa w r. 1580 ruszyła w 50.000 wojska w głąb dawnych krajów moskiewskich. Jan Zamojski, po nadzwyczaj mozolnej przeprawie, zdobył Wieliż[1]), król sam Uświatę[2]), poczem obydwa oblegli i po krótkiem oblężeniu zdobyli najsilniejszą tutaj twierdzę, Wielkie Łuki[3]), inni dowódcy zaś resztę twierdz okolicznych.

Trzecia wyprawa w r. 1581 stanęła już pod murami Pskowa. Przerażony Iwan nie mogąc u Stefana uzyskać pokoju, udał się ze skargą i prośbą o pośrednictwo do cesarza Rudolfa II. i papieża Grzegorza XIII. Łudził on ich już przedtem przyrzeczeniami unii kościelnej i wojny z Turcyą przez co zyskiwał ich poparcie w swych zatargach z Polską. I teraz papież w tychże samych widokach, skłonił się do wysłania z pośrednictwem słynnego Jezuity, Possewina. Gdy oblężenie Pskowa przeciągało się aż do zimy, a w wojsku polskiem wybuchły choroby i niedostatek, pragnęli pokoju i Polacy i tak przyszedł ze sprawą Possewina do skutku rozejm 10-letni w Jamie Zapolskim[4]), stąd rozejmem zapolskim zwany, 1582. Polska otrzymała w nim Połock, Wieliż, tudzież całe niemal Inflanty. Szwecyi i Danii, nie objętym w tym

---

1) Wieliż: nad Dźwiną.

2) Uświata: w półn. zach. stronie od Wieliża.

3) Wielkie Łuki: na północ od Uświaty.

4) Jam Zapolski: między Wielkiemi Łukami a Pskowem.

pokoju, pozostały tylko małe części Inflant, pierwszej Narwa i północna Estonia, drugiej wyspa Ozylia. Odzyskane Inflanty zostały jeszcze tegoż roku zorganizowane i podzielone na trzy prezydentury, które odpowiadały województwom.

Wojna moskiewska Batorego przywróciła Polsce zachwianą przewagę wobec Moskwy, odparła ją od morza Bałtyckiego i stała się zarazem dla Polaków nową szkołą sztuki wojennej i karności.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

(§ 162). **SPRAWY RELIGII I OŚWIATY.** Różnowierstwo chyliło się za Stefana Batorego widocznie ku upadkowi. Zgoda sandomierska (ob. § 145) nie utrzymała się długo. Dyssydenci, którzy nieraz wspierali władzę królewską, teraz występowali nieprzyjaźnie przeciw tronowi i podzieleni na mnóstwo niezgodnych sekt, stawali się powodem ogólnego rozstroju. Dlatego Batory stanął stanowczo w obronie Kościoła katolickiego. Wprawdzie, podobnie jak poprzednicy, "nie chciał być sędzią sumienia" i wiernie przestrzegał zaprzysiężonej konfederacyi warszawskiej: niemniej przeto w imię pokoju i porządku społecznego dopomógł katolicyzmowi do ostatecznego zwycięstwa.

Największe w tym względzie zasługi, jak wszędzie, tak i w Polsce, położył **zakon Jezuitów.** Sprowadzony przez Stanisława Hozyusza do Polski (ob. §. 145), teraz za poparciem Stanisława Karnkowskiego, prymasa, Marcina Kromera, biskupa warmińskiego i innych biskupów, rozszerzył się tak po kraju, iż w

ogólnej swojej organizacyi utworzył osobną polską prowincyę. Zakon ten, opierający się na bezwzględnem posłuszeństwie dla przełożonych, jaśniejący wiarą i nauką, zyskiwał niebawem członków między najzdolniejszą młodzieżą polską, a stojąc w tym czasie na gruncie narodowym i wspierając władzę królewską, rozwinął nadzwyczajną czynność przez kazalnicę, konfesyonał, szkołę i piśmiennictwo. Przedewszystkiem ujął w swoje ręce **wychowanie młodzieży** i obok licznych szkół różnowierczych zakładał równie liczne szkoły jezuickie, z których najsłynniejsza było szkoła wileńska, przez Batorego na akademię zamieniona (1579).

Ale też te szkoły, tak różnowiercze, jak jezuickie, miały kierunek jednostronny i kształciły młodzież przedewszystkiem na żarliwych zwolenników swojego wyznania. Stąd powstał niebezpieczny rozdział tak między młodzieżą, jak i w narodzie i szerzyła się, obca dotąd Polsce, nietolerancya religijna. Już za Batorego wybuchła w Rydze z tego powodu, a z okazyi wprowadzenia ulepszonego kalendarza gregoryańskiego, t. zw. **rewolucya kalendarzowa** (1586), dopiero po jego śmierci stłumiona (1589).

Piśmiennictwo utrzymywało się na wyżynie, którą poprzednio było osiągnęło. Przeważa w tym czasie proza polska, polityczna i religijna. Za Stefana Batorego jaśniał najznakomitszy z prozaików polskich, zwolennik oligarchicznej formy rządu, **Łukasz Górnicki** († 1602); za niego jezuita ks. **Piotr Skarga Powęski** († 1612) rozpoczął wielce doniosłą swoją działalność pismami polemicznemi, tudzież "Żywotami

Świętych", jak niemniej jezuita ks. **Jakób Wujek** († 1597), tłómacz pisma św.

Najświetniej rozwinęła się za tego i następnego panowania wymowa polityczna i religijna w mowach **Krzysztofa Warszewickiego** († 1603), w kazaniach Skargi, Wujka i nieco późniejszego od nich **Fabiana Birkowskiego** († 1636). Z historyków i kronikarzy pierwsze miejsce zajmuje sekretarz królewski, **Arnold Heidenstein** († 1620); po nim idą: **Bartosz Paprocki** († 1614), autor "Herbów Rycerstwa polskiego", tudzież **Maciej Stryjkowski** († po 1582), autor kroniki litewskiej i ruskiej.

(§. 163). **REFORMY.** Stefan Batory nosił się z planami różnorodnych reform politycznych. Atoli w ciągu krótkiego panowania mógł do nich zaledwie zrobić początek. Oparł się na szlachcie, jako najbardziej wówczas skłonnej do ofiar części narodu; ale szanował i senat, a do służby wojennej począł też ponownie powoływać nieszlachtę. Najwaleczniejszych z pomiędzy "plebejów" wynosił częściej, aniżeli poprzednicy, do stanu szlachectwa; w ten sposób zyskiwała siła obronna państwa i coraz szersze warstwy narodu mogły się stopniowo zaprawiać do życia politycznego. Prócz powiększenia i ulepszenia siły zbrojnej (ob. §. 160), Stefan zaprowadził także pewne ulepszenia w skarbowości. Tak on, jak nawet Zamojski, główny autor elekcyi "viritim", myśleli też o poprawie sposobu elekcyi. Wezwali ich do tego sami posłowie jednego z sejmów, lecz izba następna wniesiony projekt odrzuciła (1582).

Najważniejszem dziełem reformy za Batorego były t. zw. **Trybunały**[1]). Sądy sejmowe, pod przewodnictwem króla odbywane (ob. §. 154, 1), a będące najwyższą instancyą sądową, nie mogły już oddawna podołać mnóstwu spraw, jakie do nich wpływały. Już za obu Zygmuntów, zwłaszcza na sejmach egzekucyjnych, domagała się szlachta koniecznej z tego powodu reformy sądownictwa i ułożyła sama jej program. Staczać wszakże musiała o to walkę z żywiołami przeciwnymi, z możnowładztwem, duchowieństwem, mieszczaństwem, a nawet z królami; podczas bezkrólewia zaś sama utworzyła sobie po województwach sądy najwyższej instancyi. Gorliwym staraniom Batorego, który umiał skłonić stronnictwa do wzajemnych ustępstw, powiodło się dokonanie dzieła, skutkiem czego ustanowiono trybunały, dla Korony w r. 1578, dla Litwy 1581.

Złożone one były z deputatów, przez sejmiki wybranych, tudzież z duchownych, wysłanych przez kapituły do spraw kościelnych. Odbywały zaś dwie półroczne kadencye: trybunał koronny naprzemian w Piotrkowie dla Wielkiej, w Lublinie dla Małej Polski; litewski zaś kolejno w Wilnie i w Nowogródku lub Mińsku. Były one najwyższą instancyą w sprawach cywilnych. Sprawy karne, odnoszące się do czci i życia szlachcica, pozostały, jak dawniej powierzone królewskim sądom sejmowym.

Ustanowienie trybunałów, które było dalszą częścią egzekucyi praw, zaradziło naglącej oddawna potrzebie i zapewniło regularny wymiar sprawiedliwo-

---

[1]) O. Balzer, Geneza trybunału koronnego, 1886.

ści. Było ono zarazem nowem zwycięstwem szlachty nad innymi stanami: bo kiedy przedtem wybierała szlachta tylko sędziów najniższych instancyi (ob. §§. 118 i 152), a całe sądownictwo wyższe było wyłącznie w rękach króla i senatorów, teraz nastały sądy najwyższe, z wyboru szlachty pochodzące. Wkrótce potem (1588) zyskała szlachta także udział w sądach sejmowych, do których odtąd wchodzili obok senatorów posłowie, przez marszałka sejmowego wyznaczeni (por. §. 154, 1).

Batory podjął stanowczą walkę z zagnieżdżającą się w rzpltej anarchią; kulminacyjnym punktem tej walki była:

(§. 164). **SPRAWA ZBOROWSKICH**[1]). **ŚMIERĆ BATOREGO.** Można a burzliwa rodzina Zborowskich, przyczyniwszy się do wyboru Stefana, spodziewała się wielkich łask królewskich. Gdy się w tych nadziejach widziała zawiedzioną, nie wzdragała się wchodzić w stosunki z ościennemi mocarstwami w zamiarze obalenia Batorego, a nawet na jego życie knowała zamachy. Czynni byli w tych knowaniach osobliwie Krzysztof i Andrzej Zborowscy, nie obcy był im także banita Samuel. Ten ostatni, po wygnaniu swojem z kraju, przebywał dłuższy czas w Siemiogrodzie, następnie włóczył się po Niżu, gdzie jakiś czas był wodzem, potem zaś, jakby na urągowisko prawu, powróciwszy samowolnie z wygnania, uwijał

---

1) **Sutowicz**, Sprawa Zborowskich na sejmie r. 1585 (w Przeglądzie Polskim), 1875.

się po kraju, a nawet odgrażał się na króla i Zamojskiego. Już przedtem spadła była, za związki zbrodnicze z Iwanem Groźnym, głowa zdrajcy litewskiego, Grzegorza Ościka: taki sam los spotkał Samuela Zborowskiego. Gdy tenże, jak się zdaje, w zamiarze pochwycenia Zamojskiego, zapędził się aż pod Kraków, został przez tegoż, jako starostę krakowskiego, pochwycony i za wolą królewską ścięty na zamku krakowskim (1584).

Ten czyn sprawiedliwości pouczył możnych, że i w wolnem państwie prawo jest święte; ale Zborowskich popchnął do rozpaczliwych wysileń, aby poruszyć całą szlachtę pod hasłem wolności, rzekomo zagrożonej. W odpowiedzi na to powołał król **Krzysztofa Zborowskiego** o zdradę stanu przed sąd sejmowy. Tu instygator (oskarżyciel publiczny) koronny przedłożył niewątpliwe dowody popełnionej zdrady i mimo obrony głośnego wichrzyciela, Jakóba Niemojowskiego, wydał senat jednogłośnie wyrok potępienia i skazał Krzysztofa na utratę czci i banicyę, 1585.

Wyrok ten był walnem zwycięstwem króla nad anarchią, a obiecywał nader korzystne dla wewnętrznego porządku następstwa. Król zwycięzca w domu, z właściwą sobie energią podjął wówczas na nowo swoje plany wojenne. Właśnie umarł był Iwan Groźny (1584), a następca jego Fiedor był niedołężny na umyśle. Król myślał tedy o podobnej, jak litewska, unii z Moskwą, poczem miała nastąpić powszechna na Turcyę wyprawa. Pozyskał też już dla swoich zamysłów wielkiego papieża Sykstusa V., rozpoczął rokowania z cesarzem, z Filipem II. hiszpań-

skim, Wenecyą i Florencyą, zwołał sejmiki przedsejmowe, uchwalające chętnie żądania królewskie: gdy nagła śmierć przerwała te wszystkie zamiary. **Umarł** wielki król w **Grodnie**, 1586, licząc dopiero 53 lat wieku i pozostawiając kraj, który się już z silnym rządem oswajał, na pastwę nowego, groźnego bezkrólewia.

BEZKRÓLEWIE, 1586 — 1587 [1].

(§. 165). Jeżeli drugie bezkrólewie doprowadziło do podwójnej elekcyi, to trzecie skończyło się już otwartą wojną domową. Mściwi **Zborowscy** wystąpili teraz na nowo do śmiertelnej z **Zamojskim** walki. Na niezmiernie burzliwej konwokacyi domagali się, lżąc pamięć zmarłego króla, zniesienia infamii na Krzysztofie ciążącej, a sądu na Zamojskiego i rzeczywiście przeprowadzili w konfederacyi generalnej uchwały, przeciw Zamojskiemu wymierzone. Na sejmie elekcyjnym, który miał zatwierdzić uchwały konwokacyi, stanęły pod Warszawą dwa zbrojne obozy: Koło "generalne" Zborowskich i Koło Zamojskiego, od żałoby po królu czarnem przezwane. Zaledwie usiłowaniom prymasa Karnkowskiego powiodło się powstrzymać od starcia następujące już na siebie wojska. Lecz nieznający miary teroryzm Zborowskich, pojawienie się zuchwałe banity Krzysztofa na polu elekcyi, za-

---

[1] Caro, Das Interregnum Polens im J. 1587, 1861. — E Mayer, Des Olmutzer Bischofs S. Pawłowski Gesandtschaftsreisen nach Polen (1587 — 1598), 1861

pewniły przewagę Kołu czarnemu; przeszła bowiem do niego przeważna liczba senatorów, a w końcu sam prymas Karnkowski.

Jako kandydaci do korony wystąpili: syn szwedzkiego króla Jana i Katarzyny Jagiellonki, **Zygmunt**, popierany osobliwie przez ciotkę, królowę wdowę Annę; car Fiedor, obiecujący unię; tudzież trzej bracia cesarza Rudolfa II., Ernest, Maciej, Maksymilian i stryj jego Ferdynand. Koło czarne zgodziło się w końcu na królewicza szwedzkiego, którego też prymas królem mianował. We trzy dni później strona przeciwna obwołała królem arcyksięcia **Maksymiliana**.

Obie strony starały się teraz przedewszystkiem przyspieszyć przyjazd swoich elektów, którzy też niemal równocześnie na ziemi polskiej stanęli. Arcyksiążę przybył wcześniej **pod Kraków** z 11,000-nem wojskiem. Ponieważ Kraków był już w rękach Zamojskiego, musiał go zdobywać; przy szturmie poniósł wszakże tak ciężkie straty, że cofnął się ku zachodowi. Tymczasem i Zygmunt, wydostawszy się z zasadzek przeciwników, przybył do Krakowa, gdzie po zaprzysiężeniu paktów konwentów został koronowany. Zamojski zaś podczas sejmu koronacyjnego wyruszył za arcyksięciem, wyparł go do Śląska austryackiego i tu pod **Byczyną**[1]) zadał mu stanowczą klęskę i samego pojmał do niewoli (1588). Wskutek tego zwycięstwa Zygmunt został powszechnie uznany; pokonani zaś Zborowscy ustąpili odtąd z życia publicznego.

---

[1]) Byczyna: na Sląsku, w obwodzie opolskim.

TRZEJ KRÓLOWIE Z DOMU WAZA[1]).

OKRES ÓSMY, OD R. 1587 — 1669.

ZYGMUNT III., 1587 — 1632.

(§. 166). Szkodliwość elekcyi nie okazała się nigdy bardziej, niż przez wybór Zygmunta Wazy. Stanowisko bowiem i sposób myślenia nowego króla były tego rodzaju, że tak jego samego, jako też i kraj, narażały na niebezpieczne zawikłania i szkody. Jako dziedziczny następca tronu, a niebawem i król Szwecyi, miał on własne, obce Polsce interesa: mimo to zaprzysiągł postawiony mu w paktach warunek odstąpienia Estonii na rzecz Polski, z pokrzywdzeniem dziedzicznego królestwa. Wychowany przez Jezuitów, był on żarliwym katolikiem i, jak spółczesny Filip II. hiszpański, starał się przedewszystkiem o stłumienie różnowierstwa: stąd niechętną miał sobie tak protestancką Szwecyę, jak i znaczną część narodu polskiego. Nie przylgnął on zresztą do Polski, którą panował, lecz otoczony swoim dworem, prowadził politykę własną, bez względu na życzenia i potrzeby narodu: dlatego też powszechna była przeciw królowi

---

1) Tablica genealogiczna Wazów.

Gustaw Waza, król szwedzki.

Eryk XIV. † 1578 — Jan III. † 1592 — Karol IX. 1604—1611.

Jan III.: Zygmunt III., kr. Pols. i Szwecyi 1587—1632

Karol IX.: Gustaw Adolf 1611—1632 — Katarzyna ż. Palat. Dwumostów

Zygmunt III.: Władysł. IV. 1632—1648 — Jan Kazim. 1648—1668 — Karol Ferd. Biskup wrocł.

Gustaw Adolf: Krystyna 1632—1654

Katarzyna: Karol X. Gustaw 1654—1660

nieufność i ci sami, którzy go na tron wynieśli, stanęli niebawem przeciw niemu w opozycyi. Nieufność ta objawiła się zaraz na początku jego panowania, skutkiem rokowań, jakie rozpoczął z Austryą.

(§. 167). **STOSUNKI Z AUSTRYĄ.** Panowanie Zygmunta III. przypada na czasy najpamiętniejszych walk religijnych w Europie. Cały zachód był podzielony na dwa obozy: na czele katolickiego walczył najpotężniejszy wówczas dom habsburski w Austryi i w Hiszpanii; główną jego przeciwniczką była, osobliwie od czasu Henryka IV (1589), wiążąca się z protestantami, katolicka Francya. Zygmunt III. stawał po stronie Austryi i całe życie pozostał wierny tej polityce. W przymierzu z Austryą spodziewał się stłumić różnowierstwo w Polsce, poczem Polska miała mu posłużyć do przywrócenia katolicyzmu w dziedzicznej Szwecyi. Za przymierzem z Austryą było także poważne stronnictwo senatorskie w Polsce. Szlachta natomiast, a na jej czele Jan Zamojski, była temu przymierzu przeciwna, gdyż Austrya usiłowała Polskę w swym interesie zawikłać w wojnę z Turcyą, czego szlachta uniknąć chciała.

1. Wkrótce po wypuszczeniu arcyksięcia Maksymiliana z niewoli zjechał się Zygmunt z ojcem swoim, Janem, w Rewlu i dał się przezeń nakłonić do rozpoczęcia tajemnych rokowań z Austryą o odstąpienie Polski arcyksięciu Ernestowi, który za to miał się zrzec na rzecz Szwecyi praw polskich do **Estonii** (1589). Rokowania te wszakże, na szkodę narodu i poza plecyma jego reprezentantów prowadzone, wyszły przed czasem na jaw. Potwierdziło je małżeństwo

Zygmunta, z obejściem senatu i sejmu, z arcyksiężniczką Anną zawarte; odsłonił je nadto arcyksiążę Maksymilian, który się przez nie w swoich prawach pokrzywdzonym sądził. Wtedy Zamojski i jego stronnicy odważyli się na krok niebezpieczny. Na zjazdach szlacheckich odsłoniono zabiegi królewskie, a na sejmie warszawskim w r. 1592 domagano się formalnej na króla inkwizycyi, skąd też ten **sejm inkwizycyjnym** przezwano. Król zmuszony był zaprzeczyć tym podejrzeniom i na tem sejm się rozszedł; atoli powaga monarsza doznała skutkiem tych zajść srogiego poniżenia.

2. W r. 1593 rozpoczęła się znowu wielka wojna między Austryą i Turcyą. Papież i cesarz usiłowali utworzyć ligę antyturecką, w której i Polsce przedniejszą przeznaczali rolę. Atoli potężny kanclerz i hetman, nie widząc w podawanych warunkach dostatecznych rękojmi dla kraju, nie dopuścił do ligi. Gdy zaś ówczesny książę siedmiogrodzki, **Zygmunt Batory**, poddał się cesarzowi i z pomocą Kozaków polskich wdał się w wojnę z Turcyą, w zamiarze zdobycia dla siebie Mołdawy i Wołoszczyzny: wtedy Zamojski wkroczył nagle na Mołdawę, zajął ją na rzecz króla polskiego i osadził tamże jako lennika polskiego, **Jeremiasza Mohyłę**, 1595.

W kilka lat później sprzymierzeniec cesarski, wojewoda wołoski **Michał**, zdobył Siedmiogród i wygnał Jeremiego z Mołdawy, którą zajął dla siebie. Wówczas Zamojski wsparł powstanie w Siedmiogrodzie, a sam udał się ponownie na Mołdawę, wkroczył nawet na Wołoszczyznę, pobił na głowę czterykroć

silniejszego Michała **pod Targowest**[1]) i nie tylko Mołdawę Jeremiemu przywrócił, ale i w Wołoszczyźnie osadził jako lennika polskiego, brata Jeremiego, **Szymona**, r. 1600.

W ten sposób Zamojski wyzyskał zawikłania austryacko-tureckie na korzyść Polski i przywrócił jej zwierzchnictwo nad Mołdawą i Wołoszczyzną.

W związku z tymi wypadkami zostają zawikłania z powodu Kozaków, którzy się w tym czasie do otwartych buntów porwali.

(§. 168). **PIERWSZE BUNTY KOZAKÓW, 1592 — 1596.** Stan rzeczy, jaki się wytworzył na wschodnio-południowych kresach (ob. §. 156. 7), nie mógł się utrzymać trwale, lecz w miarę postępującej kolonizacyi musiał i na Ukrainie zapanować taki porządek, jaki był w innych krajach rzpltej. W szczególności zaś lud wiejski, który dotąd tutaj, prócz gotowości wojennej, przez samo położenie wymaganej, żadnych prawie nie znał innych obowiązków, z czasem musiał popaść w taką samą, jak w innych dzielnicach kraju, zależność od szlachty. Dążenie magnatów ruskich do wprowadzenia tutaj takiego stanu, było pierwszym powodem niechęci przeciw nim tutejszej kozakującej ludności.

Niechęć ta wzmagała się jeszcze skutkiem innych, właściwych tym kresom, stosunków. Tu bowiem były przedewszystkiem wielkie fortuny magna-

---

1) Targowest: na Wołoszczyźnie, w zachod. północ. stronie od Bukaresztu.

ckie, których właściciele nie mieszkali na miejscu, lecz wszystkie dochody swoje, czasem nawet z patronatów kościołów i cerkwi płynące, puszczali w dzierżawę. Ci dzierżawcy, szlachta, ludzie prości lub Żydzi, wyzyskując bezwzględnie swoje stanowisko, stawali się powodem ucisku ludności, od dawna do swobody nawykłej.

Z drugiej strony swawola Kozaków, grasujących po Turkach, a nawet najmujących się obcym państwom, dawała się rzpltej coraz bardziej we znaki. Za ich swawolę cierpiała Ruś nieustannie od napadów tatarskich (1589, 1594) i coraz bardziej zagrażała rzlptej wielka wojna z Turcyą. Z tego powodu na sejmie w r. 1590 uchwalono t. zw. "**Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy**", którym, poddając Kozaków pod władzą hetmana, zamierzono powściągnąć ich swawolę i utworzyć z nich wojsko władzom rzpltej posłuszne.

To dało hasło do pierwszych ruchów kozackich. Pod wodzą Mazura, **Krzysztofa Kosińskiego**, uderzyli Kozacy najpierw na dobra najbardziej znienawidzonego z magnatów ruskich, kniazia **Konstantyna Bazylego Ostrogskiego**; lecz rozbici, musieli przycichnąć, 1592. W kilka lat później wystąpili ponownie pod wodzą **Nałewajki.** Z kupą zbrojną, złożoną w znacznej części z ubogiej szlachty, łupił on najpierw Wołoszę i Węgry, rzekomo posiłkując cesarza; stąd wróciwszy, roznosił spustoszenia po Wołyniu, Litwie i Kijowszczyźnie. Za nim ruszyli się Zaporożcy pod wodzą Łobody niszcząc włości magnatów. Ale hetman polny **Stanisław Żółkiewski**, po trzymiesięcznej wal-

ce, wyparł ich za Dniepr i rozgromił pod **Łubnami**[1]. Wydany przez Kozaków Nałewajko został stracony, niedobitki Zaporożców zaś wróciły za Porohy, przysiągłszy posłuszeństwo, 1596.

W taki sposób pierwsze bunty kozackie zostały wprawdzie stłumione; atoli kozaczyzna przez to bynajmniej nie upadła, owszem stanowi ona odtąd wspólny punkt oporu dla wszystkich malkontentów. Najpierw i najbardziej użyto jej mianowicie do agitacyi religijnych, jakie się w tym czasie na Rusi rozpoczęły.

(§. 169). **UNIA BRZESKA**[2]**, 1595.** Unia florencka upadła w początkach XVI. wieku niemal zupełnie. Do upadku jej przyczyniła się obojętność dla niej rządów obu poprzednich Zygmuntów, zamięszanie powstałe skutkiem reformacyi w Kościele zachodnim, wreszcie i propaganda moskiewska, zwłaszcza od czasu małżeństwa króla Aleksandra z carówną Heleną żarliwie prowadzona (ob. §. 125). Gdy za sprawą Heleny Zygmunt I. mianował metropolitą kijowskim jej kapelana, Jonasza, odtąd w Kościele ruskim zapanował stanowczo prąd schizmatycki (1519).

Ale też od tego czasu Kościół ruski podupadł zupełnie. Nawet metropolici i biskupi grzeszyli grubem nieuctwem i gorszącem życiem, magnaci ruscy często sami obsadzali biskupstwa i probostwa, majątki koś-

---

[1] **Łubny**: nad rzeką Sułą.

[2] **E. Likowski**, Historya Unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim, 1875. — **J. Pelesz**: Gesch. der Union der ruthenischen Kirche mit Rom, 2 tomy, 1880. — **E. Likowski**, Unia Brzeska, 1896.

cielne i cerkwie puszczali w dzierżawę, a między ludem upadek życia religijnego był tak wielki, że Kijowianie w swoich cerkwiach konie stawiali. Dopiero gdy za Stefana, a bardziej jeszcze za Zygmunta III., Kościół katolicki przychodził do dawniejszego znaczenia, wówczas i Kościół wschodni począł się odradzać i powstała wśród niego myśl odnowienia unii z Kościołem katolickim. Najznakomitsi Rusini, między nimi potężny kniaź Bazyli Ostrogski, popierali tę myśl, zajęli się też nią żarliwie Jezuici, poparł ją wymownie ks. Piotr Skarga w dziele "O jedności Kościoła Bożego" (1577).

Tem bardziej konieczną stała się ta unia w tym czasie ze względów politycznych; albowiem właśnie wówczas (1589) powstał w Moskwie, za sprawą regenta Borysa Godunowa, osobny patryarchat, zależny w zupełności od cara, skutkiem czego i Kościół ruski w tę samą zależność musiałby popaść. Bezpośrednim wszakże powodem do rozpoczęcia sprawy było zdzierstwo carogrodzkich i innych patryarchów, którzy się od ruskich biskupów, mianowicie za nominacye, wielkich sum pieniężnych domagali. Gdy z tego powodu powstał spór między patryarchą Jeremiaszem a metropolitą kijowskim, **Michałem Rahozą**, skorzystali z niego w celach unii przychylni jej Rusini, przedewszystkiem: kasztelan brzeski, a następnie biskup włodzimierski, **Hipacy Pociej**, tudzież biskup łucki, **Cyryl Terlecki**, za nimi zaś poszedł acz nieszczerze i sam metropolita. Po kilku wstępnych synodach i rokowaniach z nuncyuszem, królem i robiącym teraz trudności księciem Ostrogskim, ułożono na **synodzie w Brześciu** litewskim warunki unii (1595).

Zastrzeżono sobie w całości właściwe Kościołowi greckiemu obrzędy i liturgię; przyrzeczono przyjąć nowy kalendarz gregoryański z zatrzymaniem świąt greckich; proszono o zrównanie biskupów ruskich z biskupami łacińskimi, a mianowicie o przypuszczenie pierwszych do senatu. Podpisali się na akcie odpowiednim metropolita i wszyscy biskupi ruscy obrządku wschodniego, między nimi byli też biskup lwowski, **Gedeon Bałaban** i przemyski, **Michał Kopystyński.** Wysłani od synodu do Rzymu Pociej i Terlecki przyjęci zostali od papieża Klemensa VIII. z otwartemi ramionami, poczem pod powyższymi warunkami stanął wiekopomny akt, mocą którego Kościół ruski ponownie z rzymskim został zjednoczony, 23. grudnia, r. 1595.

Tymczasem wszakże przeciwnicy unii rozwinęli namiętną agitacyę, na ich czele **książę Bazyli Ostrogski,** mimo że przedtem za unią się oświadczał, a syna, Janusza, w wierze katolickiej wychowywał. Podobnie stanęli teraz przeciw unii, przedtem jej zwolennicy, sam metropolita, biskup lwowski Bałaban i biskup przemyski Kopystyński. Gdy więc na nowym synodzie w Brześciu, 1596, miano według zlecenie papieża akt unii ogłosić: książę Ostrogski ze swoimi zwolennikami, tudzież dysydentami, utworzyli w tymże Brześciu antysynod, który unię odrzucił, a biskupom unickim posłuszeństwo wypowiedział. Wprawdzie większość biskupów ruskich wytrwała przy unii, zatrzymując tylko dawny kalendarz; atoli przynajmniej trzecia część wyznawców Kościoła ruskiego pozostała przy schizmie, między nimi także biskupi lwowski i przemyski.

Tym sposobem zamiast pożądanego zjednoczenia nastąpiło raczej nowe rozdwojenie. Rozpoczęła się teraz na Rusi między unitami a dysunitami nader namiętna walka, która, przy swobodach rzptlej a słabości władzy wykonawczej, do ogólnego na wschodzie zamięszania doprowadzić musiała. Gdy potem patryarcha jerozolimski Teofan przybył na Ruś i za sprawą i poparciem hetmana kozackiego Piotra Kunaszewicza, zwanego Sahajdacznym, obok hierarchii unickiej przywrócił i nieunicką (1620): odtąd każda dyecezya ruska ma dwóch biskupów i podzielone duchowieństwo, którzy sobie nawzajem cerkwie, dobra kościelne i ludność odebrać usiłują.

Za Zygmunta III., który gorliwie unię popierał, najznakomitszymi apostołami unii na Rusi byli: następca Rahozy w metropolii kijowskiej, **Welamin Rutski**, tudzież arcybiskup połocki, św. **Jozafat Kuncewicz.** Gorliwymi jej orędownikami byli także **Jezuici**, jak niemniej zreformowani przez Welamina Rutskiego **Bazylianie,** z wileńską archimandryą św. Trójcy na czele. Ze strony przeciwnej najruchliwszym i najświatlejszym był antyarcybiskup połocki, **Melecyusz Smotrzycki,** który wszakże w końcu sam do unii się nawrócił. Głównemi ogniskami dysunii były: klasztor **Ławra Pieczarska** pod Kijowem, klasztor "Skit Maniawski"[1]), tudzież **bractwa cerkiewne,** osobliwie lwowska "**Stauropigia**". Z dysunitami trzymały rozmaite **sekty dysydentów,** sprzymierzone z nimi konfederacyą w Wilnie zawartą (1599).

---

[1]) Maniawa: wieś na Rusi Czerwonej, na południe od Stanisławowa. J. Celewicz, Istoria Skitu Maniawskoho, 1887.

Najsilniejszą wszakże podporę zyskali w **Kozackach** ukraińskich, którzy, chociaż z ludzi najrozmaitszej wiary złożeni, jako niechętni porządkom rzpltej, stali się teraz największymi wrogami unii i Kościoła rzymskiego. Z jaką zaś namiętnością prowadzono tę walkę religijną na Rusi, świadczy męczeńska śmierć arcybiskupa św. Jozafata Kuncewicza, którego dysunici zamordowali w Witebsku, 1623.

Jednym z głównych powodów, że się unia nie mogła tak rozwinąć, jak się spodziewano, była także ta okoliczność, że biskupi uniccy, z powodu oporu głównie duchownych senatorów, nie zasiedli w senacie rzpltej. Był to błąd, niczem nieusprawiedliwiony, zarówno pod względem kościelnym, jak politycznym. Dla tego też widocznie i magnaci ruscy, nie chcąc przy schizmie pozostawać, nie do unickiego, ale do rzymskiego obrządku z czasem przystąpili.

Następny okres panowania Zygmunta, od r. 1601 począwszy, zajmuje cały szereg wojen, sprowadzonych główne osobistą jego polityką, a mianowicie: wojny szwedzkie, moskiewskie, obie przerwane rokoszem i nakoniec wojna turecka.

(§. 170). **PIERWSZA WOJNA SZWEDZKA, 1601 — 1611.** W r. 1592 umarł król Jan szwedzki, a Zygmunt objął po nim w dziedzictwie tron Szwecyi. Lecz żarliwość jego katolicka odstręczyła mu umysły rozkołysanego protestantyzmem narodu, z czego korzystając stryj Zygmunta i regent Szwecyi, **Karol** książę sudermański, dążył do pozbawienia go tronu.

Gdy Zygmunt za zgodą sejmu udał się do Szwecyi (1593), został tamże wprawdzie koronowany, lecz już wtedy towarzyszący mu Polacy bronić musieli jego życia przed zasadzkami buntowniczego stryja. W drugiej podróży do Szwecyi (1598) musiał Zygmunt już otwartą wojnę prowadzić z Karolem, a gdy wrócił, pozostała mu z całego państwa szwedzkiego zaledwie część Finlandyi i Estonii, którą także Karol wkrótce opanował.

Polacy nie widzieli dla siebie korzyści w wojnie ze Szwecyą: gdy więc sejm wojnie z Karolem niechętnym się okazał, Zygmunt sprowadził umyślnie napad Szwedów na polskie Inflanty i zdecydował się nareszcie wypełnić zobowiązanie, w paktach konwentach przyjęte, odstępując Estonię na rzecz Polski. Tak rozpoczęła się sześćdziesięcioletnia, tylko rozejmami przerywana, wojna szwedzka.

Karol sudermański, wyznany przez Zygmunta, wkroczył z Estonii do polskich Inflant i mimo dzielnej obrony hetmanów litewskich (Krzysztofa Radziwiłła i Jana Karola Chodkiewicza) zajął je wkrótce, prócz Rygi (1601). W następnych latach walczyli w Inflantach Jan Zamojski i Jan Karol Chodkiewicz, lecz bez rezultatu, głównie z winy Zygmunta, który wojsku żołdu nie dostarczał. Gdy wszakże Karol sudermański, wyniesiony nareszcie w roku 1604 na tron jako Karol IX., przygotował walną wyprawę na zdobycie Rygi: poniósł od Chodkiewicza słynną klęskę pod **Kirchholmem,** gdzie 4000 niepłatnego żołnierza, a głównie husarya polska, pobiły 14.000 Szwedów tak stanowczo, iż 9.000 poległo, 60 chorągwi i 20 dział dostało się w ręce zwycięzców, 1605[1]).

---

1) Kudelka, Bitwa pod Kirchholmem (Ateneum, 1883, Tom III).

Skutkiem tego zwycięstwa odzyskano niemal całe Inflanty; atoli opieszałość Zygmunta w dostarczaniu potrzeb dla wojska, powszechne zajęcie się awanturniczem przedsięwzięciem na Moskwę, w końcu rokosz wybuchły przeciw Zygmuntowi, położyły kres dalszym postępom. Wojnę zakończyła śmierć Karola IX. i zawieszenie broni, 1611.

(§. 171.). **WYPRAWA DYMITRA SAMOZWAŃCA NA MOSKWĘ, 1604 — 1605**[1]). W roku 1598 umarł bezpotomnie car Fiedor moskiewski. Gdy brata jego, dziewięcioletniego Dymitra, jeszcze przed tem (1591) Borys Godunow zamordować kazał: wymarła na Fiedorze dynastya Rurykowiczów, a **Borys** Godunow przywłaszczył sobie tron Moskwy. W kilka lat później (1603) zjawił się na dworze kniazia **Adama Wiśniowieckiego** mnich Bazylianin, który się owym rzekomo zamordowanym Dymitrem być mienił, przez podstęp matki cudownie uratowanym i potrafił sobie zjednać wiarę, nawet u Jezuitów, u króla i nuncyusza papieskiego. Ponieważ potajemnie przeszedł na katolicyzm i Moskwę na tę wiarę nawrócić obiecywał, przeto król, za radą Jezuitów, pozwolił opiekującym się nim magnatom, żeby go do Moskwy własnemi wprowadzili siłami. Przekraczał sam przez to świeżo (1601) wydaną konstytucyę, zabraniającą wypraw na własną rękę, nie zważając na przestrogi ludzi poważnych, jak Zamojski i Żółkiewski. Samo-

---

[2]) J. **Szujski**, Maryna Mniszchówna i Obaj Samozwańcy (Roztrz. i Opow. hist. część I.), 1876.

zwańcem zajęli się osobliwie kniaziowie **Wiśniowieccy** i **Różyński**, a najbardziej **Jerzy Mniszech**, wojewoda sandomierski, którego córkę, **Marynę**, Dymitr poślubić przyrzekł.

Ze **Sambora**[1]), gdzie u Mniszcha przebywał, ruszył Dymitr z małym zaciężnym hufcem przyjaciół na wschód. Nadzwyczajność jego zjawienia się i okrucieństwa Borysa otwarły mu drogę aż do Putywla. Wsparty po drodze napływającymi hufcami, zwłaszcza Kozakami dońskimi, odniósł nad wojskami Borysa świetne zwycięstwo pod **Nowogrodem Siewierskim**, a chociaż potem pobity został, to jednak powstanie przeciw Borysowi wybuchłe i nagła śmierć tegoż podomogły mu do dopięcia zamiaru. Dymitr wjechał do Moskwy i wraz ze sprowadzoną Maryną Mniszchówną, zasiadł na tronie carów, 1605.

Nadzwyczajny ten wypadek mógł bądź co bądź przysporzyć Polsce niemałych korzyści. Dymitr, przejęty cywilizacyą zachodnią, chociaż wobec samego Zygmunta szorstko sobie poczynał, pozostał i na tronie moskiewskim przyjacielem Polaków i nimi otoczony, na wzór polski urządzać się począł. W chwili tej, kiedy z jednej strony tak niespodziewanie otwierała się wpływowi polskiemu droga na wschód, z drugiej zaś zwycięstwo kirchholmskie mogło Zygmuntowi Szwecyę odzyskać, wybuchło w Polsce straszliwe wstrząśnienie wewnętrzne.

---

1) Sambor: nad Dniestrem, na Rusi Czerwonej.

(§. 172). **ROKOSZ ZEBRZYDOWSKIEGO, 1606 — 1608[1])**. **Rządy Zygmunta** były sprzeczne z potrzebami z życzeniami większości narodu: 1) W polityce zewnętrznej miał on na względzie wyłącznie interesa religii i swoje własne widoki, a nie umiał ich pogodzić z potrzebami narodu, które tamtym poświęcał. Wojny za niego prowadzone były wywołane ubocznymi wpływami i rozpoczynały się zwykle bez uchwały sejmowej. — 2) Niemniej i wewnętrzne rządy Zygmunta budziły powszechne niezadowolenie. Zygmunt był z przekonania absolutystą: ale zamiast dążyć do odpowiednich, a tyle potrzebnych reform, wolał zostawić nietknięte wadliwe konstytucye, a rządzić samowładnie, łamiąc je lub obchodząc. Przez cały przeciąg 45-letniego panowania nie usiłował żadnych ważniejszych reform przeprowadzić; gdy zaś Jan Zamojski na sejmie w r. 1589 wystąpił z projektem rozstrzygania większością głosów i zmiany formy elekcyi: projekt ten głównie za sprawą króla został uchylony. 3) Bezsprzeczną zasługą Zygmunta, jako też Jezuitów, było to, że w kraju religia katolicka zyskała stanowczą przewagę. Ale też zarazem odstąpił Zygmunt od zasady tolerancyi w sprawach reli-

---

[1]) **H. Schmitt**, Rokosz Zebrzydowskiego, 1858. — **Tegoż:** Kilka uwag nad rokoszem Zebrzydowskiego (w Roczniku Tow. Przyjaciół Nauk Poznańsk.), 1865. — **K. Kozłowski**, Przed rokoszem, 1866. — **A. Rembowski**, Rokosz Zebrzydowskiego (Bibl. Ordynacyi Krasińskich, tom IX — XII), 1893.

gijnych, jaką się dotąd w Polsce kierowano; a gdy nie mógł występować przeciw konfederacyi warszawskiej z r. 1573 i innym konstytucyom, tę zasadę ponawiającym, zezwalał przecie na ich obchodzenie, na uciskanie dysydentów i dysunitów, sam zaś przy obsadzaniu wakansów innowierców systematycznie pomijał. 4) Nie umiał też Zygmunt podnieść i zbliżyć do tronu ludzi prawdziwie zasłużonych, jak Jan Zamojski, Stanisław Żółkiewski, Jan Karol Chodkiewicz; lecz otaczał się cudzoziemcami i ludźmi miernych zdolności, którzy całą ambicyę swoją upatrywali w bezwzględnem popieraniu jego widoków.

Na czele opozycyi stanął najpierw **Jan Zamojski**, któremu Zygmunt głównie tron zawdzięczał, i powołał go przed sąd narodu na sejmie inkwizycyjnym. Lecz sejm ten podkopał powagę majestatu, a Zygmunta na inną drogę nie zwrócił. Po śmierci Zamojskiego w r. 1605 ster opozycyi objęli ludzie, nie dorównywający mu talentem i patryotyzmem: **Mikołaj Zebrzydowski**, wojewoda krakowski (założyciel Kalwaryi Zebrzydowskiej), **Janusz Radziwiłł, Jan Szczęsny Herburt, Stanisław Stadnicki**, Dyabłem przezwany i inni. Oni zaś doprowadzili do otwartej wojny domowej.

Najbliższego powodu do jawnego wystąpienia nastręczyło zawarcie przez króla powtórnego małżeństwa z siostrą pierwszej żony, arcyksiężniczką Konstancyą, bez zezwolenia senatu (1605); w tem małżeństwie bowiem podejrzywano ponowienie układów rewelskich. Po namiętnych agitacyach na sejmikach, sejmie i zjazdach, obwołano rokosz i 100.000 zbrojnej szlachty zjechało się **pod Sandomierzem.** Tu

zawiązano konfederacyę na wzór kapturowej, obranc marszałkiem Janusza Radziwiłła, a Zebrzydowskiego hetmanem i skargi na rządy królewskie ułożono w 67 **artykułach**. Artykuły te stały na gruncie konstytucyi z pierwszego bezkrólewia i występowały tylko przeciw przekraczaniu istniejących ustaw; myśli organizacyjnych wszakże nie zawierały.

Król wobec tego stanął również zbrojnie w **Wiślicy**; około niego zebrało się drugie **Koło**, z wielu szlachty i najznakomitszych senatorów złożone. Był między nimi także szlachetny hetman Stanisław Żółkiewski, który, mimo upokorzeń od dworu doznawanych, wojsko w wierności dla króla utrzymał. Ułożono tutaj inne ártykuły "13 artykułów wiślickich" i te przedłożono rokoszanom jako podstawę do rokowań; lecz gdy zgoda uie przyszła do skutku, a z rokoszan zaledwie 6.000 pozostało, ruszono na nich w 20.000 wojska, rozdzielono i otoczono uchodzących **pod Janowcem**[1]) i zmuszono do ugody, w której sprawę przyszłemu sejmowi do rozstrzygnięcia pozostawiono, 1606.

Mimo to zebrał się wkrótce nowy zjazd rokoszan **pod Jędrzejowem**, który, gdy sejm, tymczasem zebrany w Warszawie, artykuły sandomierskie odrzucił, w obozie pod **Jezierną**[2]) wypowiedział królowi posłuszeństwo. Przyszło więc do nowej zbrojnej rozprawy, pod **Guzowem**[3]), w której rokoszanie ponie-

---

[1]) Janowiec: na l. b. Wisły, naprzeciw miasta Kazimierza, na północ od Sandomierza.

[2]) Jezierna: dwie mile na południe od Warszawy.

[3]) Guzów: wieś niedaleko Radomia..

śli zupełną klęskę, 1607. Przez to zwycięstwo, które rokoszowi koniec położyło, stał się król panem położenia i mógł je wyzyskać na korzyść swej władzy i reformy państwa. Ale i w obozie przy nim stojącym była równie wielka nieufność do niego: ułożono zatem czem prędzej zgodę, mocą której sankcyonowano taki stan rzeczy, jaki był przed rokoszem.

Rokosz Zebrzydowskiego stanowi ze względu na stosunki wewnętrzne epokę w dziejach polskich. Zamyka on okres reform w ustroju państwa, rozpoczynający się w połowie XV. stulecia. Z upadkiem rokoszu upadła bowiem ostatecznie myśl dalszej naprawy rzpltej, utrwaliły się tem samem doryweze ustawy zasadnicze pierwszego bezkrólewia, zwyciężył kierunek, jaki życie publiczne narodu za Zygmunta III. przybierać zaczęło.

(§. 173). **ZWROT W ŻYCIU NARODU.** Sprawy wewnętrzne za Zygmunta III. przedstwiają w pewnych kierunkach odmienne od poprzednich okresów cechy, mianowicie w życiu religijnem i w ogólnym prądzie oświaty i życia publicznego narodu. Przedewszystkiem **zakon Jezuitów** stał się teraz w kraju prawdziwą potęgą. Odznaczając się zdolnościami, żarliwością religijną i wzorowymi obyczajami, posiadali Jezuici we wszystkich znaczniejszych miastach swoje kolegia i owładnęli wychowaniem młodzieży, byli doradcami króla, znajdowali się po dworach magnatów i szlachty. To też religia katolicka zapuściła niewzruszone w narodzie korzenie. Ale z drugiej strony i nietolerancya religijna szerzyła się coraz bar-

dziej. Powtarzały się nieustannie gorszące zajścia i burdy uliczne katolików z dysydentami, unitów z dysunitami, w których nawet młodzież szkolna często udział brała. Innowiercy wskutek tego wytworzyli stronnictwo niechętne istniejącemu porządkowi i do wywrotów pochopne, lubo praw obywatelskich i przystępu do urzędów i teraz w zasadzie nie postradali.

Upadła też w tym czasie do reszty **akademia krakowska**. Jan Zamojski założył wprawdzie z własnych funduszów drugą **akademię w Zamościu** (1595), a książę Bazyli Ostrogski w Ostrogu (1580); i te wszakże nie stanęły na wysokości swojego zadania. Skutkiem tego poczęła upadać **oświata i nauka** lub przybrała kierunek jednostronny i tendencyjny.

Wiek Zygmunta III. liczy jednak jeszcze znakomitych **pisarzy**, jak poeci: najznakomitszy satyryk polski, mieszczańskiego pochodzenia: **Sebastyan Fabian Klonowicz** († 1608); twórcy sielanki polskiej, mieszczanie lwowscy: **Szymon Szymonowicz Bendoński** († 1629) i **Szymon Zimorowicz** († 1629); głęboko religijny poeta **Kasper Miaskowski** († 1622); najznakomitszy z poetów tego czasu, Horacy polski, jezuita **Maciej Kazimierz Sarbiewski** († 1640); wreszcie tłómacz Tassa i Aryosta, **Piotr Kochanowski** († 1620); historyk: **Paweł Piasecki** († 1649); botanik i lekarz: **Szymon Syreński** († 1611). Ale byli to już ostatni pisarze, których jeszcze do wieku złotego literatury polskiej zaliczają.

Życie publiczne narodu poczęło w tym czasie przybierać zupełnie odmienną cechę. Szlachta mianowicie, przedtem tak ruchliwa, zarzuciła teraz zupełnie myśl gruntownej naprawy rzpltej, a przejęła się

owszem skrajnym konserwatyzmem i uwielbieniem dla "złotej wolności". Czuwała więc tylko nad jej nietykalnością, wszelką reformę uważając jako zamach na wolność i dążenie do **"absolutum dominium"**. Naprawa rzpltej była odtąd prawie tylko możliwa za pomocą zamachu stanu.

Ale ta wolność była tylko pozorna, gdyż w istocie ogół szlachty zostawał w srogiej ekonomicznej niewoli u magnatów, którzy nadto wielką jej liczbę w swoich dobrach utrzymywali. Za tem poszło, że na sejmikach i sejmach, złożonych ze szlachty, rozstrzygały teraz i ścierały się ze sobą coraz częściej interesa zwaśnionych magnatów. Jako słup graniczny tego zwrotu w życiu narodu uważać należy rokosz Zebrzydowskiego.

(§. 174). **WOJNA MOSKIEWSKA, 1609 — 1618.** Dymitr Samozwaniec tylko rok jeden cieszył się niespodzianie nabytem panowaniem; padł on bowiem ofiarą spisku, uknutego przez familię Szujskich. Maryna dostała się do niewoli, 2,000 Polaków legło w Moskwie w powszechnej rzezi, a **Wasyl Szujski**, wyprowadzający swój ród od Rurykowiczów, zasiadł na tronie moskiewskim, 1606. Ale wkrótce zjawił się nowy samozwaniec i, chociaż tą razą wiedziano, że był oszustem, znalazł pomoc u polskich i obcych awanturników: kniaź Roman Rożyński, Jan Sapieha, Aleksander Lisowski, dowódzca słynnych Kozaków Lisowczyków, Zarucki, hetman Kozaków dońskich, nie wzdragali się popierać jawnego szalbierstwa. Z hufcami swoimi rozłożyli się oni pod Moskwą i pozyskali nawet wypuszczoną z niewoli Marynę, która oszusta za męża swego uznała.

Z takiego zamięszania w Moskwie należało Polsce korzystać, choćby w celu odebrania strat poniesionych. Nastręczała się nadto sposobność połączenia państwa moskiewskiego przez podobną, jak litewską, unię z Polską, która już od Witolda była popularną myślą w Polsce, a którą teraz sami bojarowie moskiewscy ofiarowali. To też Zygmunt wypowiedział wojnę Szujskiemu, skutkiem czego tenże sprzymierzył się ze Szwecyą. Lecz, wbrew radom Żółkiewskiego, skierował Zygmunt wojnę na **Smoleńsk,** który, broniony dzielnie przez księcia Sehina, przez trzy lata wojsko polskie przed sobą uwięził (1609 — 1611).

Pomimo to powiodło się Żółkiewskiemu nadać wojnie zwrot stanowczy. Zdołał mianowicie najpierw rozdzielić roty samozwańca, które odstąpiły od Moskwy. Następnie odniósł nad odsieczą, wysłaną Smoleńskowi, świetne zwycięstwo **pod Kłuszynem**[1]), bijąc w 6.000 ludzi 48.000 Moskali i Szwedów, 1610. Stąd ruszył pod samą Moskwę, gdzie równocześnie stanął także samozwaniec z Maryną, i po strąceniu Szujskiego przez bojarów, zawarł z bojarami ugodę, mocą której syn Zygmunta, **Władysław,** na tron carski powołany został; poczem wojsko polskie wjechało do stolicy moskiewskiej. Samozwaniec, opuszczony przez swoich opiekunów, uciekł wraz z żoną do Kaługi i wkrótce został zamordowany; Marynę, błąkającą się jeszcze czas pewien po Moskwie, utopiono później wraz z dzieckiem w Wołdze.

---

1) Kłuszyn: w półn. wschod. stronie od Smoleńska, a na zachód od Moskwy.

Zdawało się tedy, że Wazom powiedzie się dokonać dzieła, wielką przyszłość cywilizacyjną mającego przed sobą. Ale sprawę popsuła chwiejność i nieszczerość Zygmunta. Wolał on bowiem koronę moskiewską przyjąć dla siebie, aniżeli dla syna: dlatego dał poselstwu moskiewskiemu wymijającą odpowiedź, nie odstąpił od Smoleńska, a Żółkiewskiego z Moskwy odwołał. Wprawdzie wyprawił dzielnemu hetmanowi świetny wjazd tryumfalny w Warszawie, przy którym cara Szujskiego jeńcem prowadzono; **Smoleńsk** zaś nareszcie poddał się Zygmuntowi, 1611. Lecz w Moskwie tymczasem zmieniło się położenie. Wiadomość o zamiarach na tron Moskwy znanego z nietolerancyi Zygmunta, jak niemniej swawola najemnych rot polskich, w Moskwie pozostałych, wywołały tamże wielkie **powstanie**, w którem wojska polskie, zamknięte w trzech twierdzach, pod wodzą Gąsiewskiego, a po nim Strusia, tylko nadzwyczajną wytrwałością utrzymać się zdołały. Napróżno Zygmunt wysłał teraz Chodkiewicza, któremu tylko szczupłe dał wojsko; a gdy nareszcie sam z królewiczem się wybrał, Struś, okropnym głodem zmuszony, poddać się musiał, bojarowie zaś wybrali nowego cara w osobie **Michała Romanowa**, syna metropolity Filareta, 1613[1]).

Dalsze przedsięwzięcia wojenne sparaliżowały wojska najemne. Nie otrzymując bowiem żołdu, zawiązały trzy **konfederacye wojskowe** i porzuciwszy plac boju, rozłożyły się po kraju, łupiąc i swawoląc

---

[1]) Bauer, Die Wahl Michael Romanows zum Czaren (Sybels Hist Ztschr. 1886, V. Heft).

po dobrach królewskich, póki im żołdu nie wypłacono. Dopiero w roku 1617, kiedy równocześnie wybuchła nowa wojna szwedzka, a groziła z Turcyą i Tatarami, podjęto na nowo wojnę moskiewską. Sam już królewicz **Władysław**, jako car obrany, zawarłszy z ojcem formalny traktat, z kwiatem młodzieży polskiej, pod dowództwem Chodkiewicza, wybrał się na objęcie tronu moskiewskiego. Mimo rozterek w obozie sprzyjało mu szczęście. Przezimowawszy w Wiazmie[1]), wzmocniony przez Kozaków pod Piotrem Konaszewiczem, stanął w roku następnym pod bramami Moskwy. Ale gdy się szturm na miasto nie udał, ulegając, acz niechętnie, naleganiom króla i sejmu, zawarł rozejm 16-letni w Dywilinie[2]), który, głównie zasługą Lwa Sapiehy, kanclerza w. l., znaczne Polsce przyniósł korzyści: otrzymała mianowicie szeroki szlak ziem granicznych, niegdyś od niej oderwanych, a w nim Smoleńsk, Nowogród Siewierski, Czernichów, 1618.

(§. 175). **SAMOWOLNIE WYPRAWY NA MOŁDAWĘ I TURCYĘ. WOJNA TRZYDZIESTOLETNIA. WOJNA TURECKA, 1620 — 1621**[3]). Samowolne wyprawy wojenne zdarzały się za Zygmunta bardzo często. Gdy jedni wyprawiali się ze samo-

---

1) Wiazma: między Smoleńskiem a Moskwą.

2) Dywilina: wieś, niedaleko od Moskwy, w stronie północnej.

3) Liske, Der turkischpolnische Feldzug im. J. 1620 (w Archiv f. oesterr. Gesch., T. XLI), 1869. Tretiak, Historya wojny chocimskiej, 1889.

zwańcami na Moskwę, inni chodzili na Mołdawę i Turcyę.

Tak mianowicie **Potoccy, Samuel Korecki i Michał Wiśniowiecki** wyprawiali się po kilkakroć na Mołdawę, w celu przywrócenia tamże swego krewnego, Konstantego Mohyły (1608, 1612, 1616).

To samo czynili **Kozacy.** Pogromieni za Nalewajki, dźwignęli się oni wkrótce z upadku, a to tem bardziej, że sam król ich do swoich wojen używał. Do szczególnie wielkiej potęgi doszli, gdy na ich czele stanął **Piotr Konaszewicz Sahajdaczny.** Najznakomitszy ten z hetmanów kozackich, acz przychylny i wierny rzpltej, już to w celu zaopatrzenia swego wojska w niezbędne potrzeby, już to z animuszu wojennego, przedsiębrał nieustanne i nadzwyczaj zuchwałe wyprawy na Turków, palił i rabował miasta tureckie, nawet Trebizondę i Sinope w Małej Azyi i przedmieścia samego Konstantynopola. Wszystko to jątrzyło niezmiernie sułtana tureckiego przeciw Polsce. Tylko długoletnia wojna z Persyą wstrzymywała walną na nią wyprawę turecką; ale drobne oddziały tureckie i tatarskie kilkakrotnie zapuszczały swoje zagony do Polski.

Tymczasem w r. 1618 wybuchła w Czechach **wojna trzydziestoletnia,** która się niebawem na całą Europę rozszerzyła, a w której jednym chodziło o cele religijne, drugim o obalenie przewagi habsburskiej w Europie. Szczególnie zacięty charakter przybrała ta wojna, gdy w rok potem wstąpił na tron austryacki żarliwy katolik, szwagier Zygmunta, **cesarz Ferdynand II.,** którego w Czechach Fryderyk, elektor palatyński, w Węgrzech zaś książę siedmiogrodzki, **Betlen Gabor,** chcieli pozbawić korony. Wobec wojny

takiej doniosłości Polska nie mogła pozostać obojętną. Zygmunt, wierny zarówno przekonaniom swoim, jak i przymierzu niedawno zawartemu (1613), stanął po stronie szwagra. Nie wziął wszakże w wojnie takiego udziału, iżby rzplta na jej wynik wpłynąć, a tem samem pewne korzyści dla siebie pozyskać mogła; lecz pozwolił tylko na werbowanie w Polsce wojsk zaciężnych, a mianowicie **Kozaków Lisowczyków**. Ci napełniali trwogą kilkakrotnie Węgry, Czechy i Niemcy, ale korzyści dla Polski żadnych nie zdobyli.

Niemniej przeto właśnie ten udział Zygmunta w wojnie trzydziestoletniej sprowadził na Polskę wojnę z Turcyą, odwieczną Austryi nieprzyjaciółką. Podszczuwany przez nieprzyjaciół Austryi, zwłaszcza przez Betlen Gabora, **Sułtan Osman** zawarł pokój z Persyą a rozejm z Austryą i wielkie wojsko, z 80.000 Turków i Tatarów złożone, pod Skinder baszą, obrócił na Polskę, 1620. Hetman, a obecnie i kanclerz, **Stanisław Żółkiewski**, który dotąd, ile mógł, unikał starcia z Turkami, z 8000 żołnierza wkroczył do Mołdawy na ich spotkanie i rozłożył się warownym obozem pod Cecorą[1]). Tu wstrzymywał mężnie dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, lecz niekarnością w obozie zmuszony, rozpoczął, otoczywszy się ruchomą twierdzą z wozów, odwrót ku granicy. W marszu niekarność i dezercya rozprzęgła do reszty wojsko i rozluzowała warowny tabor, a sędziwy Żółkiewski legł śmiercią bohaterską, nie dalej jak pół mili od granicznego Dniestru. Polska poniosła jedną z najdotkli-

---

1) Cecora: niedaleko Prutu, na wschód do Jass.

wszych klęsk; natomiast sprzymierzeniec jej, cesarz, zasłoniony przez nią od Turków, zniszczył równocześnie przeciwników swoich w bitwie pod Białą Górą, 1620.

Po takiem zwycięstwie gotował się sułtan w następnym roku na podbój całej Polski aż po Bałtyk, skąd wspólnie z Holandyą i protestantami niemieckimi zamierzył uderzyć na Austryę. Ale Polska sama powstrzymała grożące Austryi i Europie niebezpieczeństwo. Wystawiono około 65.000 żołnierza, nie było prawie senatora, któryby hufca swego nie dostarczył, sam Konaszewicz przywiódł 30.000 Kozaków. Pod dowództwem **Karola Chodkiewicza** i w towarzystwie królewicza Władysława przeprawiono się przez Dniestr i rozłożono, jak Żołkiewski, oszańcowanym obozem **pod Chocimem**[1]). Sułtan nadciągnął w 300.000, lecz mimo tak ogromnej jego przewagi, wytrzymywali Polacy przez cały miesiąc zacięte szturmy tureckie. Gdy Chodkiewicz podczas tego umarł, odparli pod dowództwem Stanisława Lubomirskiego szturm ostatni i największy; ale też w obozie jedna już tylko beczka prochu pozostała. Ponieważ wszakże i Turcy byli wycieńczeni, przeto przyszedł do skutku pokój: Polacy zobowiązali się powstrzymywać Kozaków od napadów, a Turcy Tatarów, zarazem odnowiono dawne umowy względem pokojowego pożycia, 1621.

(§. 176). **DRUGA WOJNA SZWEDZKA, 1617 — 1629.** Po śmierci Karola IX. nastąpił w Szwecyi

---

[1]) Chocim: na Mołdawie, nad Dniestrem, 3 mile od Kamieńca podolskiego.

genialny syn jego, **Gustaw Adolf** (1611). Ten, rozdrażniony zabiegami Zygmunta, w r. 1617 rozpoczął wojnę z Polską i zdobył wielką część Inflant. Ale pragnął on tylko zmusić Zygmunta do zrzeczenia się korony szwedzkiej i mając uwagę w inną stronę zwróconą, prowadził wojnę z Polską niechętnie. Również i Polacy nie chcieli wojny ze Szwecyą. Gdy jednak król korony szwedzkiej się nie zrzekł, zawierano tylko rozejmy, a do stałego pokoju nie przyszło.

Zaraz w r. 1618 Gustaw Adolf ponowił rozejm. Gdy wszakże widział siły polskie zajęte pod Chocimem, wylądował ponownie w Inflantach w 24.000 wojska, zdobył Rygę, wkroczył do Kurlandyi i zajął Mitawę, 1621. Stojący tutaj hetman polny lit., Krzysztof Radziwiłł, odebrał ze szczupłem swem wojskiem Mitawę, lecz nie mogąc się do króla doprosić posiłków i potrzeb wojennych, zawarł znowu rozejm, podczas którego o stały pokój traktować miano, 1662.

Szczególnie groźna stała się ta wojna, gdy Gustaw Adolf przeniósł ją do **Prus królewskich**, które, prócz Gdańska i Torunia, całe opanował (1626). Hetman **Stanisław Koniecpolski** z powodu niechęci sejmów do tej wojny, nie mógł wyprzeć z Prus nieprzyjaciela. Dopiero gdy generał szwedzki **Wrangel** pobił Polaków pod **Górznem**[1]) (1629) i zagroził Toruniowi, sejm uchwalił podatki, za które najęto rozpuszczone właśnie wtedy zaciągi Wallensteina. Tak wzmocniony Koniecpolski pobił Gustawa Adolfa na głowę **pod Trzcianą**[2]) (1629).

Wtedy wdały się z pośrednictwem mocarstwa zagraniczne, mianowicie **Francya i Anglia,** pragnące pchnąć króla szwedzkiego na zwycięskiego w tej chwi

---

1) Górzno: na granicy prusko-mazowieckiej.

2) Trzciana: wieś niedalekoi Kwidzynia.

li po raz wtóry cesarza Ferdynanda. Gdy stały pokój i teraz okazał się niemożliwym, doprowadzono do niekorzystnego dla Polski sześcioletniego rozejmu w **Altmarku**, niedaleko **Sztumu**[1]), w którym Szwedzi zatrzymali zdobycze w Inflantach, a nawet nadmorskie miasta w Prusiech, 1629. Gustaw Adolf, bezpieczny teraz od Polski, już w następnym roku wkroczył do Niemiec, aby wziąć udział w wojnie trzydziestoletniej.

(§. 177). **PRUSY KSIĄŻĘCE. KOZACY. TATARZY.** Niekorzystnie załatwione zostały za Zygmunta także inne sprawy zagraniczne. W r. 1618 przyszło do skutku przygotowane już za poprzedników Zygmunta (ob. §. 142) **połączenie Prus książęcych z elektorstwem brandenburskiem**, które, po bezpotomnej śmierci ostatniego książęcia pruskiego, obłąkanego Albrechta Fryderyka, przyznano elektorowi Janowi Zygmuntowi jako lenno polskie. Przez to stworzono sobie zbyt potężnego lennika, który z czasem dążyć począł do owładnięcia także Prus królewskich, rozdzielających jego kraje[2]).

Na wschodniopołudniowej granicy ponawiały się po dwakroć **bunty kozackie** pod Izmaiłem czyli Zmoilą (1625) i pod Tarasem (1630). Między **Tatarami krymskimi** zaś wybuchła **wojna domowa o tron**, która podawała sposobność do powstrzymania na zawsze ich napadów na Polskę. Bunty Kozaków stłumił

---

[1]) Sztum: 3 mile na półn. wschod. od Kwidzynia.

[2]) **Bostel**, Przeniesienie lenna pruskiego na elektora Brandenb. (Przewodn. nauk. i lit. 1883. Tom. II).

wprawdzie hetman Koniecpolski, lecz narzucona im skutkiem tego ordynacya stała się tylko nowych buntów zarzewiem. Sprawy tatarskiej nie wyzyskał Zygmunt należycie, nie dał bowiem dostatecznych posiłków poddającemu się pod zwierzchnictwo polskie pretendentowi (Szahin-Girejowi), aby go na tron krymski wprowadzić. Następstwem tego były nowe wielkie **napady Tatarów, które tylko Stefan Chmielecki,** "Bicz Tatarów", świetnemi zwycięstwami pod **Białą Cerkwią**[1]) (1626) i pod **Monasterzyskami**[2]) (1629) poskromił.

Zygmunt III. umarł w r. 1632, nie zdoławszy przeprowadzić za życia wyboru swego syna.

BEZKRÓLEWIE, 1632.

(§. 178). W bezkrólewiach objawiała się zazwyczaj reakcya przeciw rządom poprzednim. Obecnie najstarszy z królewiczów, **Władysław,** znany już z dzielności wojennej i przywiązania do narodu, posiadał tak powszechną wziętość, iż sama elekcya była tylko formalnością. Starano się atoli teraz wykroczenia poprzednich rządów przeciw prawu czyli tak zwane "exorbitancye" usunąć i przeciw ich ponawianiu się w przyszłości zabezpieczyć. Tyczyły się one przedewszystkiem spraw religijnych, a w szczególności równouprawnienia dysydentów i dysunitów z katolikami, za Zygmunta w istocie rzeczy nieistnie-

---

1) Biała Cerkiew: na Ukrainie, nad Rosią.

2) Monasterzyska: 6 mil na południe od Brzeżan, na Rusi Czer-

jącego. Zajął się tą sprawą gorliwie sam królewicz Władysław. Na sejmie konwokacyjnym ułożono projekt ugody z innowiercami, na elekcyjnym zobowiązano elekta w paktach konwentach do zachowania pokoju religijnego, z wyłączeniem wszelkich możliwych protestacyi i do przeprowadzenia zgody z dysunitami. Charakterystycznie objawiła się wówczas zmiana przekonań w sprawach religii; albowiem temu pokojowi religijnemu bardziej się senatorowie świeccy, aniżeli nawet duchowni opierali. Pakta konwenta mieściły nadto nowe ograniczenia władzy królewskiej: zawarowano się w nich przeciw samowolnym wojnom i zaciągom na własną rękę ze strony króla, żądano wystawienia floty i uchylono zwyczajny podatek po dwa grosze od łanu. Sama elekcya odbyła się jednomyślnie w ciągu pół godziny; albowiem innych kandydatów, prócz Władysława, nawet nie było.

WŁADYSŁAW IV., 1632 — 1648.

(§. 179). Władysław, wychowany w Polsce i przywiązany do niej, zerwał w znacznej mierze z osobistą polityką ojca, dlatego też sprawy przez tego pozostawione zdołał pomyślnie załatwić. Przedewszystkiem wymagały załatwienia sprawy moskiewska i szwedzka.

WOJNA MOSKIEWSKA, 1632 — 1634. Jeszcze podczas bezkrólewia car Michał zerwał rozejm dywiliński i w nadziei odzyskania utraconych wówczas

krajów, rozpoczął wojnę w porozumieniu z baszą Widdynia[1]), **Abazym**. Wódz jego Sehin ze stutysięczną armią wkroczył w granice polskie, zajął Drohobuż, Nowogród Siewierski i przystąpił do oblężenia **Smoleńska**. O Smoleńsk też głównie toczyła się i teraz cała wojna. Król Władysław dopiero późno, 1633, zdołał z armią 25.000-ną przybyć na odsiecz; w krótkim czasie jednak nie tylko zniósł oblężenie, ale i samego Sehina obległ na lewym brzegu Dniepru i zmusił z wojskiem, o wiele większem od polskiego, do kapitulacyi. Ten świetny czyn wojenny skłonił cara, który Sehina śmiercią ukarał, do pokoju, zawartego w **Polanowie**[2]). Władysław zrzekł się korony carskiej, car Michał zaś wszelkich roszczeń do ziem siewierskiej, czernichowskiej, smoleńskiej, Inflant, Estonii i Kurlandyi, 1634.

Udaremnione więc zostały na razie usiłowania Moskwy w tej stronie podejmowane; ale też i Polska w pokoju polanowskim dosięgła kresu powodzeń w walkach moskiewskich. Jednocześnie rozpoczął działania wojenne **Abazy basza**; ale wysłanych przez niego Tatarów, którzy przedtem z Krymu byli się przenieśli między ujścia Dniestru i Dunaju, t. j. do t. zw. Budziaku, rozgromił w odwrocie Koniecpolski pod **Sasowym Rogiem** na Mołdawie (1633), a jego samego pod **Paniowcami**[3]) (1633). Gdy zaś sam sułtan Amurat począł zbierać wielką na Polską wyprawę, zawarcie pokoju z Moskwą i środki obronne w Polsce

---

1) Widdyń: w Bułgaryi, nad Dunajem.

2) Polanów: między Drohobużem nad Dnieprem a Wiazmą.

3) Paniowce: koło Kamieńca.

przedsiębrane, skłoniły go do traktatu, jednego z najchlubniejszych, jakie Polska z Turcyą zawarła: za powściągnienie Kozaków, zobowiązał się sułtan wyrugować ze stepu białogrodzkiego Tatarów budziackich i przyznał Polsce wpływ na obsadzenie hospodarstw Mołdawv i Wołoszczyzny, 1634.

(§. 180). **ZABIEGI O KORONĘ SZWEDZKĄ**[1]. Władysław, podobnie jak ojciec, nie chciał zrzec się praw swoich do dziedzicznej korony szwedzkiej: zabiegi o jej odzyskanie były też osią, około której jego polityka się obracała. Wobec toczącej się na Zachodzie wojny trzydziestoletniej przerzucał się tedy z obozu do obozu, stosownie do tego, gdzie większą miał nadzieję odzyskania dziedzicznego królestwa.

Zrazu spodziewał się drogą pokojową dojść do celu i prowadził rokowania tak z Gustawem Adolfem, jak po tegoż bohaterskiej śmierci pod Luetzen (1632), z opiekunami jego małoletniej córki, Krystyny. Gdy te wszakże skutku nie odniosły, a rozejm altmarski upływał: gotował się energicznie do wojny.

Lecz w tej sprawie spotkał się, jak i ojciec, z niechęcią rzpltej. Sejm (r. 1635) wbrew woli króla wyznaczył komisarzy do traktowania o pokój ze Szwecyą, ci zaś zawarli, za pośrednictwem Francyi, Anglii i Holandyi, nowy 26-letni rozejm w **Sztumdorfie**[2]), który Polsce przywrócił Prusy, w Inflantach zaś "status quo" ustanowił, 1635.

Władysław i teraz jeszcze nie stracił nadziei odzyskania Szwecyi, a budował ją na antagonizmie między Francyą a domem habsburskim,

---

1) L. Kubala, Jerzy Ossoliński, 1882.

2) Sztumdorf: niedaleko od Sztumu.

które to obie strony ofiarowały Władysławowi przymierze i korzystne małżeństwo. Z początku skłaniał się ku Francyi, której minister Richelieu ofiarował mu Śląsk i rękę bogatej księżniczki, Maryi Ludwiki Gonzaga. Po niedojściu układów przeszedł na stronę cesarza Ferdynanda II. i pojął w małżeństwo tegoż córkę, Cecylię Renatę (1637). Brat jego, Jan Kazimierz, przypłacił ten zwrot w polityce królewskiej dwuletniem więzieniem we Francyi, gdzie go Richelieu w drodze do Hiszpanii zatrzymał (1638 — 1640[1]). Po śmierci Cecylii Renaty (1644) przyszło wprawdzie do skutku małżeństwo z Maryą Ludwiką; ale usiłowania te nie przywróciły mu dziedzicznej korony. W r. 1648 zakończyła się też wojna 30-letnia pokojem westfalskim bez żadnej dla Polski i dla króla korzyści.

(§. 181). **SPRAWY WEWNĘTRZNE.** W rządach wewnętrznych Władysław kierował się innemi, aniżeli ojciec, zasadami. W sprawach religijnych mianowicie odznaczał się podobną, jak dawniejsi królowie, tolerancyą. Na sejmie koronacyjnym w r. 1633 załatwił ostatecznie ułożoną już podczas bezkrólewia **ugodę z dysunitami,** mocą której dyecezye lwowska, przemyska, łucka i nowo-utworzona mohilewska do nieunitów, reszta zaś do unitów nadal należeć miały. Ale załatwienie to nie wydało także spodziewanych owoców, a starcia między unitami i nieunitami i później nie ustawały.

Bezskuteczne były także usiłowania Władysława w celu nawrócenia protestantów przez dobrowolne porozumienie się z katolikami, a urządzona przezeń rozmowa przyjacielska, "Colloquium charitativum", 1646, spełzła na niczem. Wzmagało się owszem rozjątrzenie umysłów z powodu różnicy wiary, a gwałty i zajścia uliczne często się ponawiały.

---

1) L. Kubala, Królewicz Jan Kazimierz (w Szkicach, serya I), 1880.

Władysław dążył do poprawy wadliwego ustroju rzpltej; lecz i w tem starania jego nie odniosły skutku. Za jego panowania wydano owszem nowe konstytucye, silnej władzy rządowej nieprzychylne, jak mianowicie: t. zw. deklaracyę województw, t. j. zatwierdzanie podatków na sejmie uchwalonych przez sejmiki relacyjne (1635), tudzież pomnożenie liczby senatorów rezydentów z 16 na 28 (1641). Starania też Władysława o wystawienie floty z funduszów, mających wpłynąć z cła morskiego, rozbiły się o opór Gdańszczan, którzy sami flotę utrzymywali, a innej nie chcieli dopuścić i którym ostatecznie pozwolono wykupić się sumą ryczałtową.

Najbardziej jątrzącą się raną w ciele rzpltej była niezałatwiona dotąd sprawa kozacka, która za Władysława wywoływała nowe i coraz groźniejsze wstrząśnienia wewnętrzne.

(§. 182). BUNTY KOZAKÓW.

1. Konieczność ukrócenia swawoli Kozaków, sposób gospodarowania magnatów i ekonomiczna przewaga szlachty, dążenie tejże do zrównania chłopów kresowych z ludnością wiejską krajów zachodnich (§. 168): utrzymywały na kresach ukrainnych między szlachecką a chłopską ludnością nieprzerwany niemal stan wojenny. Nadto przyczyniała się teraz do tego także sprawa religii schimatyckiej, którą obojętnych zresztą dla wiary i w większej części nawet nieschizmatyckich Kozaków zająć zdołano. Gdy więc, przeprowadzając pokój turecki, zbudowano dla powściągnienia Kozaków nad pierwszym progiem Dnie-

prowym twierdzę, "**Kudak**" zwaną: wtedy rozpoczęły się na nowo bunty Kozaków i chłopów ukrainnych, połączone ze wszystkiemi okropnościami wstrząśnień podobnych.

Tak mianowicie: **bunt Sulimy**, który zburzył Kudak, ale poskromiony został przez hetmana Koniecpolskiego (1635); **bunt Pawluka**, pobitego pod **Kunejkami**[1]) przez hetmana polnego k., Mikołaja Potockiego i kniazia Jeremiego Wiśniowieckiego, największego wroga Kozaków (1637). Obu wodzów, których Kozacy, jak zwykle, sami wydali, ukarano śmiercią.

Po stłumieniu tych buntów rozdrażniona szlachta wydała na sejmie r. 1638 na Kozaków **srogą konstytucyę**, w której uznano ich "za w chłopy obrócone pospólstwo".

Nawet Kozakom regestrowym, dotąd zawsze wiernym, odebrano przyznany im przedtem wolny wybór Starszego i rezydencyę tegoż Trachtymirów, a poddano ich pod władzę osobnego komisarza. Gdy zaś z tego powodu wybuchł jeszcze raz bunt pod wodzą **Ostrzanina i Huni**, tenże został przez Potockiego i Wiśniowieckiego stłumiony, poczem Kudak odbudowano, a powyższą konstytucyę przeprowadzono, 1638.

W następnych dziesięciu latach zakwitła na nowo nader bujnie kolonizacya kresów ukrainnych. Ale już spółczesny kronikarz (biskup przemyski Piasecki) przewidywał, że ta "odmiana w życiu Kozaków była korzyścią prywatnych, a szkodą rzeczypospolitej".

---

[1]) Kumejki: nad Dnieprem.

Król Władysław, temu zwrotowi rzeczy na Ukrainie niechętny, podjął tymczasem myśl Batorego (por §. 160), wielkiej w przymierzu z papieżem i Wenecyą wyprawy na Turków i Tatarów[1]. Za pieniądze, pożyczone od drugiej żony, Maryi Ludwiki Gonzaga, począł zbierać zaciągi, a zarazem zamyślał użyć w tymże celu Kozaków, którzy mieli napadem od morza wojnę sprowadzić. Wojna taka, mająca zużytkować wojenną drużynę kozacką i koniec położyć napadom tatarskim, musiałaby też pomyślnie wpłynąć na ostateczne urządzenie Ukrainy. Ponieważ jednak przygotowana była przez króla na własną rękę i wbrew paktom konwentom, samowolnych zaciągów zabraniającym, sprzeciwił się jej tak senat, jak i sejm w r. 1646, a król musiał odstąpić od zamiaru. W związku z tymi zamysłami królewskimi zostaje nowy, najgroźniejszy ze wszystkich bunt Kozactwa.

2. **WYBUCH BUNTU BOHDANA CHMIELNICKIEGO, 1648.** Wódz tego buntu, pisarz kozacki Bohdan Chmielnicki, syn szlachcica, wychodźcy z Mazowsza, już przedtem brał udział w ruchach kozackich. Doznawszy krzywdy od podstarościego Czaplińskiego, który mu zabrał jego słobodę i żonę uprowadził, postanowił spróbować szczęścia w ponownem powszechnem powstaniu Ukrainy. Zarazem sprowadził on stanowczy zwrot w ruchach kozackich, tem mianowicie, że zawarł sojusz z Tatarami, największymi dotąd wrogami Kozaków. Gdy wszakże na skargę,

---

[1]) Dr. W. Czermak, Plany wojny tureckiej Władysława IV. (Rozpr. Akad. Umiej. T. XXI.), 1895.

wniesioną do króla, tenże wskazał na zamierzoną przez się wyprawę turecką, wobec której porządek na Ukrainie koniecznej musiał uledz zmianie, Chmielnicki, uspokojony, czekał hasła do wyprawy.

Tymczasem wyprawa ta, z powodu oporu senatorów i szlachty, nie przyszła do skutku: cała Ukraina zawrzała więc na nowo ruchem socyalnym i religijnym, zwróconym przeciw szlachcie. Jezuitom i Żydom. Roznoszono nawet wieści, że sam król, uwielbiany przez Kozaków, ich pomocy przeciw szlachcie się domaga.

Na wiadomość o buncie król wysłał **komisyę** do układania się z Chmielnickim. Lecz hetman wielki **Mikołaj Potocki,** ruszył, mimo zakazu królewskiego, na Ukrainę, wysyłając w przedniej straży 6.000 ludzi pod swoim synem, Stefanem. Chmielnicki, mając razem z Tatarami ogromną przewagę, zniósł do szczętu Stefana, który sam poległ, pod **Żółtemi Wodami**[1]). Gdy zaś następnie obydwaj hetmani koronni, wielki, Potocki i polny, Kalinowski, wiodąc tylko 5.000 wojska, wśród powstającego zewsząd ludu, a uciekającej szlachty, umyślili cofnąć się obwarowanym taborem: w dolinie **Krutej Bałce pod Korsuniem**[2]) popadli w zasadzkę i obaj dostali się do niewoli tatarskiej.

W takiej chwili umarł Władysław, w Mereczu[3]), w drodze z Litwy na południe, w 52. r. życia, 1648. Władysława posądzano o umyślne poruszenie Kozactwa w celu obalenia z pomocą tegoż przewagi szla-

---

1) Żółte Wody: na wschód od Kudaku.

2) Korsuń: nad Rosią.

3) Merecz: nad Niemnem, na Litwie, na południe od Kowna.

checkiej, ale na to niema dowodów. W każdym razie śmierć w tak groźnéj chwili mądrego i szlachetnego Władysława, pod którego sąd Kozacy sami się poddawali, była nieodżałowaną stratą dla Polski. Od roku jego śmierci spadały na Polskę przez długie czasy same tylko klęski i niepowodzenia.

BEZKRÓLEWIE, 1648[1]).

(§. 183). Wobec położenia, w jakiem się kraj znalazł, bez króla, bez wojska i bez hetmanów, na **sejmie konwokacyjnym**, co rychlej zwołanym, objawiły się dwa prądy. Jedni, na ich czele kanclerz **Jerzy Ossoliński**, tudzież kasztelan bracławski, **Adam Kisiel**, Rusin i schizmatyk, byli za układami; drudzy, przedewszystkiem kniaź **Jeremi Wiśniowiecki**, ulubieniec narodu, dążyli do zupełnego wytępienia Kozaków. Zgodzono się na rozpoczęcie układów przez Kisiela, ale zarazem uchwalono zaciągi i w miejsce hetmanów wybrano trzech regimentarzy, na nieszczęście zupełnie niezdolnych (nazwanych przez Kozaków: "pierzyna, dziecina, łacina"). Wobec najwyższego rozdrażnienia ze stron obu i szerzącej się coraz dalej w głąb kraju rzezi szlachty, porozumienie okazało się niemożliwem. Wiśniowiecki na własną rękę rozpoczął zwycięsko działania wojenne; Kisiel zaś, który z narażeniem życia starał się nawiązać układy, z niczem powrócił.

Wtedy wyszło na Kozaków wojsko zaciężne i pospolite ruszenie. Ale gdy się zebrały **pod Piławcami**[2]),

---

1) L. Kubala, Oblężenie Lwowa, 1648 (w Szkicach, Ser. I.), 1880.
2) Piławce: na Wołyniu, na granicy Podola.

aby zburzyć lichy zamek, "kurnik piławiecki", na wieść o połączeniu się Ordy z Chmielnickim, regimentarze opuścili obóz, a za nimi 36.000 rycerstwa i 200.000 ciurów poszło w rozsypkę. Skutkiem tego stanęła Chmielnickiemu otworem droga w samo serce rzpltej: ruszył też niewzłocznie ku Krakowu i Warszawie. Atoli po drodze zatrzymał go **Lwów**, którego mieszkańcy, bez różnicy wiary, pod dowództwem radnego Grozwayera i generała artyleryi Krzysztofa Arciszewskiego, obronili się przed całą siłą kozacką i ordyńską. Wprawdzie przedmieścia padły ofiarą rabunków i pożogi, przyczem ucierpiała od Kozaków srodze, lubo schizmatycka, cerkiew Ś. Jura; lecz miasto ocalało i okupiło się w końcu kwotą 700.000 zł. Stąd ruszył Chmielnicki pod twierdzą **Zamość**.

Tymczasem odbył się **sejm elekcyjny**, nie bez waśni stronnictw. O tron ubiegali się dwaj bracia zmarłego króla, kardynał Jan Kazimierz i biskup wrocławski i płocki, Karol Ferdynand. Ludziom dobrej woli, mianowicie zaś Adamowi Kisielowi, powiodło się wobec grozy położenia pogodzić zwaśnione umysły, poczem Jan Kazimierz, poparty także przez Chmielnickiego, jednomyślnie został wybrany.

JAN II. KAZIMIERZ, 1648 — 1668[1]).

(§. 184). Jan Kazimierz, były Jezuita i kardynał, zwolniony przez papieża od ślubów, pojął wdowę po bracie, Maryę Ludwikę, za żonę. Mężny był i ener-

---

1) L. Kubala, Szkice historyczne, 2 serye, 1880. — Tegoż: Jerzy Ossoliński, 1882.

giczny, ale popędliwy i niestały. Panowanie jego zajmują przedewszystkiem nieprzerwane a nieszczęśliwe wojny niemal ze wszystkimi naraz sąsiadami; najpierw zaś wojna, którą zastał, z Kozakami.

WOJNY KOZACKIE, 1648 — 1654[1]). Kozacy, buntując się, nie występowali przeciw królowi i rzpltej, lecz przeciw tyranii możnowładców i szlachty, chcąc uzyskać takie samo stanowisko w rzpltej, jakie szlachta posiadała. Gdy tedy Jan Kazimierz wstąpił na tron, Chmielnicki, na żądanie króla i przyrzeczenie, że na Ukrainę wyśle komisyę, wziąwszy okup, odstąpił od Zamościa i cofnął się na Ukrainę. Lecz niesłychane powodzenia wojenne, podbechtywania sąsiadów, Moskwy, Wołoszy, Turcyi i patryarchy, zawróciły mu głowę. Gdy **komisya**, na której czele był i teraz Adam Kisiel, stanęła przed nim w Perejasławiu[2]): Chmielnicki postawił warunki niemożliwe do przyjęcia, żądając zniesienia unii, wygnania Jezuitów, niedopuszczenia Wiśniowieckiego do buławy i t. p. Wobec tego komisya zaledwie zdołała zawrzeć zawieszenie broni; z wiosną roku następnego rozpoczęła się **druga wojna, 1649.**

Z początku wiodło się szczęśliwie wojskom rzpltej i Kozacy w kilku potyczkach pokonani zostali. Gdy wszakże chan krymski. **Islam Girej**, nadciągnął z pomocą i Chmielnicki w 300.000 stanął do boju: szczupłe, zaledwie 15.000 wraz z czeladzią wynoszące

---

1) L. Kubala, Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem (Szkice, I.), 1880. — Tegoż, Poselstwo Puszkina r. 1650 (tamże).

2) Perejasław: we wsch. połud. stronie od Kijowa.

wojsko rzpltej musiało się cofnąć i okopało się w **Zbarażu**[1]). Tu pod dowództwem Wiśniowieckiego wytrzymało przez półtora miesiąca, aż do końca wojny, oblężenie i srogie szturmy olbrzymiej siły nieprzyjacielskiej. Król, z niewytłómaczonych powodów, nie zwołał w czas na odsiecz pospolitego ruszenia; gdy zaś nareszcie w 25.000 zaciężnego wojska wyruszył z odsieczą, niewiedzącego o sile i ruchach nieprzyjaciół Chmielnicki z chanem rozgromili i otoczyli **pod Zborowem**[2]). Obojętność wszakże chana dla sprawy kozackiej, a może także nadciągające pospolite ruszenie, wybawiły króla z niebezpieczeństwa. Chan za 200.000 talarów upominku odstąpił od wojny, poczem i Chmielnicki zawrzeć musiał ugodę.

Ugoda Zborowska stanowiła: 1) Podniesienie liczby regestrowych Kozaków do 40.000, pod hetmaństwem Chmielnickiego; 2) nadanie regestrowym Kozakom przywilejów szlacheckich, a na siedzibę wojedództw bracławskiego, kijowskiego i czernichowskiego, hetmanowi zaś Czehrynia[3]) na rezydencyę; 3) wygnanie Jezuitów i Żydów z okręgu kozackiego; 4) powołanie schizmatyckiego metropolity kijowskiego do senatu i rozdawanie urzędów w trzech województwach kozackich wyłącznie szlachcie religii schizmatyckiej. Sprawę zniesienia unii odłożono do sejmu.

Lecz ta ugoda nie mogła mieć trwałości. Tworzyła ona bowiem potęgę, od rzpltej niemal niezawi-

---

1) Zbaraź: nad Gniezną, poboczną Seretu dniestrzańskiego, na Podolu.

2) Zborów: na Rusi Czerwonej, między Zbarażem a Lwowem.

3) Czehryń; nad Taśminą, poboczną Dniepru z p. b., poniżej Czerkas

słą, a na 40.000 gotowego wojska opartą; tyczyła się nadto tylko samych Kozaków w regestr zapisanych, a resztę zbuntowanego ludu oddawała na powrót w poddaństwo. Chmielnicki, lubo tym razem szczerze pragnął przeprowadzić ugodę, dla siebie tak korzystną, zagrożony buntem chłopów, musiał ją przekroczyć i z coraz nowemi występował roszczeniami. To też w r. 1651 wybuchła z kolei **trzecia wojna** z Chmielnickim.

Wojnę tę prowadzono z obu stron z największem wysileniem, gdzie już nie o mniejszy lub większy wymiar wolności, ale o zniszczenie strony przeciwnej chodziło. Chmielnicki, postępując coraz dalej w odstępstwie, niemal wszystkich sąsiadów Polski starał się na nią poruszyć, zamarzył już nawet o monarszem stanowisku dla siebie i poddał się Turcyi, przyjmując od sułtana kaftan hołdownika. Chan krymski, basza Sylistryi[1]), hospodarowie wołoski i multański otrzymali rozkaz spieszenia z pomocą Kozakom, patryarcha carogrodzki zaś przysłał miecz poświęcony. Chmielnicki uczynił jeszcze więcej; rozesłał bowiem 2.000 tajnych agentów, aby w całej Polsce podburzyć przeciw szlachcie chłopów, którzy też rzeczywiście w wielu miejscach Małej i Wielkiej Polski bunt podnieśli, najgroźniejszy na Podhalu[2]), pod **Kostką Napierskim**[3]).

Mimo to rzplta, której tylko papież miecz poświęcony przysłał, okazała się jeszcze silniejszą. Bunty

---

1) Sylistrya: w Bułgaryi, nad Dunajem.

2) Podhalem nazywają kraj podtatrzański.

3) Kubala, Kostka Napierski (Szkice I.), 1880.

chłopskie na zachodzie stłumiono bez trudności, Napierskiego stracono. Wojnę zaś kozacką rozstrzygnięto w trzydniowej wielkiej bitwie **pod Beresteczkiem**[1]). Wzięło w niej udział 100.000 pospolitego ruszenia, a 350.000 Kozaków, Ordy i chłopów. Chan poniósł klęskę i rozwścieczony opuścił pole bitwy, włokąc za sobą gwałtem samego Chmielnickiego. Skutkiem tego tabor kozacki otoczono, a gdy się w bezładną rzucił ucieczkę, w części wysieczono, 1651.

Wielkie to zwycięstwo, porównywane z grunwaldzkiem, złamało potęgę Chmielnickiego, chociaż go także należycie nie wyzyskano. Szlachta bowiem, nie ufając królowi, a podburzona przez Krzysztofa Opalińskiego i Hieronima Radziejowskiego, opuściła po zwycięstwie obóz samowolnie. Dopiero po miesiącu wojska litewskie i polskie zajęły Kijów, poczem Chmielnicki zawarł z hetmanami nową **ugodę w Białej Cerkwi**, w której ograniczono ugodę zborowską: liczbę regestrowców zmniejszono do 20.000, mieszkania Kozaków ścieśniono na województwo kijowskie, religii schizmatyckiej przywrócono dawne prawa i dozwolono Żydom mieszkać na Ukrainie, 1651. Sejm wszakże potwierdzenia tej ugodzie odmówił.

Czwarta wojna z Chmielnickim, 1652 — 1654, nosi już inną od poprzednich cechę. Chmielnicki bowiem postanowił teraz zdobyć **Mołdawę** i kraj ten z Ukrainą pod zwierzchnictwem Porty w swoich rękach połączyć. Odsłaniając w ten sposób swoje samo-

---

1) Kubala, Bitwa pod Beresteczkiem (Szkice I.), 1880. — Beresteczko: na Wołyniu, nad Styrem.

lubne zamiary, utracił zaufanie u ludu ukraińskiego, na którem jego siła polegała. Główną widownią wojny zresztą stała się teraz Mołdawa. Gdy Chmielnicki, chcąc wojewodę mołdawskiego Lupula zmusić do oddania w małżeństwo córki, Rozandy, synowi swemu Tymofejowi, wyprawił się z wojskiem na Mołdawę[1]: zastąpił mu drogę hetman Kalinowski, lecz **pod Batohem**[2]) otoczony, poniósł straszliwą klęskę, w której kwiat młodzieży polskiej w pień wycięto, a sam hetman zginął, 1652.

Tymofej otrzymał w końcu rękę Rozandy; lecz zagrożeni takiem wzmocnieniem Mołdawy sąsiedni książęta, siedmiogrodzki i wołoski, postanowili wygnać Lupula wraz z Chmielnickimi z kraju, oblegli Tymofeja i hospodarową **w Suczawie** i udali się do Polski o pomoc. Jan Kazimierz, widząc korzyść we wspólnem działaniu, posłał pod Suczawę posiłki, sam zaś, dla niedopuszczenia odsieczy, w 60.000 wojska roz łożył się obozem **pod Żwańcem**[3]). Tu bawił król bezczynnie przez trzy miesiące w najgorszej porze roku; a chociaż Suczawa po śmierci Tymofeja w końcu się poddała, nie przyniosło to rzpltej korzyści, a ściągnęło na nią nieprzyjaźń Porty. Z jej rozkazu chan tatarski wyszedł z pomocą Chmielnickiemu i otoczył zdemoralizowane wojsko polskie pod Żwańcem. Tylko niechęć do Chmielnickiego skłoniła chana do ofiarowania królowi pokoju, który też ustnie, z pominię-

---

1) Kubala, Krwawe Swaty (Szkice, serya II.), 1880.

2) Batoh: nad Bohem, poniżej Bracławia.

3) Kubala, Wyprawa Żwaniecka (Szkice II.), 1880. — Żwaniec: między Kamieńcem podolskim a Chocimem.

ciem Chmielnickiego, pod warunkami ugody zborowskiej zawarto, 1653.

Nie mogąc więc uzyskać od Turcyi, czego pragnął, Chmielnicki zdradził wkrótce i sułtana, a poddał się znowu carowi moskiewskiemu, Aleksemu. Zastrzegł wprawdzie dla Ukrainy, nazwanej teraz "Małą Rusią", samoistność, swobodny wybór hetmana, własne sądownictwo i t. d. Ale car nie chciał zatwierdzać ugody z poddanymi, nadał dopiero później Kozakom pewne swobody, jako akt swojej łaski, 1654.

(§. 185). **PIERWSZA WOJNA MOSKIEWSKA 1654 — 1656.** Car moskiewski **Aleksy,** który podjął na nowo dawne plany swoich poprzedników, już w r. 1648 gotował się do wojny z rzpltą. Przeszkodził jej wówczas bunt narodu moskiewskiego, który nie tylko nie chciał wojny z Polską, ale nawet wolności polskich od cara się domagał. Ale gdy Chmielnicki poddał się carowi, ten rozpoczął wojnę z rzpltą. Dwie wielkie armie moskiewskie wkroczyły niespodzianie na Litwę i Ukrainę i cały szereg miast ruskich: Drohobuż, Połock, Czernichów, Kijów, Smoleńsk itd., znalazły się niebawem w rękach moskiewskich. Dopiero po kilku miesiącach zdołano w Polsce zebrać dostateczne wojska, które rozpoczęły kampanię wielkiem zwycięstwem hetmana w. kor., Stanisława Potockiego, "Rewery", **pod Ochmatowem**[1]) (1655). Atoli tymczasem nastąpił na rzpltą nowy nieprzyjaciel, mianowicie Szwedzi.

---

[1]) Ochmatów: na Ukrainie, na północ od Humania.

(§. 186). WOJNA SZWEDZKA, 1655 — 1660[1]).

1. **ZAWOJOWANIE RZECZYPOSPOLITEJ.** Ugruntowawszy pokojem westfalskim potęgę swoją w Europie i panowanie na morzu Bałtyckiem, dążyła Szwecya do uzupełnienia tegoż panowania przez nowe zabory krajów nadbałtyckich i gotowała się do wojny bądź przeciw Polsce, bądź wspólnie z Polską przeciw Moskwie. Trwała przyjaźń szwedzko-polska wszakże, z powodu aspiracyi królów polskich do Szwecyi, była trudną do utrzymania, a dwa kongresy, w celu zamienienia rozejmu szturmdorfskiego na pokój wieczysty, w Lubece odbyte, nie doprowadziły do celu. Podszczuwania zdrajcy Hieronima Radziejowskiego, który, wygnany z kraju, na dwór szwedzki się udał, przechyliły szalę na stronę wojny z Polską. W roku 1654 królowa Krystyna złożyła koronę szwedzką, a żądny boju i sławy, książę Dwumostów **Karol X. Gustaw**, wstąpił na tron. Kiedy Jan Kazimierz przeciw tej zmianie dynastyi zaprotestował, nowy król szwedzki wybierał się właśnie na wojnę polską.

Wojna ta świadczy o wielkim rozstroju wewnętrznym w Polsce: przedewszystkiem dawny rozdział między królem a narodem i niechęć szlachty do Jana Kazimierza, wydały swoje owoce. Szwedzi trzema nielicznemi, ale bitnemi armiami, wkroczyli do

---

1) B. Kamieński, Negocyacye ze Szwecyą o pokój, 1651 — 1653 (w Dodatku do "Czasu" z r. 1857. T. V.).

Polski: generał Wittemberg szedł ze szwedzkiego Pomorza przez Brandenburgię, za nim sam Karol Gustaw ze Szczecina, do Wielkopolski, generał de la Garde zaś z Inflant na Litwę. Knowania towarzyszącego Wittembergowi **Radziejowskiego** i namowy jego wspólnika w kraju, **Krzysztofa Opalińskiego**, doprowadziły do sromotnej **kapitulacyi pod Ujściem**[1]), gdzie szlachta, na pospolite ruszenie zgromadzona, prawie bez dobycia oręża poddała się pod protektorat króla szwedzkiego. Podobnie stało się na Litwie, gdzie Moskale tymczasem już Wilno zajęli skutkiem czego hetman w. lit., Janusz Radziwiłł, poddał się Szwecyi w **Kiejdanach**[2]).

Mając tedy otwartą drogę w serce Polski, Karol Gustaw zajął wkrótce Warszawę; stąd ruszył za uchodzącym z 12.000 wojska królem ku **Krakowu**, który, acz dzielnie broniony przez Stefana Czarnieckiego, w końcu także poddać się musiał. Równocześnie **Moskwa i Chmielnicki** wkroczyli w głąb Polski i, zatrzymani tylko **pod Lwowem**, który się i tą razą dzielnie bronił, zapuścili się aż pod **Lublin i Zamość**; elektor brandenburski zaś, **Fryderyk Wilhelm**, zajął pod pozorem opieki Prusy królewskie. Szlachta, osobliwie dysydencka, poddawała się na wyścigi Karolowi, uznając najeźdcę królem polskim, a w końcu nawet hetmani z wojskami przeszli w służbę króla szwedzkiego. Cała tedy rzeczpospolita dostała się w

---

1) Ujście: nad Notecią.

2) Kiejdany: na Żmudzi, na północ od Kowna.

ręce nieprzyjaciół, Jan Kazimierz zaś szukał schronienia w Głogowie, na Śląsku, 1655.

Lecz wkrótce, gdy Karol zwrócił się do Prus przeciw elektorowi, zaczął się w Polsce zwrot ku lepszemu. Dźwignął się naród ze swego upadku częścią siłami własnemi, częścią przy pomocy zewnętrznej.

2. **POWSTANIE NARODU.** Szlachta poddawała się królowi szwedzkiemu jako oswobodzicielowi od rządów Jana Kazimierza i w tej nadziei, że najeźdca królem polskim się ogłosi i wolności polskie szanować będzie. Pogarda, jaką tenże dla narodu okazywał, zdzierstwa i poniewierania uczuć religijnych ze strony Szwedów, tudzież mściwy odwet dysydentów polskich, zwłaszcza Aryanów, wyleczyły ją wkrótce z obłędu i podniosły z upadku moralnego. Jeszcze w grudniu tegoż r. 1655 we wszystkich częściach rzpltej wybuchło powstanie narodu, a najprzód w Wielkopolsce pod **Krzysztofem Żegockim.** Wielkie wrażenie wywarła szczęśliwa obrona słynnego klasztoru OO. Paulinów w **Częstochowie,** gdzie przeor, ks. **Augustyn Kordecki,** z garstką szlachty i mnichów, wytrzymał szturmy 9.000 Szwedów pod Millerem. W Krakowskiem stanął na czele ruchu **Jerzy Lubomirski.** Na wschodzie rozłożone po leżach wojska, pod hetmanami **Potockim i Lanckorońskim,** powróciły do prawego monarchy. Na Litwie hetman polny **Gosiewski i Paweł Sapieha** wystąpili zbrojnie przeciw adherentowi szwedzkiemu, Radziwiłłowi. Nawet ludność włościańska chwytała za broń. Rozstrzelone usiłowania zjednoczyli obaj hetmani koronni, zawiązując w obro-

nie wiary i ojczyzny **konfederacyę w Tyszowcach**[1]), 1655. Wtedy i król, który tymczasem wspólnie z królową rozwinął niezmordowaną czynność dyplomatyczną, powrócił do kraju; odnowiono konfederacyę przy królu w **Łańcucie**[2]), ustanowiono wodzem głównego bohatera tej wojny, **Stefana Czarnieckiego,** poczem król zamieszkał we Lwowie i stąd dalszym ruchem kierował.

Dalsze przedsięwzięcia wojenne króla nie miały wprawdzie powodzenia. Gdy Karol Gustaw, połączywszy się z elektorem brandenburskim, ruszył z Prus za królem ku Lwowu, odniósł zwycięstwo w trzydniowej bitwie pod **Warszawą, 1656.** Atoli równocześnie rokowania dyplomatyczne doprowadziły do ważnych rezultatów.

3. **ALIANSE.** Wobec ważącego się w Europie wpływu austryackiego i francuskiego, król, jak jego poprzednicy, przechylał się na stronę Austryi, królowa trzymała się Francyi. Przeważył z początku wpływ króla, który szukał i znalazł pomoc u cesarza, a polityka ta doprowadziła do aliansów, które wojnie inny obrót nadały. Zawarto mianowicie następujące traktaty:

a) **Rozejm z Moskwą w Niemierzu**[3]), na podstawie "uti possidetis". Car zobowiązał się zwrócić wojska swoje przeciw Szwecyi, za co mu przyrzeczono

---

[1]) Tyszowce: w zachodniopółnoc. stronie od Belza.

[2]) Łańcut: na Rusi Czerwonej, między Rzeszowem a Jarosławiem.

[3]) Niemierze: koło Wilna.

poprzeć na sejmie jego starania o wieczyste następstwo tronu w Polsce. Na tem skończyła się pierwsza wojna moskiewska, 1656.

b) **Przymierze zaczepnoodporne z Austryą w Wiedniu,** mocą którego cesarz, za wybranie pewnej sumy z dochodów żup wielickich, zobowiązał się dostarczyć Polsce 12.000 ludzi posiłków, 1657.

c) **Traktat kopenhagski z Danią,** którym Polska i Dania zobowiązały się do wzajemnego dostarczania sobie pomocy przeciw Szwecyi, 1657.

d) **Traktat welawsko-bydgoski**[1]) z elektorem brandenburskim, Fryderykiem Wilhelmem, który, za pośrednictwem Austryi, zobowiązał się do pomocy przeciw Szwecyi, za co wszakże zwolniony został od obowiązku składania hołdu Polsce z Prus książęcych, 1657. Była to pierwsza trwała strata z powodu nieszczęśliwych wojen za Jana Kazimierza.

Ale i Karol Gustaw nie zaniedbał zabiegów dyplomatycznych, lecz ułożył się z Bohdanem Chmielnickim, tudzież z ambitnym księciem siedmiogrodzkim, Jerzym II. Rakoczym, względem rozbioru Polski. Tak więc w roku 1657 wojna szwedzko-polska przybrała większe rozmiary, rozszerzając się po za granice Polski.

---

4. **NAJAZD RAKOCZEGO, 1657.** Jerzy Rakoczy, stosownie do traktatu z Karolem, napadł jeszcze tegoż roku 1657 Polskę w 40.000 Węgrów, Wołochów, Cyganów, i Kozaków. Przeszedłszy wśród straszli-

---

1) Welawa: o 6 mil na wschód od Królewca.

wych łupiestw całą niemal **Ruś Czerwoną**, dotarł aż do **Krakowa**, stamtąd połączył się w Sandomierskiem z królem szwedzkim, poczem obaj ruszyli za niepokojącym ich nieustannie Czarnieckim. Gdy wszakże tymczasem Duńczycy napadli na posiadłości szwedzkie, a zarazem nadchodziły do Polski wojska austryackie, Karol porzucił Rakoczego i udał się spiesznie do Prus, a stamtąd przeciw Duńczykom, aby już nigdy do Polski nie powrócić. Rakoczy, zająwszy jeszcze **Warszawę**, po nadejściu Austryaków i zajęciu przez nich Krakowa, rozpoczął **odwrót**, który się sromotnie dla niego skończył. Lumobirski na odwet wyprawił się na Siedmiogród, Czarniecki i Paweł Sapieha zastąpili mu drogę i zmusili do haniebnej ugody; w dalszej ucieczce rozbili go do reszty Tatarzy, a Porta za ten najazd na Polskę wygnała go z kraju

5. **WYPRAWY DUŃSKIE I POKÓJ**. Po odparciu Rakoczego, opuszczeniu Polski przez Karola i nadejściu posiłków austryackich, mogła Polska już zaczepnie wobec Szwecyi wystąpić. Gdy Karol z wielkiem powodzeniem walczył w Danii, wysłano z Polski na pomoc Danii **Stefana Czarnieckiego** jeszcze tegoż roku 1657. W następnym zaś Czarniecki wziął udział w wyprawie cesarza Leopolda i elektora do szwedzkiego Pomorza i Danii, gdzie jazda polska, która po dwakroć przepłynęła cieśninę morską, okryła się wielką chwałą[1]). Ponowny wybuch wojny polsko-mo-

---

[1]) W Czermak, Przeprawa Czarnieckiego na wyspę Alsen (w Przew. nauk. i lit. 1884, Tom II).

skiewskiej, powodzenia sprzymierzonych przeciw Szwecyi, wreszcie śmierć Karola, sprowadziły, za pośrednictwem Francyi, a wbrew życzeniom cesarza pokój w **Oliwie**[1]). Jan Kazimierz zrzekł się praw dziedzicznych do Szwecyi, z zatrzymaniem dożywotniego tytułu; Polska utraciła na rzecz Szwecyi **Inflanty** aż po Dźwinę; potwierdzono traktat welawsko-bydgoski co do Prus książęcych; poręczycielem traktatu uznano króla francuskiego Ludwika XIV., 1660.

(§. 187). **UGODA HADZIACKA, 1658. DRUGA WOJNA MOSKIEWSKA, 1658 — 1667 i NOWE WOJNY KOZACKIE.** Powodem do nowej wojny z Moskwą było ociąganie się sejmu z uznaniem następstwa cara w Polsce, tudzież zmiany zaszłe w Kozaczyźnie. Poddanie się Chmielnickiego Moskwie nie przyniosło Ukrainie szczęścia. Swobodny ustrój Ukrainy był tylko możliwy w obrębie rzlptej polskiej, nie zgadzał się zaś z despotycznym ustrojem państwa moskiewskiego. To też "znaczni" Kozacy, szlachta, wyższe ruskie duchowieństwo i bogatsze mieszczaństwo zapragnęli powrotu do Polski i na nich oparty następca Chmielnickiego († 1657) w hetmaństwie, Jan Wyhowski poddał się rzeczypospolitej i zawarł z nią **ugodę w Hadziaczu**2), 1658. Ugoda ta wznawiała i rozszerzała unię lubelską zwględem Kozaczyzny, przyznając województwom kijowskiemu, bracławskiemu i czernichowskiemu podobny stosunek do Korony, w jakim do niej Litwa zostawała. Na czele Koza-

---

1) Oliwa: klasztor Cystersów pod Gdańskiem.

2) Hadziacz: w zachod. północ. stronie od Połtawy.

czyzny miał stać hetman, wolno obrany, z osobnymi marszałkami, kanclerzami i podskarbimi z godnością senatorską; Kozakom przyznano przywileje równe szlacheckim, zabezpieczono wolność religii, tak greckiej, jak i rzymskiej, z wykluczeniem unii, a metropolitom i biskupom greckim przyznano krzesło senatorskie.

Ugoda ta, sprawiedliwa i zgodna z zasadami unii litewsko-polskiej, mogła była na zawsze uchylić spory między schizmatycką Rusią a katolicką Polską i Litwą; ale właśnie dlatego Moskwa nie chciała do niej dopuścić i podjęła na nowo wojnę, która trwała lat dziewięć. Ponosiła w niej wprawdzie same prawie klęski; zdołała jednak wzniecić niezgodę pomiędzy Kozakami i pozyskać Kozaków zadnieprskich dla siebie.

Moskwa rozpoczęła wojnę nagłym napadem i pojmaniem hetmana pol. lit., Gosiewskiego (1658). W następnym roku Wyhowski z pomocą polską pobił Moskali pod **Konotopem**[1]) (1659); ale równocześnie wybuchł nowy bunt kozactwa, które obwołało hetmanem **Jerzego Chmielnickiego**, syna Bohdana, ten zaś poddał się ponownie Moskwie. Gdy wszakże wojska polskie pod Czarnieckim i Pawłem Sapiehą pobiły Moskali pod **Lachowicami**[2]), a obaj hetmani kor., Potocki Rewera i Jerzy Lubomirski, zmusili ich do kapitulacyi pod **Cudnowem**[3]): Jerzy Chmielnicki **ugodą cudnowską**, na podstawie hadziackiej zawartą, uznał panowanie rzpltej (1660).

Świetne te postępy oręża polskiego sparaliżowała groźna konfederacya niepłatnego wojska, tudzież wzniecone przez Moskwę powstanie Kozaków zadnieprskich. Ale też zapanowała teraz w Kozaczyźnie najzupełniejsza anarchia: samozwańczy hetmani nawzajem się mordowali, a sprawy Ukrainy rozstrzygali Tatarzy. Dopiero pod zimę r. 1663 roz-

---

1) Konotop: 15 mil na wschód od Czernichowa.

2) Lachowice: na Czarnej Rusi, we wschod. połud. stronie od Nowogródka.

3) Cudnów: na Wołyniu, 7 mil na połudn. zachód od Żytomierza.

poczęto ze strony rzpltej na nowo większą akcyę wojenną: król sam, z Potockim, Czarnieckim i Janem Sobieskim, chorążym koronnym, wyruszył na Ukrainę, przeszedł Dniepr i zdobywając po drodze darniowe forteczki kozackie, dotarł aż do Nowogrodu Siewierskiego i Putywla, lecz nagle roztopy i bunty na tyłach zmusiły go do odwrotu.

Rok 1665 sprowadził stanowczy zwrot w tej wojnie. Gdy bowiem hetmanem przeddnieprskich Kozaków został **Piotr Doroszeńko,** ten, dla odzyskania Zadnieprza, poddał się Turcyi. Ściągnęło to na Polskę wojnę z Portą; wobec Moskwy wszakże ustępował przez to główny powód do wojny. Gdy nadto w rzeczypospolitej wybuchł w tym czasie bunt Jerzego Lubomirskiego, rozpoczęto z Moskwą rokowania i zawarto w końcu trzynastoletni **rozejm w Andruszowie**[1]: Moskwa zrzekła się Inflant, Witebska, Połocka, otrzymała natomiast Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i całą zadnieprską Ukrainę, tudzież Kijów na dwa lata, 1667. Tem samem upadła i ugoda Hadziacka, a Ukraina została podzielona na dwie części: polską i moskiewską.

(§. 188). **WOJNA TURECKA, 1666 — 1667,** która wybuchła z powodu poddania się Turcyi Doroszeńki, prowadzona była z rozkazu Porty głównie przez Tatarów. W pierwszym roku Tatarzy z Doroszeńką rozbili i wzięli do niewoli Machowskiego **pod Batohem.** W drugim, Jan Sobieski, teraz już marszałek w. i hetman polny kor., uzbroił własnym kosztem 8.000 wojska i z tą garstką obronił się przed 100.000 Ordy i Kozaków **pod Podhajcami**[2]), aż pokąd poniesione

---

[1]) Andruszów: niedaleko od Mścisławia, w stronie północnej.

[2]) Podhajce: na Rusi Czerwonej, 4 mile na połud. od Brzeżan.

straty i napad Zaporożców pod wodzą Sirki na Krym, nie skłoniły Ordy do układów, mocą których Tatarzy zobowiązali się za wypłatą zwykłego upominku do przyjaźni i pomocy. Wtedy i Doroszeńko, za przyrzeczeniem wysłania komisyi do urządzenia Ukrainy, poddał się rzpltej, 1667.

Na tem skończyły się wojny zewnętrzne za Jana Kazimierza. Wojna turecka nie przyniosła strat terytoryalnych; atoli Prusy książęce, Inflanty aż po Dźwinę i wszystkie niemal kraje za Dnieprem, z wyjątkiem tylko Mścisławia, z tej zaś strony Dniepru Kijów, lubo tylko czasowo ustąpiony, zostały na zawsze stracone.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

(§. 189). **Upadek oświaty i piśmiennictwa,** objawiający się już za Zygmunta III., stawał się za obu jego synów coraz widoczniejszy. Szkoły jezuickie, tudzież obie akademie w kraju, nie brały udziału w ruchu naukowym, jaki ożywiał równocześnie Zachód Europy. Najbardziej jeszcze uprawiały naukę klasztory sprowadzonych w tym czasie (1642) **Pijarów,** tudzież unickich **Bazylianów.**

Najznamienitszymi reprezentantami literatury z tego czasu byli, poeci: **Samuel Twardowski** († 1660); **Andrzej Morsztyn** († ok. 1700), pierwszy przedstawiciel w Polsce smaku francuskiego; **Krzysztof Opaliński** († 1656), autor gryzących satyr, zdrajca z pod Ujścia; dziejopisarze i statyści: **Szymon Starowolski** († 1656), skrzętny zbieracz pomników historycznych; **Andrzej Maksymilian Fredro** († 1679), optymistycz-

ny wielbiciel instytucyi polskich, marszałek sejmu w r. 1652 (ob. §. 190); nareszcie pisarze pamiętników: **Albrecht Stanisław Radziwiłł** († 1656) i niezrównany w swoim rodzaju **Jan Chryzostom Pasek** († po r. 1700).

Nietolerancya religijna zrobiła także w tym czasie smutne postępy. Dysydenci skutkiem doznawanego ucisku szukali opieki poza granicami rzpltej, a podczas najazdu szwedzkiego łączyli się z Karolem Gustawem; dysunici zaś trzymali z Kozakami i przechylali się ku Moskwie. Na odwet za to sejm w roku 1658 najbardziej znienawidzonych z pomiędzy różnowierców, mianowicie **Aryanów**, wypędził z kraju. Nieliczna, ale zamożna ich garstka rozeszła się do sąsiednich krajów, Węgier, Prus, Śląska, osobliwie zaś do Holandyi. Mszczono się też na innych dysydentach: w r. 1661 szlachta katolicka po raz pierwszy chciała dysydenta, Bogusława Radziwiłła, wyrugować z izby poselskiej. Objawiał się w ogóle coraz bardziej:

Upadek życia publicznego. W państwie rządzonem demokratycznie, jak Polska, upadek oświaty o wiele więcej wpływać musiał, aniżeli w innych, na losy rzeczy publicznej. Ciemna bowiem, lubo zresztą patryotyczna szlachta nie pojmowała obok wolności potrzeby dobrego rządu i nie rozumiała prawdziwych potrzeb państwa; zależna nadto ekonomicznie od magnatów, stawała się tem bardziej w ich rękach bezwiednem narzędziem. Dlatego też żadne reformy państwa do skutku przyjść nie mogły. Za Jana Kazimierza stan ten jeszcze się przez to pogorszył, że pojawiło się wówczas:

(§. 190). **PIERWSZE "LIBERUM VETO", 1652**[1]). Sejmiki i sejm w r. 1652 były bardzo burzliwe, z powodu rozlicznych zarzutów królowi czynionych. Zarzucano mu przekraczanie praw przy rozmaitych sposobnościach, trwonienie grosza na wojsko uchwalonego, sprzedawanie urzędów przezeń i przez królowę, znoszenie się z Kozakami przeciw Szwecyi i Turcyi itp. Do rozjątrzenia umysłów przyczyniła się także głośna sprawa podkanclerzego **Hieronima Radziejowskiego,** który, za zbrojny napad w Warszawie pod czas pobytu królewskiego, przez sąd marszałkowski na infamię i śmierć został skazany. Gdy po bezskutecznych rozprawach i skargach opozycya straciła nadzieję przeparcia swoich żądań, szukała, mimo grożącą z Kozakami i Moskwą wojnę, pozoru do opuszczenia, a tem samem zerwania sejmu. Gdy tedy za sprawą **ks. Janusza Radziwiłła** poseł trocki **Władysław Siciński,** podstarości upicki, założył "veto" przeciw prolongacyi sejmu ponad termin sześcioniedzielny i sejm podstępnie opuścił: niemal wszyscy posłowie koronni udali się do domów, a szlachetny marszałek sejmowy, **Andrzej Maksymilian Fredro** i senatorowie, wśród przekleństw na zuchwalca, uznali sejm za zerwany.

Taki był początek osławionego "liberum veto", tj. prawa, mocą którego jeden poseł mógł spowodować niedojście sejmu. Jednomyślność, w ten sposób

---

1) Kubala, Proces Radziejowskiego; tegoż, Pierwsze "Liberum Veto" (w Szkicach, II.), 1880.

w gruncie rzeczy nowością, lecz była wynikiem składu sejmu, który był tylko zebraniem zaopatrzonych w instrukcye reprezentantów poszczególnych ziem. (ob. §. 127). Zdarzały się też już przedtem zrywania sejmów przez mniejszość posłów, już to przez przewlekanie obrad aż do terminu sześcioniedzielnego, już też przez gromadne opuszczanie sejmów. Atoli zerwanie sejmu przez jednego posła zdarzyło się po raz pierwszy dopiero w r. 1652.

Niemniej przeto i takiego sposobu zrywania sejmu nie należy rozumieć w dosłownem znaczeniu; gdyż jak na sejmie w r. 1652, tak i później, sprzeciwienie się jednego posła zrywało sejm tylko w takim razie, jeżeli je mniejszość opozycyjna, spychająca w ten sposób na tegoż posła odpowiedzialność i hańbę, przez opuszczenie sejmu poparła; w przeciwnym razie sejm, mimo protestacyi jednego posła, dochodził. Odróżniać nadto należy wstrzymanie obrad i zerwanie sejmu. Pierwsze następowało, jeżeli poseł oświadczył, że wstrzymuje obrady („sisto actvitatem"), pokąd sprawa przezeń poruszona załatwioną nie będzie; takie wstrzymanie obrad mogło być zatem każdej chwili usunięte. W drugim wypadku, na wyraźne żądanie posłów, nie tylko sprawa, o którą chodziło, ale też wszystkie już zapadłe lub zapaść mogące na tym sejmie uchwały uważane być musiały jako niebyłe.

„Liberum veto" przyniosło rzlptej niezmierne szkody. Ktokolwiek bowiem jakiej czynności sejmu chciał przeszkodzić, magnaci, szlachta, nawet król lub królowa, a co najgorsza, posłowie obcych państw, zry-

wali odtąd przez pozyskanych posłów sejmy coraz częściej, paraliżując przez to bieg wszystkich spraw publicznych.

(§. 191). **PROJEKT ELEKCYI ZA ŻYCIA KRÓLA I ROKOSZ LUBOMIRSKIEGO**[1]). Nieszczęścia rozliczne, jakie nawiedziły ojczyznę za Jana Kazimierza, zdawały się zapowiadać zwrot ku lepszemu. Jan Kazimierz i senatorowie, bawiąc we Lwowie (1656), ślubowali ulżyć niesprawiedliwym ciężarom ludu; zgadzali się też tak senatorowie, jak i szlachta, no potrzebę poprawy ustroju rzpltej, wyzwolenia sejmu od sejmików, powiększenia władzy wykonawczej króla itp. Po odparciu najazdu szwedzkiego król i królowa postanowili rozpocząć tę naprawę od przeprowadzenia elekcyi za życia króla, co wszakże nie tylko nie doprowadziło, do celu, lecz stało się owszem powodem do nowego gwałtownego wstrząśnienia.

Sprawa elekcyi za życia króla była już za poprzednich wojen przedmiotem zabiegów dworu. Byli też kandydaci do korony: car Aleksy i Jerzy Rakoczy; wmięszał się w tę sprawę antagonizm panujący między Francyą a Austryą. Gdy w pokoju oliwskim wpływ francuski zwyciężył w Polsce nad austryackim, silne stronnictwo, utworzone przez królowę i jej dwór francuski, dążyło do ściślejszego sojuszu z Francyą i starało się przeprowadzić wybór syna słyn-

---

1) **W. Czermak, Sprawa Lubomirskiego w roku 1664. (Ateneum, 1885, T. III. i IV.; 1886, T. I.).**

nego Kondeusza, ks. **d'Enghien.** Do stronnictwa tego należał z początku także marszałek w. kor. i hetman polny, **Jerzy Lubomirski,** wielce zasłużony w wojnach poprzednich. Później wszakże, obrażony przez dwór przerzucił się na stronę przeciwną i połączył się z cesarzem Leopoldem przeciw dworowi i stronnictwu francuskiemu. Gdy na sejmie w r. 1661 król wniósł projekt elekcyi, sprzeciwił mu się, w porozumieniu z Lubomirskim, Andrzej M. Fredro, wskutek czego projekt na razie odroczono.

Tymczasem wojsko na wojnie moskiewskiej będące (ob. §. 187), nie otrzymując żołdu, zawiązało się w konfederacyę, t. zw. "Związek Święcony", pod laską Stefana Świderskiego. Oba stronnictwa, tak królowa jak Lubomirski, starali się niebacznie przeciągnąć buntowników na swoją stronę: skutkiem czego konfederacya urosła w gróźną rewolucyę wojskową i stanąwszy po stronie Lubomirskiego, czas jakiś losy rzpltej w swoich rękach dzierżyła (1662). Ofiarą jej padł hetman pol. lit., Gosiewski, zamordowany przez żołnierzy; Lubomirski zaś, któremu protektorat rzpltej oddać zamierzano, mógł teraz odegrać rolę Kromwella. Pod naciskiem zbuntowanego wojska upadł też na sejmie extraordynaryjnym w r. 1662 projekt elekcyi ks. d'Enghien.

Ale dwór nie dał jeszcze za wygraną. Przeciw "Związkowi Święconemu" utworzono drugą konfederacyę, **"Związek Pobożny"** i zaciągniono nowe wojsko pod dowództwem Czarnieckiego. Gdy już miało przyjść do orężnego starcia, komisya w tym celu we Lwowie zgromadzona, przeprowadziła zręcznie **ugodę**

z wojskiem, skutkiem której bunt wojskowy został rozbity (1663). Lubomirskiego zaś za podżeganie wojska, dążenie do protektoratu itp. pozwano przed **sąd sejmowy**, który go na banicyę i infamię skazał (1664). Marszałkostwo po nim otrzymał Jana Sobieski, polną buławę umierający właśnie Stefan Czarniecki († 1664).

To dało hasło do **rozkoszu Lubomirskiego**, 1664 — 1666. Zaprotestowawszy przeciw prawomocności wyroku, udał się Lubomirski na Śląsk, szukając pomocy cesarza, elektora brandenburskiego i Szwecyi. Tu zaciągnąwszy znaczne wojsko cudzoziemskie, wkroczył następnie przez Duklę, Jasło, do kraju i ściągnąwszy przychylną sobie szlachtę, pobił króla **pod Częstochową** (1665). Powodzenia Sobieskiego skłoniły go wprawdzie do chwilowej zgody i ponownego udania się na Śląsk. Lecz wkrótce powrócił znowu, zniszczył wojska królewskie **pod Mątwami**[1]) i zagroziwszy samej Warszawie, wymusił **ugodę w Łęgonicach**[2]), w której się król wszelkiej myśli o elekcyi za życia wyrzec musiał, 1666.

Pomimo to jeszcze na następnym sejmie, po wczesnej śmierci Lubomirskiego (1667), powrócono do ulubionej myśli. Gdy się zaś i tą razą nie powiodło, a energiczna królowa umarła (1667): Jan Kazimierz, ułożywszy się poprzednio z Ludwikiem XIV., elektorem brandenburskim, a może i z cesarzem, postanowił złożyć koronę, aby utorować drogę do tronu ks. Neu-

---

1) Mątwy: nad Notecią.

2) Łęgonice: nad Pilicą.

burskiemu. Wykonał ten zamiar na sejmie w r. 1668, rzewnie żegnając się z narodem i przestrzegając go przed smutnymi skutkami bezrządu; po niedługim jeszcze pobycie w Polsce udał się do Francyi, gdzie w paryskiem opactwie **St. Germain** życia dokonał, 1672. Projekt zaś przez niego podjęty, do którego przeprowadzenia używano środków ryzykownych, upadł niepowrotnie, sprowadziwszy tylko większy rozstrój wewnętrzny.

BEZKRÓLEWIE, 1668 — 1669.

(§. 192). Po abdykacyi Jana Kazimierza, ostatniego z Wazów, elekcya odzyskała niemal to samo znaczenie, co po wygaśnięciu Jegiellonów. Ponowiły się zabiegi obcych dworów o koronę i towarzysząca im korupacya. Partya francuska, na której czele stali prymas Prażmowski, marszałek i hetman w. kor. Jan Sobieski i podskarbi Andrzej Morsztyn, powróciła do ks. d'Enghien; elektor popierał ks. Neuburskiego, cesarz ks. Karola Lotaryńskiego. Zarazem wszakże objawiła się silna opozycya szlachty przeciw matactwom możnowładzców. Na sejmie konwokacyjnym uchwalono przysięgę, że nikt przekupić się nie da; zapadła także uchwała, że król ma być katolikiem, a na odstępców od wiary nałożono karę infamii. Na niezmiernie burzliwej elekcyi, podczas której szlachta do "Szopy" senatorskiej strzelała, przeparto najpierw wykluczenie ks. Kondeusza. Gdy zaś senatorowie przez odwlekanie elekcyi chcieli nią mimo to wedle swej myśli pokierować: szlachta nagłym porywem obwołała niespodzianie królem Piasta, mianowicie

kniazia Michała Wiśniowieckiego, syna niezatartej w narodzie pamięci, Jeremiego. Prymas zaś musiał nominować króla, wbrew swojej woli obranego.

DWAJ KRÓLOWIE PIASTOWIE.

Okres dziewiąty, od r. 1669 — 1697.

MICHAŁ WIŚNIOWIECKI, 1669 — 1673.

(§. 193). Niespodzianie na tron wyniesiony, skutkiem oderwania się zadnieprskiej Ukrainy zubożały, nie posiadał młody król Michał zdolności na panującego i zostawał pod wpływem podkanclerzego Andrzeja Olszowskiego, i litewskiej rodziny Paców. Posiadał on wszakże miłość ogółu szlacheckiego narodu, na czem wielu z jego poprzedników zbywało. Nieprzejednani senatorowie, mianowicie z partyi francuskiej, chociaż się ugiąć musieli przed potężnym objawem woli szlachty, rozwinęli przeciw niemu namiętną opozycyę; gdy zaś król szukał oparcia w Austryi i siostrę cesarza Leopolda, Eleonorę, pojął za żonę, postanowili go z pomocą Francyi detronizować. Podczas gdy Sobieski, stojący na Rusi z wojskiem, powiększał siłę zbrojną i zjednywał dla siebie szlachtę ruską: prymas Prażmowski z Morsztynem i Krzysztofem Grzymułtowskim prowadzili tajemne układy z Ludwikiem XIV., aby po obaleniu Michała, wynieść na tron księcia de Longueville. Te knowania partyi francuskiej wywołały również namiętne obstawanie szlachty za królem swojego wyboru: a tak rzplta znowu stała się łupem stronnictw, ze sobą walczących.

Po raz pierwszy zerwała sejm koronacyjny partya francuska; wśród wzajemnych podejrzywań i oskarżań zerwano trzy sejmy późniejsze. Nie ufając przed stawieniom hetmana o grożącem niebezpieczeństwie, nie obmyślano też dostatecznej obrony kraju, gdy Turcya właśnie wielką wojnę z Polską ponawiała.

(§. 194). **WOJNA TURECKA, 1671 — 1672.** Hetman Ukrainy polskiej **Doroszeńko** nie zrzekł się zamiaru odzyskania na Moskwie Ukrainy zadnieprskiej. Gdy komisya, na mocy traktatu podhajeckiego do spraw kozackich wysłana, rozejm andruszowski potwierdziła, Doroszeńko poddał się ponownie Turcyi. Skutkiem tego sułtan **Mahomet IV.**, który podejmował na nowo boje z chrześcijaństwem i niedawno przez Austryę został pokonany (pod opactwem św. Gotharda, (1663), zwrócił się całą siłą przeciw Polsce. W r. 1671 hetman Sobieski szczęśliwie walczył z Tatarami i z Doroszeńką. Gdy w roku następnym sam sułtan z ogromnem wojskiem wyprawił się na Polskę, w rzpltej wskutek domowych zaburzeń i sprzecznych rozkazów króla i hetmana, panował powszechny zamęt. W tym zamęcie ogołocono z wojska Podole, poczem sułtan podstąpił pod **Kamieniec** podolski i po krótkiem oblężeniu zmusił go do poddania się. Przez 27 lat (1672 — 1699) zostawała odtąd ta twierdza, uważana za klucz Polski od południa, w rękach tureckich. Z pod Kamieńca ruszył sułtan ku **Lwowu**, paląc po drodze Zborów, Złoczów, Jeziernę

Buczacz[1]), gdzie tylko w zamku obroniła się Teresa Potocka. Lwów i tym razem bronił się dzielnie, pod komendą Eliasza Łąckiego, gdy za wdaniem się chana tatarskiego zawarto **pokój w Buczaczu**, najhaniebniejszy, jaki kiedy Polska zawarła: Ukrainę odstąpiono Doroszeńce pod zwierzchnictwem tureckiem, a Podole z Kamieńcem Turcyi, która je na swój baszalik obróciła; zapłacono okupu 80.000 talarów i zobowiązano się do rocznej dla sułtana daniny, 1672.

(§. 195). KONFEDERACYE GOŁĄBSKA I SZCZEBRZESZYŃSKA, 1672. Hańbę buczacką, a nawet sprowadzenie Turków, roznamiętniona knowaniami na króla szlachta przypisywała partyi malkontentów. Gdy ją więc na pospolite ruszenie przeciw Turkom w **Gołąbiu**[2]) zgromadzono, zawiązała się w konfederacyę, gołąbską zwaną, pod laską Stefana Stanisława Czarnieckiego, pozwała przed sąd konfederacki wszystkich malkontentów; prymasa Prażmowskiego, wkraczając w prawa kościelne, złożyła nawet z godności i nowymi zaciągami gotowała się na wojnę domową. Sam król, Olszowski i Pacowie przerażeni byli tym teroryzmem tłumu szlacheckiego.

Hetman Sobieski odbył tymczasem nieporównaną swoją **wyprawę na czambuły tatarskie,** bijąc, jedną po drugiej, trzy łotrujące w powrocie Ordy (pod

---

[1]) Wszystkie cztery miasta: między Kamieńcem a Lwowem.

[2]) Gołąb: nad Wisłą, powyżej Stężycy.

Cieszanowem, Komarnem i Kałuszem[1]), którym mnóstwo jasyru odebrał. Wojsko, okryte wawrzynami, stanęło przy swoim hetmanie, zawiązało drugą konfederacyę w Szczebrzeszynie[2]) i podczas gdy w Warszawie odbywał się sejm konfederacyi gołąbskiej, ruszyło pod Łowicz. Tu stanęła **ugoda**, znosząca postanowienia konfederacyi gołąbskiej; poczem obydwa stronnictwa z równym zapałem obmyśliły na sejmie środki dla zmycia hańby buczackiej.

---

(196). **WYPRAWA CHOCIMSKA, 1673.** Traktat buczacki był nadto upokarzający, aby go Polska dotrzymać miała. Nie otrzymawszy więc haraczu, wyprawił sułtan Mahomet pod wodzą **Husseina baszy** nową armię na Polskę. Tu zwrócono się o pomoc za granicę, do cesarza i do cara; układano się też z Doroszeńką przez władykę lwowskiego, Szumlańskiego. Ponieważ układy te nie doprowadziły do skutku, przeto same wojska polskie pod naczelnem dowództwem Sobieskiego ruszyły pod **Chocim**, gdzie się Hussein na dawnem stanowisku Chodkiewicza obozem rozłożył. Szturm na obóz turecki przez Sobieskiego, mimo oporu hetmana w. lit., Michała Paca, przypuszczony, skończył się jednem z najświetniejszych zwycięstw oręża polskiego: 10.000 Turków poległo,

---

1) Wszystkie na Rusi Czerwonej; Cieszanów: na północ od Lubaczowa; Komarno: między Lwowem a Samborem; Kałusz: między Stanisławowem a Stryjem.

2) Szczebrzeszyn: nad Wieprzem, 3 mile na zachód od Zamościa.

drugich tyle utonęło w ucieczce przez most na Dniestrze, 66 chorągwi i 120 dział tureckich zdobyto.

Tymczasem wszakże król Michał umarł, licząc dopiero 35. rok życia. Nowe bezkrólewie, niepłatność wojska, tudzież odwrót hetmana Paca, przeszkodziły wyzyskaniu odniesionego zwycięstwa.

BEZKRÓLEWIE, 1673 — 1674.

(§. 197). W elekcyi nowego króla wystąpiło na nowo współzawodnictwo między Francyą i Austryą, które nie szczędziły zabiegów i pieniędzy celem poparcia swoich kandydatów. Po stronie Austryi stanęli **Pacowie z** Litwą, żądając exkluzyi Piasta, a forytując na króla i męża owdowiałej Eleonory, księcia **lotaryńskiego Karola.** Stronnictwo francuskie popierało **Neuburczyka;** hetman **Sobieski,** który ze zwycięskiem wojskiem w tryumfie na elekcyę przybył, oświadczał się za Kondeuszem. Byli jeszcze inni kandydaci, ci wszakże nie wchodzili w rachubę. Gdy nie można było przeprowadzić francuskiego kandydata, poseł francuski wystąpił z kandydaturą przychylnego Francyi, a świeżą sławą okrytego marszałka i hetmana. Z zapałem przyjęła ją Korona; gdy zaś Sobieski oświadczył, że tylko jednomyślny wybór przyjmie, skłoniła się do niej w końcu Litwa, poczem Sobieski jednomyślnie wybrany i nominowany został.

JAN III. SOBIESKI, 1674 — 1696[1]).

(§. 198). Panowanie bohaterskiego króla Jana III. okryło Polskę ostatnim na długie lata blaskiem chwały wojennej,, na wewnątrz wszakże przedstawia coraz smutniejszy upadek. Ślubowawszy w paktach, że "więcej czasu przepędzi w obozie, aniżeli w domu", odłożył Jan koronacyę na później, a pospieszył na Ruś, kończyć wojnę z Turcyą, wyprawą chocimską tak świetnie rozpoczętą.

ZAKOŃCZENIE WOJEN TURECKICH, 1674 — 1676. KONIEC WOJEN KOZACKICH. W roku 1674 sułtan Mahomet IV. wyprawił się ponownie na północ, zwrócił się wszakże głównie przeciw Moskwie. Korzystając z tego, zamierzył Sobieski odebrać Turkom Podole, odzyskał rzeczywiście Mohilów i Bracław, atoli Kamieńca, z powodu niesforności hetmana Paca, odebrać nie zdołał. W roku 1675 król ruszył na **Ukrainę** i opanował ją niemal całą, jednając

1) Kluczycki, Acta historica Poloniae, T. II., w 2 częściach, 1880. — Waliszewski, Acta hist. Poloniae, T. III. i V. 1879, 1881.

Tablica geneal. Sobieskich.

Stanisław Żółkiewski, hetman i kancl. w. kor. † 1620

Zofia, żona Jana Daniłłowicza, wojew. rusk.

- Stanisław Daniłłowicz † 1640
- Teofila, ż. Jakóba Sobieskiego, kaszt. krak. † 1646
  - Marek Sobieski † 1652 w bitwie pod Batohem.
  - Król Jan III. † 1696
    - Jakób † 1737
      - Klementyna, żona Jakóba Stuarta, pretendenta do tronu angielsk.
    - Aleksander † 1714
    - Konstanty † 1726
    - Teresa Kunegunda, druga żona Maks. Emanuela, elektora bawar. i pretendenta do korony hiszp.

sobie łagodnością i umiarkowaniem tamtejszych mieszkańców. Nowa 60.000-na armia turecka pod **Ibrahimem Szyszmanem** i 100.000 Ordy, rozdzieliwszy się na zdobywanie grodów Rusi Czerwonej, ponosiły klęskę po klęsce: najgłośniejsza była klęska chana Nuradyna pod Lwowem, tudzież **obrona Trębowli**[1]) przez Samuela Chrzanowskiego, którego żona groźbą do wytrwania zmusiła. Z końcem roku tego Ibrahim cofnął się za Dniestr; atoli Kamieńca i tym razem, dla niechęci wojska do dalszej służby, odzyskać nie zdołano.

W r. 1676, gdy 100.000 Turków **pod Ibrahimem Szejtanem** wyruszyło ponownie na Ruś, król, mając zaledwie 16.000 wojska, okopał się pod **Żurawnem**[2]). Nastąpiła sławna obrona obozu żurawińskiego, odpowiadająca godnie potrzebie chocimskiej w r. 1621 i zbaraskiej w r. 1649, a zakończona **traktatem żurawińskim**, za wpływem Francyi zawartym: dwie trzecie Ukrainy miały wrócić do Polski, reszta pozostała Kozakom pod zwierzchnictwem Turcyi. Sprawę Podola pozostawiono do dalszych układów; natomiast Turcy i Tatarzy zobowiązali się dostarczyć Polsce posiłków na każde zawołanie, 1676.

Traktat żurawiński nie został wykonany, gdyż sejm go odrzucił. Wnet potem wojna między Moskwą a Turcyą sprowadziła nowe zmiany na Ukrainie. **Ugodą w Bakczyseraju**[3]) Moskwa utrzymała się przy zadnieprskiej Ukrainie, a zarazem postanowiono, aby

---

1) Trębowla: nad Gniezną, poboczną Seretu dniestrzańskiego.
2) Żurawno: na Rusi Czerwonej, między Stryjem a Haliczem.
3) Bakczyseraj: na Krymie.

kraj między Dnieprem a Bohem, tj., przeddnieprska Ukraina, pozostał na zawsze pustynią, dla odgraniczenia od siebie posiadłości polskich, tureckich i moskiewskich, 1681

Taki smutny koniec miały wojny kozackie. Były one, a zwłaszcza bunt Chmielnickiego, i pod każdym innym względem wielką klęską nie tylko dla Polski i Litwy, ale i dla Rusi. Nie przyniosły one wyzwolenia ludu z poddaństwa, jakiego się tenże po nich spodziewał. Chmielnicki bowiem nie myślał o tem, lecz sam oddawał lud w poddaństwo, a za uzyskaną pomoc pozwalał Tatarom zabierać w jasyr setki tysięcy ludności ruskiej. Także Kozacy walczyli tylko o wolność dla siebie, nie dla ludu; a w Ukrainie zadnieprskiej zmoskwicili się z czasem, starszyzna ich przekształciła się w szlachtę i panów, którzy nie mniej, niż dawni panowie tutejsi, lud wiejski uciskali. Wojny kozackie sprowadziły okropny upadek ekonomiczny krajów ruskich; ubyło tu bowiem mnóstwo ludności, w części wymordowanej lub zabranej w jasyr przez Tatarów, w części zaś zbiegłej w bezludne stepy zadnieprskie; niezliczone osady, wsi, miasta kwitnące, dwory, zamki, świątynie, legły w ruinach, a wraz z niemi zdobycze pracy i zabiegliwości licznych pokoleń. Przepadały z miastami i dworami dawne centra oświaty ruskiej, szkoły i bractwa, biblioteki i archiwa, dzieła sztuki i nauki. Lud ukraiński nazywa słusznie ten czas "Ruiną".

(§. 199). **POLITYKA KRÓLA JANA I PRZYMIERZE Z CESARZEM LEOPOLDEM I.**[1]). Król francuski Ludwik XIV. przystępował w tym czasie z właściwą sobie bezwzględnością do wykonania swoich wielkich planów wojennych i starał się wszelkimi środkami, głównie pieniędzmi, o pozyskanie zwolenników we wszystkich państwach europejskich. Głównymi jego przeciwnikami byli cesarz **Leopold I.** i elektor brandenburski **Fryderyk Wilhelm.** Gdy w wojnie, rozpoczętej przez Ludwika z Holandyą (1672), po stronie tej ostatniej stanęli cesarz i elektor: Ludwik skłonił Szwecyę do wojny z Brandenburgią, a przeciw cesarzowi podburzał Portę, tudzież malkontentów w Węgrzech, którzy pod **Emerykiem Tekelym** powstanie podnieśli (1673). Wobec takiego położenia w Europie obie strony ubiegały się o przymierze z Polską, która właśnie szczęśliwą wojnę z Portą prowadziła. Ludwik XIV. obiecywał Prusy książęce, Śląsk a nawet Węgry i starał się usilnie o pokój między Polską a Turcyą. Cesarzowi zależało przeciwnie na przedłużeniu wojny polsko-tureckiej i na wciągnięciu do niej Moskwy, którą dlatego trwale z Polską pogodzić usiłował. Elektor wreszcie za przystąpienie do przymierza obiecywał pomoc do odzyskania na Szwecyi Inflant.

Skutkiem tych zabiegów potworzyły się w Polsce między magnatami stronnictwa francuskie, austryackie i elektorskie, które, wichrząc na sejmach, politykę polską to na tę, to na ową stronę przechy-

---

1) K. Jarochowski, Polityka króla Jana III. (w "Niwie" T. XXI.), 1882.

lały. W pierwszych latach panowania Jana partya francuska miała stanowczą przewagę. Za Francyą był sam król, oddawna jej przychylny, jak niemniej królowa, **Marya Kazimiera** d'Arquien, nigdyś panna dworska Maryi Ludwiki, która na sprawy państwa niemały wpływ wywierała. Skutkiem tej chwilowej przewagi partyi francuskiej zawarto z Ludwikiem XIV. i jego sprzymierzeńcami następujące traktaty: 1) **traktat jaworowski**[1]) z Ludwikiem XIV., obowiązujący Polskę do wojny z elektorem (1675); 2) **traktat żurawiński** z Portą (1676) i 3) **traktat gdański** ze Szwecyą, dozwalający na przemarsz wojsk szwedzkich z Inflant przez Polskę na Pomorze brandenburskie (1677).

W myśl tych traktatów król Jan przygotowywał (1677 — 1678) wielką akcyę wojenną przeciw cesarzowi i elektorowi: za pieniądze francuskie zbierały się na pograniczu karpackiem (głównie w Stryju i Skolem)[2]) zaciągi dla powstańców węgierskich; gromadzono niemniej wojska w Prusiech przeciw elektorowi. Atoli do wykonania tych planów nie doszło; wkrótce owszem (zwłaszcza od zawarcia pokoju nimwegskiego między cesarzem a Ludwikiem, 1679) polityka polska przybrała wręcz przeciwny kierunek.

Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Przedewszystkiem sam król pałał gorącą chęcią boju z muzułmaństwem, podzielaną także przez naród. Nowy wielki wezyr, Kara Mustafa, odrzucił dumnie propozycye polskie co do Podola. Do wojny z Turcyą za-

---

1) Jaworów: między Lwowem a Jarosławiem.

2) Stryj: nad Stryjem; Skole: w południ. zach. stronie od Stryja.

grzewał usilnie nuncyusz papieski. Marya Kazimiera nareszcie, rozgniewana na Ludwika, że jej ojca nie chciał księciem mianować, przechyliła szalę na stronę Austryi. Gdy i sejm w r. 1679, który się odbył, stosownie do niedawnej konstytucyi (z 1673) w Grodnie, na Litwie, traktat żurawiński odrzucił: król zajął się myślą nowego boju z Turcyą i czynić począł starania o utworzenie "Świętej Ligi" państw chrześcijańskich. Sprawa została ostatecznie załatwiona na sejmie warszawskim w r. 1683. Obalono na nim przywódcę partyi francuskiej, Andrzeja Morsztyna, i zawarto z cesarzem Leopoldem zaczepnoodporne przymierze: obie strony zobowiązały się w niem do wspólnej walki z Turcyą i wspólnego zawarcia pokoju, a w szczególności do dostawienia sobie odsieczy w razie zagrożenia Wiednia lub Krakowa. Tego samego dnia, kiedy to przymierze podpisano, armia turecka ruszyła z Adryanopola na północ.

(§. 200). **DRUGA WOJNA TURECKA, 1683 — 1699**[1]). Wielki wezyr Kara Mustafa w r. 1683 z 200.000-ną armią wkroczył w samo serce Austryi i obległ Wiedeń. Strach padł na całe chrześcijaństwo; cesarz opuścił stolicę; bronił jej bohatersko **hr. Ruediger Stahremberg**. Jan Sobieski, wierny przymierzu, nie czekając na mitrężącą Litwę, w 34.000 ludzi przez Śląsk i Morawę ruszył na odsiecz. Na Łęgu Tulneńskim połączyły się wojska polskie z austryackiemi

---

[1]) Chrzanowski, Odsiecz Wiednia 1683 (Odbitka z Bibl. Warsz. r. 1884 i 1885).

pod ks. Karolem Lotaryńskim i z posiłkami niemieckimi. Objąwszy naczelne dowództwo nad całą, około 50.000 ludzi liczącą armią, Sobieski dnia 11. września zajął Kahlenberg, dnia 12. września, 1683, stoczył sławną **bitwę pod Wiedniem.** Polacy zajmowali prawe skrzydło, dowodzili niem obaj hetmani koronni, **Stanisław Jabłonowski i Mikołaj Sieniawski,** tudzież dzielny generał artyleryi, **Marcin Kątski;** w centrum stały wojska austryackie i bawarskie, na lewem skrzydle Sasi i ochotnicy pod **Hieronimem Lubomirskim.** Wszystkie wojska spełniły świetnie swą powinność, główny atak wykonała husarya polska. Cały niezmierny obóz turecki, niezliczona ilość namiotów, pieniędzy, wołów, wielbłądów, koni, dział, zboża i kawy, wreszcie zielona chorągiew proroka, stały się łupem zwycięzców. Wezyr utracił 25.000 ludzi w bitwie, 50.000 przy oblężeniu; z walecznych obrońców miasta pozostało zaledwie 4.000, z Polaków padło około 1.000. Sobieski nazajutrz wjechał do Wiednia wśród uniesienia wdzięcznych mieszkańców, dnia 15. zjechał się z cesarzem w Szwechacie, niechętnie i niewdzięcznie przez niego przyjęty. Ruszył potem z Karolem Lotaryńskim za uciekającymi Turkami na Węgry, pobił ich **pod Parkanami**[1]), zdobył **Ostrzyhom** i, zostawiwszy część wojska w Węgrzech na leżach zimowych, przez Koszyce, Lubowlę, Nowy Sącz, wrócił do domu. Równocześnie walczono pomyślnie z Turkami w kraju: Andrzej Potocki odzyskał, z wyjątkiem twierdz, prawie całe Podole i zabraną przez Turków Ukrainę, 1683.

---

[1]) Parkany koło Ostrzynomia.

Tak więc pierwsza kampania sprzymierzonych skończyła się świetnem tychże zwycięstwem. Stanowi też ona epokę w wojnach tureckich, albowiem od tego czasu Porta schodziła coraz bardziej na stanowisko odporne. Podczas wszakże, gdy Austrya wiodła odtąd dalszą wojnę szczęśliwą, w Polsce wszystkie późniejsze wyprawy spełzły na niczem.

W r. 1684 przystąpiła do ligi Wenecya, a cesarz i król polski przedsiębrali skombinowane wyprawy na Budę i Kamieniec, obie bez pożytku. W r. 1685 wyprawiał się przeciw Turkom na **Mołdawę** hetman **Jabłonowski**; uświetnił wyprawę mistrzowskim odwrotem przez fatalne lasy bukowińskie, lecz także bez żadnych dla rzpltej korzyści.

Najnieszczęśliwszym dla Polski był rok 1686. Dla wciągnięcia do Św. Ligi także Moskwy, poniósł Sobieski dla niej ciężką ofiarę, a mianowicie przez Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, zawarł z ówczesną regentką w Moskwie, Zofią i jej ministrem Goliczynem, t. zw. **pokój Grzymułtowskiego**, którym za spółdziałanie przeciw Turcy i 1½ miliona talarów, terytorya, rozejmem andruszowskim czasowo tylko odstąpione, a więc między innemi i Kijów, na wieczne czasy do Moskwy wcielone zostały. Gdy wszakże Sobieski stosownie do umowy z 30.000 wojska przedsiębrał wielką wyprawę na **Mołdawę**, aby kraj ten zdobyć dla syna, nie otrzymał pomocy ani do cesarza, zdobywaniem Budy zajętego, ani też od Goliczyna; dotarł wprawdzie aż do Dunaju, lecz wśród płonących stepów, ulew i podjazdów tatarskich z niczem powrócił. Cesarz natomiast zdobył w tym ro-

ku Budę, Szegedyn i Pięćkościołów. Niepomyślnie wypadła również wyprawa królewicza **Jakóba na Kamieniec** w roku następnym.

Skutkiem tych niepowodzeń, jak niemniej z powodu nieporozumień z cesarzem, który synowi jego córki swej nie chciał dać w małżeństwo, a poślubieniu bogatej dziedziczki Radziwiłłównej przeszkodził, Sobieski zachwiał się na chwilę w przymierzu austryackiem i rozpoczął układy pokojowe. W r. 1691 wszakże odżyło przymierze polsko-austryackie i umówiono nową wspólną wyprawę. Ale i tym razem, gdy wojska cesarskie odniosły świetne zwycięstwo pod Salankemen, spółczesna **druga wyprawa Sobieskiego na Mołdawę,** skończyła się podobnym, jak pierwsza, odwrotem, 1691.

To była ostatnia wyprawa bohaterskiego króla. Późniejsze przedsięwzięcia wojenne ograniczyły się do odcinania dowozu żywności **Kamieńcowi,** podczas gdy **Tatarzy** kilkakrotnie grasowali po Rusi Czerwonej. Król Jan nie dożył końca tej wojny i nie doczekał się zwrotu Kamieńca. Przyczyną tych niepowodzeń był w pierwszym rzędzie brak należytego poparcia ze strony sprzymierzonych, dla których Polska takie ofiary poniosła.

(§. 201). **SPRAWY WEWNĘTRZNE.** Król Jan zamierzał przeprowadzić niektóre reformy, zwłaszcza reformę wojskowości.

Tak mianowicie na sejmie koronacyjnym ponowił wniosek już w konfederacyi gołąbskiej przez szlachtę podnoszony, zniesienia dożywotności urzędu hetmańskiego, dla władzy rządowej szczególnie nie-

bezpiecznej (1676). Wyjednał konstytucyę p. t. "**Auctio sił rzpltej**", mającą zaprowadzić stałe wojsko piechotne (1676); tudzież konstytucyę: "**Konsystencya wojska**", przez którą na kresach ukrainnych rodzaj kolonii wojskowych utworzyć zamierzał.

Przez utratę Kijowa zadnieprskiej Kozaczyzny odłączone zostały od Polski główne ogniska propagandy dysunickiej; za czem poszło, że unia religijna w obrębie rzpltej zrobiła od tego czasu nadzwyczajne postępy. Sobieski pracował gorliwie nad sprowadzeniem ostatecznej zgody w Cerkwi ruskiej. Wprawdzie dwa synody w tym celu przezeń zwołane (do Lublina, 1680 i do Warszawy, 1681) udaremnili zaciekli mnisi dysuniccy; lecz za to dysuniccy biskupi najwytrwalsi dotąd w schizmie dyecezyi, mianowicie przemyski i lwowski, oświadczyli się, za staraniem króla, z gotowością przystąpienia do Kościoła katolickiego. Za życia Jana przyjął otwarcie unię, wraz z całą dyecezyą, biskup przemyski **Innocenty Winnicki,** 1692. Za nim poszli, lubo formalnie dopiero za następcy Sobieskiego: biskup lwowski, **Józef Szumlański,** 1700, biskup łucki, **Dyonizy Zabokrzycki,** 1702, a nareszcie **Stauropigia lwowska,** 1708. W ten sposób wszystkie już niemal dyecezye Kościoła wschodniego w granicach rzpltej, z wyjątkiem tylko mohilewskiej, połączone zostały unią z Kościołem katolickim (por. §. 183). Pozostał przy schizmie także monaster Skit maniawski aż do końca, kiedy go zniósł cesarz Józef II. (1785).

Na Ukrainie, pozostałej przy Polsce, mimo iż na mocy traktatu bakczyserajskiego miała pozostać pustynią, odżyła polska kolonizacya i praca gospodarcza. Król Jan usiłował tutaj wskrzesić upadłą Koza-

czyznę, uznając jej ważność w obronie przeciw Turcyi. Lecz usiłowania jego w tym względzie spełzły na niczem. Kozaczyzna utrzymała się tylko w zadnieprskiej Ukrainie, lecz schodziła teraz ze stopnia na stopień. Po Doroszeńce było jeszcze tylko trzech samoistnych hetmanów kozackich. Moskwa, ubezpieczywszy się w posiadaniu tego kraju, poczęła tutaj wbrew przyrzeczeniom zaprowadzać swoje porządki, osadzając po miastach swoich urzędników i załogi, a zmniejszając coraz bardziej szeregi wolnych Kozaków, na ludność włościańską zaś nałożyła ponownie pańszczyznę. Sami hetmanowie i Kozacy pomagali rządowi w przeprowadzeniu tych dążności.

Ta zdemoralizowana moskiewska Kozaczyzna nie przestała jednak oddziaływać na Ukrainę polską. Prowadzono tam dalej, zwłaszcza po monasterach dysunickich, z niesłychaną zaciekłością propagandę nienawiści religijnej, zwłaszcza do katolicyzmu i unii, którą w polskiej Ukrainie wprowadzono. Skutkiem tego poczęły się teraz zbierać od czasu do czasu za Dnieprem kupy zbrojne ciemnych fanatyków lub prostych łotrów, które pod pozorem wiary napadały, mordowały i rabowały w polskiej Ukrainie spokojnych kolonistów, unitów i wszystkich, co inną wyznawali wiarę. Ten smutny okres ukrainnej historyi nazwano Hajdamaczyzną lub Koliiszczyzną.

Również w innych częściach rzpltej i w życiu publicznem wzmagał się za króla Jana w sposób przerażający rozstrój wewnętrzny. Na szczególniejszą uwagę zasługuje wpływ, jaki obce dwory z pomocą sprzedajnych magnatów na sprawy pań-

stwa wywierały. To francuska, to austryacka partya knowały spiski w celu detronizacyi króla (1678, 1683, 1688); sejmy w późniejszych latach Jana zrywano jeden po drugim, a w r. 1688 zdarzył się nawet pierwszy wypadek, że zerwano sejm jeszcze przed wyborem marszałka. Przyczyniały się do zamętu także dążenia dynastyczne króla; frymarczenie urzędami, intrygi i chciwość królowej. Na Kazimierzu Łyszczyńskim oskarżonym o ateizm wykonano pierwsze w Polsce "Auto da fe". W piśmiennictwie dwa tylko imiona, poety i historyografa, **Wespazyana Kochowskiego** († 1698) i autora epopei "Wojna Chocimska", Wacława Potockiego († ok. 1693) zasługują na chlubne wspomnienie.

Ostatnie smutne lata króla Jana zawichrzyła jeszcze głośna kłótnia wszechwładnych w tym czasie na Litwie Sapiehów z biskupem wileńskim Brzostowskim, tudzież gorszące niesnaski domowe między królestwem a królewiczem Jakóbem. Sobieski umarł w ulubionym swoim Wilanowie[1]) w 66. roku życia, zostawiając trzech synów: Jakóba, Aleksandra i Konstantego, 1696.

BEZKRÓLEWIE, 1696 — 1697.

(§. 202). Bezkrólewie po zgonie Jana III. było jednem z najopłakańszych. Zakłóciły je spory w rodzinie zmarłego króla, konfederacye wojskowe, zabu-

---

1) Wilanów: pałac, przez króla Jana zbudowany, w okolicy Warszawy.

rzenia między szlachtą a rodziną Sapiehów na Litwie; splamiło je używane na wielkie rozmiary przekupstwo. Z pomiędzy wielu kandydatur najpoważniejszą była kandydatura królewicza **Jakóba**, popieranego przez Austryę, tudzież ks. **Ludwika de Conti**, kandydata francuskiego. Później dopiero wystąpił jako kandydat elektor saski, **Fryderyk August**. Zachęcony przez niecnego Jana Przebendowskiego, będąc protestantem, przeszedł w tym celu na wiarę katolicką i wielkie sumy, wyciśnięte na własnym narodzie, rzucił w ostatniej chwili na szalę.

Sejm konwokacyjny, pierwszym w dziejach przykładem, został zerwany. Na licznym zjeździe elekcyjnym pierwsze zebrane wota wykazały znaczną przewagę na korzyść ks. Contego. Następnej nocy wszakże nieliczni z początku stronnicy sascy zdołali przeciągnąć na swoją stronę upadającą partyę królewicza Jakóba, jak niemniej posłów Austryi, Brandenburgii i Moskwy. Prymas, Michał Radziejowski, nominował wprawdzie królem Contego; atoli partya saska przez biskupa kujawskiego, Dąbskiego, obwołała Fryderyka Augusta. Ten ostatni, będąc bliżej granic Polski, zdołał z gotowem już wojskiem prędzej wkroczyć do kraju i w Krakowie z rąk biskupa kujawskiego uzyskać koronę. Ks. Conti przybył wprawdzie z flotylą do Gdańska, lecz wobec nieudolności i małego poparcia swojego stronnictwa, nie chciał rozpoczynać wojny domowej i wkrótce odpłynął do Francyi. Łaskami i podarunkami dali się też magnaci jego partyi nakłonić do uznania Augusta.

DWAJ KRÓLOWIE Z DOMU SASÓW.

OKRES DZIESIĄTY, OD R. 1697 — 1764.

AUGUST II., 1697 — 1733[1]).

203). August, dla olbrzymiej siły Mocnym zwany, miał w rządach swoich wyłącznie tylko osobiste widoki na względzie i dla nich gotów był najważniejsze interesa kraju poświęcić. Naśladując we wszystkiem, jak tylu innych spółczesnych monarchów. Ludwika XIV., nosił się z wielkimi planami powiększenia potęgi swojej i zaprowadzenia rządów absolutnych w swoich krajach. Atoli nieudolność i niesumienność jego sprowadziły tak na Polskę, jak na Saksonię, tem większy upadek. Zebrał on najpierw owoce krwawych prac swojego poprzednika i zakończył szczęśliwie wojnę turecką.

KONIEC WOJEN POLSKO-TURECKICH, 1699. Zwycięstwa polskie, tudzież austryackie, z których ostatniem było zwycięstwo ks. Eugeniusza Sabaudzkiego pod Zentą (1697), złamały nareszcie potęgę Porty Otomańskiej i skłoniły ją do rokowań o pokój, prowadzonych w Karłowicach. Z polskiej strony wysłano do Karłowic Jana Małachowskiego, a jednocześnie dla nadania nacisku rokowaniom, wojska polskie, wzmocnione przez saskie, rozpoczęły nową

---

[1]) K. Jarochowski, Dzieje panowania Augusta II., 2 tomy, do r. 1704 sięgające, 1856, 1874. — Tegoż; Z Czasów Saskich, 1886.

kampanię turecką na Rusi. Hetman polny **Feliks Potocki** odniósł świetne zwycięstwo **pod Podhajcami** (1698). Zamierzone oblężenie Kamieńca nie przyszło wprawdzie do skutku, z powodu zaburzeń, powstałych między wojskiem saskiem a polskiem; atoli tymczasem rokowania **w Karłowicach** doprowadziły do zawarcia trwałego pokoju. Austrya otrzymała w nim: Siedmiogród i Węgry aż po Sawę, z wyjątkiem Banatu; Moskwa. Azów; Polska zaś: zajętą przez Turków **Ukrainę i Podole** wraz z Kamiencem; miały także ustać najazdy tatarskie, jakoteż danina Tatarom płacona, 1699.

Od pokoju karłowickiego, który Polsce przewracał utracone prowincye, ustały wojny między Polską a Turcyą. Oba państwa, zmuszone bronić się od rosnącej przewagi Moskwy, często nawet odtąd zawierały między sobą przymierza. August tymczasem ułożył wspólnie z Moskwą wielki plan o nieobliczonych w przyszłości następstwach.

(§. 204). WOJNA PÓŁNOCNA W POLSCE, 1700 — 1721.

1. **POCZĄTEK WOJNY.** Podczas wyprawy tureckiej zjechał się August w **Rawie Ruskiej**[1]) z ówczesnym carem moskiewskim, **Piotrem Wielkim,** powracającym z głośnej swej podróży po Europie i tu zapewne, bez wiedzy i woli rzpltej, ułożył się z nim względem wspólnego napadu na młodocianego króla

---

[1]) Rawa Ruska: na Rusi Czerwonej, na zach. od Bełza.

szwedzkiego, **Karola XII**. Pośrednikiem między nimi był **Jan Reinhold Patkul**, wychodźca inflancki; celem zaś wojny dla Polski było odzyskanie Inflant, dla Moskwy zdobycie upragnionych od dawna portów bałtyckich. August nadto zyskiwał tym sposobem pozór do zatrzymania w Polsce wojsk saskich, które po wojnie tureckiej rozpuścić był powinien, a które mu teraz do zdobycia władzy absolutnej posłużyć mogły. Wciągnięto też do przymierza dawnego współzawodnika Szwecyi, króla duńskiego, **Fryderyka IV**. Wojnę rozpoczęły wojska saskie, które August pod pretekstem rozruchów na Litwie skoncentrował, niepomyślnym napadem na Rygę. Wkrótce potem Duńczycy wkroczyli do Szlezwiku, a w końcu Moskale do Ingrii, 1700.

Tymczasem panująca w kraju anarchia doprowadziła na Litwie do **wojny domowej** między Sapiehami a tamtejszą szlachtą, która im zupełną klęskę **pod Olkienikami**[1]) zadała (1700). Z drugiej zaś strony rozpoczęcie wojny ze Szwecyą przez króla polskiego śmieliło elektora brandenburskiego, Frederyka, że się w Królewcu **królem pruskim koronował**, przyjmując nazwę prowincyi polskiej jako nazwę zbiorową dla swego nowego królestwa, 1701.

Wojna sprzymierzonych przybrała dla nich zaraz w początkach nader niepomyślny obrót. Młody bohater szwedzki uderzył najpierw na króla duńskiego i zanim się jeszcze wojna na wschodzie na dobre rozpoczęła, zmusił go do pokoju (w Travendal, 1700). Następnie zwrócił się na Piotra i pobił na głowę co najmniej pięćkroć liczniejszą armię moskiewską **pod**

---

1) Olkieniki: kilka mil na południe od Wilna.

Narwą; poraził wreszcie Sasów **pod Rygą**, zajął Kurlandyę, wkroczył do Litwy, a stanom rzeczypospolitej postawił stanowcze żądanie, aby Augusta z tronu złożono, 1701.

---

2. KONFEDERACYE WARSZAWSKA I SANDOMIERSKA, 1704. W Polsce łudzono się z początku nadzieją, że się jeszcze powiedzie wojnę odwrócić; zmuszono też króla do wycofania z kraju wojsk saskich, a Karolowi oświadczono, że rzplta z nim wojny nie pragnie. Gdy jednak Karol przy detronizacyi Augusta obstawał, wkroczył do Korony i zajął **Warszawę**: wojna stała się nieuniknioną, a w kraju nastąpiło opłakane zamięszanie. Senatorowie i szlachta odbywali zjazdy i narady, przerzucali się to na jedną, to na drugą stronę, próbowali tu i ówdzie konfederacyi i rokowań; August sam szukał zgody z Karolem na podstawie rozbioru Polski; na Ukrainie zaś wybuchła jasnym płomieniem rzeź hajdamacka, za sprawą Paleja i Samusia (1702).

Nowe postępy wojenne Karola wyjaśniły położenie. Pobił on najpierw wojska polskie i przywołane napowrót saskie **pod Kliszowem**[1]) i zajął **Kraków** (1702), w następnym roku zaś pokonał Sasów **pod Pułtuskiem**[2]) i wziął po dłuższem oblężeniu **Toruń**, główne miejsce obronne Augusta (1703). Pod naciskiem zwycięstw Karola prymas Radziejowski i inni magnaci dali nareszcie posłuch jego żądaniu: na

---

[1]) Kliszów: nad Nidą, o 1½ mili na półn. od Pińczowa.

[2]) Pułtusk: nad Narwią, 8 mil na północ od Warszawy.

zjeździe w Warszawie, głównie Wielkopolan, zawiązano konfederacyę przeciw spiskującemu na szkodę kraju Augustowi i uznano go za pozbawionego tronu. Atoli przeciw konfederacyi warszawskiej stanęła niebawem konfederacya zwolenników Augusta w Sandomierzu: a tak rzplta rozbiła się na dwa obozy i przyszło do otwartej wojny domowej, 1704.

---

3. **ELEKCYA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO, 1704.** August wobec tego rozdarcia kraju chwycił się środków niegodnych. Ponieważ prawdopodobnym kandydatem do tronu polskiego był **Jakób Sobieski,** przebywający w Oławie na Śląsku austryackim, August bez względu na obce terytoryum kazał go wraz z bratem Konstantym porwać koło Wrocławia i osadzić w zamku swoim w Pleissenbergu, później w Koenigsteinie. Aby zaś pozyskać sprzymierzonego ze Szwecyą króla pruskiego, wystąpił w Berlinie za pośrednictwem Patkula z nowym, ułożonym przez tegoż projektem rozbioru Polski, między Saksonię, Prusy, Moskwę i Danię. Zawarł wreszcie z carem Piotrem, mimo oporu przychylnych mu senatorów, traktat zaczepnoodporny, na mocy którego wojska moskiewskie miały mu dopomódz do odzyskania tronu w Polsce (1704).

Tymczasem na bardzo szczupłym **zjeździe elekcyjnym w Warszawie** wybrano pod naciskiem wojsk szwedzkich nowego króla. Był nim polecony przez Karola, po usunięciu Sobieskich, szlachetny wojewoda poznański, **Stanisław Leszczyński,** 1704. Tak więc miała teraz Polska dwóch królów, których obu nie-

przyjaźni sobie mocarze podtrzymywali. Stała się ona biernem narzędziem w ich rękach: na jej ziemiach miały Rosya i Szwecya rozegrać walkę między sobą, o przewagę nad nią samą i o pierwszeństwo na Wschodzie.

---

4. **ABDYKACYA AUGUSTA, 1706.** W pierwszych latach dalszej walki stanowcza przewaga była znowu po stronie Karola. Wkrótce po elekcyi Stanisława ruszył on na Ruś Czerwoną i zajął **Lwów.** Gdy zaś tymczasem August dostał w swoje ręce **Warszawę,** Karol z niesłychaną szybkością zwrócił się w tę stronę, wyparł Augusta z Warszawy i uciekającego w haniebnym popłochu gonił aż do granic Śląska (1704). W następnym roku przeprowadził koronacyę Stanisława i zawarł z rzpltą traktat przeciw Moskwie, na mocy którego miasta niegdyś polskie, na Moskwie zdobyć się mające, miały wrócić do Polski. W r. 1706 nareszcie wyparł Moskali z Litwy i Rusi, zmusił magnatów tamtejszych do uznania Stanisława, zwrócił się następnie ku Wielkopolsce i podczas gdy August ku Litwie zmierzał, wkroczył do Saksonii, zajął ją bez oporu i tem zmusił przeciwnika do **pokoju w Altransztadzie**[1]): August zrzekł się w nim korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, uwolnił Sobieskich i wydał Patkula, którego Karol okrutnie stracić kazał, 1706. Z obawy, aby groźny zwycięzca nie wmięszał się w toczącą się równocześnie wojnę o

1) Altranstadt: w Saskonii, koło Lipska.

sukcesyę hiszpańską, uznali Stanisława także cesarz Józef I., Brandenburgia, Anglia i Holandya.

---

5. **BITWA POŁTAWSKA, 1709.** Świetne te powodzenia zniweczyły wkrótce upór i lekkomyślność Karola. Podczas gdy Karol przez rok cały bawił w Saksonii, car Piotr podjął w Polsce na nowo upadłą sprawę Augusta. Przybywszy osobiście do kraju, spowodował Piotr **rekonstrukcyę konfederacyi sandomierskiej**, która w Lublinie obwołała bezkrólewie, a niebawem wojska moskiewskie zalały kraj niemal cały. Gdy nareszcie Karol opuścił Saksonię, ażeby skończyć z ostatnim z przeciwników, carem Piotrem i wyparłszy wojska moskiewskie z Polski, ruszył zwycięsko w kierunku ku nowej stolicy carskiej, Petersburgowi: dał się tymczasem staremu hetmanowi Kozaków moskiewskich, Mazepie, obiecującemu pomoc i żywność, nakłonić do zmienienia kierunku i udania się na Ukrainę, aby dopomódz Kozaczyźnie do oswobodzenia od panowania moskiewskiego. Rozkazawszy generałowi Loevenhauptowi, ciągnącemu z Inflant z 11.000-ną armią, połączyć się z sobą, ruszył sam Karol Zadnieprzem zamiast na północ ku południowi. Atoli awanturnicze to przedsięwzięcie zawiodło. Loevenhaupt mimo nadludzkie wysilenia zdołał zaledwie połowę swej armii i bez żadnych zapasów doprowadzić Karolowi; Mazepa, gdy się plany jego wykryły, przyprowadził tylko 9.000 Kozaków; zapasy zaś, na-

gromadzone przezeń w Baturynie[1]), zabrali Moskale. Po okropnej zimie, w której jednej nocy 4.000 Szwedów zmarznąć miało, przystąpił Karol do oblężenia bogatej w zasoby Połtawy; tu poniósł, sam ciężko ranny w nogę, od czterykroć liczniejszej odsieczy moskiewskiej, zupełną klęskę i zaledwie, za radą i pod opieką Stanisława Poniatowskiego, zdołał się schronić na terytoryum tureckie, do Benderu[2]). Niedobitki wojska szwedzkiego kapitulowały, Mazepa umarł ze zmartwienia, 1709.

---

6. **POWRÓT AUGUSTA. 1709.** W Polsce po wyjściu Karola odnowiła się walka domowa, przeważnie na niekorzyść Leszczyńkiego. Podtrzymywał ją głównie najżarliwszy przeciwnik Stanisława, hetman Adam Sieniawski i równie gorący zwolennik Leszczyńskiego, głośny partyzant, Adam Śmigielski. Tymczasem August, porozumiawszy się z carem i z innymi nieprzyjaciółmi Karola, jeszcze przed klęską połtawską ogłosił traktat altransztadzki za wymuszony i powrócił do Polski. Po klęsce połtawskiej garnęli się doń tłumnie adherenci Stanisława. Daremnie poddawał Leszczyński sprawę swoją pod sąd sejmowy, wkrótce musiał się cofnąć na Pomorze szwedzkie. August zaś zawarł z carem nowy traktat, ustępując mu Inflant, dla których wojnę był rozpoczął, 1709.

Karol jednak i teraz jeszcze nie dał za wygraną. Za sprawą najwierniejszego z towarzyszy, **Stanisława**

---

1) Baturyn: na wschód od Czernichowa.
2) Bender: nad dolnym Dniestrem.

Poniatowskiego, powiodło mu się skłonić **Turcyę** do **wojny z Moskwą, 1711.** Jednocześnie ułożył wyprawę z dwóch stron na Augusta: z Wołoszczyzny i z Pomorza szwedzkiego. Atoli Turcya, osaczywszy cara **nad Prutem,** zawarła z nim tamże pokój jeszcze tegoż roku. Wysłany zaś przez Karola do Polski w 4.000 konnicy **Jan Grudziński** dotarł wprawdzie, wspierany po drodze, aż **do Kalisza,** tu wszakże przez wojska Augusta i cara został rozbity (1712). Wtedy sam król Stanisław, udając się osobiście do Karola, starał się nakłonić go do pokoju. Atoli dopiero zaburzenia domowe w Szwecyi i kapitulacya Stenbocka na Pomorzu, skłoniły go do odłożenia na później swoich zamiarów względem Polski. Sam powrócił do Szwecyi, Leszczyńskiemu zaś przeznaczył na rezydencyę gniazdo swojej rodziny, Zweibruecken, 1714.

---

7. **KONIEC WOJNY PÓŁNOCNEJ.** Na tem zakończyła się wojna północna w Polsce, którą dalsze jej losy tylko pośrednio dotykały. Karol oganiał się jeszcze sprzymierzonym, do których się tymczasem Prusy, Hanower i Anglia przyłączyły. Piotr zaś w dalszym ciągu opuścił Augusta i za sprawą słynnego ministra szwedzkiego Goerza szukał porozumienia z Karolem na podstawie przywrócenia na tron Leszczyńskiego. Plany te przerwała przedwczesna **śmierć Karola** pod Friedrichshall (1718). Następczyni jego bowiem, Ulryka Eleonora, pozawierała traktaty pokoju ze sprzymierzonymi, w których Szwecya wszystkie niemal posiadłości swoje z tej strony Bałtyku utraciła. Lwią część zabrała Rosya

w pokoju nysztadzkim (1721,) a między wielu innymi krajami, także polskie niegdyś Inflanty.

Wojna północna zjednała Moskwie pierwszorzędne stanowisko na Wschodzie na niekorzyść Szwecyi; wtedy car Piotr przyjął tytuł cesarza wszech Rosyi nad rzpltą, pod którą już aż do upadku pozostawała. Położyła ta wojna wreszcie koniec samoistności Kozaczyzny. Mazepa był ostatnim jej hetmanem wolno obranym; następnych mianował lub kazał wybierać sam rząd, aż Katarzyna II. zniosła na zawsze godność hetmanów kozackich, a Ukrainę pod nazwą Małorosyi podzieliła, jak inne kraje, na gubernie (1764). Kilkanaście lat później zniosła Katarzyna także Sicz zaporoską (1775).

(§. 205). **KONFEDERACYA TARNOGRODZKA, 1715—1717.** Podobnie jak wojenne plany Augusta, tak i wewnętrzne rządy jego były szkodliwe dla kraju. Prowadził on życie niemoralne i takimże otaczał się dworem: to szerzyło zepsucie, zwłaszcza między najbliższemi dworu warstwami społeczeństwa i podkopywało szacunek dla tronu. Na najwyższe dostojeństwa wynosił ludzi, którzy mu w jego zamysłach byli dogodnymi i którzy, podobnie innym mężom stanu XVIII. wieku, nie przebierali w środkach, prowadzących do celu. Na zrywanie sejmów, które się za jego rządów nieustannie powtarzało, August był obojętny, a to tem bardziej, że mógł w tym razie wyłączniej opierać się na uchwałach posłusznego sobie senatu. Wymyślił on sposób przedłużania dogodnych mu sejmów, co zresztą w przyszłości mogło pewną korzyść przynieść krajowi: dla przedłu-

żenia mianowicie przychylnej mu konfederacyi sandomierskiej, spowodował limitę czyli zawieszenie czasowe sejmu warszawskiego w r. 1712, obradującego pod węzłem konfederacyi, który to sposób przedłużania sejmów w następnych czasach często naśladowano.

Widocznem jego dążeniem od samego początku było zdobycie władzy absolutnej i dziedziczności tronu. Dlatego to projektował kilkakrotnie sąsiednim mocarstwom rozbiór Polski, aby przy reszcie absolutnym i dziedzicznym panem mógł się utrzymać Do tego posłużyć mu miały wojska saskie, które od początku w Polsce utrzymywał, a podczas ostatnich burz wojennych znacznie pomnożył. Gwałty i grabieże tych wojsk, mianowicie na przeciwnikach dworu dokonywane, wywołały podejrzenie, że król tym sposobem chce wzniecić ruch szlachecki, aby przez stłumienie tegoż zyskać nowe warunki panowania. Rzeczywiście szlachta poczęła się burzyć i wiązać w konfederacye. Z początku tłumione, urosły one niebawem w jedną groźną **generalną konfederacyę, zawiązaną w Tarnogrodzie**[1]), pod laską **Stanisława Leduchowskiego,** 1715 i rozpoczęły na wszystkich punktach walkę z wojskami saskiemi.

Niebawem wszakże sprawa przybrała obrót, dla obu stron fatalny. Gdy bowiem car Piotr ofiarował swoje pośrednictwo, przyjęli je najpierw konfederaci, pokonani przez marszałka saskiego Fleminga; a następnie król August, z obawy przed Leszczyńskim i Szwecyą. Dla nadania zaś nacisku temu pośrednictwu, 18,000 wojska rosyjskiego wkroczyło

---

1) Tarnogród: na północ od Jarosławia.

do Polski. Wśród takich okoliczności poseł rosyjski Dołgoruki doprowadził po długich rokowaniach do **ugody w Warszawie.** Wojska saskie miały być z kraju w przeciągu 25 dni wyprowadzone; zniesiono konfederacyę sandomierską i tarnogrodzką i zabroniono wszelkich wogóle konfederacyi na przyszłość; ograniczono niebezpieczną w razie rozruchów władzę hetmańską do komendy nad wojskiem, a administracyę wojskową poruczono trybunałem skarbowym Skryptem, danym "ad archivum" czyli tajnym, ograniczono liczbę wojska rzpltej do 24,000, mianowicie 18,000 dla Korony, 6,000 dla Litwy. Ugodę tę miał sejm pacyfikacyjny potwierdzić bez wszelkiej rozprawy, co też wiernie wypełnił sejm warszawski, stąd "Niemym" przezwany, 1717.

Dążenia Augusta i wybuchły stąd rokosz szlachecki skończyły się tedy nowemi klęskami dla państwa. Sprowadzenie zgody przez Rosyę wzmocniło zawisłość rzpltej od tego mocarstwa. Zniesienie, acz szkodliwych zresztą konfederacyi, bez równoczesnej reformy ustroju państwa, tudzież zmniejszenie siły zbrojnej wobec potężniejącej coraz bardziej Rosyi, odebrało rzpltej nawet możność oporu i zmiany na lepsze.

(§. 206). **DALSZE LATA PANOWANIA AUGUSTA II.** przeszły wśród niezmąconego niczem pokoju. Należą one wszakże do najsmutniejszych w dziejach polskich (ob. §. 208).

Następujące tylko sprawy z tych czasów zasługują na uwagę:

1. **Synod unitów w Zamościu, 1720.** Odbył on się za sprawą metropolity Leona Kiszki, a pod prezydencyą nuncyusza Grimaldiego, w celu

reformy Kościoła i duchowieństwa unickiego. Urządzono tutaj ostatecznie Kościół ruski i nadano księgę ustaw, która do dzisiaj jest podstawą jego organizacyi.

2. **Sprawa toruńska.** W roku 1724 przyszło w Toruniu między uczniami Jezuitów a protestanckimi mieszczanami do gwałtownych zajść, których ofiarą padło kolegium jezuickie, przez mieszczan napadnięte i zrabowane. Chociaż wina była po obu stronach, to jednak pod wielkim naciskiem szlachty i sejmu, sąd asesorski skazał z tego powodu burmistrza i dziewięciu mieszczan na karę śmierci, której szybkiego wykonania król August skrzętnie dopilnował. Surowy ten wyrok spowodował interwencyę dyplomatyczną, a nawet groźbę wojny, ze strony dworów protestanckich, cara Piotra i Austryi. Wprawdzie na tem się sprawa skończyła; ale w każdym razie pozostała ona smutnem świadectwem ogromnej zmiany w sposobie myślenia szlachty, tak wobec spółczesnych narodów, jak wobec potomności.

3. **Sprawa kurlandzka.** W r. 1711 umarł bezdzietnie książę kurlandzki Fryderyk Wilhelm, którego żona była synowica cara Piotra, **Anna Iwanówna.** Korzystając z tego, Piotr pod pozorem opieki nad Anną, zajął swojemi wojskami Kurlandyę i dążył do tego, aby przez odpowiednie zaślubienie Anny rozciągnąć wpływ swój na to lenno Polski. Sprawa ta wlokła się przez lat kilkanaście. Król August starał się ożenić z Anną swego naturalnego syna, głośnego hr. **Maurycego Saskiego.** Powiodło się też Maurycemu uzyskać elekcyę na księcia Kurlandyi, a po śmierci Piotra (1725) także uznanie jego następczyni, Katarzyny I. Natomiast rzplta uchwaliła unię Kurlandyi w razie śmierci żyjącego jeszcze ostatniego z Ketlerów, Ferdynanda i występowała stanowczo przeciw roszczeniom Maurycego. Gdy po zgonie aKtarzyny I. nastąpił w Rosyi małoletni Piotr II., wszechwładny minister tegoż Menżykow wypędził Maurycego z Kurlandyi; z powodu wszakże rozruchów w Rosyi wybuchłych, musiał przystać na to, że Kurlandyę zajęły wojska litewskie, 1727. Sprawa kurlandzka tym sposobem została zawieszoną, wystąpiła jednak później i zakończyła się oderwaniem tego kraju od rzpltej.

4. **Sprawa następstwa po Auguście.** Król August nie przestał do końca życia snuć nowych planów. Zaniepokojony wydaniem córki Stanisława Leszczyńskiego, Maryi, za króla francuskiego Ludwika XV. (1724), starał się pozyskać cesarza Karola VI., Pru-

sy i Rosyę, aby zapewnić następstwo w Polsce po sobie synowi, Fryderykowi Augustowi. Gdy atoli tenże syn Augusta był ożeniony z arcyksiężniczką Maryą Józefą, córką cesarza Józefa I., która w danym razie mogła rościć prawa do następstwa w Austryi: król August porozumiewał się równocześnie także z Francyą w zamiarze obalenia Sankcyi Pragmatycznej Karola VI. To spowodowało cesarza do zawarcia z Rosyą i Prusami traktatu, od posła rosyjskiego zwanego traktatem Loewenwolda, w którym obmyślono wspólne postępowanie przy przyszłej elekcyi polskiej, wykluczono od niej tak Leszczyńskiego, jak Fryderyka Augusta, a ułożono się popierać infanta portugalskiego, Emanuela (1732). Wtedy August, aby rozerwać to przymierze, usiłował jeszcze raz przynęcić króla pruskiego projektem rozbioru Polski, na który tenże już przystawał, gdy tymczasem śmierć Augusta przecięła te zamysły. Umarł podczas sejmu w Warszawie, 1733.

BEZKRÓLEWIE, 1733 — 1735.

(§. 207). Po ostatnich doświadczeniach z Augustem II., powszechny głos w kraju domagał się króla Piasta; największą zaś sympatyę posiadał znany już z lat poprzednich, zacny **Stanisław Leszczyński.** Z obcych pretendentów wchodził w rachubę tylko syn zmarłego króla, elektor saski **Fryderyk August**, albowiem kandydaturę infanta portugalskiego wkrótce zewsząd zarzucono. Leszczyński mógł się spodziewać poparcia Francyi, której król był jego zięciem;

na rzecz jego działały dwie pierwsze podówczas rodziny w kraju, mianowicie: **Czartoryscy** czyli t. zw. "Familia", wraz z krewnym swoim Stanisławem Poniatowskim, tudzież **Potoccy**, z prymasem Teodorem na czele. Atoli już na **sejmie konwokacyjnym** posłowie rosyjski i austryacki złożyli deklaracyę, że dwory ich na wybór Stanisława nie zezwolą.

Traktat Loewenwolda wykluczał także elektora saskiego od tronu. Gdy jednak tenże uznał następnie Sankcyę Pragmatyczną, Kurlandyę przyrzekł obsadzić kandydatem rosyjskim: cesarz **Karol VI.**, tudzież **carowa Anna** (była księżna kurlandzka), postanowili z pominięciem Prus, popierać Fryderyka Augusta i krótko przed elekcyą 40.000-na **armia rosyjska** wkroczyła do Polski. Nie zważając na to, ale też nie czyniąc dostatecznych przygotowań do obrony, **sejm elekcyjny** z rzadką zgodnością i legalnością wybrał królem przybyłego tymczasem z Francyi, Stanisława Leszczyńskiego. Tylko garstka malkontentów z Wiśniowieckimi na czele, usunęła się z protestem na Pragę. Wkrótce wszakże Leszczyński został wyparty przez Rosyan i schronił się do **Gdańska**, a złożony na prędce, nader nieliczny, nowy zjazd elekcyjny, ogłosił królem Fryderyka Augusta, 1733.

Przez następne dwa lata wrzała **wojna między oboma przeciwnikami**. Potworzyły się, wbrew niedawnemu zakazowi, liczne konfederacye przy królu Stanisławie, wszczynające partyzantkę w różnych punk-

tach kraju. Gdy jednak armia rosyjska walczyła na rzecz Augusta, Leszczyńskiego Francya zawiodła. Minister francuski, kardynał Fleury, wypowiedział wprawdzie wspólnie z Hiszpanią i Sabaudyą wojnę Austryi, t. zw. **polską wojnę sukcesyjną** (1733 — 1738), lecz prowadził ją jedynie w interesie francuskim, a nie wypowiedział wojny Rosyi, właściwej sprawczyni wyboru Augusta. Stanisław, przyciśnięty, przez Rosyan w **Gdańsku**, zaledwie w przebraniu ujść zdołał do Królewca. Przyszła wprawdzie do skutku na rzecz jego **generalna konfederacya w Dzikowie**[1]), pod laską Adama Tarły (1734). Gdy jednak ani Trucya i Szwecya, na które liczono, do pomocy, ani Francya do dywersyi do Saksonii lub Polski nakłonić się nie dały, sprawa jego upaść musiała. Rzecz rozstrzygnął **preliminarz pokoju w Wiedniu**, między cesarzem a Francyą i sprzymierzonymi zawarty, w którym Francya opuściła Leszczyńskiego i ratując tylko honor rodziny królewskiej, przyznaczyła mu na dożywocie odstąpione sobie **księstwa Lotaryngii i Baru**, 1735.

Drugi z kolei sejm pacyfikacyjny (1736) pogodził ostatecznie naród z narzuconym mu królem Augustem. Stanisław Leszczyński zaś, zrzekłszy się tronu, przebywał odtąd do końca życia w swojem nowem

---

1) **Dzików**: pod Tarnobrzegiem, na prawym brzegu Wisły, niedaleko Sandomierza.

państwie, rządząc mądrze i łagodnie i garnąc do siebie młodzież polską, którą na przyszłych reformatorów wychować pragnął. Umarł w r. 1766.

AUGUST III., 1735 — 1763[1]).

(§. 208). **POŁOŻENIE KRAJU.** Za panowania Sasów, a zwłaszcza Augusta III., Polska doszła do największego moralnego i politycznego upadku, objawiającego się we wszystkich gałęziach życia narodu. Upadły jeszcze bardziej, niż w okresach poprzednich, **szkoły i oświata**, niemniej i **piśmiennictwo**, nacechowane makaronizmami napuszystością formy, brakiem głębszej myśli i prawdy. Tylko dzieła naukowe **Kaspra Niesieckiego** († 1743), **Stanisława Konarskiego** († 1773) i kilku pisarzy niemieckich z Prus, mają wartość niespożytą. Za upadkiem oświaty poszła powierzchowna **dewocya**; a **niewyrozumiałość religijna** doprowadziła już do tego, że na sejmie konwokacyjnym w r. 1733 odsądzono dysydentów od praw politycznych i urzędów. Znamieniem czasu było w ogóle **zatracenie wyższych celów życia**, próżniactwo i chęć używania, a w dalszem następstwie **upadek ekonomiczny**, ucisk ludu wiejskiego i miast.

Nigdzie jednak ten upadek narodu nie objawił się jaskrawiej, jak **w życiu publicznem.** Wobec ciemnoty i zupełnej zawisłości szlachty od magnatów, historya rzpltej w tym czasie nie jest niczem innem,

---

1) **R. Roepell**, Polen um die Mitte des XVIII. Jahrhundertes, 1876. — **K. Kantecki**, Stanisław Poniatowski, ojciec Stanisława Augusta, 2 tomy, 1880.

jak historyą rodzin magnackich i ich klienteli. Rządy magnatów w XIV. i XV. stuleciu należą do najświetniejszych okresów dziejów polskich; atoli magnaci XVIII. wieku zaciągali się najczęściej w służbę obcych dworów, od których na cele agitacyjne brali subwencye i pensye, i tworzyli w kraju stronnictwa, nie dobro ojczyzny, lecz obce interesa mające na względzie. Dalsze następstwa takiego stanu rzeczy były pod każdym względem opłakane. Wpłynęły one w ogóle na **obniżenie poziomu moralnego** w narodzie. Szlachta zatraciła poczucie prawdziwego patryotyzmu, w korzyściach swoich chlebodawców upatrując korzyść całej ojczyzny. Znikło poszanowanie prawa, które zastąpiła protekcya możnych; ustał prawidłowy wymiar sprawiedliwości, która stawała się łupem zwycięskich stronnictw magnackich. Ten upadek moralny mniejszym się wprawdzie wyda, jeżeli zważymy, że nie był on w XVIII. wieku objawem wyjątkowym; albowiem i w innych krajach Europy nie było w tym czasie lepiej. Nigdzie wszakże nie przyniósł on takiej szkody, jak w Polsce, która tak wyjątkowo wolnemi rządziła się instytucyami.

Wskutek takiego upadku ducha publicznego zapanowała w kraju powszechna anarchia. **Zrywanie sejmów** stało się teraz regułą. Z 18 sejmów, odbytych za Augusta II. w latach 1717 — 1733, 11 zerwano, 2 rozeszły się po skończonym terminie bez rezultatów a tylko 5 doszło szczęśliwie. Gorzej jeszcze było za Augusta III., za którego, oprócz drugiego sejmu pacyfikacyjnego (1736), ani jeden sejm nie doszedł. Ustawało zatem wszelkie prawodawstwo, niemożliwe było uchwalenie podatków, kontrola finansów powięk

szenie wojska, jakakolwiek akcya zagraniczna, ustawały w ogóle wszelkie ważniejsze czynności rządowe. Mała liczba, niepłatność i niekarność wojska, dopełnia obrazu upadku, w jakim rzplta w tym czasie była pogrążona.

To też i w **stosunkach zagranicznych** była rzplta skazana na zupełną bierność i bezwładność. Nie mając bowiem ani odpowiedniego wojska ani rządu, a rozrywana zwaśnionemi stronnictwami możnych, stała ona otworem wszelkim zabiegom bliższych i dalszych mocarstw, a nie mogła w niczem samodzielnie wystąpić. Przygniatała ją przedewszystkiem przewaga sąsiedniej Rosyi. W sprawach toczących się w Europie przestano rzpltę brać w rachubę i używano jej chyba za narzędzie dla obcych celów. Wobec takiej niemocy, jak niemniej wobec powszechnej niemal niesumienności mężów stanu XVIII. wieku, można się było już wówczas obawiać, aby sąsiednie mocarstwa nie rozebrały pomiędzy siebie krajów rzpltej. Jeżeli tego wcześniej nie uczyniły, to zawdzięczała to rzplta tylko rywalizacyi pomiędzy niemi. Zresztą stan niemocy rzpltej był tak bliższym, jak i dalszym państwom dogodny: dlatego starały się one utrzymać anarchię w Polsce, w której wszystko można było przeprowadzić, a nie chciały dopuszczać do reform, któreby jej poważne stanowisko w świecie przywrócić mogły. Stąd to powstało między szlachtą przysłowie: "Polska nierządem stoi". Atoli przysłowie to, równie niedorzeczne, jak rozpaczliwe, określało tylko do czasu położenie rzpltej; z nastaniem bowiem takiej konstelacyi międzynarodowej, iżby jej

kosztem mocarstwa pogodzić się mogły, rozbiorowi jej krajów częściowemu czy całkowitemu nie stało nic na przeszkodzie.

Król August III., przesiadujący zazwyczaj w Dreźnie, był zupełnie niedołężny i obojętny na sprawy rzpltej; również saski minister jego, miernych zdolności a niesumienny **hr. Bruehl**, który (od r. 1738) rządy w Polsce sprawował, nie myślał o podźwignięciu kraju z takiego stanu niedoli. Natomiast w samym stanie rządzącym nie brakło i teraz ludzi dalej widzących: pomału w piśmie i czynie poczęła się objawiać dążność do reform, a osobliwie do reformy ustroju rzeczypospolitej.

(§. 209). **USIŁOWANIA PODŹWIGNIĘCIA KRAJU Z UPADKU.** Pierwsze miejsce w tej mierze należy się królowi **Stanisławowi Leszczyńskiemu**, który w swoim manifeście do wyborców p. n. "Głos wolny wolność ubezpieczający" (1733) wystąpił z nowymi pomysłami naprawy rzpltej, który nadto garnącą się do niego młodzież polską podobnemi myślami natchnąć usiłował. Z jego szkoły wyszli dwaj bracia biskupi, **Andrzej i Józef Załuscy**, zasłużeni szczególniej założeniem pierwszej publicznej, bardzo bogatej biblioteki w Warszawie (1745). Głęboko pomyślanym był traktat polityczny **Stanisława Poniatowskiego** (1740) p. n. "List szlachcica polskiego do jednego z przyjaciół", domagający się przedewszystkiem aukcyi wojska, a w tym celu reformy finansów, powszechnego opodatkowania, podniesienia handlu i miast, ograniczenia "liberum veto" itp.

Najznakomitszym wszakże i najzasłużeńszym z ówczesnych reformatorów był ksiądz Pijar **Stanisław Konarski**. Zreformował on mianowicie szkolnictwo, zakładając pod kierunkiem OO. Pijarów szkoły dla młodzieży szlacheckiej, t. zw. "Collegia nobilium" (pierwsze w Warszawie, 1740), poprawiając system wychowania i nauczania i pociągając za sobą nawet szkoły jezuickie. W znakomitem zaś dziele swojem p. n. "O skutecznym rad sposobie" (1760 — 1763) wystąpił jako reformator polityczny, kreśląc dobitnie istniejący bezrząd, żądając zniesienia "liberum veto" i konfederacyi, a zaprowadzenia głosowania większością, stawiając przed oczy narodowi jako skutki bezrządu absolutyzm lub rozbiór kraju. Myśli te i podobne nie wywarły wprawdzie na razie wielkiego wrażenia, kiełkowały jednak odtąd w młodszem pokoleniu, aż z końcem stulecia w t. zw. Sejmie Czteroletnim doczekały się urzeczywistnienia.

Nie brakło także już za Augusta III. ludzi czynu, którzy o podźwignięciu kraju myśleli. Takie dążenia miały w gruncie rzeczy dwie rywalizujące z sobą rodziny, które wówczas w kraju górowały. Byli to: **Potoccy** ze swojem stronnictwem, zwanem "narodowem" czyli "patryotycznem" (na ich czele prymas Teodor i hetman w. kor. Józef, później zaś hetman **Jan Klemens Branicki**); tudzież **Czartoryscy** (Michał, podkanclerzy lit., August, wojewoda ruski i szwagier tychże **Stanisław Poniatowski**, wojewoda mazowiecki) czyli t. zw. "Familia". Obie rodziny wszakże straciły nadzieję podźwignięcia kraju własnemi siłami: dlatego Potoccy szukali przymierza z Francyą, Turcyą i Szwecyą; Czartoryscy zaś wiązali

się z Rosyą. Obie zresztą walczyły ze sobą z wielką zaciekłością, posługując się środkami, które do jeszcze większego rozstroju państwo doprowadzić musiały. Walka tych dwóch rodzin i ich stronnictw stanowi główny wątek dziejów Augusta III.

(§. 210). **WOJNY W KRAJACH OŚCIENNYCH, TUDZIEŻ WALKA CZARTORYSKICH Z POTOCKIMI.** U granic rzpltej odgrywały się w tym czasie wypadki pierwszorzędnej wagi: wojna Rosyi i Austryi z Turcyą, wojna o sukcesyę austryacką i trzy wojny śląskie. Polska nie tylko nie brała w nich udziału, ale musiała znosić tę hańbę, że mocarstwa wojnę prowadzące w krajach jej, jakby we własnych, gospodarowały.

1. Król August III. trzymał się stale przymierza z Rosyą, której tron zawdzięczał, i w tem zgadzał się z Czartoryskimi. Gdy Rosya wspólnie z Austryą rozpoczęła **wojnę turecką** (1737 — 1739), a marszałek rosyjski Muennich wojska swoje przez kraje polskie prowadził; gdy nadto po śmierci ostatniego z Ketlerów, Ferdynanda (1737), August nadał **Kurlandyę** protegowanemu carowej Anny, **Bironowi**: Potoccy usiłowali wzniecić wielką konfederacyę, którąby w przymierzu z Turcyą rzpltą na przeciwne tory zwróciła. Atoli zamysły te spełzły na niczem; przeszkodził im bowiem dwór wspólnie z Czartoryskimi zerwaniem sejmu, udaremniły je zwycięstwa rosyjskie i pokój belgradzki (1739), a wreszcie obojętność i opór szlachty, która żadnej zmiany dopuścić nie chciała

2. Nastąpiła wojna **sukcesyjna austryacka** (1740 — 1748) **i dwie wojny śląskie** (1740 — 1745). August III., a raczej nieuczciwy hr. Bruehl, lubo gwarantował Sankcyę pragmatyczną, przerzucał się kilkakrotnie to na jedną to na drugą stronę. Gdy zaś w końcu (1745) Saksonia wzięła czynny udział w wojnie przeciw Prusom, Fryderyk II. pobił trzykrotnie wojska saskie i zająwszy Drezno, zmusił Augusta do pokoju. Podczas tej wojny usiłował dwór wciągnąć rzeczpospolitą do czynnego udziału w walce i w tym celu w związku z "Familią" wnosił na sejmach aukcyę wojska. Atoli sejmy zrywały jedna lub druga partya i dwory zagraniczne, przeciw którym właśnie wnioski były wymierzone.

W roku 1749 doszła anarchia w Polsce do punktu kulminacyjnego, gdy skutkiem zapamiętałej kłótni między stronnikami Czartoryskich i Potockich, trybunał w Piotrkowie ku ogólnemu przerazeniu został zerwany. Podobny zamęt panował i w latach następnych: zakłócił je zwłaszcza spór o ordynacyę ostrogską, na której podział dwór zezwolić nie chciał, skutkiem czego Czartoryscy z dworem zerwali.

3. Rok 1756 przyniósł ważne zmiany w Europie. W tym roku bowiem zawarty został słynny sojusz między Austryą i Francyą, którym przełamano wiekowy antagonizm między temi państwami. Do przymierza tego, wymierzonego przeciw Prusom i Anglii, przystąpiła także carowa Elżbieta, a później i August III. jako elektor saski.

Wojna siedmioletnia (1756 — 1763), która skutkiem tych traktatów wybuchła, oddziaływała nader zgubnie na Polskę, chociaż w niej czynnego udziału nie brała. Wojska rosyjskie stały w jej krajach, zakładały magazyny i zrobiły sobie z niej podstawę

operacyjną. Na odwet Fryderyk pruski wkraczał także kilkakrotnie do krajów polskich, niszczył magazyny rosyjskie, nakładał kontrybucye, rekrutował nawet tysiącami chłopów polskich i zasypywał rzpltą fałszywą monetę. Zaraz w pierwszym roku wojny, po kapitulacyi armii saskiej pod Pirną, August III., wygnany z Saksonii, schronić się musiał do Warszawy. Będąc wszakże w przymierzu z Rosyą, zdołał po wygnaniu Birona na Syberyę, osadzić w **Kurlandyi** swego syna **Karola** (1758).

4. **Śmierć carowej Elżbiety** (1762), jak dla całej Europy, tak i dla Polski, miała wielką doniosłość. Wstąpienie na tron Piotra III., a po tegoż zgładzeniu za sprawą małżonki Katarzyny II., wyniesienie tejże **Katarzyny**, sprowadziło zakończenie wojny siedmioletniej pokojem w Hubertsburgu (1763). W Polsce zaś śmierć Elżbiety sprowadziła zupełną zmianę w stosunkach stronnictw do siebie. Już dawno bowiem **Czartoryscy** zostawali przez swego siostrzeńca, Stanisława Augusta Poniatowskiego, który jako ambasador bawił w Petersburgu, w przyjaznych stosunkach z Katarzyną: przez wstąpienie więc tejże na tron zyskali stanowczą nad królem i stronnictwem "narodowem" przewagę.

Katarzyna, objąwszy panowanie, zażądała przedewszystkiem, aby królewicz Karol zwrócił **Kurlandyę** ułaskawionemu Bironowi; a gdy Karol, opierając się na energicznej uchwale senatu, dobrowolnie ustąpić nie chciał, wyparły go wojska rosyjskie z kraju i przywróciły tron Bironowi (1763). Czartoryscy zaś postanowili teraz przystąpić do wykonania dawno

żywionego zawiązania konfederacyi pod protekcyą Rosyi i przeprowadzenia przy jej pomocy, choćby z obaleniem Augusta, reformy rzpltej. Już też ogłosili manifest wzywający do konfederacyi, a wojska rosyjskie wkroczyły do kraju: gdy Katarzyna w ostatniej chwili cofnęła dane przyrzeczenie, namową Fryderyka pruskiego nakłoniona. Wkrótce potem umarł August III., a oba stronnictwa zakrzątnęły się koło wyboru króla po swojej myśli, 1763.

BEZKRÓLEWIE, 1763 — 1764.

(§. 211). Najdonioślejszym dla Polski zewnętrznym wypadkiem z tego bezkrólewia było **przymierze** zawarte **między Katarzyną II. a Fryderykiem II.**, w celu wspólnego postępowania w sprawach polskich i niedopuszczania reform rzpltej, 1764. Skutkiem bowiem tego przymierza Polska zdana była w następnych czasach na łaskę i niełaskę Rosyi i Prus. Na razie postanowiła Katarzyna razem z Czartoryskimi przeprowadzić elekcyę po swojej myśli i przeznaczyła na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, na którego się i Czartoryscy, lubo niechętnie, zgodzili. Wybory do **sejmu konwokacyjnego** przeprowadzono przy pomocy przywołanych wojsk rosyjskich, a na sejm w Warszawie przybyły obie strony z licznemi wojskami. Gdy przewaga była po stronie Czartoryskich i Rosyan, stronnictwo przeciwne, opuszczone przez Francyę i Austryę, zaprotestowawszy, opuściło Warszawę, lecz zostało rozbite, a przywódzcy szukali schronienia za granicą.

W ten sposób Czartoryscy stali się panami sejmu konwokacyjnego, który się odbył pod laską Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich (syna Augusta), 1764. Mimo przymierza rosyjsko-pruskiego zdołali oni na nim przeprowadzić ważne **reformy**, a mianowicie: 1) ustanowienie porządku czyli regulaminu sejmowego, kładącego kres szkodliwemu bezładowi, jaki dotąd w obradach sejmowych panował; 2) zniesienie przysięgi posłów sejmowych na instrukcye sejmików; 3) ustanowienie dwóch komisyi, skarbowej pod prezydencyą podskarbich i wojskowej pod przewodnictwem hetmanów, którym oddano władzę wykonawczą w sprawach skarbu i wojska; 4) poprawę sądów, a mianowicie trybunałów; 5) ubezpieczenie miast przed dowolnością szlachty; 6) zniesienie nieprawnych ceł prywatnych i zaprowadzenie cła powszechnego. Na tych wszakże i kilku jeszcze mniejszej wagi poprawkach musiano poprzestać; donioślejszej bowiem reformie, a mianowicie zamierzonemu zniesieniu "liberum veto" sprzeciwili się posłowie rosyjski i pruski. Natomiast, czyniąc zadość żądaniom Katarzyny, przyznano na tymże sejmie władcom moskiewskim zaprzeczany dotąd tytuł imperatorów wszech Rosyi i potwierdzono Birona w posiadaniu Kurlandyi.

Jeszcze przed elekcyą zgłosili się przywódzcy przeciwnego stronnictwa z akcesem (przystąpieniem) do konwokacyi — pozostał za granicą tylko Karol Radziwiłł, zwany "Panie Kochanku!"; — poczem na sejmie elekcyjnym obrano jednomyślnie Poniatowskiego i koronowano go, nie w Krakowie wszakże, lecz w Warszawie, 1764

OKRES JEDENASTY, OD R. 1764 — 1772.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI[1]), 1764 — 1796.

(§. 212) Zdolny i wykształcony, ale słabego charakteru i zniewieściały, miał Stanisław dobre chęci podźwignienia kraju, lecz nie miał dość hartu duszy, aby stawić czoło większym, niż kiedykolwiek, przeciwnościom. Rosya, sprzymierzona z Prusami, wyniósłszy go na tron, chciała w nim mieć posłuszne narzędzie; przeważna część magnatów i szlachty była mu niechętną i dążyła do jego obalenia. Całe panowanie jego zajęte usiłowaniami w celu podniesienia kraju z upadku przez reformy wewnętrzne, ale usiłowania te z przyczyny nieprzyjaznych okoliczności i słabości charakteru króla, okazały się bezskutecznemi, a nawet sprowadziły rozbiory kraju między sąsiednie mocarstwa.

Już pierwsza próba na tej drodze przedsięwzięta wywołała straszliwe wstrząśnienia i tem głębszy potem upadek.

---

1) J. Lelewel, Panowanie Stanisława Augusta, 1857. — H. Schmitt, Dzieje Polski XVIII. i XIX. w., 1866. — Tegoż: Panowanie Stanisława Augusta. T. IV., 1880. — W. Kalinka, Ostatnie lata panowania Stan. Augusta, 2 tomy, 1868. — T. Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, 4 tomy, ostatni w 2 częściach, 1884 — 1886.

KONFEDERACYA RADOMSKA, 1767 — 1768.

Katarzyna, goniąc za sławą liberalnej monarchini, zażądała przez swego ambasadora, ks. Repnina, aby nieliczni i niepatryotyczni **dysydenci i dysunici** otrzymali równe prawa z katolikami. Przeciwna temu była powszechna opinia w narodzie; oparli się temu także z obawy przed niepopularnością król i Czartoryscy. Mimo to ci ostatni, licząc i teraz na protekcyę Rosyi, postanowili dokonać dzieła reformy przez zniesienie, a przynajmniej ograniczenie "liberum veto". Atoli i temu, jak całej reformie Czartoryskich, sprzeciwiała się większość magnatów i szlachty, sprzeciwiało się nadto przymierze Rosyi i Prus. Dlatego Repnin opuścił króla i Czartoryskich, a przerzucił się na stronę opozycyi. Gdy więc na sejmie w r. 1766 wniesiono ze strony króla głosowanie większością w sprawach skarbowych, wniosek ten upadł za sprawą Repnina.

Aby i sprawę różnowierców po swojej myśli załatwić i do reszty ubezwładnić króla i rzpltą, wzniecił Repnin następnie wielki rokosz szlachty przeciw królowi. Łudząc ją nadzieją detronizacyi króla, której dotrzymać nie myślał, spowodował za pomocą niecnego Gabryela Podoskiego, referendarza, a niebawem prymasa, liczne konfederacye po województwach, które się następnie w **generalną konfederacyę w Radoniu** złączyły. Równocześnie 30,000 nowego wojska rosyjskiego wkroczyło do kraju. Obok ludzi przewrotnych należeli do tej konfederacyi także ludzie prawi, ale zaślepieni, a marszałkiem jej został sprowadzony w tryumfie z Drezna ulubieniec szlachty, ale miałkiego rozumu, Karol Radziwiłł, "Panie Kochanku!".

Gdy wszakże przyszło do ułożenia aktu związkowego, Repnin zażądał zawiązania konfederacyi **przy królu**, a nadto zrównania różnowierców, tudzież uznania imperatorowej gwarantką praw kardynalnych czyli konstytucyi rzpltej. Zawiedzeni konfederaci pod grozą wojsk moskiewskich na wszystko przystać musieli. Gdy następnie na sejmie konfederackim, na którym i król do konfederacyi przystąpił, powstała silna opozycya: adherenci rosyjscy zażądali limity sejmu i wybrania delegacyi z zupełnem pełnomocnictwem do ułożenia nowego porządku rzpltej. Oparli się temu stanowczo senatorowie: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski. Józef Załuski, biskup kijowski, Wacław Rzewuski, hetman polny i syn tegoż Seweryn. Wszystkich czterech Repnin za to w nocy porwać i do Kaługi[1]) wywieść kazał. Gwałt ten wywołał powszechne oburzenie, a głośnym protestem przeciw niemu było złożenie pieczęci kanclerskiej przez szlachetnego kanclerza Andrzeja Zamojskiego. Wybrana wszakże w końcu delegacya ułożyła żądane przez Rosyę zmiany konstytucyi i zawarła z nią traktat: dysydentów i dysunitów przypuszczono do wszystkich dygnitarstw, zniesiono urządzenia Czartoryskich, prócz jednej komisyi skarbowej, zatrzymano wolną elekcyę i jednomyślność obrad, a prawa kardynalne poddano pod gwarancyę Rosyi. Sejm musiał przyjąć te uchwały w niemem milczeniu, 1768.

Taką klęskę skończyło się to usiłowanie króla i Czartoryskich do podźwignięcia kraju: odtąd było przekonaniem króla, że wbrew woli Rosyi niczego u-

---

1) Kaługa: w głębi Rosyi, nad Oką

czynił nie zdoła. Tymczasem myśl zbrojnego oporu przeciw takiemu poniewieraniu narodu rozeszła się migiem po kraju i jeszcze przed końcem konfederackiego sejmu nadeszła do Warszawy wieść o wybuchu.

(§. 213). KONFEDERACYA BARSKA, 1768—1772.

1. Twórcami tej konfederacyi była garstka przeważnie drobnej szlachty, na ich czele biskup kamieniecki, **Adam Krasiński**, który ledwo uniknął losu **Sołtyka**; brat tegoż, **Michał Krasiński, Józef Puławski** z trzema synami i inni. Sprzysiężenie doszło do skutku w miasteczku Barze na Podolu[1]), gdzie zaledwie kilkaset zbrojnej szlachty, nie czekając wyjścia wojsk rosyjskich, podniosło przedwcześnie sztandar powstania. Marszałkiem konfederacyi obrano Michała Krasińskiego, regimentarzem Józefa Puławskiego. Walka za wiarę wolność i dawne prawa przeciw obcej przemocy była ich programem. Ojciec Marek karmelita zawiązał rodzaj zakonu rycerskiego pod nazwą "Kawalerów Krzyża Świętego". Liczono na pomoc poręczycieli traktatów oliwskiego i karłowickiego: Austryi, Francyi i Turcyi.

Atoli i ten związek, założony po części przez zawiedzionych uczestników konfederacyi radomskiej, nie był wolny od wad i przesądów przeszłości, a skierowany był nietylko przeciw Rosyi, ale i prze-

---

[1]) Bar, dawniej zwany Rów: 10 mil na północ od Mohilowa nad Dniestrem.

ciw królowi, któremu wszystko złe przypisywano. Dlatego mimo piękne rysy heroizmu i poświęcenia, jakimi się wsławił, nie osiągnął celu.

Pierwsze kroki konfederatów nie były szczęśliwe. Król wezwał przeciw nim pomocy Rosyan pod Kreczetnikowem, z którymi niebawem własne wojska pod dowództwem Ksawerego Branickiego połączył. Po kilku drobniejszych zwycięskich utarczkach, konfederaci zostali wyparci do Mołdawy i stracili swoje główne punkta obronne: Bar i Berdyczów[1]) (1768). W tym samym czasie wybuchł na Ukrainie straszny bunt chłopstwa, czyli tak zwana:

2. **Rzeź humańska**[2]), 1768. Na Ukrainie wrzało nieustannie z powodu napadu rosyjskich "hajdamaków" i zaciekłej propagandy schizmatyckiej. Poruszenie sprawy dysunickiej w konfederacyi radomskiej podnieciło na nowo tlejący ogień i dzikie instynkta ciemnego ludu wylały się w okropnej rzezi na wszystko, co nie wyznawało schizmy, na szlachtę, księży i Żydów. Głównymi sprawcami tej rzezi byli poddani rosyjscy: **Melchizedech Jaworski**, igumen (przeor) monasteru motrenińskiego[3]), tudzież sotnik zaporoski, **Maksym Żeleźniak**. Do nich przyłączył się **Gonta**, sotnik nadwornych Kozaków wojewody Potockiego, którego na ich poskromienie z Humania wysłano. Około 200.000 ludzi, różnej płci i wieku, miało zginąć wówczas od noża hajdamaków; w samym Humaniu wyrznięto wówczas wszystką niemal tamże

---

1) Berdyczów: na południe od Żytomierza.

2) Humań: na wschód od Bracławia.

3) Motreniński monaster: koło Czehrynia.

zgromadzoną ludność, około 20.000 osób. Stłumił nareszcie rzeź srogiemi egzekucyami regimentarz Stępkowski przy pomocy Kreczetnikowa. Gontę stracono; Jaworski i Żeleźniak, jako poddani rosyjscy przez Rosyę zatrzymani, nie ponieśli żadnej kary.

3. Ta okropna rzeź sparaliżowała ruchy konfederatów w południowowschodnich krajach rzpltej. Wybuchła także niezgoda między bawiącymi za granicą przywódcami związku, skutkiem której Józef Puławski pozbawiony został regimentarstwa na rzecz **Joachima Potockiego** i zginął niebawem w więzieniu tureckiem. Natomiast w innych krajach rzpltej na dane z Baru hasło powstawało mnóstwo **związków partykularnych.** Zawrzała wszędzie drobna walka podjazdowa, pełna czynów bohaterskich, ale bez jednolitego kierownictwa i skutkiem tego bez ważniejszych rezultatów. Pierwszymi bohaterami tych walk byli bracia **Kazimierz i Franciszek Puławscy.** Głośnymi byli także dowódzcy partykularni: Bierzyński i Zaremba w Wielkopolsce, Dzierzanowski i Kozak Sawa Caliński na Mazowszu, Michał Jan Pac i Karol Radziwiłł na Litwie i wielu innych. Powstawali oni i upadali, walczyli jak bohaterowie, ale też często niezgodni między sobą, szkodzili sobie nawzajem.

4. Już w pierwszym roku walki ziściła się po części nadzieja konfederatów na pomoc zagraniczną. **Turcya** bowiem, której Rosya równie jak Polsce zagrażała, wydała wojnę Rosyi, podając jako jeden z głównych powodów samowolne jej postępowanie w Polsce (1768). Przy armii tureckiej znajdowali się też

w początkach przywódcy konfederacyi; w pierwszych przedsięwzięciach wojennych walczyli bracia Puławscy w szeregach tureckich.

Austrya, gdzie rządziła Marya Teresa i jej minister ks. Kaunitz, patrzyła także niechętnie na wzmagającą się przemoc Rosyi w sąsiedniej Polsce. Marya Teresa już w r. 1767 chciała wysłać wojska do Polski, aby uwolnić króla i rzpltą od gwałtów Repnina. Ale przeszkodził temu król pruski, Fryderyk, grożąc Austryi wojną, gdyby jej armia do Polski wkroczyła. Konfederacyi barskiej nie odmawiała też Austrya przynajmniej pośredniej pomocy. Ze Śląska austryackiego zwołano zjazd 34 marszałków partykularnych, zwany także **Generalicyą** czyli Generalnością do pogranicznego miasta **Białej**, gdzie zorganizowano konfederacyę i utworzono Radę Generalności, mającą ruchem naczelnie kierować (1769). W Bielsku śląskim i w Preszowie na Węgrzech znalazła taż rada bezpieczne schronienie.

Wreszcie i **Francya**, rządzona przez ministra Choiseula, wsparła walkę Polaków przeciw Rosyi. Działała ona na jej korzyść w Konstantynopolu i wysłała zasiłki pieniężne i oficerów francuskich, mianowicie głośnego później Dumourieza, który **bezładną** dotąd partyzantkę na wojnę regularną zamienić usiłował (1770).

5. Najzaciętsze walki zawrzały w r. 1771. Rozpoczyna je świetna **obrona Częstochowy**, gdzie Kazi-

mierz Puławski zniszczył prawie zupełnie oblegający go korpus Drewicza. Niedługo potem dzielny Sawa pobity został przez Suwarowa **pod Szreńskiem**[1]) i umarł w niewoli rosyjskiej. **Pod Lanckoroną**[2]) Dumouriez poniósł od Suwarowa i Drewicza wielką klęskę. Natomiast Zaremba pobił na głowę Ksawerego Branickiego **pod Widawą**[3]). Wielkie nadzieje wzbudziło przystąpienie do konfederacyi hetmana w. lit., **Michała Ogińskiego.** Gdy wszakże Ogiński po chwilowem powodzeniu został przez Suwarowa rozbity **pod Stołowiczami**[4]), ustało z jego upadkiem powstanie na Litwie. Nie powiódł się także zuchwały zamach konfederatów na zamek krakowski, który wprawdzie opanowali, lecz niebawem opuścić musieli (1772). Pomimo to utrzymało się powstanie w pełnej sile tak w Wielkiej, jak w Małej Polsce, opierając się głównie o trzy miejsca obronne: Lanckoronę, Tyniec[5]) i Częstochowę.

Tymczasem wszakże w stosunkach dyplomatycznych zaszły ważne zmiany, które rozstrzygnęły losy konfederacyi a z nią i kraju.

6. Przedewszystkiem zauważyć należy, że konfederaci sami sobie zaszkodzili przez niepolityczne postępowanie z królem. Nie chcieli oni zrozumieć ko-

---

1) Szreńsk: w Płockiem, na Mazowszu, ku granicy prusko-mazowieckiej.

2) Lanckorona: 5 mil na połud. od Krakowa.

3) Widawa: o 3 mile na połud. wsch. od Sieradza.

4) Stołowicze: na Czarnej Rusi, na połud. od Nowogródka.

5) Tyniec: koło Krakowa nad Wisłą.

rzyści, jakieby konfederacya odniosła, gdyby król na jej czele stanął, lecz dążyli owszem do jego detronizacyi. W miarę postępu konfederacyi król z Czartoryskimi przechylał się na jej stronę i myślał już przystąpić do niej, gdy generalność popchnięta przez Dumourieza i ludzi przewrotnych, ogłosiła **akt bezkrólewia**, a przez to króla rzuciła na nowo w objęcia Rosyi (1770). Oprócz tego, niektórzy z konfederatów, choć bez udziału generalności, powzięli myśl dostania króla w swoje ręce: porwano go też w nocy z ulicy w Warszawie i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił mu wrócić cało do stolicy (1771). Takie postępowanie pozbawiło konfederacyę tego poparcia, jakiego od niektórych rządów europejskich doznawała.

Drugim wielkiej wagi wypadkiem, a niekorzystnym dla konfederacyi, był **upadek Choiseula**, przychylnego jej francuskiego ministra; następca bowiem jego książę Aiguillon starał się unikać zawikłań zewnętrznych. Wprawdzie Francya nie przestała i teraz wspierać konfederacyi, lecz stawała się obojętniejszą, a co najważniejsza, zawiodła w chwili stanowczej (ob. §. 214).

Najgroźniejszymi wszakże ciosami tak dla kraju, jak dla konfederacyi, były wielkie **postępy Rosyi w wojnie tureckiej**. Odparłszy wkraczających do Polski niedołężnych baszów pod Chocimem, wojska rosyjskie zajęły już w pierwszym roku wojny Mołdawę i Wołoszczyznę (1769), w drugim flota rosyjska zniszczyła turecką w bitwie pod Scio (1770), w trzecim zdobyto półwysep krymski. Te postępy rosyjskie wy-

tworzyły w Europie sytuacyę polityczną, która ostatecznie sprowadziła rozbiór Polski i upadek konfederacyi barskiej.

(§. 214). **PIERWSZY ROZBIÓR POLSKI**[1]), **1772.** Powodzenia Rosyi w wojnie tureckiej zaniepokoiły w wysokim stopniu sąsiednie państwa europejskie. Przedewszystkiem Austrya nie chciała dopuścić znacznego powiększenia się Rosyi krajami, pod względem handlowym ściśle z nią zespolonymi; najbardziej zaś było dla niej groźne zajęcie przez Rosyę Mołdawy i Wołoszczyzny. Ale i Prusy, jakkolwiek sprzymierzone z Rosyą, patrzyły niechętnie na jej rosnącą na Wschodzie przewagę. Z tego powodu przyszło nawet do pewnego zbliżenia między Austryą, a nieprzyjaznemi jej oddawna Prusami, jak o tem świadczą zjazdy syna Maryi Teresy, cesarza Józefa II. w Nissie[2]) (1769) i w Neustadzie[3]) (1770). Korzystając z tego Turcya, zawezwała pośrednictwa Austryi i Prus, co, w razie odmowy ze strony Rosyi, groziło nową powszechną wojną europejską. Aby uniknąć tej wojny i nie narażać niedawno zdobytych swoich wawrzynów wojennych, wymyślił Fryderyk II., który właśnie wydarł był Śląsk Austryi, plan pogodzenia roszczeń państw interesowanych kosztem rzpltej polskiej, a mianowicie: za odstąpienie od Mołdowołoszczyzny miała Rosya wynagrodzić się odpo-

---

1) Beer, Die erste Theilung Polens, 3 tomy, 1873.

1) Nissa: na Śląsku.

2) Neustadt: w Morawie, na półn. od Ołomuńca.

wiednim obszarem krajów polskich; że zaś takie wzmożenie się Rosyi zagrażałoby Austryi i Prusom, dlatego i te państwa miały dla równowagi otrzymać terytorya polskie. Prusy w ten sposób otrzymałyby bez rozlewu krwi od dawna pożądane Prusy polskie.

Fryderyk nie spoczął, dopóki tego planu do skutku nie doprowadził. Wysłał on go najpierw drogą uboczną do Petersburga (1769), a następnie przedstawił otwarcie Katarzynie przez brata swego Henryka. W tym samym czasie, r. 1769, Austrya zaczęła zabierać kraje polskie; wojska jej mianowicie zajęły Spiż, jakoby należący do Węgier (ob. §. 105), a nawet południowe części starostw Sącza i Nowego Targu. Było to pierwsze targnięcie się na kraje zaprzyjaźnionego państwa i ośmieliło drugich do podobnego postępowania.

Ale co się tyczy projektu Fryderyka, to Katarzyna i jej kanclerz Panin z początku nań nie zgadzali się; rządząc bowiem i bez tego samowładnie w całej Polsce, nie chcieli sąsiadów dopuszczać do wspólnictwa. Najmocniej sprzeciwiała się temu projektowi Austrya, tak Marya Teresa, jak ks. Kaunitz. Dowiedziawszy się o nim, Marya Teresa, licząc na pomoc sprzymierzonej Francyi, gotowała się z orężem sprzeciwić podziałowi, a z Turcyą zawarła nawet przymierze zaczepnoodporne, w którem poręczono Turcyi zwrot Mołdowołoszczyzny i zawarowano niepodległość Polski (1771). Wobec tego, jak niemniej z obawy, aby i Prusy nie przyłączyły się do jej nieprzyjaciół, uległa Katarzyna naleganiom Fryderyka, odstąpiła od Mołdowołoszczyzny i podpisała konwencyę

rozbiorową. Że zaś z Austryą spodziewano się z tego powodu wojny, ułożono się zarazem względem wspólnego przeciw niej działania.

Wtedy Austrya, zbrojąc się ciągle, zawezwała na mocy przymierza Francyę do podjęcia wspólnej wojny; atoli rząd francuski odpowiedział wymijająco. Mając tedy podejmować bez sprzymierzańca wojnę przeciw Rosyi i Prusom, Marya Teresa za naleganiem syna zgodziła się nareszcie, choć ze wstrętem, na rozbiór. I wtedy wszakże pragnęła jeszcze cesarzowa otrzymać wynagrodzenie nie w Polsce, lecz w Śląsku lub Mołdowołoszczyźnie. Ale i temu sprzeciwił się stanowczo król pruski: i tak stanęła w końcu konwencya rozbioru Polski między trzema sąsiednimi dworami, dnia 5. sierpnia, 1772. **Rosya** otrzymała: resztę Inflant, t. j. województwo inflanckie, tudzież Białą Ruś aż po Dźwinę, Drucz[1]) i Dniepr; **Prusy**: Warmię, tudzież Prusy królewskie aż po Noteć, z wyjątkiem Gdańska i Torunia, których im Rosya przyzwolić nie chciała; **Austrya**: część Małopolski i wiekszą część Rusi Czerwonej, t. p. prawie dzisiejszą Galicyę, z wyjątkiem Krakowa. Z 780.000 kw. km. obszaru pozostało jeszcze rzpltej około 554.000 kw. kilometrów.

Wkrótce potem wojska trzech państw wkroczyły do rzpltej, wydając manifesta okupacyjne i wywodząc swoje prawa do krajów pretendowanych. Po rozpaczliwej obronie poddały się ostatnie warownie konfederatów barskich: Częstochowa, Lanckorona i Tyniec. Następnie zażądano od króla zwołania sejmu, aby odstąpienie umówionych krajów zatwierdził i

---

[1]) Drucz: poboczna Dniepru z p. b.

sprawy pozostałej rzpltej odpowiednio urządzu. Król opierał się długo i udawał się o pomoc do innych państw Europy; gdy jej wszakże nie otrzymał, musiał się ostatecznie zgodzić na zwołanie sejmu.

(§. 215). **SEJM ROZBIOROWY, 1773 — 1775.** Składał on się tylko z małej liczby (102) z wielkim trudem zebranych posłów. Wielka część wybranych usunęła się od współudziału, ale też przez to przyszłe losy pozostałej rzpltej oddała w ręce ludzi niegodnych. Na czele tych ludzi stał **Adam Poniński.** Aby uniknąć zerwania sejmu, zawiązał on pokątnie, pod laską swoją w Koronie, a Michała Radziwiłła na Litwie, konfederacyę, którą mimo niezłomnego oporu **Tadeusza Rejtana, Korsaka** i innych, na sejmie przeprowadził i do której w końcu sam król przystąpił. Następnie uchwalono limitę sejmu, tudzież wybór delegacyi z zupełnem pełnomocnictwem, której uchwały sejm miał zatwierdzić bezwarunkowo.

Delegacya ta, z 30 członków złożona, dopiero po dwóch latach nieuczciwych rządów dokonała roboty, do której ją powołano. Główniejsze jej uchwały były następujące:

a) Zatwierdzono **traktaty rozbiorowe** i dokonano rozgraniczenia krajów, które sobie rozbiorcze państwa przeznaczyły.

b) W r. 1773 został przez papieża Klemensa XIV. zniesiony **zakon Jezuitów,** a ogromne dobra zakonne w Polsce przypadły rzpltej. Delegacya, mająca temi dobrami rozporządzić, przeznaczyła je na cele wychowania publicznego i wybrała **komisyę edukacyjną**

(ob. §. 217), która miała się zająć reformą wychowania. Zarząd tych dóbr, puszczonych w dzierżawę za nader nizkim czynszem, dostarczył członkom delegacyi środków do zbogacenia się i korupcyi.

c) Ustanowiono na podstawie projektu posłów mocarstw rozbiorowych nowe **prawa kardynalne.** Objęto niemi wszakże znowu główne wady ustroju rzpltej, jak elekcyjność tronu, liberum veto, artykuł o oporze przeciw królowi itp. Najważniejszą nowością było zaprowadzenie t. zw. **Rady Nieustającej.** Składała się ona z 18 senatorów i ministrów, tudzież 18 szlachty, przez sejm co dwa lata tajnemi kreskami wybieranych; dzieliła się zaś na pięć departamentów: interesów cudzoziemskich, policyi, wojny, sprawiedliwości i skarbu, w których odpowiedni ministrowe przewodniczyli. Rada Nieustająca miała władzę wykonawczą w czasie gdy sejmu nie było; król był jej głową, ale bez uchwały Rady sam nic rozporządzić, nie mógł. Odebrano także królowi szafunek starostw i królewszczyzn, które Rada miała wydzierżawiać, a przy nadawaniu urzędów król miał tylko prawo wyboru z trzech kandydatów, przez Radę przedstawionych. Ustanowiono wysokość wojska na 30.000, ograniczono władzę hetmańską, obmyślono nowe podatki pośrednie, zaprowadzono płatność wyższych urzędów itp. Wszystkie zaś te prawa kardynalne poddano na nowo pod gwarancyę imperatorowej rosyjskiej.

Reasumowany sejm, mimo nowych protestacyj wielu posłów, postanowienia delegacyi ostatecznie zatwierdził.

OKRES DWUNASTY, OD R. 1772 — 1795.

STAN RZECZYPOSPOLITEJ PO PIERWSZYM ROZBIORZE.

(§. 216). Pierwsze lata, które nastąpiły w Polsce po pierwszym rozbiorze, były ubogie w wypadki polityczne. Stanowią one wszakże ważny przełom w dziejach narodu: we wszystkich bowiem kierunkach rozpoczął się, zwłaszcza w miarę wymierania starszej generacyi, powolny, ale stanowczy zwrot ku lepszemu.

LITERATURA doszła znowu do nowego rozwoju i wpływu. Przyczyniły się do tego zreformowane przez Konarskiego szkoły, otwarcie biblioteki publicznej Załuskich, wpływ literatury francuskiej, a wreszcie opieka, jaką Stanisław August, tudzież niektórzy magnaci, literaturę i sztukę otaczali. Król sam był wysoko wykształcony, założył ważną dla kraju szkołę kadetów (1765), gromadził na dworze swoim uczonych, poetów i artystów, obsypywał ich łaskami i zaszczytami. Najznakomitszymi z tego koła byli: "książę poetów", **Ignacy Krasicki** († 1801), biskup warmiński, w końcu arcybiskup gnieźnieński; wysoce uzdolniony, acz zwichnięty moralnie, poeta **Stanisław Trembecki** († 1812) i **Adam Naruszewicz** († 1796), biskup łucki, wielce zasłużony, nie tyle jako poeta, ile raczej jako autor pierwszej krytycznej po Długo-

szu "Historyi Narodu Polskiego". Po nich idą poeci: **Franciszek Bohomolec** († 1784), **Kajetan Węgierski** († 1787), **Franciszek Dyonizy Kniaźnin** († 1807). W tym czasie żył także stojący więcej na uboczu, **Franciszek Karpiński** († 1825), "poeta serca", autor powszechnie znanych i dotąd jeszcze śpiewanych pieśni nabożnych; w tym czasie rozpoczął swój świetny zawód literacki **Julian Ursyn Niemcewicz** († 1841). Ogólną ujemną cechą poetów szkoły Stanisławowskiej jest naśladownictwo francuszczyzny i dworactwo; mimo to budzili oni z uśpienia smak artystyczny i wyższe pojmowanie życia, oczyszczali język z makaronizmów, a tem samem wpływali korzystnie na ogólny rozwój narodu.

Za Stanisława Augusta i jego staraniem otwarty został w Warszawie stały teatr narodowy (1765), który pomyślnie się rozwinął osobliwie pod kierunkiem **Wojciecha Bogusławskiego** († 1829), zarazem założyciela sceny polskiej we Lwowie (1795). W tymże czasie pojawiły się w Polsce pierwsze **czasopisma literackie.**

Proza naukowa miała także wówczas znakomitych przedstawicieli, jak politycy: **Hugo Kołłątaj** († 1812), **Stanisław Staszic** († 1826); pedagogowie: **Onufry Kopczyński** († 1817), autor pierwszej gramatyki polskiej i **Grzegorz Piramowicz** († 1801); historyk: **Adam Naruszewicz**; matematycy: **Jan Śniadecki** († 1830) i **Marcin Poczobut** († 1810); wreszcie pamiętnikarz: **Andrzej Kitowicz** († 1804).

Nieśmiertelne zasługi około podniesienia narodu z upadku położyła:

(§. 217). **KOMISYA EDUKACYJNA, 1773—1794.** Założona przez sejm rozbiorowy, była ona pierwszą centralną władzą szkolną rządową. Czynni byli w niej najznakomitsi ludzie ówcześni: brat króla, później prymas, Michał Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Ignacy Potocki, Andrzej Zamojski, Grzegorz Piramowicz, Hugo Kołłątaj, Jan Śniadecki. Odebrawszy z rąk delegacyi zarząd znacznie wprawdzie nadszarpanych dóbr jezuickich, obmyśliła komisya tak wyborny system edukacyjny, jakiego wówczas w Europie nie było, i zreformowała szkoły od najwyższych do najniższych. Akademia krakowska, zreformowana przez Kołłątaja, tudzież wileńska, rozpoczęły teraz nowy okres swojego rozkwitu. Akademiom poddane zostały szkoły wydziałowe (rodzaj gimnazyów) i podwydziałowe. Ułożono plan szkółek parafialnych po wsiach i miasteczkach. Założono towarzystwo książek elementarnych, które cały szereg znakomitych książek szkolnych wydało. Jeżeli rozkwitająca na nowo literatura oddziaływała na małe tylko koło czytających: to szkoły przez komisyę edukacyjną zreformowane wpłynęły na sposób myślenia całej przyszłej generacyi.

Także **częściowa zmiana formy rządu**, przez sejm rozbiorowy ustanowiona, nie była bez korzyści dla narodu. Korzyść ta mianowicie na tem polegała, że w Radzie Nieustającej stworzono władzę centralną, której wszystkie inne podlegały, oraz że posiadała si-

łę zbrojną do wykonania swoich postanowień. Wielkie znaczenie wyrobił sobie w jej łonie król, który, chociaż był tylko jej prezydentem, stanowczy wpływ na jej postanowienia wywierał. Pomimo tedy, że złożona była z popleczników rosyjskich i mimo opieki ambasadra rosyjskiego Stackelberga, powracał pod jej rządami pomału ład w miejsce dawnego rozprzężenia, wpływały regularnie podatki, wznosił się budżet państwa, zorganizowano lubo nieliczne, ale stałe wojsko, dźwigało się rolnictwo, przemysł i handel.

Rozbudzony ruch umysłowy musiał nareszcie sprowadzić w kraju zmianę w zapatrywaniach na stan polityczny rzpltej. Wszyscy pisarze z otoczenia Stanisława Augusta byli monarchicznego sposobu myślenia. Pojawiały się też coraz częściej pisma treści politycznej, wskazujące na potrzebę reform; z pomiędzy nich największe wrażenie zrobiło pismo Stanisława Staszica, wydane bezimienne p. t. "Uwagi nad Życiem Jana Zamojskiego". Autor, wytknąwszy śmiało wady rzpltej, podnosi i przekonywująco popiera potrzebę zaprowadzenia tronu dziedzicznego, zniesienia liberum veto, ustanowienia sejmu nieustającego, zrównania mieszczan ze szlachtą, usamowolnienia ludu wiejskiego, pomnożenia wojska, reformy podatków itp. Myśli podobne podnosił był już przedtem Stanisław Konarski, teraz wszakże znajdowały one coraz więcej zwolenników. Domagano się coraz usilniej reform w tym duchu, gdy nader ważne zmiany w stosunkach zewnętrznych pozwoliły o ich wykonaniu pomyśleć. Miało to miejsce na pamiętnym sejmie, znanym pod nazwą Wielkiego lub Czteroletniego.

SEJM CZTEROLETNI, 1788 — 1792[1])

(§. 218). Ubezpieczywszy się co do uszczuplonej i ubezwładnionej **Polski, Katarzyna II.** podjęła na nowo plany swoje, zmierzające do rozbicia Turcyi i przeprowadzenia t. zw. "projektu greckiego". Do planów tych wciągnęła także cesarza **Józefa II.**, skutkiem czego stanęło przymierze austryacko-rosyjskie, wzmocnione zjazdem obojga monarchów w Cherzoniu[2]). Sama **Turcya** widziała się zmuszoną wypowiedzieć **wojnę Rosyi** (1787), z którą w następnym roku połączyła się Austrya.

Te wypadki na Wschodzie zaniepokoiły Anglię i Holandyę, ośmieliły Gustawa III., króla szwedzkiego, że się porwał na Rosyę, a co dla Polski było rzeczą najważniejszą, rozerwały przymierze rosyjsko-pruskie, pod którego obuchem rzplta od r. 1764 zostawała. Prusy, gdzie po śmierci Fryderyka II. (1786) panował **Fryderyk Wilhelm II.**, zawarłszy przymierze z Anglią i Holandyą, poczęły nawet ośmielać rzpltą do wyzwolenia się z pod przewagi rosyjskiej. Skutkiem takiej zmiany położenia odzyskała rzplta swobodę działania: kiedy więc w r. 1788 miał się zebrać sejm ordynaryjny, powszechna opinia i instrukcye sejmików domagały się, aby skorzystać z tej sposobności i przeprowadzić ulepszenia wew-

---

1) W. Kalinka, Sejm Czteroletni, 2 tomy, drugi w 2 częściach 3 wydania, 1881 — 1886. — Tegoż: Pisarze polityczni Sejmu 4-letniego (Przegląd Polski, lipiec, 1885). — W Smoleński. Ostatni rok Sejmu Wielkiego, 1896.

2) Cherzoń: przy ujściu Dniepru do limanu.

nętrzne. Tak rozpoczął swoje obrady w Warszawie Sejm Czteroletni, związawszy się węzłem konfederacyi, pod laskami Stanisława Małachowskiego dla Korony, a Kazimierza Nestora Sapiehy dla Litwy. Liczne pisma ulotne roztrząsały sprawy, przedmiotem obrad będące, gorączkowy stan umysłów zapanował w kraju, zwłaszcza w Warszawie, której opinia niemały wpływ na tok obrad wywierała.

Zaraz z początku zarysowały się w sejmie i w kraju **trzy stronnictwa**: a) Jedno dążyło do gruntownej reformy ustroju wewnętrznego i do zrzucenia gwarancyi rosyjskiej. Przezwało się ono samo patryotycznem, a należeli do niego najznakomitsi ludzie ówcześni: marszałek **Stanisław Małachowski, Ignacy i Stanisław Potoccy, Adam Czartoryski itd.** b) Drugie, do którego należał sam **król** i prymas **Michał Poniatowski**, dążyło również do poprawy wewnętrznej, atoli tylko za zgodą i w przymierzu z Rosyą. c) Trzecie nareszcie, przezwane hetmańskiem, na jego czele hetman **Ksawery Branicki i Szczęsny Potocki**, było za bezwzględnem przymierzem z Rosyą, a przeciw zasadniczym zmianom ustroju rzpltej.

Właściwe stanowisko wobec sejmu zajęły **Prusy**, Minister pruski Hertzberg ułożył tajny plan wyciągnięcia korzyści dla Prus z zawikłań na Wschodzie: wciskając się mianowicie na pośrednika między strony wojujące, miał nadzieję zmusić Austryę do odstąpienia Polsce Galicyi, za co Polska miała Prusom odstąpić Gdańsk i Toruń, tudzież część Wielkopolski. Aby więc skłonić Rosyę do przyjęcia swojego pośrednictwa, wszelkimi sposobami ośmielał Polskę do

zerwania z Rosyą. Stronnictwo patryotyczne, potrzebując zewnętrznego oparcia, związało się też ściśle z Prusami i dawało się przez nie porywać do kroków niepolitycznych, które miały bolesne następstwa.

Pierwszą ważniejszą uchwałą sejmu, zapadłą jednomyślnie, wśród wielkiego uniesienia posłów i publiczności, była **aukcya wojska** do liczby 100.000. Następnie wzięto się do burzenia narzuconej przez Rosyę w r. 1775 formy rządu, a mianowicie Rady Nieustającej: odebrano jej najpierw zarząd wojskowością i sprawami zagranicznemi, a nareszcie, wskutek ośmielającej noty pruskiej, samą Radę zniesiono. To było już otwartem zrzuceniem gwarancyi rosyjskiej. Król, który z początku przestrzegał przed przedwczesnem zrywaniem z Rosyą, dał się sam unieść prądowi i przeszedł w końcu na stronę stronnictwa patryotycznego. Atoli w miejsce Rady Nieustającej sam sejm ujął w swoje ręce władzę wykonawczą, w łonie zaś jego stronnictwo hetmańskie umiało przewlekać w nieskończoność obrady i zwichnąć wykonanie uchwały co do wojska: uchwalono niedostateczne podatki i nie ściągano ich należycie, tak, że zamiast 100.000 ledwie około 40.000 niewyćwiczonego żołnierza stanęło pod bronią.

Tem bardziej zapragniono ścisłego **przymierza z Prusami**. Chociaż Prusy przez swojego posła Lusschesiniego wystąpiły teraz otwarcie z żądaniem Gdańska i Torunia, a sejm żądaniu temu odmówił, mimo to zawarto przymierze z Prusami, z tajnym zamiarem wspólnej wojny przeciw Austryi: obie stro-

ny poręczyły sobie całość swoich posiadłości i zobowiązały się w razie obcego najazdu do wzajemnej obrony, choćby wszystkiemi siłami, 1790.

Najtrudniejszą do przeprowadzenia była sprawa **reformy praw kardynalnych.** Miano bowiem w tej sprawie nie tylko stoczyć najcięższą walkę z partyą hetmańską, ale też z odcieniami radykalnymi, które również w Polsce istniały, a na które działał nęcąco przykład wybuchłej właśnie w tym czasie rewolucyi francuskiej. Chwiejne z początku co do ostatecznych celów stronnictwo patryotyczne, znalazło rozumną drogę pośrednią i przedstawiło sejmowi projekt, który już wszystkie zasady późniejszej konstytucyi 3. maja zawierał. Ponieważ to wszakże była rzecz największej wagi, postanowiono z tym projektem odwołać się do ogółu szlachty, na sejmikach zebranej i wzmocnić sejm nowymi o tej samej liczbie posłami. Prawie wszystkie sejmiki oświadczyły się za projektem, lubo przeciw dziedziczności tronu, i wybrały na posłów stronników reformy. Taka to zmiana zaszła w sposobie myślenia większości szlachty.

Dopiero teraz sejm, o podwójnej już liczbie posłów, przystąpił do obrad nad prawami kardynalnemi. Uchwalono najpierw **prawo o sejmikach,** wykluczające od sejmików wszystką szlachtę-nieposesyonatów, a przez to samo podkopujące dotychczasową wszechwładzę ich chlebodawców, t. j. magnatów. Przeszło następnie jednomyślnie **prawo o mieszczanach.** Prawo to z dążnością zupełnego zrównania z czasem mieszczan ze szlachtą, zapewniało mieszczanom przywilej szlachecki "neminem captivabimus", przyznawało im prawo nabywania dóbr, udziału w

sejmach itp. Najznakomitsi przywódcy stronnictwa patryotycznego wpisali się w księgę mieszczan warszawskich, 1791. Koroną zaś pracy Sejmu Czteroletniego była:

(§. 219). **KONSTYTUCYA 3. MAJA, 1791**[1]. Uchwalone prawa zmieniały już wprawdzie zasady dotychczasowego społecznego ustroju rzpltej. Atoli obrady nad dalszemi prawami konstytucyjnemi wymagały jeszcze wiele czasu, a tymczasem zmienił się znowu widnokrąg polityczny, który te obrady unożebniał. Prusy mianowicie, zmuszone przez Anglię, zawarły z następcą cesarza Józefa II., Leopoldem II., **konwencyę w Reichenbach**[2], mocą której cesarz odstąpił od wojny z Turcyą na podstawie "status quo" (1790). Także król szwedzki Gustaw zawarł w tym czasie pokój z Rosyą. Wprawdzie zanosiło się jeszcze na wojnę Anglii i Prus z Rosyą, w której i Polska uczestniczyć miała; ale zamiarom tym ministra Pitta sprzeciwił się parlament angielski. Rosya tymczasem zwycięska w wojnie tureckiej, czyniła wszelkie wysilenia, aby ją czemprędzej pomyślnie zakończyć. W takim stanie rzeczy gabinet berliński utracił nadzieję pozyskania Gdańska i Torunia przez politykę nieprzyjazną Rosyi i dlatego szukał sposobu dojścia do celu w porozumieniu z Rosyą. Opuszczoną w ten sposób rzpltą należało coprędzej ubezpieczyć stałą i silną

---

1) **L. Wagner**, Dzieje dnia 3. i 5. maja, 1791, 1865. — **Kalinka**, Trzeci Maj (w Przeglądzie Polskim, Marzec — Maj, 1887).

2) Reichenbach: w Czechach, na granicy śląskiej.

formą rządu, aby mogła stawić czoło zbliżającej się burzy. W tym celu przywódzcy stronnictwa patryotycznego w porozumieniu z królem ułożyli w cichości całkowity projekt konstytucyi i postanowili podać go do uchwały sejmu na jednej sesyi, kiedy wielka część posłów przeciwnych z powodu świąt wielkanocnych nie była obecna. Stało się tak rzeczywiście w dniu 3. maja: projekt, mimo teatralnej opozycyi posła Suchorzewskiego, zamieniono w uchwałę, poczem wśród niezmiernego uniesienia król, senat, sejm i lud złożyli w kościele przysięgę na nową konstytucyę.

Główne postanowienia konstytucyi 3. maja były następujące: 1) Religia katolicka jest panującą; atoli zapewnia się wolność i opiekę prawa każdemu innemu wyznaniu. 2) Szlachta pozostaje przy swoich dawnych przywilejach; ale równocześnie zatwierdza się zapadłe już prawo o mieszczanach, bierze się w opiekę lud wiejski i sankcyonuje układy, między dziedzicami a poddanymi co do uwłaszczenia tych ostatnich zawrzeć się mające. 3) Władza rządowa dzieli się na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą: a) Prawodawczą wykonywa sejm zawsze gotowy, t. j. mogący być każdego czasu zwołany, a dzielący się na izbę poselską i senatorską. Pierwsza uchwala projekta do praw, druga potwierdza je lub zawiesza, wszelako tylko do następnego sejmu. Uchwały zapadają większością, "liberum veto" i konfederacye znoszą się na zawsze. b) Władzę wykonawczą sprawu-

je król wspólnie ze Strażą, t. j. radą ministrów, mianowanych przez króla, a odpowiedzialnych przed sejmem. Król rozdziela urzędy, a w razie wojny dowodzi naczelnie wojskiem. c) Władzę sądowniczą mają sądy pierwszej instancyi, ustanowione po województwach, od których przysługuje apelacya do trybunałów. 4) Tron królewski jest dziedziczny przez osoby, a elekcyjny przez familie. Pierwszym dziedzicznym następcą Stanisława Augusta ustanawia się Fryderyka Augusta, elektora saskiego. 5) Celem rewizyi konstytucyi zbiera się co 25 lat sejm konstytucyjny.

Konstytucya 3. maja nadawała Polsce najlepszą formę rządu, jaka w ówczesnych, niezmiernie trudnych warunkach była możliwa. Znalazła ona szczęśliwy środek między starodawnemi instytucyami a skrajnemi doktrynami, jakie głosiła spółczesna rewolucya francuska. To też zyskała sobie uznanie u wszystkich umiarkowanych mężów stanu w Europie; pochwalił ją król pruski Fryderyk Wilhelm, a najbardziej cesarz Leopold II. Ten ostatni, upatrując w Polsce pożądane dla siebie przedmurze, starał się nawet ją i jej nową konstytucyę uchronić przed możliwymi zamachami. Gdy właśnie gotował koalicyę w obronie nieszczęśliwego króla francuskiego, w konwencyi z tego powodu z Prusami w Wiedniu zawartej (1791) gwarantowały za jego sprawą obie strony całość Polski i jej konstytucyi. Starał się też Leopold skłonić cesarzową Katarzynę do uznania konstytucyi, a elektora saskiego do przyjęcia sukcesyi w Polsce.

Ale Leopold umarł wkrótce, a konstytucyę obalono przemocą.

(§. 220). **SPRAWA KOŚCIOŁA RUSKIEGO NA SEJMIE**[1]). Sejm czteroletni, który pragnął uchylić wszystkie wadliwości w ustroju rzpltej, nie omieszkał także zająć się jedną z najbardziej piekących spraw, mianowicie sprawą Kościoła ruskiego. Mimo bowiem postanowień synodu zamojskiego (ob. §. 206. 1) Kościół ten nie mógł się sam dźwignąć bez pomocy ze strony władz państwowych. Duchowieństwo ruskie było zawsze ubogie i bez wykształcenia, a zakon Bazylianów, nadający mu biskupów i innych przełożonych, ugniatał je i upośledzał. Z tego też powodu tak w Europie, jak i w rzpltej, nie chciano uważać mimo unii Kościoła ruskiego za równy z rzymskim, a biskupów ruskich, wbrew ponawianym przedstawieniom papieży, nie przyjęto do senatu. Mimo też zakazów papieskich, duchowieństwo rzymskie popierało przechodzenie Rusinów z obrządku greckiego na rzymski, skutkiem czego w tym czasie nie tylko reszta owej szlachty, która jeszcze przy greckim obrządku została, ale i bardzo znaczna część mieszczaństwa ruskiego, przystąpiła do obrządku rzymskiego. Temu wszystkiemu starał się sejm czteroletni, o ile to było w jego możności, zaradzić, w czem go popierali pisarze ówcześni i powszechna opinia w kraju.

---

[1]) Ks. Kalinka, Sprawa ruska na sejmie czteroletnim (w Przeglądzie Polskim z kwietnia 1884 i osobno), 1884.

Okazyi do zajęcia się tą sprawą dostarczyły przesadne wieści o gotującym się buncie chłopów na Wołyniu, który usiłowali wzniecić kręcący się po kraju czerńcy schizmatyccy. Deputacya, z tego powodu na miejsce wysłana, złożyła sejmowi sprawozdanie o smutnym stanie Kościoła ruskiego, a zarazem wnioski względem poprawy stanu rzeczy. Najważniejszym z nich było żądanie, aby biskupów ruskich zrównać pod każdym względem z łacińskimi i dać im miejsce w senacie; jakoż wniosek ten, po żywej przychylnej dyskusyi, jednomyślnie uchwalono i przyjęto na razie do senatu metropolitę ruskiego, którym był wówczas Teodozy Rostocki, 1790. Już przedtem wyznaczono też biskupom ruskim hojne wyposażenie i postanowiono utworzyć we wszystkich dyecezyach ruskich seminarya dla wykształcenia duchowieństwa ruskiego. Można się było po tych uchwałach spodziewać najlepszych skutków; atoli tak te, jak i inne postanowienia sejmu czteroletniego nie mogły już przynieść korzyści, wnet bowiem nastąpiły wypadki, które rzpltą z karty Europy wykreślić miały.

OSTATNIE LATA RZECZYPOSPOLITEJ.

(§. 221). **KONFEDERACYA TARGOWICKA, 1792 I DRUGI ROZBIÓR POLSKI, 1793.** Jak długo Katarzyna zajęta była wojną turecką, tłumiła niechęć swoją z powodu wypadków w Polsce; wycofała nawet na żądanie sejmu swoje wojska i magazyny, które, jak dawniej, rozłożyła była w krajach polskich. Ale ukończywszy nareszcie pomyślnie wojnę

turecką pokojem w Jassach (1792) i widząc cesarza Franciszka, następcę Leopolda, tudzież Fryderyka Wilhelma, zajętych wojną francuską, postanowiła niezwłocznie zemścić się na Polsce. Przysłużyli się jej w tym celu zaciekli zwolennicy dawnej anarchii: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski. Podczas gdy sejm zajmował się wykończeniem konstytucyi, zaprowadzał bezwzględną wolność słowa i druku, urządzał niezawisłą kongregacyę dysunicką, uzupełniał unię lubelską, radził nad środkami na wojsko i sprzedażą królewszczyzn: oni udali się do Petersburga i ułożyli się tamże względem konfederacyi, mającej zburzyć dzieło Sejmu Czteroletniego.

Wkrótce wyszła deklaracya rosyjska i 64.000 wojska rosyjskiego pod generałem Kochowskim wkroczyło do Polski; malkontenci zaś ogłosili konfederacyę w Targowicy[1]) przeciw konstytucyi i przeciw sukcesyi tronu, z tajemnym zamiarem strącenia króla i zaprowadzenia rządów oligarchicznych. Marszałkiem tego związku ogłoszono Szczęsnego Potockiego, hetmanami Branickiego i Rzewuskiego, 1792.

Na to sejm, ponawiając uchwałę podniesienia wojska do 100.000, zawiesił swoje obrady, a królowi oddał naczelną nad wojskiem władzę. Atoli zdołano tylko 45.000 gotowego wojska wystawić; z tych 30.000 pod ks. Józefem Poniatowskim, bratankiem króla i podwładnymi generałami, Tadeuszem Kościuszką i Zajączkiem, wyszło na obronę Ukrainy,

---

[1]) Targowica: na Ukrainie, o 6 mil na wsch. od Humania.

reszta pod ks. Ludwikiem Wirtemberskim, generałem z poręki pruskiej, ruszyła na Litwę. Armia litewska została wkrótce rozbita; ukraińska, walcząc zaszczytnie **pod Połonnem, pod Zieleńcami i pod Dubienką**[1]), cofnęła się wprawdzie przed przemagającym nieprzyjacielem na linię Bugu, lecz gotowa była do dalszego boju. Tymczasem słabość charakteru króla nadała sprawie inny obrót. Zwątpiwszy o możności obrony własnemi siłami, zawezwał on najpierw Prusaków do umówionej w przymierzu pomocy; gdy zaś ci, porozumiewając się już z Rosyą, dali odmowną odpowiedź, król uległ groźbom Katarzyny i sam do konfederacyi targowickiej przystąpił. Skutkiem tego generałowie polscy wzięli dymisyę i wspólnie z przywódcami stronnictwa patryotycznego udali się za granicę, wojsko zaś i kraj przeszły pod władzę Targowicy i Rosyi.

Wkrótce dokonali Targowiczanie zniszczenia urządzeń, jakie Sejm Czteroletni poczynił, plamiąc się przytem brzydkiemi zdzierstwami, jak osobliwie Józef i Szymon Kosakowscy na Litwie. Po za plecami konfederacyi wszakże doszło tymczasem porozumienie między Rosyą a Prusami. Prusy mianowicie, ponosząc klęski w wojnie francuskiej, zażądały na zjeździe w Luxemburgu wynagrodzenia strat i kosztów ziemiami polskiemi, grożąc w przeciwnym razie odstąpieniem od wojny. Z obawy, aby tej groźby nie spełniły, zgodziła się na to Rosya i Austrya i tak sta-

---

1) Połonne: na wschodnim Wołyniu. — Zieleńce: na połud., niedaleko od Połonnego. — Dubienka: nad Bugiem, poniżej Horodła.

nęła konwencya prusko-rosyjska o drugi rozbiór Polski, dnia 23 stycznia, 1793. **Sejm**, z nakazu ambasadora rosyjskiego Siewersa w **Grodnie** zgromadzony, pod grozą dział tę konwencyę zatwierdzić musiał. Rosya przyznała sobie w niej: resztę Białej Rusi, resztę Ukrainy, Podole i wschodnią część Polesia i Wołynia, aż po linię, idącą od Dynaburga na Pińsk do Zbrucza. Prusy zaś zabrały: Gdańsk i Toruń, tudzież Wielkopolskę, Kujawy i Mazowsze, z wyjątkiem województwa mazowieckiego. Austrya w tym rozbiorze udziału nie miała. Polsce pozostało jeszcze tylko około 254.000 km. Na sejmie grodzińskim ustanowiono także nową formę rządu, przywrócono Radę Nieustającą i zmniejszono wojsko do 15.000. Ale i ten okruch Polski miał istnieć tylko kilka miesięcy; tymczasem bowiem nastąpiło:

(§. 222). **POWSTANIE KOSCIUSZKI, 1794**[1]) **I TRZECI ROZBIÓR POLSKI, 1795.** Powstanie ułożyli członkowie stronnictwa patryotycznego; w Warszawie czynni byli głównie generał Działyński, były poseł Jelski i bankier Kapostas; w Dreźnie i w Lipsku: Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj. Naczelnictwo oddano powszechnie uwielbianemu, a z wojny amerykańskiej i z ostatniej polskiej zaszczytnie znanemu Tadeuszowi Kościuszce, któremu przydano do boku mianowaną przezeń **Radę Narodową.** Nakazana redukcya wojska polskiego przyspieszyła wybuch. Ge-

---

1) T. Kościuszko, biografia z dokumentów wysnuta, przez K., Kraków, 1894. —

nerał Medaliński, nie pozwalając zmniejszyć swej brygady, ruszył przemocą ku Krakowu, a na tę wiadomość Kościuszko, przybywszy do Krakowa, ogłosił powstanie, 24. marca. Pierwsze działania wojenne powiodły się szczęśliwie. Kościuszko na czele małej, około 6.000 ludzi, między nimi 2.000 chłopów liczącej armii, pobił 7.000 Rosyan pod dowództwem Tormasowa i Denisowa **pod Racławicami**[1]) (4. kwietnia); a to zwycięstwo, choć niewielkie, podniosło zaufanie w sprawę i w wodza. Odznaczyli się szczególnie wzięciem armat chłopi, między nimi Wojtek Bartos z Rzędowic, którego Kościuszko wyniósł na chorążego i nazwał Wojciechem Głowackim. Na wiadomość o zwycięstwie racławickiem ruszyły wojska polskie zewsząd ku Kościuszce i wybuchły zwycięskie powstania: w Warszawie, pod wodzą Stanisława Mokronowskiego i szewca Jana Kilińskiego (17. kwietnia), tudzież w Wilnie pod pułkownikiem Józefem Jasińskim (23. kwietnia). W obu miejscach powieszono najwinniejszych zdrajców za wyrokiem sądowym. Napróżno król z Radą Nieustającą przestrzegali uniwersałem przed łączeniem się z powstaniem.

Ale mimo tak pomyślnego początku powstanie utrzymać się nie mogło przeciw ogromnej przewadze; albowiem oba państwa powiększyły swe wojska w Polsce i przyjęły nadto do wspólnictwa Austryę, pragnącą wynagrodzenia za utratę Belgii na rzecz Francyi. **Pod Szczekocinami**[2]) walczył szczęśliwie Kościuszko z oddziałem rosyjskim, gdy niespodziane

---

1) Racławice: wieś w północnowschodniej stronie od Krakowa.

2) Szczekociny: nad Pilicą, o 8 mil na połud. zach. od Kielc.

zjawienie się armii pruskiej skłoniło go do odwrotu; **pod Chełmem** poniósł klęskę Zajączek, **Kraków** zaś dostał się w ręce Prusakom. Skutkiem tych niepowodzeń wszystkie wojska polskie cofnęły się ku Warszawie, która tymczasem w 40.000 wojska obległ król pruski. Tu przyszło do pożałowania godnych zaburzeń. Tłum, podburzony przez niejakiego Konopkę, powiesił bez sądu ośmiu uwięzionych (17. i 18. czerwca). Kościuszko surowo zgromił tę samowolę, a sąd sześciu biorących udział w egzekucyi skazał na szubienicę. Za wyrokiem sądowym powieszono "in effigie trzech sprawców Targowicy. Król sam drżał o swoje życie, a brat jego prymas Michał miał z obawy, przed egzekucyą zażyć truciznę.

Oblężenie Warszawy, dzielnie przez ludność bronionej, było bezskuteczne; gdy nadto i w Wielkopolsce pod wodzą **Henryka Dąbrowskiego** wybuchło powstanie: król pruski, zagrożony na tyłach, z wielkiemi stratami odstąpił od stolicy (5. września). Atoli Rosyanie tymczasem, zdobywszy Wilno, stłumili powstanie na Litwie i nowa armia rosyjska pod Suwarowem podążyła do Korony, pobiła Sierakowskiego pod Brześciem litew., i ruszyła nad Wisłę, aby się połączyć z drugą armią rosyjską pod dowództwem Fersena. Chcąc temu przeszkodzić, Kościuszko wydał najpierw bitwę **Fersenowi pod Maciejowicami**[1]), lecz gdy generał Adam Poniński na czas nie przybył, poniósł klęskę i sam ciężko ranny razem ze swym adju-

---

1) Maciejowice: niedaleko prawego brzegu Wisły, poniżej (na północ) Stężycy.

tantem Niemcewiczem i wielu innymi dostał się do niewoli (10. października).

Strata naczelnika odebrała wiarę w powodzenie i rozstrzygnęła los powstania. **Suwarow** podstąpił pod Warszawę, wziął szturmem **Pragę** i rozżarty stratami wyciął w pień 12.000 jej mieszkańców, bez różnicy płci i wieku: poczem Rada Narodowa poddała przez kapitulacyę Warszawę (6. list.), a wojsko polskie pod generałem Wawrzeckim broń złożyło, 17. listopada, 1794.

Trzeci rozbiór Polski, który teraz nastąpił, ułożony został w dwóch oddzielnych traktatach petersburskich, między Rosyą i Austryą dnia 3. stycznia 1795; między Rosyą a Prusami dnia 24. października, 1795. Kraj między Bugiem, Wisłą i Pilicą wraz z Krakowem dostała Austrya, która go pod nazwą Galicyi Zachodniej w osobny kraj koronny zamieniła; kraj położony na zachód od Pilicy, Wisły, Bugu i Niemna wraz z Warszawą dostał się Prusom pod nazwę Prus południowych; resztę zabrała Rosya. W miasteczku Niemirowie nad Bugiem[1]) zetknęły się nowe granice trzech państw, w rozbiorze udział biorących. Król Stanisław August, który od czasu przystąpienia do konfederacyi targowickiej nie umiał zachować godności swojej i narodu, abdykował w Grodnie (1795), gdzie też przebywał aż do śmierci

---

[1]) Niemirów: o 5½ mili na zach. półn. od Brześcia litewskiego.

Katarzyny (1796). Przewieziony następnie przez cara Pawła do Petersburga, umarł tamże, 1798.

POGLĄD NA STAN RZECZYPOSPOLITEJ W EPOCE KRÓLÓW WOLNO - OBRANYCH.

(§. 223). Przyczyną wewnętrzną smutnych losów, jakim uległa rzplta polska, był wzrastający nieustannie w ostatnich okresach rozstrój jej politycznych, społecznych i ekonomicznych stosunków. Rozstrój ten sprowadziły rozmaite okoliczności, częścią z winy samego narodu, częścią niezależne od niego, a mianowicie.

1). **WADLIWA FORMA RZĄDU.** Unia z Litwą i Rusią, konieczność zrównania się z innemi państwami europejskiemi, złamanie wyłączności możnowładztwa i polityczne wystąpienie ogółu szlachty, wymagało już za Jagiellonów koniecznych reform w całym ustroju państwa. Ale reformy, zaledwie pomyślnie rozpoczęte, przerwane zostały wskutek wygaśnięcia Jagiellonów. Pierwsze bezkrólewie w gwałtownym zapędzie wolności spaczyło zamierzone reformy i nadało państwu dorywczą formę rządu, na którą aż do końca chorowało. Zaprowadzono wtedy rzpltą z królem na czele, ustanowiono elekcyę "viritim" pakta konwenta z artykułami Henrycyańskimi i z prawem "rokoszu", senatorów rezydentów itp., ale nie zaprowadzono stałego wojska i skarbu, co wszystko, w połączeniu z dożywotnością i nieodpowiedzialnością urzędników, sprowadziło władzę wykonawczą króla do zera. Nie tylko prawodawcza, ale

i wykonawcza władza przeszła w ten sposób do sejmu albo raczej, ponieważ posłowie sejmowi zależni byli od instrukcyi sejmików, do ogółu szlachty. Rokosz Zebrzydowskiego utrwalił te instytucye; zmiany, jakie później zaszły, z wyjątkiem chwilowej reformy Czartoryskich, dążyły do jeszcze większej decentralizacyi, doprowadzonej przez "liberum veto" do ostateczności. Tak więc ustrój rzpltej opierał się ostatecznie na dobrej woli obywateli, która w miarę obniżania się intelektualnego i moralnego poziomu rządzącego stanu, zamieniać się musiała w coraz większą swawolę i teroryzm możnych.

2. **UPOSLEDZENIE MIAST.** Miało ono przyczynę w obcem pierwotnie pochodzeniu mieszczan i usuwaniu się tychże od obowiązków służby wojskowej a poczęło się od ustawodawstwa nieszawskiego i statutu Jana Olbrachta z r. 1496 (ob. §§. 118 i 123). Upadek miast sprowadziły ostatecznie: zdobycie państwa bizantyńskiego przez Turków, odkrycia nowych oceanicznych dróg handlowych, tudzież ustawa handlowa z r. 1565 (ob. §. 143). Wskutek upadku miast ustało zasilanie stanu rządzącego świeżymi żywiołami, upadł handel i przemysł polski i nastąpił ogólny upadek ekonomiczny kraju.

3. **ANTAGONIZM MIĘDZY KOŚCIOŁEM WSCHODNIM A ZACHODNIM,** który właśnie na terytoryum rzpltej polskiej, gdzie się obydwa Kościoły bezpośrednio zetknęły, doprowadził do orężnego wybuchu. Usiłowania, z obydwóch stron czynione, do zjednoczenia tych Kościołów, w połączeniu z powszechnym zresztą w świecie uciskiem ludu wiej-

skiego, sprowadziły okropne wojny kozackie, które wycieńczyły rzlptą i pozbawiły ją znacznej części wschodnich prowincyi. Dopiero za taką cenę przeprowadzono w końcu unię religijną na całym niemal obszarze rzpltej. Atoli antagonizm ten i niezupełne zrównanie w prawach obu Kościołów dawały sąsiedniemu państwu i później sposobność do wichrzenia i roztaczania sił rzeczpospolitej.

4. **POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE**, co do którego dwa względy zasługują na szczególniejszą uwagę:

a) Polska, położona na kresach cywilizacyi zachodniej, szerzyła ją ku wschodowi i broniła jej zarazem przed barbarzyńskimi ludami Wschodu. Zadanie to spełniała od początku swojego dziejowego istnienia, już to łącząc ludy wschodnie ze sobą, głównie zapomocą unii i kolonizacyi, już to tocząc niezliczone walki na wschodzie, które jej siłę zbrojną nieustannie tutaj na uwięzi trzymały. Ta praca cywilizacyjna jest największą chlubą Polski; ale też ta praca na niezmiernych obszarach i granicach wymagała nadzwyczajnych wysileń.

b) Polska miała od wschodu i zachodu otwarte i niczem nieobronione granice, a leżała między państwami, które się na jej niekorzyść rozszerzać pragnęły. Jak długo była silna, umiała je nie tylko odpierać od swoich krajów, ale nawet utrzymywać w zawisłości od siebie. Później zmieniły się role. Podczas gdy Polska, toczona wewnętrznym rozstrojem, coraz bardziej traciła na sile i znaczeniu: Rosya, Prusy i Austrya wzrosły na wielkie militarne potęgi i

skorzystały w końcu z jej słabości, ażeby jej kraje między siebie rozebrać.

5. **UPADEK OŚWIATY.** Państwo jak Polska, polegające na zupełnym samorządzie, a dbając więcej o wolność, aniżeli o siłę, mogło tylko powszechną oświatą i cnotą obywatelską utrzymać się przy zdrowiu i zapewnić sobie bezpieczeństwo zewnętrzne. Tylko naród oświecony o patryotyczny zarazem mógł zrozumieć położenie, w jakiem się znajdował, jak niemniej zdobyć się na środki do pokonania zewnętrznych trudności i naprawy swoich urządzeń państwowych. Tymczasem właśnie upadek szkół i oświaty w masie narodu w XVII. i XVIII. stuleciu należy do najsmutniejszych zjawisk dziejów polskich. Patryotyzm zaś, chociaż go nigdy ogółowi szlachty nie brakło, przybrał skutkiem tego fałszywy kierunek. Ciemna szlachta nie rozumiała istotnych interesów państwa, w zaścianku swoim upatrywała całą ojczyznę, w wolnościach swoich widziała wzór urządzeń państwowych, w **liberum veto** "źrenicę wolności", a w nierządzie tarczę przeciw obcej przemocy. Wobec tego daremne były wszelkie usiłowania do naprawy warunków państwa przez ludzi, jak Zamojski, Władysław IV., Sobieski, Czartoryscy, podejmowane; rozbijały się one bowiem nie tylko o przemoc obcą, ale też o zaślepienie ogółu szlacheckiego. Wskutek podniesienia się szkół i oświaty dokonał sam naród przeobrażenia państwa w konstytucyi 3. maja, ale było to już zapóźno. Tak więc w upadku oświaty należy upatrywać ostateczną przyczynę rozstroju wewnętrznego i upadku rzpltej polskiej.

EPOKA CZWARTA.

Czasy porozbiorowe, od r. 1795[1]).

OKRES TRZYNASTY, OD R. 1795 — 1815.

Panujący:

1) w Rosyi:	2) w Prusiech:	3) w Austryi:
Katarzyna II. (1762 — 1796).	Fryderyk II. (1740 — 1786).	Marya Teresa (1740 — 1780).
Paweł I. (1796 — 1801).	Fryderyk Wilhelm II. (1786 — 1797).	Józef II. (1780 — 1790).
Aleksander I. (1801 — 1825).	Fryderyk Wilhelm III. (1797 — 1840).	Leopold II. (1790 — 1792).
		Franciszek II. (I.) (1792 — 1835).

Nowe rządy.

(§. 224) Rozbiór Polski był bezprawiem i krzywdą. Był on wypływem tych przewrotnych pojęć politycznych, które wypielęgnował wiek ośmnasty, a które interes państwowy kładły przed sumieniem i prawem. Ale rozbiór Polski był także błędem politycznym. Błąd zaś ten na tem polegał: że dozwolono Rosyi, której właściwem zadaniem jest praca cywilizacyjna w Azyi, wzrość tak ogromnie w Europie, że odtąd przewaga jej ciąży na wszystkich sprawach europejskich; że stworzono potrzebę przymierzy

---

1) Teodor Morawski, Dzieje narodu polskiego, Tom VI. (Polska pod obcem panowaniem), Poznań, 1872: sięga tylko do roku 1834. — (Kalinka), Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem, Paryż, 1853. — Stanisław Schnur-Pepłowski, Z przyszłości Galicyi, 1772 — 1862, Lwów, 1894, 2 tomy.

trzech państw rozbiorowych, które musiały sobie teraz pomagać do utrzymania zaborów polskich, choć się ich interesa zresztą rozbiegły; że uczyniono z Polski wieczne ognisko niepokojów; gdyż i naród polski, ze swoją wielką przeszłością, nie mógł się wyrzec nadziei odzyskania ojczyzny, i państwa europejskie nie omieszkały korzystać z jego bólu, aby go podburzać, ile razy im na tem zależało. Nawet obojętni dla Polski dyplomaci, jak francuski Talleyrand i austryacki Metternich, nie wahali się przyznać, że rozbiór Polski był błędem, a carowie rosyjscy, Paweł i Aleksander I., uznawali, że Polakom krzywda się stała.

Krzywda ta była tem większa, że właśnie naród począł się własnemi siłami dźwigać z upadku i zaprowadzać u siebie reformy, powszechnie chwalone, które teraz gwałtem przerwane zostały. Nie były też rządy nowe lepsze od dawniejszych: były one absolutne, a Polska miała już w konstytucyi 3. maja urządzenia konstytucyjne, o wiele wyższe od tamtych. We wszystkich trzech państwach rozbiorowych miała szlachta uprzywilejowane stanowisko, lud zostawał tam również w poddaństwie, a nadto dostarczał rekrutów i płacił o wiele wyższe podatki. Rządy nowe zresztą musiały z natury rzeczy oprzeć się na przemocy i nieufności i przytłaczać swobodny rozwój narodu. Tych zaś, którzy, wypełniając swój święty obowiązek, bronili ojczyzny, rządy nowe zaraz z początku uznały i karały jako buntowników. Kościuszkę, Niemcewicza, generała Wawrzeckiego, Ignacego Potockiego, Kapostasa, Kilińskiego Katarzyna wywiozła do więzień petersburskich, Działyńskiego i wielu innych na Syberyę, generała Kopcia aż do Kamcza-

tki. Podobnie Prusacy zamknęli w twierdzy magdeburskiej Niemojowskiego, Madalińskiego; Austryacy w Josephstadzie Kołłątaja, Zajączka itd. Znikły wówczas z Krakowa korony i insygnia królewskie, które prawdopodobnie zabrali Prusacy podczas pobytu swego w Krakowie w roku 1794. Spełnił się czyn przemocy, jakiego nie znają dzieje.

Historya polska rozpada się odtąd z konieczności na trzy działy: rosyjski, pruski i austryacki.

(§. 225). **UDZIAŁ ROSYJSKI.** Kraje, zabrane przez Rosyę w trzech rozbiorach, zostały wcielone bezpośrednio do państwa rosyjskiego i podzielone na gubernie, na których czele stali gubernatorowie, wraz z podwładnymi urzędami, a wszystkie oddane pod zarząd t. zw. trzeciego departamentu w Petersburgu.

Pozostawiono jednak w krajach zabranych pewien rodzaj samorządu. Zachowano mianowicie dawną księgę praw tych krajów, Statut Litewski, z jawnymi sądami i przysięgłymi obrońcami, sądy obieralne, powiatowe i główne. W celu wyboru sędziów odbywały się co trzy lata sejmiki. Sejmiki te wybierały także marszałków, którzy mieli być pośrednikami między rządem a ziemiami i przekładać rządowi petycye o potrzebach ludności. Chłopi pozostali w poddaństwie, cięższem, niż dawne.

Powstanie Kościuszki dało pozór Katarzynie do wystąpienia przeciwko Unitom, za to, że udział w niem brali. Rosya od dawna nienawidziła **unię kościelną,** bardziej nawet niźli łaciński obrządek. Kiedy

jeszcze Piotr Wielki podczas walki z Karolem XII. bawił czasowo na Rusi, srożył się tamże w okrutny sposób między unickimi kapłanami. Podobnie za Katarzyny dopuszczali się Rosyanie gwałtów na Unitach w krajach, jeszcze wtedy do Polski należących. W traktatach rozbiorowych musiała Katarzyna wprawdzie zobowiązać się, że religię katolicką obu obrządków w krajach zabranych przy jej prawach, posiadłościach i zupełnej wolności wyznania pozostawi. Ale łamiąc przysięgę, niezwłocznie po zabraniu krajów polskich, rozpoczęła działanie, aby znieść w nich unię kościelną. Posłużyli jej w tem najbardziej za narzędzie: niecny biskup łaciński Stanisław Siestrzeńcewicz, tudzież schizmatycki Wiktor Sadkowski. Ustanowiono zakład misyjny; wysyłano propagatorów z konwojem wojskowym po dyecezyach, którzy już to podstępem już przemocą starali się pozyskać ludność ruską dla schizmy, jakoby to był powrót dobrowolny do dawnej wiary. Napróżno opierali się temu metropolita Teodozy Rostocki i arcybiskup połocki Herakliusz Lisowski. Katarzyna ukazami swymi nakazała surowo, aby wszyscy, których ojcowie po roku 1595 do unii przystąpili, powrócili do schizmy. Za Katrzyny w ten sposób Wołyń, Podole, Ukraina, po największej części stały się schizmatyckiemi, a wszystkie kraje były zarówno zagrożone. Biskupstwa unickie i klasztory bazyliańskie zniesiono, kapłanów, powyganiano, dobra kościelne skonfiskowano i ustanowiono w tych krajach biskupstwa schizmatyckie. Dopiero następcy Katarzyny, Paweł i Aleksander, powstrzymali te bezprawia. Dozwolono teraz Stolicy apostolskiej zorganizować na nowo

Kościół unicki i utworzyć dla pozostałych Unitów trzy dyecezye: arcybiskupstwo w Połocku i biskupstwa w Łucku i Brześciu litewskim (1798).

Śmierć Katarzyny (listop. 1796) zmieniła także los nieszczęśliwych wygnańców polskich. Jej syn Paweł, tyran wprawdzie i dziwak, ale nie pozbawiony szlachetnych popędów monarcha, oświadczył, że chce naprawić krzywdy, wyrządzone przez matkę Polakom i pozwolił wygnańcom wrócić do ojczyzny. Wtedy odzyskał wolność także **Kościuszko**, który wraz z Niemcewiczem udał się do Ameryki, z wielkimi honorami przyjmowany po drodze, zwłaszcza w Sztokholmie i Londynie.

(§. 226). **UDZIAŁ PRUSKI.** Zabrane przez Prusy w trzech rozbiorach kraje polskie urządzone zostały jako trzy prowincye: Prusy Zachodnie (t. j. Pomorze i Warmia), Prusy Południowe (Wielkopolska, część Kujaw i Mazowsza) i Nowe Wschodnie Prusy (ziemia dobrzyńska, część Mazowsza, Litwy i Żmudzi). Część województwa krakowskiego i księstwo siewierskie, przez Prusy zabrane, przyłączone zostały do Śląska, przy którym dotąd pozostają.

Rząd pruski trzymał się od początku względem krajów polskich tej samej polityki, co i dzisiaj, co od wieków Niemcy w stosunku do krajów słowiańskich — polityki, zmierzającej do wytępienia tutaj narodowości polskiej, a zastąpienia jej niemiecką. Do tego też zmierzały wszystkie pruskie w krajach polskich urządzenia Prowincye podzielone zostały na departamenty, te na powiaty. Na czele każdego departamentu stanęły dwie magistratury: Kamera

(Kriegs - und Domainen - Kammer) do spraw administracyjnych, i Regencya do sądownictwa. Drugi szczebel władzy administracyjnej składali Landraci po powiatach i Stadtraci po miastach. Sądy zaś pierwszej instancyi, podwładne Regencyi, stanowiły komisye sądowe powiatowe (Kreis-Justiz-Kommissionen) i sądy powiatowe (Kreisgerichte). Zarząd gmin wiejskich, pod tytułem Dominiów, pozost.ł przy właścicielach, którzy wszakże do sprawowania przysługującego im sądownictwa utrzymywać musieli swoi mkosztem osobnych urzędników, zwanych Justycyaryuszami. Dawne starostwa, jakoteż dobra duchowne rząd zabrał na skarb państwa i utworzył z nich tak zwane "Amty".

Wszystkie dawne urzędy i sądy polskie, dawny samorząd zniesiono, język polski z urzędów i szkół a nawet sądów usunięto, a zastąpiono go niemieckim; uchylono wnet po zaborze (1797) z sądownictwa także dawne prawo polskie i zwyczaje prawne, do których lud od wieków nawykł a zaprowadzono nieznane tutaj prawo pruskie (Das allgemeine Landrecht); usunięto wszystkich dawnych urzędników polskich, których posady zajęli Niemcy; nawet oficyaliści i rządcy dóbr w starostwach i dobrach duchownych ustąpić musieli przed Niemcami. Mnóstwo Polaków straciło w ten sposób środki do życia i popadło w nędzę; wielu wywędrowało z Prus do innych części zabranej Polski, zwłaszcza do Litwy, gdzie Polakom nie tak nagle wszelkie zawody służby publicznej zamknięto. Do wyplenienia narodowości polskiej zmierzało dalej liczne a kosztowne sprowadzanie do tych krajów osadników niemieckich, hojne donacye dóbr

koronnych dla Niemców, ułatwianie zamożniejszym Niemcom nabywania posiadłości ziemskich polskich, a szlachcie polskiej robienia lekkomyślnych długów z kas i banków rządowych i wyzbywania się skutkiem tego dóbr swoich. Po wsiach polskich nie zakładano szkół wcale, tylko po koloniach niemieckich, co kolonistom zapewniało przewagę umysłową nad włościanami polskimi. Po miastach zaś były szkoły niemieckie; tylko dawne konwikty pijarskie utrzymały się gdzieniegdzie. Chłopi odrabiali jak dawniej pańszczyznę i zostawali pod sądownictwem dziedziców, a raczej ich justycyaryuszów. Dominia ściągać musiały także od chłopów podatki, znacznie podwyższone, i wybierać z pomiędzy nich rekrutów, którzy, przydzielani do pułków niemieckich, często się niemczyli, co wszystko budziło nieufność między dziedzicami a włościaństwem. Polacy stali wobec tych środków, przeciwko nim wymierzonym, bezradni, odpłacając się tylko nowym swym panom wzgardą i lekceważeniem.

(§. 227). **UDZIAŁ AUSTRYACKI.** Kraj zajęty przez Austryę w pierwszym rozbiorze (województwo ruskie, część województw podolskiego, bełskiego, lubelskiego, tudzież na prawym brzegu Wisły położone części województw krakowskiego i sandomierskiego, wraz z księstwami oświęcimskiem i zatorskiem i starostwem spiskiem) urządzony został jako osobny kraj koronny austryacki i nazwany **Galicyą i Lodomeryą** (od Halicza i Włodzimierza). Aby ten zabór uzasadnić, powołano się na prawa, jakie miała rzeko-

mo Korona węgierska do Rusi Czerwonej w dziedzictwie po Andrzeju II. i tegoż synu Kolomanie, niegdyś królu halickim (ob. §§. 50 i 56). Kraj zabrany przy trzecim rozbiorze (t. j. województwo sandomierskie, reszta lubelskiego i części przyległe wraz z Krakowem), wcielony pod nazwą **Galicyi Zachodniej,** zostawał tylko krótko (1795 — 1809) przy Austryi (obacz niżej).

Austrya była wtedy, kiedy zabrała kraje polskie, państwem absolutnem, z dążnościami germanizacyjnemi. Za Maryi Teresy i Józefa II. przeprowadzały się w Austryi daleko sięgające reformy w państwie, które dążyły do utworzenia z różnorodnych krajów austryackich państwa absolutnego, jednolitego i niemieckiego. Także kraje polskie, bez względu na swą odmienną przeszłość, zostały teraz odpowiednio do tego zorganizowane. Urządzeniem ich zajmował się głównie już od początku syn i współregent Maryi Teresy, cesarz Józef II.

Galicya i Lodomerya została urządzona na wzór Morawy i poddana pod zarząd Gubernium, na którego czele stał Gubernator. Kraj podzielono na 6 cyrkułów, te zaś na 19 dystryktów, które później na cyrkuły zamieniono. W roku 1786 przyłączono do Galicyi Bukowinę jako cyrkuł 20-ty. Po przyłączeniu zaś w trzecim rozbiorze Galicyi Zachodniej, utworzono z niej jeszcze 6 nowych cyrkułów. Cyrkułami zarządzały urzędy cyrkularne (Kreisamt) ze starostami (Kreis-hauptmann) na czele. Urzędom cyrkularnym poddane zostały magistraty po miastach i zwierzchności gruntowe czyli Dominia, t. j. urzędy

szlacheckie, sprawujące jurysdykcyę nad włościanami.

W Austryi istniał aż do r. 1848, tak jak w Polsce, podział ludności na szlachtę, mieszczan i włościan, istniało poddaństwo i robocizna; szlachta zajmowała uprzywilejowane stanowisko, wolna od służby wojskowej i aż do niedawna (do r. 1751) od podatków. Po zajęciu krajów polskich przez Austryę, nic się w nich ze względu na stosunki społeczne na lepsze nie zmieniło. Rząd potwierdził wszystkie przywileje szlacheckie i zrównał szlachtę polską ze szlachtą reszty krajów austryackich przyznał jej wyłączne prawo posiadania dóbr ziemskich, podzielił je tylko na dominikalne (szlacheckie) i rustykalne (włościańskie), które to ostatnie włościanie dziedzicznie posiadać mieli. Rząd przyznał szlachcie także sądownictwo nad swymi włościanami i przepisał, tak jak pruski, aby dziedzic, nie mający uzdolnienia prawniczego, opłacał sądowego urzędnika t. zw. justycyaryusza czyli mandataryusza, który jednak podlegał urzędowi cyrkularnemu. Dla miast wolnych rząd mianował syndyków lub burmistrzów, którzy byli naczelnikami wybieranych zwierzchności miejskich czyli magistratów, a jako tacy właściwymi kierownikami spraw i sądów miejskich. Dla szlachty ustanowiono (od r. 1804) osobne sądy, t. zw. "Fora Nobilium"; dla spraw karnych było 6 sądów karnych. Najwyższym sądem dla Galicyi był sąd apelacyjny we Lwowie.

I w Austryi, tak jak w Prusiech, zniesiono dawne prawo polskie, a zaprowadzono (1782) austryackie, uzupełniane mnóstwem objaśnień, rozporządzeń, patentów, w których przywykła do innych praw

ludność, rozpoznać się nie mogła. Uchylono z urzędów język polski, a zaprowadzono z początku łaciński, potem niemiecki. Usunięto urzędników polskich, a sprowadzono na ich miejsce Niemców, którzy w swej żarliwości przyswojenia kraju nowemu państwu dopuszczali się wielorakich ucisków i nadużyć. Z naj większą nieufnością traktowano zwłaszcza szlachtę, na której do konstytucyi 3. maja polegała siła narodu: dlatego wzięto w szczególniejszą opiekę chłopów, co znowu stało się powodem wielu krzywd szlachty i sprowadziło nieszczęsne rozdwojenie między włościanami a dziedzicami. Znienawidzone były mianowicie u włościan Dominia, które dziedzice swoim kosztem utrzymywali, a które dla rządu wybierały rekruta i ściągały podatki, o 50 milionów wyższe niż dawniej. Starostwa i królewszczyzny z pocbątku pozostawiono dawniejszym posiadaczom, choć bardzo znaczne na nie nałożono opłaty, aż je w r. 1811 sprzedano za zupełnie nieznacznem wynagrodzeniem dzierżawców.

Marya Teresa i Józef II. są twórcami szkół ludowych w Austryi, które także w Galicyi, w miejsce szkół Komisyi edukacyjnej, zaprowadzone zostały. Były to szkoły niemieckie, utrzymywane po największej części kosztem gmin i szlachty, a dzieliły się na szkoły normalne czyli główne (po większych miastach), trywialne (po większych wsiach i miasteczkach) i parafialne (po wsiach), w których uczyli organiści i diacy. Zostawały one pod nadzorem biskupów i podwładnego tymże duchowieństwa. Józef utworzył z dawnego liceum uniwersytet we Lwowie

(1784), który przez Franciszka po przyłączeniu Krakowa do Austryi został zniesiony (1805), ale po ponownem odłączeniu od Austryi Krakowa wznowiony w roku 1817 i istnieje do dnia dzisiejszego. Józef II. urządził w Austryi, a także w Galicyi, gimnazya ze systemem klasowym (1784), jakie do r. 1849 istniały. Szkoły te miały nie tylko szerzyć oświatę w kraju, ale też i niemczyznę; językiem wykładowym był język niemiecki. Rozwój oświaty wstrzymywała nadto w Austryi, jak i gdzieindziej w tym czasie, uciążliwa cenzura. Do germanizowania kraju miały przyczyniać się także kolonie niemieckie, które za Maryi Teresy i Józefa do kraju sprowadzono, a które do dziś istnieją.

Reformy Józefa II., które i w Galicyi przeprowadzono, objęły również Kościół. Józef usiłował zmniejszyć władzę papieską w swem państwie, a zwiększyć zależność Kościoła od władzy rządowej. Dlatego zabronił biskupom znosić się bezpośrednio ze Stolicą apostolską, a zakonom z przełożonymi za granicą zabronił ogłaszać rozporządzenia papieskie bez zezwolenia rządu. Sam starał się urządzić Kościół w Austryi według swojej myśli, aby służył celom państwowym. Skasował przeważną część klasztorów, w Galicyi 150 na 214 istniejących, a z dóbr i dochodów zniesionych utworzył w każdym kraju koronnym osobny fundusz religijny. Zniósł dawniejsze seminarya duchowne biskupie, a zaprowadził dla kształcenia duchowieństwa rządowe seminarya generalne, wyjęte z pod władzy biskupiej, które to wszakże seminarya, z wyjątkiem unickiego we Lwowie, już jego następca Leopold II. poznosił. Józef urządził i określił

w ogóle stanowisko, prawa i obowiązki, płace i dochody duchowieństwa, nominacyę proboszczów za pośrednictwem prezenty kolatorów, przepisał i ograniczył nabożeństwo i obrzędy religijne itp. W roku 1781 wydał tak zwany patent tolerancyjny, którym zrównał z katolikami protestantów i dysunitów w całej Austryi, chociaż publicznych nabożeństw i wówczas jeszcze odprawiać nie mogli.

Dawny samorząd polski został zupełnie usunięty. W miejsce polskich sejmów i sejmików urządzono w Galicyi (patentem z roku 1775) **sejm i wydział stanowy**, które nie miały prawie żadnego znaczenia. Byłym dygnitarzom koronnym rzpltej polskiej, wojewodom, kasztelanom i starostom grodowym, którzy się o to zgłosili, nadano tytuł hrabiów, urzędnikom powiatowym tutuł baronów i potwierdzono tytuły książęce i hrabiowskie tym, którzy ich za rzpltej używali. Uznani w ten sposób książęta, hrabiowie, baronowie, tudzież arcybiskupi, biskupi i infułaci, mieli tworzyć stan magnatów i mieć równe prawa z magnatami innych prowincyi austryackich. Reszta szlachty, tudzież prałaci i kanonicy, mieli stanowić stan rycerski. Stany te, wraz z dwoma deputatami miasta Lwowa stanowiły sejm stanowy. Atoli ta instytucya, zaledwie powołana do życia, została przez Józefa zawieszona (1782).

Lepsze czasy zdawały się dla Polaków w Galicyi nastawać, gdy po Józefie II. nastąpił Leopold II. Ten był Polakom przychylny, odwołał wiele z reform Józefa i przywrócił sejmy stanowe. Gdy zaś w tym czasie pozostała jeszcze wówczas niezawisła Polska, za sprawą Sejmu Wielkiego, poczęła się dźwi-

gać z pod przewagi rosyjskiej i nadała sobie wyborną konstytucyę 3. maja: Leopold, czując potrzebę przedmurza dla Austryi z tej strony, starał się w rokowaniach dyplomatycznych ubezpieczyć przed zamachami sąsiadów Polskę i jej nową konstytucyę. Była nawet mowa w negocyacyach o przywróceniu Polsce Galicyi. Wszystko to podniosło przygnębione umysły w tym kraju i obudziło nadzieje na poprawienie losu narodu. Stany galicyjskie nabrały odwagi zanieść skargę do cesarza na nadużycia urzędników i przedłożyły temuż projekt nowej formy rządu dla Galicyi, t. zw. "Charta Leopoldina" (1790). Jakoż cesarz zdawał się skłaniać do wprowadzenia w Galicyi pewnych zmian na lepsze, ale zanim cośkolwiek w tym względzie uczynił, umarł przewczesną śmiercią i wszystko pozostało podawnemu. Następca jego Franciszek wziął owszem udział w trzecim rozbiorze, przyłączając do Austryi t. zw. Galicyę Zachodnią.

LEGIONY, 1797 — 1803.

(§. 228). Utrata ojczyzny poburzała wszystkie następne pokolenia polskie do rozpaczliwych wysileń, aby ją odzyskać. Że zaś własne siły nie wystarczały do walki z trzema mocarstwami, liczono na to, że inne państwa im pomogą. Wprawdzie polityka nie kieruje się nigdy uczuciem i nie poświęca krwi poddanych dla obcej, choćby najsłuszniejszej sprawy. Ale rozbiór Polski sprowadził takie nieszczęśliwe stosunki polityczne w Europie, że jej przywrócenie leżało w interesie powszechnego pokoju i bezpieczeń-

stwa. Odtąd też, ile razy te stosunki Europy zachwieją się w swych posadach i wojna grozi lub wybuchnie zawsze powstaje wówczas kwestya przywrócenia państwa polskiego, jako najpewniejszego środka do utrwalenia pokoju.

Jeszcze przed ostatecznym upadkiem Polski rozeszło się wielu patryotów za granicę, szukać pomocy u państw, które z państwami rozbiorowemi żyły w nieprzyjaźni. Jedni udali się do Turcyi, inni na Wołoszczyznę gdzie organizowali siły zbrojne, najwięcej zaś do Francyi. Z Francyą łączyły Polaków ścisłe stosunki. Wrzała tam wówczas "wielka rewolucya", podnosząca hasła powszechnej wolności, równości i braterstwa. Rewolucya ta, która w czasie ostatnich rozbiorów Polski wyrodziła się pod rządami "Konwencyi" w panowanie straszliwego teroryzmu, nie pozostała bez wpływu na Polskę. Podczas gdy jedni Polacy w kraju przyjmowali u siebie gościnnie chroniących się tutaj emigrantów francuskich — sam pretendent, późniejszy król Ludwik XVIII. bawił jakiś czas (1801) w Warszawie, — drudzy jednoczyli się z rewolucyą i w Konwencyi przekładali krzywdy, Polsce wyrządzone. Gdy zaś wojska francuskie, zwłaszcza pod wodzą generała Napoleona Bonapartego, w walce z koalicyą europejską najświetniejsze odnosiły zwycięstwa, głosząc wszędzie hasła wolności: oczy wszystkich uciśnionych zwróciły się na Francyę, od niej spodziewając się zbawienia. Wtedy w Polsce powstała myśl przeniesienia Sejmu Wielkiego do Francyi i utworzenia pod jej opieką wojska polskiego, któreby, służąc na razie Francyi przygotowało się do służby dla Polski. Myśli tej zawdzięczają swoje po-

wstanie t. zw. Legiony polskie. Twórcą ich był generał **Henryk Dąbrowski**, a najżarliwszym jego współpracownikiem poseł Wielkiego Sejmu Józef Wybicki. Dąbrowski pozyskał w Paryżu dla swej myśli ówczesny rząd francuski, Dyrektoryat i z jego polecenia udał się następnie do Bonapartego, zajętego wojną włoską który upoważnił zawisły do siebie rząd **Lombardyi** do zawarcia z Dąbrowskim następującej umowy: w Lombardyi mają się utworzyć korpusy polskie, które się zwać będą **Legionami Polskimi, posiłkującymi Lombardyę** w wojnie o niepodległość. Mieć będą ubiór, znaki i organizacyę wojska polskiego, a kokardę francuską. Otrzymają żołd, racye i inne potrzeby według regulaminu francuskiego. Oficerów i urzędników wojennych mianować będzie rząd lombardzki, na przedstawienie generała Dąbrowskiego. Lud lombardzki uważać będzie Polaków, walczących za jego wolność, nie jako wojsko cudzoziemskie, lecz za braci, mających prawo obywatelstwa w Lombardyi, z zastrzeżeniem że w każdym czasie wolno im będzie powrócić do ojczyzny (9. stycznia), 1797. Zaraz potem wydał Dąbrowski tudzież rząd lombardzki odezwę do Polaków: w krajach polskich zapanował znowu ruch gorączkowy, potworzyły się komitety, zbierały znaczne sumy na wojsko polskie; mimo srogich zakazów i kar spieszyli zewsząd z Polski ochotnicy, zbierali się jeńcy wojenni w Medyolanie, jako głównym punkcie zbornym, w nadziei, że wnet jako zwycięzcy będą walczyć za własną ojczyznę. Byli między nimi i znakomici oficerowie polscy, jak generał Kniaziewicz, Wielhorski, Rymkiewicz, Kosiński, Zabłocki, Chłopicki i inni. W miesiąc po ugodzie było

już 1.200, w pięciu miesiącach 6.000 wybornego żołnierza pod rozkazami Dąbrowskiego, jako naczelnego wodza Legionów. Wtedy to powstała sławna **Pieśń Legionów**: "Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy". W tym samym czasie zebrało się i w Wołoszczyźnie 2.000 zbrojnych Polaków; garstka ich, niesforna i niekarna, wpadła niewłocznie pod wodzą Deniski do Galicyi na Pokucie, lecz rozbita została przez Austryaków, którzy za to srogo ukarali jeńców i patryotów galicyjskich (1797).

We Włoszech toczyła Francya wojnę z Austryą i państwami włoskiemi. Legiony przydzielone zostały do armii francuskich i walczyły wspólnie z niemi z wielką chwałą. Gdy po wzięciu twierdzy Mantui, Bonaparte wyparł zupełnie Austryaków z Włoch i ruszył w głąb Austryi, Dąbrowski wyjednał u Bonapartego pozwolenie wtargnięcia przez Węgry i Siedmiogród do Galicyi. Lecz zanim rozpoczął marsz w tym kierunku, Bonaparte zawarł preliminarz pokoju w Leoben, potem stały **pokój w Campo Formio** ($^{17}/_{10}$ 1797, w którym o Polsce żadnej wzmianki nie było. Pokój ten stworzył z północnych Włoch Rzeczpospolitą Cisalpińską, w której służbę przeszły teraz Legiony, przybierając nazwę **Legionów polskich, posiłkujących Rzlptą Cisalpińską**.

Nadzieje legionistów odżyły, gdy podczas wyprawy Bonapartego do Egiptu, zawiązała się przeciw Francyi nowa koalicya europejska, w której głównie Anglia, Rosya, Austrya i Neapol udział wzięły. W wojnie, stąd wybuchłej, walczyły znowu legiony przy boku wojsk francuskich pod naczelnem dowództwem Championeta. Używano ich najczęściej do stłumienia

ruchów powstańczych ludności włoskiej, co, choć z przykrością, spełnić musiały. Legiony przyłożyły się do wzięcia Werony, przyczem zginął waleczny pułkownik Liberacki (1797); Dąbrowski wspólnie z Francuzami zdobył Rzym, w którym Kniaziewicz stanął garnizonem na Kapitolu (1798); Kniaziewicz głównie przyczynił się do wygrania bitwy pod Civita Castellana (1798) i do zajęcia Gaety (1799). W nagrodę za to jemu Championnet przyznał zaszczyt oddania zdobytych chorągwi nieprzyjacielskich Dyrektoryatowi w Paryżu, który Polakom największe pochwały i wdzięczność Francyi wyraził. Nie tak pomyślnie wiodło się Francuzom na północy Włoch, gdzie stracili całą rzpltą cisalpińską, i tu walczyli razem z nimi chlubnie Polacy, brali udział w wielu nieszczęśliwych dla nich bitwach, jak pod Magnano, gdzie stracił życie generał Rymkiewicz, i pod Novi, gdzie szczególnie Chłopicki się odznaczył (1799). Mimo to, gdy załoga francuska w Mantui musiała kapitulować, wydano Austryakom na żądanie, za zaręczeniem tylko życia, walczących z nią Polaków. W końcu te ciągłe walki, a bardziej jeszcze zimno, głód i niedostatek wszystkiego, przerzedziły tak szeregi polskie, że z dawnych Legionów tylko nędzne reszty pozostały.

Tymczasem wrócił z Egiptu Bonaparte, wyniósł się na pierwszego konsula Francyi i z właściwą sobie energią podjął nową kampanię. Wtedy też w Legionach zaszły zmiany. Bonaparte przyjął je **w służbę francuską** i poruczył Dąbrowskiemu utworzenie w Marsylii nowej legii polskiej, a Kniaziewiczowi legii,

zwanej naddunajską. I w krótkim czasie 15.000 bitnych żołnierzy polskich stanęło znowu pod bronią. Kampania skończyła się wielkiemi zwycięstwami wojsk francuskich. Bonapartego pod Marengo, generała Moreau pod Hohenlinden (1800). W tych walkach walczyli znowu chlubnie legioności, Dąbrowski we Włoszech, Kniazewicz w Niemczech; ten ostatni przyczynił się w znacznej mierze do zwycięstwa pod Hohenlinden. Licząc te zasługi Polaków, prosił Dąbrowski ponownie, ażeby, wzmocniwszy Legiony do 20.000, mógł przez Czechy i Morawę wkroczyć do ziem polskich i podać rękę gotującemu się tamże powstaniu. Dowództwo tych wojsk miałby otrzymać Kościuszko, który tymczasem z Ameryki do Francyi powrócił. Ale i tym razem prośba Polaków była bezskuteczna, Bonaparte zawarł pokój **w Luneville** bez żadnego o Polsce wspomnienia (1801), Legiony zaś przeznaczył do służby we Włoszech. Kniaziewicz wtedy wziął dymisyę, za jego przykładem inni oficerowie połamali szpady, Dąbrowskiemu, który myślał o przedarciu się do Turcyi, inną dano służbę. Niedługo potem kazano Polakom, jakby żołnierzom francuskim, pod grozą armat siadać na okręty i udać się przeciw zbuntowanym Murzynom na wyspę S. Domingo, gdzie wyginęli po największej części, nie tyle od oręża, co od klimatu (1803). Małe tylko reszty Legionów pozostały we Włoszech.

Taki był koniec sławnych pierwszych Legionów polskich. Myśl, którą one podniosły, służenia sprawie obcej, aby swojej dopomódz, doznała srogiego zawo-

du. Pozostała im tylko ta zasługa, że szeroko rozniosły ponownie sławę imienia polskiego i Europie o Polsce zapomnieć nie dały.

(§. 229). **PLAN KS. ADAMA CZARTORYSKIEGO.** Gdy nadzieje Polaków na Francyę zawiodły, otwarły się widoki przywrócenia państwa polskiego ze strony, z którejby się tego najmniej spodziewać było można, mianowicie ze strony Rosyi. Tu po zamordowaniu cara Pawła nastąpił jego syn, Aleksander I. (1801 — 1825). Był to monarcha szlachetnych i wzniosłych uczuć, choć zmiennego charakteru i niejasnej głowy, a dla Polaków żywił szacunek i przychylność. Jeszcze będąc następcą tronu, zaprzyjaźnił się z ks. Adamem Czartoryskim, synem Adama, generała ziem polskich, bawiącym w Petersburgu w charakterze zakładnika i z nim razem omawiał przeszłe plany "uszczęśliwienia ludzkości", jakoteż naprawienia krzywdy, Polsce przez babkę wyrządzonej. Kiedy sam zasiadł na tronie potężnego państwa, powołał Czartoryskiego na swego ministra spraw zagranicznych i kuratora szkół krajów polskich, otwierając mu w ten sposób możność przeprowadzenia planów, które niegdyś omawiali.

Jakkolwiek w Europie panował wówczas pokój, położenie było nadzwyczaj niepewne. Napoleon Bonaparte, największy geniusz, jakiego zna historya, zdobywszy niesłychanemi zwycięstwami ogromną przewagę dla Francyi, urządził świat według swoich myśli. Wszystkie trony się chwiały, a powstawały nowe. On sam wyniósł się na cesarza Fran-

cuzów (1804) i króla Włoch, a członkom swojej rodziny i ludziom zasłużonym około siebie rozdawał królestwa i państwa, wszelki opór druzgocąc ręką żelazną. Wobec tego wojna powszechna wisiała w powietrzu, a wszelkie przeobrażenia w Europie były możliwe. Czartoryski wspólnie z księdzem Piatolim przeciw planom Napoleona postawił własny, którego środkiem ciężkości było odbudowanie państwa polskiego. Miał ono powstać w dawnych granicach i pozostawać w związku z Rosyą, tak, że carowie rosyjscy mieli być zarazem królami polskimi, a Polska przy tem stanowić odrębny organizm państwowy, z własnym rządem i instytucyami narodowemi. Austrya za odstąpienie Galicyi miała dostać Śląsk i Bawaryę lub kraje naddunajskie; Prusy za zwrot swoich zaborów kraje nadreńskie. Z planem tym połączone było przekształcenie całej Europy według zasad sprawiedliwości, a zarazem ścieśnienie potęgi Francyi do jej naturalnych granic, nie groźnych dla państw innych.

Zrazu łudzono się nadzieją, że plan ten da się wykonać bez wojny; jeżeliby bowiem wszystkie państwa się połączyły, i Napoleon oprzeć się nie mógł. Lecz gdy to się okazało niemożliwem, powstała stąd nowa, trzecia już koalicya wojenna przeciw Francyi, do której przystąpiły Anglia, Austrya, Szwecya i Rosya. Wykonanie planu Czartoryskiego zależało od wypadku wojny. Tylko Prusy, spodziewając się lepszych nabytków od Francyi, do koalicyi przystąpić nie chciały. Te miano zmusić przemocą, a w pruskiej Polsce wywołać powstanie, na którego czele miał stanąć ks. Józef Poniatowski.

I znowu wstąpiła otucha w serca polskie, gdy nawet ze strony rosyjskiej chciano Polsce przywrócić całość i odrębność. Już też armie rosyjskie ruszyły na zachód, jedna stanęła u granic Prus, gotowa do wkroczenia; sam Aleksander udał się do Polski i dał się w Puławach u książąt Czartoryskich przyjmować z nadzwyczajną okazałością, jako oswobodziciel Polski; w Warszawie oczekiwano tylko hasła, iżby się ogłosił królem polskim i wojsku dał rozkaz do wkroczenia do Prus. Atoli Aleksander zawiódł te oczekiwania i zmienił plan w ostatniej chwili, dając posłuch partyi przeciwnej, mianowicie księciu Dołgorukiemu. Nie dał wojsku oczekiwanego rozkazu, sam owszem udał się do Berlina, gdzie zdołał skłonić króla pruskiego do zawarcia sojuszu, zaprzysiężonego na grobie Fryderyka Wielkiego. Wszelkie zresztą zamysły udaremniły nowe świetne zwycięstwa Napoleona, który jedną armię austryacką, Macka, wziął do niewoli pod Ulmem, drugą, tudzież rosyjską pobił na głowę pod Austerlitz, zmusił cesarza Franciszka do zawarcia pokoju w Preszburgu, a wojska rosyjskie do szybkiego odwrotu na wschód (1805). Na tem rozbiły się zamysły Czartoryskiego, który też wkrótce wziął dymisyę z ministerstwa spraw zagranicznych (1806), zatrzymując tylko urząd kuratora szkół polskich.

(§. 230). **TRAKTAT TYLŻYCKI, 1807.** Prusy nie dotrzymały ani chwili tego przymierza z Rosyą, które król zaprzysiągł na grobie Fryderyka, lecz zaraz po bitwie austerlickiej poczęły się porozumiewać z Napoleonem i zawarły z nim alians zaczepnoodpor-

ny, który im Hanover przyznawał. Ale i ten alians wkrótce złamały, sprzymierzyły się ponownie z Rosyą, a Francyi wojnę wypowiedziały. To wiarołomstwo zostało straszliwie ukarane. W pięć dni po wypowiedzeniu wojny, Napoleon pobił na głowę Prusaków pod Jeną, a marszałek jego Davoust pod Auerstaedt, co taki popłoch sprawiło między nimi, że twierdze poddawały się jedna po drugiej, a król opamiętał się aż w Królewcu. W 10 dni potem cesarz Francuzów wjechał do Berlina, gdzie ogłosił sławny swój system kontynentalny, wymierzony na zniszczenie Anglii (1806). Te nowe zwycięstwa francuskie wyszły na korzyść Polski. Są powody do mniemania, że Napoleon, już wybierając się na tę wojnę, myślał o Polsce. Porozumiewał się z Austryą względem zamiany Galicyi za Śląsk, polecił generałowi Zajączkowi utworzenie nowej legii polskiej, t. zw. północnej, powołał z Włoch pozostałe jeszcze reszty dawnych Legionów. Będąc zaś w Berlinie, rozkazał armiom swoim ruszyć w granice krajów polskich i zawezwał do siebie Henryka Dąbrowskiego, tudzież Kościuszkę, którego samo imię wzbudzało zaufanie i zapał w narodzie polskim. Kościuszko nie przybył, lecz żądał pewnych gwarancyi, nie ufając despotycznemu władcy. Dąbrowski, a z nim razem Wybicki, udali się z polecenia Napoleona do Polski, w celu przygotowania umysłów, zorganizowania się zbrojnych i nowych urządzeń. Współcześni nie mają słów na opisanie zapału i uniesienia, jakie te zdarzenia w Polsce wzniecić. (‘Mężowie, starcy i niedorostki, panowie, szlachta, mieszczanie i kmiecie, wszyscy hurmem i bez wyjątku, cisnęli się w szeregi” .Z Warszawy wybrała

się wielka deputacya do Berlina. Napoleon przyjął ją uroczyście (19. listop.) w sali, którą zdobiło 340 pruskich zdobytych chorągwi, żądał uzbrojenia narodu i wygnania Prusaków, zachęcał do poświęceń, czynił nadzieje, ale wyraźnie odbudowania niepodległej Polski nie przyrzekł. Tem niezrażeni, nie przestali wierzyć Polacy, że teraz nadszedł czas spełnienia gorących pragnień narodu. Wnet we wszystkich częściach kraju — załogi pruskie między Wartą i Wisłą przez samych mieszkańców wygnane zostały, przy zbliżaniu się armii francuskiej, opuścili Prusacy także Warszawę, a Francuzi, na ich czele ks. Bergu, Joachim Murat, wśród nieopisanego uniesienia mieszkańców weszli do stolicy (28. listopada 1806). Także sam cesarz udał się za armią do Polski, od granicy przyjmowany wszędzie jak bóstwo, bawił dłuższy czas w Poznaniu, a stąd przybył do Warszawy (17. grudnia). Napróżno teraz car Aleksander starał się znowu ująć sobie Polaków i ponawiając dawne swoje przyrzeczenia, wzywał to Czartoryskiego to Kniaziewicza, aby organizowali korpusy polskie w służbie rosyjskiej: obaj odmówili, bo byłoby to wzniecać wojnę domową. Napoleon stał się teraz dla Polaków bożyszczem, z którego geniuszem i szczęściem losy swoje na zawsze związali.

Takie oddanie się narodu polskiego było także dla Napoleona niezmierną korzyścią. Na kilkaset mil od ojczyzny zyskiwał on w ten sposób dla wojsk swoich bezpieczne leże zimowe i niewzruszoną podstawę operacyjną. Warszawa i Łęczyca wybrane zostały na główne składy potrzeb wojennych, których dostarczał kraj w obfitości. Na czele zajętej prowincyi po-

stawił Napoleon **Komisyę Rządzącą**, złożoną z siedmiu członków Sejmu Wielkiego, której prezesem został sędziwy marszałek tego sejmu, Małachowski; obok tej Komisyi zaś ustanowił pięciu dyrektorów wydziałowych, t. j. ministrów, z których najważniejszym był minister wojny, ks. Józef Poniatowski. Głównem ich zadaniem w obecnych warunkach było zorganizowanie wojska polskiego i dostarczanie potrzeb wojennych. Rozesłano, według dawnego obyczaju, wici na pospolite ruszenie szlachty, które Napoleon w regularne pułki jazdy przekształcił. Utworzono trzy dywizye piechoty, przybyła legia północna pod ks. Michałem Radziwiłłem, tudzież szczątki legii włoskiej, nazwanej teraz nadwiślańską, pod Grabińskim, Różnieckim, Chłopickim i in. Około 20.000 piechoty i 6.000 jazdy, dobrze zorganizowanej, a gotowej do wszelkich poświęceń, pod dowództwem Poniatowskiego, Dąbrowskiego i Zajączka, stanęło pod bronią.

Jeszcze w zimie rozpoczął Napoleon dalszą wojnę z Rosyanami, z którymi się połączyły niedobitki pruskie. Francuzi przeszli w trzech miejscach Wisłę, pod Toruniem, Płockiem i Warszawą, gdy zaś wódz rosyjski Kamenskoj chciał ich wstrzymać w dalszym pochodzie, odparł go Napoleon w bitwie **pod Pułtuskiem** (26. grudnia), poczem rozłożył swoje wojska na odpoczynek zimowy. Wnet jednak Rosyanie pod Beningsenem zagrozili odcięciem lewemu skrzydłu, dowodzonemu przez Bernadottego; wtedy Napoleon opuścił znowu Warszawę (z końcem stycznia) i stoczył z Beningsenem dwudniową morderczą bitwę **pod Iławą Pruską** (Preussisch-Eylau), która pozostała

nierozstrzygniętą, choć Francuzi utrzymali się przy placu boju (8. lutego). Bój skoncentrował się następnie około twierdzy **Gdańska**, którą Napoleon zająć pragnął, aby mógł rozpocząć ofenzywne działanie. Współdziałało przy tem nowo utworzone wojsko polskie pod Dąbrowskim, który świetnie się zasłużył, zwłaszcza przez zdobycie **Tczewa**. Gdy zaś Gdańsk, po dłuższem oblężeniu, mimo usiłowanych odsieczy poddał się (26. maja), Napoleon wyruszył na wschód i zadał Rosyanom stanowczą klęskę **pod Friedlandem** (14. czerwca), skutkiem której Rosyanie cofnęli się za Niemen, a Francuzi zajęli Królewiec i Tylżę. Wszędzie walczyli obok Francuzów Polacy, pod Friedlandem odznaczył się szczególnie dowódca jazdy Kazimierz Turno.

Skutkiem zwycięstwa pod Friedlandem był **pokój w Tylży**. Obaj cesarze, Napoleon i Aleksander, zjechali się na promie w środku Niemna, gdzie umówili warunki pokoju, do którego i król pruski przystąpić musiał. "Tylko przez wzgląd na cesarza Rosyi" zezwolił Napoleon na zwrócenie królowi pruskiemu krajów jego z tej strony Elby, z wyjątkiem krajów polskich, które po dniu 1. stycznia 1779 roku w rozmaitych czasach przeszły pod panowanie pruskie, t. j. Prus południowym, Nowych wschodnich i części Zachodnich czyli prawie tych samych krajów, które w drugim i trzecim rozbiorze przez Prusy zabrane zostały. Z tych krajów obwód Białostocki[1]) z Bielskiem odstąpił Napoleon Rosyi; reszta stanowić

---

[1]) Białystok: na północ od Bielska; obwód białostocki obejmował północną część Podlasia.

Bielskiem odstąpił Napoleon Rosyi; reszta stanowić miała osobne państewko, przyjąc nazwę Księstwa Warszawskiego i otrzymać, według brzmienia traktatu, konstytucyę, "która wolność i przywileje ludów tego Księstwa zabezpieczy i zgadzać się będzie ze spokojnością ościennych krajów". Księstwo Warszawskie otrzymał król saski, świeżo do tej godności wyniesiony elektor, Fryderyk August. Prusy zatrzymały z krajów polskich tylko mniej więcej zabór z pierwszego rozbioru, a mianowicie Warmię, Elbląg, Malborg, Grudziądz, Pomorze i jeszcze część Wielkopolski po linię, idącą przez Piłę do Drezdenka. Toruń przyłączony został do Księstwa. Gdańsk otrzymał napowrót dawną udzielność, pod opieką króla pruskiego i saskiego. Zabezpieczono zupełną wolność żeglugi na Wiśle i połączenie Księstwa Warszawskiego z Saksonią wolną drogą wojskową przez Prusy. Państwa kontraktujące przystąpiły do systemu kontynentalnego, wszystkie ich porty, także Gdańsk, miały być dla okrętów i towarów angielskich zamknięte, 7. i 9. lipca, 1807. W tajnym traktacie zawarł nadto Napoleon z Aleksandrem przymierze zaczepnoodporne, w którem mu pozostawił zupełnie wolną rękę na Wschodzie, a mianowicie przyrzekł mu nie przeszkadzać w jego zamiarach zdobywczych na Szwecyi i Turcyi i zobowiązał się także Polski nie odbudowywać. Niedługo potem (12. paźdz. 1808) wznowiono i uzupełniono jeszcze tę przyjaźń na kongresie monarchów w Erfurcie, gdzie się w szczególności Aleksander zobowiązał dostarczyć Francyi pomocy w razie, gdyby Austrya z nią wojnę rozpoczęła.

Przy ocenianiu pokoju tylżyckiego należy mieć

na uwadze stanowisko Napoleona. Dążąc do przeobrażenia Europy według własnych planów, naraził już sobie wszystkich jej monarchów. Prusy leżały u nóg jego rozbite, Austrya, srodze okrojona, czekała chwili jego niepowodzenia, aby wojnę podjąć na nowo; Anglia walczyła z nim na życie lub śmierć. Wobec tego zależało mu wiele na pozyskaniu potężnego władcy Rosyi, bo z nim w przymierzu mógł całej Europie prawa przypisywać i Anglię pokonać. Dlatego Rosyi nie tylko nic nie odebrał, ale ją obdarował obwodem białostockim i zawarł z nią przyjaźń i przymierze. Że zaś honor wymagał, aby dla Polaków za tyle poświęceń coś uczynić, utworzył z ziem polskich Prusom odebranych małe państewko, którego jednak, choć tego pragnął, nawet polskiem nie nazwał, aby uczynić zadość życzeniu cara Aleksandra i uniknąć drażliwości Austryi. Nie mogło mieć zresztą to Księstwo Warszawskie warunków długiego bytu; zbyt bowiem było małe, a położone w środku między państwami rozbiorowemi, zawisłe było w zupełności od łaski i szczęścia tego, co je do życia powołał. Jak inne państwa, które pozakładał miało i Księstwo Warszawskie być pionem na szachownicy jego działań i służyć mu do jego światowładczych celów.

Przed wyjazdem z Tylży obdarował jeszcze Napoleon swoich generałów milionowemi dobrami narodowemi polskiemi[1]). W kraju pozostał jeszcze czas

---

1) Marszałek Davoust otrzymał księstwo łowickie, Lannes siewierskie, Ney sieluńskie i t. d., także Dąbrowski Winną Górą w Poznańskiem, Zajączek Opatówek w Kaliskiem. Marszałek Lefebre dostał tytuł księcia Gdańskiego.

jakiś, aż do przeprowadzenia pokoju, 30.000-ny korpus francuski pod marszałkiem Davoust, tudzież stali rezydenci w Warszawie i w Gdańsku.

KSIĘSTWO WARSZAWSKIE, 1807 — 1815[1])

(§. 231). **NOWA KONSTYTUCYA.** Księstwo Warszawskie wynosiło ok. 104.000 kw. km. 2,000.000 ludności: mała więc tylko cząstka Polaków odzyskała w niem co do imienia byt niepodległy; ale przy ciągłych zmianach w Europie pocieszano się nadzieją, że będzie ono tylko kolebką przyszłej wielkiej Polski. Także w innych dzielnicach polskich istnienie piędzi ziemi niezawisłej podtrzymywało ducha narodowego i wiarę w przyszłość. Była to więc bądź co bądź zmiana na lepsze smutnej doli narodu polskiego. Wielce sympatyczną dla Polaków była osobistość nowego władcy. Król saski i teraźniejszy książę warszawski, Fryderyk August, był tym samym, którego niegdyś Konstytucya 3. maja na dziedzicznego króla polskiego powoływała, człowiek zacny i prawy, Polakom przychylny i mówiący po polsku. Toż kiedy wraz z żoną i infantką, uznaną dziedziczką polską, zjechał do Warszawy (21. listop.), przyjmowano ich, jakby po długiej przerwie na tron własny wracali. Zrozumiałem jest także pragnienie nawiązania w nowych urządzeniach nici z przeszłością, tak gwałtownie zerwanych, a mianowicie przywrócenia Konstytucyi 3.

---

1) Fryderyk hr. Skarbek, Dzieje Księstwa Warszawskiego, 2 tomy, wyd. drugie, 1876.

maja. Atoli nie leżało to w widokach Napoleona, który się w traktacie zobowiązał nie drażnić sąsiadów; będąc więc w Drzeźnie, nadał sam Księstwu Warszawskiemu nową konstytucyę, na wzór innych państw, przez siebie utworzonych (22. lipca), 1807.

Główne postanowienia tej konstytucyi były następujące: Religia katolicka jest religią stanu, wszystkie inne wolne i jawne. Wszyscy mieszkańcy są równi w obliczu prawa. Władzę wykonawczą piastuje panujący bez żadnego ograniczenia: on mianuje wszystkich urzędników, w jego imieniu odbywają się sądy, on tylko przekłada projekta do praw i dowodzi wojskiem, może nawet wojska saskie do kraju wprowadzać. Rząd w jego imieniu sprawuje sześciu ministrów, stanowiących zarazem Radę Stanu, która wraz z dodanymi później referendarzami i radcami układała projekta do praw, składała najwyższy sąd kasacyjny i administracyjny. Obok rządu zaprowadziła konstytucya sejm, złożony z dwóch izb, senatorskiej i poselskiej. Sejm miał, wspólnie z Radą Stanu, przedłożone projekta do praw uchwalać, zbierał się co dwa lata na dni piętnaście i stanowił większością głosów; sam nie rozprawiał, tylko do rozpraw z Radą Stanu wybierał 15 komisarzy. Izba senatorska składała się z członków przez księcia mianowanych, 6 biskupów, 6 wojewodów i 6 kasztelanów, których liczbę jednak książę mógł pomnożyć. Do Izby poselskiej wchodziło 60 posłów, wybranych przez sejmiki szlacheckie i 40 deputowanych, wybranych przez zgromadzenia gminne. Sejm nie powolny zamiarom rządu, mógł książę w każdej chwili rozwiązać. On także mianował prezesa senatu i marszałka izby poselskiej.

W celu administracyi kraj podzielony został na sześć departamentów: warszawski, kaliski, poznański, bydgoski, płocki i łomżyński. Departamenty dzieliły się na powiaty (razem 60). Każdy departament zostawał pod zarządem prefekta, każdy powiat podprefekta. Zawiśli oni byli bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych, lecz wykonywali zresztą swoją władzę zupełnie samoistnie. Zaprowadzono obok nich Rady prefektualne, departamentowe i powiatowe, które wszakże były tylko ciałami doradczemi. Zarząd miast mieli burmistrze, wsi dziedzice. Do sądownictwa ustanowiono osobne trybunały; były też sądy pokoju, do których ludność wybierała kandydatów, mianowanych przez monarchę. Jako obowiązujące prawo cywilne przyjęto francuski kodeks, t. zw. Kodeks Napoleona. Wojsko stanowić miało 30.000 żołnierza rozmaitej broni. Język narodowy w wojsku, w urzędzie, sądzie i szkole został powszechnie zaprowadzony.

Konstytucya ta tworzyła monarchię samowładną, z rządem ściśle scentralizowanym, zostawiając zaledwie pozory samorządu. Jakkolwiek jednak nie odpowiadała życzeniom narodu i zasadom wyrażonym w Konstytucyi 3. maja, to jednak naród przyjął ją z wdzięcznością i zadowoleniem. Ciężkie doświadczenia i duch czasu zmieniły zupełnie sposób myślenia. Znikły dawne uprzedzenia, zachcianki i niesforność szlachecka. Naród polski w tem małem państewku własnem rozpoczął nowe życie polityczne i społeczne.

(§. 232). **STAN KRAJU. KONWENCYA BAJOŃSKA (1808).** Radość z odzyskania w części bytu politycznego przytłumiała smutny stan kraju. Wojna wymagała nadzwyczajnych ofiar, sprowadziła wycieńczenie, niedostatek, choroby i inne klęski. Skutkiem spadku ceny ziemi, lichej monety pruskiej, długów szlachty, przedtem u rządu pruskiego zaciągniętych, stagnacyi w handlu z powodu systemu kontynentalnego, nadzwyczajnych podatków na wojsko i załogę francuską, nastąpiło powszechne zubożenie kraju i skarbu państwowego, groziła ruina majątków szlacheckich i nędza ludu. Wprowadzenie nagłe kodeksu Napoleona sprawiło wielkie zamięszanie, zwłaszcza w stosunkach włościańskich. Orzekał kodeks zniesienie niewoli, przez co ustawało poddaństwo włościan, którzy teraz mogli swobodnie rolę opuszczać. Gdy jednak równocześnie nie przyznawał im własności używanych gruntów, to ci wszyscy, co z tej swobody korzystali, wychodzili zwyczajnie na próżniaków, nędzarzy i włóczęgów, a role tymczasem leżały pustkowiem.

Najbardziej gniotła kraj przewaga Francyi, której się nadal wysługiwać musiał. Prócz uciążliwego obowiązku utrzymywania załogi francuskiej, nałożył Napoleon na kraj inne jeszcze ciężary. Przysądził on sobie, na mocy prawa wojennego, wszystkie dochody skarbowe króla pruskiego aż do chwili podpisania pokoju, między tymi te sumy, które rząd pruski pry-

watnym właścicielom dóbr rozpożyczył, obliczone przez Prusaków zbyt wysoko na przeszło 43,000.000 franków. Sumy te na mocy konwencyi w Bayonne[1]), (1808, stąd nazwa: Sumy Bajońskie) odstąpił Napoleon Księstwu Warszawskiemu za 20,000.000 franków, które wraz z innemi jego pretensyami, za dostarczoną broń, artyleryę, pożyczkę i t. p. miały mu być w przeciągu trzech lat spłacone. Jakkolwiek wyglądało to na darowiznę, to jednak ściągnięcie tych sum od zubożałych dłużników narażało ich na ruinę lub było wprost niepodobne: dlatego skarb z własnych dochodów musiał spłacić roszczenia cesarza, a za to brakło pieniędzy na inne najniezbędniejsze potrzeby państwa. Sumy te, nigdy nie ściągnięte w całości, wróciły potem, skutkiem postanowień kongresu wiedeńskiego (z r. 1815), ponownie do rządu pruskiego.

Księstwo Warszawskie musiało cesarzowi Napoleonowi dostarczać także sił zbrojnych do jego przedsięwzięć wojennych. Wiele wojska polskiego stało załogą po różnych twierdzach w Niemczech, na Śląsku i w Gdańsku. Legię nadwiślańską, składającą się z trzech pułków piechoty i dwóch jazdy, przeznaczył on do służby swemu bratu Hieronimowi, królowi Westfalii. Pułk ułanów Krasińskiego zabrał ze sobą. W konwencyi bajońskiej zobowiązało się nadto Księstwo dostarczać Francyi aż do pokoju powszechnego 8.000 piechoty, z artyleryą, tudzież popisowych, w celu uzupełniania legii nadwiślańskiej i pułku Krasińskiego. To tylko przyrzeczenie uzyska-

---

1) **Bayonne: w połudn. zachod. Francyi.**

no od Napoleona, że wojsk tych do wypraw zamorskich używać nie będzie.

Ale wszystkim tym ciężarom i niedostatkom starano się wedle możności zaradzić i rozpoczęto na wszystkich polach pracę reorganizacyjną, w czem się zasłużył szczególnie minister Łubieński. Żądania Napoleona wypełniano przed wszystkiemi innemi. Dla pokrycia braków skarbu urządzono dobrowolną pożyczkę, konstytucyę rozwinięto stosownie do potrzeb narodu, określono warunki opuszczania roli. Komisya edukacyjna pod przewodem Stanisława Potockiego rozpoczęła zbawienną czynność przez zakładanie szkółek wiejskich i wyższych, myślano o założeniu Akademii. Uczyniono wszystko, ażeby rozpowszechnić znajomość nowego kodeksu i złagodzić jego postanowienia, niezgodne z pojęciami narodu. Podniesiono wojsko do żądanej przez konstytucyę stopy i urządzono je na wzór francuski; ministrem wojny i głównym wodzem został ks. Józef Poniatowski, szefem sztabu Fiszer. Ofiarność i ufność ze strony narodu, łaskawość i dobre chęci ze strony króla, goiły rany kraju i gotowały mu lepszą przyszłość. Rzewnym i podniosłym wypadkiem było odbycie pierwszego po Sejmie Czteroletnim sejmu (9. marca 1809), z Małachowskim jako prezesem senatu i z tym królem, którego w tych samych murach wówczas na tron powołano. Nadzwyczajne podatki, które na siebie nałożono, powaga i zgodność obrad, były świadectwem ówczesnego stanu umysłów.

(§. 233). **WALKI W HISZPANII, 1808 — 1812.** Napoleon w swoich zamysłach względem przeistoczenia świata, wywiózł hiszpańskiego króla Karola IV. wraz z synem Ferdynandem do Francyi, a na tronie w Hiszpanii osadził swego brata Józefa. To dało powód do wybuchu powstania w Hiszpanii przeciw przemocy francuskiej, którego środkiem była Aragonia i jej stolica Saragossa, a głównym przywódcą dzielny Palafox. Do stłumienia tego powstania i zdobycia Hiszpanii Napoleon użył obok swych Francuzów także Polaków. Wyszedł tamże pułk Krasińskiego i przywołana z Westfalii legia nadwiślańska, tudzież trzy wyborowe pułki, przysłane, na mocy konwencyi bajońskiej, z Księstwa Warszawskiego. Była to wojna niesprawiedliwa, a niezmiernie trudna; walczono tutaj z narodem, broniącym niepodległości i godności ojczyzny z niesłychanem poświęceniem i wytrwałością, podniecanym przez duchowieństwo i wspieranym przez górzyste właściwości terenu. Lecz Polacy szli ślepo za rozkazem tego, od którego się własnego zbawienia spodziewali, i sławę męstwa polskiego roznieśli za Pireneje.

Dwa szczególnie czyny wojenne zyskały im tutaj nieśmiertelną chwałę: **zdobywanie Saragossy** i wąwozu Samo-Sierra. Saragossa była miastem silnie obwarowanem, a bronionem przez waleczną załogę pod dowództwem samego Palafoxa. Walczyła i ludność cała, księża i kobiety, z rozpaczą i poświęceniem bez granic. Każdą ulicę trzeba było zdobywać osobno, każdy dom, a w domu każde piętro i zakątek. Po dwakroć (w lecie i w zimie 1808) zdobywano przez kilka

tygodni to ważne miasto, przyczem Polacy pod dowództwem Chłopickiego główną odegrali rolę, aż gdy Palafox, złamany chorobą, złożył komendę, Saragossa, zamieniona w gruzy, poddała się przez honorową kapitulacyę (21. lut. 1809). **Samo-Sierra** jest to wązki wąwóz koło Madrytu, prowadzący pod górę, z czterema zakrętami, z których każdy Hiszpanie osadzili armatami i piechotą, aby w ten sposób zagrodzić Francuzom drogę do stolicy. Pozycya zdawała się być niezdobytą. Ale Napoleon, chociaż mógł wąwóz obejść, postanowił go zdobyć; gdy zaś jego piechota, rażona przy każdym zakręcie gęstymi strzałami, cofnąć się musiała, rozkazał trzeciemu szwadronowi szwoleżerów polskich (około 120 koni), dowodzonemu przez pułkownika Kozietulskiego, aby wykonał szarżę pod górę i nie dopuszczając do powtórnego wystrzału, zdobył działa i drogę w ten sposób otworzył armii francuskiej. Pierwszy szereg wraz z dowódzcą Krzyżanowskim zginął cały; Kozietulski, ranny i z konia zwalony, zdobył jedną baterye; Dziewanowski, śmiertelnie ugodzony, następną; Niegolewski, ciężko skłuty bagnetami, wdarł się na szczyt góry; Łubieński zdobył ostatnie armaty i rozpędził nieprzyjaciela. Połowa szwadronu poległa, ale wąwóz został wzięty, ku zdumieniu Francuzów i samego Napoleona (29. listop. 1808).

Walka w Hiszpanii trwała jeszcze przez kilka lat następnych; wszędzie były zastępy polskie, zasilane

nowymi z kraju żołnierzami, i wszędzie walczyły, z jednaką walecznością[1]). Dopiero gdy w r. 1812 wybuchła wojna francusko-rosyjska i wszystkie siły polskie potrzebne były w Księstwie, sprowadzono te wojska hiszpańskie do kraju pod dowództwem Chłopickiego.

(§. 234). WOJNA Z AUSTRYĄ, 1809.

1. **UTRATA WARSZAWY.** Kiedy wojska polskie biły się za Francyę w Hiszpanii, Austrya wypowiedziała ponownie Napoleonowi wojnę (6. kwietnia), którą i Księstwo Warszawskie objęte zostało. Jakkolwiek Austrya nie miała jawnych sprzymierzeńców, to jednak nie wierzyła w szczerość przyjaźni rosyjsko-francuskiej, zawartej w Tylży i w Erfurcie, liczyła na niepowodzenia francuskie w Hiszpanii i na niewątpliwą chęć Prus ponowienia wojny, byle się wielkiemu władcy Francyi noga pośliznęła. Wsparło Austryę także powstanie w bawarskim wówczas Tyrolu pod Andrzejem Hoferem. Cztery armie wyprawiła Austrya w pole: pod arcyksięciem Janem do Włoch, pod generałem Chastellerem do Tyrolu, pod arcyksięciem Karolem do Bawaryi, a czwartą, 33.000 ludzi wynoszącą, pod arcyksięciem **Ferdynandem d'Este**, szwagrem cesarza Franciszka, do Księstwa Warszawskiego. Ten przekroczył granicę Księstwa

---

1) Najgłośniejsze walki były: pod Almonacid, gdzie poległ waleczny dowódzca Sobolewski (1809); pod Ocanna, gdzie zwłaszcza książę Sułkowski świetnie się odznaczył (1809); pod Fuengirola, której 60 grenadyerów polskich obroniło od 3 pułków nieprzyjacielskich aż do nadejścia odsieczy (1810)

pod Nowem Miastem nad Pilicą (14. kwietnia) i wzywając w proklamacyi naród do odstąpienia "powszechnego nieprzyjaciela", ruszył wprost na kilka mil tylko odległą Warszawę. Tu się wojny nie spodziewano. Wojsko Księstwa wynosiło wprawdzie około 30.000 ludzi i 6.000 koni, lecz ponieważ większa część jego albo walczyła w Hiszpanii albo stała garnizonami po twierdzach niemieckich i krajowych, nie można było mieć więcej do walki, jak 13.000 młodego żołnierza. Król opuścił był właśnie Warszawę, cały ciężar obrony spoczywał na Radzie Stanu, której przewodniczył wówczas Stanisław Potocki. Mimo to postanowiono bronić się do ostateczności, obwieszczono powstanie narodowe, którego organizacyą zajął się Dąbrowski, a dla powstrzymania chociażby na chwilę nieprzyjaciela od Warszawy, mała garść wojska pod ks. Poniatowskim wyszła **pod Raszyn**[1]). Tu stoczono z trójnasób silniejszymi Austryakami jedną z najpamiętniejszych bitew, w której zwłaszcza poległy tamże pułkownik i poeta Cypryan Godebski nieśmiertelną okrył się chwałą, a 2.000 legło śmiercią walecznych (19. kwietnia). Polacy utrzymali się przy placu boju, ale dalsza obrona Warszawy była niemożliwa. Zawarto więc honorową kapitulacyę, mocą której wojsko polskie miało wyjść ze stolicy z bronią i wszelkiemi potrzebami, miasto wolne być miało od wszelkiej kontrybucyi, a całość osób i majątków zabezpieczona. Gdy następnie arcyksiążę wjechał do Warszawy, rząd polski przeniósł się do Torunia, a wojsko przeszło na prawy brzeg Wisły.

---

1) **Raszyn: na południe koło Warszawy.**

Utrata Warszawy nie przyniosła zbyt wiele szkody. Austryacy stali się tylko panami lewego brzegu Wisły, nawet Praga, dzielnica Warszawy z tamtej strony, pozostała w rękach polskich i utrzymała się przez cały ciąg wojny pod komendą Hornowskiego, jak Częstochowa pod Stuartem. Wszelkie zaś usiłowania arcyksięcia do przejścia na brzeg prawy, udaremnili Polacy. Utrzymanie Warszawy z jej niechętną ludnością, wśród zrywającego się powstania, uwięziło nawet armię, austryacką, podczas czego polska na prawym brzegu miała zupełną swobodę działania.

---

2. **WYPRAWA DO GALICYI.** Korzystając z zajęcia Austryaków na lewym brzegu Wisły, rada wojenna armii polskiej, zgromadzona w Modlinie[1]), powzięła śmiałe postanowienie, wkroczyć do Galicyi, oswobodzić ją z pod rządu austryackiego i wojnę odporną w ten sposób na zaczepną zamienić. Usiłowali temu przeszkodzić Austryacy i przeprawiali się w tym celu przez Wisłę pod Górą[2]), lecz pobici zostali tutaj przez Sokolnickiego, poczem Poniatowski przeszedł granicę austryacką, wówczas tuż koło Warszawy położoną. W kraju pozostali Dąbrowski i Zajączek z resztą wojska i zbierającem się powstaniem narodowem. Gdyby Rosyanie, jak byli zobowiązani, współdziałać chcieli przeciw Austryi, arcyksiążę mógł być w Księstwie odcięty.

---

[1]) Modlin: na północ od Warszawy, przy ujściu Narwi do Wisły.
[2]) Góra: na południe od Warszawy, na lewym brzegu Wisły.

Pochód Poniatowskiego do Galicyi był więcej biesiadą i uroczystością, niżeli wojną. Tutejsza załoga austryacka była słabą, a obywatele witali z zapałem wkraczające wojska polskie, licznie pomnażali ich szeregi i stawiali własnym kosztem nowe pułki. Zajęto bez wielkiego oporu Siedlce. Lublin, Sandomierz, gdzie się odznaczył szczególnie Włodzimierz Potocki, syn Szczęsnego, Zamość, gdzie znaczne zapasy pieniędzy, amunicyi, żywności i jeńców dostały się zwycięzcom. Stąd ruszono do Galicyi wschodniej; Różniecki zajął Jarosław, pułkownik Turno Przemyśl, a nareszcie Różniecki i Kamiński Lwów (26. maja). Oddziały polskie zapędziły się stąd aż na Podole, po Zbrucz i Bukowinę. W różnych miejscach wybuchały walki podjazdowe, najruchliwsze w Tarnopolskiem pod wodzą Piotra Strzyżowskiego. W ten sposób większa część Galicyi dostała się w ręce polskie. Atoli Poniatowski nie mógł brać kraju w posiadanie swego monarchy, księcia warszawskiego, lecz zajął go w imieniu Napoleona; herby austryackie zastępował orłami francuskimi i organizował nowe pułki galicyjsko-francuskie, a na czele zajętego kraju ustanowił rząd centralny, którego prezesem został Stanisław Zamojski.

Była to świetna dywersya, która też odniosła ten skutek, jakiego się spodziewano. Arcyksiążę Ferdynand usiłował najpierw przeprawić się na prawy przeg Wisły i obległ Toruń, gdzie była Rada Stanu, która się z tego powodu do Tykocia przeniosła. Ale Torunia bronił dzielnie generał Wojczyński; gdy zaś tymczasem nadeszła wiadomość o niepomyślnym dla

Austryi obrocie wojny na południu, arcyksiążę nie tylko zwinął oblężenie Torunia, ale wnet i Warszawę cichaczem w nocy (z 1. na 2. czerwca) opuścił, aby bronić Galicyi przed Poniatowskim, a w ślad za nim ruszył Dąbrowski i Zajączek z nowo uformowanemi siłami. W tym czasie zjawiły się także rosyjskie wojska pod ks. Golicynem na placu boju w Galicyi, niby jako sprzymierzeńcy Napoleona; lecz zamiast pomagać Poniatowskiemu, szkodziły mu raczej, unikały starannie starcia z Austryakami, a nawet miały się z nimi potajemnie porozumiewać. Bezpieczny więc z tej strony, arcyksiążę Ferdynand rozpoczął działania, aby wyprzeć Polaków z zajętych pozycyi nad Sanem i po krwawej bitwie z Poniatowskim **pod Sandomierzem**, zmusił go do cofnięcia się za San, poczem generał Sokolnicki, odparłszy siedm szturmów, oddał Austryakom Sandomierz przez zaszczytną kapitulacyę (18. czerwca). Skutkiem tego Poniatowski ściągnął wszystkie wojska, także Zajączka i Dąbrowskiego, w okolicę Radomia i opuścił wschodnią Galicyę, a mianowicie Lwów (19. czerwca), wydany przez Austryaków w ręce Rosyan. Lecz zanim przyszło do nowej rozprawy, nadszedł rozkaz od Napoleona, aby wojska polskie udały się do Morawy i połączyły się z francuskiemi. Zwrócił się więc Poniatowski z 23.000 ludzi ku zachodowi, za nim poszedł korpus rosyjski. Przez Kielce, Miechów, staczając po drodze drobne potyczki, stanęli Polacy **pod Krakowem**. Dowodzący tu generał austryacki Mondet, po krótkiej walce, zobowiązał się przez kapitulacyę ustąpić z Krakowa w przeciągu jednej doby, lecz potajemnie przywołał będącego w pobliżu generała rosyjskiego Siewersa, a-

by w nocy miasto zajął na rzecz Rosyi. Kiedy więc Poniatowski nazajutrz na czele sztabu przez Floryańską ulicę wkroczył do miasta, stanęli przeciw niemu Rosyanie, tak, że omal do boju nie przyszło i zaledwie powiodło się skłonić ich do ustąpienia; poczem miasto obsadzone zostało wojskami polskiemi (15 lipca). Wnet potem nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni, między Napoleonem a cesarzem Franciszkiem zawartem i Poniatowski pozostał już w Krakowie aż do końca wojny.

---

3. **NABYCIE GALICYI ZACHODNIEJ.** Zawieszenie broni sprowadziły nowe zwycięstwa Napoleona, który zajął Wiedeń, poniósł wprawdzie klęskę pod Aspern, ale powetował ją wielkiem zwycięstwem pod Wagram. Przy rokowaniach pokojowych, które teraz nastąpiły, spodziewali się Polacy przyłączenia całej Galicyi do Księstwa, którą w znaczniejszej części własną krwią zdobyli i wysłali z prośbą o to deputacyę do Napoleona do Wiednia. Ale Polacy nie bili się dla siebie, tylko dla Francyi. Napoleon zaś liczył się i wówczas z życzeniami cara Aleksandra, który się każdego powiększenia Księstwa obawiał, i dlatego w pokoju zawartym w Schoenbrunn przyznał Polakom tylko cześć zdobytego przez nich kraju. Przyłączona mianowicie została do Księstwa Warszawskiego t. zw. Galicya Zachodnia, Kraków i Podgórze wraz z okręgiem aż po Wieliczkę, tudzież cyrkuł zamojski z Galicyi Wschod., tak, że tutaj San aż po ujście do Wisły miał stanowić granicę, razem około 53.000 km. i 1,500.000 ludności. Wieliczka miała być wspólną włas-

nością cesarza austryackiego i króla saskiego. I Rosya także, mimo swego dwuznacznego zachowania się w wojnie, otrzymała wynagrodzenie w Galicyi przez odstąpienie jej cyrkułu tarnopolskiego. Dla Wschodniej Galicyi tyle tylko uczyniono, że zapewniono zupełną amnestyę tym, którzy mieli udział w ostatniem powstaniu (14. paźdz.) 1809. Zastrzegł sobie nadto Napoleon i teraz dobra narodowe w Księstwie wartości 10,000.000 dla rozdania między swoich generałów.

Polacy wyświadczyli w tej wojnie dla Francyi wielkie usługi, albowiem odciągnęli około 60.000 wojska austryackiego od głównego placu boju i powstrzymali Prusaków od wiarołomstwa, do którego się przygotowywali. Mogli więc i teraz czuć się zawiedzionymi. Ale taka była wówczas u nich ślepa wiara w Napoleona, że i to, co dostali, przyjęli bez szemrania, nie tracąc zresztą nadziei na dalsze nabytki. Podniosła też niezmiernie ducha narodowego ta okoliczność, że nowe odzyskanie kraju polskiego zawdzięczano wyłącznie własnym wojskom i wodzom, bez obcej pomocy. Toż kiedy zwycięskie wojska wróciły do Warszawy, zgotowano im tutaj przyjęcie jako wskrzesicielom dawnej chwały wojennej. Nabycie Galicyi Zachodniej było zresztą poważnem rozprzestrzenieniem granic Księstwa. Zyskiwało ono kraj ludny i zamożny, choć chwilowo wycieńczony, zyskiwało połowę kopalń wielickich, tudzież uniwersytet Jagielloński. Nowy kraj został teraz urządzony na wzór dawnego, podzielony mianowicie na cztery departamenty: lubelski, radomski, krakowski i siedlecki, te zaś na 40 powiatów. Do 18 dawnych senatorów dodano teraz 12 nowych, tj. 4 biskupów, 4 wojewodów i 4 kasztelanów.

Między biskupami wszedł także do senatu biskup ruski, chełmski. Do izby poselskiej przybyło 40 nowych posłów i 26 deputowanych. Kodeks Napoleona został i w nowo nabytym kraju zaprowadzony.

WOJNA ROSYJSKA, 1812.

(§. 235). **ZAMIARY NAPOLEONA I CARA ALEKSANDRA WZGLĘDEM POLSKI.** Wojna następowała w tym czasie jedna po drugiej. Zaledwie ukończyła się wojna austryacko-francuska, zbierało się na wielką rozprawę, między Francyą a Rosyą. Przyjaźń bowiem francusko-rosyjska, zawarta w Tylży i Erfurcie, była tylko chwilowa i długo trwać nie mogła, gdyż dążności ich wręcz się rozbiegały. Były różne powody zerwania, ale jednym z głównych była sprawa polska. Księstwo Warszawskie było solą w oku Aleksandra. Byłby się on zgodził na jakąś odrębną Polskę, ale tylko pod swojem berłem, natomiast istnienia niezawisłego od siebie państwa polskiego dopuścić nie chciał, a Księstwo Warszawskie chciał uważać tylko za prowincyę saską. Stąd przy każdej sposobności domagał się od Napoleona zapewnienia, że Polska odbudowana nie będzie, skarżył się na "niebezpieczne marzenia polskie", żądał iżby nawet nazwy Polaków nie używano w aktach publicznych, iżby zniesione zostały ordery, pol., a wojsko polskie za saskie było uważane. Napoleon, potrzebując się liczyć z potężną Rosyą, zapewniał niejednokrotnie że o odbudowaniu królestwa polskiego nie myśli, ale ścierać charakteru polskiego z kraju, przez Po-

laków zamieszkałego, nie mógł i nie chciał. Gdy przyłączyły się jeszcze inne powody, gdy Aleksander przestał u siebie przestrzegać systemu kontynentalnego, stosunki między obu państwami tak się naprężyły, że Napoleon, skłoniwszy do przymierza Austryę i Prusy, postanowił wielką wojnę z Rosyą, którą nazwał drugą wojną polską.

Jeżeli z dotychczasowego postępowania Napoleona, niepodobna coś pewnego wnosić o zamiarach jego względem Polski, to teraz, kiedy miał prowadzić wojnę z głównem państwem rozbiorowem, wątpić trudno, że myślał rzeczywiście **o przywróceniu wielkiego państwa polskiego.** Wynikało to z natury rzeczy, bo zdobytymi na Rosyi krajami mógł obdarować tylko ten naród, do którego one przedtem należały i który się dotąd jego najwierniejszym i najpowolniejszym sprzymierzeńcem okazał. W tajnym artykule przymierza z Austryą wówczas zawartego (z 14. marca 1812) mówił on wyraźnie o możności przywrócenia Królestwa polskiego i wcielenia do niego Galicyi, za co Austrya miała być wynagrodzoną prowincyami illiryjskiemi. Najdobitniej zaś jego zamiary względem Polski wyrażone są w poufnej instrukcyi, przeznaczonej dla posła francuskiego w Warszawie. Według niej ostatecznym celem Napoleona było utrwalenie powszechnego pokoju, do czego było niezbędne istnienie królestwa polskiego, aby jak Niemcy wobec Francyi, trzymało równowagę wobec Rosyi. Polacy wszakże powinni własnemi siłami wywalczyć sobie niepodległość, a Francyę uważać tylko za mocarstwo posiłkujące. O zamiarach Napoleona, przychylnych przywróceniu Polski, świadczy także jego

podczas wojny z Rosyą postępowanie, chociaż publicznie zamiaru tego nigdy nie ogłosił.

Ale i car Aleksander, wobec nieuchronnej wojny z Francyą, począł znowu gorliwe zabiegi w celu pozyskania sobie Polaków i zwrócił się w tem najpierw do **ks. Czartoryskiego**, aby wznowić dawne plany z lat młodzieńczych. Przedstawiał on, że ostateczne zwycięstwo przy nim musi pozostać, że więc Polacy nie cesarzowi francuskiemu, ale jemu swoje losy powierzyć powinni; przyrzekł, że odbuduje całą Polskę aż do Dniepru i Dźwiny, postara się dla niej o Galicyę, nada jej najswobodniejszą konstytucyę i sam królem polskim się ogłosi. Domagał się nawet nakłonienia ks. Poniatowskiego, iżby wraz z wojskiem przerzucił się na jego stronę: wojsko miało być w tym celu jakby niespodzianie napadnięte i niby do poddania się zmuszone. Atoli Czartoryski odmówił takiemu żądaniu, a nawet miał ostrzedz Poniatowskiego o grożącem wojsku niebezpieczeństwie. Nastręczył się jednak Aleksandrowi inny Polak z gotowością spełnienia jego zamiarów, a mianowicie **ks. Michał Ogiński**. Za sprawą Ogińskiego rozpoczęła się agitacya w tym duchu na Litwie i Rusi, mówiono o zorganizowaniu ośmiu gubernii polskich jako wielkiego księstwa litewskiego, przygotowywano dla niego osobną konstytucyę, radzono nad urządzeniem 100.000 wojska polskiego, nad powołaniem reprezentantów rzeczonych gubernii do uchwalenia nowej organizacyi. Aleksander wysłał także do Warszawy osobnego w tym celu agenta (Anstetta) i kazał już przygotować manifest, ogłaszający przywrócenie państwa polskiego. Zabiegi te, jak tyle innych, świad-

czą niezawodnie, że ile razy następuje starcie między Zachodem Europy a Północą, Polska musi ważną odegrać rolę. Nie odniosły one w Warszawie żadnego skutku, ale na Litwie pozyskały zwolenników Rosyi i sprawiły tyle, że podczas następnej wojny część Litwy niechętną była Napoleonow'

(§. 236). **KONFEDERACYA GENERALNA, 1812.** W wojnie z Rosyą podstawą operacyjną Napoleona musiało być Księstwo Warszawskie i ono też największe ponosić ofiary. Wnet po wojnie austryackiej rozkazał cesarz wzmocnić twierdze krajowe, a liczbę wojska podnieść do 60.000. Jakkolwiek była nędza w kraju, posucha i nieurodzaj, rząd, do którego wszedł jako minister skarbu znakomity **Tadeusz Matuszewicz,** dołożył wszelkich starań, aby wypełnić wolę cesarza. Sejm (w r. 1811) nałożył wiele nowych podatków, a opozycyę król rozbroił dobrocią. Ofiarność była mimo niedostatku nadzwyczajna; klasztor częstochowski oddał wszystkie swoje klejnoty. Do pracy nad ufortyfikowaniem Modlina i Pragi spędzono włościan z dalekich okolic. Wojska postawił tak mały kraj 75.000 ludzi i 23.000 koni i urządził nadto gwardyę narodową. Wszystko bowiem zapowiadało wielkie wypadki. Jakoż na wiosnę r. 1812 ruszyła wielka armia francuska ku Wiśle. Za wojskami podążył sam Napoleon, przez Drezno, Poznań, Gdańsk, do Królewca; w Wilkowyszkach[1]) wypowiedział wojnę Rosyi (22. czerwca) i przekroczył granice.

---

[1]) Wilkowyszki: w polud. zach. stronie od Kowna.

W Warszawie tymczasem z natchnienia Napoleona uczyniono krok stanowczy. Cesarz wysłał tam w tym celu, jakby do stolicy pierwszorzędnego państwa, nadzwyczajnego ambasadora, księdza Pradta, arcybiskupa mechlińskiego, który wszystkiem z ukrycia kierował. Jawne kierownictwo miała sama rada ministrów, na którą król całą władzę rządową przelał, w niej zaś przedewszystkiem Tadeusz Matuszewicz. Zwołano **sejm nadzwyczajny,** a na marszałka sejmu powołano z zacisza domowego najpoważniejszego człowieka w Polsce, sędziwego **generała ziem podolskich, ks. Adama Czartoryskiego.** Otwarcie sejmu odbyło się wśród uroczystego nastroju i oczekiwania, poprzedził go Woronicz natchnionem kazaniem. Na pierwszej sesyi sekretarz senatu Niemcewicz odczytał pismo obywateli litewskich, wniesione do laski marszałkowskiej, z gorącem wezwaniem, aby sejm, korzystając z nadzwyczajnych wypadków obecnej chwili, obmyślił środki w celu "odzyskania ojczyzny". Na drugiej sesyi, 28. czerwca, Matuszewicz, zdając sprawę z tego wniosku, miał przemowę, pełną niezrównanego zapału i krasomówczej wytworności, którą zakończył płomiennemi słowami: "Powstanie więc Polska, co mówię, jest już Polska!", wzbudzając takie uniesienie i rozrzewnienie w Izbie i w mieście, że sesyę musiano zawiesić. Następnie sejm uchwalił zawiązanie dawnym zwyczajem **konfederacyi generalnej,** w której orzekł przywrócenie królestwa polskiego i wszystkie części ziemi polskiej zawezwał do przystąpienia; poczem rozwiązał się, zlewając swą władzę na radę generalną konfederacyi. Prezesem tej rady był marszałek sejmu, wiceprezesem wojewoda

Stanisław Zamojski, sekretarzem referendarz Kajetan Koźmian.

Rada generalna, przyjąwszy teraz dawny herb rzeczypospolitej polskiej, Orła z Pogonią, rozpoczęła czynność na wzór dawniejszych konfederacyi: akt konfederacyi kazała oblatować w metryce koronnej i otworzyć księgę akcesów, wydała odezwy do obywateli, zwołała sejmiki i zgromadzenia gminne, wysłała poselstwa do króla i Napoleona, który tego samego dnia wszedł do Wilna, z doniesieniem, co zaszło i z prośbą o aprobatę. Król z rozrzewnieniem do konfederacyi przystąpił, Napoleon pochwalił, co uczyniono, upoważnił do dalszego działania, przyrzekł poparcie i opiekę, ale ostatecznego słowa wskrzeszenia Polski i teraz nie wyrzekł, żądał nawet, aby Galicyi działaniem tem nie obejmowano, ze względu na sprzymierzoną Austryę. Sejmiki z radością przystępowały, także niektóre powiaty litewskie i ruskie, o ile już były zajęte przez wojska francuskie i polskie, przystąpił ks. Poniatowski w imieniu wojska; nawet książęta niemieccy, jak landgraf heski, Jerzy Karol, jako właściciel majątku w Polsce, nadsyłali akcesy. W zajętem już przez cesarza francuskiego Wilnie **odnowiono unię Litwy z Koroną** i przystąpiono również do konfederacyi. W geniusz i szczęście Napoleona nikt nie wątpił. Chwila odrodzenia Polski, zdawało się, że już nadeszła.

(§. 237). **WYPRAWA MOSKIEWSKA.** Napoleon ogromną armię, 647.000 ludzi, z różnych państw i narodów pochodzących, wyprowadził na Rosyę. Polaków było w niej około 60.000. Także sprzymierzone

z Francyą Austrya i Prusy dostarczyły swoich kontyngensów. Korpus austryacki pod ks. Schwarzenbergiem stanął na prawem skrzydle w rezerwie, dla zasłony Księstwa Warszawskiego i linii odwrotowej; na lewem wzdłuż Dźwiny korpus marszałka Macdonalda, a z nim dywizya pruska pod dowództwem Yorka. Ale w armii tej tylko Francuzów i Polaków ożywiał szczery zapał do walki i poświęcenia, inni ciągnęli z musu. Rząd austryacki, a mianowicie minister Metternich, porozumiał się nawet przedtem z Rosyą i Schwarzenbergowi dał tajemną instrukcyę prowadzenia wojny tylko dla pozoru. Toż samo generał pruski przychylny był raczej Rosyi i czekał tylko chwili niepowodzenia cesarza Francuzów, aby go opuścić i na przeciwną przerzucić się stronę. Polacy nie walczyli nigdzie samoistnie lecz rozprószeni byli po wszystkich korpusach francuskich. Tylko ks. Józef Poniatowski miał własny oddział, wyłącznie z Polaków złożony, przyłączony do korpusu Hieronima króla westfalskiego, później marszałka Davousta; pod komendę Poniatowskiego służyli: Dąbrowski, Kniaziewicz, Zajączek i Sułkowski; szefem jego sztabu był generał Fiszer. To rozdrobnienie wojsk polskich nie mogło być korzystnem dla sprawy polskiej, gdyż paralizowało ich wpływ i działanie na podniesienie ducha narodowego na Litwie.

Rosya nie mogła tak wielkiej armii jak Napoleon wystawić do walki. Czynne były od początku tylko dwie armie rosyjskie. Najsilniejsza liczyła razem ok. 104.000 ludzi, pod dowództwem generała Barclay'a de Tolly; druga, którą dowodził książę Bagration, n

miała więcej jak 37.000 ludzi. Armia rezerwowa, dowodzona przez Tormassowa, nie występowała z początku do walki. Dwie armie rosyjskie były zajęte z obawy od Szwecyi, druga pod Kutuzowem w Mołdawie w wojnie z Turcyą. Lecz właśnie przed samym wybuchem wojny francusko-rosyjskiej powiodło się Rosyi zawrzeć ze Szwecyą zaczepnoodporne przymierze, a z Turcyą pokój w Bukareszcie, skutkiem czego armie przeciw nim działające mogły także wyruszyć na plac boju z Francuzami. To było pierwsze w tej wojnie niepowodzenie Napoleona.

Napoleon przeszedł Niemen koło Kowna (23. czerwca), a w pięć dni potem był w **Wilnie**, które wojsko rosyjskie właśnie było opuściło. W tym samym dniu (28. czerwca) ogłoszono w Warszawie przywrócenie Polski. Wielkie było uniesienie w stolicy Litwy, zwłaszcza że pierwszy wkroczył w jej mury pułk polski ks. Dominika Radziwiłła, wodza z rodu litewskiego. Napoleon ustanowił teraz dla Litwy rząd tymczasowy, "**Komisyę Rządzącą**", której głównem zadaniem była dostawa żywności i furażów, tudzież organizacya wojska litewskiego i gwardyi narodowej. Jak z Polaków, tak utworzył sobie Napoleon z Litwinów pułk gwardyi ułanów, złożony ze szlachty. Kilkudniowa słota wstrzymała na czas jakiś dalszy pochód wojska, albowiem drogi były z tego powodu nie do przebycia. Już teraz także okazał się ten niedostatek, który był prawdziwem nieszczęściem Napoleona podczas całej kampanii moskiewskiej, a to mianowicie brak żywności i paszy. Rosyanie bowiem, uchodząc, niszczyli wszystkie magazyny za sobą, a uboga ludność, mimo przemocy, nie mogła wszystkiego

dostarczyć dla tak olbrzymiej armii. Skutkiem tego konie, żywione młodem zbożem, padały tysiącami, a w armii rozprzęgała się karność w zastraszający sposób. Wielka ilość żołnierzy zostawała się na tyłach armii i tworzyła bandy "maroderów", urastające do 30.000, które rabując po drodze, stawały się prawdziwą plagą krajów, przez które przeciągały, a zawadą dla armii. Musiano wysyłać osobne ruchome kolumny, aby tych włóczęgów wyłapywać i karać. Te bandy maroderów były też w znacznej mierze powodem zniechęcenia części ludności litewskiej wobec "wybawców" francuskich.

Z Wilna ruszył Napoleon szybko na wschód pomiędzy obie armie nieprzyjacielskie i zmusił je do cofania się aż do Smoleńska, gdzie się połączyły. Po drodze, przyjmowany radośnie i uroczyście, zwłaszcza w Mińsku, miał tylko drobniejsze utarczki, w których Polacy żywy udział brali. Do wielkiej rozprawy przyszło dopiero przy zdobywaniu **Smoleńska**, w której Barclay został pobity i zmuszony do opuszczenia miasta. Główny atak wykonały dywizye Zajączka i Kniaziewicza (17. sierpnia). W Smoleńsku myślał zrazu Napoleon zatrzymać się przez zimę i urządzić tymczasem państwo polskie, lecz zarzucił ten plan i ruszył stąd na starą stolicę Rosyi, Moskwę, wśród niesłychanych trudów i niedostatku. W armii rosyjskiej powstało wielkie wzburzenie z powodu ciągłego cofania się Barclay'a, skutkiem czego Barclay został usunięty, a dowództwo naczelne objął Kutuzow. Ten zastąpił drogę armii francuskiej niedaleko Moskwy, nad rzeką tego nazwiska, pod wsią **Borodino**. Tu stoczono jedną z najkrwawszych bitew, jaką znają dzie-

je. Rosyanie stracili 52.000 ludzi, połowę swojej armii, Francuzi 28.000. Ks. Poniatowski na czele Polaków był jednym z bohaterów dnia tego (7. września). Zwycięstwo pozostało przy Napoleonie, ale armia jego, już tylko 95.000 wynosząca, była w opłakanym stanie. Kutuzow cofnął się do Moskwy, przez którą tylko przeszedł, zabierając z sobą niemal całą jej ludność. Gdy Napoleon potem (14. września) wkroczył w mury stolicy, zastał ją jakby wymarłą. Wnet powstał pożar, który trzy czwarte miasta obrócił w perzynę, a zniszczył wszystkie magazyny i zapasy żywności. Pożar wzniecił sam gubernator Moskwy. Roztopczyn, aby ogłodzić armię nieprzyjacielską, a ludność, przypisującą wszystko Francuzom, do fanatycznej pobudzić nienawiści.

Mimo to bawił Napoleon w Moskwie więcej niż miesiąc, oczekując daremnie na propozycye pokoju. Gdy car Aleksander nie tylko o pokoju słyszeć nie chciał, ale nawet posła jego przyjąć się wzbraniał, wobec zbliżającej się zimy musiał Napoleon nakazać odwrót (18. paźdz.). Był to pierwszy jego odwrot ze zdobytego kraju bez zawarcia pokoju, a tem samem był klęską. Rozpoczął go ze wzmocnioną wprawdzie nadesłanymi posiłkami armią, lecz jazda jej była prawie bez koni. Pochód utrudniała nadto niezmiernie ogromna ilość bagażów i wozów, zdobyczą naładowanych, jak nie mniej mnóstwo chorych i rannych, tudzież rodzin kupieckich i cudzoziemskich, które uchodząc przed Rosyanami wraz z dobytkiem, do francuskiego wojska się przyłączyły. Wnet nastały mrozy, niezwykle wczesne i silne, które były najstraszniejszą klęską przy braku ciepłego odzienia dla ar-

mii. Ludzie ginęli masami, a konie padały w takiej ilości, że musiano działa i wozy pozostawić, za czem poszedł znowu brak żywności i paszy. Z tyłu zaś następował Kutuzow i zmuszał Francuzów po drodze do staczania zaciętych walk, jak pod Woronowem, gdzie zginął generał Fiszer, i pod Wiazmą. Po trzech tygodniach tego smutnego pochodu, zaledwie 49.000 ludzi, prawie bez jazdy, zdołało dójść w jakims porządku do **Smoleńska**; reszta albo zginęła, nie tyle w bitwach, co z zimna, głodu i z rąk sfanatyzowanej ludności, albo wlokła się z tyłu w kupach bezładnych.

Lecz na tem jeszcze nie koniec nieszczęścia. Schwarzenberg, pozostawiony na straży Księstwa Warszawskiego tudzież odwrotu dla armii, nie spełnił poruczonego sobie zadania.. Skutkiem tego najpierw Tormassew wpadł do Księstwa War., szerząc popłoch nawet w Warszawie. Wnet nadciągnął Czyczagów z wolną już armią mołdawską i połączywszy się z Tormassowem, zagroził ponownie Księstwu, zupełnie z wojska ogołoconemu, a następnie, bez jakiejkolwiek przeszkody ze strony Schwarzenberga, wkroczył na Litwę, odcinając Napoleonowi drogę odwrotową. Równocześnie na północy Wittgenstein wyparł marszałków francuskich z ich stanowisk nad Dźwiną do Litwy i sam wkroczył do tego kraju. W ten sposób armia francuska musiała się w dalszym odwrocie od Smoleńska przebijać pomiędzy trzema wojskami rosyjskiemi. Droga jej prowadziła **przez Berezynę pod Borysowem,** który zajął Czyczagow po daremnej obronie zbyt słabego Dąbrowskiego. Tu skupiły się wszystkie wojska, gdyż od przejścia przez Berezynę zależały losy reszty armii francuskiej. Marszałek Oudinot odebrał Borysow, lecz, że tu most był znisz-

czony, zbudował dwa mosty powyżej tego miasta koło wsi Studzianki. Podczas przeprawy, która trzy dni trwała (26 — 28 listop.,), uderzyli równocześnie na przeprawiających się Czyczagow po prawej, Wittgenstein po lewej stronie rzeki; kupy bezładne i wozy wcisnęły się na mosty i zatkały przejście; mimo cudów waleczności, zwłaszcza marszałków Neya, Oudinota, Wiktora i Polaków, nastąpiła straszna katastrofa: z wielkiej armii francuskiej pozostało zaledwie 8.400 ludzi pod bronią, reszta zginęła w boju, utonęła w rzece, rozprószyła się lub dostała do niewoli. Teraz już i Napoleon uznał, że wszystko stracone. Z pozostałą garścią niedobitków udał się do Mołodeczna[1]) i zdawszy naczelne dowództwo Muratowi, sam pod osłoną dwóch oddziałów ułanów polskich, udał się pospiesznie przez Wilno, Warszawę, Drezno do Paryża.

UPADEK KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

(§. 238). **NARADY W KRAKOWIE.** Okropna klęska berezyńska była zarazem ostatnią chwilą samoistności państwa polskiego. W Księstwie Warszawskiem do ostatka nie wiedziano o klęskach, których nie chciano przypuszczać; lecz ostatecznie przekonano się o smutnej rzeczywistości, tem smutniejszej, im większe były przedtem nadzieje. Armia francuska najzupełniej rozbita wracała przez Księstwo, wnet przybył do Warszawy i ks. Poniatowski

---

1) Molodeczno: na Litwie, w południ. wschodn. stronie.

z niedobitkami swego wojska, a Księstwo, z wyjątkiem twierdz, zabrały wojska rosyjskie. Mało ucierpiał tylko korpus Macdonalda, który stał pod Rygą i poddana mu dywizya pruska Yorka. Lecz York, zaledwie klęska stała się niewątpliwą, zdradził pierwszy Napoleona i zawarł z Rosyanami konwencyę neutralności w Taurogach[1]). Nietkniętym prawie był także korpus austryacki Schwarzenberga, który od początku nie prowadził wojny na prawdę, a teraz podstąpiwszy pod Warszawę, oddał ją przez kapitulacyę Rosyanom pod Miłoradowiczem (8. lutego 1813). Ks. Poniatowski, rząd i rada konfederacyi generalnej udali się najpierw do Piotrkowa, potem do Częstochowy i Krakowa. Przybył do Księstwa także car Aleksander i obrał sobie Kalisz za główną kwaterę. Ustanowiony został w Warszawie z ramienia Rosyi rząd tymczasowy, "**Rada Najwyższa**", której prezesem został senator Łanskoj, wiceprezesem Nowosilcow, członkami zaś z Polaków: Wawrzecki i książę Lubecki. Na czas jakiś cała niezawisła Polska skupiła się w **Krakowie**.

Jak Prusacy, poczęli teraz inni sprzymierzeńcy, jeden po drugim, odstępować od Napoleona. W Niemczech, gdzie powstał był związek patryotyczny (Tugendbund), głoszono namiętnie wojnę narodową przeciwko "ciemięzcy ludzkości". Prusy, po konwencyi taurogskiej, zawarły z Rosyą przymierze w Kaliszu i wypowiedziały Francyi wojnę (17. marca 1813). Austrya, nie gotowa jeszcze do walki, łudziła

---

[1]) Taurogi: na Żmudzi, w stronie południowej.

zrazu długo Napoleona rzekomem pośrednictwem o pokój powszechny, ale w tajnych układach z Rosyą i Prusami zobowiązała się wypowiedzieć mu wojnę i podzielić się z niemi Księstwem Warszawskiem. Dawni członkowie Związku Reńskiego, którzy urośli dzięki cesarzowi francuskiemu, zachwiali się również w wierności dla niego; nawet król saski, Fryderyk August, porozumiewał się już z Austryą, chociaż ostatecznie przy Napoleonie pozostał. Z drugiej strony Napoleon z wczesną wiosną r. 1813 stał już znowu grozny na czele bitnej armii i zadawszy nowe klęski Rosyanom i Prusakom pod Luetzen i Budziszynem, wkroczył na Śląsk i zbliżył się ku granicom Polski. Ale granic tych nie przekroczył i zawarł zawieszenie broni w Pójświcy[1]), złudzony intrygami Metternicha (4. czerwca).

Przy takiem położeniu, w Krakowie naradzano się nad tem, co dalej czynić należy. Jeszcze przed wojną mieli, za sprawą Dąbrowskiego, niektórzy generałowie polscy zawrzeć związek tajny, w celu postępowania na własną rękę, bez względu na Napoleona. Z tej strony doradzano i teraz, aby nie wysługiwać się dłużej obcej sprawie. Wojsko ks. Poniatowskiego urosło już wówczas znowu z napływających do Krakowa ochotników i rozbitków do 16.000. Licząc na nie zajęte jeszcze twierdze polskie, gdzie były załogi polskie i francuskie, radzono z wojskiem przenieść się pod mury Zamościa i stąd rozpocząć działania wojenne. Książę Czartoryski ze swojej strony i inni ponowili teraz dawny plan odbudowania

1) Pojświca: na Śląsku.

Polski w związku z Rosyą, a mianowicie pod berłem najmłodszego brata cara, w. księcia Michała. Car Aleksander nakazał generałom swoim łagodne z Polakami postępowanie i niejednokrotnie, zwłaszcza w liście do Czartoryskiego, zapewniał, że "pomyślność nie zmieniła jego, ani jego zamiarów względem Polski". Także rządy pruski i austryacki, chcąc się pozbyć niebezpiecznej jeszcze armii polskiej, choć się już ułożyły z Aleksandrem względem rozbioru Księstwa Warszawskiego, czyniły usilne zabiegi, aby Polaków od Napoleona oderwać. Przybyli w tym celu do Krakowa wysłannicy: rosyjski Szaniawski i pruski ks. Antoni Radziwiłł. Długo tutaj się rzecz ważyła. Ministrowie polscy w większości, nawet Matuszewicz, sądzili, że lepiej usłużą ojczyźnie, jeżeli pójdą za projektem Czartoryskiego lub przynajmniej w toczącej się wojnie zabezpieczą sobie neutralność. Lecz ostatecznie ks. Poniatowski rozstrzygnął na korzyść Napoleona, "albowiem z honorem niema transakcyi". Otoczony nieprzyjaciółmi ze wszystkich stron, gdy nadciągała armia rosyjska, opuścił Kraków, aby się oddać pod rozkazy cesarza francuskiego (3. maja). Rada konfederacyi się rozwiązała, rada ministrów pociągnęła za wojskiem, a w Cieszynie z upoważnienia króla również zawiesiła swoje istnienie. Kraków zaś zajęli wnet potem Rosyanie (13. maja).

(§. 239). **UDZIAŁ W WOJNIE FRANCYI Z KOALICYĄ EUROPEJSKĄ, 1813 — 1814.** Tymczasem cała Europa wystąpiła przeciw Napoleonowi. Metternich, aby zyskać czas do przygotowania wojny, skłonił Napoleona do odbycia **kongresu w Pradze.**

Ale nie myślał o nim szczerze i zawarłszy przedtem z Rosyą i Prusami konwencyę w **Reichenbach**, w której się zobowiązał przystąpić do koalicyi przeciw Napoleonowi, postawił temuż warunki nie do przyjęcia. Między tymi warunkami był pierwszym rozbiór Księstwa Warszawskiego między Austryę, Prusy i Rosyę (10. sierpnia). Gdy Napoleon te warunki odrzucił, wtedy i Austrya wypowiedziała mu wojnę i powstała nowa koalicya, do której Austrya, Rosya, Prusy, Anglia i Szwecya należały. Wystawiły one ogromną armię, francuską o wiele przenoszącą i ponowiły wielką wojnę, w której także Polacy po stronie francuskiej walczyli. Wojna toczyła się z początku ze zmiennem szczęściem, Napoleon zwyciężył Schwarzenberga pod Dreznem, ale marszałkowie jego ponieśli klęski pod Gross-Beeren i pod Kulmem. Wszędzie bili się zaszczytnie Polacy, odznaczyli się zwłaszcza: w pierwszej Krukowiecki, w drugiej Tomasz Łubieński. Lecz teraz rozpoczęły się zdrady niemieckich wojsk, po stronie cesarza francuskiego walczących, odstąpili go Westfalczycy, Sasi, Bawarowie. Nastąpiła wielka rozstrzygająca trzydniowa **bitwa pod Lipskiem** (16 — 18. paźdz.), podczas której znowu Sasi i Wirtemberczycy przeszli na stronę nieprzyjaciela. Książę Poniatowski tak świetnie prowadził swoich do boju, że go Napoleon podczas bitwy marszałkiem Francyi mianował. Ale Francuzi zostali pokonani. Odwrót przez rzekę Elsterę zasłaniał Poniatowski. Gdy już większa część wojska przeszła, spalono przedwcześnie mosty: Poniatowski, kilkakrotnie ciężko ranny, nie chcąc się oddać w niewolę, zginął podczas przeprawy w nurtach tej rzeki (18. paźdz. 1813). Wie-

łu innych generałów i oficerów polskich dostało się do niewoli. Sam król, Frederyk August, bawiący w Lipsku, został jeńcem wojennym.

Bitwa pod Lipskiem rozstrzygnęła losy Napoleona i Polski. Napoleon na całej linii cofnąć się musiał do Francyi, o utrzymaniu zaś Księstwa Warszawskiego nie mogło być odtąd mowy. Po bitwie ocalało jeszcze około 9.000 żołnierza polskiego, nad którymi Napoleon oddał dowództwo ks. Sułkowskiemu. Ci, mając zawsze dobro własnej ojczyzny na oku, postanowili zrazu odprowadzić tylko Napoleona do granic Francyi, do Renu; atoli następnie, po porywającem tegoż przemówieniu, poszli, pod dowództwem Dąbrowskiego, za nim do Francyi, bronić go do ostatka. Bili się tu jeszcze z nim razem przez trzy miesiące z największem poświęceniem; pod Brienne, pod Arcis sur Aube uratowali mu życie, wsławili się znowu: Pac, Wincenty Krasiński, Jan Skrzynecki. Ale sprzymierzeni byli górą i zajęli Paryż; Napoleon abdykował we Fontainebleau, otrzymując za całe państwo wyspę Elbę, a na tron francuski powrócił Bourbon, Ludwik XVIII. Z Francyą zawarto **pokój w Paryżu** (30. maja 1814), dla urządzenia zaś nowych stosunków Europy postanowiono odbyć kongres we Wiedniu. Poddały się sprzymierzonym także twierdze, w rękach francuskich będące, między niemi i polskie, Zamość, Modlin i Gdańsk. Sprzymierzeni stali się w ten sposób panami Francyi. Europy i całej Polski. O Księstwie nie było w pokoju ani wzmianki. Tylko tyle zrobiono dla Polaków, że według artykułu XIX. pokoju paryskiego, dozwolono wojsku polskiemu, zostającemu w służbie Francyi, wrócić do kraju swego

z bronią i bagażami, "a to w uznaniu chwalenej jego służby"; oficerom i żołnierzom zachowano ozdoby wojskowe, jakie uzyskali, i pensye do tych ozdób przywiązane.

Polska wraz z Księstwem, z wyjątkiem Galicyi, była odtąd w rękach cara Aleksandra i nic mu nie przeszkadzało wywrzeć teraz na niej zemstę zwycięzcy. Przynosi to sławę jego imieniu, że tego nie uczynił. Aby uratować, co było można, udał się znowu do niego Czartoryski i inni. Także Kościuszko, z Berville[1]), gdzie przebywał, napisał list do Aleksandra, prosząc go, aby się ogłosił królem polskim, nadał krajowi konstytucyę, zniósł poddaństwo włościan i szkoły dla nich pozakładał. Aleksander zapewniał ciągle o swoich najlepszych zamiarach, a w liście do Kościuszki przyrzekał "odrodzenie dzielnego i szlachetnego narodu przez tego, którego miał za nieprzyjaciela". Wszystkie też postanowienia Aleksandra świadczyły o jego dobrych chęciach dla Polaków. Uczynił co mógł dla usunięcia wielkiej nędzy ludności w Księstwie Warszawskiem, dla nowego jego urządzenia ustanowił komitety, cywilny i wojskowy, do których najznamienitszych Polaków powołał. Pozostałe wojsko polskie oddał pod naczelne dowództwo brata swego Konstantego i kazał mu się zbierać w St. Denis, a po odbiór jeńców wysłał oficerów w różne strony Europy. Wkrótce też poczęły powracać do kraju nieszczęsne rozbitki świetnego niegdyś wojska polskiego, z Francyi, Niemiec, Danii itd., razem około

---

1) Berville: koło Fontainebleau.

20.000. Największą część przyprowadził z Francyi Wincenty Krasiński i Sokolnicki; a Rożniecki, z upoważnienia w. ks. Konstantego, zabrał w Lipsku zwłoki naczelnego wodza, ks. Poniatowskiego, postawiwszy mu skromny pomnik nad Elsterą. Były to rzewne dni w Warszawie (8. i 9. września 1814), gdy przyjmowano resztę żywych bohaterów, co sławę Polski roznieśli daleko po świecie, i zwłoki ich wodza, który zginął, "aby uratować honor narodu". Władze i oficerowie rosyjscy brali żywy udział w tych przyjęciach, na ich czele marszałek Barclay de Tolly. Zwłoki ks. Poniatowskiego przewieziono później (17. lipca 1817) do Krakowa, gdzie spoczywają obok królów polskich w katedrze na Wawelu.

(§. 240). **KONGRES WIEDEŃSKI. CZWARTY ROZBIÓR POLSKI, 1815.** Kongres wiedeński był najświetniejszem zgromadzeniem międzynarodowem, znanem w historyi, tak co do wielkości zadań, które miał spełnić, jak co do świetności uczestników. Byli tam pierwsi monarchowie Europy i najznakomitsi ówcześni dyplomaci. Ale reprezentanta Polski i króla saskiego tam nie było. Tylko z własnej woli znaleźli się tam niektórzy wybitni Polacy, aby ile możności wpłynąć na przyszłe losy swojej ojczyzny. Był tam i Kościuszko; a najbardziej wpływowym był ks. Adam Czartoryski, jako poufny doradca cara Aleksandra. Zebrał się kongres do naprawienia tego wszystkiego, co Napoleon poprzewracał w Europie. Zgromadzeni tamże ogłaszali, że celem ich jest tylko zapewnić prawa niepodległości i wolności wszystkich

narodów. Lecz w rzeczywistości każde państwo starało się tylko jak największe zyski wyciągnąć dla siebie. Wśród nieustających festynów i zabaw rozstrzygano najważniejsze sprawy, prowadzono targi i zamiany, kierowano się nie interesami narodów, ale cyfrą dusz, jaka każdemu przypadnie.

Najważniejszą sprawą kongresu była sprawa polska. Car Aleksander, który się najbardziej przyczynił do pokonania Napoleona, powrócił teraz do swojej "ulubionej myśli" i przedłożył kongresowi życzenie zatrzymania całego Księstwa Warszawskiego, z którego, wraz z krajami polskimi, dawniej przez Rosyę nabytymi, chce utworzyć królestwo polskie z narodowemi instytucyami, według życzeń Polaków. Sprzeciwiali się temu reprezentanci Anglii (Castlereagh), Francyi (Talleyrand) i Austryi (Metternich), albowiem Rosya stałaby się przez to zbyt potężną, i wnosili, aby raczej utworzyć niepodległą Polskę, celem utrzymania równowagi europejskiej, albo pozostać przy jej podziale. Ze sprawą tą połączyła się sprawa saska, albowiem Prusy chciały pokonanemu Fryderykowi Augustowi zabrać całą Saksonię, jego zaś wynagrodzić drobnemi posiadłościami nad Renem, i aby pozyskać w tem poparcie Rosyi, popierały ze swojej strony zamiary Aleksandra. Utworzyły się w ten sposób w łonie kongresu dwa obozy, które do poważnych doprowadziły zawikłań. Aleksander, chcąc okazać kongresowi, że plan jego zgadza się z życzeniami samych Polaków, kazał w. księciu Konstantemu i komitetowi wojennemu organizować co prędzej wojsko polskie, a z kraju wysyłać do Wiednia w tej myśli a-

dresy. Anglia, Austrya i Francya, natomiast zawarły między sobą tajnie przymierze, do którego także Bawarya, Hannower i Holandya przystąpiły, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia zamiarów Aleksandra i Prus i oprzeć się im przemocą (5. stycznia 1815). Groziła więc teraz nowa wojna europejska między tymi, którzy się dla jej zażegnania zgromadzili. Ale do niej nie przyszło. Spór skończył się, jak wówczas zwykle, na tem, że postanowiono podzielić kraje, o które chodziło, na kawałki i rozebrać je pomiędzy siebie, tak Saksonię, jak i Księstwo Warszawskie. Tylko Kraków, którego ani Austrya Rosyi, ani ta tamtej odstąpić nie chciała, miał pozostać niepodległem państewkiem. Przyspieszyły ugodę niespodziane zdarzenia: Napoleon wylądował z Elby we Francyi, Ludwik XVIII. uciekł, naród francuski stanął z zapałem przy swoim ubóstwionym bohaterze, a całe dzieło kongresu narażone zostało na rozbicie. I teraz jeszcze towarzyszyli Napoleonowi i wytrwali przy nim aż do końca ułani dawnej polskiej gwardyi pod dowództwem Jerzmanowskiego. Zdarzenia te skojarzyły na nowo rozpadającą się już koalicyę. Nastąpiła nowa wojna sprzymierzonych z Francyą, która się skończyła zgnieceniem Napoleona pod Waterloo (18. czerwca 1815) i wywiezieniem na odludną wyspę Ś. Heleny, gdzie, jak Prometeusz przykuty do skały, dokonał reszty żywota. W tej gorączce wojennej kongres dokończył pracy, a w szczególności załatwił ostatecznie sprawę polską.

Uchwały kongresu wiedeńskiego składają się z układów, między poszczególnemi państwami zawartych, które następnie w t. zw. Zamknięciu (acte fi-

nal) kongresu wiedeńskiego (z 9. czerwca 1815) zebrane zostały. Losy Polski rozstrzygnęły układy między Rosyą, Austryą i Prusami z dnia 3. maja 1815. Według tych układów Rosya zatrzymała Księstwo Warszawskie, w uszczuplonych w następujący sposób granicach: Prusy dostały wszystek kraj za Prosną z wyjątkiem Kalisza, tj., departamenty poznański i bydgoski, które otrzymały nazwę W. Księstwa Poznańskiego. Także Toruń i Gdansk wcielone zostały do Prus. Razem dostały Prusy z Księstwa Warszawskiego jedną piątą, Rosya zaś cztery piąte części. Austrya otrzymała na powrót utracony w pokoju w Schoenbrunie z roku 1809 obwód tarnopolski, tudzież okręg podgórski wraz z żupami wielickiemi, z których miała Polsce rosyjskiej, Rosyi i Prusom dostarczać pewnej ilości cetnarów soli. Kraków, wraz z małym okręgiem po lewej stronie Wisły, od wsi Kościelnik po Mysłowice, z miasteczkami Chrzanowem, Krzeszowicami, Trzebinią, został niepodległem miastem wolnem i ściśle neutralnem, ale pod opieką Austryi, Rosyi i Prus. Uznał wszakże pośrednio kongres wiedeński że narodowi polskiemu stała się krzywda i należy mu zapewnić ochronę bytu narodowego, jak niemniej łączność między jego rozdzielonemi częściami. Dlatego postanowiono, że Księstwo Warszawskie ma być związane nieodwołalnie z cesarstwem rosyjskiem przez konstytucyę, a cesarz rosyjski udzieli temu państwu, mającemu używać odrębnej administracyi, rozciągłości wewnętrznej, jaką uzna za stosowne i przyjmie, obok innych tytułów, tytuł króla polskiego. Postanowiono wogóle co do Polaków wszystkich trzech państw, Austryi, Rosyi i

Prus, że uzyskają reprezentacyę polityczną, jaką każdy z rządów uzna im za stosowne udzielić. Zapewniono także dla płodów i wyrobów polskich wolny i niczem nie ograniczony obieg po wszystkich drogach lądowych i wodnych, jakie są i będą w granicach dawnej Polski, a dla wszystkiej młodzieży polskiej wolność oczęszczania na uniwersytet Jagielloński. Car Aleksander, tudzież lord Castlereagh w urzędowych oświadczeniach wyrażali silne przekonanie, że wszystkim Polakom należy się dobrodziejstwo narodowej administracyi i takich urządzeń, któreby uwzględniały ich narodowość i zapewniały im udział w narzędzie ich kraju. Nawet pełnomocnicy pruski Hardenberg i austryacki Metternich gorącemi słowami przyznawali słuszność temu przekonaniu.

Rosya, Austrya i Prusy zawarły wnet potem w Paryżu t. zw. **Święte Przymierze** (26. września 1815), w którem zobowiązały się nawzajem postępować w przyszłości, tak w polityce międzynarodowej jak i w rządzeniu swoimi krajami, według zasad chrześcijańskich, sprawiedliwości, miłości i pokoju, tudzież pomagać sobie nawzajem przy każdej sposobności, uważać się za członków jednej społeczności chrześcijańskiej, za narzędzia opatrzności do rządzenia trzema gałęziami jednej i tej samej rodziny.

Lecz były to, co najwięcej, wyrazy chwilowego usposobienia. Nastąpiły raczej teraz w Europie całej czasy najbezwzględniejszej reakcyi, a Święte Przymierze stało się narzędziem do tem skuteczniejszego poskramiania wszelkich dążeń do wolności. Polsce w małej tylko części dotrzymano postanowień kongresu i obietnic monarchów. Straciła ona stanow-

czo samoistność swoją i rozdzielona pomiędzy trzy sąsiednie mocarstwa, zdana była odtąd na łaskę ich rządów. Jej ostatni monarcha, król i książę warszawski, Fryderyk August, umarł w roku 1827, nie odzyskawszy już nigdy swoich polskich krajów.

OKRES CZTERNASTY, 1815 — 1831.

PANUJĄCY

w Rosyi:	w Prusiech:	w Austryi:
Aleksander. I. (1801 — 1825). Mikołaj I. (1815 — 1855).	Fryderyk Wilhelm III. (1797 — 1840).	Franciszek I. (1792 — 1835).

NOWE DZIELNICE POLSKIE.

(§. 241). Podział terytoryalny ziem polskich, który ustanowił kongres wiedeński, prócz tej zmiany, że Kraków zajęła Austrya w r. 1846, utrzymał się do dziś dnia. Od tego czasu Polska rozpadła się na 5 dzielnic: rzeczpospolitą krakowską, Galicyę, W. Księstwo Poznańskie, kraje przy dawniejszych rozbiorach do Rosyi przyłączone, tj., Litwę i Ruś, które się także Krajami Zabranymi nazywa, i Królestwo Polskie, zwane także Kongresowem albo Kongresówką, t. j. Księstwo Warszawskie, o ile przy Rosyi pozostało.

---

1. **RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA**, obejmująca wszystkiego 165 klm. kw. ziemi, licząca ludności 25.000 w Krakowie, a 96.000 w okręgu, ustano-

wiona została na mocy t. zw. traktatu dodatkowego z dnia 3. maja 1815, który zarazem zawierał jej konstytucyę, ułożoną głównie przez ks. Czartoryskiego. Według tej konstytucyi rządy Wolnego Miasta Krakowa wraz z okręgiem sprawował senat, złożony z prezesa i dwunastu członków, z których wybierało 9, licząc w to i prezesa, zgromadzenie reprezentantów, 2 kapituła, 2 uniwersytet ze swego grona. Sześciu senatorów było dożywotnich, inni wybierani byli na rok jeden, prezes na trzy lata. Miasto wraz z okręgiem dzieliło się na gminy miejskie i wiejskie. Co roku w grudniu zbierało się zgromadzenie reprezentantów najdłużej na cztery tygodnie. Do zgromadzenia należały: władza prawodawcza, kontrola rządu, który był przed niem odpowiedzialny, układanie budżetu, wybór senatorów i sędziów pokoju. W skład zgromadzenia wchodzili deputowani gmin, senatu, kapituły, uniwersytetu i sędziów pokoju. Sądownictwo było niepodległe. Były sądy pierwszej i drugiej instancyi, tudzież sąd najwyższy i sądy przysięgłych. Kodeks Napoleona pozostał obowiązującym. Uniwersytet czuwał, aby prawo nie było naruszane. Biskupa krakowskiego mianował cesarz rosyjskie na propozycye senatu i kapituły. Językiem urzędowym był język polski. Służbę bezpieczeństwa i policyi pełnił oddział kolejno zmieniającej się milicyi i żandarmerya. Trzy dwory zobowiązały się szanować neutralność rzpltej i pod żadnym pozorem nie wprowadzać do niej sił zbrojnych. Później (1818) konstytucyę tę rozwinięto i uzupełniono, zniesiono konfiskaty dóbr, zaprowadzono wolność druku i zniesiono poddaństwo włościan; każdy włościanin używał

odtąd pełnych praw obywatelskich, miał wolność osobistą i rzeczową, a stosunek jego do właściciela polegał na zasadzie umowy. Była to więc konstytucya liberalna i zapewniała możność rozwoju małemu państewku.

2. **GALICYĘ** objął rząd austryacki na mocy kongresu wiedeńskiego w tej samej rozciągłości, jak dzisiaj ją posiada, z wyjątkiem tylko rzpltej krakowskiej. Panował wówczas w Austryi cesarz Franciszek I., a rządził wszechwładny minister ks. Metternich, największy wróg wszelkich konstytucyjnych wolności. Nie myślał też Metternich w Galicyi zaprowadzać rządów konstytucyjnych, choć się do tego na kongresie zobowiązał. Tyle tylko uczyniono zadość żądaniom kongresu, aby Polacy mieli swoją reprezentacyę, że patentem z r. 1817 wprowadzono w życie ustanowione przez Józefa II., lecz następnie zawieszone, sejmy stanowe (ob. §. 227) i określono ich skład i zakres działania. Należały odtąd do sejmów cztery stany: duchowieństwo, magnaci, stan rycerski i miasta królewskie, t. j. w Galicyi sam Lwów. Zakres czynności tych sejmów czyli Stanów był bardzo szczupły, obejmował mianowicie: wysłuchanie postulatów (t. j. rozkazów) monarszych, stąd sejmy te zwano także postulatowymi; rozkład nałożonych podatków, dawanie objaśnień na żądanie rządu w sprawach krajowych, przesyłanie cesarzowi petycyi (próśb), zawiadywanie funduszem stanowym, nadawanie indygenatu i t. p. Ale i w tym zakresie nie mogły Stany nic bez zezwolenia rządu poczynać, stąd były one zupełnie, biernem ciałem, choć się z wielką ostentacyą zgromadzały. Sejm wybierał z pomiędzy

siebie wydział stanowy, składający się z dwóch deputatów każdego z trzech pierwszych stanów i jednego miejskiego, który to wydział urzędował ciągle pod przewodnictwem prezesa gubernium krajowego i mniej ważne sprawy w imieniu Stanów załatwiał.

Na urządzeniu Stanów, które były parodyą reprezentacyi krajowej, skończyły się w Galicyi koncesye rządu w myśl postanowień kongresu; zresztą nic się w Galicyi nie zmieniło, lecz pozostał ten sam, co dawniej, system, oparty na nieufności, biurokracyi i policyi.

3. Lepiej było zrazu w **W KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM.** Król Fryderyk Wilhelm III. przy objęciu kraju ciepłemi słowy zapewniał Polaków, że chociaż wcieleni do Prus, nie stracili ojczyzny i nie potrze bują się wyrzekać swojej narodowości. Patent, wnet potem wydany (1815), zachował język polski w postępowaniu sądowem, zapewnił przy obsadzeniu urzędów sądowych szczególny wzgląd na urzędników narodowych, tudzież wolny wybór Landratów. Namiestnikiem mianowany został Polak, spowinowacony z domem królewskim, ks. Antoni Radziwiłł. Na znak odrębności Księstwa pozostawiono mu dawny herb, białego orła, tylko rozpiętego na piersi orła pruskiego. Poczęto nawet tworzyć osobną dywizyę polsko-pruską, do której młodzież polska wstępować nie chciała. Lecz po tych pierwszych szlachetnych zapędach i tu poczęto wnet potem wracać pomału do dawnego systemu. Usuwano raz po raz dawnych urzędników Księstwa Warszawskiego a zastępowano ich Niemcami; używanie języka polskiego w szkole, urzędzie i sądzie ograniczono do najniezbędniejszej

potrzeby, a w wybornych szkołach Księstwa Warszawskiego poczęto osadzać nauczycieli niemieckich. W r. 1823 zaprowadzono, jak w całej monarchii pruskiej, tak i w Księstwie Poznańskiem, Stany prowincyonalne, z podobnym składem i równie ograniczonym zakrèsem działania, jak w Austryi. Ale w tem wyprzedził Austryę rząd pruski, że już w roku 1823 zniósł poddaństwo włościan i obdarzył ich własnością roli, którą uprawiali.

4. Największa część Polski była w posiadaniu Rosyi, lecz odróżniać tu należy "Kraje Zabrane" i Królestwo Polskie. W **KRAJACH ZABRANYCH** pozostało wszystko jak było. Pozostał Statut Litewski i sądy obieralne. Za Aleksandra administracyjni urzędnicy byli prawie wszyscy Polacy; tak w sądownictwie jak w szkołach język polski był panujący; a kierunek wychowania publicznego był w rękach Polaka, księcia Czartoryskiego.

5. Księstwo Warszawskie, w granicach, jakie mu kongres wyznaczył, zostało, stosownie do postanowień kongresu, zorganizowane jako osobne **KRÓLESTWO POLSKIE**, zatrzymało własne wojsko i otrzymało konstytucyę (podpisaną 27. listopada 1815). Wypracował ją osobny komitet, przez Aleksandra wyznaczony, na zasadach, które nakreślił ks. Czartoryski. Według tej konstytucyi car rosyjski przyjmuje tytuł króla polskiego, koronuje się jako taki w Warszawie i składa przysięgę na konstytucyę. Rząd

sprawuje Rada Administracyjna, złożona z namiestnika królewskiego i pięciu ministrów, stojących każdy na czele komisyi: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policyi, skarbu, wojny, wyznań i oświecenia. Aleksander mianował prócz tych ministrów, jeszcze ministra sekretarza stanu, który, przebywając przy jego osobie, służył za pośrednika także Radę Stanu, złożoną ze znakomitych urzędników i prawników, która miała przygotowywać projekta do praw dla sejmu. Sejm składał się z dwóch izb: senatu i izby poselskiej, a zbierać się miał co dwa lata na 30 dni. Do senatu należeli: książęta krwi, biskupi, wojewodowie i kasztelanowie; należał do niego również i teraz biskup grecko-unicki. Każdy członek sejmu miał wolność głosu, obrady i głosowanie miało być jawne; ministrowie zaś, przed sejmem odpowiedzialni, mieli kotrasygnować każde rozporządzenie królewskie. Departamenty Księstwa zostały zamienione na województwa, w miejsce prefektur i rad dawnych zaprowadzone zostały komisye i rady wojewódzkie, którym podlegały urzędy obwodowe, tym zaś burmistrze po miastach i wójtowie po wsiach. Województwa były następujące: krakowskie ze stolicą w Miechowie, później w Kielcach; sandomierskie ze stolicą w Radomiu, kaliskie, lubelskie, mazowieckie ze stolicą w Warszawie, płockie, podlaskie ze stolicą w Siedlcach i augustowskie ze stolicą w Suwałkach. Sądownictwo sprawowały sądy ziemskie, grodzkie i zjazdowe, tudzież sąd najwyższy. Zbrodnię stanu i wyższych urzędników sądził sąd sejmowy. Konstytucya zabezpieczała religii katolickiej szczególną opiekę rządu, wolność druku, bezpieczeństwo osób i

mienia i znosiła konfiskaty dóbr. Zresztą zatrzymała ta konstytucya urządzenia Księstwa Warszawskiego, tudzież Kodeks Napoleona. W porównaniu z konstytucyą Księstwa była konstytucya Królestwa Polskiego o wiele liberalniejszą i mogła rzeczywiście sama przez się zapewnić mu rozwój swobodny. W Królestwie Polskiem też, jako największem i najswobodniej urządzonem, skupia się odtąd na czas jakiś głównie życie polityczne narodu polskiego.

KRÓLESTWO POLSKIE[1]).

(§. 242). **TRUDNE POŁOŻENIE.** Kongres wiedeński sankcyonował ponownie rozbiór Polski i ziemie jej jeszcze bardziej rozdrobnił. Według myśli kongresu urządzenie Królestwa Polskiego miało Polakom zastąpić dawną wielką ojczyznę. Lecz położenie tego Królestwa było od samego początku niezmiernie trudne: 1) Urządzone ono zostało jako osobne państwo z własną konstytucyą, rządem i wojskiem; ale połączone z Rosyą, która konstytucyi nie miała i rządzona była samowładnie. O ile z napomknień Aleksandra wnosić można, miał on zamiar z czasem całe swoje państwo konstytucyą obdarzyć, ale tego nie uczynił: Królestwo więc pozostało w oczach Rosyan przedmiotem niechęci i zawiści, tem większej, że je za kraj podbity uważać chcieli. 2) Już Kościuszko w liście do ks. Czartoryskiego uczynił tę uwagę, że jeżeli między Rosyanami a Polakami

---

1) Fr. Skarbek, Dzieje Polski, 3 tomy, Poznań, 1866 i 1877.

miała być rzeczywista przyjaźń i szacunek wzajemny, należało ustanowić pomiędzy nimi pewien stosunek siły i liczby, t. j. rozszerzyć granice Królestwa Polskiego po Dźwinę i Dniepr, aby w danym razie potęgę Rosyi zrównoważyć mogło. Tak też obiecał Aleksander, lecz gdy tego przyrzeczenia nie dotrzymał, stosunek sił między obu stronami był tak nierówny, że prędzej czy później Rosya Królestwo pochłonąć musiała. 3) Niema powodu zarzucać Aleksandrowi nieszczerości, bo mógł podbite Księstwo Warszawskie do Rosyi wcielić, jak inne prowincye. Lubiał i szanował on Polaków dla ich wyższej kultury. Ale widocznie nie ufał im zupełnie już z samego początku, bo poczynił postanowienia, które ich drażnić i oburzać musiały. Najważniejszem stanowiskiem w Królestwie było stanowisko namiestnika, który był, według konstytucyi, właściwym rządcą, jakby wicekrólem. Powszechnie spodziewano się, ze tę pierwszą posadę otrzyma ks. Adam Czartoryski, prawa ręka dotąd Aleksandra i właściwy twórca Królestwa. Ale otrzymał ją generał **Zajączek**, wyniesiony zarazem do godności książęcej, który stracił nogę pod Berezyną i był odważnym żołnierzem, ale złym Polakiem i służalczego charakteru, dlatego powszechnie nie lubianym. **Czartoryski** został tylko wyniesiony do godności wojewody i senatora, otrzymał prawo zasiadania w Radzie Administracyjnej i pozostał przy kuratorstwie szkół na Litwie i Rusi. Ważniejszą jeszcze rzeczą było, że naczelnym wodzem wojska polskiego został mianowany brat Aleksandra, **w. książę Konstanty.** Był to człowiek i niemiłej twarzy i tyrańskiego, niesłychanie gwałtownego usposobienia. Nie był po-

zbawiony pewnych szlachetnych skłonności, miał nawet lubić Polaków, zwłaszcza wojsko polskie, a ożenił się z polską poddanką, Joanną Grudzińską, wyniesioną wówczas na księżnę Łowicką i z tego powodu zrzekł się następstwa w Rosyi, które mu się po bezdzietnym Aleksandrze należało. Był on tylko wodzem, a rządy do niego nie należały, ale że był bratem cesarskim, a namiestnik mu we wszystkiem ulegał, stał się więc właściwym władcą, a zarazem przez to i nieszczęściem Królestwa. Niebawem dał mu Aleksander także w zarząd niektóre gubernie "Krajów Zabranych" i dowództwo korpusu litewskiego. Również wyrazem nieufności do Polaków było ustanowienie przez Aleksandra swego komisarza dla Królestwa. Był nim **Nowosilcow**, który uchodził z początku za liberała i przyjaciela Polaków, był jednak właściwie ich donosicielem i oszczercą, a otrzymał prawo udziału w Radzie Administracyjnej, t. j. w rządzie Królestwa. Miało więc Królestwo już z samego początku niezmiernie trudne zadanie. Otrzymało wprawdzie liberalną konstytucyę i daleko idącą autonomię, ale miało przeciw sobie ogromną, zawistną Rosyę, oddane zostało pod władzę tyrańskiego księcia i pod straż przewrotnego komisarza cesarskiego.

(§. 243). **WZROST DOBROBYTU I OŚWIATY. ŻAŁOBNE MANIFESTACYE.** W początkach Królestwa te trudności nie występowały zbyt rażąco, była ufność ze strony narodu, a przychylność ze strony cesarza. Niemile wprawdzie dotknęło Polaków, że w herbie Królestwa orła białego umieszczono na pier-

siach dwugłowego; lecz gdy Aleksander z Paryża przyjechał do Warszawy (12. listop. 1815), przyjmowano go jako "wskrzesiciela Polski". Przybyła wtedy do niego deputacya litewska z Ogińskim na czele, z prośbą o przyłączenie Litwy do Królestwa, ale tej cesarz, a raczej teraz król polski, wskazał poufnie na trudne swoje położenie i pocieszał nadzieją na przyszłość. Gdy w r. 1818 odbył się pierwszy sejm Królestwa Polskiego, w senacie zasiadł najmłodszy z braci cesarskich w. książę Michał w izbie poselskiej w. książę Konstanty, wybrany deputowanym z Pragi, król zaś osobiście w łaskawych słowach sejm zagaił i zakończył, obiecując "dopełnienia swych zamiarów, które Polakom dobrze są znane". Ze strony sejmujących nawzajem unikano wszelkich drażliwości i uchwalono chętnie wnioski rządowe.

Po świetnych ale burzliwych czasach Księstwa Warszawskiego nastało teraz kilkanaście lat pokoju i w kraju poczęły goić się rany, zadane przez długoletnie wojny. Zawdzięczał to kraj i przychylności Aleksandra i całemu szeregowi znakomitych Polaków, którzy wówczas ster spraw Królestwa dzierżyli. Takimi byli: minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski, wyznań i oświecenia, później prezes senatu Stanisław Potocki, minister sprawiedliwości Marcin Badeni, ministrowie skarbu: Tadeusz Matuszewicz i późniejszy, książę Ksawery Drucki-Lubecki; senator-wojewoda i kurator szkół na Litwie i Rusi ks. Adam Czartoryski, senator-kasztelan i członek komisyi oświecenia Julian Ursyn Niemcewicz, naczelnik spraw przemysłu i rękodzieł Stanisław Staszic itd. itd. Pod mądrem kierownictwem tych

ludzi, a pracą obywateli, podnosił się dobrobyt kraju. Przyczyniła się także długoletnia wędrówka po obcych krajach i zaznajomienie się z ich postępami. Podnosiło się rolnictwo, przemysł, handel, górnictwo, gospodarstwo leśne, chów bydła; powstał ważny Kanał Augustowski, łączący Wisłę z Niemnem; ludność w krótkim czasie podwoiła się, wzrósłszy do 4½ miliona. Skarb państwa, z początku nadszarpywany marnotrawstwem Konstantego i Nowosilcowa, zasilił się znacznie pod energicznem kierownictwem ks. Lubeckiego, choć się przytem bez ucisku własności prywatnej nie obeszło. Wojsko polskie, które urosło do 30.000, było jednem z najpiękniejszych w Europie. Kraj cały został, odpowiednio do nowych stosunków, zorganizowany. Utworzono, za pozwoleniem stolicy apostolskiej, ośm biskupstw, tyle, co województw (przybyły: sandomierskie, podlaskie, augustowskie); ponieważ zaś metropolia gnieźnieńska była pod panowaniem pruskiem, jedno z tych biskupstw, warszawskie, wyniesiono do godności arcybiskupstwa.

Szczególnie ważnem było wzniesienie się szkolnictwa, wczem położyli największą zasługę: minister oświecenia Stanisław Potocki i Adam Czartoryski. Pozakładano szkoły różnego stopnia: wojewódzkie, wydziałowe, podwydziałowe i elementarne. W Warszawie założony został **uniwersytet, zwany Aleksandrowskim**, ze wszystkimi wydziałami, którego pierwszym rektorem był ksiądz Szwejkowski (1817); w Marymoncie pod Warszawą instytut agronomiczny, w Warszawie szkoła leśna i szkoła wojskowa aplika-

cyjna, w Kielcach górnicza. Jeszcze ważniejszą rzeczą było, że i w Krajach Zabranych zakwitło teraz szkolnictwo, jak nigdy przedtem. Zasługą to ks. Czartoryskiego jako kuratora i Tadeusza Czackiego, wizytatora szkół tutejszych. Pierwszemi ogniskami nauki stały się tutaj **Uniwersytet wileński i Liceum w Krzemieńcu.** Uniwersytet wileński, na nowo zorganizowany (1803), postawiony został na czele wychowania, on nadawał kierunek i miał dozór nad oświeceniem ośmiu gubernii, litewskich i ruskich, od Wilna do Kijowa. Pierwszym jego rektorem był sławny Jan Śniadecki; profesorami byli ludzie europejskiego imienia. Czem zaś był uniwersytet wileński dla Litwy, tem dla Wołynia, Podola i Ukrainy liceum krzemienieckie, założone i uposażone przez Tadeusza Czackiego (istniało 1805 — 1833). Zasłynęły także na Rusi szkoły Bazylianów, zwłaszcza w Humaniu, Winnicy i Buczaczu. Do podniesienia nauki przyczyniło się znacznie założone dawniej, za inicyatywą Tadeusza Czackiego (1800) Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Literatura, która za Stanisława Augusta odrodziła się, utrzymała się i teraz na stopie poważnej. Na pierwszem miejscu stanęli **poeci:** znany świetnie już w okresie poprzednim Julian Ursyn Niemcewicz († 1841), Kazimierz Brodziński († 1835), Antoni Malczewski († 1826). Jan Paweł Woronicz († 1829), biskup krakowski, przy końcu życia arcybiskup warszawski, niezrównany zarazem kaznodzieja; **statysta:** Stanisław Staszic († 1826); **uczeni:** Tadeusz Czacki († 1813), Jan Śniadecki, matematyk i astronom († 1830), Andrzej Śniadecki, chemik († 1838), Jerzy

Samuel Bandtkie, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej († 1835), Samuel Bogumił Linde, autor znakomitego słownika języka polskiego († 1847). Joachim Lelewel, znakomity historyk († 1861), Józef Maksymilian Ossoliński († 1826), który się zasłużył najbardziej fundacyą zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie (1817). Dalszym ciągiem tego ruchu umysłowego był najświetniejszy okres piśmiennictwa pięknego, pojawienie się pierwszych gwiazd poezyi polskiej, z Adamem Mickiewiczem na czele.

Ruch ten umysłowy, jak i polityczny, koncentrował się głównie w Królestwie i w Krajach Zabranych. W Galicyi pod rządami Metternicha ustało życie umysłowe niemal zupełnie, toż samo prawie w Księstwie Poznańskiem, gdzie namiestnik Radziwiłł z trudnością tylko bronił kraju przed zapędami germanizacyjnymi. Nie przeszkadzały jednak rządy rozbiorowe żałobnym manifestacyom narodowym, które się w tym czasie odbyły. W r. 1817 przywieziono z Warszawy do Krakowa zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego i złożono je w grobach królewskich w katedrze na Wawelu (ob. §. 239). Tamże spoczęło w r. 1818 ciało Tadeusza Kościuszki. W ostatnich latach życia żył on w Szwajcaryi w Solurze, odwiedzany przez Polaków, a otoczony najwyższą czcią przez mieszkańców. Tu umarł (12. paźdz.) 1817. Śmierć jego wywołała żal w całej Europie, a nawet w Ameryce; Polacy zaś, za zezwoleniem wszystkich trzech dworów, przewieźli zwłoki jego pomiędzy swych królów, a w latach następnych (od 1820) usypali w Krakowie na górze Ś. Bronisławy mogiłę na cześć u-

wielbianego naczelnika, złożywszy w niej ziemię z Racławic, Szczekocin, Dubienki i Maciejowic. W tymże czasie złożono w Warszawie do grobu, z podobnymi objawami czci i żalu, dwóch innych bojowników niepodległości, Henryka Dąbrowskiego († 1818) i Jana Kilińskiego († 1819).

(§. 244). **REAKCYA.** Kongres wiedeński zawiódł nie tylko nadzieje Polaków, ale i wszystkich ludów europejskich. Nie uwzględnił on słusznych dążeń ludów rozdartych do zjednoczenia (jak polski, włoski, niemiecki), ale pokrajał je ponownie na części; a przyrzeczenie zaprowadzenia rządów konstytucyjnych mało gdzie wykonane zostało. Po nadzwyczajnych wysileniach, jakie poniesiono dla zwalczenia Napoleona, którego za "ciemięzcę" miano, musiano teraz znosić jeszcze sroższy ucisk i niewolę. Powstawały więc w całej Europie tajne związki i spiski przeciw rządom. Najbardziej były rozpowszechnione związki Wolnych Mularzy (Masonów) i Węglarzy (Karbonaryuszów), które miały pierwotnie tylko ogólnoludzkie cele i dlatego nie były zabraniane, ale pod wpływem powszechnego niezadowolenia przybrały charakter polityczny. Tu i ówdzie wybuchały powstania, jak we Włoszech i w Hiszpanii; a najzapamiętalsi spiskowcy posuwali się aż do morderstw politycznych, z których dwa zwłaszcza największe wrażenie wywarły: zamordowanie poety niemieckiego a rosyjskiego szpiega Augusta Kotzebuego przez studenta Karola Sanda, tudzież zamordowanie francuskiego członka dynastyi, księcia Berry. Zaniepokojone rządy, zwłaszcza państw Świętego Przymierza,

szukały obrony w solidarności i urządzały od czasu do czasu zjazdy, aby się porozumieć względem wspólnego postępowania przeciw "burzycielom porządku". Najgłośniejsze z tych zjazdów, którymi głównie ks. Metternich kierował, były: w Karlsbadzie (1819), w Opawie (1820), w Lublanie (1821) i w Weronie (1822). Na zjeździe karlsbadzkim postanowiono wszędzie zaprowadzić ścisłą cenzurę druków, zarządzić nadzór uniwersytetów przez rządowych kuratorów i nie ścierpieć konstytucyi reprezentacyjnych. W Lublanie polecono Austryi stłumić przemocą rewolucyę we Włoszech, a w Weronie Francyi rewolucyę hiszpańską.

Zajścia te wywarły stanowczy wpływ na położenie Królestwa Polskiego. Cesarz Aleksander brał udział we wszystkich tych zjazdach i postanowieniach i z obawy przed podziemnemi knowaniami rewolucyonistów, zarzucił dawniejsze swoje wolnomyślne dążenia, które owszem teraz stłumiać przyrzekł. Teraz też dał on łacniej posłuch niechętnym Polsce Rosyanom, zwłaszcza głośnemu historykowi Karamzynowi, który w przedstawionym mu memoryale dowodził, że Rosya ma prawo Polskę w zupełności posiadać, ponieważ ją zdobyła, a naprawianie rozbioru Polski jest rozbiorem Rosyi. Dlatego Aleksander, mimo ciągłych przyczeń, zarzucił myśl przyłączenia do Królestwa Zabranych Krajów, a konstytucyę mu nadaną przedstawiał jako swoją łaskę, którą w każdej chwili cofnąć może. Od początku już wiele postanowień konstytucyi nie weszło wcale w życie. Zamiast wolności druku istniała cenzura, budżetu wydatków i dochodów państwowych nie przedkładano wcale sejmowi.

Konstanty, niechętny konstytucyi, nigdy na nią nie zważał, w miejsce gwardyi narodowych zaprowadził żandarmeryę, wbrew konstytucyi urządził tajną policyę, która szpiegowała wszystkich obywateli, wciskając się nawet do tajemnic rodzinnych; wydawał przepisy, jakie mu się podobało, ścigał, więził i karał, nie znając ani prawa, ani miary. Jego brutalna samowola dawała się uczuć najbardziej wojskowym, nad którymi tak się pastwił, że oficerowie z rozpaczy życie sobie odbierali, a wielu najznakomitszych generałów, jak Chłopicki, Sułkowski, Łubieński, Umiński, Wielhorski itd., wzięło dymisyę. Kiedy zaś i w samym cesarzu zaszła zmiana w sposobie myślenia, w kraju zapanowała zupełna samowola, a konstytucya istniała tylko dla formy. Ministrowie i urzędnicy musieli się ugiąć, a byli i tacy, choć nieliczni, którzy sami dawali się użyć za narzędzie Konstantego i Nowosilcowa.

W kraju z początku znoszono cierpliwie tę samowolę, aby narodu na większe nieszczęście nie narażać i uniknąć zarzutu niewdzięczności. Pierwszy sejm, jakkolwiek nie bez zażaleń, odbył się ku zadowoleniu cesarza. Ale gdy w roku 1820 zebrał się drugi sejm, który król znowu osobiście zagaił, długo wstrzymywane niezadowolenie wybuchło w silnej opozycyi. Na czele opozycyi stanęli bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, około których zebrało się stronnictwo, głównie z posłów kaliskich złożone, stąd kaliskiem przezwane. Odrzucono wnioski rządowe, zmierzające do dalszego ukrócenia konstytucyi, a mianowicie w sprawie odpowiedzialności ministrów, a Aleksander zamknął sejm z cierpkimi wy-

razami niełaski. Ten rozdział między królem a sejmem sprawił wielkie wrażenie w kraju, nie chciano bowiem zrywać z Aleksandrem i obawiano się zupełnego zniesienia konstytucyi. Gdy więc rząd przedstawił sprawę sporną radom wojewódzkim, prawie wszystkie zapewniały o wierności dla tronu, starając się sejm usprawiedliwić; tylko rada kaliska żadnej odpowiedzi nie dała.

Ale rząd odtąd postępował jeszcze bezwzględniej. W myśl uchwał karlsbadzkich wzięto pod policyjny nadzór szkoły i prasę. Minister oświecenia, Stanisław Potocki, musiał wziąć dymisyę, a z nim razem ustąpił z komisyi oświecenia Niemcewicz. W ich miejsce został, za sprawą Nowosilcowa, ministrem oświecenia Stanisław Grabowski, człowiek bez zdolności i charakteru; a dyrektorem wychowania publicznego Kalasanty Szaniawski, filozof i pisarz, który chcąc świat naprawić według swojej teoryi, stał się najszkodliwszym wówczas człowiekiem w Polsce. Nowosilcow, Grabowski i Szaniawski byli sprawcami upadku szkolnictwa, które się już tak pięknie rozwijać poczęło. Liczne szkoły wiejskie pozamykano, poziom nauki zniżono, nad szkołami na wzór rosyjski ustanowiono kuratorye, których zadaniem był ścisły dozór policyjny. Oni też urządzili komitet cenzury, pod naczelnem kierownictwem Szaniawskiego, który z niesłychaną surowością postępował, żadnej swobodniejszej myśli nie przepuścił, ani z zagranicy przekraść się nie dozwolił, tak że druk stał się prawie niemożliwy, czasopisma upadały jedno po drugiem i gorzej było w tym względzie w konstytucyjnej Pol-

sce, niźli w samej Rosyi. Krajowi groziła zupełnie odcięcie od świata i pogrążenie w ciemnocie umysłowej.

Nie zaniedbał też rząd żadnych środków, aby stłumić wszelką możliwą opozycyę. Radę wojewódzką kaliską rozwiązano. Sejmu nie zwoływano przez pięć lat. Gdy nareszcie zwołano z kolei trzeci sejm (1825), a przy wyborach nowych posłów, mimo presyi rządowej, wyszło wielu z opozycyi, tudzież obaj Niemojowscy: wynaleziono błahe powody, aby tych ostatnich do sejmu nie dopuścić. Wybór Bonawentury kazano senatowi uznać za nieważny. Wincentemu zaś zarzucono bezpodstawnie przestępstwo kryminalne i zakazano pojawia się w stolicy; gdy zaś mimo to na sejm przybył, pochwycono go u rogatek i odstawiono do domu pod strażą, pod którą odtąd aż do wybuchu powstania pozostawał. Na domiar wszystkiego, Aleksander, uznając, że sam może konstytucyę zmienić, wydał tak zwany "Artykuł Dodatkowy", podpisany także przez ministra Lubeckiego, któ rym zniósł jawność obrad sejmowych, jedną z kardynalnych podstaw życia konstytucyjnego. Wobec tego zrozumiano na sejmie, że dalsza opozycya może się skończy zupełnem zniesieniem autonomii Królestwa i wcieleniem go do Rosyi, jako prowincyi. Sejm odbył się w ponurem wprawdzie usposobieniu, ale bez znaczniejszej opozycyi i Aleksander pożegnał go łaskawie. Lecz nikt już wątpić nie mógł, że Królestwo znajduje się nad przepaścią.

(§. 245). **PIERWSZE ZWIĄZKI TAJNE.** Kiedy ludzie rozważni walczyli z rządem na drodze legalnej, gorętsze umysły szukały ratunku dla ojczy-

zny w związkach tajnych i spiskach. W całej Europie, wobec nieznośnego ucisku, były takie związki na porządku dziennym. W Polsce zaraz od początku utworzenia Królestwa było wielu niechętnych, którzy nosili pierścionki żelazne z popiersiem księcia Józefa. Wodzowie legionów, Dąbrowski i Kniaziewicz, mieli dać początek tajnej organizacyi związków w celu odbudowania Polski. Powstaje ich naraz około r. 1819 kilkanaście, we wszystkich dzielnicach aż do ławek szkolnych, pod różnemi nazwami: Kosynierów w Poznańskiem, Burszów polskich w uniwersytecie Jagiellońskim, Templarzy, Wolnych Braci itd. Do większego znaczenia doszło tylko t. zw. **Towarzystwo Patryotyczne** w Warszawie, którego założycielem był major Waleryan Łukasiński. Zakładał on z początku cierpiane w Polsce "loże" wolnomurskie, którym nadawał dążności patryotyczne. Gdy zaś rząd z tego powodu wolnomularstwa zabronił, utworzył, wspólnie z podpułkownikiem Machnickim, generałem Umińskim i Teodorem Morawskim, tajny związek, nazwany z początku Węglarstwem Narodowem, później Towarzystwem Patryotycznem narodowem (1821). Cała Polska została podzielona na sześć prowincyi, te na obwody, a obwody na gminy. Ażeby utrudnić wykrycie związku, członkowie dzielili się na różne stopnie i znali zwykle tylko bezpośrednich swoich naczelników. W przeciągu niespełna dwóch lat związek tak się rozgałęził, że całą Polskę, z wyjątkiem Galicyi, objął licząc tysiące członków, a między nimi ludzi znakomitych. Ale policya tajna, na której czele stali: wiceprezydent Warszawy Lubowidzki,

dowódzca żandarmeryi i zasłużony niegdyś generał Rożniecki, tudzież minister wojny generał Hauke, wpadła na ślad związku i odkryła go w. księciu Konstantemu. Łukasiński, wraz z innymi przywódzcami został aresztowany; ustanowiono komisyę nadzwyczajną, która mimo dwuletniego śledztwa, nie odkryła nic nad wolnomularstwo; następnie stawiono oskarżonych, wbrew konstytucyi, przed sąd wojenny, który Łukasińskiego skazał na degradacyę i 7 lat robót publicznych, innych na mniejsze kary w miarę udowodnionej im winy (1824).

Innego rodzaju były stowarzyszenia studentów uniwersytetu wileńskiego, pod nazwami: **Promienistych, Filaretów, Filomatów.** One nie były tajne i nie miały celów politycznych, lecz naukowe i literackie. Ale że szerzyły polskość na Litwie, wzbudziły podejrzenie u Nowosilcowa, który przed w. księciem, mającym także zarząd Litwy, uniwersytet wileński jako gniazdo rewolucyi przedstawił. Z okazyi dziecinnego przestępstwa jednego z niższych uczniów, wysłano do Wilna komisyę śledczą, na której czele był Nowosilcow. Mnóstwo uczniów starszych i młodszych uwięziono, bito i męczono, a następnie skazano na srogie kary, na wywiezienie w głąb Rosyi i na Sybir. Zajścia te uwiecznił w swoich pismach Adam Mickiewicz, który sam wówczas cierpiał i internowany był w Odesie, Moskwie i Petersburgu; z nim razem ulegli karom jego przyjaciele, Zan, Czeczot, Malewski itd. (1823). Także kilku najznakomitszych profesorów, Lelewel, Gołuchowski, ks. Bobrowski, Daniłowicz,

utraciło skutkiem śledztwa swoje posady. Oburzony ks. Czartoryski złożył godność kuratora, którym został Nowosilcow (1824). Uniwersytet wileński stracił odtąd świetność swoją.

(§. 246). **ŚMIERĆ ALEKSANDRA. MIKOŁAJ I. SĄD SEJMOWY, 1828.** Car Aleksander umarł przedwcześnie, wkrótce po trzecim sejmie naszym, w Taganrogu[1]) (1. grudnia) 1825. Rosya się na nim nie poznała i uważa jego panowanie za zboczenie z właściwej drogi. Ale Polska, mimo późniejszego zamącenia jego szlachetnego umysłu, nie zapomniała, co jemu była winna, i zachowała go we wdzięcznej pamięci. Ponieważ nie zostawił syna, a starszy z kolei brat jego, Konstanty, zrzekł się tronu, nastąpił po nim drugi brat Mikołaj I. Ten był dalekim od wzniosłych pragnień Aleksandra, lecz przejęty na wskroś swoją samodzierzczą władzą, przytem charakteru srogiego i nieugiętego, był nieprzyjacielem odrębności Królestwa i uważał się za powołanego do stłumiania wszędzie wolnomyślnych dążności.

Panowanie jego rozpoczyna stłumienie spisków w Rosyi i w Królestwie. Tu z pojmaniem i osądzeniem Łukasińskiego nie ustało Towarzystwo Patryotyczne. Podjęli jego czynności na nowo trzej inni jego członkowie: podpułkownik Seweryn Krzyżanowski, tudzież urzędnicy Rady Stanu Andrzej Plichta i Albert Grzymała, którzy, mimo równoczesnego śledztwa, rozszerzyli związek jeszcze bardziej, sta-

---

1) Taganrog: nad Morzem Azowskiem.

wiając na jego czele sędziwego i powszechnie szanowanego senatora-kasztelana Stanisława Sołtyka. Szukali oni zarazem porozumienia z tak zwanym **spiskiem Dekabrystów**, który powstał wówczas w armii rosyjskiej, głównie w Kijowie, pod przywództwem oficerów: Pawła Pestla, Bestużewa, Murawiewa-Apostoła, Rylejewa i innych, choć do ostatecznego porozumienia z tym spiskiem nie przyszło. Spisek wybuchł w armii w Petersburgu w chwili objęcia tronu przez Mikołaja, lecz natychmiast został stłumiony, przywódcy pojmani i powieszeni na szubienicy. Z ich zeznań dowiedziano się o istnieniu Towarzystwa Patryotycznego w Królestwie. Nastąpiły aresztowania we wszystkich stronach Polski, nawet w Księstwie Poznańskiem, więzienia nie mogły pomieścić wszystkich, kraj cały ogarnął przestrach i rozpacz. Uwięzieni zostali także przywódzcy związku, a śledztwo poruczono znowu, wbrew konstytucyi, komisyi nadzwyczajnej, która mimo całorocznych indagacyi i wszelkich środków wymuszania, wobec stałości podsądnych, nie odkryła prawdziwego stanu rzeczy, tylko okoliczności mniej obciążające. Chciano także i teraz stawić obwinionych przed sąd wojenny, ale oparł się temu stanowczo minister Lubecki i po zaciętej walce z Nowosilcowem, dokazał tyle, że postanowiono, stosownie do konstytucyi, oddać ich pod sąd sejmowy, tj., senatu. Mieli więc swoi sądzić swoich o zdradę stanu zato, że kochali własną ojczyznę. Cała Polska była w najwyższem natężeniu. Warszawa przybrała postawę poważną i żałobną, świątynie napełniły się ludem. Zjechali się wszyscy senatorowie;

przybył też trzymający się dotąd na uboczu ks. Czartoryski, tudzież wszyscy biskupi. Przed sądem stanęli: Krzyżanowski, Sołtyk, Plichta, Grzymała, prócz nich Majewski, ksiądz Dembek, Zabłocki i Załuski. Senat, którego przewodniczącym był Piotr Bieliński, a duszą ks. Czartoryski, nie zawiódł powszechnego oczekiwania. Sam uznał za potrzebne przeprowadzić śledztwo na nowo, skutkiem czego sprawa we właściwszem przedstawiła się świetle, i po kilkodniowych naradach, niemal jednomyślnie orzekł, że oskarżeni nie są winni zbrodni stanu; jeden tylko generał Wincenty Krasiński głosował przeciwnie. Senat uznał tylko, że na oskarżonych ciąży wina zakładania tajnych towarzystw i niedoniesienia o spiskach po za granicami Królestwa knowanych i za te przestępstwa skazał ich na mniejsze kary: Krzyżanowskiego na sześć lat więzienia, innych na dwa i trzy lata, z potrąceniem czasu w więzieniu już przebytego (30. maja) 1828. W motywach tego wyroku senat oświadczył, że oskarżeni nie są winni zbrodni stanu, albowiem opierali się na postanowieniach traktatu wiedeńskiego, na przyrzeczeniach przez króla Aleksandra w mowach publicznych niejednokrotności, a nie popełnili żadnego czynu, któryby państwu zagrażał. Wyrok ten miał bardzo doniosłe moralne znaczenie, orzekł on bowiem, że wina leży po stronie rządu, który pogwałcił przyjęte zobowiązania, a zamiar utrzymania dla Polski poręczonych praw nie jest zbrodnią stanu. Tak też go zrozumiało społeczeństwo polskie. Ale rząd rozkazał wstrzymać ogłoszenie wyroku, wywiózł następnie głównych oskarżonych w celu odsiedzenia kary do podziemnych więzień w Petersburgu,

Krzyżanowskiego na Sybir, gdzie umarł w Tobolsku (1839). Co się stało z Łukasińskim, nikt się dotąd nie dowiedział. Tak upadło Towarzystwo Patryotyczne.

POWSTANIE LISTOPADOWE, 1830 — 1831[1]).

(§. 247). **SPISEK PODCHORĄŻYCH, 1828. REWOLUCYA LIPCOWA WE FRANCYI, 1830.** Jak długo żył cesarz Aleksander, powstanie narodu przeciw Rosyi nie było możliwe, gdyż chociaż spiski się knowały, naród nie byłby poszedł za nimi. Ale dla Mikołaja nie miano tych samych obowiązków wdzięczności. Jego despotyczne i samowolne postępowanie okazywało zresztą niedwuznacznie, że konstytucya Królestwa prędzej czy później zostanie zniesiona; a co do gorącego życzenia Polaków, aby Prowincye Zabrane zostały z Królestwem złączone, jak to Aleksander przyrzekł, to Mikołaj oświadczył wyraźnie, że to się nigdy nie stanie. To też usposobienie narodu, zwłaszcza od czasu sądu sejmowego, było tego rodzaju, że trzeba było tylko iskry, aby wybuch nastąpił. Taką iskrą był spisek w szkole Podchorążych piechoty.

W szkole tej, założonej przez w. ks. Konstantego, uczyli się wybrani podoficerowie rzemiosła wojskowego. Umieszczona była w oficynach letniego pałacu Stanisława Augusta, zwanego "Łazienkami", w

---

1) W. Barzykowski, Historya powstania listopadowego, tomów 5, 1883.

sąsiedztwie drugiego takiego pałacu, "Belwederu", gdzie mieszkał w. ks. Konstanty. Jakkolwiek w surowej karności wojskowej utrzymywani i oddzieleni od świata, Podchorążowie przejęci byli tym samym duchem, który ożywiał naród. Zaledwie związek Towarzystwa Patryotycznego rozbity został, instruktor Podchorążych, podporucznik Piotr Wysocki, pozyskał ich do zawiązania nowego, gdzie zobowiązali się życie poświęcić w obronie zgwałconej konstytucyi i związek ostrożnie rozszerzać (15. grudnia 1828): Związek ten nie przybrał nigdy większych rozmiarów, nie objął wcale wyższych wojskowych. Wysocki porozumiewał się wprawdzie z niektórymi wybitnymi ludźmi, posiadającymi wzięcie u narodu, z Niemcewiczem, Lelewelem, Gustawem Małachowskim, ale do żadnych porozumień nie przyszło. Związek objął tylko nieco niższych wojskowych i ludzi nieznanych, zwłaszcza młodzieży uniwersyteckiej, którą tutaj Akademikami zwano. Sam zaś Wysocki był tylko podporucznikiem i bez zdolności na naczelnika powstania.

Wojna z Turcyą, przez Mikołaja rozpoczęta, obudziła, jak zwykle, niepokój w Europie i z tego powodu gotowała się koalicya Anglii i Austryi przeciwko Rosyi. Aby sobie w takiej chwili nie zrażać Polaków, Mikołaj, po długiem odwlekaniu, postanowił wypełnić postanowienie konstytucyi i koronował się królem polskim w Warszawie (24. maja 1829). Związkowi zamierzali z początku, korzystając z tego położenia Rosyi, rozpocząć powstanie podczas koronacyi, choć nieprawdą jest, jakoby wówczas chcieli zamordować cara i jego rodzinę. Do powstania wówczas

nie przyszło i postanowiono odłożyć rzecz do oczekiwanego sejmu, od którego, jako prawowitej władzy narodowej, oczekiwano hasła. Sejm, czwarty z kolei, zgromadził się w maju r. 1830. Była na nim gwałtowna opozycya, zwłaszcza "Kaliszanów", wytykająca ministrom nadużycia, gwałty i bezprawia, a wymierzona właściwie na Konstantego i rząd rosyjski. Król, obecny w Warszawie, był oburzony, ale nie posunął się aż do rozpędzenia sejmu i gwałtów na opozycyi, na co związkowi czekali. Dlatego hasło do powstania od sejmu nie wyszło.

Tymczasem wybuchła we Francyi rewolucya, t. zw. lipcowa (1830), z podobnych powodów jak w Polsce gwałcenia przez rząd konstytucyi. Król Karol X. został strącony, a osadzony na tronie Ludwik Filip, książę orleański. Rewolucya ta wstrząsnęła całą Europą, pełną oddawna niezadowolenia. Za Francyą poszła Belgia i niektóre państwa włoskie. Zdawało się, że wszystkie narody gniecone powstaną. Reakcya była w najwyższym stopniu zaniepokojona. Austrya stłumiła przemocą rewolucye we Włoszech, a car Mikołaj, który się sądził przez Opatrzność powołanym do tłumienia wszelkich rewolucyjnych zapędów, zamierzał wypowiedzieć wojnę nowemu królowi francuskiemu, wojsku zaś polskiemu kazał być w pogotowiu, aby obok Rosyan walczyć z Francuzami. Ta chwila powszechnego wstrząśnienia i niepewności wydała się związkowym sposobną, aby przystąpić do działania. Wojsko polskie miało podnieść broń nie przeciw Francyi, ale przeciw Rosyi, a nie wątpiono,

że Francya użyczy pomocy powstaniu, które Rosyę od jej granic powstrzyma. Odkrycie wreszcie spisku przyspieszyło wybuch.

(§. 248). **NOC 29. LISTOPADA, 1830.** Plan rozpoczęcia powstania, ułożony przez związkowych w dzień przed wybuchem, był następujący: Ponieważ w. ks. Konstanty, jako wojenny naczelnik Krajów Zabranych, miał w Warszawie przy sobie dywizyę t. zw. gwardyi litewskiej, komenderowaną po moskiewsku, z moskiewskimi dowódzcami, razem około 6.500 ludzi i 28 dział: tedy chodziło o to, aby jego i to wojsko niespodzianie i równocześnie napaść i nieszkodliwymi uczynić; a nadto należało zaopatrżyć powstanie w broń przez opanowanie arsenału, poruszyć lud warszawski i skłonić wojsko polskie do przystąpienia. W tym celu spiskowi rozebrali role pomiędzy siebie: Nabielak, Trzaskowski i Goszczyński z dwoma Podchorążymi i kilkunastu cywilnymi mieli napaść Belweder i pochwycić Konstantego; Wysocki, na czele ok. 300 Podchorążych i pozyskanych sześciu kompanii grenadyerskich, rozbroić trzy pułki kawaleryi gwardyi rosyjskiej; Urbański, na czele innych oddziałów, uczynić tożsamo z pułkiem wołyńskim i pułkiem gwardyi litewskiej, które to wszystkie wojska w ich koszarach niespodzianie napaść należało; Bronikowski miał wywołać poruszenie pośród mieszkańców stolicy; wyznaczeni oficerowie udać się do pułków polskich w pobliżu Warszawy konsystujących, Szembeka, Rybińskiego i Skrzyneckiego i pozyskać je do przystąpienia. Hasłem do rozpoczęcia powstania miało być

zapalenie starego browaru na przedmieściu Solcu, około godziny 6. wieczorem 29. listopada.

Nic się prawie z tego nie powiodło. Podpalony browar nie chciał się palić, skutkiem czego działania nie w jednym czasie nastąpiły. "Belwederczykowie" wpadli jak huragan do pałacu, przelecieli jego pokoje, lecz nie znalazłszy Konstantego, którego ukrył kamerdyner na poddaszu, na krzyk, że w. książę zabity wylecieli po kilku minutach z pałacu, który już oddziały rosyjskie otaczały. Zabity został tylko jeden z najnikczemniejszych faworytów Konstantego (generał Gendre), znajdujący się w Belwederze, i ranny równie nikczemny wiceprezydent Lubowidzki. Nie powiodło się także rozbrojenie załóg rosyjskich, które, spłoszone przedwcześnie, stanęły pod bronią i przebiły się na wyznaczone miejsca zboru. Nawet wojska polskie, nieprzygotowane, nie wszystkie połączyły się z powstańcami, niektóre oddziały dały się dowódcom poprowadzić do Konstantego. Tylko arsenał opanowano i rozdano broń między lud warszawski. W zgiełku zabitych zostało kilku opierających się generałów, między nimi znienawidzony minister wojny Hauke i przypadkowo ugodzony Stanisław (Staś) Potocki. Ostatecznie powstańcy skoncentrowali się pod arsenałem, w. książę, z pozostałemi przy nim wojskami rosyjskiemi i polskiemi, najpierw w t. zw. "Alejach", potem za miastem pod Wierzbnem.

Taki był początek powstania narodu. Rozpoczęli je ludzie niesłychanej odwagi i bohaterskiego poświęcenia, ale ludzie młodzi i nikomu nieznani, co do których trudno się było spodziewać, aby naród na ich

głos chwycił za broń przeciw potędze rosyjskiej. Rozpoczęli oni powstanie bez należytego przygotowania, kiedy ich związek bardzo mało jeszcze się rozszerzył, i bez obmyślenia władzy, która dalszem powstaniem kierować miała, a której oni sami, bez doświadczenia i imienia, sprawować nie mogli. Jeden był tylko mąż w kraju, którego powszechny głos na naczelnika powstania powoływał. Był nim generał Józef Chłopicki. Lecz ten nie miał nadziei, aby ruch taki mógł się powieść, i z początku tak się ukrył, że go znaleźć nie było można. Rezultaty, które w tym pierwszym wybuchu osiągnięto, były bardzo małe, bo nic się prawie nie powiodło, i gdyby w. książę, który miał przy sobie ok. 8.000 wojska, był niezwłocznie uderzył na miasto, mógł stłumić ruch w samym zarodku. Jeżeli mimo to powstanie objęło niebawem kraj i naród cały, to nie można tego przepisywać tylko zewnętrznym okolicznościom; lecz przypisać to trzeba powszechnemu uczuciu, że nie było innego wyjścia, aby ocalić byt Królestwa. Zamach Podchorążych był tylko nieoczekiwanem, ale pożądanem hasłem do powstania.

(§. 249). **ZMIANY RZĄDU. ODWRÓT W. KSIĘCIA KONSTANTEGO.** Ponieważ powstańcy nie obmyślili nowego rządu, a dawny nie mógł budzić zaufania, ludzie wybitni, bawiący w Warszawie, uważali to za obowiązek, ująć sprawę w swoje ręce. Byli nimi książęta Czartoryski i Lubecki, minister skarbu. Nie chcieli oni jednak zrazu zrywać z Rosyą, sądząc, że mimo to, co się stało, sprawę można załatwić dobrym sposobem i uzyskać nawet koncesye: dlatego

postanowili zatrzymać rząd dotychczasowy, tj. **Radę Administracyjną,** tylko przybrać do niej ludzi, otoczonych powszechnym szacunkiem i zaufaniem narodu. Jeszcze w nocy zebrała się za ich sprawą Rada Administracyjna, która postanowiła dalej urzędować i powołać do swego grona: ks. Adama Czartoryskiego, ks. Michała Radziwiłła, Michała Kochanowskiego, hr. Ludwika Paca, J. U. Niemcewicza i generała Józefa Chłopickiego. Na domaganie się obecnych w stolicy członków sejmu, zaszła już nazajutrz zmiana w tym składzie; usunięto z nowego rządu najbardziej niepopularnych ministrów, a powołano do niego prócz poprzednio przybranych: Leona Dembowskiego, Gustawa Małachowskiego, Władysława Ostrowskiego i Joachima Lelewela. W ten sposób wypadła władza z rąk powstańców i przekształciła się Rada Administracyjna, a z jej łona utworzył się rząd nowy, "**Wydział Wykonawczy**", pod prezydencyą ks. Czartoryskiego.

Nastał teraz pewien ład w stolicy. Odezwą zaznajomiono naród o położeniu i utworzeniu się nowego rządu. Zamianowano wodza, tymczasowo Paca, następnie **Chłopickiego,** który się nareszcie zjawił i dowództwo przyjął. Ustanowiono prezydenta (Stan. Węgrzeckiego) i wiceprezydenta (Tomasza Łubieńskiego), tudzież gubernatora (Sierawskiego) Warszawy; uchwalono utworzenie gwardyi narodowej pod nazwą "Straży Bezpieczeństwa" pod dowództwom Piotra Łubieńskiego i powołano do niej całą ludność męską od lat 18 do 45; zwołano także rady wojewódzkie, aby w nadzwyczajnem położeniu głos zabrać mogły. Ludność i wojsko niewątpliwie były przy

chylne powstaniu. Młodzież akademicka zorganizowała się niezwłocznie pod swoimi profesorami i pod dowództwem profesora filozofii Lach-Szyrmy stanęła pod arsenałem, przyczyniając się w znacznej mierze do utrzymania bezpieczeństwa i porządku. Ale nie uniknionio zwykłych następstw rewolucyi. Na wzór klubów francuskich, utworzył się wnet w mieście **klub, który się nazwał Towarzystwem Patryotycznem**, mający reprezentować lud warszawski. Należeli tu ludzie różnych warstw, charakteru i stanowiska. Rej w nim wodzili ludzie radykalnych dążności, zapaleńcy, jak bardzo zdolny autor historyi tego powstania, Maurycy Mochnacki, albo też niecni krzykacze, jak Adam-Gurowski; prezesem zaś klubu został Lelewel, który był zarazem członkiem rządu. Chciał ten klub wykonywać kontrolę nad rządem, lub też władzę w swoje ręce pochwycić. W tym celu zwoływano zgromadzenia ludu, namiętnemi mowami usiłowano porwać tłumy za sobą i wzniecano w ten sposób groźne zaburzenia w łonie narodu, kiedy właśnie największa zgoda i jedność była potrzebna.

Tymczasem w. książę w Wierzbnie, bezradny i bezczynny, nie myślał o uderzeniu na Warszawę — były tylko nieznaczne strzelaniny między obiema stronami — i chętnie zgodził się na proponowane przez Radę Administracyjną **układy**. Po dwa kroć udawała się jej deputacya do niego do Wierzbna, gdzie w chacie ogrodnika przebywał. Domagano się od niego poręczenia pewnych ustępstw dla życzeń narodu, amnestyi, ubezpieczenia przed niespodzianym napadem, tudzież poręki za przyłączenie Krajów Zabranych; i ostatecznie zawarto umowę, w której przy-

rzekł wstawić się u cesarza w myśl tych żądań, wycofać wojska rosyjskie z Królestwa i nie dawać rozkazu do niespodzianego ataku. Zarazem postanowił w. książę, za radą Lelewela, opuścić wraz z wojskiem rosyjskiem Królestwo. Gdy się wieść o tem rozniosła, Klub zebrał w salach redutowych przeszło tysiąc ludzi i po namiętnych mowach spowodował wysłanie deputacyi do rządu z protestem. Deputacya ta, na czele tłumów, wtłoczyła się na posiedzenie rządu i domagała się pod groźbą przemocy zaprzestania układów z w. księciem i zatrzymania go jako rękojmi, niezwłocznego zaczepnego działania przeciw wojskom rosyjskim, obwołania zdrajcami kraju tych dowódców wojsk polskich, którzy się jeszcze z powstaniem nie połączyli i przyjęcia do swego grona kilku wybranych członków Klubu. Skutkiem tego nacisku ustąpili z rządu ostatni byli ministrowie, a przyjęci zostali członkowie klubu: Ksawery Bronikowski, Andrzej Plichta, major Machnicki i Maurycy Mochnacki. Nowy ten rząd nazwał się **"Rządem Tymczasowym"**. Zarazem Chłopicki dał rozkaz, aby wojska polskie ściągały się do Warszawy. Konstanty, jako dotychczasowy wódz naczelny, usiłował je jeszcze przy sobie zatrzymać; ale gdy zbrojny lud warszawski już pod jego obóz podsuwać się począł i starcie oręże było nieuniknione, dał i on ze swej strony pozwolenie wojsku polskiemu, aby się udało do swoich. Za to zapewniono mu bezpieczny **odwrót z granic Królestwa,** który niezwłocznie rozpoczął. Wielka była radość, kiedy ze wszech stron przybywały wojska do stolicy. Pierwszy przybył generał Szembek, jako naj-

bliżej stolicy; połączyły się z narodem także wojska polskie, dotąd przy w. księciu pozostałe; ale dwaj ich generałowie, Wincenty Krasiński i Kurnatowski, duchem rosyjskim przejęci, zaledwie uratowani zostali przed groźną zemstą ludu. Poddała się także niezwłocznie najważniejsza twierdza Modlin.

Tak upłynęło pierwszych sześć dni. Nieznaczny rozruch młodzieży zamienił się na poważne powstanie, do którego przystąpił naród i wojsko. W miejsce rządu z ramienia Rosyi, wytworzył się stopniowo rząd, z zupełnie nowych osób złożony, który już był rządem rewolucyjnym. Dotychczasowy wicekról rosyjski wraz z wojskiem swojem opuścił granice Królestwa. Ale zarazem utworzyło się w Warszawie ognisko zaburzeń, które już swoją siłę dało do poznania.

(§. 250). **DYKTATURA CHŁOPICKIEGO (5. GRUDNIA 1830 — 17. STYCZNIA 1831). ZŁOŻENIE MIKOŁAJA Z TRONU POLSKIEGO (25. STYCZNIA 1831).** Jakkolwiek przez to, co się już stało, nie zerwano jeszcze formalnie z carem Mikołajem, to jednak nie mogło prawie podlegać wątpliwości, że wkrótce przyjdzie stoczyć walkę z całą potęgą rosyjską. Zanim więc wojska rosyjskie nadciągną, należało użyć wszelkich sił na to, aby naród do tej walki przygotować. Nie była też dotąd rządu, któryby miał prawowite pochodzenie, a anarchia w klubie Towarzystwa Patryotycznego poczęła już podnosić głowę. Wobec tego Rząd Tymczasowy postanowił zwołać sejm, jako jedyną teraz uprawnioną

władzę, a mężowi powszechnego zaufania generałowi Chłopickiemu, nadać nieograniczoną władzę wojskową. Chłopicki, za radą swoich wielbicieli, tem się nie zadowolnił, ale sam ogłosił się aż do zebrania sejmu dyktatorem, t. j. nieograniczonym i nieodpowiedzialnym rządcą narodu (5. grudnia). Nadzwyczajność położenia usprawiedliwiała w zupełności skupienie władzy w jednej osobie: to też stanowcza większość narodu przyjęła dyktaturę Chłopickiego z największym zapałem, a młodzież akademicka pod przewództwem profesorów utworzyła straż honorową dla bezpieczeństwa dyktatora. Ale też przez to Chłopicki teraz całą odpowiedzialność wziął na siebie.

Chłopicki był jednym z najbardziej zasłużonych, jeszcze w wojnach Legionów, oficerów polskich, miał opinię najzdolniejszego generała i takie powszechne zaufanie w narodzie, że od początku wszystkich oczy na niego były zwrócone, jako na jedynego wodza powstania. Ale nie posiadał on zdolności na kierownika narodu w tak nadzwyczajnem położeniu, a był przytem usposobienia popędliwego i upartego. Nie wierzył wcale w możność wybicia się Polski na wolność lub nawet przyłączenia do Królestwa Krajów Zabranych, a jeżeli objął naczelną władzę, to tylko na to, aby przywrócić porządek wewnątrz i uratować konstytucyę Królestwa; chciał stoczyć w danym razie dla honoru jedną zwycięską bitwę z Rosyą, a potem na podstawie nietykalności konstytucyi z nią się ułożyć. Żeby zaś na każdy wypadek zmniejszyć odpowiedzialność swoją, zachował przy sobie rząd tym-

czasowy pod nazwą **Rady Najwyższej**. Jakoż Chłopicki zakazał zbierania się Klubu, który młodzież akademicka rozpędziła, i utrzymał silną ręką spokój publiczny. Ale najważniejszego swego zadania, uzbrojenia kraju, nie wypełnił należycie, a rozpoczął ponownie rokowania z rządem rosyjskim i wysłał w tym celu do Petersburga ks. Lubeckiego i Jezierskiego.

W kraju tymczasem we wszystkich warstwach narodu był wielki zapał i gotowość do poświęceń, nawet u Tatarów w Augustowskiem. Wszędzie wojska rosyjskie, gdzie były, rozbrajano. Tłumy ochotników, szlachty, mieszczan i włościan szły zaciągać się pod broń; wysłużeni żołnierze wracali do służby; bogaci i ubodzy, kobiety, duchowni spieszyli z ofiarami na ołtarzu ojczyzny. Z prywatnych ofiar powstawały całe pułki. Warszawa wystawiła pułk piechoty i pułk jazdy pod nazwą "Dzieci Warszawy". Biskup krakowski, Skórkowski, wydał gorące odezwy do duchowieństwa, tchnące żarliwym patryotyzmem. Przy takiem usposobieniu w kraju można było cudów dokazać. Ale Chłopicki nie stanął na wysokości swego zadania. Nie wierzył on w skuteczność uzbrojenia całego narodu, ale chciał mieć tylko regularnego żołnierza. Nakazał więc jedynie tworzenie nowych (trzeciech i czwartych) batalionów dla istniejących pułków ze starych żołnierzy i pozwolił na dobrowolne tworzenie pułków i szwadronów. Pospolite ruszenie, "Straż Bezpieczeństwa", powołał, ale o nie, nie dbał, nie dodał mu uzdolnionych oficerów i nie zorganizował należycie, skutkiem czego kilkadziesiąt tysięcy mniej ludzi mogło wyruszyć do walki. Wsparł on także wy-

rób broni i zapasów wojennych w kraju, kazał naprawić fortyfikacye Modlina i umocnić na prędce Warszawę i Pragę, czego sami mieszkańcy, urzędnicy, kapłani, nawet niewiasty, własnemi rękami dokonali. Ale dalsze zbrojenia nie leżały w zamiarze Chłopickiego, gdyż on o wojnie na prawdę nie myślał.

Tymczasem zebrał się **sejm** (18. grudnia) pod laską Władysława Ostrowskiego, a pierwszą uchwałą sejmu było: **uznanie powstania za narodowe.** Uchwała taka nie była po myśli Chłopickiego, bo utrudniała jego układy z Petersburgiem: dlatego niezwłocznie dyktaturę w ręce sejmu złożył. Ale to sprawiło takie zaniepokojenie i wzburzenie w Warszawie, że chociaż się wcale nie krył z właściwymi swymi zamiarami, sejm musiał go prosić, aby dyktaturę napowrót przyjął. Zgodził się na to po długim oporze, ale pod warunkiem, że się sejm niezwłocznie zalimituje, pokąd go dyktator ponownie nie zwoła. Tyle tylko wyjednał sejm u niego, że zezwolił, aby ustanowiona została deputacya sejmowa, "**Straż**" złożona z 15 członków, która miała czuwać nad jego postępowaniem i, gdyby się z nim nie zgadzała, złożyć go z dyktatury. Lud warszawski powrót Chłopickiego do dyktatury powitał z największem uniesieniem: taka była wiara w Chłopickiego i takie poczucie potrzeby rządu silnego.

Ale wnet nastąpiło rozczarowanie. Car Mikołaj ani słyszeć nie chciał o jakichkolwiek ustępstwach. W manifeście, wydanym do narodu polskiego, rozkazywał, aby się powstanie natychmiast rozbroiło, za co tylko przyrzekł odróżnić winnych od niewinnych. Toż samo potwierdzili wysłani do Petersburga po-

średnicy, a wojska rosyjskie ruszyły już ku granicom Królestwa. Klub odżył na nowo, w łonie jego powstało nawet sprzysiężenie przeciw Chłopickiemu; Straż zaś nastawała na stanowcze działanie. Na to Chłopicki, zwoławszy sejm ponownie, złożył po raz drugi dyktaturę w ręce Straży (17. stycznia). Żal i niepokój ogarnął wszystkich, że jedyny wódz opuścił naród w chwili najgroźniejszej.

Władza najwyższa wracała teraz znowu do sejmu. To też **sejm**, zebrawszy się ponownie (19. stycznia), odtąd przez całe powstanie, pod laską Władysława Ostrowskiego, obradował. Pierwszą czynnością sejmu był musiało ustanowienie nowego wodza i rządu. Znowu nalegano z prośbami na Chłopickiego, aby przynajmniej dowództwo przyjął. Lecz on, obrażony przez jednego z posłów, i tego uporczywie odmawiał; zaledwie po kilku dniach dał się nakłonić do przyrzeczenia, że nie odmówi rady i usług swoich, jeżeli wodzem mianowany będzie **ks. Michał Radziwiłł.** Sejm się na to zgodził i wybrał wodzem Radziwiłła, choć się tenże najusilniej od tego wypraszał. Następnie powziął sejm, pod naciskiem Klubistów, uchwałę wielkiej doniosłości: na wniosek posła Romana Sołtyka, wśród okrzyków: "Niema Mikołaja"! uchwalił sejm **detronizacyę cara Mikołaja,** oświadczając w akcie, spisanym przez Niemcewicza, że "naród polski jest niepodległym i że ma prawo temu koronę polską oddać, kogo godnym jej uzna, po kim z pewnością będzie mógł spodziewać się, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa". W ten sposób zerwano mosty za sobą i

przecięto możność jakichkolwiek układów z Rosyą. Nareszcie przystąpił sejm do ustanowienia nowego rządu. Podzielił go na władzę rządzącą, wykonawczą i czuwającą. Ostatnią miał sam sejm sprawować, a zarazem wybierać naczelnego wodza. Władzę rządzącą oddał Rządowi Narodowemu, złożonemu z prezesa i czterech członków, wykonawczą ministrom, przez Rząd mianowanym. Prezesem Rządu wybrany został **ks. Adam Czartoryski**, członkami Rządu: **Wincenty Niemojowski, Teofil Morawski, Stanisław Barzykowski i Joachim Lelewel.** Prezes objął sprawy zagraniczne, Niemojowski wewnętrzne, Morawski skarbu, Barzykowski wojny, Lelewel oświecenia. Kości zostały rzucone, losy narodu miała wojna rozstrzygnąć.

(§. 251). **ZAGRANICA WOBEC POWSTANIA.** Wojna, którą Polska podejmowała, jest z pewnością jedną z najpamiętniejszych w historyi. Zostawała ona w związku z tymi prądami, które nurtowały wówczas wszystkie społeczeństwa europejskie, a doszły do wybuchu we Francyi w rewolucyi lipcowej i za jej przewodem w innych krajach europejskich. Sprawa polska stawała się w ten sposób sprawą wspólną ludów, dążących do wolności i dlatego u nich powszechną miała sympatyę. Ale właśnie dlatego spoglądały na nią rządy z obawą i podejrzliwością. Że jednak nie było w Polsce wcale rewolucyi społecznej, a tylko dążenie do wydobycia się z pod panowania Rosyi, której potęga wszystkim zagrażała: dlatego miano w Polsce nadzieję na uzyskanie pomocy zagranicznej i Rząd Narodowy, zwłaszcza ks. Czartoryski, rozpoczął

niezwłocznie w tym kierunku starania. Najwięcej liczono na **Francyę**, której król, Ludwik Filip, przez rewolucyę wstąpił na tron i dla której Polacy przez tyle lat i z takiem poświęceniem krew przelewali. Czynnym był w Paryżu Teodor Morawski, później wysłany został generał Kniaziewicz i Ludwik Plater. Ale Francya nie myślała wywdzięczać się za krwawe wysługi Polaków. Z Ludwikiem Filipem, doszło tam do steru bogate mieszczaństwo, które się tylko samolubstwem kierowało. Sam król niczego nie pragnął, tylko uznania przez całą Europę. Gdy Mikołaj, który się do wojny na niego gotował, teraz go królem uznał, sprawa polska w Paryżu była przegraną. Minister Sebastiani przyrzekał co najwięcej wstawić się za Polską do cara; gdy zaś nastąpiła detronizacya Mikołaja, wszystkiego odmówił. Tylko naród francuski oświadczał się głośno za Polską i w parlamencie pojawiły się na jej korzyść interpelacye; utworzył się komitet dla niesienia pomocy powstaniu, któremu przewodniczył sławny Lafayette, a niektórzy oficerowie francuscy wybrali się na ochotnika do Polski, aby walczyć za wspólną sprawę; jeden z pomiędzy nich, Ramorino, wyniesiony na stanowisko generała, odegrał też w powstaniu ważną rolę. Ale na tem się wszystko skończyło. Także **Anglia**, gdzie wysłany został margrabia Wielopolski, kierowała się, jak zawsze, samolubną polityką, zostawała nadto z Rosyą wówczas w przyjaźni, a ambasador rosyjski Lieven, wraz ze swoją przebiegłą żoną, intrygowali zręcznie przeciwko Polsce. To też i tutaj pierwszy minister, lord Palmerton, żadnej, nawet dyplomatycznej pomocy udzielić nie chciał. Liczono także na **Austryę**, któ-

rej potęga rosyjska najbardziej było groźną, a którą starano się pozyskać przez ofiarowanie korony polskiej jednemu z arcyksiążąt, mianowicie arcyksięciu Karolowi. Rokowania prowadził tutaj najpierw brat prezesa Rządu, Konstanty Czartoryski, potem wysłany został Jelski i pułkownik Bojanowicz. Próbowano także wpłynąć na dwór wiedeński przez ówczesnego namiestnika Galicyi, uchodzącego za przyjaciela Polaków, księcia Lobkowicza. Jakoż wszechmocny kanclerz austryacki, ks. Metternich, dał się nakłonić do tajemnych rokowań, które prowadzili z wysłannikami polskimi hr. Clam Martinitz i hr. Kolovrath, ale przemogła u niego niechęć do wszelkiego ruchu nad korzyściami państwa. Odmówił w końcu wszelkiej interwencyi, zasłaniając się detronizacyą Mikołaja i powołaniem do Rządu Lelewela, którego w Wiedniu za najzaciętszego Jakobina uważano. **Prusy**, gdzie wysłany został były minister Mostowski i Albert Grzymała, były Polsce od początku powstania najnieprzychylniejsze, a później zawarły nawet formalną konwencyę z Rosyą, aby jej we wszystkiem pomagać. Wprawdzie i w Berlinie między studentami i profesorami, za sprawą profesora Gansa, objawiały się sympatye dla Polaków, ale te rząd przytłumił. Odmówiła też wszelkiej pomocy **Szwecya** i na **Turcyę**, świeżo przez Rosyę pokonaną, wcale liczyć nie było można. Nawet neutralności sąsiedzkiej nie zdołała powstająca Polska uzyskać. Prusy owszem i Austrya ustawiły korpusy obserwacyjne i zamknęły ściśle granice, nie przepuszczając przez nie żadnych przesyłek do Polski, wyławiając broń, amunicyę, pienią-

dze, lekarstwa, szarpie, korespondencye i listy, podczas gdy Rosya na wszelką pomoc z ich strony liczyć mogła. Nawet Francya odmówiła pożyczki i ułatwienia komunikacyi.

W takich warunkach miało drobne Królestwo Polskie prowadzić wojnę z olbrzymią Rosyą, zdane wyłącznie na własne siły, odcięte od reszty świata i otoczone zewsząd nieprzyjaznemi potęgami. Dlatego też i z Galicyi i z Księstwa Poznańskiego tylko z nadzwyczajną trudnością mogły napływać do Królestwa zasiłki w ludziach i przyborach wojennych. Litwa zaś i Ruś, jakkolwiek przejęte tym samym duchem, co Korona, zajęte były przez wojska rosyjskie. Ale w polityce zawisło wszystko od powodzenia, nawet usposobienie rządów: i w tym więc względzie miała rozstrzygnąć wojna, na którą oczy całego świata były zwrócone.

WOJNA.

(§. 252). 1. **DO BITWY GROCHOWSKIEJ** (od 5. lutego do 25. lutego 1831) Rosya ogromną armię wysłała na Polskę. Przy wkroczeniu w początkach lutego do jej granic wynosiła 129.000, z końcem tego miesiąca nadciągnęły jeszcze gwardye cesarskie, wynoszące 24.000, niemniej inne oddziały; razem wojska rosyjskie, czynne na placu boju w Polsce, wynosiły 160.000 ludzi. Naczelne dowództwo nad niemi miał feldmarszałek **Dybicz.** Polska armia natomiast miała przy początku wojny niewiele więcej nad 50.000, tak, że proporcya obu armii była 1:3. Nominalne dowództwo nad Polakami miał Radziwiłł, właściwe **Chłopi-**

cki. Ten ostatni nie dał się skłonić do działania zaczepnego i wkroczenia na Litwę i Ruś, które tylko na to czekały, aby za broń pochwycić: dlatego Dybicz, przekroczywszy dnia 5. lutego granicę polską na długiej linii od Kowna aż do Brześcia, wszystkiemi korpusami ruszył ku Warszawie, pewny, że przez zajęcie stolicy w kilku tygodniach wojnę zakończy. Chłopicki główne siły swoje ustawił w obronnym trójkącie, między Warszawą, Modlinem, a Serockiem[1]). Prócz tego po obu skrzydłach rozesłane zostały korpusy, aby Rosyan w pochodzie na Warszawę wstrzymywać. Pierwszy spotkał się z nieprzyjacielem na prawem skrzydle generał Dwernicki **pod Stoczkiem**[2]) (14. lutego) i rozbił zupełnie korpus Geismara, który, straciwszy 1.000 ludzi i 11 dział, w popłochu opuścił pole bitwy, podczas gdy ze strony polskiej ledwie 40 poległo. Zwycięstwo rozstrzygnęła jazda polska. Lecz Dwernicki nie mógł ścigać Gejsmara, gdyż na wiadomość fałszywą, że inny korpus nieprzyjacielski Wisłę przekracza, cofnął się sam za Wisłę, aby zasłaniać Warszawę. Wnet potem (17. lutego) starł się na lewem skrzydle z nieprzyjacielem równie zaszczytnie generał Skrzynecki **pod Dobrem**[3]), przez cały dzień wstrzymując tutaj przemagający liczbą korpus Rosena. Bitwy te nie były wielkie, ale żołnierz Polski przekonywał się, że mimo nierówności walka jest możliwa, nabrał nadziei i zaufania. Pod Dobrem ge-

---

[1]) Modlin: nad ujściem Narwi do Wisły; Serock nad ujściem Bugu do Narwi.

[2]) Stoczek: w polud. wsch. stronie od Warszawy.

[3]) Dobre: w północno wsch. stronie od Warszawy.

nerał Skrzynecki zajaśniał po raz pierwszy w tej wojnie męstwem i talentem.

Tymczasem główna armia Dybicza wtłoczyła się pod Warszawę, podczas gdy inny korpus rosyjski pod dowództwem Kreutza przeszedł Wisłę pod Puławami[1]) i stolicy zagroził. **Na błoniach pragskich**, wielkiej, półkulistej, moczarzystej równinie, której cięciwą Wisła, tuż pod Warszawą, toczyły się przez cały tydzień olbrzymie zapasy małej armii polskiej z ogromną rosyjską. Z trwogą i nadzieją na przemian śledził je z miasta lud warszawski, w świątyniach wznosiły się nieustanne modły do Pana Zastępów. Boje te, przerwane tylko krótkiem zawieszeniem broni, dadzą się zebrać w trzy wielkie bitwy: **pod Wawrem** (19. lut.), **pod Białołęką** (24. lut.) **i pod Grochowem** (25. lut.). Zajaśniało w nich nieśmiertelną chwałą męstwo i wytrwałość żołnierza polskiego, ale objawiła się także nieudolność i niesforność generałów. Uczuć się dał brak jednolitego dowództwa, albowiem rozkazy Radziwiłła i Chłopickiego często się krzyżowały. Walka była zacięta o każdą piędź ziemi, szczególnie zapisały się w pamięci niezmiernie mordercze zapasy o lasek "Olszynkę" w bitwie grochowskiej. Straty w poległych i rannych były z obu stron ogromne: pod Wawrem z polskiej strony stracono 2.500 ludzi, pod Białołęką 500, pod Grochowem 7,400, razem więcej niż 10.000 ludzi, dwa kroć większe były straty nieprzyjacielskie. W największej z tych bitew, pod Grochowem, zwycięstwo stanowcze przechylało się

---

1) Puławy: nad Wisłą, powyżej ujścia Wieprza.

już na stronę polską, gdy Chłopicki ranny został w obie nogi i opuścił pole bitwy. Ostateczny rezultat tych walk był ten, że Rosyanie pozostali panami placu boju, a Polacy cofnęli się do Warszawy. Ale Praga i stolica były uratowane i żołnierz polski gotów do dalszego boju. Świat zdumiał się nad takim wynikiem walki.

(§. 253). 2. **PO BITWIE GROCHOWSKIEJ** był już popłoch w Warszawie, żołnierz szemrał, a niżsi oficerowie myśleli o sądzie doraźnym na winnych generałów. Na radzie wojennej, którą Rząd jeszcze tejże nocy zwołał, zgromadzeni generałowie, zwątpiwszy o możności dalszej walki, domagali się układów. Ale Rząd nie zwątpił; ponieważ zaś ranny Chłopicki, który wnet wyjechał do Krakowa, usunął się od dalszej walki, a Radziwiłł sam się zrzekł dowództwa, Rząd polecił generałom wybrać nowego wodza. Został nim generał **Skrzynecki**, którego też sejm dnia następnego potwierdził. Do boku przydani mu zostali najzdolniejsi młodsi generałowie: **Chrzanowski**, jako szef sztabu i **Prądzyński**, jako kwatermistrz generalny. Gubernatorem stolicy ustanowiono generała **Krukowieckiego**. Z drugiej strony i Dybicz, osłabiony ciężkiemi stratami, gdy mu się nie powiodło podstępem zająć Modlina, zaprzestał na razie dalszego działania i nastąpiło aż do wiosny nieumówione **zawieszenie broni**. Czasu tego użył Rząd wybornie. Rząd i ludność Warszawy ubiegały się o goszczenie wojska, zimującego w stolicy. Równocześnie zapełniano przerzedzone szeregi, tworzono nowe pułki, robiono broń i lano

armaty, tak, że wkrótce armia czynna wyniosła więcej, niż miała z początku, 70.000 dobrze uzbrojonego żołnierza, nie licząc załóg i nowo tworzącej się rezerwy, ok. 20.000 wynoszącej. Rząd postanowił także poruszyć inne dzielnice polskie do powstania. Galicyę i Wielkopolskę, aby nie ściągnąć na siebie Austryi i Prus, pominięto; ale na Litwę i kraje ruskie wyprawiono wysłańców i rozkazano generałowi Dwernickiemu, aby wrócił z za Wisły i wyprawił się na Wołyń, dać pomoc i oparcie tamtejszym powstańcom.

Ale nieszczęściem tej wojny było, że brakło człowieka, coby waleczne wojsko polskie poprowadzić umiał. I generał Skrzynecki, acz dzielny żołnierz i wyborny dowódzca podkomendny, nie miał zdolności na wodza naczelnego. Chwiejny i nieufający sobie, tracił najdroższy czas na bezczynności; a więcej spodziewał się od układów z nieprzyjacielem i z zagranicą, niźli od oręża. Dybicz z nadchodzącą wiosną postanowił przejść Wisłę powyżej Warszawy, aby na nią uderzyć, i pozostawiwszy pod Pragą część swojego wojska pod Geismarem i Rosenem, sam ruszył na południe. Nadciągnęły tymczasem gwardye pod wodzą w. księcia Michała i rozłożyły się między Bugiem a Narwią. Wtedy Prądzyński powziął plan genialny, aby pobić pojedyńczo rozdrobnione podczas pochodu korpusy, na co Skrzynecki, acz po długiem wahaniu, przystał. W nocy (z 30. na 31. marca) wyruszyło wojsko w największej cichości z Warszawy, generał Rybiński uderzył niespodzianie na Geismara i zniósł go niemal zupełnie w drugiej bitwie **pod Wawrem**; tak

samo pobito Rosena **pod Dembem Wielkiem**[1]), że ledwie uszedł zupełnej zagłady. Z wielką radością obchodziła Warszawa święta Wielkanocne tego roku, wojsku na plac boju wysyłając Święcone (3. kwietnia). Ale Skrzynecki znowu wahał się i zwlekał i zaledwie pozwolił Prądzyńskiemu na dalsze wykonanie planu, aby Dybicza odciąć od wschodu. Sam Prądzyński ruszył dalej i odniósł nad Rosenem i Pahlenem nowe świetne zwycięstwo **pod Iganiami** koło Siedlec (10. kwietnia). Była to chwila największej przewagi oręża polskiego, nieprzyjaciel stracił w tych walkach w poległych, rannych i jeńcach, blizko 20.000 ludzi, generałowie rosyjscy przewidywali już zupełną klęskę, zajęcie Siedlec mogło stanowczy zwrot nadać wojnie. Ciężką to winą Skrzyneckiego, że nie przybył na czas, aby wyzyskać zwycięstwo. Dybicz zdołał jeszcze wczas zająć Siedlce i tem się uratował. Jedynym rezultatem strategicznym tych zwycięstw polskich było, że Dybicz musiał przeprawy przez Wisłę zaniechać. Ale ośmieliły one Gubernie Zabrane: we wszystkich częściach **Wołynia, Podola, Żmudzi i Litwy** wybuchły powstania, mimo strasznej represyi rządu. Tylko cholera, która w tym czasie w wojsku i kraju się pojawiła, zasępiła radość powszechną.

(§. 254). 3. **DO BITWY OSTROŁĘCKIEJ** (26 maja). Po tych świetnych powodzeniach nastąpiły niebawem klęski. Pierwszemi były klęska generała

---

1) Wawer i Dembe Wielkie: pod Warszawą.

Sierąwskiego **pod Kazimierzem**[1]) (13. kwietnia) i katastrofa Dwernickiego. Ten ostatni wyruszył, jak mu polecono, na Wołyń, aby wesprzeć i zorganizować tamtejsze powstania, lecz, chociaż miał tylko 3.500 ludzi, rozpoczął działania wojenne przeciw przemagającym siłom nieprzyjaciela, trzymając się przytem granic galicyjskich. Zwyciężył wprawdzie **pod Boromlem**[2]) Ruedigera (18. kwietnia), ale, pchany następnie przez pięć kroć silniejszego nieprzyjaciela, przekroczyć musiał granicę Galicyi **pod Lublińcami**[3]) (27. kwietnia), gdzie został przez Austryaków rozbrojony i sam internowany w Lublanie. Wódz, na wiadomość o niebezpiecznem położeniu Dwernickiego, wysłał mu pomoc pod dowództwem generała Chrzanowskiego, który przedarł się wśród utarczek z nieprzyjacielem aż do Zamościa, ale przybył już za późno i w Zamościu pozostał. Najważniejszym skutkiem tej klęski był **upadek powstania na Wołyniu i Podolu**, pominąwszy ubytek tylu walecznych i dzielnego generała.

Skrzynecki tymczasem, zamiast wyzyskać zdobytą przez ostatnie zwycięstwa przewagę, prowadził pilnie układy z zagranicą, oczekując na pewno interwencyi, i odrzucał wszelkie plany działania, przedkładane mu przez Prądzyńskiego. Pod naciskiem Rządu zgodził się nareszcie, acz i tym razem niechętnie, na niebezpieczną **wyprawę na gwardye cesarskie.** Korpus ten 24.000ny, składający się ze synów panów rosyjskich, nie przybył tu dla walki, ale do tryumfalnego wej-

---

1) Kazimierz: nad Wisłą, powyżej ujścia Wieprza.

2) Boreml: na południe od Łucka.

3) Luliñce: w Zbaraskiem.

ścia do Warszawy i był rozkaz, aby go oszczędzać. Rozłożył się on, pod dowództwem w. ks. Michała, w kącie między Narwią i Bugiem, gdzie go moczary i lasy zasłaniały, i bawił tam wprawdzie bezczynnie, ale przerywał wojskom polskim komunikacyę z Litwą. Kiedy więc Dybicz był daleko za Bugiem, postanowiono gwardye niespodzianie napaść z przeważną siłą, znieść je i wyprawić zarazem posiłki na Litwę. Skrzynecki, zostawiwszy generała Umińskiego dla strzeżenia stolicy, a generała Łubieńskiego wyprawiwszy nad Bug pod Nur, aby nie dopuścił przeprawy Dybicza przez rzekę i przybycia gwardyom z pomocą: sam z główną siłą przeszedł Bug i Narew pod Serockiem (12. maja) i po utarczkach forpocztowych dopadł gwardyi **pod Śniadowem.** Raz jeden w tej wojnie wojsko polskie miało liczebną przewagę. Był wielki strach między gwardzistami, którzy ani myśleli o bitwie, tylko o zręcznej ucieczce. Ale Skrzynecki, z niewyjaśniónych powodów, zwlókł cały dzień z natarciem, skutkiem tego gwardye się wymknęły i cel wyprawy został chybiony. Tylko na **Litwę** wyprawił Skrzynecki mały oddział, 800 ludzi, pod dowództwem **generała Chłapowskiego.** Dybicz tymczasem, dowiedziawszy się o zamachu na gwardye, przestraszony, przeprawił się przez Bug pod Grannem, otoczył Łubieńskiego, który się przebił z bagnetem w ręku, i nie wstrzymany przez Umińskiego, ruszył czemprędzej gwardyom na ratunek: Skrzynecki zaś wziął się do odwrotu na Ostrołękę, miasto, na lewym brzegu Narwi położone. Tu niespodzianie spotkał się z Dybiczem, który miał całą swoją siłę i złączył się po drodze z umykającemi gwardyami — i tak przyszło

do wielkiej bitwy **pod Ostrołęką** (26. maja). Bitwa była nadzwyczaj mordercza, a trwała 12 godzin. Narew rozdzielała oba wojska, lecz Rosyanie mieli miasto i most w swoich rękach. Z obu stron nie było planu żadnego, bitwa składała się z walk pojedyńczych oddziałów, które się nawzajem mordowały. Ponieważ po stronie Dybicza była ogromna przewaga, po jego stronie pozostało zwycięstwo. Obaj wodzowie polscy zarówno zawinili, tak Skrzynecki, jak Prądzyński. Ale niezrównane męstwo Skrzyneckiego okryło jego imię nową chwałą. Odznaczył się również świetnie przez atak artyleryi **generał Bem**. Straty były ogromne (ok. 10.000) po obu stronach. Zebrana natychmiast po bitwie rada wojenna postanowiła **odwrót do Warszawy**, na co i Skrzynecki, choć zrazu chciał walczyć dalej na miejscu, przystał. Gdy zaś przez to wysunięta naprzód do Łomży dywizya **Giełguda** pozostawała odcięta, na wniosek generała **Dembińskiego**, polecono mu udać się otwartą drogą na **Litwę**, a rozkaz ten zawiózł mu sam Dembiński. Obaj ci generałowie wzmocnili w ten sposób wyprawę litewską Chłapowskiego.

(§. 255). **WYPRAWY NA RUŚ I LITWĘ. WYPRAWA NA RUEDIGERA.** Po klęsce ostrołęckiej wojsko, prawie nie ścigane, cofnęło się do Pragi. Rząd, który i teraz nie zwątpił, uczynił wszystko, aby wojsko uzupełnić, zaopatrzyć i nową je natchnąć otuchą. Ale już odtąd nic się nie wiodło. Jak zwykle po klęskach, nastały niezgody i wzajemne oskarżania, między Skrzyneckim a generałami i Rządem, tudzież

w łonie sejmu. Nadzwyczajne wysilenia małego kraju, odciętego przez sąsiadów od dowozów z zagranicy, wyczerpywały środki do działania i czyniły walkę coraz trudniejszą. Powołano ostatnie jeszcze zastępy w kraju (od 17 do 50 lat), pod nazwą pospolitego ruszenia, lecz brakło dla nich zdolnych oficerów, koni, uzbrojenia i utrzymania. Rozpisano nadzwyczajne podatki i dostawy, zajęto dla wojska wszystkie zdatne konie w kraju za przyrzeczonem wynagrodzeniem, ogłoszono nadzwyczajną pożyczkę w kraju i za granicą. Lecz wszystkie te środki nie mogły już stworzyć armii, któraby rosyjskiej, przez sąsiadów wspieranej, dorównać mogła.

Ponieważ Dybicz pozostał nieczynny i wnet potem umarł (10. czerwca)[1]), postanowiono wystąpić znowu zaczepnie, a mianowicie wzniecić powstanie w krajach ruskich i ożywić na Litwie, przez co wojska rosyjskie, na tyłach zagrożone, w te strony zwrócićby się musiały. Od początku w krajach tych odbiło się głośnem echem powstanie Królestwa. Dlatego też rząd rosyjski zawczasu wszelkich używał środków, aby tu do powstania nie dopuścić: oficerów korpusu litewskiego wyprawił na Kaukaz, innych znanych patryotów wywiózł z kraju w głąb Moskwy, ogołocił kraj z zapasów i poddał pod prawo wojenne. Chłopicki za swej dyktatury nic dla poruszenia tych krajów uczynić nie chciał, a Rząd Narodowy czynił wszelkie o to starania i wyprawił w tym celu do

---

1) Niedługo po nim umarł także znajdujący się przy wojsku rosyjskiem w. ks. Konstanty (27. czerwca).

tych krajów swoich wysłańców. Jakoż najpierw podniosła sztandar powstania Żmudź (25. marca), a za nią cała **Litwa** aż do Dynaburga, z wyjątkiem Wilna, gdzie była zbyt silna załoga moskiewska. Potworzyło się mnóstwo drobnych oddziałów, które rozpoczęły wojnę podjazdową, rozbrajały załogi rosyjskie, szkodziły im, jak mogły, a napierane kryły się po lasach. Dowodzili nimi mniej lub więcej zdolni ochotnicy i byli oficerowie — między nimi była i mężna dziewica Emilia Platerówna; odznaczyli się najwięcej: Karol Załuski, Ezechiel Staniewicz, ks. Gabryel Ogiński. Podobnie było na **Wołyniu i Podolu**, gdzie zwłaszcza wszczął się żywy ruch powstańczy od tego czasu, gdy generał Dwernicki w tych stronach się pojawił. Na czele powstańców tutejszych zasłynęli najbardziej: Wincenty Tyszkiewicz, Benedykt Kołysko i Karol Różycki. Ale po katastrofie Dwernickiego rząd rosyjski stłumił, powstanie w tych krajach i ustawił tu silne korpusy pod dowództwem Kreutza i Ruedigera.

Kiedy jednak na **Litwie** pojawiły się wojska polskie, najpierw Chłapowskiego, potem Giełguda i Dembińskiego, zmieniły się stosunki. Litwini przyjmowali "Koroniarzy" z największem uniesieniem, kapłani wychodzili z procesyami na ich powitanie, kobiety słały im kwiaty pod nogi i wnet powstanie przybrało takie rozmiary, że generał rosyjski Kreutz otrzymał rozkaz udać się z pomocą na jego stłumienie. Z tej chwili postanowiono w Warszawie skorzystać, aby i w południowych ruskich krajach powstanie wzniecić na nowo. Dlatego sejm przyjął teraz reprezentantów powstających krajów i dorywczo wy-

branych, do swego grona, a generałowi **Chrzanowskiemu**, bawiącemu w Zamościu, polecono, aby korpusem swoim do poruszenia Wołynia i Podola dopomógł. Że jednak ten był tu za słabym wobec wojsk rosyjskich, postanowiono w Warszawie wyprawić się w te strony, aby wspólnie z Chrzanowskim znieść najpierw **korpus Ruedigera**. Ale i ta wyprawa (w czerwcu) się nie powiodła. Skrzynecki, zostawszy sam dla strzeżenia głównej armii, wyprawę na Ruedigera poruczył niezdolnemu **generałowi Jankowskiemu**. Ruediger, przeprawiwszy się przez Wieprz **pod Łysobykami**, był w takiem położeniu, że mógł być przez przeważające siły polskie pochwycony; tymczasem przez złe zarządzenia gen., Jankowskiego i Bukowskiego, nie tylko się wymknął, ale jeszcze jaszczyki i kasę w Rudzie[1]) zabrał, a Chrzanowski, który wiózł ciężkie działa z Zamościa do stolicy, zaledwie przez przejście Wisły uratować się zdołał.

Równie smutny koniec wzięło **powstanie na Litwie**, gdzie miał dowództwo, jako najstarszy w randze, generał Giełgud. Zrazu wprawdzie wiodło się pomyślnie. Chłapowski, Dembiński i Giełgud staczali z Rosyanami zwycięskie potyczki. Powstańcy garnęli się zewsząd do wojsk polskich, które wzrosły w ten sposób do blizko 20.000 ludzi. Giełgud wysłał ich część na Żmudź dla opanowania portów morskich, skąd miały być dla powstania dostarczane zapasy. Resztę, około 14.000, wyprowadził na zdobycie Wilna. Ale nowi żołnierze byli niewyćwiczeni i źle uzbrojeni, brakło amunicyi, a Giełgud nie miał zdolności na wodza. Z drugiej strony Rosyanie ściągnęli teraz na

---

1) Ruda, Łysobyki: nad Wieprzem, między Lublinem a Łukowem.

Litwę wielkie siły, dla obrony samego Wilna 24.000. Skutkiem tego Giełgud poniósł klęskę **pod Wilnem** (19. czerwca), a następnie **pod Szawlami** (8. lipca). Skrzynecki wysłał im wprawdzie na pomoc Samuela Różyckiego, lecz ten nie doszedł do właściwej Litwy, tylko pozostał w Pińszczyźnie, prowadząc tutaj wojnę partyzancką. Po klęsce szawelskiej rada wojenna w **Kurszanach**[1]) postanowiła podzielić wojska (jeszcze 13.000) na trzy oddziały, aby prowadzić dalej wojnę podjazdową (9. lipca). Ale już w kilka dni później, Giełgud i Chłapowski, ścigani od Rosyan, przeszli granicę pruską **koło Kłajpedy** i zostali rozbrojeni. Giełguda, posądzonego o zdradę, zabił wówczas zapalczywy kapitan (Skulski) wystrzałem z pistoletu. Tylko **Dembiński** w mistrzowskim odwrocie, ściągając po drodze powstańców litewskich, doprowadził nadspodziewanie jeszcze około 5.000 ludzi do Warszawy (3. sierpnia). Na tem się też skończyło powstanie na Litwie.

(§. 256). 5. **ROZRUCH W WARSZAWIE. UPADEK RZĄDU NARODOWEGO.** Mimo tych wszystkich niepowodzeń sprawa nie była jeszcze stracona, a zdawało się, że i interwencya zagranicy nastąpi. Wzmagały się **objawy sympatyi w Europie** dla narodu, walczącego z takiem poświęceniem dla wspólnej sprawy wolności, we wszystkich krajach (nawet w Węgrzech i w Wiedniu) powstawały komitety w celu niesienia pomocy Polakom; w parlamentach coraz

---

1) Kurszany: na Żmudzi, w zach. półn. stronie od Szawla.

głośniej domagano się wzięcia w ochronę świętej sprawy polskiej i nacisk opinii był tak silny, że nareszcie i rządy coś dla niej począć musiały, a mianowicie rząd francuski zaprosił angielski do wspólnego wdania się w tę sprawę, że zaś równocześnie była na porządku sprawa Belgii, która przeciw Holandyi powstała, i rządy przed załatwieniem tej sprawy, polską zająć się nie chciały: szlachetni **Belgijczycy**, za wdaniem się posła polskiego, Romana Załuskiego, zgodzili się na warunki pokoju, jakie im postawiła konferencya londyńska, oświadczając, że czynią to dlatego, aby sprawie polskiej nie przeszkadzać. Lecz i ta ofiara — jedyna zresztą w świecie — Polsce nie pomogła: tak Sebastianiemu jak Palmerstonowi szło tylko o uspokojenie opinii publicznej, ale o jakiemkolwiek poświęceniu własnych interesów dla Polaków nie myśleli, obiecując im tylko, że się wstawią za nimi do cara Mikołaja.

Tymczasem przybył nowy wódz rosyjski **feldmarszałek Paskiewicz** i postanowił przejść Wisłę, aby uderzyć na leżącą po tamtej stronie Warszawę. Było to przedsięwzięcie niebezpieczne, gdyż po przejściu armia główna rosyjska odciętą była przez tak wielką rzekę od Rosyi i od dowozu z tej strony, a sam marsz flankowy w tym celu nastręczał Polakom sposobność do pobicia armii. Ale Paskiewicz doznawał od sąsiednich Prusaków wszelkiej możliwej pomocy i postawiwszy nad samą granicą pruską, między Nieszawą a Osiekiem, pięć mostów, wśród wielkich trudności i strachu, przeszedł Wisłę z 60.000 ludzi (19. lipca). Ściągnął tu również niebawem korpus Ruedigera, a po stłumieniu powstania litewskiego także

Kreutza i obwarował się silnie **pod Łowiczem**[1]. Skutkiem tego główny teatr wojny przeniósł się teraz na lewy brzeg Wisły, dokąd i armia polska przeszła, a powstanie ograniczone zostało prawie już tylko do samej stolicy, posiadającej nie więcej, niż na dwadzieścia kilka dni, żywności i furażu.

Skrzynecki wcale temu przejściu nie starał się przeszkodzić, a natomiast oświadczył zamiar stoczenia teraz walnej bitwy niezwłocznie. Lecz zanim do tego przyszło, Paskiewicz tak umocnił swoje pozycye, że pobić go było niepodobieństwem. Wielkie było z tego powodu oburzenie, a izba poselska wysłała delegacyę do głównej kwatery w **Bolimowie**[2], która, po przeprowadzonej z generałami formalnej indagacyi, dowództwo Skrzyneckiemu odebrała, zachowując zresztą dzielnego generała do dalszej służby w obronie stolicy. Ale gdy trzeba było nowego wodza mianować, wystąpiły różne stronnicze uprzedzenia i zawiści. Delegacya poruczyła na razie zastępstwo wodza świeżą sławą okrytemu **Dembińskiemu**, którego sam Skrzynecki zalecił, dodając mu za szefa sztabu Tomasza Łubieńskiego, za kwatermistrza Prądzyńskiego (11. sierpnia). Ale Dembiński, człowiek energicznego charakteru, od którego się zamachu stanu obawiano, miał wielu nieprzyjaciół w sejmie i Rządzie, mianowicie w stronnictwie Kaliszanów. Sejm, mając jego wybór zatwierdzić, uchwalił nominacyę naczelnego wodza oddać Rządowi, Rząd zaś większo-

---

1) Łowicz: nad Bzurą.

2) Bolimów: nad Bzurą, między Warszawą a Łowiczem.

ścią głosów Dembińskiego nie zatwierdził, lecz mianował Prądzyńskiego, a gdy ten wzbraniał się przyjąć dowództwa, to Łubieńskiego, to Małachowskiego, którzy go jednak także przyjąć nie chcieli, tak, że Dembiński przy zastępstwie wodza pozostał (13. — 15. sierpnia).

Kiedy się to działo, w Warszawie nastąpił wybuch, który rzuca plamę na czystą dotąd sprawę powstania, a sprawcą jego był **klub Towarzystwa Patryotycznego**; nie obcym mu był Lelewel, prezes Klubu i członek Rządu, tudzież generał Krukowiecki. Podczas szczęśliwych chwil powstania Klub utracił zupełnie na znaczeniu, a wichrzył tylko po kawiarniach, zwłaszcza w osławionej "Honoratce". Lecz kiedy przyszły chwile ciężkie i rozpacz ogarniała naród, Klub znowu nabrał odwagi, zwłaszcza gdy wstąpiło do niego mnóstwo przybyszów, z różnych stron do stolicy napływających, przezywanych "oficerami brukowymi". Za sprawą Klubu coraz głośniej teraz słyszeć się dawały podejrzenia o zdradę, a nawet dotarły do wojska, rozluźniając jego karność, tak, że i Skrzynecki głównych winowajców nieudałej wyprawy na Ruedigera, generałów Jankowskiego i Bukowskiego, uwięzić kazał. Niechęć zwróciła się przeciw Skrzyneckiemu i przeciw Rządowi, a podniecał ją najbardziej generał Krukowiecki, który, złożony z gubernatorstwa stolicy, a nieprzyjaciel Skrzyneckiego, choć zasłużony i w podeszłym już wieku będący, dążył do najwyższej władzy. Postanowiono Rząd przez najście tłumne obalić, a wieść rozniesiona, że Dembiński z wojskiem na Warszawę ciągnie, przy-

spieszyła wybuch. Dnia 15. sierpnia, po burzliwem zgromadzeniu, wtłoczyła się na czele tłumów deputacya Klubu do Rządu, na jej czele ksiądz Pułaski, Czyński, Płużański i inni, domagając się wiadomości z obozu, oddalenia z wojska Skrzyneckiego i wyroku na oskarżonych o zdradę. Stanowcze a poważne znalezienie się członków Rządu onieśmieliło wprawdzie napastników, którzy się spokojnie cofnęli; atoli zaraz potem nieznane indywidua, głównie "oficerowie brukowi", powiodły tłumy na więzienia: w zamku królewskim, przy rogatkach wolskich, w Prochowni, u Franciszkanów i Dominikanów, skąd wyciągano gwałtem uwięzionych pod zarzutem zdrady i szpiegostwa, masakrowano i wieszano na latarni. Najpierwsi ponieśli taką śmierć generałowie Jankowski i Bukowski, winni z powodu zaniedbania i niedołęstwa, ale nie osądzeni i nie przekonani o zdradę. Całą noc, a nawet dnia następnego odbywały się te dzikie orgie, a gwardya narodowa i wojsko oporu im nie stawiały. Niebezpieczeństwo groziło nawet członkom Rządu, skutkiem czego ks. Czartoryski schronić się musiał do obozu; poczem generał Krukowiecki obwołany został przez burzycieli gubernatorem stolicy.

Po tak okropnych zajściach, niemal w obliczu nieprzyjaciela i w przededniu ostatecznej walki, Rząd Narodowy postanowił ustąpić. Nie chcąc tylko pozostawiać wojska bez stałego wodza, zamianował nim raz jeszcze Prądzyńskiego, a gdy ten nie dłużej jak jedną noc tę władzę zatrzymał, Dembińskiego i złożył swój urząd w ręce sejmu, 17. sierpnia, ten

Rząd, którego wytrwałości i mądrości powstanie najświetniejsze chwile zawdzięczało. Jedynem wyjściem z położenia zdawała się być teraz dyktatura, do której też dążył generał Dembiński, popierany przez stronników silnej władzy i porządku. Ale w sejmie zwycięży. To stronnictwo skrajnych zreformowano tu taj rząd w ten sposób, że oddano go **prezesowi z radą 6 ministrów,** przez niego mianowanych, przyznając tamtemu głos stanowczy i prawo mianowania wodza, ministrom głos doradczy. Prezesem rządu wybrany został generał **Krukowiecki** (17. sierpnia).

(§. 257). 6. **SZTURM NA WARSZAWĘ I JEJ KAPITULACYA.** Krukowiecki, zostawszy prezesem rządu prawie nieograniczonym, wydalił niezwłocznie z armii Skrzyneckiego, najdzielniejszego z generałów, usunął też z dowództwa Dembińskiego, a zastępcą wodza zamianował zacnego, sędziwego, ale bez wyższych zdolności Małachowskiego, wiceprezesem rządu **Bonawenturę Niemojowskiego,** sam właściwie odtąd i wojskiem i rządem kierując. Ale aresztowanych głównych sprawców rozruchu wypuścił z więzienia, a ukarał śmiercią tylko kilku podrzędnych sprawców. Lecz najważniejszą rzeczą była obrona stolicy. **Armia** tu zebrana wynosiła 50 i kilka tysięcy i 150 dział; były nadto kilkotysięczne załogi w Modlinie i Zamościu, tudzież 8.000-ny oddział **Samuela Różyckiego,** który tenże, wysłany (w początkach sierpnia) na lewy brzeg Wisły, z trzech południowych województw utworzył, walcząc na tyłach nieprzyjaciela. Ale wojsko polskie nie było już tem, co w początkach

powstania. Stary żołnierz w znacznej części legł na placu boju, a młody nie był tak wytrwały i wprawiony; także zaopatrzenie wojska, w kraju odciętym od świata, miało wielkie braki, zwłaszcza jazda i zaprzęgi były już w najlichszym stanie. Natomiast armia rosyjska była należycie zaopatrzona; wynosiła zaś pod Warszawą 80.000 ludzi i blizko 400 dział, a prócz tego miała odrębne oddziały, po kraju działające, najważniejsze z nich Ruedigera na lewym i Rosena na prawym brzegu Wisły.

Na radzie wojennej, zebranej przez Krukowieckiego (19. sierpnia), przedkładano różne plany; Krukowiecki przyjął plan Umińskiego i Prądzyńskiego, który na tem polegał, aby czekać na nieprzyjaciela w okopach Warszawy, a zarazem, ponieważ Warszawa już tylko na kilkanaście dni miała żywności i furażu, wysłać oddziały wojsk na prawy brzeg Wisły, dla oczyszczenia tej części kraju z nieprzyjaciela i zaopatrywania stąd stolicy. W tym celu generał Łubieński w 4.000 wyprawił się w Płockie, a generał Ramorino ze znaczniejszą o wiele siłą, bo aż z 20.000, wyruszył na wschód, mając zarazem polecenie zagrażającego z tej strony Warszawie Rosena za Bug przerzucić. Z Ramorinem poszedł, jako ochotnik, były prezes Rządu Narodowego, ks. Czartoryski; udał się z nim również dla dopilnowania swojego planu Prądzyński. Ale **wyprawa Ramorina** osłabiła tylko w stanowczej chwili obronę stolicy, a zamierzonego skutku z powodu niezgody obu wodzów nie osiągnęła. Rosena dopadnięto wprawdzie z przemagającemi siłami w okolicy Łukowa i stoczono z częściami jego wojska szczęśliwe potyczki **pod Kryn-**

kami i pod **Międzyrzeczem**[1]); ale Ramorino nie pospieszył dość wcześnie, aby mu przeciąć linię odwrotową do Brześcia, skutkiem czego zdołał się wymknąć, a wojsko jego ocalało. Co więcej, Ramorino, napierając na niego, oddalił się niebawem zbyt daleko od stolicy, która była sama w największem niebezpieczeństwie.

Tymczasem bowiem Paskiewicz zbliżył się pod Warszawę z tym zamiarem, aby wziąć ją szturmem. **Warszawa** była zaopatrzona w dwie linie obronne szańców i redut, sypanych przez ludność i jeńców przez cały ciąg powstania. Wojsko cofnęło się teraz za okopy, a obronę ich, pod naczelnymi rozkazami Krukowieckiego i Małachowskiego, objęli generałowie: Umiński, Dembiński, Czyżewski i Bem, generał artyleryi. Paskiewicz, widocznie dla zdemoralizowania wojska i rządu, rozpoczął naprzód rokowania, przyrzekając w razie poddania się nadzwyczaj ponętne ustępstwa ze strony cara. Gdy zwołana rada rządowa, mimo przedstawienia Prądzyńskiego, że Warszawa długo trzymać się nie może, warunki te odrzuciła, przystąpił Paszkiewicz niezwłocznie do szturmu (6. września). Rozpoczął od najważniejszej pozycyi obronnej, klucza Warszawy, od **Woli**. Po dwugodzinnem biciu z 200 dział, ruszyły kolumny rosyjskie na szańce i redutę wolską. Przez niedopatrzenie generałów nie otrzymały załogi tutejsze dość wcześnie pomocy i po kilkogodzinnej morderczej walce legły prawie co do nogi; poległ z bagnetem w ręku

---

[1]) Łuków, Krynki, Międzyrzecze: w południowowschodniej stronie od Warszawy.

waleczny sędziwy obrońca reduty wolskiej, **generał** Sowiński. Napróżno potem Małachowski i Bem usiłowali odebrać stracone pozycye; po całodziennym boju i utracie 4.000 ludzi Wola, klucz stolicy, została stracona, a z nią i pierwsza linia obronna. Po takiej klęsce była już mała nadzieja utrzymania miasta. Ramorino zaś, po którego wysłano gońca, aby przybywał z odsieczą, był zbyt oddalony i zapóźno się dowiedział o położeniu Warszawy. Gdy nadto Rosyanie grozili zburzeniem wspaniałej stolicy polskiej, Krukowiecki rozpoczął jeszcze tej samej nocy układy, które głównie Prądzyński prowadził; a także sejm ostatecznie dał do tego upoważnienie, zastrzegając sobie tylko zatwierdzenie warunków. Atoli teraz zwycięski Paskiewicz, już inne stawiał żądania, przewlekał nadto umyślnie rokowania, i mimo że się toczyły, dnia następnego rozpoczął ogień na drugą linię obronną.

Znowu zawrzała walka zacięta o szańce koło Czystego, u rogatek Jerozolimskich, na cmentarzu ewangelickim, w ogrodach na przedmieściu wolskiem. Rosyanie zdobyli po trzech szturmach szańce Czystego, ale walka nie była rozstrzygnięta, gdy Krukowiecki dał wojsku rozkaz opuszczenia linii bojowej i cofnięcia się na Pragę. Równocześnie w liście do cesarza, na ręce Paskiewicza przesłanym, poddał się "imieniu narodu polskiego" bez żadnego warunku, zastrzegając sobie tylko, że "pismo to wtenczas dopiero swoją wartość mieć będzie, jeżeli artykuły zarazem załączone będą przyjęte". Czy uczynił to z rozpaczy, czy ze względów osobistych, tego rozstrzy-

gnąć nie można; sejm jednak, dowiedziawszy się o tem, złożył go z godności prezesa, mianując nim **Bonawenturę Niemojowskiego**. Gdy więc Prądzyński, wysłany z tem pismem do obozu nieprzyjacielskiego, wrócił razem z generałem rosyjskim Bergiem, w celu ostatecznego zawarcia na tej podstawie ugody, sejm ją odrzucił, a polecił tylko wodzowi Małachowskiemu zawarcie umowy wojskowej w celu opuszczenia Warszawy. Tak przyszła do skutku (w nocy 7. września) **kapitulacya**, na mocy której zobowiązano się wydać Rosyanom niezwłocznie Warszawę razem z Pragą i z mostem pragskim, otrzymano zaś zapewnienie bezpieczeństwa osób i mienia, oraz 48 godzin czasu do wyjazdu, do ustąpienia wojska i wywiezienia zapasów wojennych. Rano 8. września weszły wojska rosyjskie do Warszawy, wojsko polskie zaś, rząd sejm i mnóstwo mieszkańców udało się do Modlina, stąd zaś do Zakroczymia[1]).

(§. 258). **7. UPADEK POWSTANIA.** Utrata Warszawy była niepowetowanym ciosem dla powstania, tak moralnym, jak i materyalnym. Stracono znowu więcej, niż 10.000 walecznych, a chociaż straty nieprzyjacielskie były o wiele znaczniejsze, to w polskiem wojsku znikła teraz nadzieja i wiara w siebie i w możność ratunku. Stracone bowiem zostało centrum powstania, a z niem wszystko, co do wojny jest potrzebne; wywiezienia zaś potrzeb wojennych i o-

---

1) Zakroczym: na zachód koło Modlina

dzieży z Warszawy nieprzyjaciel mimo umowy nie dopuścił, to tylko pozostało, co żołnierz na plecach wynieść zdołał. To też utrata Warszawy rozstrzygnęła losy powstania.

Na radzie wojennej, odbytej w Modlinie, zrozpaczony Małachowski złożył dowództwo, a wodzem mianowany został generał **Rybiński**. Armia wyprowadzona z Warszawy, wynosząca jeszcze 28.000 ludzi, razem z korpusem Ramorina i innymi, mogła jeszcze poważnie zaważyć na szali dalszej wojny. Dlatego Paskiewicz, łudząc Polaków nowymi układami równocześnie, po wzięciu Warszawy, przerzucił znaczniejszą część wojsk swoich na prawy brzeg Wisły, aby korpusy polskie osobno pokonać lub zmusić do złożenia broni. To mu się też powiodło. Rybiński również nie miał zdolności na wodza, a u podwładnych generałów zapanowała niesubordynacya i zwątpienie. **Ramorino**, gdy nie zdążył na czas z odsieczą Warszawie, otrzymał rozkaz połączenia się z armią główną. Lecz rozkazu tego nie dopełnił, tłómacząc się niemożnością po wzięciu stolicy, lecz ruszył ku Zamościowi, aby połączyć się z Różyckim i na własną rękę wojnę dalej prowadzić. Ale tu został otoczony przez przeważne siły rosyjskie i po krwawej walce **pod Borowem**[1]), zmuszony do przekroczenia granicy austryackiej i złożenia broni (17. września).

Po tym nowym ciosie Paskiewicz postawił wojsku ultimatum, aby poddało się królowi konstytucyjnemu, wydało Modlin i wysłało do Petersburga deputacyę z prośbą o przebaczenie. Na radzie wojennej, z

---

1) Borowo: wieś pod Zawichostem.

tego powodu w **Słupnie**[1]) (23 września) zebranej, z 42 dowódzców tylko 6 było za dalszem prowadzeniem wojny, choć **sejm, w Płocku** po raz ostatni zgromadzony (23. września), warunki te odrzucił. Ale gdy Paskiewicz, okrążywszy tymczasem wojsko, nakazał potem poddać się bezwarunkowo, stanowcza większość rady wojennej, **koło Włocławka** zgromadzona, nie chciała tej hańby przenieść na sobie i żądanie to z oburzeniem odrzuciła. Lecz wyjścia nie było już żadnego. Zamierzano przejść Wisłę pod Włocławkiem, aby wzdłuż granic pruskich dotrzeć do województwa krakowskiego i tu, licząc na tutejsze fabryki i obronne stanowisko, zyskać nowe siły do przedłużenia walki. Ale tymczasem i bawiący tu Różycki, ustępując przemagającym siłom rosyjskim, ustąpił z pola walki, przeszedł granice rzpltej krakowskiej pod Chrzanowem i złożył broń Austryakom **pod Zatorem** (27. września). Wobec tego i głównej armii, ogołoconej ze wszystkiego, a zewsząd otoczonej, nie pozostawało nic innego, jak zaprzestać walki, co też postanowiła **rada wojenna w Świedziebnie**[2]). Ale i teraz nie chciano się poddać na łaskę i niełaskę zwycięzcy i przesądzać przez to prawom narodu wobec świata, dlatego postanowiono broń złożyć Prusakom. Dnia 5. października przekroczyła armia polska, około 20.000, granicę pruską pod Szulcowem i wśród rozdzierających scen rozpaczy i żalu złożyła broń w **Brodnicy**[3]). W trzy dni potem uległ Modlin, a w

---

[1]) Słupno: koło Płocka.

[2]) Swiedziebna: koło Rypina, w ziemi dobrzyńskiej.

[3]) Brodnica (Strasburg): nad Drwęcą, niedaleko ztąd Szulcowo,

końcu Zamość przez kapitulacyę. Na łaskę poddał się tylko jeden pułkownik. W ten sposób cały kraj legł pokonany u nóg zwycięzcy, który mógł z nim robić, co mu się podoba; a minister francuski Sebastiani oświadczył w izbie deputowanych, że "porządek panuje w Warszawie".

OKRES PIĘTNASTY, OD R. 1831 — 1864.

Panujący:

1) w Rosyi:	2) w Prusiech:	3) w Austryi:
Mikołaj I. (1825 — 1855).	Fryderyk Wilhelm III. (1797 — 1840).	Franciszek I. (1792 — 1835).
Aleksander II. (1855 — 1881).	Fryderyk Wilhelm IV. (1840 — 1861).	Ferdynand I. (1835 — 1848).
	Wilhelm I. (1861 — 1888).	Franciszek Józef I. (od r. 1848). [1]

Reakcya.

(§. 259). Upadek powstania listopadowego był klęską całej Europy, dążącej do wolności. Wszędzie w Europie i we wszystkich częściach Polski nastąpiła teraz znowu reakcya, a największa w Polsce rosyjskiej. Za to, że Polacy ośmielili się powstać przeciw Rosyi, car Miłokaj uznał się za zwolnionego od zobowiązań traktatu wiedeńskiego i postąpił z Polską, jak z krajem zdobytym, wobec którego wszystko wolno. Nakazano przedewszystkiem rozbrojenie, karząc śmiercią za przechowywanie broni i zaprowadzono stan wojenny, pod którego obuchem Królestwa aż do r. 1856 zostawało. Ustanowiono osobny sąd naj-

---

[1] Umarł 22 listopada 1916 r.

wyższy kryminalny, który skazał, po dwuletniem śledztwie, przywódców powstania jako buntowników: Piotra Wysockiego, pojmanego pod Wolą, Wincentego Niemojowskiego i innych na śmierć, którą to karę cesarz na roboty w kopalniach syberyjskich zamienił; tych zaś, którzy uszli z kraju, sąd skazał na śmierć zaocznie, 249 przez powieszenie, między nimi: Maurycego Mochnackiego, marszałka Ostrowskiego, Joachima Lelewela; na ścięcie: Adama księcia Czartoryskiego, Teofila Morawskiego, Stanisława Barzykowskiego, Bonawenturę Niemojowskiego, Teodora Morawskiego, generała Skrzyneckiego itd., innych na ciężkie więzienie; 2540 emigrantów na śmierć cywilną i wieczne wygnanie, a wszystkich na konfiskatę majątków (1834). Nadto ustanowiono sąd wojenny i **komisye śledcze** w Warszawie, w Wilnie i Kijowie, urzędujące potem długie lata, które w nieludzki sposób wymuszały na więźniach zeznania, a w których zwłaszcza Lejchte w Warszawie, kniaź Trubecki w Wilnie, Pisarew i generał-gubernator Bibikow w Kijowie, ohydną po sobie zostawili pamięć. Dla utrzymania zaś ludności w niemem posłuszeństwie, wzniesiono w Warszawie i Wilnie cytadele; przy ujściu Wieprza do Wisły silną twierdzą (Iwangorod); wzmocniono Brześć Litewski i Modlin, który nazwano Nowo-Georgiewskiem.

Mikołaj rozpoczął po stłumieniu powstania ten system rządzenia w krajach polskich, który trwa do dziś dnia w Rosyi, system wynarodowienia i zrusyfikowania Polski, a w pierwszym rzędzie krajów ruskich i litewskich. Przedstawiając, jakoby te ostatnie kraje były odwiecznymi krajami rosyjskimi, pocze-

to na Litwie i Rusi wszystkimi możliwymi sposobami zacierać kulturę polską i wyplenić to wszystko, co się z Polski tutaj przez pięć wieków unii z Litwą zaszczepiło, aby wydrzeć z historyi tę kartę, jedną z najchlubniejszych w pracy cywilizacyjnej. Wszystko więc, co polskie i co przypominało związek tych krajów z Polską, skazane zostało na zniszczenie. Ten sam system zastosowano także do Królestwa, tylko tutaj, ze względu na ludność wyłącznie polską i katolicką, nie dał się on w tej samej mierze przeprowadzić.

Po przejściowych rządach "Rządu Tymczasowego", przystąpiono do stałego urządzenia krajów zwyciężonych. Zwycięzca Polski, **feldmarszałek Paskiewicz**, wyniesiony na księcia warszawskiego, został teraz namiestnikiem Królestwa. Konstytucya, nadana w myśl traktatu wiedeńskiego przez Aleksandra, została zniesiona, a ogłoszony t. zw. **"Statut Organiczny"** (26. lutego 1832). Statut ten zniósł samoistność Królestwa Polskiego a uznał je częścią cesarstwa rosyjskiego, zniósł koronacyę króla polskiego, sejm i wojsko polskie. Ustanowił, że Polacy będą odtąd służyć w wojsku rosyjskiem, że urzędnikami w Królestwie mogą być Rosyanie; ustanowił konfiskatę majątków za przestępstwa polityczne i wygnanie na Syberyę, zaprowadził podział kraju na gubernie w miejsce polskich województw; zniósł odpowiedzialność ministrów i niepodległość sędziów. Projekty do praw ma opracowywać Rada Stanu z Rosyan i Polaków złożona, a rząd składać się ma z namiestnika razem z Radą Administracyjną. Z dawniejszych wolności Statut zaręczał wolność religijną i osobistą, rady wo-

jewódzkie, zgromadzenia okręgowe i gminne, oddzielną administracyę i język narodowy w sprawach rządowych, a zamiast sejmu wprowadzał Stany prowincyonalne. Ale te wszystkie postanowienia, mające utrzymać reszty konstytucyi, nie weszły wcale w wykonanie. Na Litwie i Rusi zniesiony został Statut Litewski, a kraj urządzony zupełnie na wzór gubernii rosyjskich i z rosyjkim językiem w szkole i urzędzie (1. lipca 1832).

Dla przytłumienia marzeń o wolności a wyplenienia polskości w Krajach Zabranych nie przebierano wcale w środkach. Za Mikołaja rozpoczęło się **przymusowe przesiedlanie Polaków** z ich ojczyzny do gubernii rosyjskich, jak niegdyś przesiedlanie republikanów nowogrodzkich za Iwana III. (ob. §. 122). Prócz mnóstwa skazanych na Syberyę i żołnierzy polskich, wcielonych do wojsk rosyjskich, wywieziono 45.000 rodzin z Krajów Zabranych w głąb Rosyi; ale co jeszcze gorsza, pod pozorem opieki nad dziećmi po żołnierzach polskich, wywieziono z Królestwa mnóstwo chłopców polskich, przez trzy lata gwałtem wyławianych, do kolonii wojennych rosyjskich, gdzie przepadli dla narodu i wiary. W tem dążeniu do wyplenienia uczuć narodowych miało dalej posłużyć **zamykanie szkół polskich**. Zniesiono niedawno założony uniwersytet w Warszawie (9. list. 1831), toż samo uniwersytet w Wilnie (w maju 1832) i Liceum w Krzemieńcu (9. list. 1833). W miejsce ich założono uniwersytet Ś. Włodzimierza w Kijowie, zaopatrzony zbiorami naukowymi z Wilna i Krzemieńca zabranymi (25. lipca 1834). Znoszono także inne zakłady

naukowe, na samej Litwie i Rusi z 394 pozostało tylko 92. Zniesiono też Towarzystwo Przyjaciół Nauk (6. kwietnia 1832). Do tego samego celu dążyło **zabieranie nabytków cywilizacyjnych polskich** na rzecz Rosyi, bibliotek, muzeów, gabinetów i innych zbiorów naukowych, i to nie tylko publicznych, ale nawet prywatnych, jak sławnych zbiorów puławskich ks. Czartoryskich, w części tylko uratowanych, tudzież zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Skutkiem tego dziś Petersburg i Moskwa szczycą się takimi skarbami nauki polskiej, jakich niema nigdzie w Polsce.

Kościół katolicki był zawsze i jest najbezpieczniejszą tarczą narodu polskiego wobec nacisku jego nieprzyjaciół. Dlatego rząd rosyjski od czasów Mikołaja dąży do zgnębienia tego Kościoła w krajach polskich. Mimo, iż nawet papież Grzegorz XVI. w encyklice do biskupów polskich (z. 9. czerwca 1832) potępił powstanie polskie, rząd wydał cały szereg rozporządzeń na niekorzyść katolicyzmu a ku podniesieniu prawosławia. Zwłaszcza na Litwie, chociaż katolickiej, nie mówiąc już o Rusi, Kościół katolicki strącony został do rzędu wyznania cierpianego. Zniesiono cały szereg klasztorów katolickich, połowę kościołów wydano prawosławnym a dzieci małżeństw mięszanych kazano bezwzględnie wychowywać w prawosławiu. Nawet w Warszawie założone zostało biskupstwo prawosławne (1833).

Ale z największą bezwzględnością wystąpił rząd rosyjski od czasu Mikołaja przeciwko **unii kościelnej**, gdyż wychodząc z tej zasady, że naród ruski jest tym

samym, co rosyjski, postanowił znieść za każdą cenę różnicę wiary obu narodów. Już Katarzyna II. rozpoczęła nawracać Rusinów przemocą na prawosławie (ob. §. 225), Paweł i Aleksander I. zaniechali tych usiłowań, ale Mikołaj I. od samego początku swego panowania podjął je na nowo z właściwą swojemu charakterowi bezwzględnością i znalazł żarliwego wykonawcę i doradcę zwłaszcza w niecnym duchownym unickim, Józefie Siemaszce, którego wyniósł na biskupa i prezesa kolegium unickiego w Petersburgu, a w końcu (1852) na metropolitę. Nie było środka tak ohydnego, któregoby nie użył Siemaszko, aby zmusić duchowieństwo i ludność do porzucenia unii. Opierało się temu niższe duchowieństwo, tudzież Bazylianie, a bardziej jeszcze Bazylianki, z ludności zaś szczególnie ludność białoruska, którą bezprzykładnymi gwałtami do prawosławia zmuszano. Siemaszko, jako biskup litewski, wraz z innymi wyższymi duchownymi, podpisał w końcu formalny akt zerwania unii i odstąpienia od posłuszeństwa papieżowi, nazywając to odstępstwo powrotem do Kościoła rosyjskiego (24. lutego), 1839. Tylko dyecezya chełmska, należąca do Królestwa ,z powodu stanowczego oporu ze strony biskupów, duchownych i ludności, pozostała jeszcze przy unii. To zniszczenie unii kościelnej na Litwie i Rusi było najsmutniejszym skutkiem upadku powstania polskiego; wiele milionów bowiem utraciło wiarę katolicką i poddane zostało pod schizmę. nienawistną Polsce i cywilizacyi zachodniej.

Upadek powstania dał się odczuć także w innych dzielnicach polskich. Rząd austryacki podczas po-

wstania okazywał pewną przychylność dla Polski walczącej z groźną Rosyą: dlatego też w tym czasie w Galicyi, pod rządami ks. Lobkowicza, złagodniał dawny ucisk rządów Metternichowskich. Lecz po upadku powstania rząd wrócił do dawnego systemu. Namiestnikiem został (1832) pobożny wprawdzie i dobry arcyksiążę **Ferdynand d'Este**, wódz wyprawy ale rządy właściwie sprawował przydany mu do boku, jako wiceprezydent, przebiegły baron **Krieg**, który wznowił z całą bezwzględnością system rządów policyjnych, na nieufności, cenzurze i jątrzeniu na siebie warstw narodu opartych.

Taka sama zmiana nastąpiła w **W. Księstwie Poznańskiem**, gdzie rząd pruski, powstaniu zawsze niechętny, usunął z namiestnictwa księcia Radziwiłła, a rządy kraju oddał prezesowi Flottwell'owi (1830). **Flottwell** jest właściwym twórcą systemu, do dziś dnia w Prusiech z całą cyniczną otwartością prowadzonego, tępienia polskości w kolebce Polski, aby nią powiększyć niemiecką ojczyznę. Nietylko ustanowiono sąd na uczestników powstania, chociaż ci tylko przeciw Rosyi walczyli, ale wszystkich odtąd Polaków rząd pruski traktował i traktuje, jakoby wyjętych z pod powszechnego obowiązującego prawa. Zniesiono równouprawnienie języka polskiego z niemieckiem w urzędzie i sądownictwie, a zaprowadzono język niemiecki (1832). Odebrano Polakom prawo wybierania landratów, które reszta ludności posiadała (1833). Tajnym rozkazem gabinetowym (1833) polecono władzom, aby starały się wyzuć Polaków z posiadłości ziemskich i ułatwiały nabywanie ich Niem-

com; ustanowiono nawet na to osobny fundusz, aby zakupywać z niego wielkie polskie posiadłości i rozdzielać je między niemieckich kolonistów. Ten przewrotny system Flottwella, podjęty w najnowszych czasach przez Bismarka, trwa do dnia dzisiejszego.

Skutki upadku powstania odbiły się nawet w **rzeczypospolitej krakowskiej.** Zajął ją, pod pozorem ścigania Różyckiego, Ruediger (27. września 1831) i trzymał przez kilka miesięcy. W roku 1833 nastąpiła reorganizacya rzpltej pod pozorem, jakoby sprzyjała powstaniu. Przysłani przez rozbiorowe mocarstwa komisarze zamianowali w miejsce Wodzickiego, który ustąpił (w styczniu 1831), prezesem senatu Kaspra Wielogłowskiego, obsadzili senat swymi kandydatami i dokonali takiej zmiany formy rządu, że odtąd wybór prezesa miał podlegać potwierdzeniu dworów opiekuńczych, zniesiona została jawność posiedzeń sejmu i wolność druku, a o ważności wyboru reprezentantów miał senat orzekać. Odtąd rząd rzeczypospolitej przeszedł właściwie na t. zw. "Konferencyę" rezydentów trzech dworów opiekuńczych.

(§. 260). **EMIGRACYA. WYPRAWY "PARTYZANTÓW", 1833.** Ponieważ sprawa polska była sprawą wolności całej Europy, dlatego Polacy, chociaż pokonani, budzili wszędzie żywe współczucie, zwłaszcza we Francyi. Do Francyi też przedewszystkiem udało się rozbrojone wojsko polskie, tudzież wszyscy, co mogli, wybitniejsi uczestnicy powstania, aby tam szukać przytułku i pomocy. Pochód ich przez Niemcy był jakby pochodem tryumfalnym;

wszędzie nad Elbą, Wezerą i Renem, przyjmowała ich ludność jako bojowników wolności. We Francyi zaś rząd, pod naciskiem opinii publicznej i tytułem winnej jeszcze Polsce sumy za utrzymywanie armii francuskich, wyznaczył im żołd i poumieszczał, choć pod ścisłym dozorem, po zakładach w różnych miejscach, głównie zaś w Paryżu. Tu też przenosili się w ogóle z nieszczęśliwej ojczyzny wybitni Polacy poeci i uczeni, by uniknąć srogiego ucisku, panującego teraz w krajach polskich. Tu przebywał i pracował po powstaniu król poetów polskich, Adam Mickiewicz, tudzież dwaj najznakomitsi po nim, Juliusz Słowacki i Adam Krasiński i wielu innych. Tak powstała polska emigracya, poniekąd Polska zagraniczna, która przez następne lata była główną dźwignią działań politycznych w obrębie ziem polskich.

Ze względu na wielką liczbę wychodźców konieczną była pewna pomiędzy nimi organizacya. Mieli oni zresztą to przekonanie, że wobec współczucia powszechnego i wzburzenia umysłów wojna o Polskę jest tylko przerwana i wnet wznowi się z powszechnym udziałem Europy, a przynajmniej Francyi. Stąd niezwłocznie powstały na emigracyi zawiązki organizacyjne. Pierwszym był komitet, zawiązany pod kierunkiem ostatniego prezesa rządu polskiego **Bonawentury Niemojowskiego,** który wnet się rozwiązał; na jego miejscu stanął Komitet Narodowy **Lelewela,** wkrótce powstały jeszcze inne. Lecz do największego doszły znaczenia dwie organizacye: **Towarzystwo Demokratyczne,** tudzież organizacya, grupująca się około byłego prezesa Rządu Narodowego, ks. Adama

Czartoryskiego, później od pałacu tegoż księcia zwana: **Hotel Lambert.** Wyobrażały one te same dwa stronnictwa, które w kraju podczas powstania ze sobą walczyły, radykalne stronnictwo Klubu i to stronnictwo umiarkowane, które przez cały niemal ciąg powstania stało u steru.

Oba te stronnictwa dążyły do jednego celu: niepodległości Polski, ale oba chciały dojść do niego innemi drogami. **Około księcia Czartoryskiego** grupowali się przeważnie ludzie wybitni i zasłużeni, różnych nawet przekonań, jak: Julian U. Niemcewicz, generałowie Kniaziewicz, Bem, Umiński i wielu innych. Sam książę Czartoryski był jednym z najlepszych i najzasłużeńszych Polaków i najbardziej w Europie szanowanym mężem stanu polskim; że nadto należał do jednej z pierwszych rodzin magnackich, miał wielki wpływ w sferach najwyższych Europy. Utworzył on w Hotelu Lambert jakby kancelaryę centralną polską, w której się ludzie stanu o sprawach polskich informowali i która również informacyi o stosunkach europejskich zasięgała. Jego uważano w Europie za właściwego reprezentanta upadłej Polski, wysyłał on także swoich agentów do wszystkich państw europejskich i prowadził systematyczną agitacyę przez dzienniki, osoby wpływowe, w parlamentach i rządach, aby przypominać nieustannie sprawę polską i skłaniać do ujęcia się za nią rządy państw europejskich. Jakoż rzeczywiście, głównie dzięki tym staraniom, sprawa polska nie schodziła długi czas z porządku dziennego w Europie. Pisano o niej ciągle w dziennikach i broszurach, rozprawiano

w parlamentach i zebraniach, poutwarzały się towarzystwa dla niesienia pomocy wygnańcom i popierania sprawy Polski. Na szczególnie wdzięczne wspomnienie zasługują w tym względzie: Anglicy, lord Dudley Cutts Stuart, Dawid Urquard i Cuttlar Fergusson, tudzież Francuzi, Lafayette i hr. Montalembert. Izba deputowanych francuska co rok, przy uchwalaniu adresu do tronu, protestowała przeciw gwałceniu praw narodowości polskiej i traktatów względem niej obowiązujących i wzywała o sprawiedliwość dla Polski. Lecz wszystkie te objawy sympatyi i sumienia publicznego nie zmieniły smutnego położenia ojczyzny naszej. Towarzystwo, grupujące się około ks. Czartoryskiego, położyło wielkie zasługi także około podniesienia moralnego emigracyi i narodu, jego bowiem głównie staraniem powstały na emigracyi liczne instytucye, do tego celu służące. Za sprawą generała Bema i innych powstało w Paryżu "Towarzystwo Literackie" (1832), staraniem Niemcewicza "Towarzystwo Historyczne" (1838), oba pod prezydencyą ks. Czartoryskiego, które się później (1854), pod tąże dożywotnią prezydencyą, w jedno "Towarzystwo Historyczno-literackie" połączyło, posiadające liczną bibliotekę i zbiory, a będące dzisiaj własnością i filią Akademii Umiejętności w Krakowie. Z tego koła wyszły: "Towarzystwo Dobroczynności Dam polskich" (1834), którego sekretarką była przez czas jakiś Klementyna z Tańskich Hofmanowa; "Towarzystwo wychowywania narodowego dzieci wychodźców polskich" (1841), które ufundowało "Szkołę Polską" na Batiniolu, podniesioną szczególnie sta-

raniem Dra Seweryna Gałęzowskiego; księciu A. Czartoryskiemu zawdzięcza powstanie swoje (1848) druga polska szkoła w Paryżu, pod nazwą "Szkoła wyższa polska", na bulwarze Montparnasskim; księżnej Annie Czartoryskiej "Szkoła panien polskich" w Hotelu Lambert (1844), tudzież zakład sierot i starców polskich w Paryżu, pod nazwą "Dom świętego Kazimierza" (1846), do dziś istniejący.

Zupełnie odmienne zasady wyznawało drugie główne stronnictwo emigracyi, skupiające się około komitetu Lelewela i **Towarzystwa Demokratycznego**, które radykalnem nazwaćby można. Były to czasy najzaciętszej, skrytej i jawnej walki stronnictw liberalnych w Europie przeciw rządom absolutnym, kiedy cała atmosfera przesiąknięta była spiskami i gotował się wybuch powszechnej rewolucyi społecznej. Najwybitniejszym ze spiskowców był mianowicie Włoch Mazzini, dążący nadto do wyzwolenia Włoch z pod panowania austryackiego i zjednoczenia rozerwanej ojczyzny w jedną całość. Z tą partyą rewolucyjną Europy jednoczyło się stronnictwo radykalne emigracyi. Składało ono winę upadku powstania na stronnictwo umiarkowane Czartoryskiego, potępiało wogóle szlachtę, ratunku dla ojczyzny spodziewając się od powszechnej rewolucyi społecznej i od podniesienia ludu wiejskiego na szkodę szlachty, w nadziei, że w takim razie lud cały za broń pochwyci. Wobec tak sprzecznych zasad powstał rozdział w emigracyi, wśród której zawrzała zacięta walka. Ludzie ci, z bólu nad utratą ojczyzny, przekraczali wszelką miarę we wzajemnem oskarżeniu się, posą-

dzaniu i wymyślaniu, ku zgorszeniu obcych i z największą szkodą sprawy, która wszystkim zarówno była drogą. Rozdział powstał także i wśród samego narodu, gdyż występowano tu nienawistnie wobec szlachty, która była najzamożniejszą i wiele dotąd ofiar dla sprawy niepodległości ponosiła. Z zasad stronnictwa radykalnego wypływało także, że ono sprawę powszechnej rewolucyi społecznej uważało za swoją własną; zaczem poszło, że odtąd Polacy we wszystkich rewolucyach, jakie w Europie wybuchały, czynny brali udział, ale również i to, że nieprzyjaciele Polski, biorąc część za ogół, Polaków za rewolucyonistów z zawodu i nieprzyjaciół porządku społecznego przedstawiali.

W roku 1833 spodziewano się wybuchu powszechnej rewolucyi w Europie. Wybuchły tylko nieznaczne rozruchy we Frankfurcie nad Menem, w Sabaudyi i Modenie, zaraz stłumione. Wielu emigrantów pospieszyło im na pomoc, a dowodził nimi znany z powstania listopadowego generał Ramorino. Równocześnie powstała myśl wznowienia powstania w Polsce rosyjskiej. Powziął ją pułkownik **Józef Zaliwski**, były uczestnik spisku Podchorążych i członek Klubu, odważny, ale miernych zdolności, płochy i ambitny, a uzyskał poparcie od komitetu Lelewela i posłuch u wielu emigrantów. W niepojętem zaślepieniu, ludzie ci, ożywieni tylko gorącą miłością ojczyzny, sądzili, że głosząc rewolucyę społeczną, równość i wolność, poruszą cały lud wiejski do chwycenia za broń. Z różnych więc zakładów emigracyjnych, unikając czujnego oka policyi francuskiej, ruszyły gromadki wy-

chodźców bez niczego, bez paszportów i pieniędzy, często o żebranym chlebie, przez Lyon i Niemcy do Drezna, skąd, wsparci przez gorącą patryotkę, Klaudyę Potocką, rozeszli się do Galicyi i Poznańskiego, aby stamtąd wkroczyć do Królestwa, na Wołyń i Litwę i na czele powstać mającego ludu rozpocząć wojnę partyzancką. Ale koniec tego niesłychanego przedsięwzięcia był smutny. Tylko właśnie szlachta poparła ich gdzieniegdzie, przygotowań nie było prawie żadnych, a lud nieufny nie dał się poruszyć, zwłaszcza po świeżym pogromie. Zaliwski z małą garstką przeszedł koło Sandomierza granicę (19. czerwca 1833) i ruszył ku Lublinowi, lecz nie znajdując nigdzie poparcia, a ścigany przez obławy rosyjskie, cofnął się, a wnet potem został przez Austryaków pojmany i osadzony w więzieniu we Lwowie. Inne gromady "Partyzantów" spotkał los jeszcze smutniejszy. **Artur Zawisza**, który z Wielkopolski przekroczył granicę, człowiek dzielny i szlachetny, został pojmany i na szubienicy powieszony w Warszawie, a niektórzy towarzysze jego rozstrzelani. Na szubienicy zginął także szlachetny **Michał Wołłowicz** w Grodnie, który na Białorusi partyzantkę rozpoczął. Inni zostali rozstrzelani, wywiezieni na Sybir lub osadzeni w więzieniu.

Skutek całego przedsięwzięcia był tylko ten, że mnóstwo patryotów zostało skompromitowanych i pociągniętych przed sąd. Rząd austryacki, który tę sprawę uważał jakby swoją własną, przeprowadził wielkie śledztwo, zwłaszcza we Lwowie, aby wyszukać i wyłowić wszystkich uczestników, i po trzyletniem, nieludzkiem często dochodzeniu, skazał ich na

ciężkie więzienie (25. lutego 1837). Zaliwski skazany został na dwudziestoletnie więzienie w Kufsteinie[1]). Poeta Maurycy Gosławski umarł w więzieniu w Stanisławowie (1834). Dalszym skutkiem wyprawy Zaliwskiego było, że się trzej monarchowie państw rozbiorowych: Mikołaj I. Franciszek I. i Fryderyk Wilhelm III. zjechali w **Muenchengraetz**[2]), odnowili tam Święte Przymierze i zobowiązali się wzajemnie wspierać do tłumienia rewolucyi, a w szczególności powstań polskich, i wydawać sobie nawzajem przestępców przeciw jednemu z tych państw spiskujących (8. września 1833).

(§. 261). **SPISKI W KRAJU. SZYMON KONARSKI.** Jak na emigracyi, tak i w kraju, powstawały po upadku powstania tajemne związki i spiski. Spiskowali wszyscy patryoci, zwłaszcza inteligencya, studenci po uniwersytetach i w szkołach niższych, w seminaryach kleryków łacińskich i ruskich, nawet w armii. Spiski te, pod rozmaitemi nazwami, obejmowały szersze lub mniejsze koła, łączyły się, dzieliły lub wchodziły w skład związków z emigracyi do kraju przenoszonych. Większe rozmiary przybrał związek, nazwany "Młodą Polską", który był jedną gałęzią związku "Młoda Europa", utworzonego przez Mazziniego (1834). Ale do największego znaczenia w kraju wzmógł się związek, noszący nazwę: **"Stowa-**

---

[1]) Kufstein: forteca na skalistem wzgórzu w Tyrolu, nad Innem, tuż przy granicy bawarskiej.

[2]) Muenchengraetz: w Czechach.

rzyszenie Ludu Polskiego". Założył go w Krakowie Seweryn Goszczyński, poeta i "Belwederczyk" (1835). Różnił się on tem od Towarzystwa Demokratycznego, że choć także miał działać głównie na lud i dla ludu, obejmował jednak wszystkie klasy społeczne, a zarazem podnosił myśl jedności i współdziałania wszystkich Słowian. Celem ostatecznym jego było również wywalczenie niepodległości Polski, ale nauczony smutnem doświadczeniem wyprawy Zaliwskiego, związek odłożył ten cel na czas późniejszy, a zajął się przedewszystkiem przygotowaniem umysłów i rozbudzeniem patryotyzmu w masach niewykształconych, przez głoszenie zasad zrównania wszystkich klas, przez oświecenie i uwłaszczenie ludu. Centralną władzą tego związku był "Zbór Naczelny", którego siedzibą był najpierw Kraków; gdy zaś tutaj, z powodu zamordowania szpiega "Behrensa-Pawłowskiego) Konferencya rezydentów nakazała senatowi wydalenie wszystkich emigrantów, a wojsko austryackie nawet rzeczpospolitą zajęło (1836): wtedy Zbór Naczelny przeniósł się do Lwowa. Stowarzyszenie Ludu Polskiego, chociaż luźnie zorganizowane, objęło z czasem wszystkie ziemie polskie, wszystkie stany i klasy i ogarnęło inne związki, z rozmaitemi nazwami i celami w Polsce istniejące. Należeli tu chłopi, zwłaszcza górale karpaccy, kobiety, tworzące tu osobną gałąź "Towarzystwo Sióstr", wojskowi austryaccy,

mianowicie w pułku Mazzucheli w Przemyślu i Jarosławiu, najznakomitsi mężowie polscy ówcześni, poeci, ludzie nauki i mężowie stanu, którzy pierwszorzędne później zajmowali stanowiska jak: August Bielowski, Karol Szajnocha, Aleksander Morgenbesser, Franciszek Smolka, Floryan Ziemiałkowski, Albin Dunajewski (późniejszy ks. biskup krakowski i kardynał) itd. Najżarliwszymi emisaryuszami byli, prócz Goszczyńskiego, Kasper Cięglewicz, Teofil Wiśniowski, Lesław Łukaszewicz, Szymon Konarski itd. Związek rozszerzył się najbardziej w Galicyi i Krajach Zabranych. W Galicyi policya wpadła najpierw na trop spisku, skutkiem nieostrożności związkowych (1838), choć go w zupełności nigdy nie odsłoniono. Rozpoczęły się skutkiem tego liczne aresztowania, trwające przez pięć lat, i olbrzymi **proces we Lwowie,** który się skończył dopiero w r. 1845. Jednych skazano na karę śmierci, choć ich ułaskawiono, między nimi byli Smolka i Dunajewski, innych na dłuższe lub krótsze więzienie, które odbyli bądź w Kufsteinie, bądź na Spielbergu[1]), aż ich powszechna w Austryi rewolucya w r. 1848 uwolniła.

W Krajach Zabranych czynnym był przedewszystkiem młody major, **Szymon Konarski.** Tu, gdy po upadku powstania rząd rosyjski wypowiedział zagładę narodowości polskiej, upadek ducha był wielki, a gorycz i zniechęcenie wytwarzały chorobliwe objawy, jak np. t. zw. "Bałagułów", na wpół oszalałych war-

[1]) Spielberg: więzienie koło Berna morawskiego.

togłowów itp. Dlatego Konarski, człowiek gorącej miłości ojczyzny i wielkiego serca, obrał sobie te kraje za pole działania i swoją żarliwością i wymową umiał je przejąć otuchą i wiarą. Ze wsi Lissowa na Polesiu pińskiem, gdzie stale przebywał, przejeżdżał pokryjomu całą Ruś i Litwę i utworzył związek bardzo rozgałęziony, od Rygi do Odessy sięgający. Umiał się też przytomnością umysłu wymknąć ze wszystkich obław, na niego czynionych, lecz w końcu został pochwycony i cały związek przez zdradę odkryty. Komisye śledcze w Wilnie i Kijowie skazały mnóstwo związkowych, nie było prawie rodziny, któraby nie opłakiwała swojej ofiary. Konarski został rozstrzelany w Wilnie (1839). Szczątki jego odzienia i pierścienie, z jego kajdan zrobione, lud przechowywał jako relikwie i w podaniach zachował pamięć jego. Główniejsi jego towarzysze (Beaupre, Maszkowski, Michalski i Borowski) zostali skazani na powieszenie i w ostatniej chwili ułaskawieni na dożywotnią katorgę, tj., przymusową robotę w Syberyi; inni uczestnicy, mężczyźni i kobiety, skazani na katorgę, osiedlenie lub przymusową służbę w wojsku. Między skazanymi była znana literatka, Ewa Felińska, która przebyła wygnanie w Berezowie, ostatniem zamieszkałem miejscu za Tobolskiem. Podobnie smutny koniec miały inne tajemne związki, które w następnych latach powstały, a z których najznaczniejszym był związek chłopski, chrześcijańsko-socyalistyczny, **ks. Piotra Ściegiennego** w Lubelskiem, Sandomierskiem i Krakowskiem. Ksiądz Ściegienny skazany został na szu-

bienicę w Kielcach, w ostatniej chwili ułaskawiony i do kopalń nerczyńskich odesłany; podobnie jego bracia i wielu innych (1844).

(§. 262). **ROK 1846.** Równocześnie ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego czynne było nieustannie radykalne Towarzystwo Demokratyczne, które rozrosło się bardzo znacznie dzięki zręcznie prowadzonej agitacyi, tudzież poświęceniu licznych (30) emisaryuszy, wysyłanych do krajów polskich. Na czele Towarzystwa stała **Centralizacya**, która w początkach rezydowała w Poitiers (1836 — 1840), później w Wersalu (1840 — 1847), w Paryżu (1848 — 1849), a w końcu w Londynie (1849 — 1862). Najwybitniejszymi jej członkami byli w różnych czasach: Wiktor Heltman, Robert Chmielewski, Jan Alcyato, Teofil Wiśniowski, generał Józef Wysocki, Ludwik Mierosławski, Zygmunt Miłkowski i t. d. Ci sami udawali się też zwykle, jako emisaryusze do kraju, narażając się przy tem na największe niebezpieczeństwa. Prócz Centralizacyi istniał jeszcze **Komitet Centralny Poznański,** który się z tamtą o władzę nad krajem ubiegał i również swoich emisyaryuszów wysłał, jak: Edward Dembowski, Bronisław Dąbrowski, syn Henryka, i t. d. To Towarzystwo Demokratyczne wywołało nieszczęsne powstanie z r. 1846.

Powstanie to było nieprzygotowane, źle obmyślane i niedołężnie wykonane. Plan jego był głównie dziełem Mierosławskiego. **Był to człowiek wówczas młody, wielkiej ambicyi i zarozumiałości,** wymowny

trybun i pisarz, o którego talencie wojskowym miano przesadne wyobrażenie i którego na naczelnego wodza powstania przeznaczano. Ułożył on plan fantastyczny i niepodobny do wykonania, którym łudził siebie i drugich. Powstanie miało objąć wszystkie dawne ziemie polskie, nawet Prusy i Śląsk, podjąć więc walkę równocześnie z wszystkiemi trzema państwami rozbiorowemi. Liczył głównie na siły, dostarczane z Poznańskiego i Galicyi i na wojsko austryackie, które z powstaniem miało się połączyć. Równocześnie miano podnieść broń we wszystkich stronach Polski, skąd powstańcy mieli dążyć do pewnych punktów i tu, połączywszy się razem, utworzyć kadry armii wielkiej, regularnej. Lecz wszystkie te przypuszczenia były urojone, gdyż nie było ani dosyć przygotowanych ludzi i zdolnych oficerów, ani broni, ani pieniędzy. Mimo ostrzeżeń ze strony najlepszych patryotów pod naciskiem niedoświadczonych zapaleńców, tak Komitet Centralny Poznański, jak i Centralizacya, postanowiły przystąpić do powstania, którego termin oznaczony został na 21. lutego 1846 r. Władzę naczelną nad powstaniem miała wykonywać zbiorowa dyktatura, ze siedzibą w Krakowie, do której tymczasowo wybrani zostali: znakomity pisarz, filozof Karol Libelt, Franciszek Wiesiołowski, którego później zastąpił Jan Tyssowski, Ludwik Gorzkowski, Jan Alcyato i Wiktor Heltman. Całą Polskę podzielono na wielkorządztwa: Królestwo Kongresowe, Poznańskie z Prusami i Śląskiem, Galicyę, Ruś i Litwę; wielkorządztwa na okręgi, te zaś na gminy.

Lecz wszystkie rachuby zawiodły najzupełniej. Rządy bowiem dowiedziały się o wszystkiem i przygotowały należycie. Przedewszystkiem jeszcze przed wybuchem (14. lutego) aresztowano w Poznaniu Mierosławskiego i głównych kierowników powstania, tudzież członków przyszłego rządu powstańczego, również we Lwowie uwięziono 36 przywódców; Kraków zaś, mający być środkiem powstania, zajęty został na żądanie trzech rezydentów przez wojsko austryackie, nad 800 ludzi liczące, pod generałem Collinem (18. lutego). W ten sposób kierownictwo ruchu odrazu zwichnięte zostało. Ale najgroźniejszym dla powstania wypadkiem była **Rzeź Tarnowska**, straszny wybuch chłopstwa w niektórych powiatach zachodniej Galicyi.

Rząd austryacki, zająwszy Galicyę, usiłował od początku pozyskać sobie lud wiejski i wzniecić nieufność jego do szlachty, aby w ten sposób zapewnić sobie spokojnie posiadanie kraju. Usułowania te wydały teraz owoce. Baron Krieg postanowił użyć chłopów samych do stłumienia powstania, a znalazł w niektórych urzędnikach tak żarliwych wykonawców, że ich o umyślne podżeganie chłopów do rzezi szlachty i powstańców posądzono. Smutną sławę zyskali sobie w tym względzie zwłaszcza starosta (**Kreishauptmann** tarnowski, Breinl, za właściwego sprawcę rzezi uważany i podwładni mu urzędnicy: Chomiński, Leśniewicz, Trojanowski i Żyd, karczmarz tarnowski. Gdy więc powstańcy z okolic Tarnowa z powodu tej niechęci ludu przed umówionym terminem (w nocy z 18. na 19. lutego) wybrali się na

Tarnów, aby go niespodzianie zaskoczyć, zostali przez porozstawiane warty chłopskie napadnięci i okropnie pomordowani lub pokaleczeni odwiezieni do cyrkułu w Tarnowie. Nie dosyć na tem, korzystając z dozwolonej swawoli, chłopi w tych stronach, pod naczelnem kierownictwem łotra Jakóba Szeli, chłopa ze Smarzowy, urządzili formalne wyprawy zbójeckie, "rabacyę", na dwory, mordując i rabując "ciarachów", bez różnicy płci i wieku, wśród okrucieństw, na jakich opis wzdryga się serce ludzkie. Z Tarnowskiego przeniosły się te "rabacye" czerni chłopskiej w Rzeszowskie i Bocheńskie, chwytano i odstawiano powstańców także w Jasielskiem, Sanockiem, Sądeckiem i Wadowickiem. Nawet klasztor i kościół w Staniątkach został przez chłopów zrabowany, a księża uwięzieni. Około 2,000 osób poniosło w rzezi śmierć okropną. We wschodniej Galicyi tylko w jednej wsi Horożanie, w Samborskiem, chłopi wymordowali wzywających ich do udziału powstańców.

Wobec takich wypadków, przywódzcy w Krakowie postanowili najpierw odwołać wybuch powstania (18. lutego). Lecz, że tylko trzy dni było do ustanowionego terminu, wiadomość o odwołaniu nie mogła dojść w dalsze strony; sami zresztą przywódzcy, głównie za sprawą najgorętszego ze wszystkich Dembowskiego, nie wykonali swojego postanowienia i w d. 21. lutego powstanie w Krakowie rozpoczęli. Zebrało się nie więcej, jak 400 powstańców, którzy się przez dwa dni ucierali z żołnierzami austryackimi, gdy Collin, na fałszywą wiadomość o gromadzących się wielkich masach powstańczych, z Krakowa pota-

jemnie ustąpił na Podgórze[1]), a stamtąd do Wadowic (22. lutego). Kraków w ten sposób ujrzał się wolnym, utworzono rząd narodowy, który na trzeci dzień ogłosił dyktatorem **Jana Tyssowskiego** (24. lutego). Były to krótkie chwile radości. Krakowianie, mężczyźni i kobiety, współubiegali się w ofiarności. Dochodziły wiadomości o powstaniu w całej Polsce. Lecz te wiadomości były błędne. Wybuchły tylko małe ruchawki w okolicy Krakowa, w **Chrzanowie, w Krzeszowicach i w Wieliczce**, skąd patryotyczni górnicy wkroczyli do Krakowa. Chwycili również za broń **górale w Chochołowie**[2]), pod wodzą organisty Jana Andrusikiewicza i księdza Józefa Kmietowicza. Lecz te drobne powstania zostały po paru dniach stłumione przez wojsko i straż skarbową austryacką. W Krakowie zaś Tyssowski, jakkolwiek zacny i gorący patryota, nie miał zdolności na dyktatora w tak trudnych warunkach i ulegał zupełnie młodemu a niedoświadczonemu Dembowskiemu. Nie powiódł się zamiar obalenia go i wyniesienia na jego miejsce profesora uniwersytetu Michała Wiszniewskiego (25. lutego). Dla stłumienia rzezi szlachty, Tyssowski wysłał oddział powstańców pod dowództwem Suchorzewskiego. Oddział ten, bez zdolnych oficerów i wynoszący około 600 ludzi niewyćwiczonych, został przez wysłanego ze Lwowa podpułkownika Benedeka, na czele wojska i chłopów, **pod Gdowem**[3]) otoczony, roz-

---

1) Podgórze: przy Krakowie, z drugiej strony Wisły. Wadowice: w połud. zach. stronie od Krakowa.

2) Chochołów: w Tatrach.

3) Gdów: między Bochnią a Krakowem.

bity i w trzeciej części w pień wycięty (26. lutego). Równie smutny koniec miała procesya, wysłana na drugi dzień z Krakowa dla opamiętania rozszalałego chłopstwa, w której wzięło udział wielu księży i ludu, a na czele postępował z krzyżem w ręku w chłopskiem ubraniu Dembowski. W Podgórzu napadli na nią znienacka żołnierze Collina, który tymczasem z Wadowic powrócił, i rzucili się na bezbronnych. Jeden z pierwszych padł Dembowski, skłuty bagnetem (27. lutego). Wnet potem Collin, połączywszy się z Benedekiem, podstąpił pod Kraków i obsadziwszy artyleryą Krzemionki, zagroził samemu miastu zbombardowaniem i rabunkiem.

Gdy znikąd pomoc nadejść nie mogła, rada z obywateli złożona, rozpoczęła rokowania z Collinem, a powstańców, aby nie wpadli w ręce austryackie, wyprawiła z miasta. Ruszył więc Tyssowski, na czele około 1.300 ludzi, z Krakowa ku Krzeszowicom, skąd przeszli na terytoryum pruskie i złożyli broń w ręce Prusaków, pod warunkiem wolnego przejścia na emigracyę (4. marca). Kraków zaś zajęły równocześnie wojska wszystkich trzech państw rozbiorowych (3. marca). Protestowały przeciw temu Anglia i Francya, lecz losy rzeczypospolitej zostały bez nich rozstrzygnięte. Konferencya wiedeńska pełnomocników Austryi, Rosyi i Prus, uchwaliła wcielenie rzeczypospolitej krakowskiej bezpośrednio do Austryi, 6. listopada 1846. W ten sposób postanowienia traktatu wiedeńskiego zostały otwarcie złamane, a ostatnia resztka niepodległej Polski zniesiona.

W Krakowie i w Galicyi zachodniej odegrał się głównie smutny dramat powstania r. 1846; w innych

dzielnicach były tylko sporadyczne wybuchy. **We wschodniej Galicyi**, gdzie naczelne kierownictwo miał Teofil Wiśniowski, zebrała się tylko pod jego dowództwem mała garstka pod Narajowem[1]) (21 lutego), stoczyła tam potyczkę z huzarami i ruszyła ku Brzeżanom, lecz gdy wieść o rzezi tarnowskiej nadeszła, a nowi ochotnicy nie przybywali, rozeszło się nic nie zdziaławszy. **W Poznaniu i w Prusiech Zachodnich**, gdzie czujność policyi i aresztowanie przywódzców sparaliżowały ruch z samego początku, przyszło tylko do znieznacznych rozruchów, które zostały zaraz stłumione. **W Królestwie i Krajach Zabranych** dopiero w ostatniej chwili wysłani emisaryusze usiłowali wzniecić powstanie, choć żadnego nie było przygotowania; lecz oparli się temu ludzie rozważni, skutkiem czego przyszło tylko do nieznacznych wybuchów w Miechowskiem i na Podlasiu, pod dowództwem Pantaleona Potockiego; Litwa i Ruś, gdzie zbyt jeszcze świeże były rany, zadane przez "Konarszczyznę", mimo usilnych nalegań emisaryuszy, do nowego powstania porwać się nie dały. Ale żadna z dzielnic nie uniknęła nowych śledztw, sądów i wyroków. Rozpoczęły się teraz nowe olbrzymie **procesy** w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, w Warszawie, w Wilnie, w Kijowie i zapełniły się skazanymi więzienia i Syberya. Nie brakło i teraz wyroków śmierci. Teofil Wiśniowski, który po upadku powstania ukrywał się we wsi Maniawie[2]), zdradzony przez chłopa

---

1) Narajów: między Złoczowem a Brzeżanami.

2) Maniawa: w Złoczowskiem.

i odwieziony do Złoczowa, stąd do Lwowa, został tutaj skazany na śmierć i wspólnie z Józefem Kapuścińskim, który zabił, jako zdrajcę, burmistrza pilzneńskiego, powieszony na szubienicy (31. lipca 1847). Taką samą śmierć poniósł w Siedlcach Pantaleon Potocki (17. marca 1846) i dwaj młodzi jego towarzysze w Warszawie (Kociszewski i Żarski), w Poznaniu zaś rozstrzelany został emisaryusz Antoni Babiński (1. lutego 1847).

(§. 263). **ROK 1848** należy do najpamiętniejszych w dziejach świata. Mimo wszelkich usiłowań despotycznych rządów, aby stłumić w Europie dążenia do wolności, wybuchły one w tym roku z elementarną siłą. Powstania poczęły się najpierw we Włoszech, dążących zarazem do zjednoczenia rozerwanych części, zwłaszcza, że i na stolicy apostolskiej zasiadł wówczas wielki patryota włoski, papież Pius IX. Gdy następnie wybuchła także w Paryżu przeciw królowi Ludwikowi Filipowi rewolucya, zwana lutową, przebiegła wiadomość o niej, jakby iskra elektryczna, wszystkie państwa europejskie wstępowała w serca, hasłem stała się równość i braterstwo wszystkich, znikać nawet zdawały się antagonizmy i zawiści między narodami. Ruch ten poruszył także do głębi ziemie polskie, jak nie mniej emigracyę. Spieszyli Polacy wszędzie tam, gdzie była walka za wolność; pierwszy zaś z wieszczów polskich, Adam Mickiewicz, udał się do Rzymu, aby Piusowi IX. przedstawić sprawę Polski i tutaj utworzył legion, jako zawiązek przyszłej armii polskiej (7. kwietnia 1848), oddając go pod dowództwo pułkownika Mikołaja Kamień-

skiego. Rewolucye wybuchły również w Niemczech, w Prusiech i Austryi, objęły Poznańskie i Galicyę. Tylko w Rosyi, żelazną ręką rządu powstrzymywanej, nie było rewolucyi i ziemie polskie, do niej należące, pozostały biernemi.

1). **W POZNAŃSKIEM.** Kiedy w Berlinie wybuchła rewolucya (18. marca 1848), lud zmusił króla Fryderyka Wilhelma IV. do wydania amnestyi dla uwięzionych w r. 1846 Polaków, wyprowadził z więzienia Karola Libelta i Ludwika Mierosławskiego, obwoził ich własnemi piersiami po ulicach miasta i domagał się wojny z Rosyą, jako główną przedstawicielką despotyzmu. Sam król powitał więźniów z odkrytą głową i pozwolił na sformowanie wojska polskiego, które miało być przednią strażą armii niemieckiej we wojnie z Rosyą i wzniecić powstanie w innych polskich dzielnicach. Podobne manifestacye powtórzyły się w Poznaniu (20. marca) i utworzył się tamże komitet, który był jakby władzą narodową obok rządu pruskiego. Wnet też, pod kierunkiem Mierosławskiego i innych wojskowych, powstały oddziały wojska polskiego: około Trzemeszna, Pleszewa i Środy[1]). Lud wiejski garnął się tutaj z całym zapałem w szeregi polskie i zbroił się z własnego popędu, w przeczuciu gotujących się wielkich wypadków. Ruch nadzwyczajny ogarnął całą Wielkopolskę, a nawet Prusy Zachodnie, t. j. Królewskie.

---

1) Trzemeszno: na wschód od Gniezna; Pleszew: niedaleko na zachód od Kalisza; Środa: niedaleko we wsch. połud. stronie od Poznania.

Ale były to tylko krótkie uniesienia ze strony niemieckiej. Wnet powrócił dawny antagonizm Niemców do Polaków i zawiązał się obok komitetu polskiego komitet niemiecki, popierany przez Żydów poznańskich, który dążył do podziału Wielkopolski na część polską i niemiecką, a wobec ruchu polskiego wrogo wystąpił. Na nim oparty, rząd pruski odzyskał władzę i ściągnąwszy tu wojska swoje, stał się panem położenia. Generał Colombo porozsyłał po kraju ruchome kolumny dla powstrzymywania zbrojenia się ludu; generał Willisen podstąpił z przeważającemi siłami pod obozy polskie i skłonił Mierosławskiego do zawarcia ugody w Jarosławicach[1]), na mocy której lud zbrojny został rozpuszczony, pod bronią zaś pozostać miało tylko 5.000 ludzi, którzy rozłożeni we Wrześni, w Pleszewie i w Miłosławiu[2]), stanowić mieli kadry pruskie poznańskiej dywizyi, wprawdzie pod chorągwiami polskiemi i z komendą polską, ale pod głównym dozorem oficera pruskiego (11. kwietnia).

Lecz konwencya ta była tylko pierwszym krokiem do zupełnego stłumienia ruchu polskiego. Wojska pruskie umyślnie wyzywały polskie, a ruchome kolumny dopuszczały się po kraju największych gwałtów. Z tego powodu delegowani od wojska w Miłosławiu uchwalili rozpocząć przeciw wojskom pruskim

---

1) Jarosławice: pod Środą.

2) Września: na wschód od Poznania; Książ, Miłosław: we wschodnio-połud. stronie od Poznania, tamten po lewej ten po prawej stronie Warty.

zaczepne działanie, a Mierosławskiego obrali za naczelnego wodza (28. kwietnia). Rozpoczęła się więc otwarta wojna z Prusakami, młodzież z Królestwa i emigracyi napływała licznie do szeregów polskich, a lud wiejski wielkopolski wszędzie sam chwytał za broń. Ale Mierosławski nie umiał pokierować tym ruchem: stoczono wprawdzie świetne potyczki: **pod Książem** bił się z bohaterską odwagą major Dąbrowski, który poległ; **pod Miłosławiem**, przez dzielność Białoskórskiego, Mierosławski odniósł zwycięstwo (30. kwietnia); ale **pod Wrześnią** Mierosławski pozwolił otoczyć się przemagającym siłom pruskim i złożył broń (3. maja), skutkiem czego główne siły polskie rozprzęgły się, a drobne ruchawki ludu Prusacy bez trudności stłumili. Nastąpiła potem reakcya i pastwienie się Niemców, zwłaszcza kolonistów i Żydów, nad pokonanymi Polakami. Generał Pfuel, zaś, który miał na nowo zorganizować Poznańskie, podzielił je na część polską i niemiecką, a parlament powszechno-niemiecki, we Frankfurcie nad Menem zgromadzony, ze swojej strony tę część Wielkopolski, jakoteż Prusy Zachodnie, wcielił mimo protestu Polaków do Rzeszy niemieckiej. Lecz do tego nie doszło, gdyż sejm berliński i król Fryderyk Wilhelm IV. uchwał tego parlamentu nie uznali. Gdy zaś król po stłumieniu rewolucyi nadał całemu swemu państwu konstytucyę, konstutucya ta i do Poznańskiego została zastosowana.

2). **W GALICYI.** We Wiedniu wybuchła rewolucya 13. marca, Metternich musiał uciekać ze stolicy, a cesarz Ferdynand I. zgodził się na zniesienie cenzury, utworzenie gwardyi narodowej, przyrzekł na-

dać konstytucyę i utworzył ministerstwo wolnomyślne. Ruch ten ogarnął w jednej chwili wszystkie kraje austryackie, w prowincyach włoskich i w Węgrzech obudził nawet dążenie do oderwania się od Austryi i cała stara monarchia zatrzęsła się w swoich posadach. Niezwłocznie też wybuchły poruszenia w Galicyi, zwłaszcza **we Lwowie** (18. marca) i w **Krakowie** (28. marca). Tu i tam utworzyły się **komitety narodowe**, złożone z najbardziej poważanych ludzi, które przedłożyły rządowi adresy z daleko idącemi żądaniami i wysłały deputacye do cesarza, które się w Wiedniu w jedną deputacyę połączyły. Domagano się mianowicie: zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach, oddzielnej administracyi kraju, zaprowadzenia w miejsce stanowej, reprezentacyi krajowej, któraby wszystkie klasy mieszkańców obejmowała, zniesienia cenzury, utworzenia spokoju i bezpieczeństwa, powszechnego zaprowadzenia szkół dla ludu, sądów publicznych i przysięgłych, zupełnego zniesienia pańszczyzny, z której właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar czynili, zupełnej równości wszystkich klas i wyznań mieszkańców, obsadzenia urzędów krajowcami i utworzenia wojska krajowego. Reprezentanci rządu we Lwowie gubernator **hr. Franciszek Stadion**, który po arcyksięciu Ferdynandzie i Kriegu (1847) nastąpił, a w Krakowie starosta **baron Krieg**, zastraszeni tem, co się dzieło, czynili najlepsze nadzieje, również sam cesarz, a najpopularniejszy z arcyksiążąt Jan mówił nawet o wskrzeszeniu Polski. Wszystko od razu zdawało się być zmienione, wypuszczono więźniów

politycznych ze Spielbergu i Kufsteinu, powstało wiele dzienników i broszur wolnomyślnych, powracali do kraju emigranci, utworzyła się gwardya narodowa polska, której dowódzcą mianowany został: we Lwowie Roman Wybranowski, w Krakowie hr. Adam Potocki. Nawet żołnierze niemieccy, zwłaszcza z wiedeńskiego pułku "Deutschmeister", bratali się z Polakami. Objawiły się rozmaite aspiracye i dążności. Narody, które zapomniały o swojem istnieniu, obudziły się do życia; na wniosek Moraczewskiego zebrał się **w Pradze kongres słowiański** pod prezydencyą sławnego historyka czeskiego Palackiego, aby wszystkich Słowian w jednem dążeniu zjednoczyć (31. maja — 10. czerwca); podobnie we Wrocławiu odbył się za sprawą generała Dembińskiego **zjazd ogólno-polski**, dla ułożenia wspólnego programu działania (5. — 7. maja).

Ale i tutaj były to złudzenia i rząd austryacki odzyskał wkrótce odwagę i siłę, aby wystąpić do walki z rewolucyą. Pierwszym objawem reakcyi była sprawa zniesienia pańszczyzny w Galicyi. Dawno już i kilkakrotnie domagały się od rządu Stany galicyjskie, aby właścicielom ziemskim wolno było darować swoim włościanom pańszczyznę. Domagano się tego i w ostatnim adresie. Rząd pomijał te żądania milczeniem, natomiast 17. kwietnia 1848 r. wydał patent, mocą którego cesarz sam darowuje, od 15. maja począwszy, pańszczyznę i znosi wszelkie powinności poddańcze, za wynagrodzeniem właścicieli na koszt rządu. Było to postąpienie samowolne, albowiem pańszczyzna i grunta włościańskie nie były własnością

rządu, lecz właścicieli ziemskich; także wynagrodzenie mogło się odbyć tylko kosztem kraju i tychże właścicieli. Ale darowując pańszczyznę we formie aktu łaski cesarskiej, rząd odstręczał tem bardziej chłopów od szlachty i zyskiwał ich dla swoich widoków.

Wnet nastąpiło **bombardowanie Krakowa.** Starosta tutejszy Krieg stawiał, wbrew patentowi cesarskiemu, wszelkie możliwe trudności organizacyi w duchu narodowym, nie chciał wydać broni dla gwardyi narodowej i zakazał przyjmowania do miasta wychodźców. Gdy z tego powodu powstało zbiegowisko i tłum wtargnął do jego mieszkania (25. kwietnia), chociaż go komitet własnemi zasłonił piersiami i cało wypuścił, dowodzący wojskami austryackiemi generał Castiglione na drugi dzień (26. kwietnia) rozpoczął walkę w ulicach i przez dwie godziny bombardował z Wawelu miasto, nie uczyniwszy na szczęście większej szkody. Skutkiem tego deputacya miejska zawarła z jego pełnomocnikiem, generałem Moltke, kapitulacyę, na mocy której wszyscy wychodźcy mieli do trzech dni opuścić granice monarchii austryackiej, komitet został rozwiązany, gwardya i ludność miały broń złożyć, a poustawiane barykady zostały usunięte. Nastały potem w Krakowie rządy wojskowe pod naczelnictwem feldmarszałka Schlick'a.

Podobnie w Pradze, podczas kongresu słowiańskiego komendant Windischgraetz bombardował miasto z powodu rozruchów ulicznych, w których jego żona w oknie zbłąkaną kulą śmiertelnie ugodzona została (11. czerwca).

We Lwowie użyto innych środków do stłumienia ruchu. Tu w miejsce komitetu powstała **Rada Narodowa**, jako organ naczelny sprawy narodowej, do której należeli najznakomitsi ludzie z różnych stanów i wyznań, tacy, jak: Fredro Aleksander, Smarzewski Seweryn, Smolka Franciszek, Gross Piotr (komendant legii akademickiej), głośny dziennikarz Jan Dobrzański, ruscy księża Krynicki, Ustyanowicz. Zubrzycki i Żyd Mises Abraham, których liczba z czasem wzrosła. Ponieważ dążenia tej Rady wydały się wielu ludziom konserwatywnym zbyt radykalnemi, zawiązali oni osobne Stowarzyszenie Ziemiańskie i dali się wciągnąć Stadionowi do utworzenia jego rady przybocznej, t. zw. Beirathu. Ty wyłoniła się kwestya inna, dla teraźniejszego ruchu i dla całej przyszłości Polski wielce niebezpieczna, a mianowicie **kwestya ruska.**

Różnica wiary, a potem obrządku, nie dopuściła do zupełnego zlania się społeczeństwa ruskiego z polskiem. Wprawdzie szlachta ruska cała przyjęła z czasem obrządek rzymski i stała się w zupełności polską; toż samo znaczniejsza część inteligencyi ruskiej, a nawet ta, która przy obrządku ruskim pozostała, spolszczyła się zupełnie, tak, że i duchowni ruscy uniccy używali w życiu rodzinnem i między sobą wyłącznie języka polskiego, który w ten sposób stał się językiem rodzinnym całej wykształconej klasy na Rusi. Jedynie lud wiejski pozostał przy języku ruskim. Stało się to drogą historycznego rozwoju, bez jakichkolwiek ze strony polskiej w tym kierunku zamiarów, usiłowań lub nacisku. Obok tego rozwijała

się swobodnie literatura ludowa ruska, w czem nawet Polacy chętny udział brali. Lecz po upadku Polski, wśród rozmaitych nieprzyjaznych jej prądów, poczęła między Rusinami kiełkować myśl odrębności narodowej, najpierw na Rusi rosyjskiej, zaczem poszła i dążność polityczna. Lecz zamiast dążyć do odzyskania bytu narodowego na podstawie historycznej, wspólnie i w porozumieniu z Polską przybrał ten prąd narodowy ruski kierunek nieprzyjazny Polsce i jej przeszłości. Chciano wydrzeć z historyi pół tysiąca lat wspólnego pożycia, a zatargi kościelne i społeczne, tudzież kozackie wojny przedstawiano jako walkę za narodowość ruską, rzekomo przez Polskę gnębioną. Rząd austryacki wziął w protekcyę ten ruch ruski, przeciw idei polskiej wymierzony. Ponieważ metropolity ruskiego w Austryi nie było, urzędnicy austryaccy chcieli najpierw poddać biskupów ruskich pod jurysdykcyę arcybiskupa obrządku łacińskiego; lecz ostatecznie rząd utworzył osobną metropolię lwowsko-halicką (1808), czem sobie najbardziej Rusinów pozyskał. To też i w roku 1848, za sprawą rządu, wystąpił kler ruski w Galicyi, pod przewodem Grzegorza Jachimowicza, wówczas biskupa ruskiego przemyskiego, później metropolity, przeciw dążnościom polskim i utworzyła się obok Rady Narodowej polskiej Rada Ruska, którą od miejsca zgromadzeń w rezydencyi metropolity obok cerkwi Ś. Jura, radą świętojurską zwano. Jedyną polityką świętojurców na teraz było paraliżowanie dążności polskich; stanęli oni bezwarunkowo po stronie rządu,

żądali podziału Galicyi na część ruską i polską, domagali się nawet zatrzymania języka niemieckiego w szkołach i urzędach i rozpoczęli silną agitacyę po kraju, skutkiem czego powstało w narodzie niebezpieczne rozdarcie.

Tymczasem w innych krajach austryackich rozwijały się wypadki, które na losy Galicyi stanowczo wpłynąć musiały. W Wiedniu przyszło 15. maja do ponownego wybuchu. Skutkiem t. zw. szturmpetycyi cesarz zwołał z całego państwa do Wiednia sejm, dla nadania państwu nowej konstytucyi, sam przeniósł się do Insbruku, później do Ołomuńca, a w stolicy cała władza przeszła w ręce rządu rewolucyjnego, t. zw. Wydziału Bezpieczeństwa. Włochy od początku rewolucyi podniosły sztandar powstania w celu uwolnienia się od rządu austryackiego, wspierane przez króla sardyńskiego, Karola Alberta. Toż samo Węgrzy utworzyli rząd własny, nie chcąc uznawać wcale rządu wiedeńskiego. Polacy stawali wszędzie po stronie rewolucyi, tu spodziewając się dobra dla swojej ojczyzny. W sejmie konstytucyjnym w Wiedniu, otwartym 10. lipca, zajęli stanowisko, dążące do wolnomyślnego i federacyjnego ukształtowania Austryi, a jeden z pomiędzy nich, Franciszek Smolka, został prezydentem tego sejmu (12. paźdz.). Dopiero sejm ten, na wniosek Hansa Kudlicha, uchwalił i przeprowadził ostatecznie w całej Austryi zniesienie pańszczyzny za stosownem wynagrodzeniem (26. lipca — 7. września).

W Węgrzech nareszcie wybuchło powstanie przeciw Austryi jasnym płomieniem, pod naczelnem kierownictwem Ludwika Kossutha. Gdy wiedeński mi-

nister wojny, hr. Latour, rozkazał przeciw Węgrom wyruszyć załodze wiedeńskiej, zastąpiła jej drogę gwardya narodowa i legia akademicka. Wszczęła się stąd walka, ogarniająca całe miasto, wśród której Latour został powieszony na latarni (6. paźdz.). Wtedy ks. Windischgraetz, mianowany wodzem naczelnym, otrzymał rozkaz ruszenia z Pragi na stolicę, którą obległ wspólnie z nieprzyjaznym Węgrom banem kroackim Jelaczycem. Dzielnie bronił się Wiedeń, pod dowództwem Wacława Messenhausera i polskiego generała Bema; ale gdy odsiecz węgierska pod generałem Moga, spiesząca Wiedniowi na pomoc, poniosła klęskę pod Szwechatem, został i Wiedeń zdobyty, ludność rozbrojona, wszystkie związki polityczne zakazane i prawo wojenne zaprowadzone (31. paźdz.). Messenhauser wraz z innymi przewódcami został rozstrzelany, Bem uszedł do Węgier, ofiarując tamtejszym powstańcom swoje usługi.

W tym samym czasie uległ i **Lwów bombardowaniu.** Tu po Stadionie, powołanym do Wiednia (3. czerwca). objął rządy kraju generał komenderujący **Hammerstein,** sprawy cywilne najpierw tymczasowo hr. Agenor Gołuchowski, potem Wacław Zaleski. Od czerwca już wojskowość, która zrazu zdawała się być przychylną ruchowi konstytucyjnemu, zajęła nieprzyjazne wobec niego stanowisko. Poczęły się więc we Lwowie i w całym kraju draźnienia wzajemne między wojskowością i świętojurcami a gwardyą i ludnością, która znowu wyprawiała zwykłe w takich czasach manifestacye i zbiegowiska uliczne. Kiedy zaś Windischgraetz dobywał zwycięsko Wiednia, szu-

kały widocznie sfery wojskowe we Lwowie pozoru, aby i tutaj ruch stłumić przemocą. Pozór taki znaleziono w błahych zajściach ulicznych. Gdy gwardya, rozdrażniona postępowaniem wyzywającem wojska, poczęła się zbierać na placach alarmowych, a tłumy stawiać barykady, wojsko rozpoczęło walkę w ulicach, a Hammerstein, mimo przedstawień Zaleskiego, Wybranowskiego i deputacyi miejskiej, dał rozkaz do bombardowania. Trwało ono przez półtrzecia godziny, spalono starożytny ratusz i akademię, gdzie, mimo nieludzkich wysileń bibliotekarza Strońskiego, spłonęła znaczna część uniwersyteckiej biblioteki, spłonął stary teatr i kilkanaście domów prywatnych. Poczem Lwów kapitulował: gwardya miała uledz "epuracyi", złożyć oznaki orłów polskich, legion akademicki został rozwiązany, a emigranci z kraju wydaleni (2. listopada).

Po tym pogromie spoczywały nadzieje na toczących się jeszcze walkach we Włoszech, w Węgrzech i w Niemczech, zwłaszcza w Badenie i Palatynacie bawarskim, gdzie wybuchły również powstania przeciw reakcyi, na której czele stał król pruski. Wszędzie walczyli także Polacy, dostarczając mianowicie powstańcom oficerów i wodzów. **Mierosławski** dowodził naczelnie powstaniem w Sycylii, a następnie w Badeńskiem; generał **Chrzanowski** w Górnych Włoszech jako wódz wojsk sardyńskich. Najbardziej zaś garnęli się Polacy do Węgier, od dawna z Polską sympatyzujących; była nawet mowa o przeniesieniu wojny za Karpaty i wznieceniu w Galicyi powstania. W Węgrzech utworzył się także osobny legion polski; z ge-

nerałów zaś walczyli tu świetnie: **Dembiński**, po dwa kroć wódz naczelny wojsk węgierskich; **Józef Wysocki**, dowódca polskiego legionu; a najświetniej ze wszystkich **Józef Bem**, którego niezrównane zwycięstwa w Siedmiogrodzie okryły nieśmiertelną chwałą. Ale wszędzie ostatecznie powstania upadły, a z niemi runęły i nadzieje polskie. Głównie do stłumienia powstań przyczynił się car **Mikołaj**, który wielką armię wysłał Austryi na pomoc pod marszałkiem Paskiewiczem (w maju 1849); wobec takiej bowiem przewagi Węgrzy utrzymać się nie mogli, a wódz ich naczelny, Geoergey, złożył broń pod Villagos w ręce generała rosyjskiego, Ruedigera (13. sierpnia 1849). Wraz z przewódcami węgierskiemi oficerowie polscy, Dembiński, Wysocki, Bem, tudzież legion polski, szukali przytułku w Turcyi. Nastały w Węgrzech mściwe rządy srogiego generała Hayanaua, od którego także kilku Polaków karę śmierci poniosło (Woroniecki, Abankur, Rulikowski). Legion Mickiewicza rozwiązał się po zajęciu Rzymu przez Francuzów (3. lipca 1849).

POWSTANIE STYCZNIOWE, 1863 — 1864.

GENEZA POWSTANIA[1]).

(§. 264). **RZĄDY GORCZAKOWA.** Po stłumieniu ruchów rewolucyjnych roku 1848 nastała znowu we wszystkich państwach europejskich reakcya, a w

---

[1]) Z. L. S., Historya dwóch lat, 1861 — 1862, tomów 5, 1892 — 1896.

ziemiach polskich zapanowała przez kilka lat pozornie głucha cisza. Ożywiły się nadzieje Polaków, gdy w r. 1854 wybuchła **wojna wschodnia, zwaną krymską**, między Rosyą z jednej, a koalicyą Francyi, Anglii i Turcyi z drugiej strony, w której i Austrya stawała po stronie sprzymierzonych. Czyniono wówczas starania, zwłaszcza ze strony ks. Czartoryskiego, u dworów sprzymierzonych, aby przy tej sposobności podjęto sprawę polską i wojnę przeniesiono do ziem polskich. Starania te spełzły na niczem z powodu nieufności sprzymierzonych do siebie i własnych ich sprzecznych interesów. Nie powiodły się też czynione z różnych stron usiłowania do utworzenia polskich legionów, mających walczyć przeciw Rosyi. Michał Czajkowski (Sadyk-basza) utworzył wprawdzie w Dobrudży[1]) t. zw. "Kozaków Sułtańskich", w których jednak tylko oficerowie byli Polakami, reszta zaś składała się z ochotników najróżniejszych narodowości. Ze strony Hotelu Lambert powiodło się generałowi Władysławowi Zamojskiemu skłonić rząd angielski do utworzenia dywizyi polskiej, lecz zanim taż dywizya mogła wyruszyć do boju, wojna się skończyła.

Jeszcze przedtem umarł car Mikołaj I. (2. marca 1855), niedługo potem feldmarszałek Paskiewicz (1. lutego 1856), pod których ciężką dłonią Polska dotąd stękała. Każdy uczuł, jakby mu kamień spadł z piersi, gdyż następca Mikołaja, **Aleksandra II.** uchodził za człowieka liberalnych przekonań, a Polakom

---

[1]) Dobrudża: kraj na prawym brzegu ujścia Dunaju.

przyjaźnie usposobionego. Namiestnikiem zaś po Paskiewiczu w Warszawie został, po krótkich rządach zastępczych generała Wincentego Krasińskiego, Michał ks. **Gorczakow**, człowiek prawy i dobrych chęci, choć stary i niedołężny. Gdy następnie rozpoczęły się rokowania o pokój, cesarz francuski, Napoleon III., usiłował podnieść w nich sprawę polską, która zawsze pozostała najważniejszą sprawą europejską; lecz rzecz rozbiła się i tym razem z powodu antagonizmu Anglii i Francyi. Zawarto pokój w Paryżu (1856) bez żadnej wzmianki o Polsce, i zadowolniono się oświadczeniem ambasadora rosyjskiego, Orłowa, że cesarz rosyjski z własnej woli spełni słuszne żądania Polaków.

Ale Aleksander II. zawiódł nadzieję Europy i Polaków. Kiedy wnet po wstąpieniu na tron przybył do Warszawy (w maju 1856), z wielkiemi nadziejami przyjmowany, w słynnej przemowie oświadczył, że "co ojciec zrobił, dobrze zrobił", a Polacy powinni się pozbyć wszelkich marzeń. Zniesiony wprawdzie został istniejący od roku 1831 w Królestwie stan wojenny, złagodniał ucisk i cenzura, ogłoszona amnestya dla wychodźców i skazanych na Sybir, ustanowiona w Warszawie akademia medyczno-chirurgiczna; ale zresztą nic się nie zmieniło w Królestwie, a obok uczciwego Gorczakowa, dyrektorem komisyi spraw wewnętrznych i duchownych został znienawidzony nieprzyjaciel Polaków, Paweł Muchanow, który właściwie rządy kraju sprawował.

Skutkiem tych zawiedzionych nadziei wszczął się w kraju ruch narodowy, coraz wzrastający, który

przybrał w końcu niesłychane rozmiary i doprowadził do nowego powstania. Niepodległość Polski w granicach przed pierwszym rozbiorem z r. 1772 stała się hasłem wszystkich; co do sposobu wszakże dążenia do tego celu, wytworzyły się dwa główne stronnictwa: Białych i Czerwonych. Do **Białych** czyli **Klemensowczyków**[1]) należała szlachta i bogate mieszczaństwo, a programem ich była praca organiczna celem utrzymania i podniesienia ducha i życia narodowego, bez określonego zamiaru powstania. Założone za pozwoleniem rządu **Towarzystwo Rolnicze** (1857), które objęło ziemian całego kraju, było organem tego stronnictwa i poniekąd reprezentacyą kraju wobec rządu; a głową jego był prezes Towarzystwa, hr. **Andrzej Zamojski**, najpopularniejszy wówczas mąż w Polsce. Stronnictwo **Czerwonych** obejmowało wszystkie gorętsze żywioły, zwłaszcza młodzież, między którą była najżarliwszą ta, która wyszła z kijowskiego uniwersytetu. Dążyło ono do powstania jakiemikolwiek środkami, odpychając nawet wszelkie koncesye rządu, które uważało tylko za przeszkodę do wybuchu. Różni ludzie kierowali w biegu czasu tem stronnictwem, z początku byli jego kierownikami szczególnie **Narcyz Jankowski** i **Karol Nowakowski**. Były pomiędzy nimi różne odcienie i koła, jak koło akademików, gdzie **Karol Majewski**, trzej bracia **Frankowscy**, Stanisław, Jan i Leon, **Rafał Krajewski** i **Adam Asnyk** rej wodzili; nie brakło między Czer-

---

1) Nazwa ta pochodzi od Klemensowa (w Lubelskiem), majętności Andrzeja Zamojskiego, gdzie się z początku zwykle zjazdy jego zwolenników odbywały.

wieńcami i skrajnych terorystów, jak **Ignacy Chmieleński** i **Jarosław Dąbrowski**. Obok Białych i Czerwonych ważniejszem było jeszcze stronnictwo pośrednie, t. zw. **Millenerów**, pod kierownictwem **Edwarda Jurgensa**, które się z czasem z Białymi zlało, a które chciało wyzyskiwać koncesye u rządu, odkładając powstanie do nieoznaczonego czasu, skąd też nazwę wzięło. Bardzo niewielu było takich, którzyby pragnęli szczerego pojednania się z Rosyą na podstawie większej lub mniejszej autonomii Królestwa. Najwybitniejszą postacią pomiędzy tymi był margrabia **Aleksander Wielopolski**.

W ruchach politycznych i społecznych najczęściej zyskują przewagę stronnictwa skrajne. I w ówczesnym ruchu polskim Czerwieńcy zawładnęli społeczeństwem, które tak gorąco pragnęło odzyskania bytu politycznego, że dało się kierować ludziom młodym i nieznanym, wskazującym najprostszą, jak się zdawało, drogę do celu. Utrzymywało to stronnictwo także stosunki z emigracyą, a zwłaszcza z Mierosławskim, który miał być wodzem przyszłego powstania. Liczono na wybuch rewolucyi w Rosyi, którą zdawali się gotować emigranci rosyjscy, **Bakunin** i bawiący w Londynie **Hercen**, w głośnem swem piśmie "Kołokoł" odzywający się z wielką sympatyą dla sprawy polskiej. Liczono również na pomoc zagranicy, a zwłaszcza Francyi. Ówczesny bowiem cesarz francuski, Napoleon III., okazywał

zawsze przychylność dla sprawy polskiej, a naród sprzyjał jej oddawna. Napoleon ogłosił zasadę narodowości w ustroju Europy, t. j. przyznawał każdemu narodowi prawo do istnienia politycznego. Na tej zasadzie poparł dążenia Włochów do jedności narodowej i wspólnie z królem sardyńskim, Wiktorem Emanuelem, rozpoczął w r. 1859 wojnę z Austryą, która się klęską Austryi i utratą przez nią Lombardyi skończyła. Skutkiem tej wojny tudzież powstań włoskich pod wodzą Garibaldiego znaczna część Włoch zjednoczona została. W Polsce nie wątpiono, że Napoleon, po załatwieniu sprawy włoskiej, podejmie polską, aby, stosownie do swych zasad, narodowi polskiemu byt polityczny przywrócić.

Na takich nadziejach oparci, rozpoczęli Czerwoni w Polsce najpierw działania w tym kierunku, aby naród do przyszłego powstania przygotować i pobudzić, a to mianowicie przez propagandę ustną, tajne pisma i **manifestacye patryotyczne.** Rozpoczęły się w kraju, a zwłaszcza w stolicy, zajścia jedyne w swoim rodzaju. Wyszukiwano sposobności, aby przez obchody, nabożeństwa, procesye, pogrzeby, śpiewy patryotyczne, przejmować ludność żarem miłości ojczyzny i protestować przed światem przeciw obcemu panowaniu, doprowadzając rząd rosyjski do ostateczności. Pierwsza taka manifestacya miała miejsce przy pogrzebie generałowej Sowińskiej, mało znanej wdowy po generale, który poległ śmiercią bohaterską we Woli w r. 1831, w którym to pogrzebie kilkanaście tysięcy ludzi udział wzięło (11. czerwca 1860). Po tej manifestacyi następowały inne bez liku, tak w War-

szawie jak i w całym kraju, jak np. obchód rocznicy 29. listopada i bitwy grochowskiej; przyczem nie obeszło się i bez wybryków żakowskich, jak zanieczyszczenie asafetydą teatru podczas zjazdu trzech monarchów państw rozbiorowych w Warszawie (w paźdz. 1860), lub niszczenie strojnych sukien damskich itd. Ciągłą zaś manifestacyą miała być żałoba narodowa, t. j. przywdzianie sukien żałobnych i unikanie zabaw, co krajowi, podobno nie bez udziału w tem arcybiskupa warszawskiego, Fiałkowskiego, polecono. Rząd rosyjski wobec tych manifestacyi był bezradny i nigdy taktu zachować nie umiał, aż dnia 27. lutego 1861 przy podobnej procesyi generał Zabołockij odważył się na własną rękę kazać strzelać na tłumy bezbronne, od czego pięciu ludzi zostało zabitych a kilkanastu ranionych. Sam Gorczakow był tem przerażony i zrozumiał, że ustępstwa ze strony rządu są konieczne. Pozwolił więc na istnienie Delegacyi miejskiej, która po ostatnich wypadkach się zawiązała i przez 40 dni (do 4. kwietnia) samoistnie Warszawą rządziła, utrzymując bezpieczeństwo i porządek w stolicy; dał dymisyę znienawidzonemu "wezyrowi", Muchanowowi i wyjednał nadto u cesarza w Petersburgu pewne niemałej wagi dla Królestwa koncesye, a mianowicie: ustanowienie Komisyi rządowej wyznań i oświecenia, której głównym dyrektorem, t. j. ministrem, mianowany został Polak, margrabia Aleksander Wielopolski; reformę ogólną szkół i utworzenie wyższych zakładów naukowych; ustanowienie Rady Stanu dla Królestwa, złożonej z dygnitarzy duchownych i znakomitych obywatelów kraju; ustanowienie rad z wyborów po guberniach i

powiatach, tudzież urzędów municypalnych w Warszawie i w główniejszych miastach Królestwa (27. marca 1861).

(§. 265). **MARGRABIA ALEKSANDER WIELOPOLSKI**[1]), który wnet potem został mianowany także dyrektorem komisyi sprawiedliwości, stał się odtąd główną osobą w rządzie. Był to człowiek wielkich zdolności, potężnej inteligencyi i dobry patryota polski. Znany był dotąd najbardziej z pisma, wystosowanego do ks. Metternicha po rzezi galicyjskiej z roku 1846, w którem, wyrzucając rządowi austryackiemu to okropne zdarzenie, jedyną przyszłość Polski upatruje w szczerem pojednaniu się z Rosyą. Ale właśnie dlatego nie był on w kraju lubiany, odznaczał się nadto wielką pychą, samowolą i bezwzględnością charakteru, co wszystkich, tak Czerwonych jak i Białych, od niego odstręczało. Programem jego było urządzić Królestwo autonomicznie i z utrzymaniem polskiego charakteru, na podstawie Statutu Organicznego z r. 1832 (ob. §. 259), który nie wszedł w wykonanie. Objąwszy władzę, rozwinął on zaraz ogromną, gorączkową czynność, aby wprowadzić w życie przyznane koncesye, a Gorczakowa skłonił do energicznych środków, celem uspokojenia kraju i nowym duchem natchnął cały organizm państwowy. Mimo to nie zyskał w społeczeństwie nigdzie sympatyi i poparcia, a zraził sobie nawet umiarkowane umysły

---

[1]). H. Lisicki, Aleksander Wielopolski, 1879, 4 tomy.

przez nietaktowne postępowanie, jak: zniesienie Delegacyi warszawskiej, szorstkie przemówienie przy powitaniu duchowieństwa, rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego itd. Czerwoni zaś i bez tego o żadnych koncesyach słyszeć nie chcieli. Rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego dało nawet powód do jednej z największych najkrwawszej manifestacyi, **dnia 8. kwietnia 1861.** Kilkanaście tysięcy ludzi zebrało się pod Zamkiem, aby w ten, właściwy masom, sposób dać wyraz swemu niezadowoleniu. Gorczakow przeciw nim wysłał znaczną ilość wojska, około 1300 ludzi, które najpierw sieczną bronią uderzyło na tłumy. Lud się bronił pięściami, kijami, kamieniami, ale nie ustępował. Wtedy dowodz., gen., Chrulew, za zgodą Gorczakowa, nie wzdragał się użyć broni palnej. Strzelano przez całą godzinę na zbite masy bezbronnych, mężczyzn, kobiet i dzieci; dano 11 salw, 484 strzały; padło trupów około 200, a dwa razy tyle rannych. Lud warszawski bez różnicy płci i wieku, dał poznać że gotów jest do największych ofiar dla ojczyzny, chociażby nawet bezpłodnych. A hańba tego dnia przed całym światem spadła na Rosyan i na niewinnego w tem Wielopolskiego. Gorczakow odtąd rozchorował się i wkrótce umarł (30. maja).

Następowali potem szybko po sobie namiestnicy: stary, ograniczony generał i minister wojny **Suchozanet** (31. maja do 23. sierpnia 1861) i inteligentny, łagodny **hr. Lambert** (od 23. sierpnia do 23. października 1861). Z nimi zmieniał się zarazem system rządów rosyjskich, ale zachowanie się ludności nic się nie zmieniło. Mimo strasznych wypadków z 8 kwietnia ponawiały się manifestacye w całym kraju, nawet na

Litwie i Rusi, przy każdej sposobności. Do największych należały: obchody unii lubelskiej w dniu 12. sierpnia 1861 w Kownie i unii horodelskiej w d. 10. października 1861 na polu pod Horodłem, w których nieprzebrane tłumy Polaków, Litwinów i Rusinów w iście rzewny sposób objawiły przed światem niewzruszoną wolę wytrwania przy związku, wiekami uświęconym. Wielkie wrażenie wywarł wspaniały pogrzeb arcybiskupa Fiałkowskiego w Warszawie (10. października), powszechnie uwielbianego dla swego gorącego patryotyzmu. Liczny zjazd na ten obchód pogrzebowy dał zarazem sposobność do odbycia olbrzymiej manifestacyi w dniu śmierci Kościuszki, **15. października 1861**, która się skończyła wypadkami, jedynymi w swoim rodzaju. Namiestnik ówczesny, Lambert, ogłosił właśnie w całem Królestwie stan wojenny, zakazując surowo obchodów publicznych. Gdy mimo to ludność Warszawy licznie, jak zawsze, zebrała się w kościołach, śpiewając pieśni religijno-patryotyczne, generał-gubernator Gerstenzweig kazał kościoły wojskiem otoczyć, aby aresztować wszystkich wychodzących. Lecz zgromadzeni w kościołach św. Jana i Bernardynów postanowili nie wychodzić i pozostali w kościołach przez noc całą, aż nad ranem Gerstenzweig kazał żołnierzom swoim przemocą wywlekać obecnych ze świątyń, przyczem rozwścieczone żołdactwo haniebnych dopuszczało się gwałtów, a nawet krew się w koś., polała i 1678 mężczyzn dostało się do cytadeli. Te bezprzykładne wypadki wywarły też na samych rządzących okropne wrażenie. Gerstenzweig, skutkiem gwałtownego z tego powodu zajścia z Lambertem, sam sobie życie odebrał; Lambert dostał

wybuchu krwi, wnet potem wyjechał z Królestwa i umarł. Duchowieństwo zaś nie tylko sprofanowane, ale i wszystkie warszawskie kościoły zamknąć kazało.

(§. 266). **W. KSIĄŻĘ KONSTANTY. REFORMY WIELOPOLSKIEGO.** Po ustąpieniu Lamberta rządził najpierw tymczasowo Suchozanet, a potem generał Lueders (od 5. listopada 1861 do 8. czerwca 1862), żołdak zaszarganej przeszłości. Były to rządy wojskowe, brutalne i srogie, nacechowane gwałtami i nadużyciami wszelkiego rodzaju. Wielopolski wziął dymisyę i powołany został dla usprawiedliwienia się do Petersburga. Ale właśnie ten pobyt Wielopolskiego w Petersburgu przyniósł ważne zmiany na lepsze. Zdołał on się tam nie tylko usprawiedliwić, ale zmienić także usposobienie cara i sfer rządzących dla Polski. Wyjednał najpierw nominacyę nowego arcybiskupa w osobie ks. **Zygmunta Szczęsnego Felińskiego**, syna Ewy, gorącego patryoty, choć nieprzyjaciela manifestacyi. Następnie, po przezwyciężeniu wielkich trudności, stawianych przez nieprzychylne Polsce żywioły, zdobył u cara nowe, bardzo doniosłe ustępstwa. Car Aleksander II. za sprawę jego zdawał się chcieć wznowić czasy Aleksandra I. i wysłał do Królestwa jako namiestnika swego młod., brata w. **księcia Konstantego**, a Wielkopolskiego ustanowił Naczelnikiem Rządu Cywilnego (8. czerwca 1862), przyznając zarazem Królestwu zupełną autonomię.

Tak więc nastały teraz znowu rządy autonomiczne. W. książę Konstanty, inteligentny a ambitny, miał dobre chęci względem Polski; on i jego żona mie-

li się nawet nosić z tajemną myślą uzyskania dla siebie korony polskiej. Wielopolski zaś, zostawszy głową rządu w Polsce, mógł teraz przystąpić bez przeszkody do ziszczenia swojego programu. Zajął się przedewszystkiem reorganizacyą szkół. Szkoły zostały podzielone na elementarne, powiatowe i gimnazya; ustanowiony w Puławach instytut politechniczny i rolniczo-leśny, zreformowana szkoła sztuk pięknych w Warszawie, zaprowadzony w miejsce instytutu Aleksandryjskiego panien w Puławach instytut Aleksandro-Maryjski w Warszawie; wznowiony nareszcie uniwersytet w Warszawie pod nazwą "**Szkoły Głównej**" z czterema wydziałami: lekarskim, fizyko-matematycznym, prawnym i filologiczno-historycznym; na katedry profesorskie powołane najznakomitsze siły naukowe polskie, a na rektora na pierwsze trzechlecie dr. Józef Mianowski. Uroczyste otwarcie tej nowej "**Almae Matris**" odgrywającej wielką rolę w życiu umysłowem i politycznem Polski, miało miejsce dnia 25. listopada 1862. We wszystkich tych szkołach językiem wykładowym został język polski, a nauka języka, literatury i historyi polskiej głównymi przedmiotami. Ta ustawa szkolna jest pięknym pomnikiem rozumu i patryotyzmu jej twórców, którymi, obok Wielkopolskiego, byli głównie znani pisarze: Józef Korzeniowski i Kazimierz Stonczyński. Wielopolski też spolszczył urzędy i sądy w Królestwie, usuwając urzędników, nieumiejących po polsku i zaprowadzając w używanie język krajowy. Weszły w życie instytucye autonomiczne: Rada Stanu, Rady gubernialne, powiatowe i miejskie. Zniesiona została wed-

ług projektu Wielkopolskiego **pańszczyzna** (16. maja 1861), mianowicie za okupem drogą oczynszowania z urzędu (5. czerwca 1862); ogłoszone również zostało równouprawnienie Żydów (5. czerwca 1862). Samorząd, zaprowadzony w ten sposób w Królestwie, równał się prawie temu, jakie posiadało przed r. 1830, z wyjątkiem tylko wojska polskiego.

(§. 267). **KOMITET CENTRALNY NARODOWY. WYBUCH POWSTANIA.** Ale wszystkie te ustępstwa przyszły za późno. Czerwoni nie chcieli się niczem zadowolnić, chyba niepodległością, a Wielopolski nie był człowiekiem, któryby potrafił uspokoić rozgorączkowane umysły. Nawet szlachetny ks. Feliński, pragnący pogodzić uczucia patryotyczne z koniecznością, nie znalazł uznania, lecz przeciwnie, gdy otworzył zamknięte kościoły i ludność uspokoić usiłował, naraził się na krzywdzące podejrzenia i insultacye ze strony wiernych, a nawet podwładnego sobie duchowieństwa. Od czasu wypadków z 15 października manifestacye, choć nie ustały zupełnie, nie przybrały już większych rozmiarów; ale natomiast poczęto odtąd tak w kraju, jak na emigracyi, przygotowywać się wprost do powstania. Za sprawą Mierosławskiego, a poparciem Garibaldiego i rządu powstających zjednoczonych Włoch, powstała **Szkoła Podchorążych polskich** w Genui (w końcu września 1861), później przeniesiona do Cuneo, aby przygotować oficerów dla przyszłego powstania. Kierownikiem tej szkoły był najpierw Mierosławski, a gdy tenże przez intrygi swoje stał się niemożliwym, generał Józef

Wysocki; uczyli zaś wojskowi polscy, z których zasłynęli później Maryan Langiewicz i Zygmunt Padlewski. Szkoła liczyła około 120 uczniów, którzy potem w powstaniu mniej lub więcej wybitny udział wzięli; lecz istniała zbyt krótko, albowiem po 9 miesiącach została na żądanie Rosyi i Prus przez włoski rozwiązana (26. czerwca 1862).

W kraju tymczasem wytworzyła się ściślejsza organizacya. Od początku tego ruchu istniało w krajach polskich mnóstwo tajnych kół i kółek, w Galicyi Ławami zwanych, które najczęściej nie miały czucia ze sobą i na własną rękę postępowały. Następnie, zwłaszcza po wypadkach kwietniowych, usiłowano je z wielu stron powiązać w jedną całość i z jedną władzą na czele; utworzyły się komitety różnych stronnictw: komitet Millenerów, konfederacya Białych z dyrekcyą na czele. komitet akademicki, komitet miejski warszawski, w Galicyi Rada Naczelna galicyjska, komitet emigracyjny w Paryżu. Powstał spisek nawet we wojsku rosyjskiem, mający współdziałać z Polakami, zwłaszcza za sprawą Jarosława Dąbrowskiego, który sam był oficerem rosyjskim. Nad tymi komitetami zyskał ostatecznie przewagę komitet miejski warszawski. Założył go najpierw skrajny terorysta Ignacy Chmieleński. Ale skład jego pod naciskiem różnych żywiołów zmieniał się nieustannie, a tem samem i jego dążności. Chmieleński został następnie usunięty z komitetu, a wzięli w nim górę ludzie umiarkowańsi, między którymi najpoważniejszą rolę odegrał Agaton Giller, autor historyi tego powstania. Z komitetem miejskim połączył się komitet

akademicki, tudzież komitet emigracyjny i Rada galicyjska, przystąpiło do niego w końcu gorąco patryotyczne duchowieństwo polskie, a komitet przybrał miano **Komitetu Centralnego Narodowego** (w czerwcu r. 1862), jakoby naczelna tajemna władza narodowa, która odtąd całym ruchem i powstaniem kierowała.

Wydał on niezwłocznie odezwę do narodu, zawiadamiającą o swojem istnieniu i z zapowiedzią, że przystąpi do powstania przy sprzyjających okolicznościach, aby przywrócić całą Polskę w granicach z roku 1772, zapewnić wolność i równość wszystkim wyznaniom, narodom i stanom, jakoteż zupełne uwłaszczenie ludu wiejskiego. Następnie przeprowadził Komitet Centralny ścisłą organizacyę całego sprzysiężenia, tworząc formalne **tajne państwo polskie** obok rządów obcych. Komitet przyjął organizacyę dziesiętną, istniejącą już oddawna, której nadał hierarchię. Wszyscy spiskowi tworzyli dziesiątki, na czele dziesiątki stał dziesiętnik, który podlegał naczelnikowi setki czyli setnikowi, a ten okręgowemu czyli tysiącznikowi. Dla Warszawy istniał osobny naczelnik miasta. Na prowincyi nie było okręgowych, tylko naczelnicy powiatów, którzy podlegali wojewódzkiemu. Na Litwie, Rusi, w Galicyi, w Poznańskiem i na emigracyi były osobne komitety. Spiskowi znosili się tylko ze swymi bezpośrednimi przełożonymi, nie znali zaś wcale wyższych członków organizacyi, skutkiem czego wykrycie przez rząd naczelników i komitetu samego było bardzo trudne. Na czele stał Komitet Centralny, rezydujący w Warszawie, z władzą nieograniczo-

ną, składać się mający z 7 członków (zwykle było tylko 5) i sam siebie uzupełniający. Komitet dzielił się na wydziały, odpowiadające ministerstwom, miał swoją własną policyę, własną pocztę, którą sprawowały zwykle kobiety, własny organ p. t. "Ruch", w którym swoje rozporządzenia ogłaszał, nakładał i ściągał podatki jak rząd jawny. Do służby zaś swojej używał głównie funkcyonaryuszów samego rządu rosyjskiego, miał policyę w jego policyi, własną władzę we władzy rosyjskiej. Tym sposobem wszelkie tajne rozporządzenia i zamiary rządu rosyjskiego były przed nim zdradzane i w samym zarodku paraliżowane. Zjawisko to jedyne w swoim rodzaju, możliwe tylko w takiem położeniu, w jakiem była Polska ówczesna i przy tak gorącym patryotyzmie, jaki ożywiał wówczas społeczeństwo polskie. Organizacya ta działała zupełnie prawidłowo pod bokiem i mimo władz rosyjskich, znajdując, choć nieznana w swym składzie, posłuch i szacunek w narodzie, przetrwała przez więcej jak dwa lata wszystkie burze i zamachy zewnętrzne i wewnętrzne, a upadła dopiero z upadkiem powstania.

Ale mimo tak ścisłej organizacyi, komitet nie mógł zapanować w zupełności nad rozgorączkowanymi aż do ekstazy umysłami, z czego korzystając **terroryści,** poczęli działać na własną rękę i szerzyć postrach w społeczeństwie. Zabójstwa ludzi, podejrzanych o szpiegostwo, były teraz w całym kraju na porządku dziennym; urządzano także zamachy na najwyższe osoby rządowe. Pierwszym z takich zamachów był **zamach na Luedersa,** którego dokonał, ra-

niąc go tylko, nie wykryty oficer rosyjski Potebnia (27. czerwca 1862), z zemsty za skazanie na śmierć trzech spiskowych oficerów rosyjskich. Wnet potem nastąpił **zamach na w. księcia Konstantego,** zaraz po jego przyjeździe do Warszawy. Dokonał go czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, za namową Ignacego Chmieleńskiego, raniąc wystrzałem z rewolweru w. księcia przy wyjeździe z teatru (3. lipca). Za sprawą tegoż Chmieleńskiego i Jarosława Dąbrowskiego usiłowali potem po dwakroć **zabić Wielopolskiego** dwaj młodzi litografowie, Ludwik Aleksander Ryll i Jan Rzońca, choć szczęśliwym trafem nawet go nie zranili (7. i 15. sierpnia). Wywołały te zamachy oburzenie w samem społeczeństwie polskiem. Dyrekcya Białych protestowała, a także Komitet Centralny nie miał w nich udziału. Ale rząd rosyjski, a zwłaszcza Wielopolski, zwalając winę za te zamachy na stronnictwo Czerwonych, chwycili się teraz surowych środków. Wszyscy trzej sprawcy zostali powieszeni; wielu wtrącono do więzienia lub wywieziono na Syberyę, a do kraju ściągniono nowe wojska, mianowicie gwardyę rosyjską. Nawet głowa Białych, Andrzej Zamojski, choć zamachy te stanowczo potępiał, został z błahych powodów powołany do Petersburga i tu skazany na wygnanie z kraju. Nareszcie Wielopolski, "aby przeciąć wrzód zebrany", powziął nieszczęsną myśl "branki", która ostatecznie doprowadziła do wybuchu. Dawniej odbywał się w Rosyi pobór do wojska przez porywanie ludzi młodych i wcielanie ich

przemocą do armii który to sposób jednak właśnie przedtem (1859) przez ukaz carski zamieniony został na losowanie do wojska obowiązanych. Ale Wielopolski postanowił nie tylko przeprowadzić pobór, którego już od sześciu lat w Królestwie nie było, ale zarazem zawiesić dla Królestwa tę nową łagodniejszą ustawę i wznowić dawną, barbarzyńską "brankę", obejmując nią na teraz tylko ludność miejską, a z wiejskiej właścicieli cząstkowych, dzierżawców i oficyalistów dworskich, to jest tę część ludności, która najwięcej do spisku należała, a wyłączając z branki szlachtę i włościan. Takiemu samowolnemu rozporządzeniu sprzeciwiał się nawet sam w. ks. Konstanty; ale Wielopolski przedstawiając, że w ten sposôb udaremni wybuch powstania, uzyskał w Petersburgu aprobatę i rozporządzenie to ogłosił, nieoznaczając terminu "branki" (6. paźdz.). Sprawiło to piorunujące wrażenie w kraju i za granicą. Dotknięta tem młodzież, szukała ratunku u Komitetu Centralnego, grożąc, że inaczej sama powstanie rozpocznie. Komitet, w ktôrym wówczas główną rolę odgrywali Zygmunt Padlewski i Stefan Bobrowski, znalazł się w najokropniejszem położeniu, gdyż rozumiał, że powstanie, bez żadnych przygotowań i wśród powszechnego pokoju w Europie, będzie największą klęską dla narodu. Usiłował zakupić broń, lecz pierwszą przesyłka jej z Londynu nie doszła do kraju, przez zdradę policyi francuskiej. Usiłował zagrożoną młodzież wyprowadzać z Warszawy i z kraju. Lecz, gdy następnie w nocach z 17. do 20. stycznia 1863, przedsięwzięto nareszcie barbarzyńską "brankę", a młodzież, uciekając przed nią

tłumami, gromadziła się w "Puszczy Kampinoskiej"[1]), Komitet Centralny dał się pociągnąć i przybierając nazwę **"Tymczasowego Rządu Narodowego"**, ogłosił powstanie narodu, 22. stycznia, 1863.

(§. 268). **PRZEBIEG POWSTANIA**[2]). 1. Powstanie styczniowe, w którem brało udział dziś jeszcze żyjące pokolenie, zbyt jest świeże i zbyt łączy się ze sprawami bieżącej chwili, iżby je już historya mogła należycie i wszechstronnie zbadać i przedstawić. Wybuchło ono w niepomyślnej chwili, kiedy w całej Europie panował pokój, a w kraju broni wcale nie było. Powstała z razu tylko ludność miejska, duchowieństwo niższe, oficyaliści prywatni i drobniejsza szlachta. Wielcy właściciele ziemscy, włościanie i Żydzi pozostali na oboczu. Nie więcej, jak 10.000 młodzieży zgłosiło się do boju, nie mając broni, chyba myśliwską i dorywczą, w kasie zaś Komitetu Centralnego nie było więcej jak 400.000 złotych polskich pieniędzy. Natomiast Rosya miała we wszystko zaopatrzoną armię regularną, która w samem Królestwie 90.000 wynosiła, a którą dowodził naczelnie generał Ramsay. Powstańcy nie mieli żadnego punktu opar-

---

1) Puszcza Kampinoska: koło Serocka, nad Narwią, niedaleko ujścia Bugu.

2) **Agaton Giller**, Historya powstania Narodu polskiego w roku 1861 — 1864, 4 tomy, Paryż 1867 — 1871. — Wydawnictwo materyałów do Historyi Powstania r. 1863 — 1864, 5 tomów, Lwów, 1888 — 1894. — Historya Ruchu Narodowego od 1861 — 1864 r., 2 tomy, Lwów, 1882. — **Gieskiet-Puzyrewskij**, Wojennyja diejstwija w Carstwie Polskom w 1863 godu, Warszawa, 1894.

cia, żadnych fortec, magazynów, nie mieli piędzi ziemi, gdzieby się bezpiecznie zorganizować, schronić lub odpocząć mogli, lecz rozłożeni najczęściej w obozowiskach po lasach, ścigani nieustannie z miejsca na miejsce, prowadzili od początku walkę rozpaczy, zaledwie wierząc, iżby własnemi siłami zwyciężyć mogli. Komitet Centralny, który tylko zmuszony do powstania przystąpił, liczył na poruszenie mas i pomoc zagraniczną. W odezwie, ogłaszającej powstanie, wezwał do broni całą Polskę, Litwę i Ruś, ogłosił "wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu", wolnymi i równymi obywatelami kraju; a ziemię, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, ogłosił od tej chwili bezwarunkową jego własnością i dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów przyszłego państwa polskiego. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub, w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich, otrzymają z dóbr narodowych dział ziemi. Komitet wydał także odezwę do zagranicy, która głośnem odbiła się echem. Wszędzie niemal, we Francyi, Anglii, we Włoszech, Norwegii, Portugalii, na mityngach, w parlamentach i w dziennikach wyrażano gorące współczucie dla Polski i domagano się dla niej pomocy. Głowa świata chrześcijańskiego, papież Pius IX., przy każdej sposobności, w allokucyach, encyklikach, odzywał się z miłością dla nieszczęsnego narodu i nakazał powszechną w świecie chrześcijańskim na jego intencyę modlitwę. Komitet liczył na materyalną

pomoc szczególnie Francyi, gdzie cesarz Napoleon III., wskrzesiciel zjednoczonych Włoch, ogłosił zasadę narodowości, a synowiec jego, książę Napoleon Hieronim, gorąco sprawą Polski się zajął. Zdawało się, że nawet nie braknie dla powstania polskiego poparcia u narodu rosyjskiego, gdzie działania Hercena i Bakunina poruszyły umysły dla sprawy wolności, skutkiem czego powstało w Rosyi stronnictwo rewolucyjne. "Ziemla i Wola" i szerzyły się spiski wojskowe. Ale Komitet nie rozszerzać powstania na zabór austryacki i pruski. Powstanie objęło tylko zabór rosyjski, a Galicya i Poznańskie miały o tyle współdziałać, iżby stanowiły dla powstania to oparcie, jakiego nie miało, gdzieby się zapasy wojenne gromadzić, siły zbrojne zbierać, organizować i chronić mogły.

W takich warunkach walka mogła być tylko walką podjazdową, której sprzyjał teren bagnisty i lesisty Królestwa. Trwała ona mimo to półtora roku, a składała się z niezliczonych drobnych utarczek, jakich liczono więcej, niż 600. Powstańcy, w końcu około 30.000 wynoszący, najczęściej źle odziani i uzbrojeni, a niewyćwiczeni we władaniu bronią, nie mogli zwykle sprostać wojskom rosyjskim, ale zbrojni w odwagę i poświęcenie, chociaż rozbijani, zbierali się w innych miejscach i przeciągali w ten sposób walkę bez końca. Dowodzili nimi ludzie mniej lub więcej zdolni, najczęściej byli oficerowie. Naczelnym wodzem miał być Mierosławski, który jednak zaraz u granic po kilkakroć rozbity, na plac boju nie doszedł. Przez pierwsze trzy miesiące (do kwietnia) oddziały

mniejsze i większe tworzyły się w różnych stronach Królestwa. Większe były: Apolinarego Kurowskiego w okolicy Ojcowa, Maryana Langiewicza w Sandomierskiem, Leona Frankowskiego w Lubelskiem, Zygmunta Padlewskiego w Płockiem itd. Pomiędzy nimi najwyżej wzbił się **Maryan Langiewicz**, były oficer Garibaldiego i profesor szkoły w Cuneo, który w górniczem mieście Wąchocku[1]) założył fabrykę broni i w całej okolicy zorganizował rządy powstańcze, walczył kilkakrotnie ze świetnem powodzeniem z kolumnami rosyjskiemi (pod Wąchockiem, pod Bodzentynem, Łysą Górą, pod Małogoszczą, Pieskową Skałą[2]) i ściągnąwszy oddziały Czachowskiego, Jeziorańskiego i Rochebruna, w tej stronie walczące, utworzył armię, która do 4.000 ludzi dobrze uzbrojonych wynosić miała. Te powodzenia, jak nie mniej ta okoliczność, że z różnych stron domagano się ustanowienia rządu jawnego, były powodem, że Langiewicz dał się nakłonić do ogłoszenia się **dyktatorem** (10. marca). Lecz właśnie dlatego Rosyanie wytężyli siły, aby zgnieść jawnego teraz naczelnika powstania. Pod Grochowiskami[3]) stoczył Langiewicz jeszcze raz zaciętą i zwycięską bitwę, w której po 1,500 ludzi z obu stron poledz miało (18. marca). Ale otoczony przez nowe przemagające siły rosyjskie i nie mogąc bez magazynów wyżywić całego swego wojska, postanowił je rozdzielić na mniejsze oddziały, a sam udał się w inną stronę przez Galicyę; tu jednak został poznany.

---

1) Wąchock: w półn. zach. stronie od Sandomierza.

2) Wszystkie te miejscowości w tejże okolicy.

3) Grochowiska: w połud. zach. stronie od Sandomierza.

i aresztowany w Tarnowie (19. marca), potem osadzony w jednej z twierdz na Morawie.

2. **Upadek Langiewicza**, na którego wielkie nadzieje pokładano, wywarł niezmiernie przygnębiające wrażenie. Rada Naczelna galicyjska wobec wysłańców Tymczasowego Rządu wyraziła nawet przekonanie, że powstanie należy przerwać, aby nie przelewać nadal krwi nadaremnie. Ale tymczasem zabłysła nadzieja na interwencyę zagranicy i ona to była powodem, że powstanie postanowiono nadal przeciągać. **Samo stronnictwo Białych**, które dotąd wyczekujące zajmowało stanowisko, wyraziło życzenie podtrzymywania dalszej walki i przystąpiło do powstania, poddając się Tymczasowemu Rządowi Narodowemu; poddał mu się również książę Władysław Czartoryski w Paryżu, który po śmierci ojca Adama († 1861) stał na czele stronnictwa zachowawczego na emigracyi. Tymczasowy Rząd, do którego wszedł reprezentant Białych, Karol Ruprecht, jako już powszechnie uznany, przyjął teraz nazwę **Rządu Narodowego** (10. maja). To przystąpienie konserwatystów wzmocniło powstanie nowemi siłami, zasiliło je przedewszystkiem pieniędzmi, albowiem bankierzy warszawscy, szlachta wszystkich dzielnic, także galicyjska i poznańska, ofiarowali znaczne sumy i zasoby, skutkiem czego powstanie, które zdawało się być przyduszonem, wybuchło znowu jasnym płomieniem i w następnych miesiącach doszło do najwyższego swego rozwoju. Teraz dopiero powstała Litwa i Żmudź (w kwietniu), w tej ostatniej nawet lud wiejski. Odznaczyli się tutaj: Ludwik Narbutt, ks. Mackiewicz,

Bolesław Kołyszko, a najbardziej Konstanty Kalinowski i Zygmunt Sierakowski, znany pod przybranem nazwiskiem Dołęgi. Ten ostatni zebrał oddział do 2,700 ludzi wynoszący, lecz we wielkiej trzydniowej (2 — 4. maja) bitwie pod Birżami[1]), ranny śmiertelnie, dostał się do niewoli. W maju powstanie rozszerzyło się na całą Polskę rosyjską w historycznych jej granicach. W Kaliskiem walczył Taczanowski, w Krakowskiem Bohdan Bończa, w Sandomierskiem po Langiewiczu Czachowski, w Płockiem po pojmowanym i rozstrzelanym Padlewskim Frycze (Rzempołowski), w Augustowskiem Paweł Suzin, w Lubelskiem Jeziorański i Marcin Borelowski z pseudonimem Lelewel, studniarz z zawodu, który się następnie przerzucił na Podlasie; na Litwie i Żmudzi po Sierakowskim Albertus, który wygrał większą bitwę w puszczy Łabonarskiej[2]) (21. maja), Walery Wróblewski w Grodzieńskiem i Romuald Traugutt w Pińszczyźnie. Powstanie wybuchło (w końcu kwietnia) także w **Inflantach** i we wszystkich niemal **krajach ruskich** — z wyjątkiem Podola; lecz tu spotkało się z niechęcią ludu wiejskiego, którego rząd do stłumienia użył, i dlatego zaraz w początkach stłumione zostało. W Inflantach, gdzie stanął na czele hr. Leon Plater, chłopi-starowiercy rzucili się na rabunek dworów szlacheckich. **Na Białej Rusi** odznaczył się szczególnie Ludwik Zwierzdowski (Topór), na **Wołyniu** Edmund Różycki, na **Ukrainie** Władysław Pad-

---

[1]) Birże na Żmudzi, w półn. wsch. stronie.

[2]) Koło Święcian, w pośrodku województwa wileńskiego.

lewski, ojciec Zygmunta, również rozstrzelany. Najbardziej wrogim powstaniu był lud na Ukrainie, czego smutnym przykładem była wieś Sołowiówka[1]), gdzie chłopi kilkunastu młodzieży uniwersyteckiej, którzy wybrali się z Kijowa, aby im głosić Złotą Hramotę (dekreta Rządu Narodowego o wolności chłopów), w okrutny sposób wymordowali.

3. Nastąpiła tymczasem długo oczekiwana **interwencya dyplomatyczna** (11. kwietnia). Opinia publiczna bowiem objawiała się tak silnie na korzyść Polski, że pod jej naciskiem i za przyczynieniem się Hotelu Lambert rządy francuski, angielski i austryacki wysłały noty dyplomatyczne do Petersburga. Prawnego powodu nastręczyło zachowanie się Prus. Prusy mianowicie, gdzie wówczas już kierował polityką największy wróg Polaków, Bismarck, zawsze wrogie Polsce, teraz zawarły z Rosyą konwencye, aby jej w stłumieniu powstania pomagać, urządzały formalne obławy na powstańców, a wojskom rosyjskim pozwalały chronić się na swem terytoryum i z bronią do Królestwa powracać. Takie wdanie się obcego państwa na zgubę Polaków, usprawiedliwiało wdanie się innych na ich korzyść. I zdawało się z początku, że ta interwencya dyplomatyczna zamieni się na zbrojną, tak, że Rosya przestraszona, równocześnie ogłosiła **amnestyę** dla wszystkich powstańców, którzy broń złożą i obiecała utrzymać i rozszerzyć nadaną już Królestwu autonomię. Nawet stronnictwo Białych odrzuciło amnestyę, oczekując więcej po zagranicy. Atoli interwencya ta w zupełności zawiodła. No-

---

[1]) Sołowiówka: w Radomyskiem, na zachód od Kijowa.

ty zawierały same niemal frazesy, tylko nota angielska przypomniała Rosyi postanowienia kongresu wiedeńskiego z r. 1815, których jej samowolnie zmieniać nie wolno. Gdy rosyjski minister spraw zagranicznych, Gorczakow, odpowiedział także frazesami, wysłały trzy dwory noty powtórne do Petersburga (17. i 18. czerwca), w których już określono pewne żądania. Żądano mianowicie dla Polaków: amnestyi zupełnej i powszechnej reprezentacyi narodowej z atrybucyami podobnemi do tych, jakie zakreśliła konstytucya r. 1815; mianowania Polaków na urzędy publiczne, zupełnej wolności sumienia i spełniania obrządków katolickich, używania wyłącznego języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie, zaprowadzenia prawidłowego i prawnego systemu rekrutacyi. Żądano zarazem zawieszenia kroków nieprzyjacielskich i zwołania konferencyi państw, podpisanych na traktacie wiedeńskim. Sprawiło to wielkie w kraju rozczarowanie, bo to wszystko niemal, czego tu żądano, nadawało Polsce system Wielopolskiego i manifest amnestyjny cara. Z tego mógł poznać Gorczakow, że ta interwencya była tylko blichtrem, aby coś uczynić dla opinii publicznej, i że zbrojnej interwencyi obawiać się nie ma powodu. Dał więc trzem dworom stanowczą odprawę, gdzie żądał przedewszystkiem poddania się Polaków łasce cara, a mocarstwom prawa do mięszania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie wprost odmówił. Konferencyę zaś mogłaby Rosya odbyć chyba tylko z Austryą i Prusami, bo tylko one są w sprawie polskiej interesowane. I na tem się cała wspólna akcya dyplomatyczna niemal skończyła, bo trzy dwory nie myślały wcale wszczynać wojny,

o Polskę i zniosły w milczeniu tę obelżywą odprawę. Austrya nawet, z początku powstaniu nie przeszkadzająca, teraz surowych przeciw niemu chwyciła się środków.

4. Ale ta interwencya nawet Polsce zaszkodziła. Dała ona najpierw rządowi i dziennikom rosyjskim powód do wzniecenia nienawiści ludu rosyjskiego do Polaków, jakiej dotąd nie było. Skutkiem tego poczęli teraz żołdacy rosyjscy względem Polaków prowadzić wojnę eksterminacyjną, dopuszczając się na nich oburzających okrucieństw, napadając dwory, paląc je i rabując, mordując bezbronnych bez różnicy płci i wieku. Następnie rząd rosyjski, aby uchylić dalszy powód do mięszania się zagranicy, postanowił chwycić się najsurowszej represyi w celu rychłego przyduszenia powstania. Wysłani więc zostali ze srogiemi instrukcyami jako wielkorządcy: Michał Murawiew na Litwę, a Teodor Berg do Królestwa. **Michał Murawiew**, zdzierca i okrutnik, którego sami Rosyanie Wieszatielem nazwali, objąwszy po łagodniejszym Nazimowie zarząd Litwy jako generałgubernator (26. maja), użył tak okropnych środków do stłumienia powstania, że pozostaną one na zawsze plamą w dziejach ludzkości. Urzędowa wiadomość rosyjski wylicza, że 128 ludzi rozstrzelał lub powiesił, a na Syberyę i katorgę skazał 9361, tych nie licząc, których doraźnie bez wyroku po wsiach i dworach mordowano. Palono całe wsie, burzono domy, niszczono mienie, zabierano rodziny podejrzanych. Karano nie tylko za uczynek, ale za samo podejrzenie; osady równano z ziemią tylko za to, że w nich powstańcy przebywali. Srożono się szczególnie na duchowień-

stwie i szlachcie, zwłaszcza tak zwanej szlachcie zagrodowej, chłopów brano w opiekę i dawano im mienia szlacheckie. Względem powstańca i Polaka nie było bezprawia, któregoby się nie dopuścił Murawiew i jego podwładni, zwłaszcza osławieni naczelnicy wojenni powiatowi. Równie surowo postępował w Królestwie **generał Berg.** Przybył on do Warszawy najpierw w charakterze pomocnika wojskowego w miejsce starego Ramsaya (8. kwietnia), lecz, mając własne tajne instrukcye, wnet owładnął rządami, tak, że Wielopolski, a nawet w. książę Konstanty, zeszli obok niego na drugie miejsce. Pierwszy podał się o urlop (29. czerwca), potem o dymisyę, którą otrzymał (12. września). Równocześnie i brat cesarski, Konstanty, opuścił na zawsze Warszawę (8. września), a rozpoczęły się samoistne rządy Berga. Jeszcze przedtem skończył swoją zaszczytną rolę arcybiskup Feliński. Nie pozostał on obojętnym wobec ciągłych okrucieństw i bezprawi rządu rosyjskiego. Gdy zaś zaprotestował przeciw powieszeniu kapucyna (księdza Agrypina Konarskiego) ze znieważeniem religii i bez uprzedzenia o tem arcybiskupa, a nadto był posądzany o tajemne znoszenie się z rządem francuskim: został wywieziony z Warszawy do Petersburga (14. czerwca), a stąd do Jarosławia, gdzie 20 lat przebył. Teroryzm rządu i okrucieństwa Rosyan wywołały znowu chęć odwetu w kierujących sferach powstańczych. Rządem Narodowym, zmieniającym, się często zresztą, owładnęli teroryści, na ich czele Włodzimierz Lempke i Ignacy Chmieleński (17. września), którzy ze swojej strony rozpoczęli szerzyć postrach, przez zabójstwa ludzi znienawidzonych lub podej-

rzanych o szpiegostwo. Najważniejszym czynem tego **"Rządu Wrześniowego"** **był zamach na Berga**, na którego rzucono z domu Zamojskiego maszynę piekielną, nic uszkodziwszy go wcale, za co Berg wszystkich mężczyzn z tego domu aresztować, kobiety i dzieci wyrzucić, a ruchomości zrabować lub spalić kazał (19. września). Rząd terorystów, który obudził niechęć w samem polskiem społeczeństwie, strącił po miesiącu Romuald Traugutt (17. paźdz.).

5. Wdanie się zagranicy przyniosło Polsce jeszcze i to złe następstwo, że skutkiem tego przeciągnięto powstanie w nieskończoność. Napoleon bowiem, poniósłszy upokorzenie od Rosyi, nie dał z razu jeszcze za wygraną, lecz usiłował stworzyć koalicyę i zwołać kongres europejski dla sprawy polskiej; dlatego rząd francuski nalegał na kierowników powstania, aby walkę rozszerzyć jak najdalej i utrzymać jak najdłużej. I te usiłowania francuskie spełzły na niczem, ale krew polska lała się dalej, bez żadnej już innej nadziei, jak na pomoc Francyi. Powstał w tym okresie walki fantastyczny plan wtargnięcia równoczesnego na Ruś z Galicyi, z Turcyi przez Besarabię i z Odessy, pod dowództwem syna Garibaldiego, Menotti'ego. Plan się nie powiódł. Oddział galicyjski, prowadzony przez Horodyńskiego, poniósł klęskę pod Radziwiłłowem[1]) (1. lipca), oddział besarabski pod Zygmuntem Miłkowskim broń złożył Rumunom, Garibaldi zaś wcale nie przybył. Na Litwie, mimo krwa-

---

1) Radziwiłłów: niedaleko Brodów, między niemi a Krzemieńcem, na Wołyniu.

wej represyi Murawiewa, walka wrzała dalej, którą dowodzili i teraz Konstanty Kalinowski, ks. Mackiewicz i Walery Wróblewski. W Królestwie zasłynęli w tym czasie najbardziej: znowu Marcin Borelowski w Lubelskiem, który zwyciężył w większej bitwie pod Panasówką, ale poległ pod Batorzem[1]) (6. września); Hejdenreich (Kruk) w Podlaskiem, który wsławił się szczególnie bitwami pod Chruśliną i Żyrzynem[2]) (4. i 8. sierp.); Taczanowski w Kaliskiem, Bończa i Zygmunt Chmieleński w Krakowskiem i Sandomierskiem itd.

Po strąceniu Rządu Wrześniowego naczelnikiem Rządu Narodowego i kierownikiem głównym powstania był **Romuald Traugutt**. Był to mąż wielkiej cnoty, rozumu i poświęcenia, otoczony powszechnym szacunkiem i ufnością, a jako były pułkownik rosyjski, znawca sztuki wojennej. Objąwszy rządy naczelne, przywrócił on ład w rwącej się co chwila organizacyi powstania, a usiłował bezładną ruchawkę zamienić w wojnę regularną i poruszyć masy ludowe. Zawikłania w Europie z powodu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i zawsze przyjazne stanowisko Napoleona podtrzymywały jeszcze i teraz nadzieję na pomyślne zakończenie powstania. Trauguttowi głównie, jako też temu, że teraz i lud wiejski począł się garnąć w szeregi powstania, przypisać należy, że powstanie utrzymało się jeszcze przez jesień, a nawet zimę następną. Na placu boju zasłynął w tym czasie

---

1) Panasówka i Batorze: pomiędzy Lublinem a Zamościem

2) Chruślina i Żyrzyn: na Podlasiu.

najbardziej dowódca powstania w Sandomierskiem, Józef hr. Hauke (Bossak), stoczywszy, prócz drobnych utarczek, trzynaście większych szczęśliwych bitew, z których najważniejsza bitwa pod Chmielnikiem[1]) (w listop.) i zajęcie Opatowa[2]) (w grudniu). Ale były to wszystko daremne wysilenia. Szeregi powstańcze przerzedzały się straszliwie, dowódcy niemal wszyscy albo w bitwie polegli, albo pojmani i straceni zostali. Pomoc z zagranicy nie tylko nie przyszła, ale Austrya przystąpiła, podobnie Prusom, do konwencyi z Rosyą, w Galicyi ogłosiła (w lutym 1864) stan oblężenia, a namiestnik jej hr. Mensdorf-Pouilly nie wahał się znowu poruszać chłopów i najsurowszych użył środków, aby przeciąć łączność tego kraju z powstaniem. Nareszcie Berg w Warszawie natrafił na ślad Rządu Narodowego: jeden członek po drugim dostawał się w ręce rządu rosyjskiego, a w końcu sam Traugutt został aresztowany (10. kwietnia 1864). Uwięzienie Traugutta można uważać za koniec powstania. Wprawdzie nieustraszony niczem Aleksander Waszkowski usiłował jeszcze utrzymać nić organizacyi, a oddziały powstańcze były się jeszcze czas dłuższy — najdłużej, aż do maja 1864, trzymała się Żmudź i Podlasie; lecz były to tylko odruchowe szamotania się, które nie miały większego znaczenia. Zewnętrznem okazaniem zwycięstwa Rosyi nad powstaniem polskiem, było powieszenie równoczesne na cydateli warszawskiej pięciu wybitnych przewodników powstania, którzy, według komisyi śledczej

---

1) Chmielnik: w południowo-zachod. stronie od Sandomierza.

2) Opatów: w północno zachodniej stronie od Sandomierza.

rosyjskiej, stanowić mieli ostatni Rząd Narodowy; byli to mianowicie: Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński, Jan Jeziorański i Romuald Traugutt (5. sierpnia 1864).

OKRES SZESNASTY I OSTATNI PO R. 1864.

Panujący:

1) w Rosyi:

Aleksander II. (1855 — 1881).
Aleksander III. (1881 — 1894).
Mikołaj II. (od 1894).

2) w Prusiech:

Wilhelm I. (1861 — 1888).
Fryderyk III. (1888).
Wilhelm II. (od r. 1888).

3) w Austryi:

Franciszek Józef I. (od r. 1848). [1]

[1] Umarł 22 listopada, 1916 r.

POGLĄD NA STAN POLSKI PO ROKU 1864.

(§. 269). Po upadku powstania styczniowego nastały dla Polski czasy najnieszczęśliwsze ze wszystkich, jakie dotąd przebyła. Nie tylko krocie młodzieży zginęły na polu walki lub poszły na Syberyę, a setki najdzielniejszych stracone zostały; nie tylko majątki utonęły w bezowocnych walkach, a mnóstwo fortun uległo ruinie lub konfiskacie; ale od tego czasu mściwe dwa rządy rozbiorowe, rosyjski i pruski, dały sobie hasło zniszczenia nie już jakiejkolwiek odrębności, ale samego bytu narodu polskiego. Hasło to niedorzeczne, narody bowiem, świadome siebie, nie dadzą się zabić; ale środki użyte w tym celu stworzyły taki ucisk w obu tych zaborach, jakiego trudno znaleźć w dziejach przykładu.

1. Co się tyczy najpierw **zaboru rosyjskiego**, to jakkolwiek ucisk tam jest równie srogi we wszystkich krajach polskich, odróżniać jednak należy między nimi Litwę i kraje ruskie od właściwej Polski. Tamte rząd rosyjski uznał za kraje odwiecznie rosyjskie, z których należy wyplenić wszystko, co unię z Polską przypomina, aby im przywrócić ich pierwotny, rzekomo rosyjski wygląd (por. §. 259). Cały szereg generał-gubernatorów prześcigał się nawzajem na wynajdywaniu środków w celu zupełnego zrusyfikowania tych krajów. Jako najzaciętszych wymienić należy w tym okresie po Murawiewie, gen.-gub. wileńskich. Kaufmana, Baranowa, Kochanowa i ostatniego Orżewskiego; z kijowskich zaś: Bezaka i Drentelna. Ale i Królestwo miało uledz zagładzie. O reformach Wielopolskiego, tak świetnie rozpoczętych, już i mowy nie było. Dla nowego urządzenia Królestwa ustanowiony został zaraz po zgnieceniu powstania (1864) komitet urządzający i komisya spraw wewnętrznych, na których czele stali **Milutin i kniaź Czerkaski.** Znieść wszelką odrębność krajów bezwzględne w nich panowanie — było głośnym celem tych nowych działaczy.

Najgłębiej w życie narodów sięga religia; że zaś religia katolicka była w krajach polskich panującą, a nawet na Rusi głębokie zapuściła korzenie, dlatego przeciw tej religii zwróciła się już od czasu Mikołaja I. usilność rządu rosyjskiego. W chełmskiej dyecezyi, do której i Podlasie należało, utrzymała się jeszcze **unia kościelna,** której rząd rosyjski najbardziej ścierpić się mógł. Po siedmiu latach pracy destrukcyjnej, w której mu gorliwie księża ruscy unicy, z Galicyi sprowadzani, pomagali, między nimi

zwłaszcza wyniesieni na biskupów Kuziemski i Marceli Popiel, rząd nakazał duchowieństwu i ludności unickiej przystąpić do schizmy (1873). Opierało się wielu księży, którzy musieli się schronić do Galicyi; a najmężniej wytrwał przy wierze katolickiej **lud na Podlasiu.** Ale użyto przeciw niemu wszelkiej przemocy, bito i męczono mężczyzn, kobiety i dzieci, dopuszczano się różnorakich gwałtów, wywożono ludzi w odległe gubernie, zwłaszcza w stepy orenburskie, gdzie do dziś dnia pozostają, i ten sposób nawracania nazwano "dobrowolnym powrotem na łono prawosławia". Mimo to i dziś jest wielu, którzy potajemnie pozostają przy unii i wolą żyć bez sakramentów lub z największem narażeniem przekradać się do Galicyi dla odbycia obrzędów kościelnych ("Śluby Krakowskie"), aniżeli porzucić wiarę katolicką.

Ale i obrządek rzymski doznaje we wszystkich krajach polskich od rządu rosyjskiego srogiego ucisku, zwłaszcza zaś w Krajach Zabranych. Nawet w katolickiej Litwie i Żmudzi, tem bardziej na Rusi, wzbronione są publiczne obchody, procesye i inne nabożeństwa katolickie; kościoły zabierane są na cerkwie schizmatyckie pod najbłahszymi pozorami; nowych kościołów zakazuje się budować a starych naprawiać. We wszystkich krajach polskich księży tak skrępowano, że się oddalić nie mogą do wsi sąsiedniej bez pozwolenia naczelnika powiatu, a katechizmu dzieci uczyć mogą tylko pod nadzorem urzędnika lub żandarma! że nawet biskupom nie wolno wizytować swoich dyecezyi bez zezwolenia gubernatora. Klasztory zniesiono niemal wszystkie lub pozostawiono na wymarcie; klasztory unickie bazyliańskie

już dziś w Rosyi nie istnieją; do seminaryów duchownych katolickich przeznacza się na nauczycieli języka rosyjskiego i historyi Kościoła schizmatyckich nauczycieli. Aby katolików przygotować do schizmy, postanowiono zaprowadzić w Krajach Zabranych w t. zw. dodatkowem nabożeństwie, w litaniach, pieśniach kościelnych itd., w miejsce języka polskiego, język rosyjski, czemu się sprzeciwiła i sprzeciwia stolica apostolska, tak Pius IX jak Leon XIII. Jak zawsze, znaleziono i teraz niecnych księży-odstępców, którzy się dali użyć za narzędzie, jak np. Sęczykowski, proboszcz w Mińsku, Żyliński i Tupalski w Wilnie itd. Biskupi zaś, którzy się opierali, zostali wywiezieni z kraju; jak ks. Feliński do Jarosławia, tak jego sufragan ks. Paweł Rzewuski do Astrachania, biskup płocki ks. Popiel do Nowogrodu, ks. Kaliński, biskup chełmski unicki do Wiatki, gdzie zaraz umarł; biskup wileński ks. Adam Krasiński do Wiatki, jego następca ks. Karol Hryniewicki do Jarosławia itd. W roku 1870 Polska na 15 dyecezyi miała tylko trzech biskupów dyecezyalnych; w latach 1870—1872 Królestwo nie miało ani jednego biskupa. Skutkiem tego życie katolickie w osieroconych dyecezyach było w największym upadku, aż dopiero papież Leon XIII. wyjednał w ostatnich czasach nominacyę nowych biskupów, nie uzyskawszy zresztą żadnych innych koncesyi.

Język polski skazany został wszędzie na zagładę. We wszystkich urzędach, sądach i szkołach używany jest wyłącznie język rosyjski; uczniów, mówiących w szkole po polsku, skazuje się na wydalenie ze szkoły; na Litwie i Rusi wzbrania się nawet ogłosze-

niami na miejscach publicznych mówić po polsku, a księgarniom drukować i wystawiać książek polskich. W Królestwie, gdzie tego uczynić nie można, gdyż ludność wyłącznie mówi polskim językiem, żaden urzędnik mówić z publicznością tym językiem nie może, nawet konduktorzy na kolejach żelaznych i dozorcy w szpitalach z chorymi; w szkole zaś uczy się języka polskiego tylko w tłómaczeniu z rosyjskiego. Wszystkie szkoły, nawet prywatne, są wyłącznie rosyjskie (od roku 1869); a nauka języka, historyi i geografii rosyjskiej przytłumia w szkołach wszelkie inne. Nad zupełną rusyfikacyą szkół pracowali zwłaszcza dwaj kuratorowie warszawscy: Witte i osławiony Apuchtin (od r. 1879), który dopiero w ostatnim roku (1896) dostał dymisyę. Szkoła Główna, tyle obiecujące dzieło Wielopolskiego, została zniesiona po siedmiu latach istnienia (1869), a zaprowadzony uniwersytet rosyjski, gdzie nawet języka polskiego po rosyjsku uczą.

Do tego samego celu, zrusyfikowania krajów polskich, zdążają i wszystkie inne ustanowienia rosyjskie, z rzadką konsekwencyą przeprowadzane. Na Litwie i Rusi za to, że bunt podniosły, nałożył Murawiew na wszystkie osoby polskiego pochodzenia, winne czy niewinne, kontrybucyę, którą następnie (1869) na stały podatek zamieniono i przez więcej, niż 30 lat, aż do ostatniego roku (1897) pobierano. Tak zwanym ukazem grudniowym z r. 1865 (10. grudnia), później uzupełnianym i do dziś ważnym, zabroniono Polakom i katolikom na Litwie i Rusi kupowania lub nabywania jakimkolwiek sposobem majątków ziem-

skich, które jedynie drogą dziedzictwa, i to tylko na najbliższe osoby, w ręce polskie przechodzić mogą. Natomiast Rosyanom dano wszelkie możliwe ułatwienia nabywania w tych krajach dóbr ziemskich: dobra narodowe i dobra skonfiskowane darowywano ludziom, przy zgnieceniu powstania zasłużonym, lub sprzedawano Rosyanom za bezcen, a nie mającym funduszów dawano nawet w tym celu pożyczki. W Królestwie zniesiono wszystkie instytucye pozostałe, które znamionowały jeszcze pewną jego odrębność; wyborne sądownictwo polskie zastąpiono rosyjskiem, urządzono kraj jako już zupełnie rosyjski, na którego czele stoi odtąd już nie namiestnik, ale generał-gubernator, jak w innych prowincyach rosyjskich. Nawet urzędowej nazwy Królestwa Polskiego przestano używać, a nazwano kraj ten "Krajem Prywiślańskim", Ruś i Litwę "Guberniami Zachodniemi"; są pisma rosyjskie, które nawet nazwy Polaków używać nie chcą, nazywając ich Prywiślanami. Aby przynęcić do Królestwa jak najwięcej Rosyan, urzędnikom rosyjskim, którzy tu przybywają, przyznaje się wyższą, niż zwykła, płacę i różne nadzwyczajne przywileje, podczas gdy Polacy są pod każdym względem upośledzeni, mają niższą płacę i mogą tylko niższe zajmować posady, bez nadziei jakiegokolwiek awansu. Tylko przyjęcie przez Polaka schizmatyckiej wiary otwiera mu dostęp do wszystkich godności i zaszczytów.

Powstanie ogłosiło **zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan**, a naczelnicy powstania, zwłaszcza Traugutt, czuwali troskliwie nad tem, aby to postanowienie rzeczywiście w życie weszło. Po zgnieceniu

powstania rząd rosyjski nie miał już odwagi przywracać stanu dawnego lub oczynszowania włościan i ze swojej strony uznał ich uwłaszczenie, co było bezsprzeczną zasługą powstania. Ale przy przeprowadzaniu nowych urządzeń skorzystał ze sposobności, aby przez odszczególnianie włościan pozyskać ich dla siebie i wzbudzić ich nieufność do szlachty, jak to czyniły zresztą inne rządy. W ogólności biorąc, dzisiejsze położenie Polski, pod panowaniem rosyjskiem zostającej, jest bardzo smutne. Dodać jeszcze należy nadzwyczaj surową, aż do śmieszności dochodzącą cenzurę, tudzież ogromne utrudnienia pasportowe, skutkiem czego te ziemie są jakby odcięte od reszty świata, a całe gałęzie literatury i życia umysłowego muszą leżeć odłogiem. Ucisk doszedł do najwyższego stopnia pod panowaniem Aleksandra III. w Rosyi, a rządów generał-guberntora Hurki w Warszawie. Za Mikołaja II. nieco złagodniał, choć zresztą system rządów się nie zmienił i tylko lepsi i rozumniejsi ludzie stoją na czele.

2. Także **zabór pruski** znajduje się w podobnem, jak rosyjski, położeniu. Państwo pruskie jest spadkobiercą tych dążności niemieckich, które się objawiły jeszcze w X. stuleciu, dążności do wytępienia Słowian i powiększenia ich ziemiami swojej ojczyzny. Brandenburgia, kolebka tego państwa, powstała na ziemiach wytępionych Słowian, Prusy przypadły Brandenburgom w spadku po Krzyżakach, jako lenno polskie, Pomorze, Wielkopolskę zabrali Polsce przy rozbiorach, Śląsk Austryi; wszędzie na gruzach Słowian, a mianowicie Polaków, wzrosło to państwo; od starych Prusaków, narodu litewskiego pochodze-

nia, przywłaszczyło sobie nawet teraźniejszą swoją nazwę. Od czasu też pierwszego rozbioru dążyły Prusy do wynarodowienia zabranych Polsce krajów, i okazywały się zawsze najnieprzyjaźniejszemi dążeniom Polaków do poprawy swoich losów, a chociaż czasem ucisk polskości z chwilowych powodów tam zwalniał, to tylko na to, aby potem z tem większą zaciętością powrócić. Do jakiego zaś stopnia dochodziła ta zaciętość, dowodzi np. niecny postępek dyrektora policyi pruskiej w Poznaniu, Baerensprunga, który w r. 1860 wymyślił i podrobionymi dokumentami chciał wykazać istnienie rzekomego spisku polskiego, aby mieć pozór do tem większego gniecenia Polaków, aż wykrył ten podstęp poseł Władysław Niegolewski i przed parlamentem i światem odsłonił. Tak i obecnie dążą Prusy otwarcie do wyparcia podbitych Polaków z ich odwiecznych siedzib, a nawet z kolebki ich narodu, z Wielkopolski; i to teraz już nie tylko sam rząd, ale i reprezentanci narodu niemieckiego w parlamencie, którzy nie wzdragają się przyznawać do tego publicznie przed światem. Utworzyło się nawet towarzystwo Prusaków, t. zw. Hakatystów (od początkowych głosek trzech założycieli H, K, T), które sobie wzięło za zadanie wytępienie Polaków z ziem polskich. A na czele nieprzyjaciół Polski stoi tam były kanclerz, Bismarck. Ta tylko jest różnica między położeniem Polaków w zaborze pruskim a rosyjskim, że w Prusiech, ponieważ rządzone są konstytucyjnie, mogą posłowie polscy przynajmniej w parlamentach odsłaniać publicznie to postępowanie, jakiego doznają.

Ku temu głównemu celowi: wytępienia Polaków z ziem polskich, miało i w Prusiech, jak w Rosyi, posłużyć prześladowanie Kościoła katolickiego, które Bismarck, pokonawszy Francyę (1871), rozpoczął: mianowicie zamykanie klasztorów, więzienie i wydalanie biskupów (arcybiskupa gnieźnieńskiego, obecnie kardynała Mieczysława Ledóchowskiego i tegoż sufragana Janiszewskiego), prześladowanie gorliwych a nasyłanie rządowych księży itd. To prześladowanie jednak (nazwane przez Niemców **Kulturkampfem**) tyczyło się także katolików niemieckich, licznych i potężnych, którzy mu zdołali koniec położyć, a papież Leon XIII, zawarł z rządem ugodę, która prawa należne Kościołowi katolickiemu w części zapewniła. Ale za to w innych gałęziach życia narodowego ucisk jest tem sroższy. Urzędy i szkoły są wyłącznie niemieckie, a Polaków urzędników i nauczycieli wysyła się z zasady do wyłącznie niemieckich krajów, aby tam zniemczeli, a w kraju ustąpili miejsca Niemcom. Prusacy uznali, tak jak Rosyanie, że najskuteczniejszym środkiem do wytępienia polskości jest wykupywanie ziemi z rąk polskich przez Niemców. Jak więc z samego początku ułatwiali lekkomyślnym właścicielom polskim pozbywanie się ziemi, tak teraz wystąpili jawnie i otwarcie z tym samym środkiem demoralizującym. Na wniosek Bismarcka, a na żądanie cesarza Wilhelma I., parlament uchwalił osobny fundusz (100 milionów marek) na wykupienie ziemi z rąk właścicieli polskich i ustanowił osobną komisyę kolonizacyjną, która się miała zająć tem wykupnem i osadzaniem wykupionej w ten sposób ziemi kolonistami niemieckimi. Komisya ta do dziś dnia istnieje

i wiele już ziemi od lekkomyślnych lub niepatryotycznych właścicieli polskich wykupiła. Ażeby zetrzeć z kraju polskiego i wygląd polski, pozmieniano w najdziwaczniejszy sposób nazwy miejscowości polskich na niemieckie (Leszno nazwano **Lissa**, Piłę **Schneidemuehl**, Bydgoszcz **Bromberg** itd.). Podobnie zmienia się imiona osobowe Polaków, jeżeli są w czemkolwiek do niemieckich podobne, a dzieci ich zapisują i traktują jakoby Niemców. Stowarzyszenia polskie, dlatego że polskie, uznaje się za polityczne i karygodne; nie pozwala się Polakom korzystać z przyznanego innym pruskim poddanym swobodnego zgromadzenia dlatego, że na nich mówi się językiem polskim. Bismarck nawet kazał wszystkim Polakom, którzy, acz oddawna osiadli, nie byli poddanymi pruskimi, opuścić kraj i pozbawił w ten sposób około 30.000 ludzi spokojnych środków utrzymania. Nie było w ogóle środka, któregoby Prusacy nie użyli, aby pozbyć się Polaków z krajów, które im zabrali. Niegdyś prowadzili Niemcy taką walkę w imię religii chrześcijańskiej, dziś prowadzą ją bez żadnej osłony.

3. Inaczej jest tylko obecnie w **Galicyi** pod rządem austryackim. Austrya przedtem uciskała Polaków tak samo, a czasem i więcej, niż inne rządy rozbiorowe. Jeszcze też po stłumieniu ruchów z r. 1848-49, kiedy w Austryi nastąpiła reakcya pod ministerstwem Bacha, w Galicyi nic się nie zmieniło na lepsze. Dopiero dwie nieszczęśliwe wojny Austryi: włosko-francuska z r. 1859 i włosko-pruska z r. 1866 sprowadziły zmianę. Cesarz Franciszek Józef I., najmędrszy i najszlachetniejszy z monarchów Europy, uznał, że tylko zadowolenie ludów stanowi siłę pań-

stwa. W r. 1860, za ministerstwa Polaka, hr. Agenora Gołuchowskiego, otrzymała Austrya ustrój konstytucyjny. Przyniosło to pewną ulgę Polakom, choć jeszcze za czasów powstania styczniowego, pod namiestnictwem hr. Mensdorfa - Pouilly, Galicya surowego doznawała ucisku. Dopiero kiedy, skutkiem nieszczęśliwej wojny z Prusami, Austrya, na mocy pokoju pragskiego, ustąpić musiała z Niemiec (1866), wszystko się odtąd w niej zmieniło. Zmuszona zarzucić politykę niemiecką, Austrya oddała się teraz właściwemu swemu powołaniu: być ostoją dla ludów drobnych lub rozbitych, w jej skład wchodzących, i szerzycielką cywilizacyi ku wschodowi. Przez tak zwane zasadnicze ustawy grudniowe z r. 1867 otrzymały ludy austryackie; niezawisłość władzy sądowej, odpowiedzialność ministerstw, wolność druku i słowa, wolność stowarzyszeń, równość wszystkich wyznań, nietykalność domu, tajemnicę listów itp. prawa, z których i Polacy korzystają. Odtąd zmienił się też zupełnie stosunek między rządem austryackim a Polakami, którzy stanęli szczerze i otwarcie po stronie Austryi, otrzymując za to od rządu porękę swoich praw narodowych. Austrya, czyli, według urzędowej nazwy obecnej, Monarchia Austryacko-węgierska, dzieli się teraz na dwie połowy, na: "Kraje Reprezentowane w Radzie Państwa", zwykle zwane Przedlitawią, t. j. właściwą Austryę i na "Kraje Korony Węgierskiej", czyli Zalitawię, które to połowy stanowią osobne państwa z własnymi rządami i reprezentacyami, a tylko do załatwiania spraw uznanych za wspólne (t. j. spraw zagranicznych, wojny i wspólnych finan-

sów), mają wspólne ministerstwa i wspólny parlament, t. zw. Delegacye. Galicya należy do Przedlitawii, wysyła wraz z innymi krajami do Rady Państwa i do Delegacyi swoich posłów i ma osobnego ministra dla Galicyi. Każdy kraj koronny, a między nimi także Galicya, ma nadto własną réprezentacyę, Sejm Krajowy, co roku zwoływany, zupełnie różny od dawnych sejmów postulatowych, którego zakres czynności jest bądź prawodawczy, bądź administracyjny i nadzorujący. Zarząd kraju mają częścią władze rządowe, częścią autonomiczne. Na czele pierwszych stoi Namiestnictwo, na czele autonomicznych Sejm Krajowy i przez tenże wybrany stale urzędujący Wydział Krajowy. Namiestnictwu podlegają starostwa powiatowe, tym zaś zwierzchności gminne w tak zwanym "zakresie poruczonym;" Sejmowi zaś i Wydziałowi Krajowemu rady powiatowe, radom powiatowym zwierzchności gminne i tak zwane obszary dworskie, t. j. obszary, dawniejsze dominikalne grunta obejmujące. We wszystkich urzędach i sądach krajowych (z wyjątkiem władz wojskowych i poczty) używany jest, na mocy postanowienia cesarskiego (z r. 1869), wyłącznie język polski w służbie wewnętrznej, a w stosunkach ze stronami także język ruski. Oba te języki krajowe, polski i ruski, są językami wykładowymi prawie we wszystkich szkołach galicyjskich (od r. 1867). Na czele szkolnictwa krajowego cesarz, na prośbę Sejmu, postawił (1867) osobną władzę, "Radę Szkolną Krajową", której podlegają Rady Szkolne Okręgowe, a Okręgowym Miejscowe, a wszystkie one złożone są w części z członków przez wybory do tego powołanych. Skutkiem tego wszyscy urzę-

dnicy i dzierżący jakąkolwiek władzę w Galicyi, od najniższych do najwyższych, są wyłącznie Polakami.

Zmieniło się też zupełnie stanowisko Polaków w państwie, w którego rządach i losach oni biorą udział bezpośredni. Ci którzy za przestępstwa polityczne siedzieli w więzieniach Spielbergu i Kufsteinu, lub na śmierć byli skazani, zajmowali niejednokrotnie i zajmują pierwsze stanowiska w państwie, a nawet byli ministrami austryack. Posłowie polscy do Rady Państwa, tworzący osobne Koło Polskie, stanowią jeden z najbardziej poważanych i wpływowych czynników w państwie i częstokroć wpływali w stanowczy sposób na jego losy i kierunek jego rządów. Obecnie, w r. 1897, czterech Polaków zasiada w radzie koronnej, dzierżąc najważniejsze ministerstwa austryackie.

Od tego czasu, kiedy nastał taki stosunek między państwem a Galicyą i rządy kraju przeszły w ręce Polaków, w kraju tym, przedtem przez rząd austryacki bardzo zaniedbanym, wzmógł się dobrobyt moralny i materyalny i powstały instytucye, które dalszy jego wzrost poręczają. Galicya ma obecnie dwa zupełnie polskie uniwersytety, w Krakowie i we Lwowie (podczas gdy w Poznańskiem niema żadnego), tudzież akademię techniczną we Lwowie. Pod rządami Rady Szkolnej Krajowej powstało i powstaje nieustannie wiele szkół nowych, gimnazya, szkoły realne, seminarya nauczycielskie, szkoły przemysłowe i handlowe, a przedewszystkiem coraz więcej szkół ludowych (ok. 4.000). Dla pielęgnowania sztuki istnieje szkoła i Towarzystwo Sztuk Pięknych, tudzież Konserwatoryum Muzyczne, wszystkie w Krakowie; dla popierania nauki Akademia Umiejętności w Krakowie, prze-

tworzona przez cesarza z dawniejszego Towarzystwa Naukowego (1872); dla ochrony zabytków historycznych polskich osobni Konserwatorowie we Lwowie i Krakowie. Dla ułatwienia komunikacyi i handlu powstało od czasu autonomii w Galicyi mnóstwo nowych i wybornych dróg i kolei żelaznych; powstały nowe kasy zaliczkowe i banki, wydane zostały ustawy dla podniesienia rolnictwa, chowu bydła, ochrony lasów, regulacyi rzek; powstały nowe zakłady dobroczynne, szpitale itd. We wszystkich gałęziach życia narodowego widać postęp znaczny i niezaprzeczony.

4. To wzniesienie się Galicyi od czasu samorządu, wykazuje dowodnie, z jednej strony, jak dobroczynny wpływ wywiera na kraj rząd przychylny, na zaufaniu i wolności obywateli oparty, z drugiej, jak niespożyta siła tkwi w narodzie polskim mimo jego politycznego upadku. Ale i cała historya porozbiorowa jest dowodem tej żywotności. W tym to czasie wzniosła się najwyżej w Polsce poezya, nauka i sztuka. Uświetnił go w okresie powstania listopadowego największy geniusz poetycki polski, **Adam Mickiewicz** (*24. grudnia 1798, † 26. listopada 1855) i dwaj również genialni poeci, **Juliusz Słowacki** († 1849) i **Zygmunt Krasiński** († 1859). Żył w tym czasie cały szereg innych znakomitych poetów, pisarzy, mistrzów, ludzi nauki i czynu, z których tylko nieżyjących niektórych wymieniamy, jak **poeci**: Józef Bohdan Zaleski († 1886), Seweryn Goszczyński († 1876), Aleksander Fredro († 1876), Wincenty Pol († 1872), Adam Asnyk († 1897) itd.: **powieściopisarze**: Józef Korzeniowski († 1863), Józef Ignacy Kraszewski († 1887), Zygmunt Kaczkowski († 1896); **historycy**:

Karol Szajnocha († 1868,) August Bielowski († 1876), Józef Szujski († 1883), ks. Waleryan Kalinka († 1886, Ksawery Liske († 1891), Adolf Pawiński († 1896); **filozofowie**: Bronisław Trentowski († 1869), Karol Libelt († 1875), August Cieszkowski († 1894), Józef Kremer († 1875); **przyrodnicy**: Maksymilian Nowicki († 1890), Zygmunt Wróblewski († 1888); **malarze**: Henryk Rodakowski († 1894), Artur Grottger († 1867) i największy z nich Jan Matejko († 1893); **muzycy**: Fryderyk Chopin (czytaj Szopen † 1849) i Stanisław Moniuszko († 1872); **mężowie stanu** prócz już znanych: Leon Sapieha († 1878), Adam Potocki († 1872), Agenor Gołuchowski († 1876), Mikołaj Zyblikiewicz († 1887) itd. Żyje też jeszcze do dziś cały zastęp znakomitych przedstawicieli wszystkich gałęzi życia narodowego. Mimo utraty politycznego bytu i ucisku i mimo rozdziału na części, naród polski nie przestaje pracować wraz z innymi nad podniesieniem cywilizacyi i postępu, nad spełnieniem tej misyi, jaką mu Opatrzność przeznaczyła.

Ale destrukcyjne działania w krajach polskich, przez wiek cały trwające, nie mogły także pozostać bez ujemnych rezultatów w stanie i w życiu społeczeństwa polskiego. Wychowanie z wyraźną tendencyą do wyplenienia u młodzieży poczucia polskiego, psuć musi słabsze charaktery i przygotowuje grunt pod zasiew doktryn przewrotowych. Korzyści materyalne, ofiarowane przez rządy, stworzyły już, i to nawet między najmożniejszemi rodzinami, wielu odstępców wiary i narodu w zaborze pruskim i rosyjskim, a zwłaszcza na Litwie i Rusi. Wiele bardzo ziemi polskiej przeszło już w ręce obce. Życie w trzech

odrębnych państwach, o odmiennych warunkach rozwoju i z dążnością oddzielenia Polaków jednych od drugich; odgrodzenie największego z zaborów, rosyjskiego, pasportami i cenzurą od świata i od łączności z resztą dzielnic polskich, utrudnia niezmiernie, a nawet uniemożliwia wspólną pracę na wszystkich polach ludzkiej działalności i utrzymanie chociażby idealnej jedności między rozdzielonemi częściami. Skutkiem tego objawiają się i szerzą w społeczeństwie prądy nieprzyjazne idei jedności i całości narodu polskiego. Szerzą się doktryny przewrotowe, nie uznające w ogóle narodowości, a przez to samo niepatryotyczne. Powstał rozdział między szlachtą i inteligencyą a ludem wiejskim, który to ostatni, z chlubnym wyjątkiem ludu wielko-polskiego, okazał się w niektórych dzielnicach nawet nieprzyjaznym, w innych zaś obojętnym wobec dążeń patryotycznych, a tylko gdzieniegdzie w nich współdziałać usiłował. Powstała kwestya ruska, w której wytworzyły się dwa stronnictwa: jedni mają jakieś mgliste marzenia o przywróceniu samoistności narodu ruskiego, odrębnie od rosyjskiego i polskiego; drudzy, stojąc na tym gruncie, co rząd rosyjski, że Ruś jest tym samym narodem, co Rosya, dążą wprost do zjednoczenia całej Rusi z państwem rosyjskiem, oba zaś stronnictwa występują wrogo wobec Polaków. Zniszczona została w zaborze rosyjskim unia kościelna Rusi z Rzymem, która nie tylko Rusinów przywracała wierze katolickiej, ale była zarazem najważniejszem uzupełnieniem unii politycznej polsko-litewskiej. Podniecono już do wysokiego stopnia antagonizmy narodowościowe i niechęć do Polaków między ludem w

Niemczech i w Rosyi, jakich przedtem nie było. Nareszcie wszechwładne zapanowanie materyalizmu i nieszczęsne kombinacye polityczne, odebrały sprawie polskiej w świecie, nawet u narodu francuskiego, i tę sympatyę, jaką przedtem zawsze posiadała. Ale mimo to wszystko pozostaje ona sprawą żyjącą i jak od początku, tak i teraz, ilekroć zamącą się stosunki międzynarodowe w Europie, staje na porządku dziennym "kwestya polska".

POGLĄD OGÓLNY NA EPOKĘ POROZBIOROWĄ.

(§. 270). Cała historya porozbiorowa aż do roku 1863 była jednem ciągłem pasowaniem się z przemocą w celu odzyskania utraconej niepodległości. Przekonanie, że Polska niepodległa jest niezbędną dla równowagi Europy, zrodziło nadzieję, że państwa europejskie we własnym interesie naprawią błąd popełniony i Polskę przywrócą. Nigdy nadzieja ta nie zdawała się być bliższą urzeczywistnienia, jak wnet po upadku Polski, kiedy Francya, podnosząc hasła wolności, równości i braterstwa, wstrząsnęła posadami starego świata, a na jej czele stanął niezrównany wojownik, który Europę według swoich myśli przeobrażał. Wtedy powstały Legiony polskie, które walczyły za Francyę, aby im do odzyskania Polski pomogła. Po kilkakrotnych nader cierpkich zawodach, Francya o tyle ziściła te nadzieje, że utworzyła Księstwo Warszawskie, małe państewko polskie, z imienia niepodległe, w rzeczywistości jedno z państw lennych Napo-

leona Bonapartego. Ale i to przyjęto z wdzięcznością i wysługiwano się Bonapartemu w jego światowych zamiarach, ponosząc ciężkie ofiary na mieniu i wysyłając żołnierzy polskich aż za Pyreneje. Wojna z Austryą, wspólnie z Francyą, choć na własną rękę prowadzona, przyniosła Księstwu Warszawskiemu część zdobytej przez Polaków Galicyi i wzmocniła nadzieję na przywrócenie się do szczytu, kiedy Napoleon rozpoczął wojnę z Rosyą, "drugą wojnę polską". Wtedy "konfederacya", w Warszawie zawiązana, ogłosiła już przywrócenie Polski a Napoleon temu się nie sprzeciwił. Ale Opatrzność inaczej zrządziła. Nigdy nie pokonany bohater popełniał właśnie wówczas błąd po błędzie; przyczyniły się elementarne wypadki i zdrada sprzymierzeńców, co wszystko sprowadziło ruinę wielkiej armii francuskiej, upadek Napoleona, a z nim razem i nadziei polskich.

Lecz myśl samoistności Polski wisiała wówczas w powietrzu i z różnych stron była podnoszona. Nosił się z nią za sprawą ks. Adama Czartoryskiego car Aleksander I. Na kongresie wiedeńskim, który miał zapewnić pokój światu, car chciał urządzić samoistną Polskę w łączności z Rosyą, Francya, Anglia i Austrya zaś niepodległą. Ale przemogły zawiści, interesa materyalne i chciwość rządzących. Zamiast, jak obiecywano, pokoju trwałego, na sprawiedliwości i dobru ludów opartego, dano ludom pokój chwilowy, dzieląc i łącząc kraje bez względu na ich życzenia i potrzeby. Wtedy i Polskę podzielono na nowo, a to tym razem na cztery części. Ale i kongres uznał w zasadzie prawa Polski do bytu politycznego i narodowego; albowiem utworzył małe wprawdzie, ale co do

imienia niezawisłe państewko polskie, rzeczpospolitą krakowską; zgodził się na wniosek cara Aleksandra i polecił ze swojej strony urządzenie przyznanej temuż części Polski jako odrębnego Królestwa, tylko konstytucyą z Rosyą złączonego; poręczył nareszcie wszystkim częściom dawnej Polski łączność duchową i ekonomiczną, tudzież prawa do swobodnego rozwijania swojej narodowości.

Z postanowień Kongresu to tylko weszło w wykonanie, co się tyczyło części Polski, Rosyi wówczas przyznanej. Car Aleksander urządził z niej rzeczywiście osobne Królestwo, z własną konstytucyą, rządem i wojskiem. Obiecał nawet Kraje Zabrane, Litwę i Ruś, do tego Królestwa Polskiego przyłączyć i w ten sposób przywrócić w znaczniejszej części dawne państwo polskie, choć w łączności z Rosyą. Zaczęło się też Królestwo pod rządami znakomitych polskich mężów stanu świetnie rozwijać. Atoli sprzeczność między stanowiskiem konstytucyjnego małego Królestwa polskiego, a absolutnie rządzoną potężną Rosyą; zmiana sposobu myślenia cara Aleksandra, tyrania jego brata w. ks. Konstantego, nieustanne łamanie nadanej i przez Kongres poręczonej konstytucyi, ociąganie się nareszcie z przyrzeczonem przyłączeniem do Królestwa Krajów Zabranych, wywołały opozycyę, a po śmierci Aleksandra spiski i powstanie.

Powstanie listopadowe rozpoczęła garstka młodzieży bez żadnego przygotowania; poszedł za nią naród cały w poczuciu, że innego wyjścia nie było. Zostawało to powstanie w łączności z prądami, które wówczas nurtowały wszystkie społeczeństwa euro-

pejskie, a w szczególności z rewolucyą lipcową we Francyi, dlatego tak powszechną u ludów, przejętych ideą wolności, budziło sympatyę. Należy ono do najświetniejszych kart dziejów naszych; zajaśniała w niem przedewszystkiem niezrównaną chwałą waleczność, karność i poświęcenie żołnierza polskiego. Jeżeli się nie powiodło, to winą tego nie tyle nierówność sił, ile raczej nieprzyjaźń sąsiednich, a krótkowidząca polityka dalszych państw europejskich, a najbardziej brak wodzów, którzyby waleczność wojska spożytkować potrafili. Z upadkiem powstania upadła konstytucya i wojsko polskie, a Królestwo stało się prowincyą rosyjską, rządzoną jak kraj zdobyty, chociaż pewną odrębność i teraz wobec Rosyi zachowało.

Po upadku powstania listopadowego emigracya, chociaż niezgodna ze sobą i podzielona na dwa wrogie sobie stronnictwa, odgrywa przewodnią rolę w działaniach politycznych. Podczas gdy "Hotel Lambert", uważany za właściwą reprezentacyę Polski, działa głównie na polu dyplomacyi na rzecz ojczyzny, Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego, podnosząc hasła antyszlacheckie, usiłuje we wszystkich trzech zaborach wywołać nowe powstania. Jest to właściwy okres spisków, emisaryuszy i dorywczych wybuchów z jednej, a olbrzymich procesów politycznych z drugiej strony. Wtedy miały miejsce wyprawy Zaliwskiego i Artura Zawiszy, Konarszczyzna, wybuch ks. Ściegiennego i t. p., wreszcie poronione powstanie z r. 1846, a w następstwie tychże srogie represye rządów. Miłość ojczyzny i wiara w nieomylność doktryn tak zaślepiała ludzi ówczesnych, że wydawały im się podobnemi rzeczy niemożliwe do o-

siągnięcia. Okropną ironią haseł, wówczas głoszonych, była Rzeź Tarnowska, a widocznym rezultatem zniesienie rzeczypospolitej krakowskiej.

Rok 1848, w którym wszystkie ludy europejskie ogarnął prawdziwy szał wolności, przyniósł i Polakom w zaborze pruskim i austryackim złudną nadzieję na lepszą dolę. Z upadkiem powstań w Niemczech, Włoszech i Węgrzech, z bombardowaniem Krakowa i Lwowa, złudzenia prysły jak bańki mydlane i nastąpiła nie mniejsza od poprzednich reakcya. Wojna krymska, do której przywiązywano pewne nadzieje dla Polski, prócz dobrowolnych zobowiązań cara przy zawieraniu pokoju paryskiego, nie przyniosła również żadnych zmian w położeniu Polaków. Zawiodły i oczekiwania, jakie ze wstąpieniem na tron cara Aleksandra II. łączono, aż nareszcie ból narodu wylał się w pamiętnych latach 1861 i 1862 prawdziwą lawą manifestacyi polityczno-religijnych, które umysły aż do ekstazy rozogniły. Napróżno wówczas rząd rosyjski starał się nawrócić. Koncesye, które Królestwu uczynił i reformy Wielopolskiego były wielkiej doniosłości i zapewniały tej części Polski rozległy samorząd. Ale naród domagał się całej i niepodległej Polski i wybuchło nieuniknione powstanie. Powstanie styczniowe było tylko olbrzymim krwawym protestem przeciw losowi, jaki świat narodowi polskiemu zgotował, ale nadziei na powodzenie o własnych siłach, wobec braku wszystkiego i nieprzyjaznego zachowania się państw sąsiednich, a zwłaszcza Prus, ono mieć nie mogło. Jedyną nadzieją była interwencya zagranicy. Ale interwencya ta ograniczyła się tyl-

ko do not dyplomatycznych i zamiast Polsce pomódz, raczej jej zaszkodziła, przedłużając rozlew krwi bez żadnego pożytku.

Z powstaniem styczniowem skończyła się 70-letnia epoka powstań polskich. Mimo nadludzkich wysileń i niezliczonych ofiar krwi i mienia, Polacy nie tylko nie odzyskali niepodległości swojej ojczyzny, lecz schodzili raczej ze stopnia na stopień, aż doszli do dzisiejszego stanu tak smutnego, jakiego żaden inny naród europejski nie doświadczył. W Rosyi i w Prusiech skazani są na zagładę, a tylko w Austryi mają byt narodowy zapewniony. Ale mimo okropnych klęsk, epoka ta świadczy o niespożytej żywotności narodu. Wady, na które cierpiała rzeczpospolita polska, a w szczególności wadliwość rządu i stosunków społecznych naprawiła już po części konstytucya 3. maja; a epoka porozbiorowa, o ile to było możliwe, pracowała w myśl idei tej konstytucyi, uwłaszczenie ludu bowiem w zaborze austryackim i rosyjskim nie jest dziełem rządów, ale społeczeństwa samego. Świetne czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, kiedy Polacy sami się rządzili, jak nie mniej dzisiejszy rozwój Galicyi, cały szereg znakomitych mężów stanu, jakich wydało i wydaje Księstwo, Królestwo i Galicya, dzisiejsze stanowisko Koła Polskiego w Wiedniu, zadają kłam oszczerstwom, jakoby Polacy nie byli zdolni do samistności. Mimo niezmiernie trudnych warunków i przeszkód stawianych przez rząd rosyjski i pruski, wznosi się nauka i sztuka polska, wzrasta, gdzie może, oświata ludu, a z nią i świadomość narodowa, poprawia się

materyalny i moralny dobrobyt społeczeństwa. O powstaniach nikt dzisiaj w Polsce nie myśli. Podniesienie, a gdzie potrzeba, zachowanie bytu narodowego, jest dziś jedynem dążeniem narodu polskiego. Przyszłość w ręku Boga.

SPIS RZECZY

WSTĘP.

1. Przegląd geograficzny ziem dawnej Polski.

II. Początki Słowian.

III. Stosunki Słowian do sąsiadów.

EPOKA PIERWSZA.

(Polska pod Piastami i Ruś pod Rurykowiczami aż do r. 1386.)

Okres pierwszy do r. 1138.

Początki Polski

Okres drugi, 1138—1279.

Okres trzeci, 1279—1386.

EPOKA DRUGA.

(Państwo litewsko-rusko-polskie pod Jagiellonami, 1386—1572.)

Okres czwarty, 1386—1447.

Str.

Okres piąty, 1447—1506.

Okres szósty, 1506—1572.

EPOKA TRZECIA.

(Rzecz pospolita polska pod królami wolno obranymi, 1572—1795.)

Okres siódmy, 1572—1587.

Trzej królowie z domu Waza.

Okres ósmy, 1587—1669.

Dwaj królowie Piastowie.

Okres dziewiąty, 1669—1697.

Dwaj królowie z domu Sasów.

Okres dziesiąty, 1697—1764.

Okres jedenasty, 1764—1772.

Okres dwunasty, 1772—1795.

EPOKA CZWARTA.

(Czasy porozbiorowe od roku 1795).

Okres trzynasty, 1795—1815.

Księstwo Warszawskie.

Okres czternasty, 1815—1831.

Królestwo Polskie.

Powstanie listopadowe.

Okres piętnasty, 1831—1864.

Powstanie styczniowe.

Okres szesnasty, po r. 1864.

TABLICE GENEALOGICZNE.

Spuścizna po ojcu. 25 0160



TADEUSZ